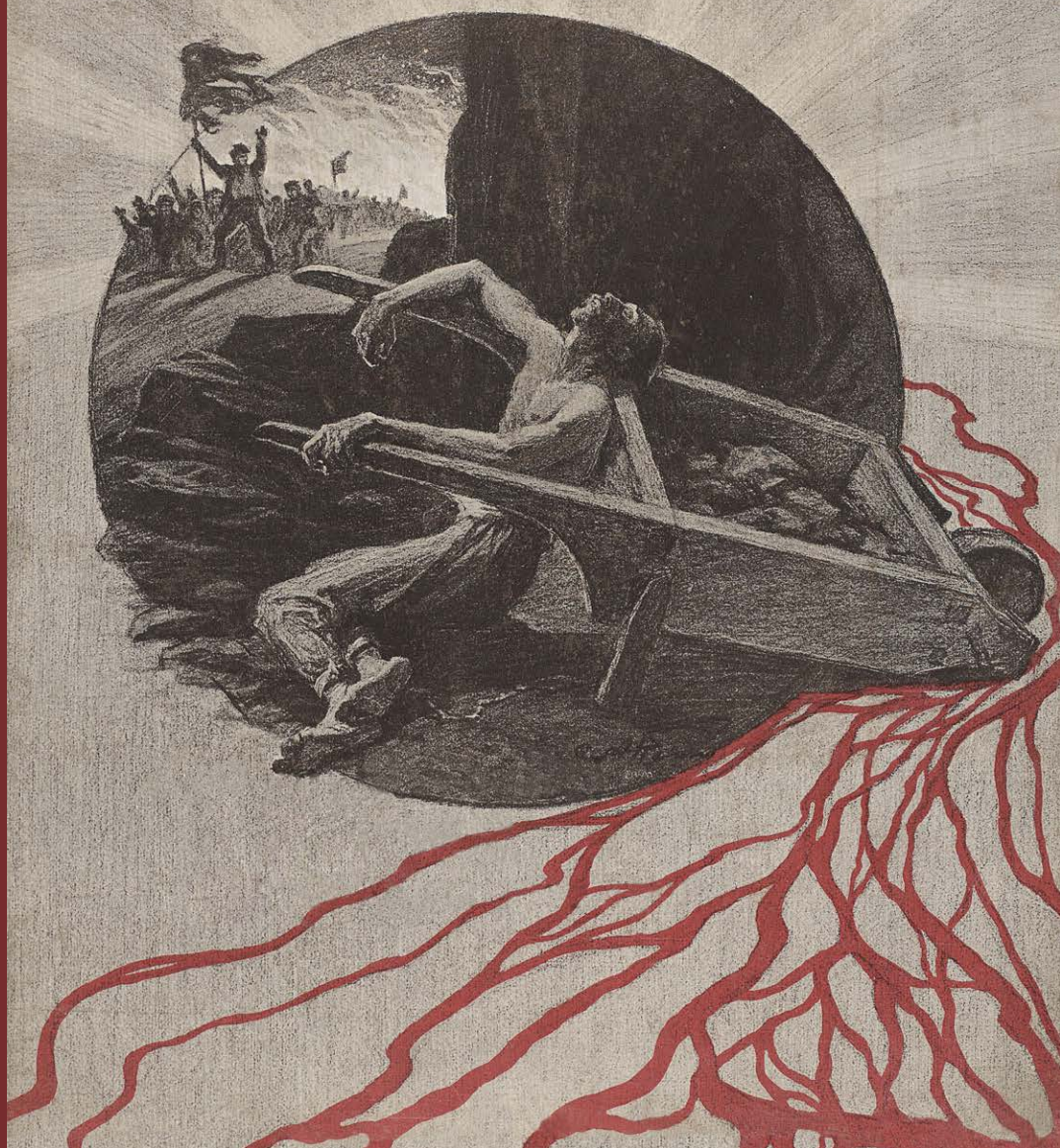


Wyobraźnia społeczna w literaturze polskiej

Od Bolesława Prusa do Marii Dąbrowskiej



Prezentowana monografia zawiera wielość badaczek i badaczy, polonistek i polonistów, wywodzących się z różnych ośrodków akademickich: polskich, niemieckich, szwajcarskich. [...] Ich cechą wspólną wydaje się kulturowa historia literatury, ukazująca skomplikowane relacje i powiązania między doświadczeniem literackim a uczestnictwem w życiu zbiorowości, stymulowanym przez nieustannie zmieniające się zjawiska i tendencje socjologiczne. [...] Autorki i autorzy przedstawionych w niniejszej monografii tekstów, odsłaniając – na podstawie studiów przypadku – dynamiczne relacje między dziełami literackimi a pracami socjologicznymi, ukazują (nie zawsze oczywistą) różnorodność tematyczną i gatunkową prac zorientowanych na kwestie społeczne. Zawarte tutaj studia interpretacyjne stanowią ważny przyczynek do retrospektywnych badań w prezentowanym zakresie, mogą też stać się źródłową podstawą do dalszych, teoretycznych ujęć poświęconych „przełomowi socjologicznemu” w kulturze polskiej XIX i XX wieku.

Fragment *Wprowadzenia*

**UNI
FR**
UNIVERSITÉ DE FRIBOURG
UNIVERSITÄT FREIBURG



UNIWERSYTET
IM. ADAMA MICKIEWICZA
W POZNANIU



ISBN 978-83-67305-26-6



9 788367 305266 >

**Wyobraźnia społeczna
w literaturze polskiej**

Wyobraźnia społeczna w literaturze polskiej

**Od Bolesława Prusa
do Marii Dąbrowskiej**

pod redakcją
Jensa Herltha,
Aleksandry Sikorskiej-Krystek
i Tomasza Sobieraja



Poznań 2023

PRACE INSTYTUTU FILOLOGII POLSKIEJ
UNIwersytetu IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

Biblioteka Literacka „Poznańskich Studiów Polonistycznych” • tom 101

Redaktor Naczelna Wydawnictwa „Poznańskie Studia Polonistyczne”

Katarzyna Krzak-Weiss

Rada Wydawnicza

Alina Borkowska-Rychlewska, Dobrochna Dabert (przewodnicząca), Agnieszka Kula,

Marek Osiewicz, Józef Malinowski, Tomasz Mika

Recenzenci tomu

prof. dr hab. Agata Zawiszewska, dr hab. Dawid Maria Osiński

Redakcja językowa i korekta

Kamila Sowińska

Projekt okładki, projekt typograficzny wnętrza i łamanie

Leszek Kwiatkowski

Grafika na okładce

Antoni Kamiński, rysunek ze strony tytułowej albumu

„Duch-rewolucjonista». Szkice z lat minionych 1905–1907”, Warszawa [1907]

Książka powstała w ramach projektu badawczego nr 179029

(Społem! / Together!: The Interrelation of Literature and
the Social Sciences in Poland around 1900 and Its Impact),
Swiss National Science Foundation (SNSF), 2018–2022.

© Copyright by Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”,
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, 2023

ISBN 978-83-67305-15-0 (print)

ISBN 978-83-67305-26-6 (e-book)

ISSN 1427-9118

DOI 10.14746/psp.sl.101

Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”

ul. Fredry 10, 61-701 Poznań, <https://psp.amu.edu.pl>

Druk i oprawa

EXDRUK, ul. Rysia 6, 87-800 Włocławek

Spis treści

Wprowadzenie

(Jens Herlth, Aleksandra Sikorska-Krystek, Tomasz Sobieraj)

9

Tomasz Sobieraj

Wpływy, relacje, sieci. Imaginarium społeczne Bolesława Prusa

25

Marcin Jauksz

Kolory wybrane panny Izabeli.

Bain, Spencer i komponowanie myśli w „Lalce” Bolesława Prusa

51

Krzysztof Trybuś

Stygmata Taine'a? O późnej nowelistyce Norwida

87

Maciej Junkiert

Łowcy duchów. Badania historycznoliterackie

Piotra Chmielowskiego na tle epoki

111

Christian Zehnder

*Między naukami społecznymi a literaturą.
Eliza Orzeszkowa o „pierwotności”*

133

.....

Michael Düring

*Rozpoznawać własne w obcym:
„Listy z podróży do Ameryki” Henryka Sienkiewicza*

157

.....

Marek Wedemann

*Z perspektywy tłumacza Spencera.
Jan Karłowicz wobec przełomu w twórczości Sienkiewicza*

177

.....

Michał Mrugalski

*Nerwy i idea. Estetyka i praktyka transferu kulturowego
w pismach Ludwika Krzywickiego i jego warszawskich kolegów*

219

.....

Aleksandra Sikorska-Krystek

*Spółczesność wobec katastrofy.
„Odcięci od świata” i „W grotach styryjskich” Marii Konopnickiej*

245

.....

Małgorzata Okulicz-Kozaryn

Socjolog-poeta. Gabriel Tarde w oczach Kazimierza Kelles-Krauza

299

.....

SPIS TREŚCI

Jędrzej Krystek

*Stefan Żeromski wobec Edwarda Abramowskiego
na kartach „Dziejów grzechu”*

321

Tadeusz Koczanowicz

*Kultura polska wobec Rewolucji. Paradoksy przewrotu społecznego
w „Róży” Stefana Żeromskiego i „Gorączce” Agnieszki Holland*

343

Barbara Sienkiewicz

Jalu Kurek – reporter „stanów wyjątkowych”

369

Tomasz Mizerkiewicz

*Literacka socjologia połączeń w dwudziestoleciu międzywojennym.
Przypadek „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy” Sergiusza Piaseckiego*

397

Karina Magdalena Bukiewicz

*Od dokumentu osobistego do powieści autobiograficznej:
przypadek „Życiorysu własnego przestępcy” Urkego Nachalnika*

419

Adam Dziadek

„Miesięcznik Literacki” (1929–1931) – filozofia, polityka, literatura

447

SPIS TREŚCI

Jens Herlth

Narracja i socjografia we wczesnej twórczości Janusza Korczaka

475

Dorota Kozicka

Dlaczego (nie) podobają nam się „Noce i dni”?

Epickość contra wyobraźnia społeczna

505

Indeks osób

541

Wprowadzenie*

W literaturze polskiej schyłku XIX wieku można wyróżnić – „produktywny” w kolejnych dziesięcioleciach – złożony kompleks tematyczny, zogniskowany wokół różnorodnych, wzajemnych powiązań między literaturą a szeroko rozumianą, nauką konceptualizacją problemów i kwestii społecznych. Prawdziwy „przełom socjologiczny” przypada na okres pozytywizmu; zarówno w literaturze, jak i w publicystyce tamtej doby zagadnienia społeczne znalazły się w centrum uwagi, stając się przedmiotem wielostronnych omówień, dyskusji i polemik. Podczas gdy wielcy pisarze generacji pozytywistycznej i młodopolskiej podejmowali w swoich dziełach problemy rozwoju społecznego (industrializacja, urbanizacja, pauperyzacja, deklasacja arystokracji, rola mieszczaństwa,

* Prezentowana monografia zawiera referaty wygłoszone na międzynarodowej konferencji naukowej pt. *Wyobraźnia społeczna: relacje między literaturą polską a naukami społecznymi od lat 80. XIX wieku do 1939 roku*, która odbyła się 9–11 czerwca 2022 roku we Fryburgu. Konferencja została zorganizowana przez Katedrę Sławistyki Uniwersytetu Fryburskiego oraz Zakład Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

emancypacja kobiet i warstwy ludowej), to ówcześni myśliciele socjologiczni często zajmowali się krytyką literacką albo zagadnieniami teorii estetycznej oraz społecznych funkcji literatury (Ludwik Krzywicki, Kazimierz Kelles-Krauz i inni).

Tej ożywionej relacji między literaturą a naukami społecznymi sprzyjał ówczesny ruch piśmienniczy – zarówno problematyce społecznej, jak i literackiej podporządkowane były profile ówczesnych czasopism (np. założonej w 1881 roku „Prawdy” czy wydawanego od 1886 roku „Głosu”). Tytuły te były miejscem publikacji recenzji nowości wydawniczych z zakresu socjologii i antropologii; na ich łamach czcłowi polscy pisarze i publicyści zamieszczali pierwodruki studiów społecznych oraz utworów dokumentarnych. Niezależnie od ogromu rozproszonych publikacji, które w tamtych latach uważano za prace spełniające wymogi naukowości, to literatura była uważana za niemal najważniejsze źródło wiedzy o społeczeństwie współczesnym – a także, co nie mniej ważne – za istotny środek rozpowszechniania tej wiedzy.

Kompleks ten rozwijał się w okresie Młodej Polski, a przełomowe znaczenie dla rozwoju ścisłych interakcji między literaturą a życiem społeczno-politycznym miała rewolucja 1905 roku, rewidująca ówczesne praktyki artystyczne i teorie estetyczne.

Sytuacja w Polsce pod zaborami była o tyle specyficzna, że akademicka instytucjonalizacja socjologii i nauk pokrewnych nastąpiła znacznie później niż w krajach Europy Zachodniej: pierwsze katedry socjologii powstały dopiero w niepodległej Polsce. Zainicjowana przez Floriana Znanięckiego poznańska szkoła socjologii wykorzystywała źródła stanowiące również przedmiot badań literackich, a więc np. pamiętniki i dokumenty osobiste. Znanięcki był jednym z nielicznych socjologów, którzy zastanawiali się nad wykorzystaniem tekstów literackich przez socjologię¹. Zainspirowany jego badaniami Lewis A. Coser w latach 60.

1 F. Znanięcki, *The Method of Sociology*, New York 1934, s. 194–195.

XX wieku uważał, że dostarczając socjologii nieusystematyzowanych źródeł, podlegających później naukowemu uporządkowaniu, literatura pozwala lepiej rozumieć rzeczywistość, czym poszerza pole socjologii jako dyscypliny².

Pod koniec XIX wieku – w sytuacji, w której sfera publiczna podlegała różnorodnej kontroli i opresjom ze strony mocarstw zaborczych – polem polskich dyskusji na tematy społeczne była przede wszystkim literatura i związane z nią dyskursy metaliterackie, a więc krytyka literacka i historia literatury. Wszystkie one żywo reagowały na najnowsze, teoretyczno-koncepcyjne osiągnięcia nowo powstającej na Zachodzie dyscypliny: socjologii. W epoce realizmu i naturalizmu pewna orientacja socjologiczna była niewątpliwie tendencją ogólnoeuropejską, jednak polscy twórcy byli szczególnie świadomi swojej odpowiedzialności za dobro wspólne – los narodu pozbawionego własnej państwowości. Wiele utworów literackich tamtej doby zrodziło się pod wpływem bezpośrednich obserwacji aktualnych problemów społecznych. Choć nierzadko powstawały jako doraźna, niemal publicystyczna reakcja na określone zjawiska życia zbiorowego, to przecież świadczyły o fascynacji ich autorów pracami z zakresu nauk społecznych, antropologii, higieny, psychologii.

Epistemologiczne konwergencje między literaturą a socjologią były wielokrotnie poruszane w badaniach. W książce napisanej wspólnie z Riccardem Mazzeo Zygmunt Bauman opisał socjologię i literaturę jako „bliźnięta syjamskie”: „[...] literatura i socjologia dzielą to samo pole badań, ten sam przedmiot i te same tematy – a także [...] misję i wpływ społeczny [przeł. – J.H.]”³. W 2014 roku francuski socjolog Ivan Jablonka wskazał na owocne powiązania literatury i nauk społecznych w książce, którą zatytułował *Manifest*

-
- 2 Zob. L.A. Coser, *Introduction*, w: *Sociology through Literature. An Introductory Reader*, ed. by L.A. Coser, Englewood Cliffs (NJ) 1963, s. 2–7.
 - 3 Z. Bauman, R. Mazzeo, *In Praise of Literature*, Cambridge 2016, s. 10.

*dla nauk społecznych*⁴. W szczególności w kontekście francuskim tekstom dokumentalnym lub autobiograficznym nadal przypisuje się socjologiczną wartość epistemologiczną – można tu np. wspomnieć o utworach Annie Ernaux, Édouarda Louisa, Didiera Eribona i innych. Przyglądając się jednak metodom i praktykom naukowym dominującym we współczesnej socjologii, zasadniczo opartym na podejściu ilościowym i statystycznym, można dostrzec zmniejszające się znaczenie socjologii „literackiej”, skupionej na eseistycznej interpretacji procesów życia społecznego.

Tymczasem w rzeczywistości kulturowej połowy XIX wieku istniała symbioza literatury i socjologii na obszarach francusko-, anglo-, a także niemieckojęzycznych⁵. *Komedia ludzka* Honoré de Balzaca jest zakrojonym na szeroką skalę rejestrem moralności i form zachowania we francuskim społeczeństwie Restauracji i Monarchii Lipcowej; czyni to społeczeństwo „czytelnym”, jak pisał Jablonka⁶. Dla Hippolyte’a Taine’a, którego projekt badawczy i orientację metodologiczną uznaje się za antecedencję współczesnej kulturowej historii literatury, literatura oferowała bezpośredni dostęp do zrozumienia funkcjonowania społeczeństw⁷. Émile Zola był przekonany, że w swoich powieściach uprawia „praktyczną socjologię”, obserwując zachowania ludzi w środowiskach z punktu widzenia „moralnego eksperymentatora”. Chciał ujawnić mechanizmy społeczne i zapewnić pomoc dla „nauk politycznych i ekonomicznych”⁸. Émile Durkheim w badaniach nad samobójstwem

-
- 4 I. Jablonka, *L'Histoire est une littérature contemporaine. Manifeste pour les sciences sociales*, Paris 2014.
 - 5 Za przyczynę rozłamu literatury i socjologii Lewis A. Coser uznał chęć nadania socjologii bardziej naukowego charakteru. Zob. L.A. Coser, *Introduction*, s. 2–7.
 - 6 I. Jablonka, *L'Histoire est une littérature...*, s. 66.
 - 7 H. Taine, *Histoire de la littérature anglaise*, t. 1, Paris 1863, s. XLVI.
 - 8 É. Zola, *Le Roman expérimental*, wyd. 2, Paris 1880, s. 23–24.

sięgnął do źródeł literackich, gdy nie miał pod ręką „prawdziwej” empirii⁹. Pomysł, że literatura nie przedstawia bezpośrednio fizycznej formy społeczeństwa, ale oferuje dostęp do jego *stanu sumienia* („état de conscience”), był obecny w takiej czy innej formie w literaturze badawczej do niedawna¹⁰: „[...] dzieło literackie może często powiedzieć więcej, także na temat świata społecznego, niż liczne pisma o pretensjach do naukowości”, postulował Pierre Bourdieu¹¹.

Jak już wspomniano, zarysowany tu kompleks literacko-socjologiczny był szczególnie produktywny w drugiej połowie XIX wieku – w czasie początków socjologii jako dyscypliny naukowej i pojawienia się realistycznej literatury narracyjnej, która łączyła pozytywistyczny etos społeczny z socjologicznym zainteresowaniem poznawczym. Już we wczesnym podsumowaniu dwóch dekad literatury polskiej po 1864 roku Piotr Chmielowski zwrócił uwagę na szczególne zainteresowanie polskiej publiczności tym, co określił jako „kwestie socjalne”¹². W latach 80. XIX wieku literatura stała się narzędziem zdobywania wiedzy o społeczeństwie, terenem badań dla założeń teoretycznych z zakresu ówczesnych debat naukowych, jak również polem dla realizacji „próbnej” pewnych ideałów samoorganizacji społeczeństwa. Nie sposób nie wspomnieć o tym, że przejawem troski o kwestie społeczne były

-
- 9 I. Jablonka, *L'Histoire est...*, s. 99; D. Ledent, *Peut-on parler d'une sociologie implicite du roman?*, „Revue d'Anthropologie des Connaissances” 2015, t. 9, nr 3, s. 382–383; por. É. Durkheim, *Le Suicide. Étude de sociologie*, Paris 1897, s. 322–323.
 - 10 Por. P. Lassave, *Sciences sociales et littérature. Concurrence, complémentarité, interférences*, Paris 2002, s. 22–37.
 - 11 P. Bourdieu, *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, przeł. A. Zawadzki, Kraków 2001, s. 62.
 - 12 P. Chmielowski, *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat dwudziestu*, wyd. 2 popr. i pow., Warszawa 1886, s. 328.

nie tylko dzieła stricte literackie, ale i publicystyczne, pisane przez twórców, których dominującym polem aktywności pisarskiej była literatura. W latach 90. XIX wieku Wiktor Gomulicki, zestawiając dorobek felietonistyczny Aleksandra Niewiarowskiego i Bolesława Prusa, stwierdził, że „[...] Prus jest felietonistą podszytym socjologiem, [...] w Niewiarowskim zaś widziało się zawsze felietonistę zespolonego z poetą”¹³.

Nawet jeśli w latach 80. XIX wieku panuje zasadnicza zgoda co do tego, że zadaniem literatury jest – po pierwsze – dostarczanie współczesnym czytelnikom nie tylko całościowego obrazu społeczeństwa, po drugie – zapewnianie wglądu w jego strukturę, nie jest do końca jasne, jak literatura powinna te funkcje spełniać. W okresie pozytywizmu istniały różne strategie minimalizowania dystansu między dyskursem literackim a rzeczywistością społeczną. Twórcy czerpali z własnych obserwacji i interpolowali fikcyjne dokumenty (pamiętniki, listy) do narracji swych dzieł. W tym samym czasie wyłaniające się nauki społeczne przekształcają się ze spekulatywnej nauki gabinetowej, którą były jeszcze w czasach Auguste’a Comte’a, w naukę o jasno określonym przedmiocie, a przede wszystkim o coraz bardziej „twardych” metodach opisywania i oceniania empirii społecznej. Literatura może inspirować się tymi metodami, może je naśladować, integrować i przekształcać narracyjnie, ale sama nie może ich operacjonalizować.

Niemniej w czasach Prusa, Ludwika Krzywickiego i Elizy Orzeszkowej mamy do czynienia z polem dyskursu, w którym pisarze uczestniczyli na równi z zainteresowanymi i zaangażowanymi społecznie intelektualistami. Kto interesuje się rozwojem paradygmatów socjologicznych w ówczesnej Polsce, musi zajrzeć do gazet i czasopism z różnych zaborów, musi przeczytać ówczesne nowele i powieści, a także prace krytycznoliterackie. Dla

13 Wi. Go. [właśc. W. Gomulicki], *Z tygodnia na tydzień*, „Tygodnik Ilustrowany” 1892, nr 152, s. 348.

współczesnych było jasne, że literatura daje dostęp do zbiorowych pojęć, idei, emocji, a debaty o literaturze są tym samym debatami o samoświadomości społeczeństwa. Orzeszkowa w rozprawie *Kilka uwag nad powieścią z roku 1866* pisała: „Dziś myśliciele dowiedli przeciwnie, że nastrój ogółu tworzy piszących, a oni wcielają tylko w formę, uwydatniają i utrwalają to, co żyje w myśli, w poczuciach i w potrzebach społeczeństwa”¹⁴. To właśnie powieści Orzeszkowej socjolog i prawnik Ludwik Gumplowicz nazwał „skarbnic[ą] nie tylko sztuki, która wyższego celu nie zna nad odtwarzanie rzeczywistości i prawdy, ale [i] nieocenionym zbiorem materiałów dla socjologii”¹⁵. O opublikowanych w „Świcie” w 1886 roku reportażach więziennych Marii Konopnickiej Stanisław Hłasko w „Słowie” pisał: „[...] jej szkice z więzień są znacznie realniejsze i dlatego mają głębszą wartość społeczną. Życie kobiet w więzieniach warszawskich – to dla nas ziemia nieznaną; należy więc pójść tam za p. Konopnicką, zwłaszcza socjologom, prawnikom i miłosiernym paniom”¹⁶.

Cezura, która znacząco wpłynęła na rewizję młodopolskich teorii estetycznych i praktyk artystycznych, był wybuch rewolucji 1905 roku. W historii literatury polskiej istotę tego przełomu opisuje metaforyczna formuła zaczerpnięta z felietonu *Dziennik hr. Idalii* Grzegorza Glassa, jakoby „[...] Młoda Polska osiwiła w przeciągu jednej nocy”¹⁷. Literatura lat 1905–1914 w znacznej części stała się narzędziem aktywizmu społecznego; autorzy zainspirowani wydarzeniami rewolucji próbowali zrozumieć jej fenomen, diagnozowali jej społeczno-polityczne i historiozoficzne znaczenie, dążyli

-
- 14 E. Orzeszkowa, *Kilka uwag nad powieścią*, w: *Programy i dyskusje literackie okresu pozytywizmu*, oprac. J. Kulczycka-Saloni, BN I 249, Wrocław 1985, s. 19.
 - 15 L. Gumplowicz, *Słowo od socjologa*, w: *Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866–1891)*, Kraków–Petersburg 1893, s. 228.
 - 16 S. Hłasko, *Piśmiennictwo i sztuka*, „Słowo” 1898, nr 40, s. 4.
 - 17 Avanti [właśc. G. Glass], *Dziennik hr. Idalii*, „Głos” 1905, nr 13, s. 180.

do tego, by odtworzyć mechanizmy funkcjonowania zbiorowości w momentach społecznego przesilenia. Niebagatelną rolę w tym procesie uświadamiania sobie przez literaturę jej funkcji odegrał Stanisław Brzozowski.

W dwudziestoleciu międzywojennym interakcje literatury i nauk społecznych oczywiście nadal się rozwijały, przy czym metodologiczna kodyfikacja socjologii¹⁸ pozostawała w pewnych związkach z praktykami artystycznymi. Zasadnicze zmiany społeczno-polityczne, koniec dziewiętnastowiecznej formacji kulturowej, skumulowany w I wojnie światowej, odzyskanie przez Polskę niepodległości, powstanie nowych państw na gruzach upadających monarchii, rewolucja komunistyczna w Imperium Rosyjskim, przyspieszenie procesów demokratyzacyjnych, splecione z wybuchem tendencji autokratycznych i totalitarnych, kultury klas zmarginalizowanych: robotników i chłopów, status kobiet – wszystko to znajdowało swoje odzwierciedlenie na polu literatury i sztuki, absorbowało też uwagę socjologów, psychologów społecznych, filozofów kultury i polityki.

Na „przestrzenie” wyobraźni społecznej literatury dwudziestolecia międzywojennego składały się rozmaite elementy o odmiennych proweniencjach ideowo-światopoglądowych i estetycznych. Wydaje się jednak, że dominowało wśród ówczesnych twórców przekonanie o nierozzerwalnym powiązaniu twórczości literackiej z szeroko pojmowaną rzeczywistością społeczną. Niektóre ruchy awangardowe pojmowały literaturę jako akt performatywny, przekształcający zastane struktury danego społeczeństwa. Silna była ciągle tradycja estetyki mimetycznej, przetwarzana w różne projekty literatury realistycznej lub naturalistycznej. Proza „realizmu społecznego”, kontynuująca – z odpowiednimi modyfikacjami, rzecz jasna – program literacki Stefana Żeromskiego,

18 Zob. A. Sułek, *Socjologia II Rzeczypospolitej jako tradycja*, „Kultura i Społeczeństwo” 2020, nr 3, s. 109–120.

udokumentowana m.in. dziełami Zofii Nałkowskiej (znakomicie łączącej optykę socjologiczną z wnikliwością obserwacji psychologicznej), Marii Dąbrowskiej, autorów grupy „Przedmieścia”, a także pisarzy-populistów, ukazywała doświadczenie ludzkie przez pryzmat funkcjonowania zbiorowości (np. klasy społecznej), odtwarzała jej mechanizmy, nierzadko o charakterze opresyjnym, ujawniała przy tym ideowe zaangażowanie po stronie grup zmarginalizowanych i wykluczonych, miała tendencję lewicową lub lewicującą. Za swoisty manifest „realizmu społecznego” można by uznać artykuł Nałkowskiej *Pisana rzeczywistość* (splatający w tytule, co znamienne, doświadczenie artystyczne z życiem, także w wymiarze społecznym). Komentując nowe powieści francuskie, pisarka aprobatywnie charakteryzowała „wyznawców rzeczywistości” (notabene głównie francuskich), którzy do „człowieka i do zdarzenia podchodzą jak do punktu przecięcia się wszystkich spraw świata, by je poznawać, badać tu na miejscu, w ich stanie naturalnego splotu, by w surowym skupieniu [...] stawiać ich trudną diagnozę”¹⁹.

Jeszcze ściślejszy związek z życiem społecznym miały projekty literackie o zakroju dokumentarnym oraz bujnie się rozwijająca twórczość reportażowa. Nie sposób nie dostrzec interakcji między zainteresowaniem pisarzy „zaangażowanych” np. losem bezrobotnych a badaniami Ludwika Krzywickiego, który wszak opracował wybór ich pamiętników. Afektywny potencjał tych dzieł nie budził wątpliwości; były one głosem sprzeciwu wobec niesprawiedliwościom ustroju społeczno-ekonomicznego. Krzywicki napisał, że publikowane pamiętniki bezrobotnych powinny wywołać w uczuciach odbiorców wrażenie „zgrzytu”, podobne do tego, jakiego doświadczyli słuchacze gry pianisty w noweli *Siesta* Alexandra Kiełlanda, gry dźwiękowo obrazującej „nędzę”, a przez Krzywickiego

19 Z. Nałkowska, *Pisana rzeczywistość*, „Wiadomości Literackie” 1926, nr 51/52, s. 1. Przedruk w: teżże, *Widzenie bliskie i dalekie*, Warszawa 1957, s. 46–49.

określonej jako „pieśń głodnych”²⁰. Publikacje utworów nieprofesjonalistów – bezrobotnych, więźniów, chłopów – stały się w dwudziestoleciu międzywojennym ważkim dokumentem społecznym, odwzorowywały rzeczywistość postrzeganą przez ludzi nieobecnych w dyskursach publicznych, poszerzały spektrum społeczno-doświadczenia rzeczywistości, były nadto widowym dowodem rozwoju socjologii i jej metod badawczych. Z dzisiejszej perspektywy ujmowane, te amatorskie publikacje inicjowały nurt ludowej historii polskiego społeczeństwa.

Kult faktu, autentyczności, bezpośredniego kontaktu z rzeczywistością, dążność do odtworzenia mentalności społecznej (klasowej) bez zapośredniczenia – znamionowały też program grupy „Przedmieścia”. Jerzy Kornacki postponował tę część literatury, która – w przeciwieństwie do bujnie rozwijających się nauk społecznych, psychologii i socjologii – była „sztuk[a] li tylko fantazjowania czy zakłamywania, sztuk[a] jakże daleką od prawdy życia!”²¹. Ideowe zaangażowanie grupy „Przedmieścia” stanowiło konstytutywny składnik rozległych praktyk twórczych lewicy społecznej; współczesne i późniejsze inspiracje marksistowskie oddziaływały też na heterogeniczny projekt studiów kulturowych, nakierowany na analizy społeczno-ekonomicznych determinant twórczości literackiej (jednym z koryfeuszy tego projektu był Raymond Williams).

Jest przy tym charakterystyczne, że pasja autentyzmu (autentyczności) funkcjonowała w dwudziestoleciu jako *idée fixe* bardzo wielu nurtów literackich; wywierała ona istotny wpływ na konstytuowanie się wyobraźni społecznej licznej grupy pisarek i pisarzy różniących się między sobą przekonaniami ideowymi. Niektórzy z nich wyznawali rustykalizm, inni skłaniali się ku urbanizmowi. Wśród tych drugich odrębnością wykazywali się twórcy

20 L. Krzywicki, *Słowo wstępne*, w: *Pamiętniki bezrobotnych*. Nr 1–57, przedm. L. Krzywicki, Warszawa 1933, s. V.

21 J. Kornacki, *Cele „Przedmieścia”*, „Epoka” 1933, nr 32, s. 11.

o inklinacjach konstruktywistycznych; dla nich społeczeństwo nowoczesne, poddane procesom modernizacyjnym i współkształtującą je, stanowiło wytwór jednostek i całej zbiorowości, funkcjonujący za zasadach mechanizmu albo organizmu.

Na antypodach „realizmu społecznego” dałoby się umieścić, rzecz jasna, Witolda Gombrowicza, wielkiego „dekonstruktora” psychologii międzyludzkiej, demaskującego „formę” jako konstrukcję psychospołeczną, sceptycznie nastawionego do wszelkich przejawów kulturacji jednostki i grup społecznych. Krytycznie nastawiony do zniewalających „form” społecznych interakcji, był Gombrowicz entuzjastą procesu jednostkowej autokreacji, burzącej stereotypy i schematy zastane oraz wytwarzającej – za pośrednictwem praktyk pisarskich – nowe jakości kulturowe, które przekształcały(by) rzeczywistość społeczną.

Sfery wyobraźni społecznej w kulturze i literaturze dwudziestolecia międzywojennego mogły się też kształtować pod inspirującym wpływem nowych projektów socjologicznych, w tym socjologii humanistycznej Znanięckiego. Można by powiedzieć, że ta dyscyplina z wolna wyzwalała się spod dominacji paradygmatu naturalistycznego i przekształcała w wiedzę, rzec by można, jawnie antropocentriczną, z kolei świat społeczny przez nią badany jawił się jako konstrukt, jako pole wartościotwórczej działalności człowieka. I właśnie ów świat wartości, w swej istocie antropogeniczny, oddziaływał na kreacje modeli społecznych w ówczesnej literaturze i sankcjonował projekty zaangażowanej społecznie krytyki literackiej.

Należy podkreślić, że mówiąc o wzajemnych powiązaniach literatury i socjologii, nie mamy tu na myśli „socjologii literatury” – subdyscypliny literaturoznawstwa obejmującej badania nad polem literackim, społecznymi warunkami działalności literackiej, recepcją literatury oraz jej instytucjami. Więcej niż społeczne ramy literatury interesują nas same teksty, choć oczywiście nie w ich czystej immanencji, ale pod względem tego, jak społeczeństwo jest w nich *explicite* lub *implicite* reprezentowane

lub skonceptualizowane. Chodzi nam o dyskursotwórczy i kształtujący wyobraźnię zbiorowości potencjał literatury. Sądzymy, że właśnie wymiar estetyczny ma znaczenie dla idei tego, czym jest „społeczeństwo” – w oczach ludzi, którzy je tworzą.

Mariano Longo zwrócił uwagę, że choć tradycja socjologiczna jest bogata w odniesienia do literatury, istnieją jedynie pojedyncze i szczątkowe próby systematycznej analizy tego związku²². Aby uchwycić specyficzną relację między literaturą a społeczeństwem, która nas tutaj interesuje, postanowiliśmy odwołać się do koncepcji „wyobraźni społecznej”. W książce *L'institution imaginaire de la société* francusko-grecki filozof Cornelius Castoriadis argumentuje, że rzeczywistość społeczna jest zawsze dostępna tylko jako dyskursywnie zapośredniczona, a zatem wyobrażona, wytworzona, przefiltrowana i ukształtowana przez idee i przedstawienia²³. Wyobraźnia społeczna to sfera, w której społeczeństwo wymienia się pomysłami na temat tego, czym jest rzeczywistość społeczna; działają tu zarówno naukowe, jak i przed- czy też pseudonaukowe koncepcje i kategorie, podobnie jak wzorce narracyjne, wierzenia religijne, emocje. Dla nas zatem sfera wyobraźni społecznej jest przestrzenią, w której literatura i społeczeństwo spotykają się²⁴, gdzie literatura wnosi swój wkład w wyobrażanie sobie, czym społeczeństwo jest (lub powinno być) – ten postulatywny aspekt silnie się zaznaczał w pisarstwie pozytywistów.

22 M. Longo, *Fiction and Social Reality. Literature and Narrative as Sociological Resources*, Surrey 2015, s. 7. Longo słusznie dostrzega najbardziej konsekwentnie opracowane podejścia do takiej systematyzacji w pracach Floriana Znanieckiego (tamże, s. 64–68).

23 C. Castoriadis, *L'Institution imaginaire de la société*, Paris 1975, s. 387.

24 Por. J. Herlth, *Late Nineteenth-Century Polish Novels and the „Social Imaginary”*, w: *Another Canon. The Polish Nineteenth-Century Novel in World Context*, red. G. Borkowska, L. Wiśniewska, przeł. U. Phillips, Zürich 2020, s. 127–129.

Strukturalny związek między literaturą a socjologią był szczególnie decydujący dla jednego z pionierów dyscypliny socjologii: „Człowiek jest z natury twórcą mitów, poetą. Tak jak przypisuje zjawiskom natury poetyckie, głównie antropomorficzne interpretacje i pochodne, tak samo czyni z faktami społecznymi [przeł. – J.H.]”²⁵.

Prezentowana monografia zawiera wielość badaczek i badaczy, polonistek i polonistów, wywodzących się z różnych ośrodków akademickich: polskich, niemieckich, szwajcarskich. Choć zgromadzone w niej artykuły nie prezentują, rzecz jasna, jednolitej strategii metodologicznej, to jednak ich cechą wspólną wydaje się kulturowa historia literatury, ukazująca skomplikowane relacje i powiązania między doświadczeniem literackim a uczestnictwem w życiu zbiorowości, stymulowanym przez nieustannie zmieniające się zjawiska i tendencje socjologiczne. Dynamiczny rozwój polskiego społeczeństwa doby nowoczesności, naznaczony wieloma impulsami i wpływami z zewnątrz, nadto ujawniający swoją specyfikę etnokulturową, znajdował przetworzenie w przestrzeniach literatury, publicystyki i krytyki literackiej. Autorzy przedstawionych w niniejszej monografii tekstów, odsłaniając – na podstawie studiów przypadku – dynamiczne relacje między dziełami literackimi a pracami socjologicznymi, ukazują (nie zawsze oczywistą) różnorodność tematyczną i gatunkową prac zorientowanych na kwestie społeczne. Zawarte tutaj studia interpretacyjne stanowią ważny przyczynek do retrospektywnych badań w prezentowanym zakresie, mogą też stać się źródłową podstawą do dalszych, teoretycznych ujęć poświęconych „przełomowi socjologicznemu” w kulturze polskiej XIX i XX wieku.

W kręgu analizowanych w monografii pisarzy i pisarek, projektujących w swoich utworach określone modele społeczne, znaleźli się Cyprian Norwid, Bolesław Prus, Eliza Orzeszkowa, Maria Konopnicka, Henryk Sienkiewicz, Ludwik Krzywicki, Kazimierz

25 L. Gumplowicz, *Grundriss der Soziologie*, Wien 1885, s. 184.

Kelles-Krauz, Stefan Żeromski, Edward Abramowski, Janusz Korczak, Maria Dąbrowska, Aleksander Wat, Jalu Kurek, Sergiusz Piasecki, Urke Nachalnik.

Można zasadnie przypuścić, że prezentowana monografia odkrywa przynajmniej część fascynujących zjawisk z pogranicza literatury, socjologii, antropologii kulturowej, historiozofii, myśli politycznej, historii idei. Owo pogranicze, przejawiające się w czerpaniu inspiracji z nauk społecznych i naznaczone też, co warto podkreślić, twórczymi kontynuacjami polskiej i obcej tradycji literackiej, układa się tutaj w całość wewnętrźnie zróżnicowaną i niedomkniętą. Manifestowane w literaturze projekcje wyobraźni społecznej były reakcją na dynamicznie zmieniający się świat nowoczesny, która miała – w zamyśle ich autorek i autorów – spełniać funkcję pragmatyczną, czyli ów świat przetwarzać lub przynajmniej poddawać wnikliwej analizie.

Jens Herlth
Aleksandra Sikorska-Krystek
Tomasz Sobieraj

Bibliografia

- Avanti [właśc. G. Glass], *Dziennik hr. Idalii*, „Głos” 1905, nr 13.
- Bauman Z., Mazzeo R., *In Praise of Literature*, Cambridge 2016.
- Bourdieu P., *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, przeł. A. Zawadzki, Kraków 2001.
- Castoriadis C., *L’Institution imaginaire de la société*, Paris 1975.
- Chmielowski P., *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat dwudziestu*, wyd. 2 popr. i pow., Warszawa 1886.
- Coser L.A., *Introduction*, w: *Sociology through Literature. An Introductory Reader*, ed. by L.A. Coser, Englewood Cliffs (NJ) 1963.
- Durkheim É., *Le Suicide. Étude de sociologie*, Paris 1897.
- Go. Wi. [właśc. W. Gomulicki], *Z tygodnia na tydzień*, „Tygodnik Ilustrowany” 1892, nr 152.
- Gumplowicz L., *Grundriss der Soziologie*, Wien 1885.
- Gumplowicz L., *Słowo od socjologa*, w: *Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866–1891)*, Kraków–Petersburg 1893.
- Herlth J., *Late Nineteenth-Century Polish Novels and the „Social Imaginary”*, w: *Another Canon. The Polish Nineteenth-Century Novel in World Context*, red. G. Borkowska, L. Wiśniewska, przeł. U. Phillips, Zürich 2020.
- Hłasko S., *Piśmiennictwo i sztuka*, „Słowo” 1898, nr 40.
- Jablonka I., *L’Histoire est une littérature contemporaine. Manifeste pour les sciences sociales*, Paris 2014.
- Kornacki J., *Cele „Przedmieścia”*, „Epoka” 1933, nr 32.
- Lassave P., *Sciences sociales et littérature. Concurrence, complémentarité, interférences*, Paris 2002.
- Ledent D., *Peut-on parler d’une sociologie implicite du roman?*, „Revue d’Anthropologie des Connaissances” 2015, t. 9, nr 3.
- Longo M., *Fiction and Social Reality. Literature and Narrative as Sociological Resources*, Surrey 2015.
- Nałkowska Z., *Pisana rzeczywistość*, „Wiadomości Literackie” 1926, nr 51/52.

WPROWADZENIE

.....

Orzeszkowa E., *Kilka uwag nad powieściami*, w: *Programy i dyskusje literackie okresu pozytywizmu*, oprac. J. Kulczycka-Saloni, BN I 249, Wrocław 1985.

Pamiętniki bezrobotnych. Nr 1–57, przedm. L. Krzywicki, Warszawa 1933 [i.e. 1932].

Sulek A., *Socjologia II Rzeczypospolitej jako tradycja*, „Kultura i Społeczeństwo” 2020, nr 3.

Taine H., *Histoire de la littérature anglaise*, t. 1, Paris 1863.

Znaniecki F., *The Method of Sociology*, New York 1934.

Zola É., *Le Roman expérimental*, wyd. 2, Paris 1880.

TOMASZ SOBIERAJ

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

 0000-0002-4563-5574

Wpływy, relacje, sieci. Imaginarium społeczne Bolesława Prusa

Bolesław Prus – o czym powszechnie wiadomo – żywo interesował się problematyką socjologiczną. Przez około czterdzieści lat snuł rozważania nad kondycją polskiego społeczeństwa, usiłował stworzyć program społeczny, dzięki któremu możliwa by była modernizacja polskiej wspólnoty narodowej (i społecznej). W warunkach traumy popowstaniowej i Prus, i inni polscy pozytywiści podjęli wielki trud intelektualny, proponując społeczeństwu nowe zasady istnienia i działania w gwałtownie zmieniającej się rzeczywistości społeczno-politycznej i ekonomicznej. Sprawy te doczekały się już wielu opracowań naukowych. Myśl socjologiczną Prusa parokrotnie rekonstruowano, osadzając ją w kontekście współczesnej myśli społecznej, przede wszystkim angielskiej, czyli koncepcji Herberta Spencera¹. Propozycje pisarza miały wszakże

.....

- 1 Poglądy społeczne pisarza, ujmowane w kontekstach kulturowych epoki (w tym także w związkach z ówczesną myślą filozoficzną i socjologiczną), opisywano m.in. w następujących publikacjach książkowych: F. Araszkiwicz, *Bolesław Prus i jego ideały życiowe*, Lublin 1925; tenże, *Bolesław Prus: filozofia, kultura, zagadnienia społeczne*,

charakter bardzo złożony, podlegały przy tym ewolucji, wykorzystywały różne źródła inspiracji, odznaczały się niemałą dozą oryginalności. W młodzieńczym okresie swojej aktywności twórczej zapatrywał się na problematykę antropologiczno-etyczną i społeczną z naturalistycznego, niekiedy nawet bliskiego materializmowi, stanowiska², w schyłkowych zaś latach 90. i pod koniec

.....

Wrocław–Warszawa 1948; Z. Szwejkowski, *Twórczość Bolesława Prusa*, wyd. 2, Warszawa 1972; J. Tomkowski, *Mój pozytywizm*, Warszawa 1993; B. Bobrowska, *Bolesław Prus – mistrz pozytywistycznej kroniki*, Warszawa 1999; M. Gloger, *Bolesław Prus i dylematy pozytywistycznego światopoglądu*, Bydgoszcz 2007; I. Gielata, *Bolesław Prus u progu nowoczesności*, Bielsko-Biała 2011; T. Sobieraj, *W sieci natury i kultury. Bolesław Prus wobec dylematów światopoglądowych swojej epoki*, Kraków 2022.

- 2 W pochodzącym z lat 1868–1874 *Brulionie-pamiętniku* młody Głowacki dystansował się wobec „chrystianizmu”, uwypuklając wyższość moralną materializmu. Argumentacja autora była bliska tezom Johna Stuarta Milla z jego pism o tematyce religijnej. „Utrzymuje chrystianizm – notował Głowacki – że zwalenie wiary w życie wieczne strąciłoby człowieka w jego opinii, pozbawiłoby go dobrej zasady do poświęceń, gdyby te były potrzebne. Tak jednak nie jest i materializm ma swoją szczytną poezję krótkiego bytu i nicości, i materialistyczny pogląd może dać bodźca do poświęceń za tę garstkę istot, która nieustannie zagrożona w egzystencji i szczęściu jednostek wychowała przecież mnie i pozwoliła choć spojrzeć na ten świat cudów pełen. Troska o zbawienie, miłość dla Boga stworzyła męczenników chrześcijańskich, a czyliż nie tworzy ich daleko więcej troska o dobrobyt, miłość dla społeczeństwa niekiedy? [...] Materializm dobrze pojęty jest olbrzymim krokiem naprzód – człowiek, który nie wierząc w życie przyszłe, poświęciłby do czasu dla praktycznych wygod społeczeństwa, wyżej się wznosi nad tego, który ginął dla Boga, oglądając się na drugi akt swego istnienia” (B. Prus, *Pisma wszystkie. Notatki twórcze*, t. I: *Notatki „lubelskie”*, oprac. M. Kreft, A. Martuszevska, wstęp A. Martuszevska, Warszawa–Lublin 2014, s. 84).

życia wyznawał pogląd idealistyczny, grawitujący nawet w stronę spirytualizmu. Ewoluując światopoglądowo, nie porzucił jednak najistotniejszych idei pozytywistycznych, wpłótł je tylko w odmienne konteksty ideowe.

Prus przez całą twórczość pracował nad wizją polskiego imaginarium społecznego, starając się zaofiarować rodakom i wszystkim mieszkańcom kraju propozycję ułożenia stosunków międzyludzkich na pewnych uniwersalnych zasadach. Jego koncepcje były zawsze ukierunkowane na praktykę społeczną, na aktywne działanie, na czyn. Pisarz żywił niechęć do myślenia dogmatycznego i wszelkich modeli wiedzy apriorycznej, niedających się zastosować w życiu praktycznym, pozbawionych ścisłego kontaktu z rzeczywistością. Przekonywał, że programy się odkrywają, nie zaś odgórnie tworzy i narzuca, wskutek czego mają one – czy też mieć powinny – podłoże naturalne. W swoim najważniejszym traktacie socjologicznym wyłożył główną zasadę metodyczną, jaką się kierował:

„Program [...] społeczny powinien być sformułowaniem [...] praw rozwoju”.

Jest to pierwsza zasada, o której, o ile mi wiadomo, nikt u nas nie pamięta. Stąd wypływa głęboka różnica między moimi i istniejącymi dziś w kraju poglądami. U nas różne partie myślą, że program społeczny można „zrobić” i „narzucić”, ja zaś twierdzę, że: „program można tylko odkryć, jak odkrywa się prawa mechaniczne, fizyczne, chemiczne i biologiczne”³.

-
- 3 A. Głowacki, *Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa*, Warszawa 1883, s. 2–3. Owo empiryczne ugruntowanie wszystkich programów społecznych – przeciwstawiane podejściu apriorycznemu i spekulatywnemu – Prus postulował w wielu swoich pracach, także w niedatowanej rękopiśmiennej notatce: „1) Program społeczny nie wymyśla się i narzuca, ale odkrywa i formuluje” (B. Prus, *Pisma wszystkie. Notatki twórcze*, t. II: *Notatki o kompozycji*

Cechami konstytutywnymi programowych propozycji Prusa, projektujących określone imaginarium społeczne, były: relacjonizm, systemowość, organiczne i mechaniczne zależności między poszczególnymi elementami, otwartość, nastawienie na zmiany progresywne, dokonywane jednak z zachowaniem ciągłości dziedzictwa kulturowego. We wczesnych notatkach rękopiśmiennych – pochodzących (najprawdopodobniej) ze schyłku lat 60. – zawarł wstępną, nie w pełni jeszcze rozwiniętą hipotezę metafizyczną, zakładającą się na idei powszechnych oddziaływań między wszystkimi obiektami. Ważną pozycję w tej konstrukcji młodego Prusa zajmował człowiek:

Rzecz każdą uważać należy w stosunku do innych rzeczy.

Tymi czynnikami porównawczymi będą: a) Człowiek, b) Świat. Drogi, do których dochodzi się do poznania tych stosunków, są: a) Zmysły, b) Umysł.

Działalność Świat składa się z przedmiotów w rozmaity sposób oddziaływających na człowieka; na niektóre z tych rzeczy oddziaływa i człowiek, bądź organami własnymi, bądź innymi przedmiotami⁴.

Pisarz – zgodnie z historiozoficzną matrycą nowoczesności – zapatrywał się na dzieje jako na nieustanny proces, ukierunkowany teleologicznie. W charakterystyczny dla siebie sposób uznawał go za zjawisko naturalne; w naturze zaś nie dokonują się rewolucje, albowiem natura – jak zaznaczył w artykule *Postępowcy*

.....

1886–1889, oprac. M. Kreft, A. Martuszevska, Warszawa–Lublin 2014, s. 423). Zdaniem edytorów ta notatka mogła powstać około 1905 roku, na co miałyby wskazywać „radykalność sformułowań” (M. Kreft, A. Martuszevska, *Nota edytorska*, w: B. Prus, *Pisma wszystkie. Notatki twórcze*, t. II: *Notatki o kompozycji 1886–1889*, s. 439).

4 B. Prus, *Pisma wszystkie. Notatki twórcze*, t. I: *Notatki „lubelskie”*, s. 74.

i zachowawcy z 1878 roku – rozwija się stopniowo, po prostu „pełza jak żółw”⁵. Przekonywał, że w procesie rozwoju społecznego najważniejszymi zjawiskami okazują się „[t]rwanie i rozwój”⁶. Tę ideę wyznawał do końca swojej aktywności twórczej. Domagał się przede wszystkim dokładnego zbadania wszystkich elementów i zjawisk życia społecznego; dopiero potem można było stworzyć określony program. Najważniejszą dewizą Prusa była taka: „rozważnie szukać publicznego dobra w najrozmaitszych jego postaciach i rozgałęzieniach życia”⁷. O wartości danego programu miał decydować respekt dla „faktów i obiektywnych poglądów”, stanowiący metodologiczne podłoże pracy intelektualnej. Prus odnajdywał w swojej postawie te wszystkie założenia i właściwości; sądził, że jego propozycje stanowią umiarkowaną syntezę poglądów postępowych i konserwatywnych.

Jakie czynniki składały się sferę życie społecznego? Prus definiował je jako naturalne, psychofizjologiczne; sprowadzały się one do „myśli, uczuć, pragnień, nałogów i postępowania jednostek”⁸. By dana idea – np. postulująca określoną zmianę w strukturze społeczeństwa – zyskała zrozumienie i szerokie poparcie, „musi być zgodna z prawami natury, z prawami bytu społecznego, ze stanem duchowym ogółu, z warunkami i okolicznościami zewnętrznymi”⁹. Tym sposobem idea byłaby wolna od dogmatycznego aprioryzmu i treści spekulatywnych, nie stałaby się „chimerą, która zamąci pewną liczbę słabszych głów, stworzy pewną liczbę zawiłków i zgaśnie, nie spłodziwszy ani odrobiny dobrego”¹⁰.

5 B. Prus, *Postępowcy i zachowawcy. II*, „Kurier Warszawski” 1878, nr 286, s. 1.

6 Tamże, s. 2.

7 Tamże.

8 B. Prus, *Owi – trzeci (Dokończenie)*, „Kurier Warszawski” 1879, nr 14, s. 1.

9 Tamże.

10 Tamże.

Projektowana przez Prusa w 1879 roku wizja stosunków społecznych zasadzała się na matrycy naturalistycznej i uwypuklała zależności o charakterze ściśle deterministycznym. Społeczeństwo miało funkcjonować jak (względnie) optymalny mechanizm. Proces zmian społecznych uznawał Prus również za zjawisko obiektywne, niedające się dowolnie zaprogramować ani kierować, poddane działaniu praw przyczynowych. Obok matrycy mechaniczycznej pisarz stosował też organicystyczną, przyrównując np. dorobek intelektualny danego społeczeństwa do „procesów psychicznych w organizmie jednostki”. Rezultaty tych związków bywały rozmaite, albowiem literatura tworzona przez dane społeczeństwo mogła być „majaczeniem gorączkowym, bogatymi kombinacjami wyobraźni, wybuchami uczuć, a w końcu – pracami rozumu”¹¹. Czy przez literaturę rozumiał tutaj Prus całokształt piśmiennictwa narodowego, w tym także prace naukowe i popularnonaukowe? Nie sposób jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie; wywód pisarza nie dawał wskazówek jednoznacznych. Sądził on, że literatura odwzorowuje stan mentalności zbiorowej, podlegając wpływom różnorodnych czynników; „dzieła jej – pisał – obejmują wszystkie te rodzaje, a pożądane jest, aby rodzaje te były w równowadze i aby nad nimi królował – rozum”¹².

Rozum stawał się tu podstawową dyspozycją ludzkiej natury, gwarantem ładu społecznego i kryterium waloryzacji człowieka oraz wszystkich jego działań i zachowań. Prus zalecał kierowanie się jego (rozumu) wskazówkami, poszukiwał kompromisu między różnymi stanowiskami ideowymi, opowiadał się za harmonijnym współistnieniem klas społecznych. Solidarystyczny wydźwięk propozycji Prusa znajdował teoretyczne uzasadnienie w organicystycznej koncepcji społeczeństwa, stanowiącej fundament pozytywistycznej socjologii w drugiej połowie XIX wieku. Zdaniem

.....
11 Tamże, s. 2.

12 Tamże.

pisarza, to właśnie rozum „przypomina klasom i stanom, że są one tylko różnymi organami, uzdolnieniami społeczeństwa i że żadna z nich ani pochłaniać ani trwonić wszystkiego nie może bez narażenia się na rychły upadek i zgubę”¹³. Każda klasa społeczna „troszczyć się musi o inne jak w organizmie jednostki – ręce nie tylko dla siebie pracują, serce nie tylko siebie krwią zasila i nie tylko sobą samym zajmuje się umysł”¹⁴.

Projekt Prusa wypełniała wizja imaginarium społecznego, które charakteryzowały: względnie harmonijny układ klas społecznych współpracujących ze sobą dla dobra ogólnego, równość praw i obowiązków wszystkich obywateli, demokratyzacja życia nieprowadząca wszakże do gwałtownych przewrotów, wyrugowanie pozostałości systemu feudalnego, czyli kastowych podziałów społecznych oraz dominacji warstw uprzywilejowanych, ściśle powiązanie pracy myśli z życiem, osadzenie propozycji programowych na „faktach”.

Pisarz zdawał sobie sprawę z ogromnych trudności, z jakimi zmagало się polskie społeczeństwo, a także z niedostatku modernizacji. Zasmucała go np. nieprzystawalność myśli (idei) do praktyki społecznej. Z niepokojem wszak zapytywał:

I cóż z tego, że pisma nasze pod względem postępowości albo zachowawczości dorównają angielskim, amerykańskim i francuskim dziennikom, jeżeli ogół, jak dawniej, tak i nadal, posiadać będzie w łonie swym parę milionów jednostek bez oświaty, kilkakroć sto tysięcy separatystycznych Żydów, parę kroć sto tysięcy inteligencji stojącej na poziomie umysłowym XVIII wieku i kilkanaście tysięcy Europejczyków zachodnich, których dusze

13 Tamże.

14 Tamże.

rozkrzyżowane są w ten sposób, że uczuciem należą do swego, a myślą – do wyżej rozwiniętych społeczeństw?¹⁵

Prus zapatrywał się na polskie społeczeństwo jak na zróżnicowaną całość, przypominającą pod względem strukturalnym żywy organizm. Znamienne, że już wtedy, w 1879 roku, wstępnie zarysował projekt ideałów życiowych, nazywając je ideami wzniosłymi. Zaliczył do nich idee: „Boga, duszy, sprawiedliwości, ofiary na rzecz ogółu, Królestwa Bożego na ziemi”¹⁶. Zawierał ten zestaw wartości tradycyjne, był jeszcze wewnątrznie niespójny, eklektyczny. Prus w latach 80. zaczął teoretycznie opracowywać swoje najważniejsze ideały życiowe: Doskonałość, Użyteczność i Szczęście, wmontowując je w ramy przemyślanej konstrukcji socjologicznej i antropologiczno-etycznej. Ta konstrukcja została po raz pierwszy kompleksowo przedstawiona w traktacie *Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa* (1883); na przełomie XIX i XX wieku przekształciła się ona pod wpływem nowych treści światopoglądowo-filozoficznych i znalazła swój wybitny poznaczczo wyraz w *Najogólniejszych ideałach życiowych*, które Prus wydał dwukrotnie w nieco innych wersjach – w 1901 i 1905 roku.

Prusowski model socjologiczny z traktatu *Szkic programu* to bodaj najdojrzalsze dzieło pisarza na tym polu przedmiotowym, poświadczające jego pasję poznawczą i rozległe zainteresowania tematyką społeczną. Uderza w tym tekście – pojawiająca się już we wcześniejszych pracach pisarza w formie luźnej uwagi – hipoteza społeczeństwa jako homeostatycznej całości, funkcjonującej na podstawie praw natury i ewoluującej zgodnie z zasadami rozwoju sformułowanymi przez Spencera¹⁷. Prus – podobnie zresztą

15 Tamże.

16 Tamże.

17 Szerzej na ten temat zob. T. Sobieraj, *Jeszcze o traktacie „Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa”*, w: tegoż,

jak wszyscy reprezentanci pozytywistycznej socjologii – wykluczał indywidualistyczną i woluntarystyczną koncepcję procesu historycznego, kładł silny nacisk na rozmaite czynniki wpływające na kondycję i rozwój danego społeczeństwa. Ludzkie działania powinny podlegać „nieugiętym prawom naturalnym” i zmierzać ku realizacji idei (zasad) doskonałości, użyteczności i szczęścia. Jeśli do niej dochodzi, to w organizmie przeważają „siły składu”, generujące różnorodne procesy życiowe.

Spółczesność stanowiła – zdaniem Prusa – jedną z podstawowych „rzeczy” świata. Na pozostałe składały się: natura, jej dzieła, człowiek oraz jego „utwory”¹⁸. Pisarz opracowywał wykazy poszczególnych rzeczy, przy czym sądził, że każda z nich mogła być traktowana jako: przedmiot, jego część, własność, zjawisko albo siła. Zjawiska i siły ujmował w różnych aspektach: geometrycznych, mechanicznych, chemicznych, fizycznych, biologicznych, psychologicznych i socjalnych. Zarysowywała się tu wizja świata spójnego, który funkcjonował dzięki wielopoziomym zależnościom między obiektami i procesami. Zgodnie z przesłanką metafizyczną organicyzmu Prus sformułował „[n]ajwyższ[e] prawo dla każdego przedmiotu”:

- a. Trwać, tj. zachować swoje części, własności i zjawiska.
- b. Rozwijać się, tj. zwiększać, różniczkować, całkować powyższe¹⁹.

.....

W świecie natury i kultury. Bolesław Prus wobec dylematów światopoglądowych swojej epoki, Kraków 2022, s. 115–156.

18 Taki zestaw wyszczególnił Prus w notatce o kompozycji z sierpnia 1886 roku. Zob. tenże, *Pisma wszystkie. Notatki twórcze*, t. II: *Notatki o kompozycji 1886–1889*, s. 9.

19 Tamże, s. 12.

Trwanie ściśle się wiązało z rozwojem. Ta hipoteza stanowiła fundament społecznego imaginariu Prusa. Pisarz ujmował jednak społeczeństwo jako strukturę organiczną, ewoluującą zgodnie z obiektywnymi prawami rozwoju, sformułowanymi przez Spencera. Zmiany w obrębie tej struktury powinny być następować powolnie i ewolucyjnie, nie zaburzając homeostazy całego układu. Ciało żyjące – a więc także organizm społeczny – zachowywały niestałą równowagę. Społeczeństwo wyewoluowało w długotrwałych procesach zmian naturalnych na wzór innych organizmów żywych. Prus, wykorzystując koncepcję Spencerowską, zakładał, że „[m]iędzy [...] składnikami [...] różnorodności tworzy się coraz ściślejsza zależność”, a ona sama „[o]d rozproszenia, jednostajności i nieokreśloności przechodzi [...] do skupienia, różnorodności i określoności”²⁰.

Polskie społeczeństwo uznawał Prus za organizm słabo rozwinięty i trapiiony wewnętrznymi schorzeniami; to sprawa doskonale rozpoznana w literaturze przedmiotu. Pisarz uwidatniał znaczenie wszystkich aspektów życia jednostkowego i zbiorowego, podkreślał wagę czynników materialnych i intelektualnych, sądził, że rozwój obu tych płaszczyzn pozostaje ze sobą w ścisłej zależności, opowiadał się za kompleksowym wykorzystaniem osiągnięć nauk przyrodniczych dla stworzenia funkcjonalnego i użytecznego programu społecznego. W *Szkicu programu* pisał znamienne:

fizjologia uczy nas, że człowiek dbać musi nie tylko o swój system nerwowy, ale i o muskularny, odżywczy, słowem o to, ażeby: wszystkie tkanki jego ustroju rozwijały się normalnie. Historia zaś jest najlepszą wskazówką, że tylko te społeczeństwa są zdrowe, w których żadna klasa nie jest zaniedbana i żadna nie rozwija się kosztem innej. Nasze własne dzieje, niestety! wymownie świadczą, co może się stać z organizmem społecznym,

20 Tamże, s. 74.

w którym rozwój systemu nerwowego, czyli szlachty, zatamował rozwój włościan i mieszczaństwa²¹.

Fizjologia dostarczała Prusowi heurystycznych narzędzi do opisu i charakterystyki kondycji polskiego społeczeństwa. Pisarz nie dostrzegał, jak się zdaje, konserwatywnego wydźwięku tej konstrukcji teoretycznej, jako że w funkcji „systemu nerwowego” obsadzał szlachtę, warstwę ekonomicznie uprzywilejowaną, choć w latach 80. XIX wieku – wedle dość powszechnej opinii – zużytą i degenerującą się. Zarówno jednostkom, jak i klasom społecznym brakowało w Polsce siły fizycznej oraz odpowiednio rozwiniętej świadomości, bez której niemożliwe było formułowanie diagnoz, strategii działania i programów. Za objaw chorobowy pojedynczych organizmów i całych społeczeństw uznawał Prus egoistycznie ukształtowaną świadomość i uczucia. Stan taki niekorzystnie wpływał na funkcjonowanie całości układu, albowiem – jak przekonywał pisarz – „jeżeli zwierzę lub nieukształcony człowiek troszczy się tylko o zadowolenie swego systemu nerwowego, to podobnie i nierozwinięte społeczeństwa tracą dużo sił na zadowolenie swoich klas uprzywilejowanych”²².

Świadomość całego organizmu społecznego stanowiła, rzecz jasna, zbiór świadomości jednostkowych. Prus postulował konieczność działań umożliwiających rozwój umysłowy społeczeństwa, który był warunkiem koniecznym optymalizacji całego układu. Poziom umysłowy tak jednostek, jak zbiorowości zależał w dużej mierze od kondycji psychofizycznej. Prus przekonywał, że człowiek, „w miarę powiększania [...] doświadczeń i wiedzy, poczyną dbać nie tylko o system nerwowy, ale i o każdą tkankę

21 A. Głowacki, *Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa*, Warszawa 1883, s. 6–7.

22 Tamże, s. 6.

ciała, bo wie, że każda musi być zdrową, ażeby cały organizm był szczęśliwy”²³.

Czy w polskim społeczeństwie dbałość o „system nerwowy” i o „każdą tkankę ciała” osiągnęła zadowalający poziom? Nie, Prus był przekonany, iż pozostaje ciągle sporo do zrobienia na tym polu, najwięcej – w życiu włościan. „Nie oświaty [...] trzeba «przede wszystkim» naszemu ludowi – pisał – ale reform higieniczno-dietetycznych”²⁴. Po zapewnieniu zdrowia przyjdzie czas na oświatę. Ogólnie jednak rzecz ujmując, Prus opowiadał się za kompleksowym rozwojem człowieka, obejmującym wszystkie jego potrzeby. Ten rozwój polegał na stopniowym doskonaleniu się całego organizmu, ukierunkowanym na określony cel. Celem tym był według Prusa

wszechronny rozwój jego mięśni, zmysłów, zdolności umysłowych i uczuć. Do tego jednak trzeba ćwiczeń i podnieć: trzeba wykonywać wszelkiego rodzaju prace, oglądać wszelkie typy wytworów ludzkich i zjawisk natury, trzeba stykać się z jednostkami wszelkich klas i poznawać wszystkie organa społeczne²⁵.

Współistnienie jednostek i klas społecznych pojmował Prus jako wielką kooperatywę i nieustanny przepływ „energii”, pracy, działania. Projektowane przez niego – w *Szkicu programu* – imaginarium zasadało się na określonych przesłankach (implikacjach) metafizycznych, antropologiczno-etycznych, aksjologicznych oraz historiozoficznych. Jego bazę ontologiczną stanowił naturalizm ewolucjonistyczny, na zawartą w nim koncepcję człowieka składały się elementy psychofizjologicznego paralelizmu, korpus etyczno-aksjologiczny wyznaczał eudajmonistyczny utilitaryzm oraz

.....

23 Tamże, s. 73.

24 Tamże, s. 87.

25 Tamże, s. 94.

liberalizm, spleciony z komunitaryzmem, wreszcie hipotezę historyzoficzną tworzył znaturalizowany progresywizm.

W traktacie znalazła się kompleksowa charakterystyka człowieka idealnego (modelowego), który kondensował w sobie postulowane przez pisarza cechy psychofizyczne i wartości. Człowiek ten powinien dobrze się odżywiać i dbać o swoją kondycję fizyczną, nie popadając wszakże w żadne skrajności, powinien sumiennie pracować, jednak z zachowaniem pewnej rezerwy sił „na każdą nieprzewidzianą potrzebę”, musiał być zręczny i zdolny do walki, jego zmysły i mięśnie miały być „wyrobione jak u malarza, muzyka, tancerza”. Ma predyspozycje do życia „wygodnego”, a przede wszystkim – do bycia użytecznym dla społeczeństwa. Jak pisał dalej Prus:

[W]ykonywa on jakąś specjalną gałązkę pracy, w której jest mistrzem, i zajmuje w społeczeństwie skromne stanowisko, na którym nikt go jednak nie zastąpi. Specjalność ta nie zagłusza w nim ludzkiej natury. On ma dość wykończone pojęcie o przyrodzie i jej prawach, o wszystkich rodzajach wytworów, o społeczeństwie, o własnościach człowieka, tak że znalazłszy się w nowych warunkach, szybko potrafi je poznać i wśród nich pracować. Dbą on o siebie, kocha siebie, bo inaczej być nie może; ale obok tego jest życzliwym dla ogółu ludzi, zbliża się do nich bez podejrzeń, a w razie potrzeby potrafi być cierpliwym i łagodnym jak zakonnica²⁶.

Za jedną z konstytutywnych cech organizmu społecznego oraz składających go jednostek i klas uznawał Prus ruch. Była to ewidentna reminiscencja światopoglądu mechanicystycznego, który w drugiej połowie XIX wieku przenikał nawet myślenie potoczne. Zdaniem Prusa, powołaniem człowieka była działalność

26 Tamże, s. 93.

wywołująca ruch w przyrodzie, dzięki któremu powstawały „nowe a bardziej złożone kombinacje sił”. Całość tego bardzo skomplikowanego procesu – nazwana przez autora „prawem” i ujęta przez przyzmat ideologii antropocenowej – przedstawiała się w *Szkicu programu* następująco:

Prawo to przejawia się we wszystkich pracach ludzkich. Człowiek orze pługiem wierzchnie warstwy ziemi, wydobywa na światło i powietrze skały drzemące w głębi, hoduje i rozmnaża rośliny i zwierzęta, nadaje nowe kierunki promieniom światła i ciepła, włada elektrycznością i siłami chemicznymi. Wprawdzie robi on to dla własnego szczęścia; niemniej [...] ludzkość wygląda tak, jak olbrzymia fabryka przemiany sił i materii, w której szczęście jest motorem, a wiedza regulatorem²⁷.

Optymalne funkcjonowanie owej fabryki-ludzkości zapewniały prawa mechaniki. Miały one charakter uniwersalny, nie można było ich nie respektować w praktyce ani nie uwzględniać w projektach myślowych. Świat społeczny człowieka stanowił jego wytwór, powstały wszakże w wyniku skomplikowanych procesów oddziaływania różnych podmiotów i przedmiotów na siebie. Do charakterystycznych właściwości Prusowskiego imaginarium należały jego heterogeniczność i zarazem totalność, przejawiające się w tworzącym dynamiczną całość splocie wielu czynników i płaszczyzn. Znamienne, że w *Szkicu programu* postulował holistyczne podejście do świata, przestrzegając przez pogłębiającą się specjalizacją ludzkiej wiedzy, która uniemożliwiała wzniesienie się do „filozoficznego ogarnięcia całości natury”²⁸.

.....

27 Tamże, s. 13–14.

28 Tamże, s. 90.

Całościowe myślenie Prusa odnosiło się też do struktury społeczeństwa (narodu). Pisarz nie naśladował przy tym Auguste'a Comte'a, który wykoncypował hierarchiczny i autorytarny model społeczeństwa jako całości. Idee różniczkowania i całkowania dały w *Szkicu programu* interesujący rezultat poznawczy; Prus wszystkie swoje wskazówki programowe podporządkował temu, aby powstający w wyniku ich realizacji „naród tworzył całość różną a zarazem jednolitą, harmonijną, zdrową, silną i piękną”²⁹. Jednostka nie traciła w tej strukturze swojej względnej niezależności, musiała jednak działać dla ogółu – to właśnie społeczna użyteczność przesądzała o jej wartości.

Pod koniec lat 90. XIX wieku Prus twórczo rozwijał swój program społeczny, czynił to wszakże w taki sposób, iż dążył do scalenia najróżnorodniejszych składników przedmiotowych oraz obejmował kilka płaszczyzn poznawczych: metafizyczną, epistemologiczną, antropologiczno-filozoficzną, etyczną i społeczną. Jak już wspomniano, znalazły one swój wyraz w imponująco rozległej koncepcji intelektualnej zawartej w traktacie *Najogólniejsze ideały życiowe*, a także w rękopiśmiennych notatkach z lat 1896–1898 oraz w późnej publicystyce.

Tworzone podówczas przez Prusa imaginarium społeczne poszerzało swój zakres przedmiotowy, wzbogaciło się bowiem o wiele elementów nieobecnych jeszcze w *Szkicu programu*, nabrało przy tym ewidentnych właściwości prakseologicznych, ponieważ stało się istotną częścią – oryginalnego na tle polskiej myśli filozoficznej tamtej doby – traktatu skutecznego działania.

Prus wykoncypował wtedy „ideał społeczeństwa”; przez sam „ideał” rozumiał on ideę, „czyli umysłowy obraz jakiejś rzeczy, która – jeszcze nie istnieje, lecz której pragniemy, pożądamy”. I dodawał: „Jest to obraz rzeczy, «jaka być powinna», aby nas uszczęśliwiła, aby zaspokoili najszlachetniejsze nasze popędy

29 Tamże, s. 119.

i potrzeby”³⁰. Projektowane przez pisarza społeczeństwo miało wyglądać następująco:

[...] gdy będę opisywał jakąś liczną gromadę ludzi, w której każdy człowiek pracuje i wytwarza więcej, aniżeli wymagają jego osobiste potrzeby; gdzie nikt nie bierze i nie daje nic darmo, ale gdzie wszyscy spieszą z pomocą i pociechą dotkniętemu nieszczęściem... Jeżeli pokażę wam takich ludzi, z których każdy szanuje osobę, mienie i swobodę innych, lecz w razie potrzeby wszyscy umieją działać jak jeden mąż. Jeżeli będę opowiadał o takiej gromadzie, gdzie nikt nikogo nie wyzyskuje i nie krzywdzi, gdzie nie ma występku, sieroctwa, spragnionych ust ani łez nieotartych, gdzie od rana do wieczora rozlegają się śmiechy i pieśni, ale nie słychać jęku ani przekleństwa... Jeżeli odmaluję taką grupę ludzi, będzie to „ideał społeczeństwa”³¹.

Projekcyjność, a nawet utopijność tego ideału nie ulegały, rzecz jasna, najmniejszej wątpliwości. Prus transponował swoje „najogólniejsze ideały życiowe” na trzy, powiązane zresztą ze sobą, płaszczyzny: życie człowieka, całe społeczeństwo ludzkie oraz naturę. Ogólny charakter Prusowskich ideałów nie pociągnął za sobą redukcji sfery praktycznego działania. Pisarz potrafił je aplikować do konkretnych wskazówek programowych, choć w swoim późnym traktacie – w porównaniu z pracami wcześniejszymi – zdecydowanie rozszerzył perspektywę filozoficzną.

W *Najogólniejszych ideałach życiowych* kluczową kategorią metafizyczną stała się procesualna zmiana. Prus przekonywał: „W każdym przedmiocie: w kamieniu, roślinie, zwierzęciu, człowieku, społeczeństwie zachodzą ciągle, mniej lub więcej głębokie

30 B. Prus, *Najogólniejsze ideały życiowe*, Warszawa 1901, s. 1–2.

31 Tamże, s. 2–3.

zmiany”³². Przywiązanie pisarza do tej kategorii miało swoje uzasadnienie zarówno w klimacie intelektualnym epoki, wytwarzanym przez imponujący rozwój nauk przyrodniczych, jak i w indywidualnych predylekcjach światopoglądowych. Procesualność ewolucji świata organicznego, odczucie nieustannych zmian, jakim podlegała rzeczywistość społeczno-polityczna i ekonomiczna w Europie, wreszcie – właściwe nowoczesności oraz ideologii antro- i kapitałocenu – nastawienie progresywne, uzasadniające różnorodne praktyki jednostkowe i zbiorowe oraz sprawczość „gatunkową” (ludzka) – wszystko to kształtowało światopogląd pisarza.

Późna, dojrzała twórczość Prusa, umownie zainicjowana publikacją *Najogólniejszych ideałów życiowych*, odznaczała się dążnością do tworzenia syntetycznych konstrukcji poznawczych, scalających różne płaszczyzny przedmiotowe. Propozycje programowe pisarza nabierały wtedy znaczeń ogólnych, łączyły rozwiązania konkretne z perspektywą filozoficzną. Płaszczyznę spraw ludzkich – w aspekcie zarówno jednostkowym, jak i zbiorowym – pisarz ujmował przez pryzmat związków z innymi sferami życia i materii nieorganicznej, dążył do konstrukcji holistycznych, unikał przy tym wszelkich przejawów redukcjonizmu ontologicznego. Spojrzenie pisarza na problemy człowieka i społeczeństwa obejmowało różne perspektywy, przy czym bodaj najistotniejszym jego komponentem niezmiennie była matryca organicystyczna. W 1898 roku, a więc w czasie prasowego pierwodruku *Najogólniejszych ideałów życiowych*, Prus zanotował schemat odwzorowujący strukturę społecznego organizmu:

391) **Organizm społeczny**

Natura – Szkielet

Ludzie – 〈Tkanka〉 Komórki

.....

32 Tamże, s. 35.

Związki }
 Klasy } – Tkanki
 Instytucje – Organy
 Wyroby – Krew
 Utwory – {
 Czucia } – Wrażenia
 Klasy inteligentne – Duch³³

Określenie „klasy inteligentne” miało implikacje ewidentnie antyegalitarne, czego Prus albo nie był do końca świadom, albo też sądził, że funkcjonowanie społeczeństwa-organizmu odbywa się zgodnie z „prawem wspierania się i wymiany usług”, wskutek czego istnieje szansa na wytworzenie układu homeostatycznego, w którym każda komórka (jednostka) oraz klasa społeczna może spełniać swoją naturalną funkcję.

W światopoglądzie pisarza przenikały się ze sobą pierwiastki organicystyczne, mechanistyczne i spirytualne. Jego strategię epistemiczną wyznaczał umiarkowany antropocentryzm – albo w innym ujęciu: dobry antropocen – fundujący tworzone przezeń hipotezy metafizyczne oraz antropologiczno-filozoficzne. Trzeba jednak przyznać, że pisarz nigdy nie opowiadał się za wszechwładztwem człowieka w makrokosmosie natury i że postulował konieczność harmonijnego współistnienia z innymi organizmami żywymi i materią nieorganiczną.

Czy Prus był w stanie przekroczyć ograniczenia tradycyjnego dualizmu metafizycznego, czyli opozycji kultury i natury, opozycji, która odciskała swoje piętno na wielu dziewiętnastowiecznych modelach socjologicznych, choćby na propozycji Comte’a? Wydaje się, że w Prusowskiej koncepcji społeczeństwa i natury

.....

33 B. Prus, *Pisma wszystkie. Notatki twórcze*, t. III: *Kompozycja*, z. I–III: 1896–1898, oprac. M. Kreft, A. Martuszevska, Warszawa–Lublin 2017, s. 488.

uwidoczniała się – nie zawsze zresztą konsekwentnie – tendencja do zacierania granic między tymi dwoma porządkami. Interesujące z dzisiejszego punktu widzenia wydają się supozycje pisarza dotyczące sprawczości podmiotów innych niż ludzkie. Sugerował on bowiem dokonywanie zabiegu antropomorfizacji; polegać on miał na tym, że: „Najprostsze nawet **Zjawiska** trzeba upodabniać do **Ludzkich Czynów i Zjawisk**, i wskazywać: Kierownika – Wykonawców – Pobudkę – Rezultat itd.”³⁴. W tej uwadze Prus przypisał rolę aktantów (aktorów) także czynnikom pozaludzkim. Zarysowywał więc – nieodległą w swoich ogólnych zarysach od propozycji Gabriela Tarde’a i (znacznie późniejszej) Bruno Latoura³⁵ – koncepcję złożonej struktury ontologicznej, opartej na sieci mniej lub bardziej ścisłych zależności i relacji, w które wchodziły właściwie wszystkie podmioty i obiekty świata naturalnego oraz społecznego, tworzące zbiorowość. W *Najogólniejszych ideałach życiowych* ujęcie funkcji aktantów (aktorów) przedstawiało się następująco:

Na równi ze wszelkimi przedmiotami człowiek może występować w działaniu jako Czynniki.

Wiatr porusza gałęzmi i człowiek może nimi poruszać; piorun rozdziera drzewo i człowiek może rozedrzeć drzewo. Wiatr obala drzewo, a woda przenosi je na inne miejsce; człowiek również może obalić i przenieść drzewo na inne miejsce.

[...] „działania” człowieka nie różnią się od działań innych przedmiotów. Człowiek jest tak samo czynnikiem jak wiatr, bieg wody, lecący kamień...³⁶.

34 Tamże, s. 490.

35 Zob. B. Markowska, *Zmiana bez postępu, czyli (bez)kres tego, co społeczne: Latour-Tarde*, „Zoon Politikon” 2014, nr 5, s. 35–44.

36 B. Prus [A. Głowacki], *Najogólniejsze ideały życiowe*, s. 52–53.

Wyższość człowieka nad innymi aktorami (aktantami) polegała w odczuciu Prusa na tym, że był on podmiotem duchowym, dysponował więc świadomością i wolą. Dzięki temu mógł podporządkowywać swoje działania zaprojektowanym celom. Czyny ludzkie i społeczne, a więc jednostkowe i zbiorowe, nosiły zatem cechy specyficzne, niespotykane w świecie naturalnym. Jednak włączały się one w wielką sieć wzajemnych zależności i procesów o charakterze fizykochemicznym, biologicznym, fizycznym, psychologicznym i moralnym. Ujmując je wszystkie w piękną konstrukcję obrazową, Prus stwierdzał: „Dzięki tym i [...] podobnym zjawiskom, odbywającym się na niepojętą skalę, powierzchnia ziemi wygląda jak ocean nieustannego ruchu i działań, które w każdej chwili wytwarzają jakieś rezultaty [...]”³⁷. Byłby to układ symbiotyczny, funkcjonujący na zasadzie ścisłych korelacji między wszystkimi aktorami (aktantami), w innym ujęciu – realizujący znaną Prusowską zasadę „wspierania się i wymiany usług”. W *Najogólniejszych ideatach życiowych* pojawia się piękna fraza metafizyczna: „wśród Natury istnieją pełni mądrości działacze, wobec których nasz rozum, zawarowany zmysłami, wydaje się zabawką”³⁸. Sugestia pisarza o pełnieniu funkcji działaczy przez wszystkie składniki organizmów żywych stanowiła część imponującej konstrukcji myślowej o istnieniu „jaki[egoś] Arcydziałacz[a], źródł[a] wszelkiego ruchu, życia, prawa i mądrości”³⁹. Tym Arcydziałaczem był najprawdopodobniej Bóg. Działaczami z kolei byłiby – co godne odnotowania jako hipoteza podówczas odkrywcza – wszyscy aktorzy ekosystemu natury, nie tylko zresztą podmioty ludzkie. Każdy z takich aktorów wykonywałby określoną pracę. Idea pracy stanowiła jeden z najistotniejszych składników światopoglądu Prusa, współtworzyła ona wszystkie

.....
37 Tamże, s. 51.

38 Tamże, s. 138.

39 Tamże.

jego projekty myślowe, poczynawszy od koncepcji antropologicznych, poprzez programy społeczne, a skończywszy na wielkich wizjach metafizycznych. W 1907 roku, a więc w atmosferze pacyfikowanej rewolucji, pisarz przedstawiał społeczeństwu najważniejsze założenia swojego programu:

Fundamentem życia ludzkiego i społecznego jest – **praca**. Ona karmi człowieka, odziewa, ogrzewa; ona leczy go i wychowuje; ona buduje domy, drogi, okręty itp. Jednostka (z wielką dla siebie krzywdą moralną i materialną) może wykręcać się od pracy; ale społeczeństwo tak koniecznie musi pracować, jak koniecznie musi oddychać. Z dwu narodów, z których w jednym człowiek pracowałby 300 dni, a w drugim tylko 250 dni na rok, pierwszy będzie coraz bogatszym, oświećszym, potężniejszym, drugi – coraz uboższym, ciemniejszym i słabszym.

Toteż przy każdej sposobności, na każdym kroku, każdemu człowiekowi, o każdej porze dnia trzeba przypominać to wielkie słówko: pracuj!... Pracuj, gdyż bez pracy nie będzie ani dobrobytu, ani cywilizacji, ani wolności, ani zdrowia, ani nawet poczucia godności osobistej⁴⁰.

Na niespełna dwa miesiące przed śmiercią pisarza „Tygodnik Ilustrowany” rozpoczął druk jego studium *Od czego zależy powodzenie w życiu?*, w którym znalazł się niedokończony wykład jego filozofii praktycznej, w tym założeń prakseologicznych. To podsumowanie kondensowało wszystkie najistotniejsze przesłania Prusa, było czymś na kształt ideowego testamentu. Z treści studium również wyłaniała się złożona wizja społecznego imaginarium, do której realizacji namawiał swoich rodaków.

⁴⁰ B. Prus, *Czego potrzebujemy?*, w: tegoż, *Pisma wszystkie. Publicystyka filozoficzno-społeczna i literacka*, t. V: 1902–1912, oprac. C. Zalewski, Warszawa–Lublin 2017, s. 173.

Na szczególną uwagę zasługiwał pewien istotny trop myślowy, zasadniczo nieobecny – lub obecny co najwyżej *implicite* – we wcześniejszych pracach pisarza. Chodziło o przezwyciężenie naturalistycznej matrycy ideowej, podbudowującej Prusowskie modele społeczeństwa (jako organizmu), oraz o zwrot w stronę konstruktywizmu. Stwierdzał bowiem pisarz, że współczesny „świat nie jest bynajmniej naturalny; jest on sztuczny, a tylko rozwija się wśród natury i czerpie z niej soki”⁴¹. Bardzo silny akcent został tu położony na ludzką podmiotowość, na „pracę duchową” człowieka, główną siłą sprawczą w uniwersum natury i w społeczeństwie. Idealistyczny (w znaczeniu epistemologicznym i kulturotwórczym zarazem) charakter tej późnej koncepcji Prusa jawił się jako logiczne zwieńczenie jego ewolucji intelektualnej i światopoglądowej, jakiej podlegał on mniej więcej od lat 90. XIX wieku. Ludzka kultura – inaczej: cywilizacja stworzona przez człowieka – powstawała w wyniku współdziałania trzech „wielkich czynników”:

Podstawą jej jest **natura**, ona bowiem dostarcza nam powietrza, wody, zbóż, drzew, zwierząt, kamieni użytecznych i kruszców. Drugim czynnikiem jest – **praca fizyczna**, która uprawia zboża, ścina i obrabia drzewa, z głębi ziemi wydobywa minerały, przynosi je na nowe miejsca, przetwarza, a nareszcie wyrabia z nich pokarmy, opał, budowle, naczynia, maszyny itd.

Trzecim potężnym czynnikiem cywilizacji jest **praca duchowa**, której jedna część zwraca się do natury, inna do człowieka i społeczeństwa. Kiedy chemik otrzymuje nowe materiały, jakich nie stworzyła przyroda, kiedy fizyk bada własności światła, ciepła, energii elektrycznej i magnetyzmu, a technik, na podstawie owych badań, buduje ulepszone mikroskopy, lunety, telefony, telegrafy

41 Tamże, s. 282–283.

bezdrutowe [...] itp., wówczas mamy przed sobą rezultaty pracy duchowej⁴².

By społeczeństwo mogło się rozwijać i osiągać coraz wyższe stadia postępu cywilizacyjnego, konieczna była harmonia między naturą, pracą fizyczną i duchową. Prus w swojej późnej wizji imaginariium społecznego kreślił obraz wspólnoty, w której działanie, czyn i szeroko pojęta aktywność jednostek oraz zbiorowości wytwarzały najróżnorodniejsze dobra materialne i duchowe, począwszy od przedmiotów materialnych, poprzez urządzenia techniczne, a na dziełach literatury i sztuki skończywszy.

Bibliografia

- Araszkiewicz F., *Bolesław Prus i jego ideały życiowe*, Lublin 1925.
- Araszkiewicz F., *Bolesław Prus: filozofia, kultura, zagadnienia społeczne*, Wrocław–Warszawa 1948.
- Bobrowska B., *Bolesław Prus – mistrz pozytywistycznej kroniki*, Warszawa 1999.
- Gielata I., *Bolesław Prus u progu nowoczesności*, Bielsko-Biała 2011.
- Gloger M., *Bolesław Prus i dylematy pozytywistycznego światopoglądu*, Bydgoszcz 2007.
- Głowacki A., *Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa*, Warszawa 1883.
- Markowska B., *Zmiana bez postępu, czyli (bez)kres tego, co społeczne: Latour-Tarde, „Zoon Politikon” 2014, nr 5.*

⁴² B. Prus, *Od czego zależy powodzenie w życiu?*, w: tegoż, *Pisma wszystkie. Publicystyka filozoficzno-społeczna i literacka*, t. V: 1902–1912, s. 284.

- Prus B., *Czego potrzebujemy?*, w: tegoż, *Pisma wszystkie. Publicystyka filozoficzno-społeczna i literacka*, t. V: 1902–1912, oprac. C. Zalewski, Warszawa–Lublin 2017.
- Prus B. [Głowacki A.], *Najogólniejsze ideały życiowe*, Warszawa 1901.
- Prus B., *Od czego zależy powodzenie w życiu?*, w: tegoż, *Pisma wszystkie. Publicystyka filozoficzno-społeczna i literacka*, tom V: 1902–1912.
- Prus B., *Owi – trzeci (Dokończenie)*, „Kurier Warszawski” 1879, nr 14.
- Prus B., *Pisma wszystkie. Notatki twórcze*, t. I: *Notatki „lubelskie”*, oprac. M. Kreft, A. Martuszevska, wstęp A. Martuszevska, Warszawa–Lublin 2014.
- Prus B., *Pisma wszystkie. Notatki twórcze*, t. II: *Notatki o kompozycji 1886–1889*, oprac. M. Kreft, A. Martuszevska, Warszawa–Lublin 2014.
- Prus B., *Pisma wszystkie. Notatki twórcze*, t. III: *Kompozycja*, z. I–III: 1896–1898, oprac. M. Kreft, A. Martuszevska, Warszawa–Lublin 2017.
- Prus B., *Postępowcy i zachowawcy. II*, „Kurier Warszawski” 1878, nr 286.
- Sobieraj T., *Jeszcze o traktacie „Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa”*, w: tegoż, *W świecie natury i kultury. Bolesław Prus wobec dylematów światopoglądowych swojej epoki*, Kraków 2022.
- Sobieraj T., *W sieci natury i kultury. Bolesław Prus wobec dylematów światopoglądowych swojej epoki*, Kraków 2022.
- Szweykowski Z., *Twórczość Bolesława Prusa*, wyd. 2, Warszawa 1972.
- Tomkowski J., *Mój pozytywizm*, Warszawa 1993.

Influence, Relations, Networks. Bolesław Prus’s Social Imaginarium

The article is an attempt to explore the sociological problems in the works of Bolesław Prus, one of the most influential

Polish writers of the second half of the 19th and the beginning of the 20th century. Prus was trying to create a comprehensive vision of Polish society based on modern science. In accordance with Herbert Spencer's sociology, he was inclined to combine psychological and sociological perspectives with their biological backgrounds. Prus's social imaginarium was a dynamic structure comprised of multiple networks of relationships and mutual influences. All the components that made up the macrocosm of nature served a specific function in its evolution; in Prus's view, every phenomenon, even the smallest one, could become „an actant”. The writer regarded this macrocosm as a heterogeneous community including both natural and social ingredients.

Keywords: society; nature; organicism; community; networks; work; utilitarianism; Prus's social thought

TOMASZ SOBIERAJ – literaturoznawca, profesor w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, kierownik Zakładu Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski. Główne zainteresowania badawcze: dziewiętnastowieczna proza, krytyka literacka i teatralna, związki literatury okresu pozytywizmu i Młodej Polski z ówczesną myślą naukową i filozofią, humanistyka środowiskowa, edytorstwo naukowe. Ostatnia publikacja książkowa: *W świecie natury i kultury. Bolesław Prus wobec dylematów światopoglądowych swojej epoki* (2022).

MARCIN JAUKSZ

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

 0000-0002-8337-3640

Kolory wybrane panny Izabeli. Bain, Spencer i komponowanie myśli w *Lalce* Bolesława Prusa

Początek kwietnia, jeden z tych miesięcy, które służą za przejście między zimą a wiosną. Śnieg już zniknął, ale nie ukazała się jeszcze zieloność; drzewa są czarne, trawniki szare i niebo szare: wygląda jak marmur poprzecinany srebrnymi i złotawymi nitkami¹.

„Każda chmura ma srebrną podszewkę” – mówi angielskie przysłowie, ale w oczach panny Izabeli sprawy przedstawiają się zupełnie inaczej... Lśniące smugi na szarym niebie nie pomagają nastrojowi, który jest jak całe przedwiośnie u Bolesława Prusa – opisane na początku szóstego rozdziału *Lalki* – szare, niemrawe, zmęczone... Melancholijność tej wiosny przekłada się, można powiedzieć, na wątpliwą kondycję bohaterki, egotycznej panienki, której charakter był już wielokrotnie przedmiotem rozważań i krytyki².

.....

- 1 B. Prus, *Lalka*, t. 1, oprac. J. Bachórz, wyd. 2 przejrz., BN I 262, Wrocław 1998, s. 111.
- 2 Zob. m.in. J. Tomkowski, *Neurotyczni bohaterowie powieści Prusa*, w: tegoż, *Mój pozytywizm*, Warszawa 1993, s. 131–173; J. Bachórz, *Wstęp*, w: B. Prus, *Lalka*, s. LXVI–LXXXVI; Z. Przybyła, *Bohaterowie powieści*

Doświadczenie świata jest w *Lalce* problemem centralnym. To, jak postaci przeżywają otaczający je świat, jak próbują zrozumieć zmieniającą się rzeczywistość i jak im się to nie udaje – jest przedmiotem nieustającej refleksji w tej powieści o granicach poznania. Portretując swoje postaci, Prus szukał sposobu, by ukazać je w sytuacjach, w których kształtuje się ich percepcja, rozwijają się ich zdolności postrzegania. Notując to, co je otacza, to, na co zwracają uwagę, pozwala sobie Prus podążać za psychologami swej ery i w opisanych przez nich regułach łączenia faktów i powstawania dystrakcji zakorzenia procesy mentalne i emocjonalne Stanisława Wokulskiego, Ignacego Rzeckiego i innych bohaterów swej wielkiej powieści.

Przedmiotem refleksji w niniejszej pracy będzie ta pozornie najmniej uformowana z dorosłych postaci w *Lalce*. Portret panny Izabeli, który tworzy Prus w szóstym rozdziale zatytułowanym znamienne, bo instruktażowo: „W jaki sposób nowi ludzie ukazują się nad starymi horyzontami”, uczyniony zostanie punktem wyjścia rozważań o budowaniu świadomości, którego mechanizmy rozbierali w epoce poprzedzającej czas pisania *Lalki*, Alexander Bain i Herbert Spencer³ w swoich studiach psychologicznych, zwłaszcza tych poświęconych

.....

Prusa w świetle jego „Najogólniejszych ideałów życiowych”, w: Jubileuszowe „żniwo u Prusa”. Materiały z międzynarodowej sesji Prusowskiej w 1997 r., red. Z. Przybyła, Częstochowa 1998, s. 83–97; M. Michałski, *W stronę samorozumienia – bohaterowie „Lalki” i ich narracje*, w: *Świat „Lalki”. 15 studiów*, red. J.A. Malik, Lublin 2005, s. 71–86; O. Tokarczuk, *Lalka i perła*, Kraków 2001, s. 34–45.

- 3 O ile Spencera wymienia się w kontekście socjologicznych studiów nad Prusem od czasu do czasu, o tyle Bain pozostaje w głębokim cieniu, wymieniany co najwyżej jednym tchem obok innych „rewolucjonistów światopoglądowych” epoki; nie wysuwa się zasadniczo pra-

wychowaniu⁴. Wpływ tych dwóch myślicieli – ustawionych obok siebie – na koncepcje estetyczne Prusa rozpoznali Zbigniew Przybyła, Maciej Gloger i Cezary Zalewski. Przybyła pisał:

Podporządkowanie kompozycji języka *Lalki* zasadzie podobieństwa i kontrastu wynika z faktu, że „pozytywiści myśleli porównaniami”, gdyż pozytywistyczna (Spencerowska) epistemologia oparta była „na rozróżnianiu i poznawaniu podobieństw”,

.....

wie nigdy na plan pierwszy. Zob. M. Gloger, *Bolesław Prus i dylematy pozytywistycznego światopoglądu*, Bydgoszcz 2007, s. 38, 80; T. Sobieraj, *Pozytywiści wobec Darwina i ewolucjonizmu*, w: tegoż, *Przekroje pozytywizmu polskiego. W kręgu idei, metody i estetyki*, Poznań 2012, s. 213. O Bainie nawet przelotnie nie wspomniał Czesław Gałek, autor monografii *Myśl pedagogiczna Bolesława Prusa na tle pozytywizmu polskiego* (Zamość 2005).

- 4 Na szczególne znaczenie Baina, wśród czytanych badaczy charakteru rozumianego jako „cech nabytych w procesie wychowania” wskazywał Stanisław Burkot, który łączył to, o co chodziło brytyjskiemu psychologowi ze szkoły Milla, wykładającemu w *Nauce o wychowaniu* reguły działania „świadomości (jaźni) jako scalania pojęć, uczuć, wrażeń i ruchów woli” z Prusowskimi poszukiwaniami – odnotowywanymi w notatkach o kompozycji założeniami dotyczącymi budowania charakterów literackich; S. Burkot, *Literackie utarczki Bolesława Prusa*, w: *Bolesław Prus: pisarz, publicysta, myśliciel*, red. M. Woźniakiewicz-Dziodosz, S. Fita, Lublin 2003, s. 301–302. Na rolę Baina w kształtowaniu się światopoglądu realistycznego i podstaw opisu świata wskazywał też Dawid Maria Osiński w publikacji *Realizm wyliczony? Prusa algorytmiczne teorie bytu, kompozycji i języka („Notatki o kompozycji” i nie tylko)*, w: *Realności, realizm, realność. W stulecie śmierci Bolesława Prusa*, red. E. Paczoska, B. Szleszyński, D.M. Osiński, Warszawa 2013, s. 285.

w wyniku nobilitacji metody analogii przez angielskich logików (A. Bain, J.S. Mill)⁵.

Gloger pokazywał, że myśli tych dwóch pozytywistów docierały do Prusa także za pośrednictwem⁶. Zalewski z kolei, zainteresowany wpływem Bainowskich rozpoznań psychologicznych na myślenie polskiego pisarza o sztuce, ukazywał ważną zależność rozważań Prusa o radości przeżycia estetycznego, płynącej z niego przyjemności z określeniem etycznych, moralnych skutków, jakie z tego wynikają, wyczytanych m.in. u autora *Nauki wychowania*⁷. Zalewski, co ważne, zaznaczał, że uwagi Baina pozostawały w związku z myślą Spencera, nietracącą – w wymiarze etycznym i pedagogicznym – na znaczeniu wraz z nadejściem czasów „pessimizmu i zgorzknienia” oraz utraty wiary w harmonijność rozwoju estetycznego, o której pisał Gloger⁸. Ta uwaga jest istotna, bo pozwala zauważyć, że utopijny program komunikacyjno-literacki polskiego pisarza nie rozpada się w sąsiedztwie pokoleniowych wątpliwości dotyczących szansy na realizację pozytywistycznego programu w warunkach ówczesnego społeczeństwa. Jak pisał Zalewski, Prus idzie tu może i dalej niż ci, którzy go inspirują, gdyż „przypadek literatury był dla pisarza daleko bardziej bliższy poznawczemu maksymalizmowi, niż to sobie wyobrażał Bain”⁹.

W przywołanym rozdziale *Lalki* zamyślona nad powieścią Émile’a Zoli heroina pozwoli ukazać możliwe interakcje zmysłów i umysłu z tekstem pisanym i to, jak owe interakcje łączą się ze

-
- 5 Z. Przybyła, „*Lalka*” Bolesława Prusa. *Semantyka – kompozycja – konteksty*, Rzeszów 1995, s. 137.
 - 6 M. Gloger, *Bolesław Prus i dylematy...*, s. 43.
 - 7 C. Zalewski, *Bolesław Prus jako estetyk. Sztuki piękne w dyskursie i praktyce prozatorskiej pisarza*, Kraków 2014, s. 161.
 - 8 Zob. M. Gloger, *Bolesław Prus i dylematy...*, s. 63–64.
 - 9 C. Zalewski, *Bolesław Prus jako...*, s. 162.

znany Prusowi dokumentami psychologicznymi i socjologicznymi. Nie bez znaczenia jest oczywiście już sam fakt, że panna Izabela czyta Zolę. Intertekst, który, jak pisała Hana Voisine-Jechová, pozwala ujmować Prusowski opis świata w kontekście europejskich prądów literackich, łączyć „realizm obserwacji [...] z impresjonizmem wartości emocjonalnych”¹⁰, daje też szansę rozpoznania Prusowskiej świadomości ulotności aktu lektury; tego, jak w istocie krucha jest „władza” autora nad uwagą czytelnika, czy – jak w tym przypadku – czytelniczki. Wykorzystanie Izabeli Łękiej jako modelki, „modelki świadomości” można rzec, daje szansę, by zaprezentować istotny wątek lekcji Prusa o radzeniu sobie z przemianami niedającego się oswoić świata.

Rozważania też naznaczy rozróżnienie uwarunkowań czasu kulturowego Raymonda Williama i jego wskazanie odnoszące się do terażniejszości przeżywanej jako nałożonych warstw przeżycia – dominującego, pozostałego i pojawiającego się (*dominant, residual, emergent*). Williams, który w swej książce *Marxism and Literature* analizuje struktury uczucia, myśli intensywnie o „szczególnej jakości społecznego doświadczenia i więzi, historycznie odmiennej od innych szczególnych właściwości, a dającej wrażenie/poczucie [*sense* – M.J.] pokolenia lub okresu”¹¹. „Tym, co zdaje się interesować Williama – piszą Devika Sharma i Frederik Tygstrup – jest bardzo podstawowa idea, a zarazem bardzo skomplikowany fenomen przeżywanej terażniejszości”¹². Problem doświadczenia czasu bieżącego, zrekonstruowania przeżycia jakieś chwili, jest

10 Zob. H. Voisine-Jechová, *Wielowarstwowość narracyjna „Lalki” w kontekście powieści europejskiej drugiej połowy ubiegłego wieku*, w: *Jubileuszowe „żniwo u Prusa”. Materiały z międzynarodowej sesji Prusowskiej w 1997 r.*, s. 99–110.

11 R. Williams, *Marxism and Literature*, Oxford 1977, s. 131.

12 D. Sharma, F. Tygstrup, *Introduction*, w: *Structures of Feeling. Affectivity and the Study of Culture*, red. D. Sharma, F. Tygstrup, Berlin 2015, s. 1.

u Prusa powracającym zagadnieniem w jego teorii i praktyce pisarskiej. Łączy się w tym z duchem prozy swoich czasów, skupionej na współczesności, ale też z ambicjami psychologii, próbującej dookreślić, jak działa umysł człowieka, jakie mechanizmy rządzą jego reakcjami...¹³

Na ziemiach polskich zainteresowanie psychologią poświadczane jest szeregiem prac i przekładów wydawanych w omawianym tu okresie po wielokroć; podobnie jak zainteresowanie wybranych pisarzy tymi kwestiami. Wydana przez Juliana Ochorowicza na przełomie lat 60. i 70. seria książek „Główne pytania psychologiczne XIX wieku” pokazuje żywotność tej problematyki od początków pozytywistycznej myśli na ziemiach polskich. W tomie trzecim poświęconym kwestii wolności ludzkiej woli Ochorowicz pisał:

-
- 13 W tym kontekście interesujące światło na wybór *Une Page d'Amour* jako lekturę panny Izabeli może rzucić opublikowana w 1878 roku recenzja J.I. Kraszewskiego: „Cała książka [nosi – M.J.] piętno obserwacji doskonałej fenomenów życia czysto materialnego, z nadzwyczajnym odzworowanego talentem. Historią choroby dziecka mógłby każdy lekarz wciągnąć do swoich notatek. Czytelnik, wzięty na tortury, nie może się oprzeć jednak podziwieniu talentu wielkiego, nielitościwego w analizie, niezmordowanego w miniaturowaniu szczegółów. [...] W scenach tych, w których rozwijanie się uczuć przeplata Zola krajobrazami Paryża, widzianymi z okna [...], kolorowanie obłoków, wyziewów, oparów, promieni, mroków, dymów, mgły i blasków itp. nuży czytelnika i pozostaje w oczach jeno czymś chaotycznym, zamazanym”; J.I. Kraszewski, [„*Une Page d'Amour*”, *powieść E. Zoli*], w: tegoż, *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści. Zbiór wypowiedzi teoretycznych i krytycznych*, oprac. S. Burkot, Warszawa 1962, s. 209. Choć Kraszewski nie jest, jak widać, entuzjastą tej powieści Zoli (i naturalizmu na dłuższą metę również), to w swym omówieniu rozpatrywał konkretne reakcje czytelnicze na passusy opisujące świat i reakcje postaci na niego, co dla szukającego punktu odniesienia dla swoich reguł kompozycji nie byłoby bez znaczenia.

Pozostaje faktem niewzruszonym, że ile razy przy samowiednej pracy umysłu i odpowiednim uzdolnieniu do zdawania sobie sprawy z naszych myśli, zechcemy śledzić bieg, rozwój i siłę uczuć, popędów i woli tyle razy dojdziemy do najpozytywniejszego przekonania, że każdy akt naszej woli jest bezpośrednim, naturalnym, przyczynowym wpływem uprzedniego stanu naszej duszy.

I gdybyśmy posiadali znajomość owego uprzedniego stanu naszej duszy lub duszy innych ludzi, gdybyśmy mogli uprzytomnić sobie wszystkie popędy działające i wiedzieć o tych, które za chwilę na skutek prawa asocjacji mogą być powołane do świadomości, to moglibyśmy przepowiedzieć własne i obce czyny w danych okolicznościach z taką dokładnością, z jaką przepowiadamy pojawienie się zjawisk fizycznych, których poprzedniki są nam dostatecznie znajome¹⁴.

Moc trybu przypuszczającego mogła stanowić pokusę dla czytającego ten fragment młodego Głowackiego, by spróbować określić to, co wiedzieć należy, by istotnie stać się jednym z tych, którzy przewidują i którzy wiedzę tę potrafią wykorzystać¹⁵. Od najmłodszych lat aktywności artystycznej, jak pokazuje list do

14 J. Ochorowicz, *O wolności ludzkiej woli*, Warszawa 1871, s. 113.

15 O niemożliwości osiągnięcia takiej wiedzy będzie pisał przeszło dekadę później Sygietyński w swoim studium o Zoli. Krytyczny stosunek polskiego eksperymentatora do poznania człowieka w całej złożoności przy użyciu „metody naturalistycznej” nie umniejsza jednak zafascynowania samą metodą naukową; autor *Na skałach Calvados* cytuje wszak Pasteura: „metoda doświadczalna eliminując pewne fakty, wywołując nowe, badając naturę i przez modyfikację zjawisk zmuszając ją do odpowiadania, dochodzi do zupełnego dowodu prawdziwości odkryć”. Cyt za: A. Sygietyński, *Pisma krytycznoliterackie*, wybór i wstęp T. Weiss, Kraków 1971, s. 204.

Mściława Godlewskiego z 1867 roku, krążyło mu bowiem po głowie pragnienie bycia wychowawcą, nauczycielem...

Na koniec bez ogródki powiedziałaś mi, że nigdy nie będziesz moim narzędziem; przyznam się, że to jest zabawne i rzuca ślad niejaki na Twoje stosunki w Szkole Głównej. Ty moim narzędziem? A wiesz o tym, że ja, jeżeli nawet robił kogo narzędziem, to tylko po to, aby go natchnąć samodzielnością, że kilku nawet, którzy kiedyś na mnie może rzucą się – dostali siłę tylko ode mnie¹⁶.

Gotowość „uprzedmiotowienia” drugiego człowieka ma w jego zamierzeniach charakter na poły sokratejski, niewątpliwie jednak Prus chce oddziaływać na czytelnika¹⁷ w duchu najambitniejszych założeń pozytywistycznego programu: oświeceniowego dydaktyzmu połączonego z uwzględniającą rozwinięte formy literackiej praktyki uwodzenia i manipulacji. W notatkach o kompozycji (do których zapisywanie powrócił rok przed opublikowaniem pierwszych epizodów *Lalki*) w kwietniu 1887 roku pisał, jak konkretnie chciałby ten plan realizować:

Zdania ogólne można nazwać prawami ogólnymi, zdania konkretne – faktami. Otóż zarówno fakt (*f*) jak i prawo (*P*) są dopiero jedną stroną równania.

.....

16 B. Prus, *Listy*, oprac. K. Tokarżówna, Warszawa 1959, s. 24.

17 W notatkach o kompozycji pyta pisarz:

1. Jaki wpływ mam zamiar wyrzeć na **wolę** czytelnika?
2. Jak przedstawić rzecz, aby ją dokładnie **zrozumiał**?
3. Jak przedstawić szczegóły, aby je **widział, odczuwał i czuł**? (B. Prus, *Literackie notatki o kompozycji*, wyb. i oprac. A. Martuszevska, Gdańsk 2008, s. 88). Każde wyróżnienie pismem pogrubionym pochodzi od autora publikacji, którą cytuję.

Drugą stroną równania jest jakaś władza, jakaś część duszy czytelnika, w której należy wywołać odpowiednią grę uczuć, myśli i pragnień¹⁸.

Akcent trzeba położyć na słowa „władza” i „odpowiednia reakcja”, gdyż znaczna część projektowanej książki o kompozycji wokół tych kwestii się obraca. Nałożona na koncepcję ludzkich władz: uczuć, myśli i woli, Prusowska anatomia duszy ma prowadzić do literackiego porozumienia. Mówi on o dwóch formułach:

A) $P = D$

Czyli jakieś prawo odbija się w duszy oznaczonej ogólnymi konturami,

B) $F = d_n$

Czyli: jakiś fakt odbija się w pewnej, ściśle oznaczonej części duszy [NK II, s. 167].

Jak widać: cząstka duszy ma być ściśle oznaczona, a Prus w swych rozważaniach o zabiegach mających to umożliwić, idzie znacznie dalej. Wyraźnie widać, jak konkretna ambicja i towarzysząca jej refleksja nad praktyczną możliwością jej realizacji wyrastają z rozwoju pisarza „dorastającego” w dobie wychowawczej tendencji panującej w literaturze. Prus jednak w *Lalce* przenosi pewne koncepcje literackiego wychowawstwa w obręb prac klasyfikowanych przez niektórych badaczy jako dzieła już modernistyczne¹⁹. Ewolucja pisarska czy Prusa, czy Orzeszkowej pozwala na określenie szeregu prawidłowości, jakie zachodziły w rozwoju twórców

.....

18 B. Prus, *Notatki twórcze*, t. II: *Notatki o kompozycji 1886–1889*, red. M. Kreft, A. Martuszevska, Warszawa–Lublin 2016, s. 167. Dalej skrót NK II i numer strony bezpośrednio po cytacie.

19 Zob. M. Gloger, *Pozytywizm: między nowoczesnością a modernizmem*, „Pamiętnik Literacki” 2007, z. 1, s. 15.

pozytywistycznych w latach 80., co potwierdza, zwłaszcza w przypadku Głowackiego, zainteresowanie formalnym opisaniem środków umożliwiających zbliżenie się do ziszczenia swych mimetycznych i edukacyjnych zamierzeń.

Spośród zebranych w jego bibliotece lub znanych skądinąd prac wyróżniają się te autorstwa Alexandra Baina, szkockiego filozofa i empirycysty, oraz Herberta Spencera, socjologa, którego znaczenie dla całego pokolenia Głowackiego trudno przecenić²⁰. Obok ich pogłębionych analiz mechanizmów ludzkiej psychiki ważne jest też, że obaj zajmowali się psychologią wychowania, co dla pisarza terminującego w czasie dominowania inklinacji tendencyjnych w literaturze nie było bez znaczenia. Książki obu: *Nauka wychowania* Baina oraz *O wychowaniu moralnem, umysłowym i fizycznym* Spencera, poświęcone zagadnieniom technik wpływu, jakie nauczyciel może stosować wobec ucznia, dają się rozpoznać jako analogiczne do technik pozytywnej manipulacji, o których myślał Prus, podejmując wysiłek twórczy bycia użytecznym – i w swej publicystyce, i w swych utworach literackich. Skupiona analiza znaczenia emocji, której dokonuje z kolei Bain, ich wpływu na zachowanie człowieka (poczynając od pozytywnych,

20 O wpływie Baina na myśl młodych pisała Ewa Warzenica-Zalewska w *Przełomie scjentyistycznym w publicystyce warszawskiego „obozu młodych” (lata 1866–1876)*, Wrocław 1978, s. 42. „Niepodważalne jest piętno wywarne przez teorie Spencera na prądy umysłowe w Polsce ostatniego ćwierćwiecza XIX wieku. Najżywotniejszy i najbardziej płodny w myśl i idee był w owym czasie «pozytywizm warszawski». Znalazł on natchnienie najpierw w filozofii A. Comte’a, ale w latach 70-tych XIX w. nastąpił zwrot do spenceryzmu, którego twórca stał się największym autorytetem zwłaszcza dla zwolenników pracy organicznej” (M. Sękowski, *Spencer a pozytywizm warszawski*, Lublin 1986, s. 12–13).

przez obojętne aż po przykre)²¹ prowadzi go ku wadze skojarzeń, które „ze względu na postępowanie dobre lub złe otrzymały «nazwę uczuć moralnych»”²². Stwierdza:

Żeby spotęgować pewną siłę, należy ją przód poznać; jeśli jest prostą, określić ją odpowiednio do tego charakteru; jeżeli jest złożoną, wskazać jej czynniki w celu ich zdefiniowania. [...] Teoria, która uważa sumienie za zdolność pochodną, uczy, iż wszystko, co zmysł moralny w sobie zawiera, bierze początek w jednym lub drugim zasadniczym fakcie natury człowieka; najprzód w woli kierowanej przyjemnością i przykrością, a następnie w towarzyskich i sympatycznych popędach. Spółdziałanie tych czynników nadaje prawie nieunikniony kierunek ku dobremu postępowaniu wszędzie, gdzie istnieje wpływ zewnętrzny prawa i władzy²³.

Bain, pokazując, jak znaczna część tych procesów dokonuje się poza salą lekcyjną, umożliwia zagadnieniu budowania społecznej wspólnoty moralnej być połączonym z generalną teorią wpływu („Dla chcącego wpływać na istoty ludzkie [...]” – tak ad-resuje część swoich wywodów w *Nauce wychowania*²⁴). Portret panny Izabeli jest tu dobrym przykładem, jako postaci osadzonej przez Prusa w świetle jasno określonych wartości i w momencie swego życia, w którym pewne jej iluzje na temat egzystencji zostaną rozwiązane. Mowa o przeżyciu zmiany, ale także skumulowanych wrażeniach przykrości i przyjemności, równoległych, zmieszanych przez Prusa bardzo intensywnie w rozdziale napisanym w większej części w czasie terażniejszym.

21 A. Bain, *Nauka wychowania*, przeł. F.S. Krupiński, Warszawa 1880, s. 66–68.

22 Tamże, s. 68.

23 Tamże, s. 68–70.

24 Tamże, s. 73.

Psychologiczne diagnozy Baina budują ramy teorii literackiego wpływu, do której przyczynki są rozsiane na licznych stronach notatek. Prus niewątpliwie zgodziłby się z Bainem (bo, według filozofa, zgadzają się co do tego wszyscy), że

umysł występuje w trzech formach, w trzech różnych czynnościach nazywanych **uczuciem** (łącznie ze wzruszeniem), **wolą**, czyli chceniem, i **myśleniem**, czyli rozumem. Stanowią one niby trójcę w jedności, mają swoje cechy w rozmaitych objawach, są jednakże od siebie zależne, iż żadne nie występuje samo, pojedynczo, nie może być ani woli, ani rozumu bez uczucia; i uczucie też w swoich objawach mieści zarody obojga tamtych²⁵.

Odczuwanie – pokazywał przywoływany już Williams – jest pojęciem pozbawionym brzemienia czasu przeszłego, związane go z pojęciem doświadczenia. Kulturoznawcza ciekawość kieruje badacza ku literaturze, przestrzeni, w której formowanie pewnych struktur bywa uwieczniane również przed ich nazwaniem. To pozwala mu położyć akcent na proces afektywny, tak jak dla Prusa zanurzenie czytelnika w chwili uświadomienia sobie przez Izabelę zagrożenia o imieniu Wokulski w rozdziale szóstym *Lalki* jest szansą na połączenie problemu uwagi z konkretnym spletem emocji. Jedna z notatek z początku roku 1887, roku poczęcia się pomysłu i publikacji, nosząca tytuł „Uwaga doniosła”, w kontekście ustaleń brytyjskiego kulturoznawcy nabiera dodatkowo istotnego znaczenia:

Pisanie jest dobre, gdy jakieś zjawiska i pojęcia ogólne rozkłada na własności fizyczne, psychiczne i biologiczne.

25 A. Bain, *Umysł i ciało. Mniemania o ich wzajemnym stosunku*, przeł. L. Krzywicki, Warszawa 1874, s. 41–42.

Pisanie jest wielkie, gdy szkieletem opisu jest: społeczność, natura, duch.

Nadto zaś winno pobudzać afekta. Każdemu zdaniu ogólnemu, które rozbijemy na fizyczne, psychiczne, biologiczne pierwiastki, winien towarzyszyć jakiś afekt.

Owe wreszcie zdania ogólne i afekta winny być składnikami woli, a więc: pragnień, zasad, czynów [NK II, s. 151].

Uwiecznione w dziewiętnastowiecznej prozie formuły przeżywania chwili pozwalają wyluskiwać pierwiastki swoistości doświadczeń składających się na – po pierwsze – skonstruowany fragment, psychologię jednostki opisywanej oraz – po drugie – projektowany mechanizm literackiej komunikacji. Wyrastająca z przeobrażeń społecznych w wieku XIX psychologizująca powieść – pokazał to Jürgen Habermas – „pierwsza tworzy ów realizm, który pozwala każdemu zaangażować się w akcję literacką jako swoistą akcję zastępczą, potraktować stosunki między postaciami literackimi, między czytelnikiem, postaciami literackimi i autorem jako substytut stosunków rzeczywistych”²⁶.

Jak to miało działać według Prusa?

Do perspektywy

Wyroby ludzkie, człowiek, dzieła społeczne, społeczeństwo, dzieła natury, natura, są to amfiteatry na coraz wyższych piętrach. Gdy stoimy na pewnym piętrze, znamy je najdokładniej; coraz wyraźniej rozumiemy wpływ wyższych na nasze i zależność niższych od naszego.

Uwaga I. Podstawą owych planów perspektywicznych są uzdolnienia ludzkie.

I. Jest to moje ja, które widzi i odczuwa wszystko i samo siebie.

26 J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, przeł. W. Lipnik, M. Łukasiewicz, red. M. Czyżewski, Warszawa 2008, s. 133.

- II. Słowem: cała dusza czynna i bierna.
- III. Te przedmioty, ludzi i zjawiska, które warunkują owe stany duszy w I.
- IV. Przedmioty, które wpływają na moją myśl i uczucie, lecz ja na nie wpłynąć nie mogę.
- v. Które wpływają tylko na moją myśl w sposób całkowity.
- VI. Wpływają na myśl w sposób ułamkowy i niejasny.

Klasyfikacja. Ważność własności

Jest ich trzy grupy:

- A) Które działają na nasze uczucie i od których my zależyśmy.
- B) Które zależą od naszej woli i na które my działamy.
- C) Które działają na naszą myśl.

Uwaga 1. Myśl zawsze towarzyszy procesom psychicznym świadomym. Dalej – mogą być własności, które działają na nas i my na nie. Skąd płyną grupy następujące:

- I. C – A – B
- II. C – A
- III. C – B
- IV. C²⁷.

A jak działało? Wróćmy do analizowanego fragmentu:

Jest około piątej po południu. Panna Izabela siedzi w swoim gabinecie i czyta najnowszą powieść Zoli: *Une page d'amour*. Czyta bez uwagi, co chwilę podnosi oczy, spogląda w okno i półświadomie formułuje sąd, że gałązki drzew są czarne, a niebo szare. Znowu czyta, spogląda po gabinecie i półświadomie myśli, że jej meble kryte błękitną materią i jej niebieski szlafroczek mają jakiś szary odcień i że festony białej firanki są podobne do wielkich sopli śniegu. Potem zapomina, o czym myślała w tej chwili,

.....

27 B. Prus, *Notatki twórcze...*, s. 76–77.

i pyta się w duchu: „O czym ja myślałam?... Ach, prawda, o kwecie wielkotygodniowej...” I nagle czuje ochotę przejechania się karetą, a jednocześnie czuje żal do nieba, że jest takie szare, że złotawe żyłki na nim są tak wąskie... Dręczy ją jakiś cichy niepokój, jakieś oczekiwanie, ale nie jest pewna, na co czeka: czy na to, ażeby chmury się rozdarły, czy na to, ażeby wszedł lokaj i wręczył jej list zapraszający na wielkotygodniową kwestę? Już taki krótki czas, a jej nie proszą²⁸.

Zmartwienie panny Izabeli ma znaczenie z dwóch powodów. Po pierwsze – i zapewne ważniejsze – stanowi istotny element charakterystyki bohaterki, jej egotyzmu, skupienia się na własnym miejscu w świecie i na tym, jak ma się w tym świecie zaprezentować; po drugie owo zmartwienie jest kluczowe już przez sam fakt swego zaistnienia w funkcji powieściowego tematu, symptomatycznego, jak pokazywał Francis O’Gorman w swej książce o martwieniu się, dla ery wiktoriańskiej i nałożenia ambicji mimetycznych powieści na coraz wnikliwszą analizę psychologiczną ukazywanych postaci²⁹. Na tym tle *Lalka* raz jeszcze okazuje się wyjątkowo „na czasie” z trendami epoki, oferując, co istotne, zapis martwienia się „na żywo”.

Prus rozgrywa tu (podobnie jak w wielu innych miejscach) ważki dlań rozdział między kulturą i naturą³⁰, ale jednocześnie łączy porządki – poziomy amfiteatru, by odwołać się do metaforyki z cytowanej wyżej notatki – dla lepszego ukazania człowieka w świecie. Stan panny Izabeli jest stanem „na granicy”, który Prus wyraża przez szereg umiejscowień – przyziemnych

28 B. Prus, *Lalka*, s. 111–112.

29 F. O’Gorman, *Worrying: A Literary and Cultural History*, New York 2015, s. 44.

30 Zob. T. Sobieraj, *W sieci natury i kultury. Bolesław Prus wobec dylematów światopoglądowych swojej epoki*, Kraków 2022, s. 30 i n.

w swej codziennej realistyczności, ale przecież nie wolnych od symbolicznych konotacji. Panna Izabela czyta, a więc jest na granicy – między doświadczeniem świata realnego i przedstawionego w powieści; przebywa w gabinecie, ale co rusz wygląda przez okno, ku niebu, będąc między wnętrzem i zewnątrzem, domem i światem, ziemią i niebem i – co zapewne najważniejsze – między świadomym i nieświadomym. „Przemieszcza się” też między własnościami, które w notatce klasyfikował Prus, pokazując, zgodnie ze swoim psychologicznym założeniem, że myśl towarzyszy wszystkiemu. To ona wpływa na wolę, za pośrednictwem uczucia lub bezpośrednio; myśl jest pierwszą reakcją jednostki na własności świata. Co więcej, chcąc nie chcąc, włącza tu Prus Izabelę Łęcką w obręb kluczowego doświadczenia epoki:

Symbol rozedrgania osobowości, tragicznej sytuacji objawionej za pośrednictwem konkretnego losu – tragicznej, bo wypełnionej ciągłym, nieustannym dążeniem, które nie osiąga celu. [...] Człowiek bytowania „pomiędzy”, człowiek progu, granicy, nie ma swojego czasu i swojej przestrzeni, w których mógłby umiejscowić, ukonkretnić i zrealizować nawarstwione w nim dążenia. Rozciągnięty na granicy wielu światów, nie należy do żadnego – rozedrgana, falująca wielowymiarowość. Pozostaje w sytuacji egzystencjalnego zawieszenia między zachwytem i rozczarowaniem, uwielbieniem i pogardą, pewnością i lękiem, akceptacją i odrzuceniem, szaleństwem i zdrowym rozsądkiem³¹.

Manipulacja cytatem pochodzącym ze studium Anny Janickiej o Wokulskim pozwala zapytać o charakter (i płeć?) „situacji

31 A. Janicka, *Stanisław Wokulski – pozytywistyczne powroty do bezsilności*, w: *Jubileuszowe „żniwo u Prusa”*. Materiały z międzynarodowej sesji Prusowskiej w 1997 r., red. Z. Przybyła, Częstochowa 1998, s. 123.

zawieszenia”, która, jak zaznaczała badaczka, „w przełożeniu na zbiorową biografię pokolenia pozytywistów [...] staje się główną dominantą pokoleniowego doświadczenia”³². Izabela w powyższym fragmencie, za sprawą lektury fragmentu powieści Zoli o „naprawie zepsutej lalki małej Joasi”, jak pokazał Przybyła³³, antycypuje główne wątki losów swoich i osób, z którymi związana będzie (bezpośrednio lub pośrednio) w nadchodzących miesiącach. „Pogwałcenie pewnych uczuć i zasad bądź osobistych, bądź społecznych wytwarza specjalny, bardzo długi szereg uczuć” [NK II, s. 165] – pisał Prus w styczniu 1887 roku, podkreślając też możliwość zmiany w człowieku i łącząc, podobnie jak Bain, sferę fizyczności z myślą, uczuciem i wolą. „W każdym razie – dodał – jakiś stan uczuć musi być osiłą powieści, około tej grupować myśli i fakta” [NK II, s. 165].

Scena lektury Zoli w *Lalce* jest ważna w wymiarze symbolicznym³⁴ i psychologicznym, gdyż ukazując kulturową terażniejszość Prusowskiej bohaterki (wiosnę 1878 roku) „robioną” z perspektywy nieodległej (dziesięcioletniej) „przyszłości”, z ambicją, by wskrzesić czas miniony w jego skomplikowaniu i złożoności, akcentuje znaczenie czynności, która w inne miejsca i czasy przenosi. Nawet jeśli – jak już pokazano wcześniej – Prus się pomylił, wkładając do rąk panny Izabeli książkę o kilka dni przed jej

32 Tamże.

33 Z. Przybyła, „*Lalka*” Bolesława Prusa. *Semantyka – kompozycja – konteksty*, Rzeszów 1995, s. 97.

34 Podkreślenie tego, że potencjalnie wskazuje ona „prawdziwe istotne elementy literackiej inspiracji Prusa” (tamże, s. 97) podnosi też wagę zorganizowania całej sceny czytania i zamyśleń panny Izabeli. Symptomatyczna w wymiarze intertekstualnym scena staje się zatem ważna także w wymiarze „interpsychologicznym”, choć swoje źródła w tej mierze raczej skrywa, niż wysuwa na pierwszy plan.

paryską premierą³⁵, waga tej sceny nie powinna być tym samym umniejszana. Wagę wątków fabularnych *Kartki miłości* określili w swej monografii powieści Przybyła³⁶, ale samo ustawienie symbolicznej sceny dookreśla znaczenie intertekstualnych nawiązań do powieści Zoli. Bo uwaga Izabeli ucieka i zamiast dowiedzieć się, jakiego wyboru dokona bohaterka powieści – czy wda się w romans z żonatym mężczyzną, czy nie – panna Łęcka skupia się na własnych zmartwieniach, sprawie zaproszenia na kwestę... Myśl jednak, zanim tam dotrze, skupia się na detalach świata i Prus ewidentnie to komunikuje, ukazując kolorystyczne rozróżnienia. By pokazać trzpiotowatość bohaterki, ale też jej determinację i siłę przywiązania do rzeczy dla niej najważniejszych.

Na początku 1887 roku notuje Prus:

Świata nie znamy, tylko czucia: zewnętrzne i wewnętrzne. Nasze ja składa się z czuć zewn.[ętrznych – M.J.] i wewnę.[trznych – M.J.], nasze otoczenie z czuć zewnętrznych. Otóż materializm chce budować świat i **ja** tylko z czuć zewnętrznych i dlatego **ja** nie może wytłumaczyć [NK II, s. 147].

* * *

Jak pisał w 1907 roku Hugo von Hofmannsthal, „za gest epoki naszej uważam człowieka z książką w ręku, tak jak człowiek z załamaniem klęczący rękami, był gestem czasów minionych”. „Modlitwa nowoczesna” panny Izabeli (o zaproszenie na kwestę i może o miłość jak z romansu) to z punktu widzenia zamkniętego już stulecia fundamentalny gest autorefleksji; z kolei z perspektywy

.....

35 Co nie jest w sumie powiedziane. Kolejny rozdział dzieje się najpewniej kilka dni po omawianej tu scenie lektury, w Wielką Środę, 17 kwietnia 1878 roku.

36 Z. Przybyła, *Lalka*” Bolesława Prusa..., s. 95–96.

Prusa, bardziej szczegółowej, gest obok autorefleksji. Gdyż lektura nie dotyka wprost problemu zaangażowania... Pokazuje jednak młodość, niesforność, swobodę... Jak pisał Bain, myśląc o zagrożeniach dla skutecznego nauczania:

Nieprzyjacielem tej szczęśliwej neutralności jest przyjemność wciskająca się od zewnątrz; młody umysł nie może się oprzeć rozrządzeniu, jakie budzi obecna lub tylko spodziewana przyjemność³⁷.

Przykrość znów jest bodźcem energiczniejszym: pod wpływem żywego bólu siły wyężdżają się szybko ku danemu celowi aż póki nie osiągną punktu, poza którym ustają działać pożytecznie³⁸.

U Prusa nie tylko przyjemność (kwesty) jest istotna, ale też przykrości (spóźnione zaproszenia, niepewność finansowa, za chwilę też widmo mającego na horyzoncie Wokulskiego). Pisarz układa doświadczenia bohaterki zgodnie z porządkiem, założonym w notatkach:

Zasada ogólna opisu i charakterystyki

A) Opisując człowieka, przedstawić naprzód jego Wolę i Czynny, potem Uczucia i Zmiany w nim zachodzące, potem Myśl, a nareszcie cechy zmysłowe, idąc od mięśni (naszych) do wzroku, słuchu, domyślności.

B) [...] [NK II, s. 196]

Sprawdźmy zatem:

.....

37 A. Bain, *Nauka wychowania*, s. 39.

38 Tamże, s. 42.

Znowu czyta powieść, ten rozdział, kiedy podczas gwiazdzistej nocy p. Rambaud naprawiał zepsutą lalkę małej Joasi. Helena tonęła we łzach bezprzedmiotowego żalu, a opat Jouve radził, ażeby wyszła za mąż. Panna Izabela odczuwa ten żal i kto wie, czy gdyby w tej chwili ukazały się na niebie gwiazdy, zamiast chmur, czy nie rozplakałaby się tak jak Helena. Wszak to już ledwo parę dni do kwesty, a jej jeszcze nie proszą. Że zaproszą, o tym wie, ale dlaczego zwłóczą?...

„Te kobiety, które zdają się tak gorąco szukać Boga, bywają niekiedy nieszczęśliwymi istotami, których serce wzburzyła namiętność. Idą do kościoła, ażeby tam wielbić mężczyznę” – mówił opat Jouve.

„Pocziwy opat, jak on chciał uspokoić tę biedną Helenę!” – myśli panna Izabela i nagle odrzuca książkę³⁹.

Widać, jak sekwencja założona w tym przypadku realizuje się doskonale. Nie jest tak oczywiście zawsze, ale współokreślanie poszczególnych poziomów opisu to praktyka, której Prus się trzyma. Książka jako przedmiot w ręku Izabeli może u Prusa też mieć własną wolę i z pewnością „działać na cudzą wolę”. Co zatem sprawia, że książka wypada z ręki?

Wiele pisano o Wokulskim ciskającym książki, ale gest odrzucenia lektury przez pannę Izabelę ma także prawo do swoich znaczeń. Po prostu znużyła się? Być może. Sprawa kwesty już wcześniej rozpraszała czytelniczkę. Ale czy scena ta nie przypomina fragmentu z *Upadku domu Usherów* Poego – szalonej wizji zmartwychwstałej Madeleine Usher, mającej swe źródło w czytanej przez bohaterkę legendzie arturiańskiej? Barwne dystrakcje panny Izabeli są wszak zakotwiczone także w powieści Zoli, bo przywołana przez nią scena naprawiania lalki w tle rozmowy bohaterki z zaprzyjaźnionym księdzem (nie opatem, jak podaje nieskupiona

.....

39 B. Prus, *Lalka*, s. 112–113.

Izabela) nasycona jest wrażeniami świata, barwami Paryża, z którego zresztą Zola czynił niemego, ale ważnego świadka perypetii miłosnych opisanych na kartach powieści.

Upajał ją czar wieczoru, wszystko powoli wsiąkało w ciemność, kontury zacierały się, hałasy cichły, zamierały. Na szczytach wież i iglic odbijały się blaski zachodzącego słońca jak nikle światełka nocnych lampek. Pierwszy zgasł św. Augustyn, Panteon jeszcze przez chwilę lśnił niebieskawym światłem, błyszcząca kopuła Inwalidów tonęła niby księżyc napływających chmur. Ta noc ze swym rozciągniętym w głąb ciemności bezkresem była oceanem cienia, czarną otchłanią, w której zaledwie można się domyślać istnienia świata⁴⁰.

Helena Grandjean i jej wrażliwość na świat ukazana przez Zolę mogłaby, rzecz jasna, być przedmiotem osobnego studium. Przybyła sugerował, że los Heleny Stawskiej jest w postaci Zolowskiej bohaterki prefigurowany. Wydaje się jednak, że Francuzka, choć także Helena, może być uznana za figurę kobiecości rozumianej przez Prusa szerzej – jako istoty targanej sprzecznymi odpowiedzialnościami, rozchwianą między obezwładniającym uczuciem a rodzicielskim obowiązkiem. Zepsuta lalka w *Kartce miłości* to przede wszystkim metonimia pracy, którą należy włożyć w dzieło szczęścia, pracy, która zresztą może nie doprowadzić do szczęśliwych społecznie rozwiązań – moralnych na pewno, ale czy spójnych z pożądaniami bohaterki...? Praca z zepsutą lalką, którą wykonuje cierpliwy, aspirujący do roli narzeczonego pan Rambaud, musi pozostać w części bezowocna (choć tak, lalka będzie działać) wobec emocji, które targają Heleną.

40 É. Zola, *Kartka miłości*, przeł. K. Witwicka, L. Koyorć, Warszawa 1958, s. 166–167.

Izabela, odrzucając powieść, odrzuca być może ten los i poczciwe wyjaśnienia księdza Jouve. Wcześniej już wszak i ona ucieka wzrokiem od „tu i teraz” – jak Helena – zmysłowo przylegając do barw, które mnożą się i różnicują przed jej oczami: „gałązki są czarne, a niebo szare”, zauważa, „że jej meble kryte błękitną materią i jej niebieski szlafroczek mają jakiś szary odcień i że festony białej firanki są podobne do wielkich sopli śniegu”⁴¹. I natychmiast też o tym zapomina!

Krótki okres skupienia uwagi panny Izabeli ma podstawy w jej nerwowym poruszeniu, niepewności związanej z udziałem w kwescie i wszystkimi elementami, które się z tym łączą. Nakłada też doświadczenie lektury na społeczne wychowanie, które, już nie jako dziecko, Izabela ma w ciągu kolejnych miesięcy odebrać. „Ogół rozumie – pisał Spencer – jak wielkie jest znaczenie karności naturalnej”, że zachodzi „podobieństwo między społecznym wychowaniem człowieka a wychowaniem, według którego natura kieruje krokami dziecka”⁴². Ta zależność jest istotna, jeśli traktować dojrzałych bohaterów i bohaterki Prusa jako podmioty wychowawczego procesu, a tym bardziej jeszcze – jeśli pamiętać o adresatach i adresatkach powieści, którzy obok postaci w literackim świecie mają doświadczać konkretnych zdarzeń i uczestniczyć w nich. Dynamika emocji panny Izabeli, oglądanych z zewnątrz przez Prusa, ma nałożyć się na uniwersalne przeżycia oczekiwania. Jednocześnie skomponowana jest po linii przyjmowanych za Spencerem i Bainem założeń dotyczących ludzkiej psychiki – pracującej w klasie lekcyjnej i poza nią również.

Skracający się okres skupienia – to przekleństwo nowoczesności – jest psychologicznym fundamentem fragmentów *Lalki*, w których bohaterowie mierzą się ze światem i samymi sobą we

.....

41 B. Prus, *Lalka*, s. 111–112.

42 H. Spencer, *O wychowaniu moralnem, umysłowem i fizycznym*, przeł. M. Siemiradzki, wyd. 2, Warszawa 1884, s. 183.

własnych głowach. Powieść oferuje rozmaite autorefleksje, uporządkowane mniej lub bardziej. Dziennik Rzeckiego byłby oczywiście najpełniejszym wyrazem próby osiągnięcia samoświadomości, ale też fragmenty retrospektywne medytacji Wokulskiego na Powiślu są już „okrzepłą” częścią jego wewnętrznego świata. Gdy jednak myśli o krajobrazach nędzy warszawskiej podczas tego samego spaceru albo gdy bezładnie próbuje odnaleźć się w Paryżu, jest o wiele bardziej otwarty na bodźce. Zgodnie z regułami nowoczesnej *flânerie*, można rzec, pozostając w sferze przepracowanych już i na *Lalce* doktryn nowoczesnego świata. Można też jednak podążać za psychologami, którzy również dostosowują swoje wskazania do „epoki tak nagłych zmian”, epoki „ciągłej walki między starymi a nowymi teoriami, pomiędzy nowszą a dawną praktyką”⁴³. Spencer pisze o karaniu i nagradzaniu jako praktyce, która wychowuje najlepiej, gdy ukazuje dziecku naturalne konsekwencje jego działań.

Brak skupienia uwagi, zalecenia Baina, by zmieniać formy aktywności, gdy jedna zaczyna nużyć, przekładają się na kolejne lektury Izabeli w tym fragmencie: „Le Moniteur de la Mode” i książeczkę do nabożeństwa. Umysł nieuważnej czytelniczki błąka się po różnych ścieżkach; lektury stanowią punkty kulturowego zaczepienia.. Niekorzystna z perspektywy pedagoga postawa braku skupienia ma jednak, jeśli zilustrować to fragmentem *Podstaw wychowania*, jeszcze jedną istotną konsekwencję psychologiczną, zmierzającą do spowinowacenia doświadczenia lektury bohaterki Prusa z tym, co (może) przeżywać „podglądający” ją za pośrednictwem powieści czytelnik. W magazynie modowym czyta bohaterka:

[...] oto ubiory wiosenne dla pańienek, pańien, mężatek, młodych mężatek i ich matek! oto suknie wizytowe, ceremonialne,

43 Tamże, s. 187.

spacerowe; sześć nowych form kapeluszy, z dziesięć materiałów; kilkadziesiąt barw... Co tu wybrać, o Boże?...⁴⁴

i określa w kapitalny sposób sakralny charakter spraw tak pozornie tylko przyziemnych, jak moda. Przejście od kartkowania oferty modniarskiej do modlitwy (już za chwilę) to kolejna wskazówka Prusa odnośnie do charakteru arystokratki. Jednocześnie – w samym opisie oferty – widać, jak Prus w praktyce aplikuje swoje teorie dotyczące różniczkowania: dzielenia typów, klas, ogólności na poszczególne odmiany czy gatunki [zob. NK II, s. 167]. Katalog mody wyraża to znakomicie, a Prus komponuje konsumpcyjną niepewność ze stanem ogólnym, mnożąc sygnały zagubienia bohaterki.

Wszystko to – co nie bez znaczenia – jest wcieleniem w życie zasady pracy umysłu najprostszej, umysł rozpoczyna bowiem, mówi Bain:

od upatrywania różnic. Świadomość różnicy jest początkiem wszelkiego działania umysłowego. Doznawać nowego wrażenia, znaczy, być świadomym zmiany; jeżeli temperatura pokoju podniosła się o dziesięć stopni, daje nam o tym znać zmiana czucia; jeżeli nie doświadczamy zmiany czucia, czyli zmiany we świadomości, fakt zewnętrzny został dla nas stracony; nie mamy o nim żadnego wyobrażenia; mówią wówczas, że go nie znamy.

Granica więc bezwarunkową naszego rozumu jest zdolność odróżniania. Inne działania rozumu, np. pamiętanie, dopiero wtenczas do gry wchodzi, gdyśmy się już nauczyli odróżniać pewną ilość rzeczy. Gdybyśmy wprzód nie czuli różnicy między światłem a ciemnością, między kolorem czarnym a białym, czerwonym i żółtym, nie mielibyśmy wiadomych obrazów do zapamiętania: choćby uposażenie pamięci było najbogatsze, świat

44 B. Prus, *Lalka*, s. 114.

zewewnętrzny nie mógłby się w niej ostać; gdzie nie ma wrażenia, tam nie ma pamięci⁴⁵.

Doświadczenie zmysłowe jest w przypadku pozytywistów fundamentalne; pozwala pisarzowi upewnić się, że czytelnik odczuwa świat, który zamieszkują jego bohaterowie. Habermasowski koncept realizmu ilustruje Prusowska praktyka zanurzenia się w świecie, który nieustannie się zmienia, nie tylko w rzeczywistym planie (nowi ludzie na horyzoncie), ale i w percepcji przeżywanego świata podmiotu. W kontekście powyższego fragmentu z Baina można powiedzieć, że rozdział szósty – o rodzeniu się myśli – jest też opowieścią o poczynaniu się bohaterki, o której wiemy już sporo z rozdziału poprzedniego, ale w którym Prus kontrpunktuje wiedzę auktorialnego narratora z czymś, co kolokwialnie (nie jestem pewien, czy wypada drukować takie rzeczy) chciałbym nazwać „ustawką naturalistyczną”; ujęciem, w którym jako czytelnicy, choć puściliśmy już dłoń wszechwiedzącego rodzica, poruszamy się po zbudowanym dla nas specjalnie wcześniej torze, wraz z bohaterką uczymy się rozróżniać i nazywać uczucia, w chwili bieżącej, rekonstruując w głowach konkretną strukturę każdego z nich.

Dialektyka emocji panny Izabeli, dla której nadchodzące dni mają być istotnie bezprecedensową szkołą życia, jest w ujęciu Prusa nieustanną próbą powrotu do łaski pewności. Taką jest niewątpliwe następująca już po chwili modlitwa na szezlongu.

Panna Izabela z niechęcią odrzuca monitora mody i siada na szezlongu w postaci półleżącej. Ręce splecione jak do modlitwy opiera na poręczu, głowę na rękach i patrzy w niebo rozmarzonymi oczyma. Kwesta wielkotygodniowa, nowa toaleta, chmury na niebie, wszystko miesza się w jej wyobraźni na tle żalu za serwisem i lekkiego uczucia wstydu, że go sprzedaje.

45 A. Bain, *Nauka wychowania*, s. 17–18.

„Ach, wszystko jedno!” – mówi sobie i znowu pragnie, ażeby chmury rozdarły się choć na chwilę. Ale chmury zgęszczają się, a w jej sercu wzmaga się żal, wstyd i niepokój. Spojrzenie jej pada na stolik stojący tuż obok szezlonga i na książkę do nabożeństwa oprawną w kość słoniową. Panna Izabela bierze do rąk książkę i powoli, kartka za kartką, wyszukuje w niej modlitwy: *Acte de resignation*, a znalazłszy, zaczyna czytać:

„*Que votre nom soit beni à jamais, bien qui avez voulu m'éprouver par cette peine*”. W miarę jak czyta, szare niebo wyjaśnia się, a przy ostatnich słowach..., „*et d'attendre en paix votre divin secours...*”, chmury pękają, ukazuje się kawałek czystego błękitu, gabinet panny Izabeli napęlnia się światłem, a jej dusza spokojem. Teraz jest pewna, że modły jej zostały wysłuchane, że będzie miała najpiękniejszą toaletę i najlepszy kościół do kwesty⁴⁶.

Obietnicę spełni bóg-Prus po swojemu, przewrotnie. I raczej po linii uwag Spencera o wychowaniu niż zgodnie z prawdami książeczki do nabożeństwa. Anglik pisał o złych karach, które nie łączą się z przewiną w sposób „naturalny”. Panna Izabela i jej los w znacznym jednak stopniu wydają się (w oczach Prusa przynajmniej, niekoniecznie współczesnej krytyki feministycznej) zgodne z regułami ówczesnie „nowoczesnego” wychowania:

Prawdziwie nauczającymi i zbawiennymi następstwami nie są te, które wywołują rodzice, mieniący się tłumaczami przyrody, lecz te, które przyroda sama sprowadza. [...] Ludzie znający dobre i złe skutki swych czynów, łatwiej daleko potrafią w życiu postępować niż ci, którzy zaufali zupełnie powadze innych. Dziecko, które wie, że nieporządek pociąga za sobą koniecznie trud zbierania i układania przedmiotów rozrzuconych, że powolność pozbawia je nieraz rozrywki, a niedbalstwo – posiadania

.....

46 B. Prus, *Lalka*, s. 115–116

przedmiotu przyjemnego i pożytecznego, takie dziecko nie tylko musi znosić przykre następstwa swego postępowania, lecz nadto poznaje skutek zachodzący między skutkiem i przyczyną, a to w sposób naturalny, t.j. za pomocą doświadczenia życiowego. Przeciwnie, wszystkie wymówki, łajania oraz kary sztuczne, nie tylko żadnego prawie wrażenia na nim nie robią, lecz jeszcze pozbawiają je możliwości poznania, jakie postępowanie jest właściwym, a jakie nagannym⁴⁷.

Powieść pozwala, pokazuje filozofia, zastąpić doświadczenie przeżyciem literackim. Psychologiczna przenikliwość oświeceniowego mimetyzmu w wykonaniu Prusa zostaje wzbogacona przez próbę naśladowania praktyk organizmu.

W szerszych warstwach mieszczaństwa sfera publiczności powstaje najpierw jako rozszerzenie i zarazem uzupełnienie intymnej sfery małej rodziny. Pokój mieszkalny i salon mieszczą się pod tym samym dachem; a jak prywatność pierwszego nie istniała bez publicznej sfery drugiego, a podmiotowość prywatnej jednostki od początku ukierunkowana była na ujawnienie publiczne, tak też oba te momenty spotkały się w literaturze z gatunku *fiction*. Z jednej strony, wczuwający się czytelnik odtwarza w sobie samymi stosunki prywatne przedstawione w literaturze; na intymność fikcyjną rzutuje znaną sobie z doświadczenia intymność realną i na podstawie tej pierwszej sprawdza siebie w tej drugiej. Z drugiej strony intymność od początku zapośredniczona przez literaturę, podmiotowość jako materiał literacki, faktycznie stała się literaturą mającą swoją szeroką publiczność; składający się na publiczność prywatni ludzie rozprawiają publicznie również

.....

47 H. Spencer, *O wychowaniu moralnem...*, s. 187, 193.

o tym, co przeczytali, wnosząc to jako wkład do napędzanego wspólnymi siłami procesu oświecenia⁴⁸.

Habermas, cofający się w swej rekonstrukcji wrażliwości czytelniczej do początków nowoczesności, pozwala rozpoznać praktyki czytelnicze, które w epoce Prusa były już stałym elementem odbioru. Zaangażowanie w intymne światy fikcji jako element społecznej praktyki tworzy pole, w którego obrębie omawiane praktyki angażowania czytelnika czy czytelniczki i wpływania na nią czy na niego mają szansę odnieść założony skutek. Prus – przeprowadzający swoją krytykę społeczną – praktykuje to, o czym będzie pisał Williams blisko stulecie później: tropi społeczne kategorie w obrębie osobistego doświadczenia⁴⁹. Bohater czy bohaterka podążający za Izabelą i jej doświadczeniem będzie poznawać wraz z nią konsekwencje jej działań. W ten „naturalny sposób będzie budować, podobnie jak heroina mieszczańskiej epopei, logikę społecznej przewiny i osobistej kary, jaka spada na głowę nieprzygotowanej do życia, rozpieszczonej pannicy, która mogła nie

.....

48 J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery...*, s. 134.

49 Tam pisze też Williams: „Wszystkie znane skomplikowania, doświadczone napięcia, przesunięcia i niepewności, wrodzone poczucie nierówności i zagubienia działają przeciw zasadom uproszczenia i wkrótce – przeciwko samej analizie społecznej” (R. Williams, *Marxism and Literature*, s. 129–130). Łączy się to z pewnością z praktykowanymi przez Prusa mechanizmami całkowania, czyli wyciągania społecznych diagnoz na podstawie pojedynczych wątków i różniczkowania, czyli dokumentowania konkretnych hipotez przykładami postaci, zachowań, sytuacji. Małostkowa Panna Izabela, skupiona na sukience i zaproszeniu, wyraża zepsucie swojej klasy społecznej. Jednocześnie jednak objawia, co doceniłby później brytyjski kulturoznawca, jej głęboki związek z ogółem ludzi we własnych zmartwieniach i niepewnościach, nawet tych dotyczących „nierówności”, choć zdawałoby się, że do tego ona akurat nie powinna mieć może prawa.

kochać Wokulskiego, być może, ale która winna też była dziecinnemu traktowaniu innych spraw świata tego. A tego już bóg-Prus tak łatwo nie wybaczał; nawet jeśli na chwilę, rozpraszając chmury, dawał w aktcie łaski złudną nadzieję.

* * *

Formuła „struktury uczucia” Williamsa mogłaby też być zatem swoistym wytrychem do pozytywistycznych kompromisów, takich jak ten, który wynika z relacyjności – a w konsekwencji relatywizmu – prawdy. Zależności między duchem a otoczeniem, których mechanikę w znacznej mierze pożyczca Prus od Spencera, widoczne są nie tylko w drobiazgach, ale też w ogólnych założeniach kompozycyjnych, nakładających się na Spencerowską wizję postępujących zjawisk. Autor *Systematu filozofii syntetycznej* pisze:

skoro więc przeszłość i przyszłość każdego przedmiotu stanowi dziedzinę możliwego poznawania i skoro postęp umysłowy polega w znacznej mierze, jeżeli nie głównie, na rozszerzaniu naszej znajomości z jedną i z drugą, tedy widocznym jest, iż **dopóki nie osiągnęliśmy jeszcze całej, dostępnej naszemu umysłowi wiedzy, dopóki nie możemy w ten albo inny sposób wyrazić całej przeszłości i całej przyszłości każdego przedmiotu albo skupienia przedmiotów. [...] Nasza teoria** wszech rzeczy, rozważanych bądź pojedynczo, bądź w ich całokształcie, **pozostanie, oczywiście, niedoskonałą, dopóki jakaś część zmysłowego ich istnienia w przeszłości albo przyszłości – nie będzie wyjaśnioną**⁵⁰.

Istotne napięcie „między całością dostępnej wiedzy” a wyjaśnieniem „jakiejś części zmysłowego istnienia” wydaje się

50 H. Spencer, *Systemat filozofii syntetycznej*, t. I: *Pierwsze zasady*, przeł. J.K. Potocki, Warszawa 1886, s. 253–254.

kompromisem, na który skazuje się dobrowolnie Spencer, a za nim też Prus. Ten pierwszy w odsłanianiu przeszłości i przyszłości obiektów widzi szansę na zbudowanie modelu prawideł rządzących poznawalną stroną rzeczywistości; ten drugi, jak się wydaje, w roku opublikowania polskiego przekładu pierwszego tomu *Systematu* rozpoznaje fundament zarówno świata, jak i mapującego go pisarstwa:

Duszą świata, a więc i **utworu** są siły: ich powstawanie, rozpraszanie się, ich ruchy przygodne, postępowe, cykliczne, rozwojowe, ich skład i rozkład, ich wspieranie się i walka, ich w końcu działanie, tj. zmiany, jakie wywierają na otoczenie i świat [NK II, s. 102].

Można odnieść wrażenie, że w tym cytacie streszcza się plan wielkich powieści Prusa, wyrastających z ważkich przekonań zapisanych już w notatkach o kompozycji z roku 1870 o relacyjnym charakterze zjawisk. Spencer zresztą na użytek Prusa powtarza tę myśl, mówiąc „myślimy stosunkami”, „jest to istotna postać wszelkiego myślenia”⁵¹. Relacyjność przedmiotów (w tym ludzi) z jednej strony stanowi o względności poznania, a z drugiej nadaje rzeczywistości charakter dynamiczny, wynikający także ze Spencerowskiej refleksji o konieczności badania tego, co było, i tego, co będzie:

Czyż nie można więc nie wnioskować, że zadaniem filozofii jest właśnie sformułowanie owego przechodzenia rzeczy od stanu niepostrzegalności do postrzegalności i na odwrót? Czyż nie jest

51 Tamże, s. 145. W tej też refleksji ujawnia się napięcie między poznawalnym i niepoznawalnym tak istotne dla pozytywizmu i jego kryzysu: „[J]akkolwiek stosunkowość (względność) naszego myślenia na wieki zagraadza nam drogę do poznania lub pochwycenia bytu bezwzględnego, to jednak owa to właśnie *stosunkowość* naszego myślenia wywołuje w nas niejasną świadomość bezwzględnego bytu, świadomość, której żaden wysiłek umysłu zniszczyć nie może” (tamże, s. 146).

jasnym, iż prawo ogólne redystrybucji materii i ruchu, niezbędne, jakeśmy widzieli przed chwilą, do zjednoczenia różnych rodzajów przemian, musi również jednoczyć wszystkie zmiany kolejne, przez jakie pojedynczo i razem przechodzą wszelkie postacie istnienia zmysłowego? Tylko przy pewnej formule, łączącej w sobie cechy powyższe, wiedza nasza może stać się spójną całością⁵².

Badający sentymentalne wątki w obrębie amerykańskiej prozy dziewiętnastowiecznej Glenn Handler wskazywał, w jaki sposób ta epoka, dysponując innymi od współczesnych kodami pisania i czytania, tworzyła odrębną przestrzeń komunikacyjną, w której to, co prywatne, spotykało się z tym, co publiczne. Izabela w swych intymnych namysłach jest jak w teatrze (czy amfiteatrze, by przywołać wcześniej cytowaną duchową metaforę Prusa) i funkcjonuje jako probierz społecznych wad, a zarazem okaz psychiki w ciągłym ruchu. Autor *Lalki* obdarza swoje bohaterki i swoich bohaterów wrażeniami życiowymi zadekretowanymi już przez ówczesną psychologię, wciela w nich nie tylko swoje obserwacje, ale też sumę epokowej wiedzy. Buduje sceny, w których przeglądać się mogą czytelnicy i czytelniczki, widząc siebie i swoje zaangażowanie lub brak skupienia – identyczny z tym Izabeli. Jak odnotowywał to Spencer:

Wesołe usposobienie umysłu lepiej daleko sprzyja pracy, niż zniechęcenie lub wstręt. Wszyscy o tym bardzo dobrze wiedzą, że rzeczy, które się z zajęciem czytało, słyszało lub wiedziało, lepiej się daleko pamiętają, niż rzeczy, które się czytało, widziało lub których się słuchało obojętnie. W pierwszym wypadku władze umysłowe czynnie były przedmiotem zajęte; w drugim zaś ich rola była mniej więcej bierną, a zupełnemu skupieniu uwagi

52 Tamże, s. 254.

inne, bardziej przyjemne myśli przeszkadzały. Stąd wrażenie może być silnym lub słabym⁵³.

Kartka miłości Zoli angażuje tylko do czasu – dystrakcje życia ostatecznie wygrywiają. Prus w tej scenie nawarstwia jednak elementy doświadczenia, by uczynić je odczuwalnym i rozumianym. „Osią duszy jest uczucie” – pisze w maju 1887 roku w notatkach Głowacki – „środkiem jej – pesymizm, obojętność i optymizm, sympatia i antypatia”, i kontynuuje:

Dusza z jednej strony musi odbijać w sobie jakąś część świata w przestrzeni (okolica, przedmioty, społeczność, klimat) i w czasie (bieżąca historia świata lub jego części, krótsza lub dłuższa). Dusza z drugiej strony sama odciska się i wyrzeźbia w przedmiotach, ludziach otaczających, w okolicy, w naturze i społeczeństwie.

Obie te jej cechy przy każdym charakterze winny być uwzględniane: czym jest? (stan uczuć), co w sobie odbija (myśl?), w czym się sama odcisnęła (czyny konkretne). Prócz tego: jak jest zbudowana (wzajemny stosunek różnych jej uzdolnień).

I dopiero na tło takiej duszy rzuca się fakta: świat, życie, inne dusze, inne siły, jak na nią działają i jak ona (na ni) działa na nie [NK II, s. 202–203].

Te zapisy pozwalają (przeskoczywszy nad większością niuansów rozdziału szóstego i kolejnych objawień, jakie spadają na głowę dojrzewającej Izy) zobaczyć świat zbudowany z wrażeń bohaterki, jej uczuć, afektów. Struktura fragmentu dubluje tu strukturę całości, wpisując się przy tym w nowy dziewiętnastowieczny mimetyzm – imersji i zatopienia, nie – dystansu. Powtórzmy: „**Du-**szą świata, a więc i utworu są siły...”. Tak wyraźnie zaznaczona

53 H. Spencer, *O wychowaniu moralnem...*, s. 161.

przyległość nakłada się na sposób myślenia o świecie przedstawionym – komponowanym i przeżywanym w lekturze podobnie jak prawdziwy świat. Prus w swych powieściach, w *Lalce* pierwszy raz tak intensywnie, testuje to założenie do granic możliwości. Pokazuje myśl bohaterów *in statu nascendi*; narzuca tym samym czytelnikowi, czytelniczce pewien świat, na który on, ona może reagować. A skoro w gryza się jednocześnie w dialog z mistrzem francuskiego naturalizmu, można chyba powiedzieć, że tworzy dokument struktur uczuć kluczowych dla epoki.

Bibliografia

- Bachórz J., *Wstęp*, w: B. Prus, *Lalka*, oprac. J. Bachórz, wyd. 2 przejrz., Wrocław–Kraków 1998.
- Bain A., *Nauka wychowania*, przeł. F.S. Krupiński, Warszawa 1880.
- Bain A., *Umysł i ciało. Mniemania o ich wzajemnym stosunku*, przeł. L. Krzywicki, Warszawa 1874.
- Burkot S., *Literackie utarczki Bolesława Prusa*, w: *Bolesław Prus: pisarz, publicysta, myśliciel*, red. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, S. Fita, Lublin 2003.
- Gałek C., *Myśl pedagogiczna Bolesława Prusa na tle pozytywizmu polskiego*, Zamość 2005.
- Gloger M., *Bolesław Prus i dylematy pozytywistycznego światopoglądu*, Bydgoszcz 2007.
- Gloger M., *Pozytywizm: między nowoczesnością a modernizmem*, „Pamiętnik Literacki” 2007, z. 1.
- Habermas J., *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, przeł. W. Lipnik, M. Łukasiewicz, red. M. Czyżewski, Warszawa 2008.
- Janicka A., *Stanisław Wokulski – pozytywistyczne powroty do bezsilności*, w: *Jubileuszowe „żniwo u Prusa”. Materiały z międzynarodowej sesji Prusowskiej w 1997 r.*, red. Z. Przybyła, Częstochowa 1998.

- Kraszewski J.I., [„*Une Page d'Amour*”, powieść E. Zoli], w: tegoż, *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści. Zbiór wypowiedzi teoretycznych i krytycznych*, oprac. S. Burkot, Warszawa 1962.
- Michalski M., *W stronę samorozumienia – bohaterowie „Lalki” i ich narracje*, w: *Świat „Lalki”. 15 studiów*, red. J.A. Malik, Lublin 2005.
- O’Gorman F., *Worrying: A Literary and Cultural History*, New York 2015.
- Ochorowicz J., *O wolności ludzkiej woli*, Warszawa 1871.
- Osiński D.M., *Realizm wyliczony? Prusa algorytmiczne teorie bytu, kompozycji i języka („Notatki o kompozycji” i nie tylko)*, w: *Realności, realizm, realność. W stulecie śmierci Bolesława Prusa*, red. E. Paczoska, B. Szleszyński, D.M. Osiński, Warszawa 2013.
- Prus B., *Lalka*, oprac. J. Bachórz, wyd. 2 przejrz., BN I 262, Wrocław 1998.
- Prus B., *Listy*, oprac. K. Tokarżówna, Warszawa 1959.
- Prus B., *Literackie notatki o kompozycji*, wstęp, wybór i oprac. A. Martuszevska, Gdańsk 2008.
- Prus B., *Notatki twórcze*, t. II: *Notatki o kompozycji 1886–1889*, oprac. M. Kreft, A. Martuszevska, Warszawa–Lublin 2016.
- Przybyła Z., *Bohaterowie powieści Prusa w świetle jego „Najogólniejszych ideałów życiowych”*, w: *Jubileuszowe „żniwo u Prusa”. Materiały z międzynarodowej sesji Prusowskiej w 1997 r.*, red. Z. Przybyła, Częstochowa 1998.
- Przybyła Z., *„Lalka” Bolesława Prusa. Semantyka – kompozycja – konteksty*, Rzeszów 1995.
- Sękowski M., *Spencer a pozytywizm warszawski*, Lublin 1986.
- Sharma D., Tygstrup F., *Introduction*, w: *Structures of Feeling. Affectivity and the Study of Culture*, red. D. Sharma, F. Tygstrup, Berlin 2015.
- Sobieraj T., *Pozytywiści wobec Darwina i ewolucjonizmu*, w: tegoż, *Przekroje pozytywizmu polskiego. W kręgu idei, metody i estetyki*, Poznań 2012.
- Sobieraj T., *W sieci natury i kultury. Bolesław Prus wobec dylematów światopoglądowych swojej epoki*, Kraków 2022.
- Spencer H., *O wychowaniu moralnem, umysłowem i fizycznym*, przeł. M. Siemiradzki, wyd. 2, Warszawa 1884.

- Spencer H., *Systemat filozofii syntetycznej*, t. I: *Pierwsze zasady*, przeł. J.K. Potocki, Warszawa 1886.
- Sygietyński A., *Pisma krytycznoliterackie*, wybór i wstęp T. Weiss, Kraków 1971.
- Tokarczuk O., *Lalka i perła*, Kraków 2001.
- Tomkowski J., *Neurotyczni bohaterowie powieści Prusa*, w: tegoż, *Mój pozytywizm*, Warszawa 1993.
- Voisine-Jechová H., *Wielowarstwowość narracyjna „Lalki” w kontekście powieści europejskiej drugiej połowy ubiegłego wieku*, w: *Jubileuszowe „żniwo u Prusa”. Materiały z międzynarodowej sesji Prusowskiej w 1997 r.*, red. Z. Przybyła, Częstochowa 1998.
- Warzenica-Zalewska E., *Przełom scjentyistyczny w publicystyce warszawskiego „Obozu Młodych” (lata 1866–1876)*, Wrocław 1978.
- Williams R., *Marxism and Literature*, Oxford 1977.
- Zalewski C., *Bolesław Prus jako estetyk. Sztuki piękne w dyskursie i praktyce prozatorskiej pisarza*, Kraków 2014.
- Zola É., *Kartka miłości*, przeł. K. Witwicka, L. Koyorć, Warszawa 1958.

Miss Isabela's Selected Colours. Bain, Spencer and How Thoughts are Composed in Bolesław Prus's *The Doll*

The aim of the paper is to present Bolesław Prus's literary techniques in his most famous novel and connect them, through his “notes on composition”, with contemporary psychological and didactic theories of Herbert Spencer and Alexander Bain. Both scholars had had a tremendous impact on pedagogical thought at the time, but in Prus's case, their influence also strengthened his goal of controlling the reading process. The selected writing manoeuvres, which are based on psychological knowledge, allow one to root *The Doll* in the literary ambition of early positivism in Poland: to reach others through engagement with literary fiction and

to shape the world through the reader's mind. The analysis of miss Isabela's reading in the sixth chapter of the novel provides an opportunity to see how engaged Prus was in his writing not only with Émile Zola's writing, referenced in the chapter, but mainly with the psychological notions and directions of Bain and Spencer regarding education (also known as subtle forms of mind control) and their limits.

Keywords: psychology; novel; influence on reader theory; education; reception of French literature; empiricism

MARCIN JAUKSZ – literaturoznawca i filmoznawca. W 2010 roku obronił rozprawę doktorską *Krytyka dziewiętnastowiecznego rozumu. Źródła i konteksty „Pałuby” Karola Irzykowskiego*, nagrodzoną w Konkursie im. Konrada i Marty Górskich w 2011 roku i opublikowaną cztery lata później przez wydawnictwo Universitas. Interesuje się psychologizmem w prozie późnego wieku XIX i kształtującymi się wówczas zasadami kompozycji dzieła literackiego, adaptacjami dzieł romantycznych, realistycznych i modernistycznych oraz komiksowymi i filmowymi fabułami o dojrzewaniu na progu XXI stulecia. Stypendysta rządu francuskiego w latach 2008–2009 oraz programu Fulbright w latach 2018–2019, od 2022 roku – dyrektor artystyczny Ogólnopolskiego Festiwalu Filmów Satyrycznych „Pyszadło”. Publikował m.in. w „Wieku XIX”, „Porównaniach”, „Forum Poetyki” i „Polonistyce”.

Stygmat Taine'a? O późnej nowelistyce Norwida

Poeta w kręgu socjologii literatury

W twórczości Cypriana Norwida silnie zaznacza się problematyka społeczna. Pisano o tym wielokrotnie, spostrzeżenia i wnioski związane z tą tematyką zwykle były częścią studiów wkraczających w głębokie rejony filozofii. Tradycje tu są odległe i wcale bogate w nawiązania – by wspomnieć o dawnych pracach na temat myśli Norwida pióra Stanisława Brzozowskiego¹, Kazimierza Bereżyńskiego², Tadeusza Makowieckiego³, a potem Alicji Lisieckiej⁴,

.....

- 1 S. Brzozowski, *Filozofia romantyzmu polskiego*. Powst. 1905. Opublikowane *post mortem* przez Ostapa Ortwina w „Kurierze Lwowskim” 1921, nry 121, 127, 138, 205, 215, 238, 244, 251, 256. Wydanie osobne: Lwów 1924 (w opracowaniu Ortwina).
- 2 K. Bereżyński, *Filozofia Cypriana Norwida*, Warszawa 1911.
- 3 T. Makowiecki, *Norwid myśliciel*, w: *Pamięci Cypriana Norwida*, Warszawa 1946.
- 4 A. Lisiecka, *Z problemów historyzmu Cypriana Norwida: na marginesie tomu 7 „Pism”*, „Pamiętnik Literacki” 1959, z. 2, s. 331–421.

Stefana Morawskiego⁵, Ewy Bieńkowskiej⁶, Andrzeja Walickiego⁷ czy Elżbiety Feliksiak⁸. Badanie myśli poety nie zawsze jednak spotykało się z egzegezą literackiego tekstu i interpretacją jego warstwy symbolicznej. Tak jakby wyobraźnia społeczna Norwida nie była częścią jego wyobraźni poetyckiej.

Refleksje o związkach filozofii dziejów Norwida z Heglem, Cieszkowskim, Trentowskim, analizy porównawcze ideowych powinowactw poety z Darwinem, Spencerem, Renanem i Taine'em nie zawierały też rozważań o socjologicznym warsztacie Norwida-pisarza ani odnośnie do jego późnej twórczości, ani wczesnej. A przecież już sam słownik poety zwraca uwagę predylekcją szczególną do słowa „społeczeństwo” w licznych jego i pokrewnych odmianach. Dość poprzestać na konstatacji, że w *Internetowym słowniku języka Cypriana Norwida* (w opracowaniu Jadwigi Puzyriny i Tomasza Korpysza) hasło „społeczeństwo” dorównuje liczbą lokalizacji najważniejszemu dla pisarzy polskich dziewiętnastego stulecia hasłu – „naród”. Już w dobie Wiosny Ludów pojawia się u Norwida zamysł, częściowo spełniony, traktatów poetyckich zatytułowanych *Pieśni społecznej cztery stron*, a w *Promethidionie* mówi się o tym, jak „socjalna godność poety upada”. Jego późniejsze wykłady o Juliuszu Słowackim są oryginalną lekcją socjologii literatury, gdzie rozpatruje „stanowisko poety w społeczeństwie”.

Pisarz, który potrafił martyrologicznym przedstawieniom Syberii przeciwstawić „drugą Syberię: pieniędzy i pracy, / Gdzie

-
- 5 S. Morawski, *Poglądy estetyczne Cypriana Kamila Norwida*, w: tegoż, *Studia z historii myśli estetycznej XVIII i XIX wieku*, Warszawa 1961, s. 311–326.
 - 6 E. Bieńkowska, *Dwie twarze losu. Nietzsche – Norwid*, Warszawa 1975.
 - 7 A. Walicki, *Cyprian Norwid: trzy wątki myśli*, w: tegoż, *Między filozofią, religią i polityką*, Warszawa 1983.
 - 8 E. Feliksiak, *Norwidowski świat myśli*, w: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. 1: 1831–1863, red. A. Walicki, Warszawa 1973, s. 545–593.

wolnym – grób!”⁹ (wiersz *Syberie* z tomu *Vade-mecum*), wykraczał w oczywisty sposób swą wyobraźnią społeczną poza tematologiczny kanon polskiego romantyzmu. Nawet tak romantyczny dylemat jak kwestia: czy epos jest jeszcze możliwy do napisania w wieku dziewiętnastym, był dla Norwida problemem bardziej socjologicznym niż historiozoficznym. Przekonanie, że poezja epicka wiąże się ze specyficznym rodzajem zbiorowości prowadziło do krytycznej oceny stanu wychodźstwa polskiego w utworach literackich, listach czy memoriałach, jak *Memoriał o Młodej Emigracji*, czy odczytach, jak ten w Czytelni Polskiej w Paryżu o apatii życia emigracyjnego, który poprzedzały wcześniejsze, m.in. o banku „p o ż y c z a l n y m dla pracujących”, o dzienniku „n a p o t r z e b a c h s p o ł e c z n y c h”¹⁰ opartym.

Jak dotąd to społeczne zaangażowanie jego pisarstwa nie stało się domeną socjologii literatury. Niewątpliwie socjologiczne nachylenie mają klasyczne już dziś omówienia twórczości autora *Vade-mecum*, zwłaszcza te, które dotyczą fenomenu „spóźnienia” poety wobec głównego nurtu romantyzmu, by przypomnieć studium *Rzecz o młodości Norwida* Zofii Trojanowiczowej¹¹, wskazujące na kształtowanie się jego twórczości w kręgu Cyganerii Warszawskiej ujmowanej jako grupa literacka. Norwidem też posłużył się Kazimierz Wyka, wyróżniając przed laty drugą, obok pierwszej, generację romantyków¹². To właśnie Norwid był, choć nie bez pytań i wątpliwości, głównym przedstawicielem tej generacji. Było to pokolenie Norwida. Wyka odwoływał się w swej koncepcji

9 C. Norwid, *Syberie*, w: tegoż, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, t. II, Warszawa 1976, s. 58. Dalej stosuję skrót *PWsz* i cyfrę rzymską na oznaczenie tomu, arabską na oznaczenie strony.

10 *List do Bronisława Zaleskiego*, *PWsz* X, 13.

11 Z. Trojanowicz, *Rzecz o młodości Norwida*, Poznań 1968.

12 K. Wyka, *Pokolenia literackie*, Kraków 1977.

pokolenia do poglądów Wilhelma Diltheya i Juliusa Petersena, którzy uwzględniali nie tyle metrykę, ile przede wszystkim czynniki kulturowe, co było kontynuacją myśli Taine'owskiej¹³.

Warto przywołać tu również głośny artykuł Zofii Stefanowskiej *Norwid – pisarz wieku kupieckiego i przemysłowego*¹⁴, w którym wyjaśniając ambiwalentny stosunek pisarza do publiczności literackiej, odwoływała się do *Sociologie de la littérature* Roberta Escarpita¹⁵, choć jedynie marginalnie i bez wyraźnej metodologicznej deklaracji o potrzebie czerpania z nauk społecznych w badaniach norwidologicznych.

Obserwując mniej nam odległe w czasie studia nad Norwidem, nie trudno zauważyć, że problematyka socjologiczna została w dużej mierze wchłonięta przez refleksję filozoficzną i kulturoznawczą, otwierającą twórczość autora *Vade-mecum* na współczesne konteksty rozważań o narodzinach nowoczesności w literaturze europejskiej. Tu zresztą często zwycięża estetyka, nowoczesność staje się zwykle rodzajem antyliryzmu i prowadzi do „zamykania się” badaczy w tekście poetyckim, pomimo tego, iż formułowane hipotezy rzeczywistości społecznej, do której odnosi się poezja Norwida i Baudelaire’a, znajdowane są zwykle w pismach Waltera Benjamina¹⁶. Nawet jeśli interpretatorzy poezji znajdującej się – jak

13 S. Morawski, *Poglądy estetyczne Cypriana...*, s. 371, przyp. 50.

14 Z. Stefanowska, *Norwid – pisarz wieku kupieckiego i przemysłowego*, w: *Literatura, komparatystyka, folklor. Księga poświęcona Julianowi Krzyżanowskiemu*, red. M. Bokszczanin, S. Frybes, E. Jankowski, Warszawa 1968, s. 423–459.

15 R. Escarpit, *Sociologie de la littérature*, Paris 1958.

16 Zob. K. Trybuś, *Benjamin komentatorem Norwida*, w: *Wokół „Pasaży” Waltera Benjamina*, red. P. Śniedziewski, K. Trybuś, M. Wilczyński, Poznań 2009; A. van Nieuwerkerken, *Romantyzm jenajski, Cyprian Norwid, Walter Benjamin i Friedrich Creuzer. Symbol i alegoria*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 2017, nr 7 (10), s. 259–278; M. Siwiec,

pisał Norwid – w „krytycznej chwili”¹⁷, wykraczali poza perspektywę poetologiczną, to tylko niekiedy dotykała ona społecznych wyobrażeń poety w jednoznacznym nawiązaniu do współczesnych mu źródeł o charakterze naukowym¹⁸. I zwykle niewiele ze wskazywania takich paralel wynikało.

Sytuowanie w kręgu zagadnień socjologii literatury ostatnich nowel Norwida, pisanych w latach 1882–1883 i nazywanych przez Juliusza Wiktora Gomulickiego „trylogią włoską”, może być podyktowane wieloma względami. Po pierwsze – w przypadku prozy, nawet tak poetycko ukształtowanej jak w *Stygmacie*, „*Ad leones!*” i *Tajemnicy lorda Singelworth*, odniesienia do rzeczywistości społecznej są wyraźnie zarysowane, a jej świat przedstawiony ukazuje *milieu* pojmowane ludzko podobnie do Taine’owskiego rozumienia tego pojęcia. Po drugie – właśnie w *Stygmacie* i „*Ad leones!*” możemy wskazać na czytelne odwołania do myśli społecznej, związanej z pozytywistycznym światopoglądem rozwijającym się we Francji. Po trzecie – z całą pewnością te dwa wskazane kręgi zagadnień nie wyczerpują problematyki socjologicznej ostatnich nowel Norwida.

.....

Sytuacja Norwida – sytuacja Baudelaire’a. Paralele nowoczesności,
Kraków 2021.

- 17 Zob. R. Fieguth, *Poezja w fazie krytycznej. Cykl wierszy Cypriana Norwida „Vade-mecum”*, „*Studia Norwidiana*” 1985–1986, nr 3–4, s. 13–55. Rolf Fieguth czyta Norwida w szerokich kontekstach poezji europejskiej, przywołując twórczość Baudelaire’a, Flauberta, Niekrasowa, Dostojewskiego z uwzględnieniem kategorii pokoleniowej, koncentrując się przede wszystkim na perspektywie poetologicznej.
- 18 Zob. niedawno opublikowaną interesującą monografię na temat wyobrażeń wspólnoty społecznej w twórczości Norwida – A. Ziółowicz, *We wspólnym świecie. Studia o myśli, wyobraźni i postawie społecznej Cypriana Norwida*, Kraków 2022.

Włochy z perspektywy kolonii karnej

Koloniją karną Norwid nazywał Zakład św. Kazimierza w Ivry, w którym zamieszkał w lutym 1877 roku. Ale tylko na samym początku pobytu w domu, prowadzonym przez siostry zakonne, tak kojarzył to miejsce. W lipcu 1882 roku pisał w jednym z listów: „[...] Teraz jest TU lepiej – ale gdy przybyłem, była to Botany-Bay”¹⁹ – miał na myśli miejsce zsyłki w Australii dla groźnych przestępców. Po paru latach podparyskie miejsce zsyłki okazało się dla poety całkiem znośnym ulokowaniem, bo przerwało okres ciągłych przeprowadzek i biedy związanej z utratą środków gwarantujących samodzielne utrzymanie się w wielkiej metropolii, stolicy ówczesnego świata. W tej niby kolonii karnej miał do dyspozycji swój pokój, nie musiał stykać się z pozostałymi mieszkańcami, którymi byli weterani, przeważnie sędziwi już żołnierze z powstania listopadowego w liczbie ok. 20 osób, i dziewczynki w liczbie 55, głównie sieroty²⁰.

Kiedy oglądałem (na początku lat 90. ubiegłego stulecia) pomieszczenie, w którym przebywał Norwid, największe wrażenie zrobiło na mnie okno, w miarę duże, jak na standardy tego rodzaju domostw przeznaczonych na zakłady opiekuńcze w drugiej połowie XIX wieku. Ten ciepły zimową porą i w miarę widny pokój nie utrwalił się w polskiej pamięci kulturowej. Dom św. Kazimierza jest – jak pisał Miłosz – miejscem „dziedzicznie obciążonym”²¹, miejscem pamięci ostatecznej klęski zapomnienia poety niezrozumianego przez współczesnych, odtraconego i skazanego na

-
- 19 C. Norwid, *List do L. Niedźwieckiego z 31 lipca 1882*, w: tegoż, *Pisma Wszystkie*, t. X, s. 180.
 - 20 Zob. *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, t. 2: 1861–1883, oprac. Z. Trojanowicz, Z. Dambek, przy współudziale M. Pluty, Poznań 2007, s. 650.
 - 21 C. Miłosz, *Prywatne obowiązki*, Paryż 1972, s. 76.

nędzną egzystencję w przytułku. A przecież koloryt lokalny tego miejsca nie utrwalił się jednoznacznie negatywnie w utworach tam napisanych. W wierszu do *Bronisława Z.*, znanym głównie z testamentowego przesłania:

Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie,
Dwie tylko: p o e z j a i d o b r o ć... i więcej nic...

pojawia się też heroikomiczny ton, który pozwala poecie widzieć w murach Zakładu św. Kazimierza siedzibę rycerskiego zakonu kawalerów maltańskich:

Patrz – oto tam i owdzie mało okazałe mury.
Wnijdź – ma się pod wieczór, mniemałbyś może,
Iż na Malcie w zakonu gdzieś rycerskiego ostatku
Zatulałeś się... tu, tam – uchylone Ci drzwi okażą
Rdzawą na murze szablę albo groźny i smętny profil:
O mało nie stuletni mąż w konfederatce, jak cień
Nie dołamanej chorągwi przy narodowym pogrzebie,
Przeszedł mimo i zagasł w długim jak nicość korytarzu – –²².

Z całą pewnością Norwid w Zakładzie św. Kazimierza, uwolniony od trosk paryskiej codzienności, odzyskał czas, co przekładało się na rodzaj dziwnej niespieszności w narracji jego utworów, zwłaszcza pisanych wtedy nowel. W noweli *Stygmata* wypowiedziane myśli wolno się snują z pozoru bez wyraźnego kierunku, można by rzec – tułają się, a sen, który zmógł narratora, mimo że odgrywa zasadniczą rolę w budowaniu historiozoficznej puenty utworu, przypomina czytelnikowi namalowany w 1879 roku obraz Pantaleona Szyndlera ze śpiącym poetą. Wpisane w zakładową (a i poniekąd zakonną) egzystencję doświadczenie kresu życia,

22 *PWSz* II, 238.

zagasania w „długim jak nicość korytarzu” mogło stwarzać potrzebę odpominania początku, powrotu w czasie do lat młodości. Wiemy, że towarzyszył temu projekt realnej podróży, który się nie spełnił. Wiele wskazuje na to, że literacka peregrynacja do Włoch uwzględniała myślową aurę francuskiej kultury z jej pozytywistyczną wizją rzeczywistości, tak charakterystyczną dla drugiej połowy dziewiętnastego stulecia.

Spór o Taine’a?

Pisano już o tym. Wskazywano w noweli *Stygmat* na potencjalny związek teorii stygmatów z myślą socjologiczną Hippolyte’a Taine’a. Badacze zajmujący się historią idei nie doszli jednak ani do zadawalających, ani zgodnych wniosków. Niewątpliwa pozostaje analogia pomiędzy Taine’owskim rozumieniem środowiska a tymi fragmentami noweli Norwida, które dotyczą stygmatów: stepu, lasu, morza warunkujących dzieje, kolejno – Tatarów, Teutonów, Normandów. Narratorowi podczas snu tajemniczy Kształt rozwija zwój zapisanego egipskiego pisma. Tu potrzebny jest dłuższy cytat:

I we widzeniu sennym czytałem Ludów zastępy – fale pokoleń – i ludzi rozmaicie wielkich...

Widziałem rozczochrane chmury konnych narodów, gnane jakimś cyklonem, pełne bladych błyskawic gniewu i podrywających się zamachów, a równały one ze ziemią miasta własne i obce.

I mówił mi Kształt:

– Czy ten, który wiedzie zagładę, uczepiony na czarnym małym koniu z grzywą do kolan, sam chromiejący na nogę i mańkut, lewą wskazujący ręką, aby sto tysięcy jeńca bezbronnego w pień wyrąbano... lub ażeby z dziewięćdziesięciu tysięcy ludzkich głów piramidę równo i porządnie postawiono... Czy myślisz, że ten i ów (G e n i s - k h a n i T i m u r - l e n g) mieli taką człowieczą złość w ich sercach, a nie mniejszą te tłumy, złość oną wykonywujące? Skądż jeden i drugi są i zakonodawcy, i uczeni??

Tu przestał Kształt i rzekł po chwili:

– Oni przenosili S T E P w historię – oni byli pod stygmatem s t e p u – co religia stepu zrobiła z nich, ewangelizowali na świat. Miasta, pomniki, osiadła i cywilizacyjna własność były dla nich zaprzeczeniem.

– A ci – rzekłem – duzi i silni, co z siekierami równo idą, gdy kobiety ich we wręby tarcz poświstują?

– To Teutony!... oni przenoszą L A S w historię – to głębie l u k u s u idą na Rzym... Las takimi ich zrobił, wycisnąwszy na nich stygmat swój – oni nawet, gdy pomniki już obalą i nowe stworzą, jeszcze stawić będą l a s z kamienia (gotyk), zaś umysł ich głębokim, ciemnym i zawile obfitym będzie jak las dziewiczy.

A tego gdy domawiał Kształt...

– Ci zaś – rzekłem – co gdy wyskoczyli z długich łodzi, zdawałoby się, iż do włości swoich powróciwszy, królują, rządzą, sprawują publiczne rzeczy i monarchami są, gdziekolwiek wyładowali, a nieledwie że cały znany świat posiedli?...

– To N o r t h m a n d y – Kształt rzekł – oni niosą owoc STYGMATU MORZA, oni urobioną w burzach i nawałnościach organizację okrętową przenoszą na ląd historii, i dlatego są organizatorami dyktatorialnymi mającymi sens i twardą rządność okrętowego kapitana. To ewangelię swoją m o r z e historii podało!... i nic więcej²³.

Ta wizja rozwoju dziejów stała się przyczyną interesującej dyskusji o jej związku ze środowiskowymi determinantami w refleksji Taine'a. Zapoczątkował go artykuł Lisieckiej *Z problemów historyzmu Cypriana Norwida*²⁴, do którego odniósł się Morawski w swoim omówieniu estetycznych poglądów poety²⁵. Obu tym

23 PWSz VI, 124–125.

24 A. Lisiecka, *Z problemów historyzmu...*, s. 331–421.

25 S. Morawski, *Poglądy estetyczne Cypriana...*, s. 311–326.

wypowiedziom, jak się wydaje, patronował Wyka. Lisiecka odwołuje się do jego przemyśleń jedynie nawiasowo²⁶, a Morawski wspomina o korespondencji z Wyką na temat Taine'owskiego źródła koncepcji stygmatów²⁷. Ustosunkował się do tych głosów także Zbigniew Żabicki w swej książce o problemach ideologii i estetyki pozytywizmu, przypomniał przy tej okazji utrwaloną w pismach Wyki opinię o stosunku Norwida do naukowości:

posiadał [...] dziwaczną i upartą pretensję do naukowości, etymologizowania, archeologizowania, odkrywał, objaśniał, do swoich rzekomo naukowych odkryć przywiązywał duże znaczenie. Jeśli pamiętać o późnoromantycznych ramach tych pomysłów, o tym, że były one dosyć powszechnym zjawiskiem w drugim pokoleniu romantyków, a ulegali im również starsi romantycy (Mickiewicz, Słowacki), przestaje ta dążność wydawać się czymś zupełnie samotnym i dziwacznym²⁸.

Lisiecka wykluczała Taine'owską proveniencję koncepcji stygmatów w noweli Norwida, tłumacząc, że statyczne ujmowanie historii przez Taine'a i właściwa mu genetyczna metoda wyjaśniania zjawisk są zbyt odległe od procesualnego ujęcia historii według Hegliańskiej wykładni dziejów. Badaczce bliskie było

26 A. Lisiecka, *Z problemów historyzmu...*, s. 394.

27 S. Morawski, *Poglądy estetyczne Cypriana...*, s. 317, przyp. 7: „Interesującą koncepcję wysunął w korespondencji ze mną prof. K. Wyka. Twierdzi on mianowicie, że Norwid znał prawdopodobnie Taine'a i pod jego wpływem koncepcję «stygmatów» pojmował od lat sześćdziesiątych jako koncepcję środowiskowych, czasowych i biopsychicznych oraz kulturowych determinant”.

28 K. Wyka, *Cyprian Norwid, poeta i sztukmistrz*, Kraków 1948, s. 43, cyt. za: Z. Żabicki, *Z problemów ideologii i estetyki pozytywizmu. Publicystyka emigracyjna Józefa Tokarzewicza na tle prądów epoki*, Warszawa 1964, s. 159.

bowiem przekonanie, że cała twórczość Norwida, poza pewnymi niekonsekwencjami filozoficznymi, kształtowała się pod auspicjami dialektycznego historyzmu Hegla²⁹.

Zarówno Morawski, jak i Żabicki dystansowali się wobec tak kategoriycznego rozdzielenia refleksji Taine'a i Norwida, sugerując, że inspiracji tainizmem u autora *Stygmatu* nie można wykluczyć. Żabicki przypomniał też ostrzeżenie Norwida przed „poważnieniem historii z geografją” wypowiedziane w *Znicestwieniu narodu*³⁰.

Ta dyskusja o paralelach myśli Taine'a i Norwida była przed laty w miarę udaną próbą systematyzującej refleksji o kontekstach scjentyistycznych w twórczości poety, podjętą w trudnych latach Polski powojennej, częściowo już po okresie październikowej odwilży. Możliwy był, co zaznacza się zwłaszcza w artykule Lisieckiej, pewien pluralizm myślenia w podejściu do najważniejszych nurtów filozofii w drugiej połowie XIX wieku, obowiązywała jednak aksjologia dowartościowująca prądy postępowe w myśleniu społecznym.

Wydaje się, że uczestnicy tej dyskusji niezależnie od ideologicznych ograniczeń swobody naukowego dyskursu, nie wzięli

.....

- 29 A. Lisiecka, *Z problemów historyzmu...*, s. 390–391. Badaczka, odnosząc się do noweli *Stygmata*, stwierdziła: „[...] Norwidowskie stygmata są próbą symbolicznego wyrażania ducha historycznej cywilizacji, są «stygmatami dziejów» [...]” (tamże, s. 395).
- 30 Żabicki wskazuje następujący fragment (*Z problemów ideologii...*, s. 158): „Konfiguracja zasadnicza ziemiska, a narodowi właściwa, czyli – jak ją biernie nazywają – p o ł o ż e n i e g e o g r a f i c z n e, nie jest wcale technicznym i nagim przypadkiem, ale jest pierwszą elementarną kartą historii narodowej. Tak gdyby kto rzekł tylko tyle o Egipcie: że E g i p t j e s t t o j e d n a r z e k a, N i l... nie powiedziałby rzeczy dalekiej od prawdziwego światła, ale odpowiedziałby raczej trudnym i niewdzięcznym warunkom nauczania szerokich rzeczy w niewielu słowach. Zaiste, Egipt jest to Nil, tak samo jak pół-wyspowość italska gra wielką rolę czy to w patriotycznej Włoch całości, czy w dziejach jej upadków...” (*PWSz VII*, 89).

pod uwagę dwóch czynników, które mogłyby sprzyjać zbliżeniu refleksji Taine'a i Norwida. Pierwszy czynnik – tożsamość biograficznego paradygmatu ich obu. Obaj byli przedstawicielami formacji dojrzewającej w okresie Wiosny Ludów i zostali w podobnym stopniu naznaczeni poczuciem rozczarowania społecznego, związanego najpierw z klęską ideałów rewolucyjnych w Europie, a potem z zamachem stanu we Francji. Ich pesymizm wiązał się nie tylko z krytyczną oceną współczesności, sięgał bowiem początku dziejów człowieka i miał głębokie uzasadnienie, z pewnością niejednorodnie światopoglądowo, dotyczące silnego u nich przekonania o niedoskonałości natury ludzkiej.

Obaj byli wybitnymi pisarzami – w przypadku Norwida to oczywiste, w przypadku Taine'a warto przypomnieć inwencję stylistyczną, decydującą o poczytności jego dzieł i silnym oddziaływaniu. Dla współczesnych Taine był przede wszystkim krytykiem literatury i sztuki, dopiero w drugim rzędzie filozofem.

Świadectwo Brzozowskiego

Ten rodzaj kwalifikacji w dziewiętnastowiecznej recepcji autora *Historii literatury angielskiej* utrwalił się w tytule rozprawki Stanisława Brzozowskiego z 1902 roku *Hipolit Taine jako estetyk i krytyk*. O *Historii literatury angielskiej* w tej rozprawce pisał:

Wartość niezależną od całości dzieła posiadają jego liczne rozdziały. Rozdziały te łącznie ze szkicami krytycznymi i historycznymi, wydanymi w trzech tomach, należą do arcydzieł wszechświatowej literatury krytycznej. Znaczenie Taine'a, jako krytyka literackiego, jest niezmiernie i opiera się na kilku, jeżeli nie odkryciach, to przynajmniej wznowieniach pierwszorzędnej wagi³¹.

31 S. Brzozowski, *Hipolit Taine jako estetyk i krytyk*, Warszawa 1902, s. 38. Zob. o ewolucji poglądów Brzozowskiego na koncepcje estetyczne

Pomiędzy latami 1864–1870, a więc w czasie paryskiego rozkwitu twórczości Norwida, Taine wydał m.in. *Filozofię sztuki we Włoszech* i *Podróż do Włoch*, *O ideale w sztuce*, *Filozofię sztuki w Grecji*. To był dla polskiego poety czas intensywnych studiów nad dziejami kultury świata, o czym świadczą *Notatki z mitologii* i *Notatki z historii*, a przede wszystkim monumentalny *Album Orbis*. Jego autor nie mógł nie znać pism Taine'a, wiemy, że czytał tych, którzy czytali i powoływali się na Taine'a, np. Ernesta Renana. Norwid interesował się żywo poglądami na sztukę Gustave'a Courbета, które znalazły się w centrum refleksji Taine'a o realizmie w sztuce i literaturze. Obaj dowartościowywali znaczenie sztuki w starożytnej Grecji, która stworzyła dla nich wzorzec harmonii w estetyce, zdumiewa też podobna predylekcja do włoskiego odrodzenia, i związane z nim te same ideały w malarstwie i rzeźbie.

.....

Taine'a w rozprawie Henryka Markiewicza, *Polskie przygody estetyki Taine'a*, w: tegoż, *Świadomość literatury. Rozprawy i szkice*, Warszawa 1985, s. 329–331. W rozprawie tej największe zainteresowanie filozofią i pisarstwem Taine'a w Polsce Markiewicz datuje na lata 80. XIX wieku, wskazując na silną inspirację jego poglądami wypowiedzi krytycznych Bronisława Chmielowskiego i Aleksandra Świętochowskiego, a także Bolesława Prusa. Wydaje się, że Norwidowi mógł być bliski, odnotowany przez Markiewicza, nurt krytyki wykorzystujący poglądy Taine'a w obronie estetyki idealistycznej konfrontowanej z naturalizmem. Rzecznikiem tego stanowiska był m.in. Henryk Struve przypominający (w artykule *Prawda i ideał w sztuce*, „Świt” 1884, nry 8–9, s. 75–92), że Taine nie domagał się od dzieła sztuki kopiowania rzeczywistości, lecz „wydobycia na jaw cechy treściowej” (H. Markiewicz, *Polskie przygody estetyki...*, s. 304). Markiewicz nawiązuje również do poglądów Wyki i Morawskiego na temat filozoficznych kontekstów noweli *Stygmata* (s. 307, przyp. 4): „Wprowadzona tu wizja różnych plemion (urobionych) przez środowisko geograficzne (step, las, morze) i charakterów ukształtowanych przez środowisko społeczne (obóz wojskowy, dwór cesarski) – powstała być może nie bez sugestii Taine'owskich”.

I drugi czynnik – w lekturach Norwida nie uwzględnia się często różnic, które zachodzą w jego twórczości, ewolucji postaw i myśli związanej z okolicznościami czasu historycznego i prywatnym wymiarem egzystencji poety. Z kolei badacze myśli Taine’a zwracają uwagę na często nadmierne uporządkowanie jego refleksji w jej licznych omówieniach. Przyjęło się sądzić, że poglądy autora *Historii literatury angielskiej* są jednolite, systemowe, a tak nie jest, o czym najlepiej zaświadcza ten fragment wypowiedzi: „Nie mam żadnych pretensji do stworzenia systemu; próbuję co najwyżej stosować określoną metodę. System to wyjaśnienie wszystkiego, a zatem dzieło skończone; metoda to sposób pracy”³².

Pisano, że Taine „należał do tych rzadkich myślicieli, co lojalnie wysuwają zastrzeżenia przeciw własnym poglądom”³³. Mogłaby się ta cecha jego usposobienia spotykać z właściwą Norwidowi tendencją do niejednoznaczności, wyrażaną w topice wypowiedzi ironicznej: tak, ale nie – nie, ale tak. Obaj reprezentowali przypadki umysłowości niemieszczących się w charakterystyce nurtów filozoficznych swej współczesności – Taine wykraczał poza pozytywizm, a poglądy estetyczne i społeczne Norwida kształtowały się wobec romantyzmu i pozytywizmu, bez wyraźnej identyfikacji z jedną i drugą formacją ideową. Brzozowski tak kończył przywołaną już tu rozprawkę: „Tylko krytyków drugiego rzędu można powiązać ściśle z jakimś kierunkiem literackim; Taine jak Sainte-Beuve obejmował wszystkie kierunki, nie uznając żadnego z nich za jedynie i wyłącznie dobry”³⁴.

32 H. Taine, *Essai de critique et d'histoire*, Paris 1920, s. XIII, cyt. za: S. Morawski, *W kręgu ideologii i estetyki H. Taine'a*, w: *Studia z historii myśli estetycznej XVIII i XIX wieku*, Warszawa 1961, s. 369.

33 W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 3: *Filozofia XIX wieku i współczesna*, Warszawa 1978, s. 121.

34 S. Brzozowski, *Hipolit Taine jako...*, s. 72.

Zasadnicze założenie naturalistycznej szkoły myślenia Taine'a, że krytyka literacka i artystyczna mają się posługiwać takimi samymi metodami jak przyrodoznawstwo, było Norwidowi obce. Ale już częściowe przekonania i ustalenia francuskiego myśliciela wykazują pewną zbieżność z imaginariem społecznym polskiego poety. Przede wszystkim wydaje się wspólne spojrzenie na dzieje przez człowieka ujmowanego jak jednostkę. „Wszystko dzieje się przez jednostkę” – pisał Taine, a Norwid, który często akcentował w przeciwieństwie do Taine'a jej wyjątkowość, potrafił też rozwinąć swą poetycką refleksję o zwykłości i anonimowości kondycji ludzkiej, czego najlepszym przykładem jest konstrukcja *homo quidam*.

Wypowiedzi autora *Historii literatury angielskiej* na temat trzech czynników – *rasy*, *środowiska* i *momentu* nie są jednolite. Stefan Morawski podkreśla, że Taine miesza czynnik rasowy nie tylko z kulturowym, ale i geograficznym³⁵. Z całą pewnością łączyło go z Norwidem klimatologiczne interpretowanie nurtów artystycznych i dzieł literackich. Taine, o którym pisano „jeszcze romantyk a już pozytywista”, był kontynuatorem XVIII-wiecznych tendencji do historycznego, geograficznego i biologicznego traktowania obiektów kultury i rozwijał linię: Monteskiusza, Jeana-Jacques'a Rousseau, Johanna Wolfganga von Goethego, Friedricha Schillera, Friedricha Schlegla i Madame de Stäel. Ten kierunek nawiązań i Norwidowi, poprzez silne zakorzenienie jego twórczości w romantyzmie, był bliski. Może więc nie tak daleko od Taine'owskiego *milieu* do Norwidowskiej koncepcji stygmatów? Nawet jeśli Norwid aprobował ironię Zofii Węgierskiej, z jaką w 1866 roku recenzowała świeżo wydany tom I *Podróży do Włoch*: „styl i wyobrażenia są tylko przebraniem filozofa ścigającego za pomocą dwóch lub trzech zasad niezmiennych demonstracją zawsze

35 S. Morawski, *W kręgu ideologii...*, s. 33.

jednej teorii”³⁶. I tym bardziej, jeśli bliski byłby autorowi *Quidama*, zgłoszony w 1882 roku przez Teodora Jeske-Choińskiego, projekt modyfikacji (programatu) Taine’a przez substytucję niektórych jego elementów providencjalistyczną nadbudową:

„Dość położyć nie naruszywszy rasy i otoczenia zamiast «chwila dziejowa» – «Opatrzność», dość przyznać się do niemocy wobec przewrotów nagłych, zjawiskowych. Co Taine stawia pod rubryką «chwila dziejowa», wszystko to przysądziłibyśmy «otoczeniu», do programatu dodalibyśmy wpływ Pana Panów na rozwój całej ludzkości”³⁷.

Uświęcenie stygmatu?

Powrót do tej problematyki we współczesnych badaniach norwidologicznych umożliwia – jak to wyraził Arent van Nieukerken – przywrócenie pozytywistycznym kontekstom myśli Norwida, pomijanego wcześniej sakralnego zakorzenienia tej myśli³⁸. Innymi słowy – oryginalna recepcja idei pozytywistycznych w twórczości autora *Stygmatu* odsłania się w ewangelicznej historii świętej. I to bywa powodem podkreślania nieprzezwyčajalnej światopoglądowo odległości poety i francuskich pozytywistów. Pod wieloma względami ustalenia Nieukerkena są przekonujące. W jego artykule *Norwid a pozytywistyczna koncepcja dziejów* z 2011 roku, dotyczącym głównie paraleli pomiędzy myślą historiozoficzną poety a *Historią cywilizacji w Anglii* Henry’ego Thomasa Buckle’a, znajdziemy też opinię na temat związków

36 Z. Węgierska, *Kronika paryska*, „Biblioteka Warszawska” 1866, t. II, s. 403.

37 T. Jeske-Choiński, *Ziarna i plewy*. III, „Niwa” 1882, t. XXII, s. 861, cyt. za: H. Markiewicz, *Polskie przygody estetyki...*, s. 304.

38 A. van Nieukerken, *Norwid a pozytywistyczna koncepcja dziejów* (*Henry Thomas Buckle*), „Studia Norwidiana” 2011, nr 29, s. 33 i n.

koncepcji stygmatów w noweli z pojęciem *milieu* w rozumieniu Taine'a. Nieuwerkerken, wskazując, że stygmat stepu, lasu i morza Norwid przedstawia w wizji sennej, przeciwstawia ten rodzaj prezentacji pozytywistycznym koncepcjom historycznym, które miały zwykle podstawę w bogatym materiale empirycznym³⁹. Trudno się nie zgodzić z supozycją, że to senne objawienie ma wobec Taine'owskiego scjentyzmu polemiczną wymowę. Zawsze też należy pamiętać, że przedstawiona w noweli koncepcja stygmatów jest częścią utworu literackiego, współtworzy całość jej wszystkich wątków, wchodząc z nimi w szczególny rodzaj relacji⁴⁰. Moja wątpliwość co do ustaleń holenderskiego slawisty pojawia się w odniesieniu do jego pomysłu uświęcenia Norwidowej koncepcji stygmatów. Sądzi on, że za stygmatami, które ciążyą nad dziejami narodów, „kryją się stygmata jakichś wyższych form bytu”. A fragment wizji sennej: „Tedy ja uczułem, śniąc, jakoby zajęk płaczu, iż nie było jeszcze właściwych narodów, lecz stygmat tylko, a krwi taka szaruga po szarudze, i tyle krzykliwych złudzeń!...”⁴¹ – pozwala mu wypowiedzieć nieoczekiwaną

39 Tamże, s. 49.

40 Zob. udaną próbę interpretacji noweli *Stygmat*, której dokonał Stefan Sawicki w pracy „*Stygmat*” Cypriana Norwida, w: *Nowela, opowiadanie, gawęda. Interpretacje małych form narracyjnych*, red. K. Bartoszyński, M. Jasińska-Wojtkowska, S. Sawicki, Warszawa 1979. Sawicki problematykę „stygmatu” rozpatruje w związku z innymi wątkami i motywami noweli, wiążąc „prawo stygmatu” ze stosunkiem Norwida do przeszłości: „Prawo determinowania «dziś» przez «wczoraj» rozpatrywane przez T. Makowieckiego w ramach tak istotnego dla Norwida-myśliciela zagadnienia «łączności organicznej», przypomina w noweli *Stygmat* poglądy pozytywistów, a zwłaszcza tak modną w drugiej połowie XIX w. koncepcję Hipolita Taine'a, koncepcję rasy, momentu dziejowego i środowiska” (tamże, s. 79).

41 *PWSz* VI, 125.

konstatację: „Dotychczasowe życie narodów okazuje się prefiguracją wyższego życia Chrystusowego”⁴².

Wydaje się, że jest w tym odczytaniu symbolicznego sensu snu narratora jakiś refleks często przebóstwionej wizji świata w twórczości Norwida. Czy przebóstwionej także w noweli *Stygmat*? To jeden z najbardziej pesymistycznych utworów autora *Quidama*. Opowiada o katastrofie miłości Róży i Oskara, o miłości niemożliwej, zniszczonej piętnem przeszłości tych dwojga ludzi skazanych na miłość i jednocześnie nieprzeznaczonych sobie. Koncepcja stygmatów uogólnia przypadek bohaterów utworu Norwida.

Autor noweli starannie konstruuje jej świat przedstawiony, posługując się konwencją pejzażu idealnego po to, by podkreślić jego tragiczne w skutkach niedopełnienie. Dowiadujemy się, że Róża umiera, a Oskar „genialny skrzypek wycofał się z artystycznego życia i że w klasztorze milczących białych mnichów, gdzieś w górach, na nieokreślony czas zamieszkał”⁴³. Milczenie Oskara wydaje się alternatywą wobec dramatu słowa i komunikacji za pośrednictwem słowa. Narrator mówi o bohaterach, że to nie oni „rozdarli sobie wzajem serca kochające... [...] – lecz wypieczone przez zmarłych znamię na nich...”⁴⁴. Stygmat w tej noweli dotyczy także, a może przede wszystkim, słowa i jego artykulacji. Tak dzieje się również w dwóch następnych nowelach – „*Ad leones!*” i *Tajemnicy lorda Singelworth*: słynne „REDAKCJA JEST REDUKCJĄ...”⁴⁵ i puste gesty semantyczne w scenach publicznego mówienia⁴⁶ potwierdzają – jak to ujmuje narrator – „rozkład

42 A. van Nieukerken, *Norwid a pozytywistyczna koncepcja...*, s. 50.

43 PWSz VI, 131–132.

44 PWSz VI, 122.

45 PWSz VI, 143.

46 Zob. E. Dąbrowicz, „*Tajemnica lorda Singelworth*” Cypriana Norwida: *strategia publicznego mówienia*, „*Studia Norwidiana*” 1985–1986, nr 3–4, s. 217–229.

chemiczny jakiegoś okolicznościowego słowa, nie żywego, lecz upowodowanego zdarzeniami”⁴⁷. Ta destrukcja słowa publicznego w społecznej mikroprzestrzeni salonu, hotelu, kawiarni i placu jest wycinkowym obrazem cywilizacyjnej katastrofy.

Historię, według autora *Rzeczy o wolności słowa*, tworzy duch, który jest Słowem. W „nowelach włoskich” ducha zastąpił balon lorda Singelworth, „maleńki i mdły punkcik znikający w przestworzu...”⁴⁸.

Pewnie można czytać nowelę *Stygmata* z uwzględnieniem semantyki tytułowego wyrazu, która odnosi także do znaków bożych i religijnych kontekstów chrystologii cierpienia, zupełnie jednak nierozwiniętych przez narratora. Norwid na określenie „piętna” sięgnął po grecki źródłosłów, inaczej niż Taine, który użył słowa *empreinte*⁴⁹. Ale skłonność do deterministycznej interpretacji dziania się świata wydaje się podobna u obu pisarzy. W moim przekonaniu w koncepcji stygmatu trudno dopatrzeć się w „prefiguracji wyższego życia Chrystusowego”. I nie chodzi też w noweli o kontynuację problematyki związanej z dogmatem Wcieleńia przebiegającego, według poety, nie bez zakłóceń, stąd częsty w jego wcześniejszej twórczości obraz świata, którego nie stało, rzeczywistości napiętnowanej brakiem. Wydaje się, że pesymizm „nowel włoskich” ma inne filozoficzne podłoże od katastroficznych wątków w noweli *Cywilizacja* czy poemacie *Quidam*. Kształtowana po okresie Wiosny Ludów Norwidowska filozofia czasu nawiązywała wtedy do spiralnej koncepcji dziejów Vica i opierała się na przekonaniu, że w dziejach Europy wziął górę kołowrót ruchów wstecznych. Cóż pozostało po latach z tej historiozoficznej diagnozy? Wydaje się, że jedynie smutek przepełniający „nowele włoskie” zamykające twórczość Norwida. Smutek pojęty jako temat utworu

47 PWSz VI, 128.

48 PWSz VI, 161.

49 Zob. A. van Nieuwerkerken, *Norwid a pozytywistyczna koncepcja...*, s. 46.

i swoista jakość estetyczna wyrażająca kształtowaną przez lata postawę poety, niekoniecznie związaną w tych ostatnich jego nowelach z propozycją nowego spojrzenia na historię i dzieje człowieka. Raczej chodzi tu o pewien rodzaj światoodczucia, dla którego słowo „stygmata” jest językowym emblematem przywołującym fizyczne wyobrażenie piętna czy rany. A także fatalizmu dziejów ludzkości i pojedynczego człowieka. Ów smutek może mieć uzasadnienie i przyczynę w religijnym światopoglądzie Norwida, ale też równie dobrze pochodzenie tego rodzaju smutku objaśniają następujące rozważania Taine’a:

Przede wszystkim trzeba zauważyć, że nieszczęścia, które zasmucają społeczeństwo, zasmucają także i artystę. Pod nieustanną ulewą nieszczęść będzie on mniej wesołym, jeżeli był nim z urodzenia, bardziej smutnym, jeżeli był sam przez się smutny... Następnie, wychowywany pomiędzy współczesnymi mu ludźmi o usposobieniu melancholijnym, artysta od dzieciństwa do lat dojrzałych przesiąkał melancholijnymi poglądami. Wszystkie te wpływy działają na niego tym silniej dlatego właśnie, że jest artystą; gdyż artystą czyni go zdolność do chwytania w przedmiotach ich istotnego charakteru i cech wydatnych: zwykli ludzie widzą jedynie ułamki, on zaś obejmuje całość i chwytą ich ducha. Ponieważ zaś w danym wypadku cechą charakterystyczną jest ich smutek – smutek więc będzie on dostrzegał we wszystkich rzeczach. Co więcej, przez sam nadmiar wyobraźni i popęd do potęgowania, rozszerza on ten smutek, doprowadza go do rozmiarów przesadnych, przesiąka nim sam i nasycą wszystkie swoje dzieła, tak, że widzi i maluje zazwyczaj wszystko w czarnych barwach, jeszcze czarniejszych, niżby to czynili jego współcześni⁵⁰.

50 H. Taine, *Philosophie de l'Art*, cyt. za: S. Brzozowski, *Hipolit Taine jako...*, s. 48–49.

Bibliografia

- Bereżyński K., *Filozofia Cypriana Norwida*, Warszawa 1911.
- Bieńkowska E., *Dwie twarze losu. Nietzsche – Norwid*, Warszawa 1975.
- Brzozowski S., *Filozofia romantyzmu polskiego*, „Kurier Lwowski”, 1921, nr 121.
- Brzozowski S., *Filozofia romantyzmu polskiego*, oprac. O. Ortwin, Lwów 1924.
- Brzozowski S., *Hipolit Taine jako estetyk i krytyk*, Warszawa 1902.
- Dąbrowicz E., „Tajemnica lorda Singelworth” Cypriana Norwida: strategia publicznego mówienia, „Studia Norwidiana” 1985–1986, nr 3–4.
- Escarpit R., *Sociologie de la littérature*, Paris 1958.
- Feliński E., *Norwidowski świat myśli*, w: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. 1: 1831–1863, red. A. Walicki, Warszawa 1973.
- Fieguth R., *Poezja w fazie krytycznej. Cykl wierszy Cypriana Norwida „Vade-mecum”*, „Studia Norwidiana” 1985–1986, nr 3–4.
- Jeske-Choiński T., *Ziarna i plewy. III*, „Niwa” 1882, t. XXII.
- Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, t. II: 1861–1883, oprac. Z. Trojanowicz, Z. Dambek, przy współudziale M. Pluty, Poznań 2007.
- Lisiecka A., *Z problemów historyzmu Cypriana Norwida: na marginesie tomu 7 „Pism”*, „Pamiętnik Literacki” 1959, z. 2.
- Makowiecki T., *Norwid myśliciel*, w: *Pamięci Cypriana Norwida*, Warszawa 1946.
- Markiewicz H., *Polskie przygody estetyki Taine’a*, w: tegoż, *Świadomość literatury. Rozprawy i szkice*, Warszawa 1985.
- Miłosz C., *Prywatne obowiązki*, Paryż 1972.
- Morawski S., *Poglądy estetyczne Cypriana Kamila Norwida*, w: tegoż, *Studia z historii myśli estetycznej XVIII i XIX wieku*, Warszawa 1961.
- Morawski S., *W kręgu ideologii i estetyki H. Taine’a*, w: tegoż, *Studia z historii myśli estetycznej XVIII i XIX wieku*, Warszawa 1961.

- Nieukerken A. van, *Norwid a pozytywistyczna koncepcja dziejów* (Henry Thomas Buckle), „*Studia Norwidiana*” 2011, nr 29.
- Nieukerken A. van, *Romantyzm jenański, Cyprian Norwid, Walter Benjamin i Friedrich Creuzer. Symbol i alegoria*, „*Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo*” 2017, nr 7 (10).
- Norwid C., *Pisma wszystkie*, t. X: *Listy 1873–1883*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, Warszawa 1971.
- Norwid C., *Pisma wszystkie*, t. VI: *Proza, cz. 1*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, Warszawa 1971.
- Norwid C., *Pisma wszystkie*, t. VII: *Proza, cz. 2*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, Warszawa 1973.
- Norwid C., *Syberie*, w: tegoż, *Pisma wszystkie*, t. II: *Wiersze*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, Warszawa 1976.
- Sawicki S., „*Stygmat*” *Cypriana Norwida*, w: *Nowela, opowiadanie, gawęda. Interpretacje małych form narracyjnych*, red. K. Bartoszyński, M. Jasińska-Wojtkowska, S. Sawicki, Warszawa 1979.
- Siwiec M., *Sytuacja Norwida – sytuacja Baudelaire’a. Paralele nowoczesności*, Kraków 2021.
- Stefanowska Z., *Norwid – pisarz wieku kupieckiego i przemysłowego*, w: *Literatura, komparatystyka, folklor. Księga poświęcona Julianowi Krzyżanowskiemu*, red. M. Bokszczanin, S. Frybes, E. Janowski, Warszawa 1968.
- Struve H., *Prawda i ideał w sztuce*, „*Świt*” 1884, nry 8–9.
- Taine H., *Essai de critique et d’histoire*, Paris 1920.
- Tatarkiewicz W., *Historia filozofii*, t. III: *Filozofia XIX wieku i współczesna*, Warszawa 1978.
- Trojanowicz Z., *Rzecz o młodości Norwida*, Poznań 1968.
- Trybuś K., *Benjamin komentatorem Norwida*, w: *Wokół „Pasaży” Waltera Benjamina*, red. P. Śniedziewski, K. Trybuś, M. Wilczyński, Poznań 2009.

- Walicki A., *Cyprian Norwid: trzy wątki myśli*, w: tegoż, *Między filozofią, religią i polityką*, Warszawa 1983.
- Węgierska Z., *Kronika paryska*, „Biblioteka Warszawska” 1866, t. II.
- Wyka K., *Cyprian Norwid, poeta i sztukmistrz*, Kraków 1948.
- Wyka K., *Pokolenia literackie*, Kraków 1977.
- Ziołowicz A., *We wspólnym świecie. Studia o myśli, wyobraźni i postawie społecznej Cypriana Norwida*, Kraków 2022.
- Żabicki Z., *Z problemów ideologii i estetyki pozytywizmu. Publicystyka emigracyjna Józefa Tokarzewicza na tle prądów epoki*, Warszawa 1964.

Taine's Stigma? On Norwid's Late Novellas

The author of the article places Norwid's novellas, written in 1882 and 1883 and referred to by Juliusz Wiktor Gomulicki as the "Italian trilogy", within the sociology of literature. There are a number of considerations that dictate this approach; firstly, these novellas provide an excellent opportunity for analysing the micro-sociological presentations of public and private writing "in action". Secondly, in both *The Stigma* and "*Ad leones!*", we find clear references to the social thought associated with a positivist worldview which was spreading in the second half of the 19th century in France, where Norwid lived and worked. Thirdly, in the case of his prose, and even one as poetically shaped as that in *The Stigma*, "*Ad leones!*" and *Lord Singelworth's Secret*, references to social reality are clearly visible and the presented world reflects a *milieu* that it is in its conception deceptively similar to the Hippolyte Taine's understanding of this concept, as seen in his writings. This article draws the reader's attention primarily to the history of the dispute over the relationship between Taine's social thought and the concept of

stigmata. Among other things, the author analyses the context of Taine's reception in Stanisław Brzozowski's essays, summarises the statements made by Norwid scholars on the novella *The Stigma*, and proposes his own conception of the use of Taine's thought in the reading of this novella.

Keywords: Norwid; Taine; positivist worldview; romanticism; novella

KRZYSZTOF TRYBUŚ – profesor, historyk literatury, pracuje w Instytucie Filologii Polskiej UAM w Poznaniu, kierownik Zakładu Literatury Romantyzmu; zajmuje się poezją polskiego romantyzmu, głównie twórczością Norwida i Mickiewicza, a także problematyką tradycji literackiej i pamięci kulturowej. Jest autorem książek *Epopeja w twórczości Cypriana Norwida* (1993), *Stary poeta. Studia o Norwidzie* (2000), *Pamięć romantyzmu. Studia nie tylko z przeszłości* (2011), *Zima romantyków. Szkice o literaturze i pamięci* (2017), współredaktorem wielu tomów, rozpraw i szkiców. Członek redakcji „Pamiętnika Literackiego”.

MACIEJ JUNKIERT

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

 0000-0002-7415-4219

Łowcy duchów. Badania historycznoliterackie Piotra Chmielowskiego na tle epoki

Opisanie historii humanistyki w XIX wieku jest ważnym zadaniem, które stoi przed badaczami polskiej nauki. Historykami idei, nauki, historiografii, lecz także badaczami poszczególnych dyscyplin. Myślę głównie o wspólnym przemyśleniu genealogii i rozwoju filologii, badań literackich, historiografii i filozofii, o tym, w jaki sposób odpowiadały one na wyzwanie odkrywania, porządkowania i opisywania materialnych efektów działań ludzkiego umysłu, tak jak to rozumieli twórcy i myśliciele z różnych epok, od Giambattisty Vica począwszy. Dysponujemy osobnymi studiami dotyczącymi badań literackich, filozofii czy historiografii, lecz są to często prace, które zdążyły się zestarzeć naukowo, brakuje nam natomiast podejścia syntetyzującego, poszukującego odpowiedzi na pytania, w jaki sposób uprawianie humanistyki w zaborowej Polsce wynikało z całego szeregu napięć między systemowymi ograniczeniami wynikającymi z polityki państw zaborczych a potrzebą prowadzenia namysłu nad przeszłością polskiego dziedzictwa kulturowego i jej dokumentowaniem. Brakuje nam również prac, które systematyzowałyby problem nauki w dawnej Polsce jako praktyki społecznej: kto się podejmował prowadzenia badań? Jakie były kluczowe inspiracje metodologiczne? W jaki sposób badania odpowiadały

na rzeczywiste społeczne potrzeby i w jaki sposób z życiem społecznym były powiązane? Historia polskich humanistów jawi się jako nienapisany dotąd aneks do *Historii polskiej inteligencji*, dzieła klasycznego i inspirującego do rozmaitych kontynuacji.

Przykładem takich poszukiwań, który oceniam jako szczególnie interesujący, jest chociażby monografia holenderskiego badacza Rensa Boda *A New History of the Humanities. The Search for Principles and Patterns from the Antiquity to the Present*¹. Bod napisał historię humanistyki, co odróżnia go od innych, bardzo częstych prób z ostatnich lat, które podejmowały raczej kwestię uzasadnienia humanistyki jako jednej z aktywności społecznych lub pytały o istotę humanistyki, wspomnę tylko o znakomitych książkach Stefana Colliniego i Willema B. Dreesa. Bod natomiast z premedytacją odrzuca taki sposób pisania o humanistyce, który zakłada jej nieuchronny i bliski upadek, interesuje go spojrzenie na całość humanistycznego projektu. Humanistyka w ujęciu Boda jest tym, co wielokrotnie w trakcie swojego istnienia doprowadzało do głębokich zmian w życiu całych społeczeństw, głębokich przemian politycznych oraz rewolucyjnych modyfikacji w sposobie rozumienia życia samego człowieka i funkcjonowania świata. Jednak, mimo tego głębokiego wpływu na otaczający świat, nauki humanistyczne przegrywają obecnie rywalizację z szeroko rozumianą STEMem, czyli naukami przyrodniczymi i ścisłymi². Bod zwraca uwagę na to, że różne humanistyczne dyscypliny posługiwały się analogicznymi metodami, by poradzić sobie z uporządkowaniem

- 1 R. Bod, *A New History of the Humanities. The Search for Principles and Patterns from the Antiquity to the Present*, Oxford 2013.
- 2 Temat ten nie schodzi z łamów poważnych periodyków, ostatnio pochylił się nad tym tematem Nathan Heller z „New Yorkera”. Zob. N. Heller, *The End of the English Major. Enrollment in the humanities is in free fall at colleges around the country. What happened?*, „The New Yorker” 2023, 6 marca, <https://tinyurl.com/2p8yvvcz> [dostęp: 7.03.2023].

przeróżnych dziedzin ludzkiej aktywności, często też te metody bywały przenoszone między poszczególnymi dyscyplinami, co wzmacniało ich wzajemne więzi, teoretyczne i personalne. Te analogie stanowią dla niego punkt wyjścia. Choć współcześnie dominuje spojrzenie podkreślające różnice między codziennością badawczą językoznawców, literaturoznawców, historyków i badaczy mediów, to Bod widzi w tym jedynie zakłóconą perspektywę. Możemy mnożyć różnice między dyscyplinami, lecz nie zmieni to faktu, że powstawały one w odpowiedzi na bardzo podobne potrzeby poznawcze człowieka. Widać to szczególnie wyraźnie, gdy spojrzymy na kilka tysięcy lat ich historii oraz kiedy poszerzymy nasz ogląd, poza światem euroatlantyckim również o Afrykę, Chiny, Indie i świat arabski. Humanistyka Boda jest uniwersalnym projektem ludzkości, który niezależnie od siebie powstawał i odradzał się w różnych częściach świata i osobnych epokach.

Z polskiej perspektywy należy wskazać jeszcze jedną ważną i współczesną, inspirację metodologiczną: książkę Martina Mulsowa *Knowledge Lost*, w której niemiecki badacz wprowadził pojęcie 'prekarnej wiedzy'³. Mulsow analizuje rozwój wiedzy we wczesnej nowożytności, zastanawiając się nad tym, w jaki sposób na marginesie oficjalnej, XVII- i XVIII-wiecznej filozofii i teologii rozwijała się nowoczesna refleksja teoretyczna, dotycząca dopiero rodzącego się świata, który w centrum swojej refleksji postawi człowieka. Badacz przywołuje pojęcie prekarności, by opisać zjawisko kruchości i podatnego na zewnętrzne okoliczności łańcucha wiedzy. To zjawisko nasilającej się presji zniechęcało do podejmowania intelektualnych starań, które zdecydowanie wykraczałyby poza akceptowane treści i metody badawcze. A to, co już udało się osiągnąć, zawsze mogło zostać unicestwione, ukryte lub publicznie

3 Zob. M. Mulsow, *Knowledge Lost. A New View of Early Modern Intellectual History*, przeł. H.C. Erik Midelfort, Princeton–Oxford 2022 [niemiecki pierwodruk 2012].

potępione – i na tym polegało starożytne, rzymskie znaczenie prekarność. Polscy intelektualiści i badacze w XIX wieku mierzyli się, choć w różnym stopniu i w odmiennych okolicznościach, z taką właśnie prekarnością.

Ich usiłowania często bliskie były temu, co dzisiaj moglibyśmy nazwać humanistyką ratunkową, polegały na gromadzeniu, archiwizowaniu, opisywaniu i publikowaniu ważnych pozostałości kulturowego dziedzictwa dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wielokrotnie jednak narażali się przez to na szykany i represje: zwolnienia z pracy, utratę materiałów, ograniczenia w przemieszczaniu się, ingerencje cenzury itd. A to, co uderza każdego, kto próbuje przyjrzeć się XIX-wiecznej praktyce naukowej polskiego humanisty, to sekwencyjność i nietrwałość jego pracy, nieustanna walka z czasem i niesprzyjającymi okolicznościami oraz ponawiane wysiłki na rzecz podjęcia porzuconych wcześniej starań. Rama teoretyczna, zaproponowana przez Mulsowa, pozwala nam opisać to zjawisko, wykraczając poza martylogiczną anegdotę i widząc w tej codzienności i jej uwarunkowaniach nieodłączny aspekt funkcjonowania badacza-humanisty w XIX wieku.

Permanentny kryzys nie jest aktualną kondycją humanistyki i nigdy nie był, przekonują w swojej najnowszej książce Paul Reitter i Chad Wellmon, gdyż obietnicą nowoczesnego, XIX-wiecznego uniwersytetu od samego początku było to, że będzie służył jednocześnie nauce i społeczeństwu, poszukiwaniu prawdy i kształceniu jednostek⁴. Kreowanie nowej wiedzy okazało się trudne do pogodzenia z *paideutyzną* misją tworzenia nowego człowieka, kształconego i kształtowanego przez naukowców. Współcześnie humaniści, poddani nieustannej presji produktywności i dydaktycznej doskonałości powinni odetchnąć z ulgą, wiedząc, że w latach 30. XIX wieku najwybitniejsi profesorowie Uniwersytetu Berlińskiego

.....

4 Zob. P. Reitter, C. Wellmon, *Permanent Crisis. The Humanities in a Disenchanted Age*, Chicago–London 2021.

byli upominani za to, że zbyt dużo czasu poświęcają na swoje badania i publikacje, nie przywiązują zaś wagi do właściwego przygotowywania studentów do egzaminów państwowych.

I znowu, z polskiej perspektywy widzimy nieco inny obraz. Uniwersytety w XIX wieku były kluczowymi instytucjami związanymi z wytwarzaniem, opracowywaniem i przekazywaniem wiedzy, ale młodzi polscy studenci i początkujący badacze, często korzystający z możliwości studiowania poza obszarem państw zachodnich, konfrontowali się z oczywistym faktem w XIX-wiecznej nauce, że humanistyka po Wielkiej Rewolucji Francuskiej w Europie podzieliła się na wiele humanistyk narodowych. Regułą ich funkcjonowania była rywalizacja, zarówno w przestrzeni międzynarodowej (np. w zakresie „bliskiego sąsiedztwa” Francji i Prus, których naukowcy toczyli niekończące się debaty na temat pochodzenia i tożsamości Franków i Gallów), jak i międzydyscyplinarnej, o palmę pierwszeństwa między fakultetami (chodziło głównie o historię, filozofię i filologię). Dla polskiej perspektywy należało najpierw wywalczyć miejsce w tym naukowym świecie ufundowanym na sporze, kłótni i debacie.

Wracając jednak do książki Boda: interesuje go humanistyka jako szereg powiązanych ze sobą metodologii, praktyk i języków badawczych, które pojawiały się od czasów antycznych i w różnych częściach świata. Posłużę się nieco dłuższym fragmentem:

Chociaż bezpośrednie porównanie językoznawstwa, poetyki, teorii sztuki, muzykologii i historiografii w różnych obszarach i epokach wydaje się problematyczne, moglibyśmy porównywać podstawowe metody stosowane w tych dyscyplinach, a także wzorce znalezione za pomocą tych metod. Naukowcy zajmujący się naukami humanistycznymi zazwyczaj stosowali jedną lub więcej reguł metodologicznych do badania humanistycznego materiału. Stosując te zasady, poszukiwali konkretnych wzorców. Te zasady i wzorce były czasami wprost przywoływane, podczas gdy innym razem pozostawały ukryte, ale często można je było wydobyć

z tekstów. Chociaż konteksty tych badań humanistycznych różnią się ogromnie w zależności od dyscypliny, regionu i okresu, wydaje się, że istnieją głębokie podobieństwa na poziomie stosowanych zasad i znalezionych wzorców. Porównanie praktyk humanistycznych w różnych dyscyplinach, regionach i okresach wydaje się zatem możliwe w odniesieniu do właśnie tych dwóch pojęć, zasad i wzorców⁵.

Pojęcie „patterns” oraz „metapatterns” używa Bod, by ominąć istniejące typologie odróżniające nauki humanistyczne od ścisłych i przyrodniczych, bierze on w nawias zwłaszcza podejście Wilhelma Diltheya i Wilhelma Windelbanda. Czy nauki humanistyczne zajmują się wyłącznie „rozumieniem” (jak chciał Dilthey) i „pojedynczymi zjawiskami” (jak chciał Windelband)? Bod radykalnie się sprzeciwia i wybiera „trzecią drogę”, by wykazać, że humanistyka poszukuje prawidłowości, których nie da się sprowadzić do dotychczas istniejących charakterystyk.

Bod poszukuje zatem reguł i prawidłowości charakteryzujących efekty poszukiwań humanistów, a jednocześnie konkretnych praktyk badawczych, które pozwalają na stworzenie panoramy wszystkich podobnych działań w historii ludzkości, oczywiście pieczołowicie wyselekcjonowanych. Kiedy myślę o tym, że brakuje nam podobnych usiłowań na polu polskiej humanistyki, chciałbym podkreślić, że jest to wezwanie do poszukiwania podobieństw bardziej niż różnic w zestawianiu humanistyki polskiej z obcojęzycznymi, po to, by złagodzić ostrze sporu toczącego się w naszym środowisku od kilkunastu lat, a które można podsumować parafrazą tytułu Jerzego Jedlickiego: jakiej humanistyki Polacy potrzebują?

Bezpośrednią inspiracją do powstania tego wystąpienia z perspektywy historii idei były rozważania Jana Goldsteina z tomu

.....

5 R. Bod, *A New History...*, s. 5.

*Biographies of Scientific Objects*⁶. Analizując sytuację filozofii w porwolutyjnej Francji, scharakteryzował on zauważalną tendencję, by poddawać dobrze przecież funkcjonującą dyscyplinę naukową powtórnej legitymizacji, która usytuowałaby filozofię między naukami przyrodniczymi, ze szczególnym uwzględnieniem medycyny z jednej strony, a naukami ścisłymi ze strony drugiej. Goldstein pokazał, że z perspektywy francuskich filozofów pierwszej połowy XIX wieku wszystkie dotychczasowe sposoby legitymizowania prowadzonych wykładów i pisanych książek utraciły niejako ważność i dlatego nowe leksykony filozoficzne zaczęły powstawać na podstawie wzorca stworzonego dla nauk medycznych. Filozofia chciała odnaleźć się na nowej mapie nauk w taki sposób, by nie tracić swojego prestiżu i roli, musiała jednak ukryć swoje pochodzenie z kręgu *artes liberales*, kantowskiego *trivium* w *Sporze fakultetów*. Te zabiegi opisane przez Goldsteina wydawały mi się niezwykle trafnym opisem tego, co w XIX wieku spotkało badania literackie, rozumiane szeroko jako naukowa refleksja dotycząca literatury, prowadzona na uniwersytetach, w prasie, w salonach czy towarzystwach naukowych. XIX-wieczne nauki humanistyczne są bowiem fascynującymi obiektami badań, zwłaszcza w tych momentach, gdy intensywnie usiłowały wykazywać, że były czymś zupełnie innym od stereotypowego i społecznego o nich wyobrażenia.

Jako polonista znalazłem jeszcze jeden powód, by przygotować ten tekst. Był związany z artykułem Antoniego Małeckiego *O stanowisku i dziełach autora „Irydiona”*, napisanym na potrzeby prasy poznańskiej w 1845 roku, opublikowanym w dwóch częściach nieco później i przedrukowanym na samym początku

6 J. Goldstein, *Mutations of the Self in Old Regime and Postrevolutionary France. From Ame to Moi to Le Moi*, w: *Biographies of Scientific Objects*, red. L. Daston, Chicago–London 2000.

książki z 1896 roku⁷. Zaciekały mnie dwie rzeczy: czy rzeczywiście, tak jak sugerował autor, przedrukowanie artykułu spowodowane było jedynie sentymentem do wczesnego dzieła naukowego, w pewnym sensie naukowego debiutu Małeckiego? I w jaki sposób metodologiczne i historiozoficzne założenia z czasów sprzed Wiosny Ludów zachowały lub zmodyfikowały swoją wagę pół wieku później? Jeżeli chcielibyśmy podsumować aktualność interpretacji Małeckiego w momencie przedruku, to z całą pewnością pięćno pięciu dekad byłoby dla nas widoczne. To, że prace historycznoliterackie się starzeją, jest jednak banałem. Bardziej ciekawi bowiem to, co przynależy do pewnej intelektualnej ramy rozważań Małeckiego. Po pierwsze, że w przypadku literatury polskiej dzieła są czynami, zastępującymi instytucje i ustawy. Po drugie, że twórcę, naukowca i społeczeństwo wiąże szczególna umowa społeczna, pozwalająca na trudne, lecz jednak aktywne współegzystowanie. Artykuł Małeckiego pochodził z czasów, gdy szukał dla siebie zajęcia tuż po tym, jak obronił rozprawę doktorską na Uniwersytecie Berlińskim. Z samego artykułu widać, że posługuje się konsekwentnie swym wyuczonym warształem naukowym, jego sposób radzenia sobie z literaturą sięga do zasobów ówczesnej niemieckiej filologii i jest mieszaniną heglizmu, równoległe publikowanych rozpraw Georga Gervinusa, lecz zasięg tych inspiracji sięga oczywiście dalej, włącznie z jenajskim i berlińskim romantyzmem, hermeneutyką Friedricha Schleiermachera i wykładami o literaturze braci Schleglów. Z tej perspektywy umowa społeczna, którą wspomina Małecki, jest ciekawym przykładem aktualizowania i modernizowania wyuczonej metodologii, by uczynić z niej narzędzie pracujące na korzyść narodu bez państwa.

.....

7 A. Małecki, *O stanowisku i dziełach autora „Irydiona”*, w: tegoż, *Z dziejów i literatury. Pomniejsze pisma Antoniego Małeckiego*, Lwów 1896, s. 1–9.

Monografista i uczeń Małeckiego, Antoni Gubrynowicz, pisał w 1920 roku, że Małecki nie przedrukował swojej rozprawy z przyczyn antykwarycznej lub sentymentalnej dbałości o własny dorobek naukowy, lecz ze względów polemicznych. Nie mógł się bowiem pogodzić z nadmiarem dyskusji dotyczących pochodzenia poszczególnych idei w dziełach literackich, odbieraniem literaturze jej autonomii estetycznej oraz nieustannym analizowaniem wzajemnych „wpływów” i „zależności” w historii literatury. Gubrynowicz zwraca również uwagę na entuzjastyczną reakcję Kraśińskiego, gdy w 1847 roku zapoznał się z rozprawą Małeckiego. Jego wypowiedzi w listach do Stanisława Koźmiana i Konstantego Gaszyńskiego pokazują uznanie dla krytyka i jego wnikliwości, lecz jednocześnie pełne są zazdrości twórcy, któremu badacz wydarł wszystkie tajemnice, rozebrał, zanatomizował, „rozerznął na najdrobniejsze muskuły, ścięgna, włókna, żyłki arteryjki ducha Irydionowego”. Uwidacznia się tutaj pewna właściwość pomysłu Małeckiego o nieusuwalnej triadzie autora, badacza i społeczeństwa, w której żadna ze stron nie akceptowała do końca uprawnień i postępowania stron pozostałych. Podsumowując ten wątek, możemy zauważyć, że w decyzji o przedrukowaniu rozprawy był jednocześnie gest anachronicznego sprzeciwu wobec najnowszych tendencji literaturoznawczych, jednocześnie jednak stanowiło to manifestację własnego, nowoczesnego podejścia do dyscypliny, przypomnienie jej filologicznych i romantycznych korzeni, które Małecki poznawał u źródeł w Berlinie. Była to polemiczna manifestacja siły, wyrażana przez profesora literatury u szczytu kariery.

Na marginesie i na zasadzie dygresji chciałbym dodać, że jest to znakomity moment, by zajmować się polskim, XIX-wiecznym piarstwem historycznoliterackim jako pewną organiczną całością. Skłania mnie do tego lektura starszych opracowań, prac Konrada Górskiego, Rościśława Skręta, Stefana Sawickiego, Kazimierza Cysewskiego, Henryka Markiewicza, Adama Makowskiego, a szczególnie pojawienie się książek nowych, takich jak antologia Tadeusza Budrewicza i Tomasza Sobieraja *W sprawie przelomu*

pozytywistycznego, tom *Historie literatury polskiej 1864–1914* pod redakcją Urszuli Kowalczuk i Łukasza Książyka oraz monografia Heleny Markowskiej-Fulary *Odnajdywanie języka dyscypliny. Literaturoznawstwo wileńskie i warszawskie 1809–1830*.

Rozważania poświęcone umowie społecznej między pisarzem i społeczeństwem, z dobitnie sformułowaną rolą naukowca i krytyka, pojawiają się również na kartach książki Piotra Chmielowskiego *Studia i szkice z dziejów literatury polskiej* (książka pochodzi z 1890 roku, a interesujący mnie artykuł *Artyści i artyzm* powstał w Lipsku w roku 1873 i po raz pierwszy ukazał się osobno). Tam jednak ulega przekształceniu w inną zupełnie terminologię. „Jakież to silne powstaje wrażenie – pisze Chmielowski – kiedy sztuka połączy się z najistotniejszymi przekonaniemias, jeżeli wejdzie w jestestwo jego duchowe, które się objawia w religii!”⁸. Zakres intelektualnych poszukiwań Chmielowskiego jest zupełnie inny, niż miało to miejsce w przypadku Małeckiego, sięga bowiem swobodnie do Friedricha Engelsa, Maxa Müllera, Roberta von Zimmermana oraz Franza Xavera von Neumann-Spallarta. Zwłaszcza ci dwaj ostatni zasługują na naszą uwagę. Zimmermann był profesorem filozofii z Pragi, Neumann zaś z Wiednia, pierwszy opracował wielką historyczno-krytyczną syntezę estetyki jako subdyscypliny filozofii, drugi wygłosił dwa wykłady w Muzeum Sztuki i Przemysłu. Z obu Chmielowski czerpie pełnymi garściami.

Rozważania Chmielowskiego pokazują nam na konkretnym przykładzie, na czym polegała XIX-wieczna ciągłość refleksji nad literaturą. Aby ten problem zilustrować, musimy sięgnąć do dzieła *Metodyka historii literatury polskiej*. W krótkim, dwustronicowym fragmencie podsumowuje on badania literackie od narodzin niemieckiego idealizmu aż po Hippolyte’a Taine’a. Ten fragment zdaje się sugerować, że historia literatury podążała drogą od spekulacji

8 P. Chmielowski, *Artyści i artyzm*, w: tegoż, *Studia i szkice z dziejów literatury polskiej*, Kraków 1890, s. 60.

filozoficznej ku coraz większym rygorom naukowym, specjalizacji i racjonalizacji. Fragment ten jednak jest przewrotny, gdyż filozofię heglowską tłumaczy monologiem Konrada z III części *Dziadów*, a romantyczne badania literackie definiuje głównie z perspektywy skrajnego, egzystencjalnego indywidualizmu. Pozwolę sobie na dłuższy cytat:

Zaledwie pogląd ten utrwałać się zaczął [chodzi o wpływ klimatu na literaturę], gdy pod wpływem idealistycznej filozofii niemieckiej (FICHTE, SCHELLING, HEGEL) odwrócono zagadnienie ku przeciwnemu biegunowi; uznawano wprawdzie, że w początkach rozwoju ludzkość ulega wpływom fizycznego otoczenia, znajduje się w powijakach, ale twierdzono zarazem, że duch, odrzuciwszy je, może się wznieść na wyżyny wszechwładczą potęgę i stać się niezależnym od wpływów przyrody i w ogóle od wszelkich materialnych więzów. Samorzutność ducha – w przeciwieństwie do owej zależności – podniesiono do szczytu. I Mickiewicz znowuż wyraził tę frazę dobitnie w słynnej improwizacji Konrada, mówiącego: „Ja mistrz! Ja czuję nieśmiertelność, nieśmiertelność tworzę!”

[...]

Mylnem atoli byłoby mniemanie, jakoby idealizm niemiecki uznawał jakąś s a m o w o l ę w twórczości duchowej. Bynajmniej. On pierwszy uznał i wygłosił, że w rozwoju ducha istnieje stałe, niezłomne prawo, które wyraził w kolejno po sobie następujących: twierdzeniach, przeczeniach i kojarzeniach (teza – antyteza – synteza)⁹.

W filozofii niemieckiego idealizmu nie ma żadnego postępu ducha, który mógłby się odbywać poza społeczeństwem, jest

9 P. Chmielowski, *Metodyka historii literatury polskiej*, Warszawa 1899, s. 27.

to znaczące przemilczenie Chmielowskiego, uczynione prawdopodobnie po to, by uwyraźnić różnicę w naukowym podejściu Taine'a do związku między społeczeństwami i literaturą.

Punkt dojścia w poszukiwaniu praw historycznoliterackich, czyli Hippolyte Taine, jest tak naprawdę kompromitacją naukowości. Przyjrzyjmy się fragmentowi, w którym Taine w *Historii literatury angielskiej* (omawianej przez Chmielowskiego) referuje niezwykłość starożytnej greckiej kultury:

Pareillement, quand nous lisons une tragédie grecque, notre premier soin doit être de nous figurer des Grecs, c'est-à-dire des hommes qui vivent à demi nus, dans des gymnases ou sur des places publiques, sous un ciel éclatant, en face des plus fins et des plus nobles paysages, occupés à se faire un corps agile et fort, à converser, à discuter, à voter, à exécuter des pirateries patriotiques [...] ¹⁰.

Co warto tutaj zauważyć? Po pierwsze, że Taine powtarza w tym miejscu argumentację, włącznie z jej strukturą, stosowaną wiele dekad wcześniej przez Joachima Johanna Winckelmannna, Johanna Gottfrieda Herdera i Georga Wilhelma Friedricha Hegla, z prawdopodobną obecnością również podróżopisarstwa François-Renégo de Chateaubrianda i poezji George'a Gordona Byrona.

- 10 H. Taine, *Histoire de la littérature anglaise*, t. 1, Paris 1866, s. VII. Zob. polskie tłumaczenie Elizy Orzeszkowej: „Również tak samo, ilekroć czytamy tragedję grecką, pierwszym usiłowaniem naszym powinno być przedstawienie sobie Greków, to jest ludzi ukazujących się wpół nago na placach publicznych lub w gimnazyach, pod świetnem niebem, wśród najdelikatniej i najszlachetniej zarysowanych krajobrazów, ludzi zajętych nadawaniem ciału zręczności i siły, prowadzeniem rozmów i rozpraw, głosowaniem, dokonywaniem patryotycznych rozbójnictw” (H. Taine, *Historia literatury angielskiej*, przeł. E. Orzeszkowa, cz. I, Warszawa 1900, s. 7).

Po drugie, to, co u nich zostało wyrażone w planie refleksji idealizującej, tutaj uzasadniono jako efekt namysłu polegającego na przekonaniu o deterministycznym charakterze rozwoju ludzkiego umysłu i jego dzieł. Po trzecie, co chyba dla mnie jest najważniejsze, to, w co Herder i Hegel wierzyli, że mogło odzwierciedlać elementy greckiej kultury i polityki, w czasach Taine'a było już świadomie powtarzaną fikcją literacką. Ponad pół wieku prowadzonych badań filologicznych i historycznych powinno było zmobilizować słynnego autora do ugruntowania swoich poglądów w świecie nauki, on jednak wolał powtarzać kuszące swoją prostotą, mityczne wręcz, jakby skopiowane z greckich czarnofigurowych waz obrazki o półnagich i roztańczonych Grekach. Dlaczego? Pierwszy przypis w dziele Taine'a przywołuje *O powstawaniu gatunków* Charlesa Darwina, autor postarał się o to, by z perspektywy nauk przyrodniczych zadbać o legitymizację swojej teorii. Lecz z perspektywy historiografii starożytności i badań filologicznych Taine zignorował odkrycia naukowe i aktualny stan badań. Poprawność polityczna w zakresie przyrodoznawstwa wiązała się z pełną fikcjonalnością w zakresie badań humanistycznych, Taine w swojej książce jest tak naprawdę powieściopisarzem, a naukowy wymiar jego badań zawsze był tylko wynikiem daleko posuniętej autosugestii czytelników. Nie są to oczywiście sprawy nowe, istnieje fascynująca monografia Jana Łempickiego z 1938 roku, który szczegółowo się tym tematem zajmował¹¹.

Tymczasem u Chmielowskiego mierzymy od braku naukowości do braku naukowości, chociaż z obietnicą, że formułowane historycznoliterackie prawa zmierzają w stronę jakiegoś finału, stanu metodologicznej akceptowalności. W jaki zatem sposób definiował Chmielowski historię literatury? Przywołajmy dwa przykłady:

.....

11 Zob. J. Łempicki, *Historiozofia Hipolita Taine'a*, Kraków 1938.

Historia literatury, jak każda nauka, za cel najwyższe ma zbadanie prawdy, inaczej mówiąc, uświadomienie w duszy narodu szeregu faktów i uogólnień, odnoszących się do pewnej dziedziny przejawów życia tego narodu. Pożytek jej zatem główny i zasadniczy polega właśnie na rozszerzeniu i pogłębieniu świadomości naszej w zakresie myśli, uczuć i ideałów, wypowiedzianych za pośrednictwem pięknego słowa¹².

[...]

Historia literatury jest najważniejszym dopełnieniem historii politycznej narodu; daje nam obraz jego życia najwewnętrzniejszego, obraz tych przejść, zmian, wahań, pragnień, zamiarów, postanowień, jakie się w ciągu wieków w duszy jego rodziły, przekształcały, zamierały i znów powstawały z martwych, aby coraz lepiej, głębiej, silniej, żywiej, barwniej wydobyć na jaw, co się we wewnętrznych tajnikach kryło¹³.

Fragmenty powyższe były komentowane i interpretowane przez wielu badaczy Chmielowskiego, zajmowali się nimi Henryk Markiewicz, Adam Makowski, Tomasz Sobieraj. To, co dla mnie jest najważniejsze w tych fragmentach, to ewidentne powinowactwo z wyboru Chmielowskiego, który definiuje historię literatury dokładnie w taki sam sposób, jak definiowano ją 100 lat wcześniej w Jenie, Berlinie, Heidelbergu i Monachium, czyli wszędzie tam, gdzie intensywnie rozwijała się myśl wczesnego, niemieckiego romantyzmu. Kiedy oddzielimy literacki romantyzm od tego, co działo się w początkach XIX wieku na uniwersytetach, zwłaszcza zaś seminariach filologicznych i historycznych, Christiana Gottloba Heynego, Christiana Wolfa, Augusta Boeckha, Karla Lachmanna, Leopolda von Rankego, to odnajdziemy ten sam fenomen, co w przypadku Małeckiego, że koniec wieku XIX

.....

12 P. Chmielowski, *Metodyka historii literatury...*, s. 49.

13 Tamże, s. 53.

doskonale potrafił się odnaleźć w swoich początkach sprzed wieku, ponieważ z punktów widzenia ewolucji filologii i badań literackich mówimy tutaj o efekcie skali i wielkości, nie ma jednak żadnego definitywnego cięcia.

Na samym początku wieku XIX rywalizujące ze sobą fakultyty, zwłaszcza zaś filologia i historia, znalazły dla historii literatury miejsce nauki pomocniczej, która nie potrzebuje ani specjalnej metodologii, ani własnego obszaru badawczego, gdyż wszystko otrzyma od właściwych, powiedzielibyśmy założycielskich dyscyplin. Ewolucja państw narodowych oraz narodów bez państw sprawiła jednak, że historia literatury stała się prawie tak samo ważna jak historiografia, szybko też stała się bezpośrednią rywalką filologii, co widać w dynamice zakładanych w obszarze języka niemieckiego katedr filologii i literatur narodowych. W tej rywalizacji od samego początku historycy literatury, tacy jak Friedrich Schlegel, podkreślali jej społeczną użyteczność. Wiedza wyłaniająca się z książek historycznoliterackich oraz przekazywana z uniwersyteckich katedr miała znajdować bezpośrednio zastosowanie – jak słusznie piszą badacze Chmielowskiego – w procesie narodowego wychowania.

Powracając do rozprawy *Artyści i artyzm*: w jej finale rozważa Chmielowski to, w jaki sposób społeczeństwo może wykorzystać swoją literaturę, oraz czy pisarze i poeci powinni podążać za swoim społeczeństwem w twórczym rozwoju. Uwidacznia się tutaj zjawisko, które w kontekście XIX-wiecznej, brytyjskiej krytyki literackiej opisała Julia M. Wright¹⁴. Historyk literatury, opisując kondycję literatury, odnosi się zawsze do stanu społeczeństwa, myśląc zaś o swoim społeczeństwie, często korzysta z opisu aktualnych zjawisk literackich, by doprecyzować i objaśnić jego

14 Zob. J.M. Wright, *Literature and Nationalism*, w: M.A.R. Habib, *The Cambridge History of Literary Criticism*, t. 6: *The Nineteenth Century*, c. 1830–1914, Cambridge (Mass.) 2013.

kondycję. Myśląc o przyszłości, ma w zwyczaju stawiać przed autorami konkretne zadania, nie tyle o charakterze metaliterackim, co społecznym. W ten sposób Chmielowski sugeruje, by autorzy przejęli się i przyswoili sobie aktualny stan wiedzy naukowej i aby zawsze w pierwszym rzędzie byli obywatelami o konkretnych poglądach, których odbiciem powinna być również ich twórczość. Ale, co chyba najważniejsze, wracając do Wright, rozwój i ewolucję narodowej historii literatury badacz traktuje zazwyczaj jako synekdochę historii samego narodu, sukcesy i porażki tej pierwszej przenosząc na narodowe pole.

W tym miejscu chciałbym powrócić do jednego ze źródeł Chmielowskiego, dwóch wykładów Neumanna-Spallarta wygłoszonych w wiedeńskim Muzeum Sztuki i Przemysłu, a dotyczących związków między ekonomią i sztuką. Chmielowski korzystał chętnie z tej inspiracji, jak możemy przypuszczać, gdyż autor wychodził z antyteologicznego i antysocjalistycznego założenia, że wspólnych korzeni ekonomii i sztuki nie musimy wyjaśniać ani przez pryzmat historii religii, ani ze względu na podział pracy i walkę klas. Wykładowca zaproponował w swojej koncepcji, że sztuka jest właściwie córką ekonomii i dopiero bogacenie się społeczeństw, w tym również antycznych, umożliwiło rozkwit sztuk i pojawienie się architektonicznych arcydzieł, które podziwiają ludzie współcześni: „Alles was an geschichtlichen Thatsachen bis in die Neuzeit zu verzeichnen ist, spricht dafür, dass die Kunst recht eigentlich aus der Wirthschaft hervorgeht, eine Tochter der Wirthschaft genannt werden muss”¹⁵. Chmielowski równoległe do swojego źródła przepracowuje ten pomysł, by pokazać rów-

.....

15 F.X. von Neumann-Spallart, *Die Kunst in der Wirthschaft*, Wien 1873. „Wszystkie fakty historyczne, które można udokumentować aż do nowożytności, przemawiają za tym, że sztuka właściwie wyłania się z gospodarki, że trzeba ją nazwać córką gospodarki [przeł. – M.J.]”.

noczesność rozwoju sztuki i ewolucję warunków życia od czasów prehistorycznych.

W tym pomysle uwidaczniają się napięcia, które często wydobywają na wierzch komentatorzy Chmielowskiego. Tworzenie jest przetwarzaniem impulsów i wrażeń zewnętrznych, w tym krytyk powtarza idee Johna Locke'a, Étienne'a Bonnot de Condillaca, Thomasa Reida i Davida Hume'a zmodyfikowane oczywiście przez XIX-wieczną estetykę. Myśląc w tym duchu, właściwie zawsze powinniśmy być w stanie zrekonstruować wszystkie wybory artystyczne, nie jest to jednak możliwe, gdyż nie mamy dostępu do samego procesu twórczego. Kluczowe w dyskusji z Neumanem zdaje mi się coś innego, przekonanie, że ze sztuki nie można zrezygnować, i że nigdy nie było tak, żeby sztuka mogła się pojawić dopiero na jakimś zaawansowanym poziomie rozwoju społeczeństwa. Stawką było przekonanie, że sztuka (oraz wiedza o niej) nie jest fanaberią, lecz czymś tak samo ważnym jak zaspokajanie podstawowych potrzeb życiowych. Kontekstem była dyskusja ze spirytualizmem i idealizmem, heglowskim samoobjawieniem się sztuki w historii. Pewnie dlatego Chmielowski sięgnął po monumentalną monografię Roberta von Zimmermanna, by przyrzeć się sztuce jako tej, która znosi i unieważnia sprzeczności, będąc przestrzenią ekspresji „prawdziwego ja”:

Die intellectuale Anschauung, welche seit **Schelling**, ja seit **Fichte** schon (wenigstens in dessen ästhetischen Begriffen) die Philosophie beherrschte, ist ursprünglich ein Ausfluss der ästhetischen Vorstellungsweise. Die Aufhebung des Dualismus zwischen Freiheit und Nothwendigkeit, welche noch Schiller als blossen Imperativ, als etwas ansah, das wir aus praktischen Rücksichten als realisirbar betrachten müssen, wurde zuerst im Schönen als wirklich vorhanden aufgefasst, und damit die Kunst als Thätigkeit des wahren Ich's, die Schönheit als wahre Lösung aller Gegensätze betrachtet. Damit aber trat die Aesthetik in den Mittelpunkt der Speculation, in ihr fand die erste unmittelbare

Anschauung statt, deren Auffindung die Aufgabe, deren Ausübung den Inhalt aller Philosophie ausmachte. Aus einem vereinzeinten Begriffe wurde die Schönheit zum Spiegel der Totalität erhoben, und eine Zeit lang schien es zweifelhaft, ob nicht der Cultus der Kunst fortan die Stelle der Philosophie und Religion, der Beruf des Künstlers den des Denkers und Priesters zu ersetzen bestimmt sei¹⁶.

Problem, z którym mierzył się Chmielowski, wynikał z ewolucji XIX-wiecznej estetyki, zwłaszcza tej w niemieckim wydaniu. Refleksja nad twórczością artystyczną, w tym również tą literaturką została podporządkowana dwóm nadrzędnym porządkom, ujęciu systemowemu i historycznemu. Wyłoniło się z tego napięcie kolejne, które polegało na tym, że pewna i niepodważalna wiedza możliwa była jedynie w odniesieniu do zamkniętych i odległych formacji historycznych, a najlepsze rezultaty dawało

-
- 16 R. Zimmermann, *Geschichte der Aesthetik als philosophischer Wissenschaft*, t. 1, s. IX, Wien 1858. „Perspektywa intelektualna, która zdominowała filozofię od czasów Schellinga, a nawet od czasów Fichtego (przynajmniej w jego kategoriach estetycznych), jest pierwotnie owocem wyobraźni estetycznej. Zniesienie dualizmu między wolnością a koniecznością, które jeszcze Schiller uważał za zwykły imperatyw, za coś, co musimy uważać za możliwe do zrealizowania ze względów praktycznych, uznano za rzeczywiście istniejące najpierw w pięknie, a zatem sztukę uznano za działanie prawdziwej jaźni, a piękno za prawdziwe rozwiązanie wszystkich sprzeczności. W ten sposób jednak estetyka znalazła się w centrum spekulacji, w niej dokonywała się pierwsza bezpośrednia percepcja, której odkrycie było zadaniem, a praktyczna realizacja treścią całej filozofii. Piękno, traktowane początkowo jako izolowane pojęcie, zostało podniesione do rangi zwierciadła całości i przez pewien czas wydawało się wątpliwe, czy kult sztuki zastąpi odtąd filozofię i religię oraz czy powołaniu artysty przeznaczone jest zastąpić powołanie myśliciela i kapłana [przeł. – M.J.]”.

myślenie o poszczególnych epokach, obszernych czasowo okresach, które łatwo dawały się scharakteryzować przy użyciu formuł, będących idealizującymi abstrakcjami, typu klasycyzm, romantyzm, harmonia, nieład, racjonalność, uczuciowość. To uniemożliwiało Chmielowskiemu skonstruowanie relacji między historią literatury i autentycznym życiem społecznym. W różnych pracach możemy dostrzec, że jego wielką pasją było śledzenie dawnych praktyk społecznych, wyciąganie wniosków dotyczących nauki, literatury i sztuki na podstawie reguł kierujących życiem mieszkańców Rzeczypospolitej. Kiedy Chmielowski pisze o „charakterze”, jest daleki od myślenia w kategoriach heglowskich, nie jest to synonim absolutnego ducha i jego przejawów. Myśli o tym, w jaki sposób praktyka życiowa i pospolita codzienność odcisnęły się na obecności lub nieobecności pewnych konkretnych odkryć i zachowań w zakresie uprawiania nauki i sztuki. Praktyczni Polacy w średniowieczu nie mieli inklinacji do zajmowania się książkami i abstrakcyjnym myśleniem:

Z tego pobieżnego zestawienia głównych cech naszej literatury średniowiecznej z odpowiadającymi jej chronologicznie literaturami zachodnioeuropejskimi (nawet czeską) widać wyraźnie, że „młodszość” cywilizacji naszej w połączeniu z charakterem narodowym, w którym przemagała pewna prozaiczna trzeźwość, uwzględniająca tylko wymagania użyteczności najbliższej, oraz niechęć do subtelnych, oderwanych badań, spowodowały ogromne opóźnienie się w pochodzie rozwojowym, małą wytwórczość w ogóle, a zupełne niemal zaniechanie najwyższych dziedzin twórczej wyobraźni i roztrząsającego swe głębie myślenia. To tylko, co się nadawało do zużytkowania w praktyce, znajdowała pewne uznanie i poparcie¹⁷.

17 P. Chmielowski, *Krytyczno-porównawczy przegląd dziejów piśmiennictwa polskiego*, t. 1, Warszawa 1905, s. 29.

Tego napięcia nie można było przewyciężyć, krążąc w obiegu XIX-wiecznych konstrukcji teoretycznych i filologiczno-historycznej hermeneutyki.

We wszystkich polskich, XIX-wiecznych narracjach historycznoliterackich możemy potraktować społeczeństwo jako wewnętrzną konstrukcję samego tekstu. Wszystkie apele, opisy, propozycje lepszej przyszłości i napomnienia dla czytelników były efektem gry z tradycjami własnej dyscypliny i jej skomplikowanych narodzin w obrębie nowoczesnego uniwersytetu. Z jednej strony społeczeństwo było szczególnie adresem, zbiorowością, która powinna wysłuchać opowieści o swoich przeszłościach. Z drugiej stanowiło ono zawsze ostatni rozdział, niemożliwy do napisania, amorficzne continuum nieobjęte refleksją. W tym dialogu ze społeczeństwem każdy historyk literatury wybierał sobie jedną lub kilka ról. Małecki upodobał sobie postawę encyklopedysty, polihistora tłumaczącego dzieła literackie i gromadzącego wiedzę na ich temat. To klasyczna realizacja modelu heglowskiego z *Wykładów o sztuce*. W przypadku Chmielowskiego mamy do czynienia z dużo bardziej skomplikowaną konstrukcją, uwzględniającą toczące się debaty o miejscu sztuki w życiu intelektualnym człowieka i w historii samej ludzkości. Kiedy spoglądamy na tę historycznoliteracką twórczość z nieco szerszej perspektywy, którą naszkicowałem na początku, widzimy historiografię literacką niemożliwą do oderwania od historii „beprzymiotnikowej”, choć snującą własną, osobną narrację o przeszłości.

Bibliografia

- Bod R., *A New History of the Humanities. The Search for Principles and Patterns from the Antiquity to the Present*, Oxford 2013.
- Chmielowski P., *Krytyczno-porównawczy przegląd dziejów piśmiennictwa polskiego*, t. 1, Warszawa 1905.
- Chmielowski P., *Metodyka historii literatury polskiej*, Warszawa 1899.

- Goldstein J., *Mutations of the Self in Old Regime and Postrevolutionary France. From Ame to Moi to Le Moi*, w: *Biographies of Scientific Objects*, red. L. Daston, Chicago–London 2000.
- Heller N., *The End of the English Major. Enrollment in the humanities is in free fall at colleges around the country. What happened?*, „The New Yorker” 2023, 6 marca, <https://tinyurl.com/2p8yvwcw> [dostęp: 7.03.2023].
- Łempicki J., *Historiozofia Hipolita Taine’a*, Kraków 1938.
- Małecki A., *O stanowisku i dziełach autora „Irydiona”*, w: tegoż, *Z dziejów i literatury. Pomniejsze pisma Antoniego Małeckiego*, Lwów 1896.
- Mulsow M., *Knowledge Lost. A New View of Early Modern Intellectual History*, przeł. H.C.E. Midelfort, Princeton–Oxford 2022 [niemiecki pierwodruk 2012].
- Neumann-Spallart F.X. von, *Die Kunst in der Wirthschaft*, Wien 1873.
- Reitter P., Wellmon Ch., *Permanent Crisis. The Humanities in a Disenchanted Age*, Chicago–London 2021.
- Taine H., *Histoire de la littérature anglaise*, t. 1, Paris 1866.
- Wright J.M., *Literature and Nationalism*, w: M.A.R. Habib, *The Cambridge History of Literary Criticism*, t. 6: *The Nineteenth Century, c. 1830–1914*, Cambridge (Mass.), 2013.
- Zimmermann R., *Geschichte der Aesthetik als philosophischer Wissenschaft*, t. 1, Wien 1850.

Ghost Hunters. Piotr Chmielowski’s Research into the History of Literature against the Background of the Era

This article interprets selected themes related to the writings of Piotr Chmielowski on the history of literature. I am attempting to show how he made use of inspirations from philosophy and history, emerging mainly in the German-speaking area, to narrate the past of his nation and its

literary monuments. My interest also lies in the ‘longevity’ of 19th-century literary research in which new approaches, methodologies and research tools emerged side by side in a harmonious manner, determining the remarkable sustainability of research into literary history.

Keywords: Piotr Chmielowski; historicism; literary historiography; intellectual history; romanticism

MACIEJ JUNKIERT – polonista i historyk idei. Profesor uczelni w Zakładzie Badań nad Tradycją Europejską Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W 2011 roku obronił pracę doktorską w ramach Międzyuczelnianego Programu Interdyscyplinarnych Studiów Doktoranckich Akademia „Artes Liberales” (UW, UAM). Autor książek *Grecja i jej historia w twórczości Cypriana Norwida* (2012) oraz *Nowi Grecy. Historyzm polskich romantyków wobec narodzin Altermumswissenschaft* (2017). Stypendysta Christian-Albrechts-Universität zu Kiel, Programu START Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej oraz Stypendium dla Młodych Naukowców Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Laureat Nagrody Prezesa Rady Ministrów oraz Konkursu im. Konrada i Marty Górskich. Publikował m. in. w „Pamiętniku Literackim”, „Comparative Critical Studies”, „Ktêma”, „Oeuvres et Critiques”, „Ruchu Literackim”, „Poznańskich Studiach Slawistycznych”. Uczelniany koordynator studiów międzykulturowych „Polacy i Niemcy w Europie / Polen und Deutsche in Europa” prowadzonych w formule *multiply degree*. Główne zainteresowania naukowe: historia intelektualna, *classical reception studies*, filologia i badania historycznoliterackie w ujęciu porównawczym.

Między naukami społecznymi a literaturą. Eliza Orzeszkowa o „pierwotności”

W 1879 roku Eliza Orzeszkowa rozpoczęła pracę nad dwoma utworami, z którymi wiązała duże nadzieje. Oba z nich spotkały się z co najwyżej umiarkowanym przyjęciem krytyki i publiczności – i do dziś pozostają mało znane. Mowa o obszernym „studium społecznym” *Patriotyzm i kosmopolityzm* oraz „powieści społecznej”¹ *Pierwotni*. Studium *Patriotyzm i kosmopolityzm* zostało wydane przez pisarkę w 1880 roku nakładem jej wileńskiego wydawnictwa. *Pierwotni*, ukończeni w 1881 roku, nie zostali wydrukowani ani w „Ateneum”, ani w „Kłosach” ze względu na cenzurę carską. Powieść ukazała się w 1883 roku w okaleczonej wersji – bez wolnomyślicielskich fragmentów o religii – w warszawskim czasopiśmie Salomona Lewentala „Tygodnik Romansów i Powieści”. W wersji pełnej ukazała się w pojedynczym wydaniu z 1884 roku, opublikowanym również przez Lewentala².

.....

- 1 E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, oprac. E. Jankowski, t. VI, Wrocław 1967, s. 230.
- 2 Zob. komentarz w: E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. II, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1955, s. 302. Wartościowym, choć tendencyjnym

Tytuł tego nie wskazuje, ale tematem powieści *Pierwotni* również są patriotyzm i kosmopolityzm. Wśród odrzuconych przez Orzeszkową tytułów roboczych znalazły się *Ani tu, ani tam* oraz *Dzieci świata*, a także *Widma*³. Wszystkie z nich w sposób oczywisty wyrażałyby intencję krytyki polskiego kosmopolityzmu. Ostateczny tytuł pozwolił jednak Orzeszkowej na zarysowanie niemalże wszechstronnej krytyki społeczeństwa polskiego. Henryk Markiewicz uważał tytuł *Pierwotni* za „znaczący”, a sam opisywał utwór jako „powieść ze środowiska arystokratycznego”⁴. Na czym polega to znaczenie? Odpowiedź na to pytanie przynosi korespondencja

.....

wprowadzeniem jest tekst autorstwa Marii Żmigrodzkiej (zob. M. Żmigrodzka, *Wstęp*, w: E. Orzeszkowa, *Pierwotni* [tekst według *Pism zebranych*, red. J. Krzyżanowski, t. XI, Warszawa 1949], Warszawa 1952, s. 3–10). W swej późniejszej książce o Orzeszkowej Żmigrodzka nie pisze o *Pierwotnych* – zob. też, Orzeszkowa, *Młodość pozytywizmu*, Warszawa 1965. W ostatnich dekadach pisano o Orzeszkowej niemało, ale wzmianki na temat *Pierwotnych* pozostają w tych publikacjach rzadkością (zob. *Sekrety Orzeszkowej*, red. G. Borkowska, M. Rudkowska, I. Wiśniewska, Warszawa 2012). Z *Patriotyzmem i kosmopolityzmem* jest inaczej, pojawił się szereg nowych analiz – zob. S. Fita, *Elizy Orzeszkowej myśli o patriotyzmie i kosmopolityzmie*, w: *Twórczość Elizy Orzeszkowej*, red. K. Stępnik, Lublin 2001, s. 93–108; B. Noworolska, *Naród, państwo, patriotyzm*, w: *Eliza Orzeszkowa: trwanie, pamięć, historia*, Białystok 2003, s. 171–227; M. Kreft, *Koncepcja „przecywili-zowania” w twórczości Elizy Orzeszkowej*, „Roczniki Humanistyczne” 2005, t. LIII, z. 1, s. 125–148; zwłaszcza w kontekście kłęski powstania styczniowego oraz „kwestii żydowskiej” zob. M. Piekara, „*Kosmopolityzm i patriotyzm*”, w: tejsze, *Kwestia żydowska w publicystyce Elizy Orzeszkowej*, Katowice 2013, s. 36–78.

- 3 Listy z 25 II 1880 i 10 (22) IX 1884 roku (E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. VI, s. 20, 65).
- 4 H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 1980, s. 123–124.

Orzeszkowej. W liście do Zygmunta Miłkowskiego (Teodora Tomaszka Jeża) z 20 listopada 1880 roku pisarka objaśniała:

Tytuł *Pierwotni*, ponieważ są to wszyscy ludzie, którzy jak pierwotne plemiona na najniższym szczeblu stoją, wrażliwi są, a raczej podlegli wrażeniom, niestali, nieopatrzni, nie godzący słów swych z czynami i nie posiadający ani wiedzy, ani pojęć wysokich i szerokich, które są istotnym znamieniem u ucywilizowanych⁵.

Wszyscy bez wyjątku bohaterowie mają zatem być „pierwotni” – zarówno kosmopolityczni arystokraci, jak i nihilisci, których ci pierwsi spotykają w Polsce, a także prymitywni zarządcy majątków i pozbawieni skrupułów czynownicy (chłopi oraz klasa robotnicza nie odgrywają w powieści żadnej roli). „Pierwotność” jest określeniem wszystkiego, co – zdaniem Orzeszkowej – hamowało postęp społeczny czy „cywilizacyjny” w Polsce po klęsce powstania styczniowego. Jednak w twórczości Orzeszkowej około 1880 roku same pojęcie cywilizacji zaczyna niejako się dwoić – ma znaczenie pozytywne, „duchowe”, i negatywne, „materialistyczne”, jak wyobraża to prolog do *Pierwotnych*, zwrócony do upostaciowanej cywilizacji („Cywilizacja!” – takim zwrotem zaczyna się tekst)⁶. Pod tym względem *Patriotyzm i kosmopolityzm*, o rok poprzedzając powieść, jest tekstem progowym, albowiem nie dokonano w nim jeszcze takiego podziału. Jasne jest niemniej, iż posługiwanie się kategorią pierwotności świadczy o wybitnie ewolucyjnym myśleniu, a tym samym o progresywizmie – nawet

5 E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. VI, s. 118.

6 E. Orzeszkowa, *Pierwotni* (tekst według *Pism zebranych*, red. J. Krzyżanowski, t. XI, Warszawa 1949), wstęp M. Żmigrodzka, Warszawa 1952, s. 13–16. Zob. M. Kreft, *Koncepcja „przeczywilizowania” w twórczości...*, s. 126–127.

gdy wiara w progres przeżywa kryzys, prowadzi do rozczarowania, do pewnego stopnia nawet poddaje się konserwatywnej rewizji⁷.

Co znamiennie, metafora „pierwotnego człowieka” plemiennego nie odchodzi od przedsięwzięcia analitycznego, jakim było studium *Patriotyzm i kosmopolityzm*. Wręcz przeciwnie, stanowi jego ciąg dalszy. Ów tekst dostarcza podstaw teoretycznych i wywodów, które w powieści są rozwinięte fabularnie. Czerpiąc z pism brytyjskiego filozofa i socjologa Herberta Spencera oraz etnografów i publicystów takich jak Walter Bagehot, Alfred Fouillée, John Lubbock, Oscar Peschel czy Francisco Pi y Margall⁸, Orzeszkowa porusza się meandrycznie między biegunami kosmopolityzmu a patriotyzmu i poszukuje wyważonej trzeciej pozycji⁹. Otóż w jej

-
- 7 Jan Surman w szerszej perspektywie pisze o „trwałym związku między pozytywizmem a myślą ewolucyjną w polskim dyskursie” (J. Surman, *The Contexts of Early Polish Positivism, 1840s–1900s*, w: *The Worlds of Positivism: A Global Intellectual History, 1770–1930*, red. J. Feichtinger, F.L. Fillafer, J. Surman, Basingstoke 2018, s. 239–272).
 - 8 Chodzi przeważnie o rozprawy powstałe w latach 70. XIX wieku, m.in. W. Bagehot, *Physics and Politics* (1872); A. Fouillée, *L'histoire naturelle des sociétés humaines ou animales* (1879); J. Lubbock, *The Origin of Civilisation and the Primitive Condition of Man* (1870); O. Peschel, *Völkerkunde* (1874); P. y Margall, *Las Nacionalidades* (1876). Orzeszkowa czytała większość tych pozycji w przekładach francuskich. Aleksandra Sikorska-Krystek pisze w swojej pracy doktorskiej o podobnych, trochę późniejszych, już polskich źródłach na temat „pierwotności” w związku z twórczością Marii Konopnickiej. Zob. A. Sikorska-Krystek, *Społeczne konteksty twórczości Marii Konopnickiej*, Fryburg 2023, s. 52–53, 228–229. Chodzi tu m.in. o Antoniego Skórkowskiego (*Szkice popularne najnowszych postępów przyrodoznawstwa*, 1886) oraz Ludwika Gumplowicza (*System socjologii*, 1887).
 - 9 Zob. plan argumentacji pisarki w liście do Zygmunta Miłkowskiego z 29 VI 1879, w którym struktura rozprawy staje się jaśniejsza (E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. VI, s. 48).

ewolucyjnym myśleniu o społeczeństwie postać pierwotnego człowieka, wypreparowana z nauk społecznych jej czasu, służy jako negatywny wzorzec czy też jako wskaźnik afektywności, od którego w mniejszym lub większym stopniu zależą – według analizy Orzeszkowej – postawy patriotyzmu i kosmopolityzmu. Chodzi mi więc w tym szkicu o wykazanie logiki redukcji wszelkich zjawisk społecznych do hipotetycznej pierwotności. Narzędzia nauk społecznych stanowią niezbędny warunek takiej operacji, ale bynajmniej nie wyłącznie jako jej abstrakcyjne podłoże. Raczej pozwalają pisarce stworzyć pewną przestrzeń operatywnych metafor społecznych gotowych do zadziałania fabularnego.

Zatem czytelnik powinien odnieść „pierwotnego człowieka” zarówno do sytuacji panującej na polskiej prowincji, jak i do kosmopolitycznych tendencji w polskim społeczeństwie. Z racji cenzury studium pozostaje abstrakcyjne, nie dokonuje żadnej konkretyzacji, czyli przyłożenia do rzeczywistości w kraju. Zresztą później, w roku 1909, Orzeszkowa opublikowała skróconą, znacznie bardziej „narodową” wersję tekstu pod tytułem *Quelques considérations de la pensée polonaise sur le patriotisme et le cosmopolitisme*, w konstantynopolskim piśmie „L’Orient” oraz w wileńskim „Słowie i Czynie”¹⁰.

Przy bliższym przyjrzeniu się figura pierwotnego człowieka okazuje się w koncepcji Orzeszkowej całkowicie formatywna; stanowi ona faktycznie podstawę argumentacji. W *Patriotyzmie i kosmopolityzmie* pisze o tym otwarcie:

[...] odkrycia i opisy podróźnicze, które, ukazując nam ludy, przebywające obecnie pierwsze stadia rozwoju, pozwalają socjologii, tej nowonarodzonej nauce o powstawaniu i rozwijaniu

10 Zob. komentarz w: E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna*, t. II: *Rozprawy, studia artykuły*, wybór i wprowadzenie G. Borkowska, opracowanie edytorskie I. Wiśniewska, Warszawa 2020, s. 765–768.

się społeczeństw, odgadywać przeszłość ludzkości tak, jak słynny naturalista, z jednego żebra czy zęba, przez asocjację i kojarzenie faktów, odgadł ustrój i sposób bytu przedpotopowego zwierzęcia¹¹.

Orzeszkowa rozumie nauki społeczne, a socjologię w szczególności, w kategoriach ściśle ewolucyjnych. Tymczasem nacisk na doskonalenie społeczeństwa jako organizmu oznacza ciągly imaginacyjny powrót do stanu „pierwotnego”. Według Orzeszkowej człowiek pierwotny miał być ogólnym punktem odniesienia także po tekstach tu omawianych. „[...] podejmę znowu temat o pierwotnych instynktach nurtujących cywilizowane społeczeństwa”, pisała w 1884 roku do Franciszka Rawity-Gawrońskiego¹². Nawiasem mówiąc, w ten sam sposób traktowała kwestię kobiecą. Dziesięć lat po słynnym artykule *Kilka słów o kobietach* w roku 1880 napisała mniej znany *Los i stanowisko kobiety pierwotnej* (1880) oraz *O kobiecie indyjskiej* (1880), korzystając m.in. ze wspomianej już pozycji Lubbocka czy książki francuskiej pisarki Clarissy Bader *La femme dans l'Inde antique* (1864)¹³. Orzeszkowa projektowała rolę kobiety, wskazując jej „stan pierwotny”.

Niewątpliwie centralną postacią intelektualną był dla Orzeszkowej Herbert Spencer (którego, nie znając angielskiego, czytała we francuskich przekładach)¹⁴. Zdradza tę predylekcję szereg bardzo długich cytatów z *Zasad socjologii* (*Principles of Sociology*,

-
- 11 E. Orzeszkowa, *Patriotyzm i kosmopolityzm*, w: tejże, *Publicystyka społeczna*, t. II, s. 193.
 - 12 E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. III, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1956, s. 127 (29 v 1884).
 - 13 Zob. E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna*, t. II, s. 426–455, 457–504.
 - 14 O rosnącej roli Spencera dla polskiego pozytywizmu od początku lat 70. XIX wieku zob. J. Surman, *The Contexts of Early Polish Positivism, 1840s–1900s*, s. 259–260.

1876, po polsku wydany w końcu roku 1890), a więc utworu około roku 1880 całkiem świeżego. Poniższy fragment, zajmujący centralne miejsce w *Patriotyzmie i kosmopolityzmie*, stanowi, moim zdaniem, źródło metafory przewodniej przyszłej powieści:

Posłuszne wzruszeniom despotycznym i z kolei po sobie następującym, nie zaś postanowieniom, wydawanym przez naradę różnych i właściwych sobie ról pełniących wzruszenia, postępowanie pierwotnego człowieka [*primitive man* – Ch.Z.] jest wybuchliwym, chaotycznym, niemożliwym do obrachowania, wielce utrudniającym wszelką skombinowaną czynność¹⁵.

Mocny nacisk na nieopanowane afekty i niezdolność do koordynacji nawiązują bezpośrednio do przytoczonej autodeklaracji Orzeszkowej o *Pierwotnych* („podlegli wrażeniom, niestali, nieopatrzni, nie godzący słów swych z czynami...”). Co to właściwie znaczy dla interakcji między poetyką powieści a myślą społeczną? Od czasu krytycznej recenzji *Patriotyzmu i kosmopolityzmu* autorstwa Kazimierza Kaszewskiego¹⁶ zwykle się postrzegać relację między obszerną cytacją autorytetów a głosem samej autorki jako nie zrównoważoną, ostatecznie nieudaną. W komentarzach do korespondencji Orzeszkowej z 1950 roku czytamy, że „autorka

15 E. Orzeszkowa, *Patriotyzm i kosmopolityzm*, s. 269. W oryginale: „Governed as he is by despotic emotions that successively depose one another, instead of by a council of the emotions shared in by all, the primitive man has an explosive, chaotic, incalculable behaviour, which makes combined action very difficult” (H. Spencer, *The Principles of Sociology*, in three volumes, vol. 1, New York 1898, s. 27 [*The Primitive Man – Emotional*, §38]).

16 K. Kaszewski, *Przegląd literacki: Patriotyzm i kosmopolityzm. Studium społeczne Elizy Orzeszkowej, Wilno 1880 roku*, „Kłósy” 1880, t. 30, nr 776, s. 317–318 oraz K. Kaszewski, *Przegląd literacki. Dokończenie (patrz nr 776)*, „Kłósy” 1880, t. 30, nr 778, s. 348–349.

nie utrafiła w ton wykładu popularnonaukowego; nie udało się jej nadać całej pracy jednolitej formy, obok przydługich cytatów z autorów obcych znajdujemy liczne sformułowania obrazowe¹⁷. Orzeszkowa jakoby powoływała się na różne dyskursy nauk społecznych, aby zwiększyć swój kapitał intelektualny, nie wnikając w istotę tych dyskursów. Może to być prawdą w przypadku niektórych fragmentów. Ale to wyjaśnienie jest zbyt proste. Pisał w tej sprawie już Aleksander Świętochowski w recenzji z 1880 roku:

Odwrócone ze strony naukowej, [dziełko znakomitej naszej autorki – Ch.Z.] zawiera bardzo wiele niedokładności, pojedyncze myśli błąkają się luźnie lub w beładnych połączeniach, tu i owdzie tkwi niedostatek lub nie podniesione zagadnienie, ale jeśli na to samo dziełko spojrzymy jako na mowę przygodną, olśni ona nas swymi blaskami. To nie analiza naukowa, prawda, ale znakomita filipińska, która gra na najszlachetniejszych strunach duszy ludzkiej¹⁸.

Figura człowieka prymitywnego wskazuje jednak na coś bardziej konkretnego niż „przygodność”. Mianowicie Orzeszkowa wykorzystuje nauki społeczne drugiej połowy XIX wieku jako źródło obrazów, a nawet – jeśli ośmielę się tak to wyrazić – jako maszyny metafor. To znaczy, że zamiast omijać dyskursy z racji myślenia zbyt obrazowego – czy jak to samokrytycznie nazywa: myślenia „girllandkami” – świadomie czyta je jako obrazy¹⁹. W stylu

17 E. Orzeszkowa, *Listy*, t. III, s. 361.

18 A. Świętochowski, „*Patriotyzm i kosmopolityzm*”, „*Nowiny*” 1880, dodatek tygodniowy do numerów 80 i 86, cyt. za: tegoż, *Wybór pism krytycznoliterackich*, wybór S. Sandler, wstęp i przypisy M. Brykalska, Warszawa 1973, s. 238.

19 „W zamyśle, postanowieniu, obmyśleniu rzecz ma być poważna, surowa, mniej więcej przynajmniej naukowa (!); wykonaniu – staje się

myślenia Orzeszkowej moc obrazowania okazuje się faktycznie główną funkcją pojęć nauk społecznych.

Jako przykład może nam posłużyć „parabola” ze Spencerowskiego *Wstępu do socjologii* (*The Study of Sociology*, 1873, wydanie polskie 1894), którą Orzeszkowa przytacza, by zdemaskować jako „pierwotnych” stronników obu skrajności, tj. zarówno tej konserwatywnej, jak i postępowej²⁰. Autorka cytuje więc Spencera:

Czy widzicie ten arkusz blachy, niezupełnie gładki, lecz ze strony lewej wzdymający się nieco. Czego potrzeba, aby go wyprostować? – Potrzeba tu rzeczy wielce prostej. Weźmiemy do ręki młot i uderzymy nim w wypukłość. – Bardzo dobrze; oto jest młot; czynię, jak mówicie. Uderzam! – Uderzaj silniej! – Silniejsze uderzenie skutku nie wywiera. – Każecie uderzać jeszcze. – Dobrze. Cóż, kiedy wypukłość nie umniejszała się, owszem – powiększyła się raczej, a w dodatku: czy uważacie, że, wskutek uderzeń moich, blacha wykrzywiła się ze strony innej. Wydęła się ona i tam, gdzie wprzód gładką była. Ślicznieśmy się urządzili. Zamiast poprawić wadę pierwotną, przyczyniliśmy jeszcze drugą. Otóż, gdybyśmy byli wezwali robotnika umiejętnego, w wygładzaniu blachy, powiedziałby on nam, że nie uczynimy nic dobrego, uderzając w punkt na wydatniejszy, że powinniśmy byli uderzać kędyś dalej, w kierunkach rozmaitych i w sposób pewien, a wychylenie prostować nie bezpośrednio, lecz pośrednio. Widzicie więc, iż rzecz ta nie była tak prostą, jakście mniemali²¹.

.....

girlanką ku przystrojeniu dziecinnej główki” (E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. III, s. 28)

- 20 Chodzi o przypowieść – pisze Orzeszkowa – „w nowożytną formę ujęta i pogląd na ludzkość, wyrobiony przez nowożytną naukę, zawierająca” (E. Orzeszkowa, *Patriotyzm i kosmopolityzm*, s. 301).
- 21 Tamże, s. 301–302. W oryginale: „You see that this wrought-iron plate is not quite flat: it sticks up a little here towards the left – ‘cockles,’ as

Pierwotna bezpośredniość może tylko „uderzać”, upraszczać. Ta cecha strukturalna charakteryzuje wszelką jednostronną postawę społeczną – bądź to konserwatyzm czy postępowość, patriotyzm czy kosmopolityzm. Orzeszkowa komentuje tę jednostronność, cytując dalej Spencera:

Znaczenie przenośni tej wyraża się w słowach następujących: „Metody postępowania, w których tak zupełną pokładacie ufność, niewystarczającymi są nawet dla naprawienia kawałka metalu. Cóż ze społeczeństwem? Czy myślisz, że łatwiej jest grać na mnie, jak na flecie? zapytuje Hamlet. Czy myślicie, że łatwiej jest wyprostować ludzkość, jak arkusz blachy?”²²

.....

we say. How shall we flatten it? Obviously, you reply, by hitting down on the part that is prominent. Well, here is a hammer, and I give the plate a blow as you advise. Harder, you say. Still no effect. Another stroke? Well, there is one, and another, and another. The prominence remains, you see: the evil is as great as ever—greater, indeed. But this is not all. Look at the warp which the plate has got near the opposite edge. Where it was flat before it is now curved. A pretty bungle we have made of it. Instead of curing the original defect, we have produced a second. Had we asked an artizan practised in ‘planishing,’ as it is called, he would have told us that no good was to be done, but only mischief, by hitting down on the projecting part. He would have taught us how to give variously-directed and specially-adjusted blows with a hammer elsewhere: so attacking the evil not by direct but by indirect actions. The required process is less simple than you thought” (H. Spencer, *The Study of Sociology*, London 1873, s. 270–271 [XI. The Political Bias]).

- 22 E. Orzeszkowa, *Patriotyzm i kosmopolityzm*, s. 302. W oryginale: „Even a sheet of metal is not to be successfully dealt with after those common-sense methods in which you have so much confidence. What, then, shall we say about a society? ‘Do you think I am easier to be played on than a pipe?’ asks Hamlet. Is humanity more readily straightened than an iron plate?” (H. Spencer, *The Study of Sociology*, s. 271).

Orzeszkowa sięga po Spencera nie tylko po to, by wypracować chwytliwą metaforę – uderzenie młotkiem – dla zbyt prostego rozwiązania problemów społecznych, lecz także przejmując od niego literacki metakomentarz, czyli odwołanie do słynnego obrazu fletu z *Hamleta*, co raz jeszcze ilustruje, że funkcja nauki była dla pisarki bynajmniej nie wyłącznie, a może we mniejszym stopniu „naukowa”.

Gwałtowne, jednostronne podejście – podsumowuje Orzeszkowa – nie wie nic o działaniu wieloaspektowym („kierunki”) i instrumentalnym („sposoby”), „o działaniu, w kierunkach rozmaitych i sposobami pewnymi”²³. Wniosek ten przypomina cytowaną już Spencerowską „skombinowaną czynność” (*combined action*). Na poziomie konceptualnym taki postulat złożoności wskazuje na intencję oczyszczenia i ocalania dwóch krytykowanych postaw, patriotyzmu i kosmopolityzmu, poprzez wprowadzenie ich w równowagę. Chodzi tu o uzupełniające się racjonalne podejścia do życia społecznego, nie zaś o opcje polityczne (bądź to romantyzm polityczny, socjalistyczny internacjonalizm czy rosyjski imperializm/panslawizm). Tak pisała Orzeszkowa do Leopolda Méyeta około 1880 roku: „[...] rozgłasza się o nas, że jesteśmy beznarodowymi kosmopolitami, chcącymi szerzyć żydostwo i panslawizm. [...] Czy rzeczy takie boją? bardzo. Czy zniechęcają? bynajmniej”²⁴. Studium, tak długie i rozwlekłe, jakim się w końcu stało, było pomyślane jako manifest usuwający niedomówienia, a przede wszystkim jako fundament integralnej myśli społecznej, która waloryzowała patriotyzm nad kosmopolityzm, jednocześnie unikając tematu carskiej cenzury²⁵. Przy tym pozostawało tekstem świadczącym

23 E. Orzeszkowa, *Patriotyzm i kosmopolityzm*, s. 302.

24 List od 21 XII 1879 do 2 I 1880 (cyt. za komentarzem w: E. Orzeszkowa, *Patriotyzm i kosmopolityzm*, s. 184).

25 Ta dyskretna waloryzacja patriotyzmu wpisuje się w ogólną zmianę paradygmatu w polskim pozytywizmie; Surman zauważa, że „od lat 80.

o dużym dystansie wobec ruchu socjalistycznego. Nikodem Iwanowski odbierał *Patriotyzm i kosmopolityzm* może przesadnie, ale nie całkowicie mylnie, jako „broń prawdziwie skuteczn[a] przeciw burzycielom publicznego porządku i chorobliwym zachciankom socjalistów wszelkiej barwy”²⁶.

W tym świetle uderza, że powieść *Pierwotni* zgoła nie realizuje pozytywistycznego ideału „skombinowanej czynności” między członkami i warstwami polskiego społeczeństwa. Zamiast tego uwydatnia ich niezdolność do komunikacji i kooperacji, traktując niemal wszystkie postacie w sposób nieubłagany sarkastyczny. Sama autorka zauważała, że powieść wygląda „dość ciemno”, gdyż „prawda, realność nie zawsze jasne mają oblicza”²⁷. Zapytajmy więc, jak przedstawia się „pierwotność” w tej rzadko czytanej powieści Orzeszkowej? Pojęcie pierwotności, co ważne, nie pojawia się w samym utworze. Jego przyłożenia do fabuły należy dokonać na podstawie tytułu, a także korespondencji tego okresu twórczości pisarki – oraz *Patriotyzmu i kosmopolityzmu*. Jednak to, że studium zawiera obszerne rozważania na temat pierwotności i tym samym jakby wprowadza krąg nauk społecznych i publicystyki popularnonaukowej w konceptualny układ *Pierwotnych*, nie był w literaturze dotąd poruszany. Otóż nieobecność na łamach powieści autorytetów pozytywistycznych, na które powołuje się

.....

XIX wieku bezgraniczna wiara w postęp przez naukę i industrializację została zastąpiona ostrożnym sceptycyzmem i stopniowym powrotem do tradycji” (J. Surman, *The Contexts of Early Polish Positivism, 1840s–1900s*, s. 260). To stwierdzenie można odnieść również do statusu kosmopolityzmu w dyskursie Orzeszkowej.

26 List do Orzeszkowej z 8 VII 1882 (cyt. za komentarz w: tejże, *Listy zebrane*, t. II, s. 292). O Orzeszkowej i socjalizmie zob. M. Piekara, „*Kosmopolityzm i patriotyzm*”..., s. 41–43.

27 E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. VI, s. 118.

Orzeszkowa w programowej rozprawie, bynajmniej nie oznacza, że nie ma związku między tymi utworami – jak było to sugerowane²⁸.

Utwór opowiada o wizycie arystokratki Izabeli Odropolskiej i jej osiemnastoletniej córki Adolfiny w rodzinnej wiejskiej posiadłości. W ciągu wiosny i lata dochodzi tam do różnych symbolicznych spotkań. Niesamowicie bigoteryjna, a jednocześnie dosyć wyrafinowana pani Izabela spotyka się z flegmatycznym, apatycznym zarządcą majątku Żytnickim. Bystra Adolfina, wykształcona przez zmartwychwstańców w Rzymie i innych duchownych europejskiej rangi, zbliża się do chłopskiego sieroty, nihilisty Eugeniusza Skiby. Dołączają do nich inni przedstawiciele arystokracji, w tym bogaty pan Pomieniecki, któremu na koniec zostaje obiecana nieszczęśliwa Adolfina.

W literaturze, generalnie milczącej o tej powieści, rzadko podejmowano wątek charakterystyki bohaterów. W głównej części *Pierwotnych* mamy do czynienia z „[s]zeregiem nieoszacowanych typów – kosmopolitów rzymsko-katolickich”²⁹, czyli z ultramontańskim *high society*, dla którego polscy pasterze są niezdolni do cudów – w odróżnieniu od francuskich³⁰ – i które jest dumne ze swoich związków ze wpływowymi duchownymi aż brazylijskimi. Krytykowany i wyśmiewany przez powieść globalizm jest katolicki,

28 Stanisław Fita twierdzi, że nieobecność konceptualnej analizy pozytywistycznej w twórczości literackiej Orzeszkowej świadczy o tym, iż jej patriotyzm wywodzi się właściwie „z czystego źródła polskiego romantyzmu” (S. Fita, *Elizy Orzeszkowej myśli...*, s. 119). Badacz chyba nie myśli tu o *Pierwotnych*, i taki wywód odnośnie do tej powieści zdaje się wyraźnie niemożliwy.

29 E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. VI, s. 65.

30 Zob. taką refleksję Pomienieckiego: „Wprawdzie, co się tycze chłopów, zjawiska nadprzyrodzone ukazywały się dość często, a teraz, to już i najczęściej ukazują się pastuszkom. Ale bywa to za granicą. Nasz lud zbyt jest gruby, ciężki, brudny, aby łask podobnych doświadczać mógł. Bije to prosto w oczy!” (E. Orzeszkowa, *Pierwotni*, s. 111).

nie zaś liberalny czy antyklerykalny itd. To okoliczność wysoce nieoczywista, która wymaga wyjaśnienia.

Historycznie rzecz biorąc, nie ma w tym nic dziwnego. Bo choć założyciele emigracyjnego Zakonu Zmartwychwstańców – Piotr Semenenko i Hieronim Kajsiewicz oraz niektórzy z ich współbraci brali udział w powstaniu listopadowym, opowiadali się za postawą coraz bardziej ultramontańską, lekceważącą roszczenia narodowe – w tym rodzimej Polski. W kręgach polskiego Kościoła zmartwychwstańcy byli postrzegani, zwłaszcza w czasach Orzeszkowej, jako szkodliwi dla polskich interesów i zachowania polskiej kultury. Można było o nich czytać np. w polemicznej broszurce z 1868 roku: „Twierdzą, że narodowość jest niczym, a ojczyzna próżnym tylko wyrazem, a wskazują jedną ojczyznę, ale dopiero w przyszłym życiu”³¹. Izabela Odropolska, będąca pod wpływem zmartwychwstańców, praktykuje wysoce spirytualistyczną religijność, z drugiej strony Orzeszkowa konstruuje tę bohaterkę jako uwikłaną w niemal fetyszystyczny rytualizm i kult dewocyjny. Pod tym względem zbliża religijność Izabeli do materialistyczno-konsumpcjonistycznego wymiaru cywilizacji, który oceni później niezwykle surowo w szkicu *Na wspaniałej Wilhelmsstrasse* (1907)³².

W taki sposób ultramontański kosmopolityzm nie wydaje się bynajmniej zjawiskiem wymyślonym. Niemniej zaskakuje skupienie na nim uwagi w *Pierwotnych*. Orzeszkowa bowiem uważała, „iż antypatriotyzm nie jest dziś «epidemią grasującą z daleka», ale chorobą szerzącą się coraz w organizmie naszym, zwracającą w strony obce wiele cennych naszych sił, zabierającą tkankę po tkance, nerw po nerwie, tuż, tuż niemal pod samym już naszym

31 *Ostrzeżenie duchowieństwa oraz obywateli polskich w Galicyi przez Stowarzyszenie Kapłanów w Emigracyi*, Paryż 1868 (cyt. za E. Orzeszkową, *Listy zebrane*, t. VI, s. 336–337).

32 Zob. M. Kreft, *Koncepcja „przecywilizowania” w twórczości...*, s. 133.

sercem”³³. Tymczasem ów – zdaje się – egzotyczny typ wykorzenia, ultramontanizm, okazuje się decydującym dla konceptualnego układu *Pierwotnych*. Jeszcze planując powieść, Orzeszkowa pisała w 1879 roku do Miłkowskiego (Jeża): „Szczególnym zbiegiem rzeczy ludzkich ultramontanie ci spotkali się na punkcie jednym ze swymi przyrodzonymi wrogami – nihilistami. Czyż to nie ciekawe zbliżenie?”³⁴. Konfrontacja pomiędzy ultramontanami i nihilistami dokonuje się w postaciach Adolfiny i Eugeniusza. Rzeczywiście chodziło Orzeszkowej o to, żeby całkowicie nałożyć na siebie ultramontańsko-globalny styl życia i napędzany resentymentem nihilizm w kraju – żeby ostatecznie je zrównać: „te same zasady i uczucia tylko pod inną nazwą – co za sytuacja! Jako płomień zlewa się z płomieniem, tak oni złąć się z sobą muszą”³⁵. Opieranie się na zmurszałej przeszłości z jednej strony i mgliście wyobrażonej przyszłości z drugiej to – według powieści – jednakowo bramy prowadzące do upadku w nicość, a życie obfite i szare – dwa oblicza tej samej kondycji.

Orzeszkowa rozważa, owszem, trzecią pozycję pomiędzy tymi skrajnościami, mianowicie pozycję idealistycznego intelektualisty. Co ciekawe jednak, nie przedstawia jej jako syntezy. Poszukiwany przez nią w studium „punkt zetknięcia” między patriotyzmem a kosmopolityzmem, który Miłkowski (Jeż) określił jako „neutralizację”, staje się w powieści miejscem „dramatycznie zmarnowanych zdolności”³⁶.

33 E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. VI, s. 18 (list do Józefa Ignacego Kraśzewskiego z 14 II 1880).

34 List z 10 (22) IX 1879 (tamże, t. VI, s. 66).

35 Tamże.

36 „I tu właśnie jest punkt zetknięcia się patriotyzmu z kosmopolityzmem; punkt, na którym kosmopolityzm, zrozumiany jako przyznanie każdej z odrębnych grup ludzkości praw do indywidualnego bytu, jako solidarność, współpraca i wzajemne dla siebie współczucie ludów,

Właśnie do takiej marnej koincydencji zmierza narracja. Tuż przed przyjęciem przez Adolfinę propozycji małżeństwa z Pomieńskim kłęka ona przed obrazem świętym, który pozostaje niemy, a narrator wkłada jej w usta jedno słowo: „Nic!”. Następnie czytamy: „Jedynej kotwicy już nie było. Zresztą dokoła, na wszystkich punktach widnokręgu, widnokręgu dziecka tego, które przecież ku wszystkim słońcom tak pożądliwie wyciągało dłonie – nic!”³⁷. Obraz horyzontu rozpadającego się z powodu utraty spójnego, opartego na transcendencji światopoglądu to oczywiście świadomie wybrany topos nowoczesnej kryzysowości. Całkowicie nędzne

przynieść może patriotyzmowi ważne udoskonalenia, przez samo unicestwienie psujących go przyczyn” (E. Orzeszkowa, *Patriotyzm i kosmopolityzm*, s. 283). W korespondencji podczas powstania studium Miłkowski/Jeż zaproponował Orzeszkowej model „neutralizacji” patriotyzmu i kosmopolityzmu jako ich wzajemnego oczyszczenia: „Przesady patriotyczne przeciwstawić można przesądom kosmopolitycznym, lub na odwrót, zneutralizować jedne za pomocą drugich i tak patriotyzm, jak kosmopolityzm na czystą wyprowadzić wodę” (28 VI 1879; cyt. za komentarzem w: E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. VI, s. 321). Trochę później Orzeszkowa napisała w kontekście powieści, nad którą pracowała: „Następnie pomiędzy dwoma stronami tymi postawmy indywidualność inteligentną i szczerą, lecz która dla braku nauki waha się i niepewna, na którą przechylić się stronę, lecz którą ostatecznie absurd widoczniejszy w absolutnej zachowawczości i ciasnota życia, którą wytwarza ona, popycha na przeciwległe krańce, ku socjalistycznej i kosmopolitycznej ideologii, a stąd ku wszechstronnej zgubie – będzie to dramat zmarnowanych zdolności i strzaskanego serca, które jednak chciało i mogło lecieć wysoko” (List od 10 (22) IX 1879; tamże, t. VI, s. 66). O drugiej połowie XIX wieku jako literackiej epoce niemożliwych syntez zob. E. Kącka, J.N. Warren, Ch. Zehnder, *Thematic Cluster „An Archeology of Modernity: Cyprian Norwid Revisited”. Introduction*, „Zeitschrift für Slavische Philologie” 2022, nr 78, z. 2, s. 239–249.

37 E. Orzeszkowa, *Pierwotni...*, s. 216.

dzieciństwo sieroty Eugeniusza w majątku i ekscesy pobożności zglobalizowanej sprowadzają się do jednego jedyne go nihilizmu. Kulminacyjne „Nic!” z ust rzekomej dewotki realizuje schemat tej powieści tendencyjnej. Jest to w tym sensie pesymistyczno-konserwatywny utwór o tym, że „dzieci świata” (pojawiające początkowo w tytule książki) to „w gruncie rzeczy dzieci nicości”³⁸.

Niesamowicie błyszcząca „ciemność” powieści – kąśliwie ironiczna – polega przede wszystkim na tym, że wszyscy bohaterowie prowadzą po prostu fałszywe życie i rozumieją kosmopolityzm jałowo³⁹. Tak to się też dzieje w dialogu, w którym termin „kosmopolityzm” pojawia się jedynie raz. Adolfiną wstydzi się swojej bezradnej polszczyzny, a Eugeniusz mówi do niej:

[...] Owszem, trudność ta wyrażania się, o której pani mówi, stanowi dla mnie powab podwójny...

Zarumieniła się znowu.

– Dlaczego?

– Naprzód dlatego, że nadaje ona pani wdzięk jakiś oryginalny; następnie dlatego, że, będąc kosmopolitą, lubię wszystko, co przynosi echa ze światów dalekich, a nie cierpię wszystkiego, co jest samą tylko tak zwaną tu... swojskością!⁴⁰

38 E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. VI, s. 45.

39 Taki ostry sarkazm w parze z niezwykłą „ciemną” negatywnością prefiguruje w pewnym sensie narrację *Lalki* (1889–1890) Bolesława Prusa – zwłaszcza gdy pamiętamy opisy próżnych pragnień materialnych i statusowych Izabeli Łęckiej, ale też ogólną tendencję ku dezintegracji świata, o której ostatnio dużo pisano; zob. choćby F. Jameson, *A Businessman in Love*, w: *The Novel*, red. F. Moretti, t. 2: *Forms and Themes*, Princeton, Oxford 2006, s. 436–446; E. Paczoska, „*Lalka*”, czyli *rozpad świata* [1995], wyd. 2, Warszawa 2008; R. Koziółek, *Żegnaj, lalko*, w: *tegoż, Wiele tytułów*, Wołowiec 2019, s. 113–139.

40 E. Orzeszkowa, *Pierwotni...*, s. 89.

Eugeniusz czerpie miłość do dalekiego świata (w kontekście „nihilizmu” niejako przypominającą Nietzscheańską *Fernstenliebe*) wyłącznie z pogardy wobec tego własnego, bliskiego, rodzimego. Bezmyślnie przewartościowuje też błędy językowe Adolfiny – z punktu widzenia Orzeszkowej przecież poważną wadę, symbolizującą nawrót do pierwotności⁴¹ – jako sygnał powabnej „inności”.

Ale fałszywa świadomość bohaterów nie wyczerpuje sprawy. W jaki narracyjny sposób – należy zapytać w dodatku – Orzeszkowa ukazuje ten brak u swoich bohaterów? Przeanalizujmy pokrótce zachowanie narratora. Większość postaci istotnie nie jest płytka, lecz co najmniej potencjalnie wielowymiarowa, zwłaszcza Adolfiną i jej matka Izabela. Ostra tendencyjność polega raczej na tym, że narrator niezmiennie zna już doskonale ich sprzeczności i słabości. „O mało zamiast «województwie» nie powiedziała: «woziwodzie». Trudno jej było trochę mówić po polsku”⁴² – czytamy o dziewczynie po przybyciu do obcej jej ojczyzny. W innym miejscu zaś: „Pani Izabela chciała coś powiedzieć i zapewne poprawić z kolei omyłkę córki”⁴³. Nawet to, co niepewne, wstydlive, krępujące itp. stanowi za każdym razem już część wiedzy narratora. Zdaje się, że właśnie w ten ciągle ujednoznaczający sposób

41 Co ważne, koncept polemiczny, jakim dla Orzeszkowej jest „pierwotność”, nie zakłada krytyki odrębności plemiennej – zwłaszcza narodu polskiego – odwrotnie, nieznanie „rodzinn[ej] społeczno[ści]” i zaufanie „procesom i kierunkom czucia i myślenia, wyrobionym przez inną naturę plemienną i inną historią” prowadzą według pisarki do niezdolności rozpoznawać cokolwiek poblizu, gdyż „obc[e] piśmiennictwa [...] na widnokrąg bliższy żadnych nie rzucają światła” (E. Orzeszkowa, *Patriotyzm i kosmopolityzm*, s. 308).

42 E. Orzeszkowa, *Pierwotni...*, s. 23.

43 Tamże, s. 52.

Orzeszkowa realizuje narracyjnie swoje podstawowe założenie, iż wszyscy jej bohaterowie są „ludźmi pierwotnymi”.

* * *

W porównaniu ze „studium społecznym” *Patriotyzm i kosmopolityzm* „powieść społeczna” *Pierwotni*, powstała niemal w tym samym okresie w twórczości Orzeszkowej, zmierza do czegoś zasadniczo innego. Podczas gdy studium bada pozytywne treści obu tytułowych kategorii, by zawieszać je ostatecznie w ideale stałej pracy – odnowionej pozytywistycznej pracy organicznej⁴⁴ – w *Pierwotnych* przedstawiane są wyłącznie koncepcje gruntownie błędne: kosmopolityzm jako brak refleksji, patriotyzm jako obłuda. Jest to może zagadnienie na tyle oczywiste, że należy tym bardziej je podkreślać: studium stara się poprawnie zdefiniować pojęcia (choć czyni to w dużym stopniu „obrazowo”), powieść uwydatnia pomijanie, a więc zupełną nie-realizację koncepcji poprawnych, przetwarzając je – słowami samej autorki – w „widma pojęć”⁴⁵. Dzięki tej negatywności tekst stał się tak „ciemny”. Ale to być może właśnie ta negatywność decyduje o niedocenionej wartości artystycznej *Pierwotnych*.

44 Zob. M. Piekara, „Kosmopolityzm i patriotyzm”, s. 58–60.

45 Wyraz z listu do Józefa Ignacego Kraszewskiego z 25 II 1880 (E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. VI, s. 20).

Bibliografia

- Fita S., *Elizy Orzeszkowej myśli o patriotyzmie i kosmopolityzmie*, w: *Twórczość Elizy Orzeszkowej*, red. K. Stępnik, Lublin 2001.
- Jameson F., *A Businessman in Love*, w: *The Novel*, red. F. Moretti, t. 2: *Forms and Themes*, Princeton–Oxford 2006.
- Kaszewski K., *Przegląd literacki. Dokończenie (patrz nr 776)*, „Kłoso” 1880, t. 30, nr 778.
- Kaszewski K., *Przegląd literacki: Patriotyzm i kosmopolityzm. Studium społeczne Elizy Orzeszkowej, Wilno 1880 roku*, „Kłoso” 1880, t. 30, nr 776.
- Kącka E., Warren J.N., Zehnder Ch., *Thematic Cluster „An Archeology of Modernity: Cyprian Norwid Revisited”. Introduction*, „Zeitschrift für Slavische Philologie” 2022, nr 78, z. 2.
- Koziołek R., *Żegnaj, lalko*, w: tegoż, *Wiele tytułów*, Wołowiec 2019.
- Kreft M., *Koncepcja „przecywilizowania” w twórczości Elizy Orzeszkowej*, „Roczniki Humanistyczne” 2005, t. LIII, z. 1.
- Markiewicz H., *Pozytywizm*, Warszawa 1980.
- Noworolska B., *Naród, państwo, patriotyzm*, w: tejże, *Eliza Orzeszkowa: trwanie, pamięć, historia*, Białystok 2003.
- Orzeszkowa E., *Listy zebrane*, t. II, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1955.
- Orzeszkowa E., *Listy zebrane*, t. III, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1956.
- Orzeszkowa E., *Listy zebrane*, t. VI, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1967.
- Orzeszkowa E., *Pierwotni*, wstęp M. Żmigrodzka, Warszawa 1952.
- Orzeszkowa E., *Pisma zebrane*, red. J. Krzyżanowski, t. XI, Warszawa 1949.
- Orzeszkowa Eliza, *Publicystyka społeczna*, t. 2: *Rozprawy, studia, artykuły*, wybór i wpraw. G. Borkowska, oprac. edytorskie I. Wiśniewska, Warszawa 2020.
- Ostrzeżenie duchowieństwa oraz obywateli polskich w Galicyi przez Stowarzyszenie Kapłanów w Emigracyi*, Paryż 1868.
- Paczoska E., *„Lalka”, czyli rozpad świata*, wyd. 2, Warszawa 2008.
- Piekara M., *„Kosmopolityzm i patriotyzm”*, w: tejże, *Kwestia żydowska w publicystyce Elizy Orzeszkowej*, Katowice 2013.

- Sekrety Orzeszkowej*, red. G. Borkowska, M. Rudkowska, I. Wiśniewska, Warszawa 2012.
- Sikorska-Krystek A., *Społeczne konteksty twórczości Marii Konopnickiej* [praca doktorska], Fryburg 2023.
- Spencer H., *The Principles of Sociology*, in three volumes, t. 1, New York 1898.
- Spencer H., *The Study of Sociology*, London 1873.
- Surman J., *The Contexts of Early Polish Positivism, 1840s–1900s*, w: *The Worlds of Positivism: A Global Intellectual History, 1770–1930*, red. J. Feichtinger, F.L. Fillafer, J. Surman, Basingstoke 2018.
- Świętochowski A., *Patriotyzm i kosmopolityzm*, „Nowiny” 1880, datalek tygodniowy do numerów 80 i 86.
- Świętochowski A., *Wybór pism krytycznoliterackich*, wybór S. Sandler, wstęp i przypisy M. Brykalska, Warszawa 1973.
- Żmigrodzka M., *Orzeszkowa. Młodość pozytywizmu*, Warszawa 1965.

Between Social Thought and Literature:

Eliza Orzeszkowa on “Primitivity”

Eliza Orzeszkowa wrote about the heroes of her novel *Pierwotni* (*Primitive people*, 1881/1884) that “these are all people who, like primitive tribes, stand on the lowest level, sensitive, or rather subject to impressions, unstable, unsighted, [...] possessing neither knowledge nor high and broad notions, which are the essential mark of civilised people.” Orzeszkowa relates this metaphor of *pierwotność* (the primitive state) to the different strata of Polish society. The novel culminates in the strange coincidence of ultramontane Catholicism and domestic nihilism, symbolised by the unhappy love between Adolfina Odropolska, the daughter of a devotee-emigrant, and Eugeniusz Skiba, a frustrated man descended from the peasantry. Curiously, literary critics have paid little attention

to the fact that Orzeszkowa's "social study" *Patriotyzm i kosmopolityzm* (*Patriotism and Cosmopolitanism*) from the year before (1880) served to theoretically underpin the metaphor of *pierwotność*. Drawing on the writings of Herbert Spencer and other contemporary social thinkers such as Oscar Peschel, John Lubbock and Alfred Fouillée, Orzeszkowa navigates between the poles of cosmopolitanism and patriotism and seeks a well-balanced middle way. In her evolutionary thinking about society, the figure of *człowiek pierwotny* – Spencer's "primitive man" – serves as a universal negative model. Thus, the peculiarity of Orzeszkowa's use of social science lies not only in that she virtually limits it to its metaphorical potential, but also the fact that in *Pierwotni*, she does not refer to the idealistic propositions contained in *Patriotyzm i kosmopolityzm*. Rather, she absolutises the dark *pierwotność* (primitivity).

Keywords: Eliza Orzeszkowa; Polish positivism; realism; cosmopolitanism; social sciences; literature and sociology

CHRISTIAN ZEHNDER – urodzony w 1983 roku, dr hab., profesor literatur słowiańskich na Uniwersytecie Ottona i Fryderyka w Bambergu. Studiował slawistykę i filozofię we Fryburgu i w Monachium. Doktorat o Borysie Pasternaku w 2011 r. (*Aksjomaty zmierzchu. Poetyka światła Borysa Pasternaka*, Böhlau Verlag, 2015). Lata 2016–2018 spędził jako stypendysta Szwajcarskiej Fundacji Narodowej (SNF/FNS) na Uniwersytecie Warszawskim i na Uniwersytecie Chicagowskim z projektem habilitacyjnym (*Pole działania i gry. Przepisania romantycznego aktywizmu w literaturze*

polskiej, Böhlau Verlag, 2022). Autor czterech tomów prozatorskich. Zainteresowania naukowe: literatura polska i rosyjska od XIX do XXI wieku, poetyka w związku z historią idei i religią, kultury nieoficjalne, literatura i emigracja, komparatystyka, film.

MICHAEL DÜRING

Christian-Albrechts-Universität zu Kiel

 0000-0001-9305-1314

Rozpoznać własne w obcym: *Listy z podróży do Ameryki Henryka Sienkiewicza*

Wstęp

Henryk Sienkiewicz (1846–1916) jest jednym z trzech wielkich polskich powieściopisarzy końca XIX i początku XX wieku – jego „towarzyszami broni” na polu literackim polskiego pozytywizmu i realizmu byli Bolesław Prus (czyli Aleksander Głowacki – 1847–1912) oraz Eliza Orzeszkowa (1842–1910), jedna z najwybitniejszych polskich pisarek. Otrzymując literacką Nagrodę Nobla w 1905 roku¹, Sienkiewicz stał się jednym z najbardziej znanych polskich pisarzy poza granicami własnego obszaru kulturowego. Wywodził się z rodziny pochodzenia tatarskiego, która przeszła na chrześcijaństwo w XVIII wieku, a później awansowała do stanu ziemiańskiego. Nie była jednak to rodzina zamożna, co zmusiło

-
- 1 Zob. G. Ahlström, *Kleine Geschichte der Zuerkennung des Literatur-nobelpreises*, w: H. Sienkiewicz, *Quo vadis: Nobelpreis 1905 Polen*, Zürich 1967, s. 9–15; zob. też G. Albert-Roulhac, *Leben und Werk von Henryk Sienkiewicz*, w: H. Sienkiewicz, *Quo vadis: Nobelpreis 1905 Polen*, Zürich 1967, s. 33–51; zob. też J. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*, Warszawa 1956, s. 251–255.

Sienkiewicza do zarabiania na życie zaraz po ukończeniu szkoły². Zgodnie z duchem czasu i podobnie jak to było w przypadku jego kolegi, Bolesława Prusa, Sienkiewicz rozpoczął karierę publicystyczną³. Szybko zyskał renomę i początkowo, tj. od 1872 roku, pracował dla polskiej prasy progresywnej, m.in. „Przeglądu Tygodniowego” oraz „Gazety Polskiej”. W 1876 roku, kiedy był już współwłaścicielem „Niwy”, „Gazeta Polska” wysłała go do Ameryki – oficjalnie, aby relacjonował Wystawę Stulecia, która odbyła się w Filadelfii w tym samym roku⁴. Krążą też plotki, że Sienkiewicz zakochał się w polskiej aktorce Helenie Modrzejewskiej i towarzyszył jej podczas wielkiego amerykańskiego tournée⁵... Przez ponad dwa lata pisarz przemierzał kontynent północnoamerykański ze wschodu na zachód. Swoje spostrzeżenia zapisywał w formie notatek opublikowanych pod tytułem *Listy*

- 2 Zob. J. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz...*, s. 36.
- 3 Zob. tamże, s. 39–41.
- 4 Zob. tamże, s. 45–59.
- 5 Więcej szczegółów zob. H. Olschowsky, *Nachwort*, w: H. Sienkiewicz, *Briefe aus Amerika*, Berlin 1970, s. 335. Wydanie to nie jest do końca kompletne, fragmenty, w których Sienkiewicz opisuje swoje przygotowania i podróż do Londynu i Liverpoolu, zaginęły (por. H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa 2004, s. 29–53). Zob. J. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz...*, s. 45–59. Myślicielka amerykańska Susan Sontag napisała na ten temat powieść pod tytułem *In America* (1999), która została nagrodzona „National Book Award”. Ostatnio w Polsce Jakub Nowak podjął to zagadnienie w swojej powieści *To przez ten wiatr*, opublikowanej w 2022 roku; zob. J. Nowak, *To przez ten wiatr*, Warszawa 2022. Na temat relacji między Sienkiewiczem a Modrzejewską zob. wciąż fundamentalny artykuł Zdzisława Najdera, *O „Listach z podróży do Ameryki” Henryka Sienkiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1955, z. 46/1, s. 54–122, tu s. 63–64.

z Ameryki (*Listy z podróży do Ameryki*⁶). To fascynująca lektura, w której dużą rolę odgrywają „skalpy” i „ognista woda”, a także „blade twarze” i „czerwonoskórzy”. W trakcie lektury na myśl przychodzi Karl May, który, notabene, zaczął publikować swoje powieści amerykańskie dopiero po 1878 roku⁷. W tym czasie Sienkiewicz pracował nie tylko nad *Listami...*, w Ameryce powstały *Szkice węglem* (1877) – krótkie teksty, w których traktuje o problemach społecznych swojej ojczyzny, starając się przyczynić do ich przezwyciężenia. Po spędzeniu dwóch lat w Ameryce (1876–1878) i po odbyciu podróży po Francji i Włoszech, Sienkiewicz napisał kilka opowiadań zaliczanych do „skarbcza” literatury polskiej, takich jak *Janko Muzykant*, a już po powrocie do Polski opublikował *Opowiadania amerykańskie* (1881) – wrażenia z tego wyjazdu były oczywiście bardzo kształtujące.

Jak już wspomniano, Sienkiewiczem kierowały nie tylko pobudki zawodowe, związane ze zleceniem odbycia podróży do Ameryki Północnej. Jeśli podążymy za narracją, iż pisarz należał do kręgu osób skupionych wokół Heleny Modrzejewskiej, to mógł nawet pogodzić się z pomysłem ostatecznej emigracji do Stanów Zjednoczonych z powodów finansowych lub nieudanego związku oraz w duchu utopijnego socjalizmu, aby w Kalifornii pomóc w założeniu społeczności, w której można byłoby wyłonić

-
- 6 Zob. H. Sienkiewicz, *Listy z podróży...*, 1876–1878, w formie książkowej po raz pierwszy opublikowano w 1880 roku.
 - 7 Opowieść Karla Maya *Im fernen Westen* była pierwszą książkową edycją autora, która ukazała się w 1879 roku. Opisuje przygody na kontynencie północnoamerykańskim. Ponadto należy zaznaczyć, że Julian U. Niemcewicz był pierwszym Polakiem, który już na przełomie XVIII i XIX wieku wysyłał do Polski „listy z Ameryki”; zob. J.U. Niemcewicz, *Podróże po Ameryce. 1797–1807*, z rękopisu wydała, wstępem i objaśnieniami opatrzyła A. Wellmann-Zalewska, red. E. Kipa, Wrocław-Warszawa 1959.

się „w egzotycznym środowisku z wyczerpującej rzeczywistości Polski”⁸. Ogólnie panujące wyobrażenie o Stanach Zjednoczonych oczywiście nie było zgodne z rzeczywistością, a wynikało raczej z uwarunkowań życia Polaków w niewoli:

Stany Zjednoczone pojawiły się [...] jako uosobienie postępu gospodarczego albo możliwości i wolności demokratycznych. O ileż bardziej idealny powinien być ten kraj z perspektywy sytuacji narodowej i społecznej w Polsce”⁹.

Ta perspektywa sugeruje, że Sienkiewicz nie mógł uniknąć porównywania tego, co obce, z tym, co znajome, czyli lepszego rozpoznawania tego, co znajome, w tym, co obce, i przekazywania tej wiedzy w taki sposób, aby mogła się przydać tym, którzy zostali w Polsce. I to jest pragmatyczna funkcja jego listów podróżniczych, której Sienkiewicz *expressis verbis* nigdzie nie sformułował, ale która istnieje, ponieważ listy te powstały w fazie rozkwitu polskiego pozytywizmu¹⁰, kiedy to całą literaturę

.....

- 8 H. Olschowsky, *Nachwort*, s. 337; por. także S. Sontag, *In Amerika*, München–Wien 2002. Sontag w swojej powieści fabularyzuje podróż Modrzejewskiej: „Fabuła powieści *W Ameryce* inspirowana jest losem Heleny Modrzejewskiej, najszynniejszej polskiej aktorki, która w 1876 wyemigrowała do Ameryki w towarzystwie męża hrabiego Karola Chapowskiego, piętnastoletniego syna Rudolfa, młodego dziennikarza Henryka Sienkiewicza [...] i kilku przyjaciół” (por. tamże).
- 9 H. Olschowsky, *Nachwort*, s. 338. W tym kontekście należy odnieść się do artykułu dotyczącego pojęcia „wolności”: B. Szleszyński, *Henryk Sienkiewicz: przestrzeń i biografia. Od Ameryki do Afryki*, <https://nplp.pl/sienkiewicz-ponowoczesny/henryk-sienkiewicz-przestrzen-i-biografia-od-ameryki-do-afryki/> [dostęp: 06.06.2023].
- 10 Rola Sienkiewicza w kontekście polskiego pozytywizmu jest postrzegana dość kontrowersyjnie. W oczach Orzeszkowej ten, który piął, by „wzmocnić serce”, a przede wszystkim zszedł z drogi (cnoty)

podporządkowywano paradygmatowi skrupulatnej obserwacji świata, poznawczej ważności i przystępności: „W listach jego talent osiągnął najpełniejszy rozwój, podwójny wymóg uważnego obserwowania i formułowania spostrzeżeń w sposób zrozumiały dla odległego odbiorcy [...]”¹¹.

pozytywizmu w swoich powieściach historycznych, nie może należeć do pierwszego rzędu autorów pozytywistycznych (cyt. za: C. Miłosz, *Historia literatury polskiej*, Kraków 1994, s. 248). Niemniej jednak każde porównanie struktur społecznych, tym bardziej gdy jako parametr funkcjonuje kraj tak wolny z polskiego punktu widzenia jak Stany Zjednoczone, prowadzi do zbadania oplakanego stanu własnego kraju, a tym samym do dyskusji na temat też i tematów pozytywistycznych.

- 11 H. Olschowsky, *Nachwort*, s. 345. Listy, które Sienkiewicz wysyłał z Ameryki do Polski, były już niejednokrotnie przedmiotem badań historycznoliterackich. Na przykład Jolanta Sztachelska przygląda się korzeniom polskiego reportażu sięgającym XIX wieku i roli listów Sienkiewicza w tym kontekście jako „arcywzoru” piśmiennictwa reportażowego i „dzieła sztuki” (J. Sztachelska, *Czar i zakłęcie Sienkiewicza. Studia i szkice*, Białystok 2003, s. 36–55, tu s. 36 i 55). Do dalszego rozwoju poetyki Sienkiewicza, poczynając od *Listów z podróży do Ameryki*, a kończąc na *Listach z Afryki*, odnoszą się Danuta Kowalska i Magdalena Pietrzak w artykule pt. *Od „Listów z podróży do Ameryki (1876–1878)” do „Listów z Afryki (1891–1892)”*, czyli o ewolucji warsztatu pisarskiego Henryka Sienkiewicza, „*Studia Językoznawcze*” 2019, t. 18, s. 109–123, tu s. 111–112; 120–121. Najder odnosi się do listów jako popularnego gatunku w tamtych czasach (zob. Z. Najder, *O „Listach z podróży”*..., s. 79, 96–104).

Podejście do obcego¹²

[...] na koniec zyskać umiejętność szerszego na świat spoglądania i otworzyć na oścież duszę uczuciom humanitarnym godnym XIX wieku i postępowej filantropii¹³.

Motto tej części artykułu, zaczerpnięte z *Listów...*, wskazuje na zaszczytną sugestię – Sienkiewiczowi nie chodzi (tylko) o osobistą historię miłosną, lecz także rzekomo o poszerzanie horyzontów. Co więcej, to poszerzanie horyzontów nie jest wyłączone i Sienkiewicz chciałby się nim podzielić z zainteresowanymi w swoim kraju ojczystym, aby mogli rozpoznać różnice i podobieństwa. W myśl tezy niniejszego artykułu wśród zainteresowanych miały być osoby wykształcone, które byłyby w stanie odnieść bezpośrednio to, co dane, do tego, co aktualne w pozytywizmie, pogodzić to, co napisano w *Listach...*, z własnym modelem społecznym i państwowym. Według słów towarzysza Sienkiewicza, Neblunga, skierowanych do skwatera¹⁴, brzmi to tak: „[Sienkiewicz – M.D.] jeździ po świecie, a co widzi, zaraz opisuje w «Polish News-Papers». [...] Dżak! będą o nas wiedzieć na drugiej półkuli”¹⁵.

12 Na temat „obcości” w listach Sienkiewicza por. także opracowanie M. Pietrzak, *Językowe sposoby opisywania (przybliżania) obcej rzeczywistości w „Listach z podróży do Ameryki” Henryka Sienkiewicza*, w: *Wędrowniacy, podróże, migracja w języku i kulturze*, red. E. Biłas-Plepszak, J. Przyklenk i in., Katowice 2018, s. 345–359, tu s. 356–359.

13 Cyt. za: H. Sienkiewicz, *Listy z podróży...*, s. 189.

14 Termin „skwatter” odnosi się szerzej do nielegalnych osadników w Stanach Zjednoczonych, którzy okupowali terytorium rdzennych Amerykanów w celach rolniczych, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/3976313> [dostęp: 18.11.2022].

15 H. Sienkiewicz, *Listy z podróży...*, s. 251.

Ale co trafia do „Gazety Polskiej”? W zasadzie można powiedzieć, że Sienkiewicz wiele z tego, z czym ma do czynienia, umieszcza w kontekście porównawczym, mimowolnie (podobno) szkicując paralele między Stanami Zjednoczonymi a Polską. Nawet na statku, którym przepławia się przez ocean, Sienkiewicz porównuje: na górnym pokładzie parowca wydaje mu się, „że się przechadzam szczawnickim deptakiem lub pod ciechocińskimi łąkami”¹⁶. Potrafi nazwać zachowanie Amerykanów zarówno na statku, jak i na twardym gruncie, „niecywilizowanym”¹⁷. Uważa, że jego własne zwyczaje znacznie przewyższają amerykańskie: „My jednak po staremu trzymaliśmy się prawideł nie amerykańskiej, ale naszej polskiej i europejskiej dworności [...]”¹⁸. Wyższość kultury europejskiej jest także zauważalna w obrębie polityki. Po przybyciu do Nowego Jorku nasz podróżnik dowiaduje się o Partii Republikańskiej i jej prezydencie Ulyssesie S. Grantie, który, mówiąc eufemistycznie, nie mógł utrzymać swojego rządu z dala od korupcyjnych skandali¹⁹: „Zresztą od czasu, jak republikanie z naszym kochanym prezydentem utrzymują się przy władzy, wszystkie posady urzędowe obejmują podobne indywidua, które raczej powinny siedzieć za kratą”²⁰. Czy w Europie było wtedy naprawdę inaczej, to się dopiero okaże, ale początkowo Stany Zjednoczone nie wydają się Sienkiewiczowi ideałem, a bardzo złą imitacją Europy, miejscem, w którym wiele rzeczy zmieniło się na gorsze. Dotyczy to budowy miast – oczywiście nie mają tradycji²¹ – różnic

16 Tamże, s. 67.

17 Tamże, s. 67–68, 75, 112.

18 Tamże, s. 112.

19 Zob. J.F. Marszałek, *Hold on with a Bulldog Grip: A Short Story of Ulysses S. Grant*, Jackson 2019, s. 65–72.

20 H. Sienkiewicz, *Listy z podróży...*, s. 76. Łobuz, kto źle o tym myśli – *ein Schelm, wer Böses dabei denkt*.

21 Tamże, s. 80–82.

kulturowych nie da się przewyciężyć, o czym świadczy poniższy fragment, opisujący przeprawę okrętem: „Miss siada do fortepianu i poczyną do tego stopnia fałszować Szopena, że nasze polskie uszy literalnie wędną”²². Oczywiście w Stanach Zjednoczonych nie ma też kultury teatralnej, „a jeżeli czasem trafiają się i oryginalne amerykańskie sztuki, stoją one niżej wszelkiej krytyki i uchodzić mogą za ledwie za niezgrabne początki, które na przyszłość nie rokują nic wielkiego”²³. A więc na początku podróży Sienkiewicz z jednej strony wykazuje pewną arogancję wobec rozwijającego się społeczeństwa amerykańskiego, którego tradycje, obyczaje i kultura są słabo rozwinięte w przeciwieństwie do „starej dobrej Europy”, z drugiej dekonstruuje szeroko rozpowszechnione w Europie mity o nadzwyczajnej rewolucji technologicznej, która zachodzi w Stanach Zjednoczonych: „[...] w opowiadaniach bowiem o wygodzie i komforcie wagonów amerykańskich tyle jest prawdy, ile w wieściach o kolejowej szybkości”²⁴. Poniższa scena, którą, jak twierdzi Sienkiewicz, zaobserwował w wagonie kolejowym, musiała wywołać śmiech wśród czytelników „Gazety Polskiej”:

[Ławeczki – M.D.] stoją zaś tak blisko siebie, że każdy opatrzony trochę dłuższymi nogami śmiertelnik rzeczywiście nie wie, co z nimi zrobić, jeżeli zwyczajem wielu Amerykanów nie zechce ich oprzeć na poręczы następującej ławki, chwytając w ten sposób jakby w szczypcę głowę pierwszego lepszego pasażera²⁵.

.....

22 Tamże, s. 72.

23 Tamże, s. 92.

24 Tamże, s. 110. Konrad Niciński odniósł się do warunków życia w Ameryce Północnej w czasach Sienkiewicza; zob. K. Niciński, *Stany Zjednoczone w czasie podróży Sienkiewicza*, <https://nplp.pl/artukul/stany-zjednoczone-w-czasie-podrozy-sienkiewicza/> [dostęp: 06.06.2023].

25 H. Sienkiewicz, *Listy z podróży...*, s. 110.

Nowy kontynent powoduje u Sienkiewicza rozczarowanie. Pisarz komunikuje je przeważnie z perspektywy Europejczyka, który najwyraźniej zbyt często nie miał do czynienia z problemami codzienności... A może ten opis służy już „pokrzepieniu serc” – spójrzcie, nie wszystko, co się świeci, jest złotem...? Pierwsze budynki rolnicze, które nasz podróżnik widzi z pociągu wiozącego go na zachód, przypominają mu „zapadłe strony Podlasia lub Pińszczyznę”²⁶, ziemia, „znac bardzo urodzajna, ale też dlatego może nie dość starannie uprawna, smutno przedstawia się oku przywykłemu do pysznej kultury w zachodniej Europie”²⁷. Gdzie jest ideał? Najwyraźniej (jeszcze) nie w stanie Illinois, gdzie

istnieją dosyć znaczne osady polskie, zamieszkałe po największej części przez chłopów zostających pod wodzą proboszczów. Osady te, mimo iż dosyć ludne, są przecież mniej więcej biedne, mieszkańcy zaś tu i owdzie żyją z ograniczeniem wielu potrzeb i tęsknią do kraju. Przyczyną tego jest brak znajomości języka, zwyczajów i w ogóle warunków miejscowych, bo zresztą ziemia urodzajna i wielka obfitość komunikacji zapewniają osadom wszelkie warunki pomyślności i rozwoju²⁸.

Rozpoznać swoje w obcym

Ale czego Sienkiewicz mógł się wtedy nauczyć? Jak mógł rozpoznać w czymś nieznanym coś pożytecznego dla siebie? Prowizoryczne w pewnym sensie odpowiedzi można znaleźć na końcu poprzedniego cytatu, ponieważ Sienkiewicz opisuje w nim wolę integracji poprzez przyswajanie języka i radzenie sobie z „obcym” w celu zrozumienia go jako podstawowego wymogu życia

26 Tamże, s. 113.

27 Tamże, s. 113–114.

28 Tamże, s. 128–129.

w dobrobycie. W dalszym toku *Listów...* chodzi więc także o warunki elementarne, niezbędne do rozwoju funkcjonującej społeczności: praca, edukacja, dobry system szkół, prawa kobiet i ogólne kwestie integracji. Tym samym Sienkiewicz podejmuje punkty, które po fiasku romantycznych marzeń o rewolucji w Polsce miały stać się fundamentem społeczeństwa opartego na ideałach pozytywistycznych.

Sienkiewicz poświęca dłuższe fragmenty *Listów...* pracy jako zasadniczej części tego, co nazywa „demokracją obyczajową”: „Jest jedna główna zasada demokracji obyczajowej, to jest poszanowanie pracy. Tam, gdzie każda praca jest jednakowo szanowaną i jednakowo świętą, tam nie ma racji dzielić przedstawicieli prac na niższych i wyższych społecznie”²⁹. Tak ujmuje to Sienkiewicz w odniesieniu do Ameryki, która w tym aspekcie znacznie różni się od Europy: „Pod tym względem Amerykanie mają niezaprzeczoną wyższość nad każdym społeczeństwem europejskim”. W Europie więc praca nie prowadzi do harmonii społecznej, ale do podziału na klasy. W ten sposób Sienkiewicz – być może – podświadomie wyraża idee socjalistyczne, co może mieć coś wspólnego z faktem, że był związany z Modrzejewską i społecznością jej wielbicieli³⁰.

Kontynuując temat „pracy”, Sienkiewicz przechodzi następnie do tematu edukacji i systemu szkolnictwa. I tu również stwierdza wyższość systemu amerykańskiego nad systemem europejskim (w tym także polskim), scharakteryzowanym w następujący sposób: „Ale nie trzeba dowodzić, że owe wyższe zakłady nieprzystępne są prawie zupełnie dla większości klas społecznych stanowiących tak zwany świat prosty, czyli że wychowanie państwowe ma na celu przeważnie nie cały naród, ale tylko świat wyższy, inteligentniejszy, pański”³¹. I tutaj następuje bezpośrednie porównanie:

.....

29 Tamże, s. 173.

30 Zob. J. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz...*, s. 59–68.

31 H. Sienkiewicz, *Listy z podróży...*, s. 175.

„W Ameryce znowu jest inaczej. Szkoły mają na celu nie tyle nauki, ile ogólną oświatę. [...] uwaga społeczna jest zwrócona głównie na szkoły elementarne, w których uczy się cały naród”³². Sienkiewicz jest pod wrażeniem, że ta koncepcja edukacyjna, która brzmi jak realizacja programu pozytywistycznego, faktycznie się udaje, ponieważ w Ameryce „[możesz] z pierwszym lepszym z brzegu farmerem, rzemieślnikiem, furmanem lub majtkiem [...] pogadać choćby i o rozmaitych formach rządu, o polityce zagranicznej, o monecie papierowej i brzęczącej, słowem: o czym chcesz, byle nie o literaturze i sztukach pięknych”³³. Jeśli chodzi o docenienie pracy i ustanowienie funkcjonującego systemu szkół – z którego oczywiście „Murzyni” są wykluczeni (ale to już inny temat), Sienkiewicz, znając warunki panujące we własnej ojczyźnie, nakreśla utopijny projekt alternatywny, oparty na dwóch pozytywistycznych podstawach społeczno-teoretycznych. Dodaje jeszcze trzecią – „brak zbyt wybitnych różnic w obyczajach”³⁴. Podsumowując, podstawy te mogą pomóc we wspieraniu państwa, dlatego że „rozwój oświaty prowadzi za sobą rozwój i moralności”³⁵. Co więcej, wysoko rozwinięta moralność prowadzi do szacunku własności, a kwestia własności z kolei prowadzi Sienkiewicza do następnego porównania, tym razem z polskimi chłopami, którzy potrafią opowiadać historie o „kradzieżach żyta, pszenicy, o wypasaniu nocami łąk i koniczyn, o łamaniu płotów, drzew przy drogach, o nocnych napaściach na sady owocowe itd.”³⁶. W Ameryce jest zupełnie inaczej: „Własność prywatna jest tu rzeczą tak świętą, że możesz ją prawie choćby na publicznej drodze złożyć, a nikt jej jeszcze nie ruszy”³⁷.

32 Tamże, s. 175.

33 Tamże, s. 175–176.

34 Tamże, s. 177.

35 Tamże, s. 182.

36 Tamże, s. 185–186.

37 Tamże, s. 186.

Oprócz wspomnianych już podstaw pozytywistycznej teorii społecznej Sienkiewicz zajmuje się także kwestią emancypacji kobiet w społeczeństwie amerykańskim. Z jego punktu widzenia ta się nie powiodła – przynajmniej w dużej części – pozostaje „więc nauczycielstwo, nauczycielstwo i nic więcej”³⁸. Nawet jeśli tymi słowami Sienkiewicz zaczyna swój traktat o kobietach jako nauczycielach w sposób nieco lekceważący, to w domyśle nawiązuje do fundamentalnego problemu w swojej ojczyźnie, gdzie zawód nauczyciela był zawodem, który można było zinstrumentalizować politycznie, jak widać na przykładzie nowel Orzeszkowej, Konopnickiej i Prusa, dotyczących edukacji dzieci i młodzieży³⁹. Sienkiewicz rozumie jednak, dlaczego kobiety nie zyskują na popularności w przedstawionym powyżej systemie edukacji, który w zasadzie działa, o ile „liczba mężczyzn, na ogół wzięwszy, w całych Stanach przewyższa kilkakrotnie liczbę kobiet”⁴⁰. Dlatego w ogóle nie widać potrzeby emancypacji, ponieważ „kobieta wie tu, iż nie pracując, nie tylko z głodu nie umrze, ale będzie miała z czego żyć, nawet pod pewnym względem wykwintnie”⁴¹. Zdanie, że „nigdzie może na świecie nie jest tak wygodnie kobiecie jak w Ameryce”⁴², można by wówczas zrozumieć jako wskazówkę, że w Stanach Zjednoczonych emancypacja kobiet osiągnęła pewien poziom; w skrócie: „istnieje jej [emancypacji] możliwość, a nie istnieje potrzeba”⁴³. W tym podsumowaniu wyczuwa się męskocentryczną perspektywę Sienkiewicza... A jednak kiedy tłumaczy flirt jako specyficzne zachowanie młodych ludzi, to pokazuje, że

.....

38 Tamże, s. 194.

39 Zob. np. nowelę *Dym* Marii Konopnickiej i opowiadania *A, B, C...* i *Panna Antonina* Elizy Orzeszkowej oraz utwór *Antek* Bolesława Prusa.

40 H. Sienkiewicz, *Listy z podróży...*, s. 196.

41 Tamże.

42 Tamże, s. 197.

43 Tamże.

zwłaszcza młode kobiety mogą swobodniej poruszać się w amerykańskim społeczeństwie niż w zaschniętych strukturach społecznych Europy:

Młody człowiek i panna stojący ze sobą w takim, zresztą bynajmniej nie sekretnym, stosunku widują się ze sobą sam na sam, ile razy im się podoba, chodzą we dwoje na spacer, podróżują nawet; słowem: są ciągle ze sobą i poznają się wzajemnie. [...] W Europie stosunek taki wywołałby niezawodnie mnóstwo skandalicznych następstw⁴⁴.

Konfrontację z tym tematem kończy Sienkiewicz porównaniem warunków północnoamerykańskich i europejskich (w tym także polskich), którego dokonuje, kierując się całkowicie paradygmatem pozytywistycznym – „o ile można obiektywnym”⁴⁵. Porównanie ujawnia różnice i – przynajmniej w domyśle – otwiera możliwość poprawy sytuacji w kraju. Sienkiewicz wskazuje, jak można te ulepszenia osiągnąć, gdy mówi o energii, z jaką Amerykanie rozwiązują problemy, i w tym kontekście odnosi się do letargu polskiej ludności wiejskiej:

[...] gdy przechodząc do naszych mikroskopijnych stosunków, przypomnę sobie, ileż to razy tworzą się u nas całkiem uorganizowane szajki złodziei kradnących konie, a ślamazarna i niezdolna do żadnej inicjatywy ludność nie przedsięwzię nic i czeka zmiłowania się bożego, ogarnia mnie smutek prawdziwy⁴⁶.

44 Tamże, s. 203.

45 Tamże.

46 Tamże, s. 244.

Zmiany społeczne są więc zawsze możliwe, ale to wymaga zaangażowania jednostki oraz społeczeństwa – tego też się nauczył Sienkiewicz.

Stany Zjednoczone jako *tabula rasa* i zakończenie

Powinno być jasne, że Henryk Sienkiewicz wykorzystał swoją podróż do „Nowego Świata” – z jakichkolwiek względów by jej nie podjął – aby zastosować zdobytą wiedzę o społeczeństwie północnoamerykańskim do warunków panujących w Europie w ogóle, a w szczególności, aby przenieść je na grunt swojej ojczyzny⁴⁷. To jasne, że wszystkie zjawiska, które ocenia pozytywnie, wynikają z wyjątkowej sytuacji możliwości odbudowania kontynentu jako *tabula rasa*. Europejscy osadnicy widzą, że kraj się przed nimi otwiera, ponieważ ich projekty społeczne i gospodarcze nie napotykają na przeszkody, konwencje są redefiniowane, można znosić bariery między klasami i płciami. Innymi słowy, wszystko, co filozofie i teorie społeczne, takie jak pozytywizm, oferują jako wczesne socjologiczne rozwiązania konfliktów w zaschniętych strukturach Europy, można praktykować na „otwartym terenie” w Ameryce Północnej. W tym kontekście nie małą rolę odgrywa również w większości bardzo bujna przyroda, która na poszczególnych terytoriach zapewnia idealne warunki do życia – z żyzną glebą, wodami bogatymi w ryby, lasami, florą i fauną. Oczywiście europejscy czytelnicy *Listów...* wiedzą, że podobne warunki naturalne istnieją również w Europie, ale wiedzą też, że nie da się

.....

47 Temat ten jest również poruszany przez Jolantę Sztachelską – zob. też, *Co Sienkiewicz przywiózł z Ameryki? Wokół podróży z 1876 roku*, w: *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. Seria I: Studia, rewizje, konteksty*, red. nauk. i wstęp A. Janicka, Białystok 2015, s. 269–288, tu s. 276–285, 287–288. Według Sztachelskiej *zoon politikon* Henryk Sienkiewicz urodził się w Stanach Zjednoczonych.

tam po prostu przejąć ziemi, jak to było w czasach, gdy Sienkiewicz podbijał kontynent północnoamerykański, przemierzając go ze wschodu na zachód. Porównywane przez pisarza kontynenty zasadniczo różnią się od siebie – ze względu na uwarunkowania historyczne zmiany społeczne w Europie można prawdopodobnie osiągnąć jedynie poprzez długotrwałe reformy, w Ameryce Północnej manifestują się one z dnia na dzień, ponieważ nie ma tam (pre)historii. Wszystko jest wystawione na próbę i pod wieloma względami może stać się wzorem dla szeroko dyskutowanego i propagowanego w Polsce pozytywizmu, który wyraźnie wkracza na pokojową drogę reform społecznych (i to w warunkach rozbiorów). Sienkiewicz w konsekwencji wiele się nauczył podczas swojej podróży jako bardzo specyficznej formy „grand tour”, np. jak państwo w powiatakach odkrywa się na nowe w odgraniczeniu od zaschniętych struktur europejskich i może w ten sposób stać się wzorem do naśladowania pod wieloma względami. Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha!

Sienkiewicz dużo się nauczył, ale pewnych rzeczy też nie pominął. W zasadzie zdaje sobie sprawę z zagłady „pierwszych narodów”, zwłaszcza w rozdziałach poświęconych sporom między osadnikami a Siuksami⁴⁸ – amerykańscy eksperci wojskowi zapewne określiliby to jako „szkody uboczne”. Odnosi się Sienkiewicz także do masowego zabijania bawołów⁴⁹ i rasizmu

48 Por. H. Sienkiewicz, *Listy z podróży...*, s. 331–332, 410–411. Na temat wizerunku pierwszych narodów Ameryki Północnej por. M. Pietrzak, *Obraz Indian w „Listach z podróży do Ameryki” Henryka Sienkiewicza w kontekście „Wędrowca”*. Cz. II. *Sposoby prezentacji społeczności indiańskiej*, „*Studia Językoznawcze*” 2018, t. 17, s. 243–259, tu s. 256–257. Autorka skupia się w nim m.in. na obserwacyjnym spojrzeniu Sienkiewicza; zob. też Z. Najder, *O „Listach z podróży”...*, s. 90–91.

49 H. Sienkiewicz, *Listy z podróży...*, s. 397–399.

w rodzącym się społeczeństwie⁵⁰. Zarazem jednak wiele rzeczy ukrywa, zachowując kolonialny pogląd „białego człowieka z Europy”, który z tego zawężonego spojrzenia na rzeczy nie może rozpoznać destrukcyjnego potencjału, który kiełkuje już we wczesnej fazie kształtowanie się społeczeństwa amerykańskiego. Rozległość horyzontów północnoamerykańskich w tym czasie otworzyła przed Sienkiewiczem jedynie szczytkowy wgląd w rozpoznanie własnej osobowości – rozwiązania problemów społecznych trudno wyprowadzić z *Listów...*, nawet jeśli pogląd Sienkiewicza na procesy transformacji społecznej, np. w odniesieniu do edukacji czy emancypacji kobiet, z pewnością został zaostrożony. Sienkiewicz jednak nie był rewolucjonistą – odejście od myśli pozytywistycznej i zwrócenie się ku „chwalebnej” polsko-litewskiej historii pokazuje, że jego późniejsze zainteresowania poznawcze prawdopodobnie nie polegały już na przenikaniu eksperymentów społecznych. Może dowiedział się podczas swojej podróży po Ameryce, że takie eksperymenty są nieistotne dla jego ojczyzny i dlatego trzeba dodać ludziom odwagi poprzez powrót do historii. Gdyby Sienkiewicz żył dzisiaj, zdałby sobie sprawę, że trzeba znać własną historię (ale nie tylko), jednakże to nie może przesłonić spojrzenia na przyszłość – ten dylemat, jak się dowiadujemy obecnie w najgorszy sposób z możliwych, zawsze kryje w sobie zagrożenie.

.....

50 Por. tamże, s. 331. W tym kontekście należy odnieść się do opracowania Haliny Parafianowicz pod tytułem *Ameryka i amerykanie w świetle „Listów z podróży” Henryka Sienkiewicza*, „Studia Podlaskie”, t. XIII, s. 5–22, tu s. 13–15; zob. też M.A. Furtak, *Obraz Stanów Zjednoczonych Ameryki w latach siedemdziesiątych XIX wieku w „Listach z podróży do Ameryki” Henryka Sienkiewicza*, „Studia Polonijne” 2018, t. 39, s. 75–88, tu s. 84–86 (też w: „Studia Polonijne” 2018, t. 39, <http://dx.doi.org/10.18290/sp.2018.4>).

Bibliografia

- Ahlström G., *Kleine Geschichte der Zuerkennung des Literaturnobelpreises*, w: H. Sienkiewicz, *Quo vadis: Nobelpreis 1905 Polen*, Zürich 1967.
- Albert-Roulhac G., *Leben und Werk von Henryk Sienkiewicz*, w: H. Sienkiewicz, *Quo vadis: Nobelpreis 1905 Polen*, Zürich 1967.
- Furtak M.A., *Obraz Stanów Zjednoczonych Ameryki w latach siedemdziesiątych XIX wieku w „Listach z podróży do Ameryki” Henryka Sienkiewicza*, „Studia Polonijne” 2018, t. 39.
- Krzyżanowski J., *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*, Warszawa 1956.
- Marszałek J.F., *Hold on with a Bulldog Grip: A Short Story of Ulysses S. Grant*, Jackson 2019.
- Miłosz C., *Historia literatury polskiej*, Kraków 1994.
- Niemcewicz J.U., *Podróże po Ameryce. 1797–1807*, z rękopisu wydała, wstępem i objaśnieniami opatrzyła A. Wellmann-Zalewska, red. E. Kipa, Wrocław–Warszawa 1959.
- Nowak J., *To przez ten wiatr*, Warszawa 2022.
- Olschowsky H., *Nachwort*, w: H. Sienkiewicz, *Briefe aus Amerika*, Berlin 1970.
- Parafianowicz H., *Ameryka i amerykanie w świetle „Listów z podróży” Henryka Sienkiewicza*, „Studia Podlaskie”, t. XIII.
- Pietrzak M., *Językowe sposoby opisywania (przybliżania) obcej rzeczywistości w „Listach z podróży do Ameryki” Henryka Sienkiewicza*, w: *Wędrowka, podróż, migracja w języku i kulturze*, red. E. Biłas-Pleszak, J. Przyklenk i in., Katowice 2018.
- Pietrzak M., *Obraz Indian w „Listach z podróży do Ameryki” Henryka Sienkiewicza w kontekście „Wędrowca”. Cz. II. Sposoby prezentacji społeczności indiańskiej*, „Studia Językoznawcze” 2018, t. 17.
- Sienkiewicz H., *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa 2004.
- Skwaterzy* [hasło], w: *Encyklopedia PWN*, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/;3976313> [dostęp: 18.11.2022].
- Sontag S., *In America*, London 1999.

Sontag S., *In Amerika*, München–Wien 2002.

Sztachelska J., *Co Sienkiewicz przywiózł z Ameryki? Wokół podróży z 1876 roku*, w: *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. Seria I: Studia, rewizje, konteksty*, red. nauk. i wstęp A. Janicka, Białystok 2015.

**Recognizing One’s Own in the Foreign:
Henryk Sienkiewicz’s *Listy z podróży do
Ameryki (Letters from Travel to America)***

In leaving for the United States, Henryk Sienkiewicz did not burn all the bridges connecting him to his homeland. Rather, his stay in a country which was regarded in Poland as a model of economic success and democratic progress “prompted” him to formulate comparisons. Sienkiewicz therefore observed the social phenomena occurring in America, such as the education system or the situation of women, as specific to the United States, but also discussed – sometimes *expressis verbis*, sometimes in passing – the possibility of their transfer to Poland, hoping that they would contribute to the progressive development of his homeland on an evolutionary basis.

Keywords: Henryk Sienkiewicz; the image of America; stereotypes; one’s own and others’ self-awareness

MICHAEL DÜRING – profesor slawistyki. Doktorat (Dr. phil.): Uniwersytet w Münster; habilitacja: Uniwersytet w Greifswaldzie na podstawie rozprawy o recepcji Jonathana Swifta w Ro-

sji. Od 2006 roku profesor slawistyki na Uniwersytecie w Kilonii. Autor licznych opracowań dotyczących literatury polskiej, rosyjskiej i czeskiej (satyra i teoria satyry, dystopia i literatura przyszłości). Laureat Medalu za Zasługi dla Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Z perspektywy tłumacza Spencera. Jan Karłowicz wobec przelomu w twórczości Sienkiewicza

W obszernej, liczącej ponad 380 stron monografii pt. *Życie i prace Jana Karłowicza*, wydanej niedługo po śmierci uczonego przez redakcję miesięcznika geograficzno-etnograficznego „Wisła”, którym kierował był w latach 1888–1899, Marian Massonius, nie przeceniając bynajmniej dorobku Karłowicza w dziedzinie filozofii¹, jego przekład *Zasad etyki* Herberta Spencera nazwał doskonałym i wyraził przekonanie, że „przyswojenie piśmiennictwu naszemu tego kapitalnego dzieła jest największą zasługą Karłowicza na polu filozoficznym”². Stwierdził ponadto, że choć „Karłowicz nigdy nie pracował nad filozofią zawodowo”, to „jego prace specjalne – językoznawcze i ludoznawcze – świadczą o filozoficzności jego umysłu

.....

- 1 Zob. M. Massonius, *Jan Karłowicz jako filozof*, w: *Życie i prace Jana Karłowicza (1836–1903)*, Warszawa 1904, s. 350–353. Autor tego opracowania to przedstawiciel polskiego neokrytycyzmu – zob. B. Skaruga, *Marian Massonius (1862–1941)*, w: *Zarys dziejów filozofii polskiej 1815–1918*, red. nauk. A. Walicki, Warszawa 1986, s. 177–181.
- 2 M. Massonius, *Jan Karłowicz jako filozof*, s. 354–355.

i jego wykształcenia”³. Karłowicz zyskał zatem jako tłumacz Spencera wysokie uznanie po pierwsze ze względu na swe predyspozycje umysłowe i przygotowanie merytoryczne, po drugie zaś – i to bodaj w większym jeszcze stopniu – dzięki nieprzeciętnym kompetencjom językowym, zarówno jeśli chodzi o język oryginału, jak i translacji. „Ścisłość przekładu jest wzorowa – pisał Massonius – język poważny, piękny zapewnia temu przekładowi miejsce pomiędzy wzorami prozy polskiej”⁴. Kazimierz Kaszewski, znany krytyk literacki i teatralny, a zarazem tłumacz współczesnych utworów scenicznych i klasyków greckich, żywo interesujący się filozofią⁵, w swym omówieniu *Zasad etyki*, wyraził nawet żal, że w przedmowie *Od tłumacza* perspektywa translatologiczna zdominowała stricte filozoficzną.

Przekład dzieła – pisał – ze względu na trudności nieodłączne od wykładu umiejętności ścisłej i nowe wprowadzającej pojęcia, jest niepospolitym, ale tylko pod względem językowym. Tłumacz wystąpił tu jedynie jako lingwista: tymczasem z natury samego przedmiotu spodziewaliśmy się znaleźć go i na innym miejscu, tam mianowicie, gdzie wypadało wyrzec jakieś słówko krytyczne lub ustęp trudniejszy objaśnić, co tym było pożądańszym, że etyka Spencera wiąże się z umiejętnościami innymi i na nie się powołuje⁶.

3 Tamże, s. 350.

4 Tamże, s. 354.

5 Zob. A. Biernacki, *Kazimierz Kaszewski (1825–1910)*, w: *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, seria 4, t. 3: *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki, Warszawa 1969, s. 523–527.

6 K. Kaszewski, *Etyka rozwojowa. „Zasady etyki” („Data of Ethics”) Herberta Spencera*, „Biblioteka Warszawska” 1885, t. 1, z. 3 (marzec), s. 351.

Zważywszy na tę daleko idącą powściągliwość Karłowicza w komentowaniu poglądów angielskiego filozofa, spore zaskoczenie stanowić może podjęta przezeń w korespondencji *Z Niemiec*, drukowanej na łamach „Prawdy” Aleksandra Świętochowskiego⁷, dość śmiała próba zastosowania głównych kategorii Spencerowskiej socjologii państwa w refleksji nad literaturą. „Prawdziwość poglądów i definicij najlepiej się sprawdza stosowaniem ich do szerszego zakresu zjawisk i faktów”⁸ – stwierdzał Karłowicz, nawiązując do kierującej Spencerem ambicji odnalezienia wspólnego mianownika całej, dostępnej naukowemu poznaniu rzeczywistości⁹. Tą podstawą wszystkiego miało być według filozofa prawo postępu organicznego, polegające na tym, że „w rozwoju systemu słonecznego, Ziemi, życia na jej powierzchni, społeczeństwa, ustrojów politycznych, narzędzi, handlu, języka, literatury, nauki, sztuki «występuje wszędzie ta sama ewolucja od tego, co proste, do tego, co złożone, poprzez kolejne zróżnicowania»”¹⁰. Zaprezentowane przez Karłowicza podejście nie odbiegało od poglądów innych polskich pozytywistów, którzy – jak zauważa Tomasz Sobieraj – jeśli chodzi o koncepcję jedności nauk, inspirację

7 J. Karłowicz, *Z Niemiec*, „Prawda” 1885, nr 2 (10 1), s. 17–19. Korespondencja datowana: Heidelberg, grudzień 1884. Przedr. fragm. w: *Polska krytyka literacka (1800–1918). Materiały*, t. 3, red. J. Krzyżanowski, oprac. J. Kulczycka-Saloni, S. Frybes, Warszawa 1959, s. 314–316.

8 J. Karłowicz, *Z Niemiec*, s. 18.

9 Zob. A.A. Maurer, *Herbert Spencer*, przeł. B. Chwedeńczuk, w: É. Gilson, T. Langan, A.A. Maurer, *Historia filozofii współczesnej od Hegla do czasów najnowszych*, przeł. B. Chwedeńczuk, S. Zalewski, Warszawa 1979, s. 427.

10 Tamże, s. 428. Armand A. Maurer odwołuje się tu do dzieła Spencera pt. *Illustrations of Universal Progress* (New York 1889).

czerpali w dużej mierze właśnie od Spencera (obok, rzecz jasna, Auguste'a Comte'a i Hippolyte'a Taine'a)¹¹.

Punktem wyjścia w swoim rozumowaniu uczynił Karłowicz dokonane przez angielskiego filozofa „rozgraniczenie ludzkości i jej dziejów na dział wojowniczy i przemysłowy, czyli pokojowy”, które, jak pisał, „posiada właśnie to znamię prawdy, że się daje niechybnie stosować do wszystkich sfer działalności ludzkiej”¹². Nawiązywał w ten sposób bezpośrednio do najnowszej książki Spencera *The Man versus the State*, z której zdał uprzednio czytelnikom „Prawdy” dokładne sprawozdanie¹³. Był to zbiór czterech artykułów, które ukazywały się wcześniej na łamach „Contemporary Review” od lutego do lipca 1884 roku¹⁴. W rozdziale pierwszym pt. *Nowy toryzm* do dwu przeciwnych sobie typów organizacji społecznej (*the militant* i *the industrial*)¹⁵ odniósł Spencer dwie angielskie partie polityczne: konserwatywną i liberalną (torysów i wigów), chcąc wyjaśnić genezę swoistej zamiany miejsc,

-
- 11 T. Sobieraj, *W stronę konsyliencji wiedzy. Pozytywizm polski o ideale nauki i poznania*, w: *Między przyrodoznawstwem a humanistyką. Przestrzenie kultury polskiego pozytywizmu*, red. M. Gloger, T. Sobieraj, Warszawa 2016, s. 18.
 - 12 J. Karłowicz, *Z Niemiec*, s. 18–19.
 - 13 Tamże, s. 18. Rok później ukazał się jej anonimowy przekład pt. *Jednostka wobec państwa* (Warszawa 1886).
 - 14 Zob. H. Spencer, *The Man versus the State. With Six Essays on Government, Society, and Freedom*, przedm. E. Mack, wstęp A.J. Nock, Indianapolis 1981, s. 4. Zbiór z 1884 roku to, jak pisze w swej przedmowie Eric Mack (*Foreword*, s. XI), jedno z czterech głównych dzieł Spencera z filozofii polityki (*political philosophy*), obok *The Proper Sphere of Government* (1842), *Social Statics* (1851) i *Justice*, czwartej części *The Principles of Ethics* (1891).
 - 15 H. Spencer, *The Man versus the State...*, s. 5.

do jakiej doszło między nimi w ostatnich czasach¹⁶. Karłowicz zdając sprawę z lektury książki, dawał jednocześnie do zrozumienia, że znane mu są także odpowiednie rozdziały drugiej (a być może także piątej) części *The Principles of Sociology*, w których koncepcja ta wyłożona została w sposób kompleksowy¹⁷. „Osoby, obeznane z poglądem Spencera na rozwój społeczeństw – pisał – wiedzą, że w dziejach i w obecnym stanie ludzkości upatruje on dwa wręcz sobie przeciwne prądy zasadnicze: wojowniczy i przemysłowy”¹⁸. Otóż rozróżnienie to odpowiadać miało, według Karłowicza, „podziałowi całej literatury pięknej na dwa główne prądy: idealistyczny i realistyczny”¹⁹. Analogię tę wywiódł z następującego fragmentu *Zasad etyki*:

Porównywając **poezję starożytną** [wyróż. – M.W.], zajętą poważnie wojnami i łechcącą dzięki instynkty opisami krwawych zwycięstw, z **nowożytną** [wyróż. – M.W.], w której krwawe sceny małą grają rolę, a daleko większą uczucia delikatniejsze, skłaniające serca czytelników raczej ku słabszym, dostrzegamy, iż wraz z rozwojem bardziej altruistycznej natury, otworzyła się nowa sfera rozkoszy, niedostępna okrutnemu egoizmowi czasów barbarzyńskich. A prócz tego, pomiędzy dawną a nowszą wyobraźnią ta zachodzi różnica, że gdy tamta prawie wyłącznie zaprzętała się czynami warstw panujących i szukała natchnienia w ich zatargach

-
- 16 Zob. H. Spencer, *Jednostka wobec państwa*, [b. tłum.], przekład współczesnił, wstępem i przypisami opatrzył A. Bosiacki, Warszawa 2002, s. 19.
- 17 Chodzi o *The Inductions of Sociology* (rozdz. 10) oraz *Political Institutions* (rozdz. 17 i 18), które ukazały się odpowiednio w 1876 i 1882 roku. Zob. H. Spencer, *Zasady socjologii*, t. 2, przeł. J.K. Potocki, Warszawa 1889; tenże, *Instytucje polityczne*, przeł. J.K. Potocki, Warszawa 1890.
- 18 J. Karłowicz, *Z Niemiec*, s. 18.
- 19 Tamże, s. 19.

i gwałtach, nowsza, wybierając przedmioty z życia spokojnego i to w znacznym stopniu z dziejów warstw niższych, otwiera nowy świat zajęcia się codziennymi uciechami i biedami ludu²⁰.

Dla Spencera istotne było tu inne przeciwstawienie: egoizm – altruizm, co zrozumiałe w rozdziale pracy poświęconej etyce, zatytułowanym *Altruizm przeciw egoizmowi*. Przywołany przez Karłowicza fragment wywodu stanowi w macierzystym kontekście ilustrację tezy, „że zakres przyjemności estetycznych szerszym jest dla charakterów altruistycznych, niżeli dla egoistycznych”, gdyż „przyjemności, których sztuki dostarczają, wzrastają o tyle, o ile się wzmaga współczucie ku radościom i smutom bliźnich”²¹. Powiązanie przez polskiego komentatora tego akurat cytatu z *Zasad etyki* z omówionymi wcześniej artykułami z tomu *Jednostka wobec państwa*, uznać trzeba za zabieg bardzo ryzykowny. Jak się bowiem mają, „uczucia delikatniejsze, skłaniające serca czytelników raczej ku słabszym”, cieszące się tutaj wyraźną aprobatą zarówno autora, jak i tłumacza, do przekonania przytoczonego parę szpalt wcześniej, że „gorsze i słabsze jednostki ludzkie, jak w całej naturze, muszą cierpieć i ginąć”, a nawet, że „bardzo wielu ubogich nie zasługuje na litość, bo są próżniakami i niegodziwcami”²²? Podobne zestawienie rodzić mogło uzasadnione pytanie o właściwy

20 Tamże. Karłowicz nie wspomina, że sam jest autorem tłumaczenia, lokując cytat słowami: „w *Etyce* (przekładu polskiego str. 198)”, jednak nawet niezorientowany czytelnik mógł się o tym dowiedzieć z ogłoszenia na ostatniej stronie tygodnika, zachęcającego do nabycia „*Zasad Etyki*, Herberta Spencera, w przekładzie Jana Karłowicza. Rs. 2 (z przesyłką pocztową)”.

21 H. Spencer, *Zasady etyki*, przeł. J. Karłowicz, Warszawa 1884, s. 197–198.

22 J. Karłowicz, *Z Niemiec*, s. 18. Por. H. Spencer, *Jednostka wobec państwa*, s. 122–125, gdzie autor na poparcie swego aktualnego stanowiska przytacza obszerne fragmenty z wcześniejszego *Social Statics* (1851).

przedmiot apologii (altruizm czy egoizm?)²³. Tę wątpliwość, co do spójności głoszonych poglądów, próbował Spencer przerzucić na swoich oponentów.

Nie można nam robić wyrzutów – pisał w rozdziale *Grzechy prawodawców* – za to, że powątpiewamy o szczerości osób, które przejmując dreszczem, jak utrzymują, sama myśl o cierpieniach znoszonych głównie przez próżniaków i ludzi nieroztropnych, a które jednak pochłonęły trzydzieści jeden edycji książki pt. *Pięć stanowczych bitew świata*, lubując się opisami mordów. Co jeszcze więcej zadziwia, to przeciwieństwo między czułością pozorną a nieczułością rzeczywistą tych, którzy chcieliby wywrócić naturalny bieg rzeczy, aby ulżyć nędzom obecnym nawet kosztem największych nędz w przyszłości. W innych bowiem razach usłyszycie też same osoby, utrzymujące, bez żadnego względu na życie istot im podobnych, że w interesie ludzkości całej potrzeba wytępić rasy niższe i zastąpić je wyższymi. W ten sposób zatem nie można ze spokojem myśleć o klęskach towarzyszących walce o byt, toczącej się bez gwałtu pomiędzy członkami jednego społeczeństwa, można zaś spoglądać z największą pogodą na te same klęski pod ich postacią najstraszliwszą, gdy dzięki nim całe pokolenia tępione są ogniem i mieczem²⁴.

-
- 23 W papierach pozostałych po Stanisławie Krusińskim znajdowała się m.in. krytyka *Zasad etyki* Spencera, pod znamienym tytułem *Apostoł egoizmu* – zob. L. Krzywicki, [Przedmowa], w: S. Krusiński, *Studia socjologiczne*, Warszawa 1891, s. VIII.
- 24 H. Spencer, *Jednostka wobec państwa*, [b. tłum.], Warszawa 1886, s. 128–129. Cytat wyjątkowo za pierwodrukiem ze względu na dokonaną w wyd. z 2002 roku nieumotywowaną zmianę wyrażenia „ogniem i mieczem” na „ogniem i żelazem”.

W gruncie rzeczy mamy tu do czynienia z alternatywą: albo kapitalizm, albo kolonializm. Dlaczego jednak wyzysk miałby stać wyżej pod względem moralnym niż podbój? Odpowiedź zawiera się w przeciwstawieniu dwu odmian „walki o byt”: przemysłowej i zbrojnej, z których jedna prowadzona jest „bez gwałtu” (pokojowo), druga zaś „ogniem i mieczem”²⁵. Spencer jako konsekwentny antimilitarysta²⁶ opowiadał się, oczywiście, po stronie tej pierwszej. Poglądy polityczne filozofa były bowiem – jak zauważył Frederick Copleston – „częściowo sądami o faktach [...] zaś częściowo wyrażały sądy wartościujące”, jak np. ten, że „społeczeństwo typu przemysłowego zasługuje na przetrwanie z powodu swej wewnętrznej wartości”, a nie tylko na podstawie „teorii dotyczącej automatycznego działania prawa ewolucji”²⁷. Użyte przez Spencera wyrażenie „ogniem i mieczem” (ang. *by fire and sword*)²⁸ odsyłało do łacińskiej formuły *ferro et igni*, którą posłużył się m.in. Marek Anneusz Lukan w swej niedokończonej epopei historycznej *De bello civili* (inaczej *Farsalia*) z I wieku naszej ery²⁹. Odpowiedni fragment antycznego poematu bardzo dobrze przystawał do zarysowanej w powyższej diatrybie Spencera opozycji. W pieśni drugiej *Wojny domowej* (w. 439–446) czytamy bowiem:

25 Zob. F. Copleston, *Historia filozofii*, t. 8: *Od Benthama do Russella*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1989, s. 137.

26 Tamże, s. 128.

27 Tamże, s. 139–140.

28 H. Spencer, *The Man versus the State...*, s. 112.

29 W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, wyd. 3, Warszawa 1988, s. 778. Pełna fraza brzmiała: *ferro populetur et igni* (tenże, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, wyd. 17 rozsz., Warszawa 1989, s. 167–168).

Cezar w swym szale **wojennym** [wyróż. – M.W.] z radością sobie toruje
Drogę wśród krwi rozlewu, rad, że nie przez wolną od wroga
Idzie Hesperię, nie na tereny opuszczone wpada,
Nie maszeruje na darmo, lecz walkę stacza za walką.
Nie z taką do bram otwartych wkraczał przyjemnością,
Z jaką je wyłamywał, i nie tak chętnie szedł poprzez pola
Bez oporu mieszkańców, jak gdy je ogniem i żelazem niszczył.
Wstyd mu iść drogą otwartą, jakby człek **cywilny** [wyróż. – M.W.]³⁰.

Choć mowa tu oczywiście o Juliuszu Cezarze, to poemat, powstały z inspiracji ideałami stoickimi, był czytelnym wyrazem sprzeciwu wobec sposobu sprawowania władzy przez Nerona, za którego rządów autokratyczny cezaryzm osiągnął swe apogeum³¹.

U Karłowicza, który w komentarzu do cytatu z *Zasad etyki* w miejsce pojęć etycznych (egoizm, altruizm) podstawiał estetyczne (idealizm, realizm), z przywołaną wyżej odpowiedzią Spencera na krytykę jego leseferyzmu i darwinizmu społecznego zdaje się korespondować fragment wyводу, w którym przeciwstawione zostały dwa prądy w literaturze: idealistyczny (czytaj: romantyczny) i realistyczny.

Pierwszy – pisał Karłowicz – z lubością cofa się myślą wstecz, idealizuje przeszłość, sili się gruby materializm **ognia i miecza** [wyróż. – M.W.] pofarbować złocistymi świecidełkami męstwa, patriotyzmu, poświęcenia i cnoty; drugi śmiało zagląda we wszystkie zakątki dzisiejszej budowy społecznej, nieustraszoną słowem maluje wszystkie jej rysy, wszystkie rany i blizny,

30 M.A. Lukan, *Wojna domowa*, przeł. i oprac. M. Brożek, Kraków 1994, s. 42.

31 Zob. M. Brożek, *Wstęp*, w: M.A. Lukan, *Wojna domowa*, s. XII–XIII.

portretuje dzisiejszego człowieka i tę podobiznę stawi przed oczy ogółu³².

Korespondent „Prawdy”, przenosząc „na pole piśmiennictwa” Spencerowski podział na dwa typy ustroju społecznego, nie wyłączał jednak politycznego aspektu owego rozróżnienia, zaznaczył bowiem wyraźnie: „I tu prąd wojowniczy i pokojowy przemówią do nas hasłami wstecznicstwa i postępu”³³. Taka fuzja pojęciowa była zresztą charakterystyczna dla dyskursu krytycznoliterackiego warszawskich pozytywistów. Oto reprezentatywny przykład z *Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu* Piotra Chmielowskiego: „Tak więc, w drugiej połowie roku 1874 następuje u nas silniejszy nacisk reakcji idealizmu i klerykałizmu przeciwko postępowym, realistycznym, wolnomyślnym dążnościom”³⁴. Dychotomia „wstecznicstwo” – „postęp”, którą posłużył się Karłowicz, nie była (podobnie jak u Chmielowskiego) wolna od wartościowania. Słownik warszawski, wskazując dwa synonimy przymiotnika „konserwatywny”: „zachowawczy” i „wsteczny”, ten ostatni dookreślił jako pogardliwy; natomiast „postępowy”, jako synonim przymiotnika „liberalny” (obok „wolnomyślny”), nie został opatrzony żadnym kwalifikatorem³⁵. Genezę tej asymetrii precyzyjnie wyjaśnił na łamach „Niwy” Antoni Donimirski:

32 J. Karłowicz, *Z Niemiec*, s. 19.

33 Tamże.

34 P. Chmielowski, *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*, Wilno 1881, s. 99. Częściowy przedruk w: *Pisma krytycznoliterackie*, oprac. H. Markiewicz, t. 1, Warszawa 1961, s. 294. Zob. T. Budrewicz, T. Sobieraj, *W sprawie przełomu pozytywistycznego. Spory krytyczne wokół „Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” Piotra Chmielowskiego*, Poznań 2015, s. 45–46 [wstęp].

35 *Słownik języka polskiego*, t. 2: *H–M*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1902, s. 447, 731.

Trudno bodaj znaleźć dwa wyrażenia, które by, mając zupełnie jasne, pochodzeniem etymologicznym wylegitymowane, znaczenie teoretyczne, jednakże w życiu praktycznym tak rozmaicie były stosowane, jak wyrażenia: **konserwatyzm** i **liberalizm** [wyróż. – M.W.]. Przetłumaczyliśmy je, jako pochodzące od łacińskiego: *conservare* i *liberare*, trafnie i dosyć dokładnie, wyrazami: **zachowawczość** i **wolnomyślność** [wyróż. – M.W.]. Zastosowanie praktyczne znalazły one przede wszystkim na oznaczenie stronnictw w życiu politycznym. W czasach, gdy jeszcze toczyła się walka o rozszerzenie wolności szerokich klas ludności i zniesienie przywilejów klas możnych, podział na konserwatystów i liberałów uważano za równoznaczny z wyrazami: **arystokrata** i **demokrata** [wyróż. – M.W.], z których pierwszy jakoby bronił przywilejów klas możnych, drugi domagał się rozszerzenia praw ludu. Z tego powodu zachowawców nazywano też **wstecznikami**, liberalnych – **postępowcami** [wyróż. – M.W.]. U wielu osób utrzymało się przekonanie, jakoby podział ten istniał do dziś, a jednakże zapatrywanie to jest mylne³⁶.

Na anachroniczność ostatnich dwu par antonimów wskazywał również Henryk Sienkiewicz w recenzji *Zarysu* Chmielowskiego, pisząc, że „kwestia arystokracji i demokracji jest kwestią przebrzmiałą, mającą swoje znaczenie raczej towarzyskie niż społeczne. [...] Dziś istnieje zamiast demokratycznej kwestii socjalna, kwestia pracy i kapitału”³⁷. Autor *Na jedną kartę* jeszcze w swoich korespondencjach z Paryża, drukowanych w „Gazecie Polskiej” i „Nowinach” od maja 1878 do stycznia 1879 roku, sam często posługiwał się przeciwstawieniami jakby

.....

36 A. Donimirski, *Nasz konserwatyzm*, „Niwa” 1890, nr 1 (1 I), s. 1.

37 H. Sienkiewicz, *Szkice literackie*, w: T. Budrewicz, T. Sobieraj, *W sprawie przełomu pozytywistycznego*, s. 217. Pierwodruk w: „Gazeta Polska” 1881, nr 211 (22 IX).

zaczepniętymi z socjologii Spencera. W sprawozdaniu z wystawy światowej czytamy np., że dowiodła ona, iż „rzeczpospolita to pokój – inna zaś forma rządu we Francji prowadzi do wojen i zniszczenia”, oraz że „tam gdzie chodzi nie o wojnę, ale o sprawy cywilizacji pokojowej – tam o Niemcach nie warto wspominać”³⁸. Z kolei w relacji z corocznego Salonu pisał Sienkiewicz, że „gdy chodzi o sprawy wojny, o **miecz i ogień** [wyróż. – M.W.], uwaga ludzka zwraca się gdzie indziej [tj. na Niemcy – M.W.], ale gdy chodzi o nowe idee, o żywe objawy myśli, o sztuki piękne, oczy i ciekawość ludzka kierują się ku Francji i Paryżowi”³⁹. Przywołane przy tej okazji wyrażenie z epepei Lukana nie pojawiło się tu zapewne przypadkowo. W innym miejscu wysnuł bowiem przyszły autor *Quo vadis* następującą paralelę między chwilą obecną a epoką, w której powstała *Farsalia*:

Rzym za cesarów był bardzo zepsuty; dla Paryża te czasy niedawno się skończyły i może jeszcze wiele z nich pozostało, dlatego często wygląda jak uróżowana bachantka. [...] Ale to ani rzeczpospolita, ani demokracja. To niedokończona uczta z czasów ostatniego Nerona [tj. Napoleona III – M.W.]. Po długiej cezariańskiej nocy koguty pieją już na brzask dzienny. Pójdźcie na krańce Paryża, tam miasto ciche i ciemne śpi spokojnie – tam śpi przyszła rzeczpospolita, aby nazajutrz ze świeżymi siłami rozpocząć pracę odrodzenia; pójdźcie na pole Marsa, a zamiast odgłosów orgii usłyszycie dniem i nocą dźwięczenie młotów, turkot wozów, świst lokomotyw – tam pracuje demokracja francuska. [...] Krótko mówiąc, jeśli jest jaka nadzieja dla Francji na

38 H. Sienkiewicz, *Dziela*, red. J. Krzyżanowski, t. 44: *Listy z podróży i wycieczek*, Warszawa 1950, s. 42, 45. Niemcy nie wzięły udziału w wystawie paryskiej w 1878 roku.

39 Tamże, s. 81.

przyszłość – jak się teraz zdaje, że jest – to leży ona naprawdę w demokracji, w tych klasach, które do życia politycznego nie były jeszcze powołane⁴⁰.

Odchodził już tutaj Sienkiewicz dość zdecydowanie od Spencerowskiej apologii społeczeństwa przemysłowego. Zygmunt Szweykowski określił to jego nowe stanowisko jako „postępowe, lewicujące nawet wyraźnie w stosunku do programu pozytywistów”⁴¹. I właśnie z tych pozycji przeszedł pisarz, niedługo po powrocie do Warszawy pod koniec 1879 roku, do skupione go wokół „Niwy” Mścisława Godlewskiego obozu neokonserwatyistów⁴². Można powiedzieć, że zajął tym samym stanowisko centrowe wobec konfliktu kapitału i pracy, który wysunął na pierwszy plan w polemice z Chmielowskim – to jest pomiędzy liberalizmem a socjalizmem⁴³.

Tak czy inaczej, z perspektywy zdeklarowanego spencerysty Karłowicza znalazł się Sienkiewicz po drugiej stronie barykady. Stąd też obecne w przeciwstawieniu romantyzmu i realizmu w literaturze wyrażenie: „gruby materializm ognia i miecza” stanowiło nie tyle ewentualną reminiscencję z lektury najnowszej książki Spencera, ile czytelną dla wszystkich aluzję do tytułu pierwszej

40 Tamże, s. 49–50.

41 Z. Szweykowski, *Trylogia Sienkiewicza i inne szkice o twórczości pisarza*, Poznań 1973, s. 27.

42 Zob. T. Bujnicki, *Sienkiewicz przekracza granice. O „przełomie” w życiu i twórczości pisarza*, „Wiek XIX” 2009, s. 74.

43 Zob. M. Gloger, W. Ratajczak, *Wstęp*, w: „*Stąd konserwatyizm jest pozytywizmem*”. *Myśl społeczno-polityczna młodych konserwatystów warszawskich i ich adherentów 1876–1918. Antologia publicystyki, wstęp, wybór i oprac.* M. Gloger, W. Ratajczak, Kraków–Bydgoszcz [2018], s. 42–43.

powieści historycznej Sienkiewicza⁴⁴. W ciągu 1884 roku zdążyły się ukazać dwa książkowe wydania *Ogniem i mieczem*, zaś burzliwa dyskusja krytycznoliteracka wokół powieści, zapoczątkowana jeszcze podczas jej publikacji prasowej w październiku 1883, potrwać miała aż do połowy 1885, mimo że około Bożego Narodzenia 1884 rozpoczął się już odcinkowy druk następnej części Trylogii – *Potopu*. Chociaż Karłowicz w swej korespondencji nie przywołał bezpośrednio nazwiska pisarza, to jej adres polemiczny stał się aż nadto wyraźny zaledwie dwa zdania dalej:

Realista nie bywa popularnym [...]. Więc jaki taki, spróbowawszy sił swoich na obrazkach realistycznych, a zobaczywszy, że ani popularności, ani pieniędzy nie dają, zmyka chyłkiem do przeciwnego obozu, stroi bardon na ład staroświecki i nuci o waleczności żyłastych przodków, co to, mospanie, jednym cięciem szabli trzy głowy zwałali; niepomny, że za sprzeniewierzenie się ideałowi młodości i postępu tuż zaraz ukaranym będzie sprzeniewierzeniem się własnego talentu [...]⁴⁵.

Sienkiewiczowi jako powieściopisarzowi historycznemu, a zatem reprezentującemu należący już do przeszłości gatunek literacki, przeciwstawieni zostali nieco dalej czołowi realiści francuscy, Alphonse Daudet i Émile Zola, których „znakomite studia z natury” przetrwać miały według Karłowicza wieki, „bo są dokumentami historycznymi, bo są żywą, drgającą prawdą, uwięzioną w formie kunsztownego opowiadania”⁴⁶.

44 O genezie tytułu powieści, w tym o jego Lukanowym rodowodzie, zob. B. Mazan, *Wstęp*, w: H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, t. 1, wstęp B. Mazan, koment. D. Mazanowa, Wrocław 1990, s. 9–13.

45 J. Karłowicz, *Z Niemiec*, s. 19.

46 Tamże. Jako wzory pokrewne postępowej nowelistyce Sienkiewicza przywołał krytyk opowiadania Nikołaja Gogola i Breta Harte’a, a na

Niezależnie od złośliwego, felietonowego tonu, przyjętego przez publicystę „Prawdy”, oraz ataku *ad personam*, sprowadzającego się do imputowania pisarzowi czysto merkantylnej motywacji, istota zwrotu, jaki dokonał się w twórczości Sienkiewicza, została uchwycona tutaj zasadniczo trafnie, choć opatrzona przeciwnym znakiem wartości. Ów przełom ideowo-estetyczny, przypadający na początek lat 80. XIX wieku, nie tylko bowiem – jak zauważa Tadeusz Bujnicki – „zbiegł się w czasie z «przełomem antypozytywistycznym»”, ale był również „jednym z jego składników”⁴⁷. Kierunek tej przemiany określa tenże badacz w innym miejscu bardzo precyzyjnie jako zwrot od naturalizmu, w orbicie którego pozostawała wczesna nowelistyka autora *Szkieł węgłem*, w stronę powieści historycznej, uprawianej przezeń (choć niewyłącznie) właściwie do końca aktywności twórczej i stanowiącej główny tytuł do jego sławy⁴⁸. Bujnicki kładzie jednocześnie nacisk na to, że wejście w spór z naturalizmem walnie przyczyniło się do wykrystalizowania się pisarskiej samoświadomości Sienkiewicza, która swój dobitny wyraz znalazła już w utworze otwierającym „cykl wielkich powieści historycznych” – intencjonalnie, jak dowodzi badacz, „«polemicznym» wobec koncepcji naturalistycznej”⁴⁹. To przeciwstawienie dwu etapów twórczości pisarza odegrało niebagatelną rolę we wspomnianym wyżej publicystycznym sporze o *Ogniem*

.....

ich antypodach umieścił cykle powieściowe Alexandre’a Dumasa, ojca.

47 T. Bujnicki, *Sienkiewicz przekracza granice...*, s. 85.

48 T. Bujnicki, *Między naturalizmem a powieścią historyczną (Z problemów świadomości pisarskiej Sienkiewicza)*, w: *Problemy literatury polskiej okresu pozytywizmu*, seria 3, red. E. Jankowski, J. Kulczycka-Saloni, E. Pieńkowska-Rohozińska, Wrocław 1984, s. 100–101.

49 Tamże, s. 100 i 109.

*i mieczem*⁵⁰. Głos Karłowicza z grudnia 1884 roku, będący jednym z ostatnich akordów tej stopniowo wygasającej dyskusji, uznać można za próbę jej spuentowania przez odwołanie się do autorytetu Spencera.

Taką intencję ujawnia już poprzedzający korespondencję argument, w którym jeden z zapowiadanych tematów to: „Zdanie Spencera i Gottschalla o powieściach historycznych”⁵¹. Trudno jednak za wyraz poglądów angielskiego filozofa na temat wskazanej odmiany powieściowej uznać przytoczony przez Karłowicza fragment *Zasad etyki*, mówiący o „poezji starożytnej”, a więc odwołujący się co najwyżej do prehistorii gatunku. W rzeczywistości w liście *Z Niemiec*, obok opinii wspomnianego krytyka, Rudolfa von Gottschalla, o niemieckich i angielskich „romansach tzw. «archeologicznych», albo «profesorskich»” (ogłoszonej w miesięczniku „Nord und Süd”), przywołane zostały „słowa, wyrzeczone niedawno” przez Kuno Fischera, profesora uniwersytetu w Heidelbergu, o „romansach «z awanturami»” pisanych przez Johannę Schopenhauer (matkę filozofa) i innych „romansidłach niby-historycznych, [...] tak modnych w dzisiejszej dobie literatury niemieckiej”⁵². Karłowicz był – według informacji Aleksandra Brücknera – słuchaczem całkowitego kursu Fischera⁵³. Pisał o nim zresztą niejednokrotnie w swych heidelberskich korespondencjach dla

50 Dotyczy to zwłaszcza dwu kluczowych wystąpień – Stanisława Tarnowskiego („Przegląd Polski” 1884, t. 4, z. 10–11) i Aleksandra Świątochowskiego („Prawda” 1884, nry 27–32).

51 J. Karłowicz, *Z Niemiec*, s. 17.

52 Tamże, s. 19. Arthurowi Schopenhauerowi poświęci Fischer osobny tom swojej historii filozofii: K. Fischer, *Geschichte der neueren philosophie*, t. 9: *Schopenhauers Leben, Werke und Lehre*, Heidelberg 1898.

53 A. Brückner, *Prace słownikowe*, w: *Życie i prace Jana Karłowicza (1836–1903)*, Warszawa 1904, s. 165.

„Prawdy”⁵⁴ jako o „pierzszorzędnej ozdobie tutejszego wydziału filozoficznego”⁵⁵. „Czy się doczekamy – pytał – przekładu *Dziejów filozofii nowożytnej* K. Fischera? O jakże by nam się on przydał!”⁵⁶.

Tymczasem Spencer na temat powieści historycznej wypowiedział się całkiem jasno w artykule pt. *Pożytek i piękno* (*Use and Beauty*), ogłoszonym po raz pierwszy w piśmie „The Leader” w styczniu 1852 roku, a następnie przedrukowanym w pierwszym tomie *Essays: Scientific, Political and Speculative* (1868). Jego tekst został udostępniony po polsku w wyborze *Szkiców filozoficznych*, przetłumaczonych przez „grono młodzieży polskiej w Petersburgu” dla uczczenia jubileuszu pisarskiego Teodora Tomasa Jeża⁵⁷. Wychodząc od spostrzeżenia amerykańskiego transcendentalisty Ralpa Waldo Emersona, że „co natura stworzyła kiedyś dla pożytku, to przekształca z czasem na ozdobę”⁵⁸, zastosował Spencer tę regułę „i do rozwoju ludzkości”⁵⁹. Odwołał się przy tym m.in. do malarstwa i powieści historycznej, w tym ostatnim przypadku nawiązując wprost do twórczości Waltera Scotta⁶⁰.

W ostatnich latach często robiono malarzom historycznym zarzut, że biorą przedmioty do swych obrazów z czasów starożytnych:

54 Zob. „Prawda” 1882, nr 51; 1883, nr 21; 1884, nry 15, 23.

55 J. Karłowicz, *Z Heidelberga*, „Prawda” 1882, nr 51 (23 XII), s. 608.

56 Tamże.

57 Zob. *Przedmowa do drugiego wydania*, w: H. Spencer, *Szkice filozoficzne*, t. 1, wyd. 2, Warszawa 1883, s. I–II. Dwutomowe pierwsze wydanie *Szkiców* ukazało się w tymże 1883 roku.

58 Por. R.W. Emerson, *The Conservative. A Lecture Delivered at the Masonic Temple, Boston, December 9, 1841*, w: *Works of Ralph Waldo Emerson*, London 1905, s. 612.

59 H. Spencer, *Pożytek i piękno*, przeł. M.D., w: tegoż, *Szkice filozoficzne*, cz. 1, wyd. 2, Warszawa 1883, s. 136.

60 Tamże, s. 137.

jeśli chcą utworzyć szkołę oryginalną i bogatą w żywotne siły – mówiono – powinni przenieść na płótno przede wszystkim życie, wypadki i pragnienia współczesnej epoki. Jednakże, jeżeli zebrane dopiero co przez nas fakta mają jakiegokolwiek znaczenie, to słuszność tego zarzutu będzie bardzo wątpliwą. [...] Niezbędnym warunkiem każdej piękności jest **kontrast**. Kontrast zachodzący między normami naszego życia i życia przeszłości sprawia, że to ostatnie budzi w nas zajęcie i posiada dla nas charakter romantyczny. [...] W miarę, jak społeczeństwo coraz więcej się organizuje, porzucamy zwyczaje, obyczaje, sposoby znalezienia się, wszelkie wytwory fizyczne i moralne wieku, który upływa; w miarę jak oddalenie wzrasta i różnica między tymi wszystkimi dawniejszymi rzeczami, a podobnymi, które wchodzą do naszego codziennego życia, coraz więcej się uwydatnia, zaczynają one stopniowo przybierać charakter poetyczny i stają się zdadnymi do celów dekoracyjnych. Stąd zaś wniosek: przedmioty i wypadki zbyt do nas bliskie, a zatem wytwarzające w nas pojęcia zbliżone do naszych pojęć zwykłych, posiadają stosunkowo małą wartość dla artysty⁶¹.

Spencer przyznawał zatem walorom estetycznym dzieł sztuki prymat nad utylitarnymi czy nawet poznawczymi. Inaczej niż Georg Brandes, głośny wówczas krytyk duński, którego pięciotomowe *Główne prądy literatury XIX stulecia* wychodziły w latach 1881–1885 jako bezpłatny dodatek do „Prawdy”. Scottowi przeciwstawił Brandes, w roli nadal aktualnego przykładu dla powieściopisarzy, Honoré de Balzaca.

Pierwszym wzorem Balzaka – pisał – był poeta, którego z pewnością nikt w tutaj nie odgadł, od którego w dobie dojrzałości niesłychanie się oddalił, mianowicie Walter-Scott. Był on zanadto

61 Tamże, s. 139–140.

umysłem nowoczesnym, aby mógł trzymać się rodzaju historycznego. [...] jego sposób zapatrywania się na świat ludzki zazwyczaj odpowiada metodzie przyrodnika. Nigdy nie moralizuje i nie potępia, nigdy nie bywa kaznodzieją i mówcą, nigdy ani wstręt, ani zapał nie przeszkadzają mu przedstawiać rzeczy **prawdziwie**⁶².

Karłowiczowi, jeśli chodzi o stosunek do powieści historycznej, zdecydowanie bliżej było do Brandesa niż do Spencera, za plecami którego (oraz Fischera i Gottschalla) krył się ze swoją oceną *Ogniem i mieczem*. Ocena ta była notabene zbieżna ze stanowiskiem Świętochowskiego, wyrażonym dobitnie w obszernej sylwetce literackiej Sienkiewicza, opublikowanej pół roku wcześniej, w której redaktor „Prawdy” przywołał z pełną aprobatą zdanie Taine’a o *Salambo* Gustave’a Flauberta, że „tak zwana historyczność powieściowa jest prostym kłamstwem”⁶³. Heidelberski korespondent tygodnika, rozwijając ów osąd, konkludował:

Czymże są doprawdy prawie wszystkie powieści historyczne, chociażby z talentem pisane? Odbiciem odbicia odgłosu faktów; dziełką wodną, w której splukano prawdę historyczną. Woda ta zaś działa nawet niezdrowo, gdy tendencyjnie służy do podsycania ideałów okresu wojowniczego, gdy karmi potomków wspomnieniem i ubóstwieniem tylko żyłastości i muskularności przodków; mieli przecież oni oprócz ciała mózg i serce; nie tylko rąbali się

.....

62 G. Brandes, *Główne prądy literatury XIX stulecia*, t. 5: *Szkoła romantyczna we Francji*, [b. tłum.], Warszawa 1885, s. 165, 189. O przystąpieniu przez Spółkę Nakładową Warszawską do tłumaczenia i wydania tego tomu dzieła Brandesa informowała redakcja tygodnika Świętochowskiego w numerze, w którym ukazał się grudniowy list Karłowicza *Z Niemiec* (s. 24).

63 A. Świętochowski, *Henryk Sienkiewicz (Litwos)*, w: tegoż, *Wybór pism krytycznoliterackich*, wybór S. Sandler, oprac. M. Brykalska, Warszawa 1973, s. 188–189. Pierwodruk w: „Prawda” 1884, nr 31 (2 VIII), s. 366.

i grabili, ale myśleli, pisali, mówili, uchwalali prawa, podnosili głowy przeciw różnym uznanym powagom i potęgom. Czyż zawsze tylko walecznością ich chlubić się będziemy?⁶⁴

Podsumowanie to rezonowało również z następującym zarzutem Świętochowskiego, sprowadzającym *Ogniem i mieczem* do „pamiętnika żołnierza”: „Mniejsza o całkowity brak ludu polskiego, [...] ale czyż nie należało w czterech tomach przeznaczyć bodaj kilku kartek dla paru szkiców z życia domowego szlachty [...]? Widzimy tylko szumiącą pianę wojenną, ale co pod nią? Biją się, odpoczywają i znowu się biją”⁶⁵.

Spencerowska koncepcja rozwoju społecznego, zgodnie z którą po fazie militarnej następowała faza industrialna, wydawała się dogodną podstawą teoretyczną do ataku na Sienkiewicza, gdyż w jej świetle powieść restytuująca etos żołnierski jawić się mogła jako propaganda regresu cywilizacyjnego. Ujęcie takie korelowało z charakterystycznym dla polskich pozytywistów sposobem odbioru ewolucjonizmu Spencera, podyktowanym w dużej mierze przez ówczesną sytuację polityczną. Jak bowiem zauważyła Maria Brykalska, „traktowanie formacji militarnej jako niższego stadium w rozwoju ludzkości dostarczało pozbawionym możliwości osiągnięć orężnych argumentów na rzecz waloryzacji pracy i zdobyczy produkcji pokojowej”⁶⁶. Dobrą ilustracją tego typu recepcji stanowią z jednej strony *Wskazania polityczne* Świętochowskiego, propagujące „zasadę odradzania się przez rozwój cywilizacyjny przy

64 J. Karłowicz, *Z Niemiec*, s. 19.

65 A. Świętochowski, *Henryk Sienkiewicz*, s. 192–193. Pierwodruk w: „Prawda” 1884, nr 32 (9 VIII), s. 379. W tym samym numerze tygodnika ostatnią część szkicu Świętochowskiego poprzedzała korespondencja Karłowicza, dotycząca m.in. artykułu Spencera *Przeszłość i przyszłość religii*.

66 M. Brykalska, *Ewolucjonizm* [hasło], w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1991, s. 248.

stanowczym rozbracie z tradycją porywów zbrojnych”⁶⁷, z drugiej – *Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa* Bolesława Prusa, w którym czytamy, że „dla narodu rozwijającego się i słabego, wszelkie zatargi i nienawiści wewnętrzne albo wojny i powstania zbrojne są nieszczęściami. I bynajmniej nie dlatego, że się nie udają, ale dlatego, że sprzeciwiają się zasadniczemu prawu rozwoju”⁶⁸.

Kategoryczność przywołanych wyżej stwierdzeń zdaje się świadczyć, że obaj autorzy traktowali przejście do fazy wyższej jako już dokonane i definitywne. Stanowisko angielskiego filozofa, do którego milcząco bądź otwarcie nawiązywali, było jednak o wiele bardziej elastyczne. W pominiętym w omówieniu Karłowicza *Postscriptum do Jednostki wobec państwa*, gdzie Spencer ocenił szanse na przyjęcie przez ogół jego doktryny ograniczenia władzy parlamentów, etap rozwoju, na którym znajdować się wówczas miały „narody przodujące”, określony został jako „pół wojenny, pół przemysłowy”, gdyż – jak wyjaśniał filozof – „obecnie tylko w części odrzuciliśmy system wojenny, i tylko częściowo przyjęliśmy system przemysłowy”⁶⁹. Przejściowość bieżącego okresu scharakteryzował dokładniej już wcześniej, w swym *Wstępie do socjologii*.

Pierwotna ludzkość – pisał w rozdziale *Uprzedzenia wychowania* – miała tylko jedną religię, a ludzkość przyszłości znów jedną religię mieć będzie. Obie te religie przeciwstawiają się sobie

.....

- 67 A. Świętochowski, *Wskazania polityczne*, w: *Publicystyka okresu pozytywizmu 1860–1900. Antologia*, oprac. S. Fita, Warszawa 2002, s. 189. Pierwodruk w: *Ognisko. Książka zbiorowa wydana dla uczczenia 25-letniej pracy T.T. Jeża*, Warszawa 1882, s. 49–50.
- 68 A. Głowacki, *Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa*, Warszawa 1883, s. 12–13. Zob. M. Sękowski, *Spencer i pozytywizm warszawski*, Lublin 1986, s. 64–67.
- 69 H. Spencer, *Jednostka wobec państwa* [wyd. 2], s. 183, 187.

nawzajem; a my, co skazani jesteśmy żyć w **środku prądu cywilizacji** [wyróż. – M.W.], wyznajemy i jedną i drugą. [...] Dziwnym zbiegiem okoliczności dwie te wprost przeciwne religie, jednakowo niezbędne w naszym **stanie przejściowym** [wyróż. – M.W.], przejeśliśmy od dwóch różnych plemion. Z ksiąg żydowskiego Nowego Testamentu czerpiemy naszą religię miłości. Epos zaś Rzymian i Greków stał się dla nas ewangelią naszej religii nienawiści. [...] Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że dopóki drapieżne instynkty będą popychać narody do wzajemnego rabunku, dopóty jednym narzędziom zniszczenia muszą się przeciwstawiać inne, żeby zaś stan taki mógł istnieć, trzeba czcić ludzi, działających jako narzędzia zniszczenia, a nadto wysoko cenić te przymioty, które ich do takiej roboty uzdalniają⁷⁰.

Dla Spencera antymilitaryzm nie był, jak widać, równoznaczny z nieprzejednanym pacyfizmem, który mu dość powszechnie przypisywano ze względu na jego postawę wobec obu wojen burzyskich. Jeszcze na rok przed śmiercią tak wyjaśniał swoje stanowisko w artykule zatytułowanym *Patriotyzm*:

Wojsko jest potrzebne na wypadek jednego tylko rodzaju wojny, mianowicie w celach obrony narodowej. Wówczas każdy żołnierz odczułby głęboko sprawiedliwość i słuszność swoich czynów. [...] Z całym zapałem występowałby przeciwko gwałcicielom jego praw, zarówno osobistych, jak i praw całego kraju. Można nie uznawać wojny zaczepnej, nigdy zaś obronnej⁷¹.

70 Tenże, *Wstęp do socjologii*, przeł. H. Goldberg, Warszawa 1884, s. 183–184, 195. W oryginale (*The Study of Sociology*, London 1873, s. 179) opozycja „miłość” – „nienawiść” to: „amity” – „enmity”, dosł. „przyjaźń” – „wrogość”.

71 Tenże, *Patriotyzm*, [b. tłum.], „Prawda” 1903, nr 1 (3 I), s. 5. Przep. red. (s. 4): „Szkic ten znajduje się w ostatnim zbiorze luźnych artykułów,

Ostatecznie więc poglądy Spencera nie bardzo nadawały się do roli pałki na Sienkiewicza. Dlaczego w takim razie dobrze obeznany z myślą filozofa Karłowicz zdecydował się zrobić z nich taki właśnie użytek? Potencjalna odpowiedź kryje się w ostatniej części jego korespondencji.

Omawiany list *Z Niemiec* podejmuje cztery tematy wyodrębnione w streszczeniu poprzedzającym tekst główny. Pierwszy – niedawny zatarg między parlamentem niemieckim a kanclerzem – jest jedynie luźno powiązany z całością, natomiast czwarty – recenzja austriackiego pisarza i publicysty, Leopolda von Sacher-Masocha, dotycząca niemieckiego przekładu *Meira Ezołowicza* Elizy Orzeszkowej – zostaje wskazany jako punkt docelowy wywodu już w momencie przejścia między sprawozdaniem z najnowszej książki Spencera a krytyką powieści historycznej. Zapowiedziane na samym wstępie „przyjemniejsze i bardziej zajmujące nowiny”⁷², to – jak łatwo się domyślić – druga i ostatnia. Konstrukcja wypowiedzi Karłowicza stanowi wypadkową cech różnych gatunków dziennikarskich – obok korespondencji także felietonu, kroniki czy przeglądu – nie odbiega więc od standardów ówczesnej publicystyki prasowej⁷³.

Tłumaczenia polskich utworów i ich recepcja krytyczno-literacka to stały przedmiot zainteresowania Karłowicza jako

.....

pisanych w różnych okresach czasu, które H. Spencer wydał w 1902 roku pod ogólnym tytułem: *Pacts and Comments*”.

72 J. Karłowicz, *Z Niemiec*, s. 17.

73 Zob. E. Paczoska, *Krytyka literacka pozytywistów*, Wrocław 1988, s. 117; M. Gumkowski, *Felieton* [hasło], w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, s. 262–263; S. Fita, *Felieton* [hasło]; T. Budrewicz, *Kronika* [hasło], w: *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, t. 1: *A–M*, red. nauk. J. Bachórz, G. Borkowska, T. Kostkiewiczowa i in., Toruń–Warszawa 2016.

korespondenta „Prawdy”⁷⁴. „Do spisu przekładów z języka polskiego – pisał w lutym 1885 – który w każdym prawie liście moim mam sposobność nowym dodatkiem pomnażać, dodaję dzisiaj, że wkrótce w jednym z czasopism genewskich zacnie wychodzić przekład francuski *Szandora Kowacza* Z. Miłkowskiego”⁷⁵. Oprócz licznych przekładów z Jeża oraz znacznie rzadszych ze Świętochowskiego, w sposób szczególny interesował go zagraniczny odbiór twórczości Orzeszkowej. Wspomniana wyżej niezwykle pochlebna recenzja Sacher-Masocha stanowiła przypadek o tyle osobliwy, że jej autor dał się wcześniej poznać ze swej wrogości wobec Polaków. Do zmiany optyki mogły się, jak przypuszczał Karłowicz, przyczynić „urok i prawda realizmu”, którego wybitną przedstawicielką była polska pisarka⁷⁶. O artykule Austriaka, zatytułowanym *Ein polnischer Roman*, który ukazał się w miesięczniku „Auf der Höhe”, wychodzącym w Lipsku, informował wcześniej „Kurier Poznański”, a za nim petersburski „Kraj”⁷⁷. Wszystkie trzy doniesienia obok superlatywów pod adresem Orzeszkowej przytaczały również dokonaną przez Sacher-Masocha ogólną charakterystykę literatury polskiej, z której Karłowicz przetłumaczył następujący fragment:

Polacy wnieśli do realizmu cały swój idealizm i zapał i dlatego powieściowa ich literatura stoi wyżej od rosyjskiej... Turgieniew był także idealistą, ale jakimś zrezygnowanym i bez nadziei; nie zdolaby on nigdy napisać takiego *Michałka* albo *Meira*... Polacy (Sienkiewicz, Okoński, Bałucki) okazali się wdzięcznymi uczniami realistów francuskich i oddają piękniejszym za nadobne, tak iż dziś

74 Zob. „Prawda” 1883, nr 45; 1884, nry 23, 45; 1885, nr 6, 11, 24; 1887, nr 24.

75 J. Karłowicz, *Z Niemiec*, „Prawda” 1885, nr 11 (14 III), s. 124.

76 J. Karłowicz, *Z Niemiec*, „Prawda” 1885, nr 2, s. 19.

77 St. B., *Sacher-Masoch contra Franzos*, „Kurier Poznański” 1884, nr 276 (29 XI), s. 3; „Kraj” 1884, nr 48 (7 XII), s. 27.

wszyscy mogą się od nich uczyć (słuchajcie!): Anglicy, Francuzi i Rosjanie idealnego pojmowania i uzacniania rzeczywistości, Niemcy – prawdy i plastyki w obrazowaniu, żywości kolorytu, prostoty i klasyczności stylu. Pod tymi względami powieść pani Orzeszkowej jest prawdziwym skarbem, przez Wschód nam ofiarowanym⁷⁸.

Publicysta „Prawdy” przemilczał jednak, że pochwała polskiego realizmu stanowiła w recenzji *Meira Ezofowicza* antytezę zdecydowanej krytyki romantyzmu⁷⁹. Tak o tym pisał współpracownik konserwatywnego „Kurieria Poznańskiego”:

Rozprawiwszy się [...] tanim kosztem, za jednym zamachem z całą niezrównaną literaturą naszą z pierwszej połowy bieżącego stulecia, datuje p. Sacher-Masoch z szóstym jego dziesiątkiem nowy okres w naszej literaturze nadobnej, okres, w którym na miejsce dawnego chorobliwego, beztreściwego idealizmu poetycznego wstępuje coraz stanowczej zdrowy, silny, świeży realizm. O ile epoka romantyczna nie cieszy się uznaniem p. Masocha, o tyle znowu na wysławienie nowego, postępowo-realistycznego kierunku dość szumnych słów znaleźć nie umie⁸⁰.

W korespondencji *Z Niemiec* funkcję celowo opuszczonej karykatury „prądu idealistycznego” przejęły anatemy Fischera

.....

78 J. Karłowicz, *Z Niemiec*, „Prawda” 1885, nr 2, s. 19. Oba nawiasowe wtrącenia pochodzą najwyraźniej od autora korespondencji. *Michałko* to prawdopodobnie opowiadanie niewymienionego z nazwiska Prusa, opublikowane w 1880 w „Kurierze Warszawskim”, a w roku następnym w pierwszym tomie *Pism*.

79 „Nie powtarzam tu wstępu, którym pan S.M. poprzedza swój referat; zbyt on jest powierzchownym i niedokładnym rzutem oka na **dawne dzieje** [wyróż. – M.W.] piśmiennictwa polskiego” (tamże).

80 St. B., *Sacher-Masoch contra Franzos*, s. 3.

i Gottschalla na powieściopisarstwo historyczne. Tym samym otwarta apoteoza *Meira Ezofowicza* stawała się kontrapunktem dla dyskredytacji aluzyjnie przywołanego *Ogniem i mieczem*. Jeżeli nazwisko Sienkiewicza pojawiło się w obrębie cytatu z Sacher-Masocha obok nazwiska Michała Bałuckiego, literackiego pseudonimu Świętochowskiego (Okoński) i tytułu opowiadania Prusa, to tylko dlatego, że był to jeszcze Sienkiewicz próbujący „sił swoich na obrazkach realistycznych”⁸¹. Jako autor *Ogniem i mieczem* nie zasługiwał już nawet na równe traktowanie, o czym świadczy list Karłowicza z października 1884 roku. Pisząc tam o złej prasie, jaką mają Polacy na zachodzie Europy, z satysfakcją i nadzieją na zmianę tego fałszywego wizerunku witał kolejne „przekłady z języka polskiego na obce”:

Parę miesięcy temu Reclam w bibliotece swej ogłosił powiastki A. Świętochowskiego, wcale dobrze przetłumaczone na język niemiecki; E. Orzeszkowej *Silnego Samsona* drukuje De Gubernatisa florencka „Revue internationale” w przekładzie francuskim; *Uskoki* Jeża tłumaczy ktoś na język... nowogrecki (wiadomo zapewne czytelnikowi, że na francuski, serbski, angielski i niemiecki dawniej już przełożono) [...] ⁸².

Kiedy jednak doszedł w wyliczeniu do Sienkiewicza, miejsce rzeczowego tonu momentalnie zajęła ironia, przypominająca nieustanne docinki Świętochowskiego, kierowane w felietonach z cyklu *Liberum veto* pod adresem Stanisława Tarnowskiego za to,

81 J. Karłowicz, *Z Niemiec*, „Prawda” 1885, nr 2, s. 19.

82 J. Karłowicz, *Z Niemiec*, „Prawda” 1884, nr 45 (8 XI), s. 532. Przywołani przez Karłowicza promotorzy tłumaczeń z literatury polskiej to niemiecki wydawca Anton Philipp Reclam oraz włoski pisarz i językoznawca Angelo de Gubernatis.

że ośmielił się zestawić autora *Latarnika* z Adamem Mickiewiczem i innymi koryfeuszami literatury powszechnej⁸³:

[...] o powieści *Ogniem i mieczem* H. Sienkiewicza czytaliśmy niedawno w tygodniku „Gegenwart” **szumny i pochlebny** [wyróż. – M.W.] artykuł, zapowiadający wkrótce ukazać się mające tłumaczenie jej na język niemiecki i nastąpić mające **skutkiem tego** [wyróż. – M.W.] przeniesienie autora „z przybytku sejmu krajowego do europejskiej izby lordów”. Co nim nastąpi, cieszymy się błogą nadzieją [...]⁸⁴.

Autorem artykułu pt. *Henryk Sienkiewicz*, który ukazał się w dziale *Literatur und Kunst* berlińskiego „Die Gegenwart”, był August Scholz, niemiecki pisarz i tłumacz literatury rosyjskiej (m.in. Lwa Tołstoja i Fiodora Dostojewskiego). Anonimowy przekład całego artykułu, zatytułowany *Niemcy o Sienkiewiczu*, opublikowała „Gazeta Polska”⁸⁵, „wybitniejsze ustępy” zamieścił „Czas”, a za nim „Gazeta Toruńska”⁸⁶. Dzięki temu czytelnicy we wszystkich trzech zaborach nie byli zdani wyłącznie na opinię korespondenta „Prawdy”. Konkluzja recenzji Scholza, z której Karłowicz przytoczył jedynie bardzo zniekształcony wyimek, brzmiała następująco:

Kończymy na tym przegląd jednej z najoryginalniejszych galerii obrazów etnograficznych, historycznych i poetycznych. Świat, na któryśmy patrzeli, pomimo swych staroświeckich wdzięków,

.....

83 Zob. A. Świętochowski, *Liberum veto*, t. 1, wybór i wstęp S. Sandler, oprac. M. Brykalska, Warszawa 1976, s. 398–402, 460–462. Pierwodruk w: „Prawda” 1884, nr 13 (29 III) i 46 (15 XI).

84 J. Karłowicz, *Z Niemiec*, „Prawda” 1884, nr 45, s. 532.

85 *Niemcy o Sienkiewiczu*, „Gazeta Polska” 1884, nr 229 (8 X), s. 1–2.

86 *Henryk Sienkiewicz*, „Czas” 1884, nr 242 (19 X), s. 3–4; „Gazeta Toruńska” 1884, nr 246 (22 X), s. 3.

wydaje się nieco dziwnym naszemu wzrokowi, przyzwyczajonemu do obrazów kultury. Nigdy jednak dotąd dziwne te powaby nie zostały tak po mistrzowsku odmalowane jak przez Sienkiewicza, który **tym samym** [wyróż. – M.W.] nabył niewątpliwie prawo przejścia z parlamentu swojej literatury narodowej [*Nationalliteratur*] do izby wyższej literatury świata [*Weltliteratur*], nie po to, by tam, jak par angielski „zasnąć na laurach”, lecz by w zapasach z „najlepszymi” wszystkich narodów powiększać skarbiec międzynarodowy bogactw ducha⁸⁷.

Na takim tle recenzja *Meira Ezofowicza*, w której Sacher-Masoch „charakteryzuje **szczegółowo i nader pochlebnie** [wyróż. – M.W.] ten utwór i powiada, że «zawiera on rozdziały, które można postawić obok najlepszych i najszczytniejszych w piśmiennictwie całego świata»⁸⁸, nie wypadła zbyt przekonująco. Zwłaszcza że zaledwie dwa miesiące wcześniej jej autor zasługiwał według Karłowicza jedynie na zamilczenie⁸⁹. Mimo to przesłał on Orzeszkowej odpis artykułu z „Auf der Höhe”, za co podziękowała w liście pisanym w Grodnie 9 stycznia 1885 roku, zaznaczając, że wcześniej znalazła o nim tylko parę słów w „Kraju” i nie miała o jego zawartości nawet przybliżonego pojęcia⁹⁰. Dzień później ukazał się numer „Prawdy” z korespondencją z Heidelbergu, w której zainteresować mogła pisarkę nie tyle już sama opinia Sacher-Masocha o jej utworze, z którą zdążyła się zapoznać w oryginale, ile dwa pozostałe tematy: zbiór artykułów *The Man versus the State* oraz powieść *Ogniem i mieczem*. Nazwiska Spencera i Sienkiewicza

87 *Niemcy o Sienkiewiczu*, s. 2. Por. A. Scholtz, *Henryk Sienkiewicz*, „Die Gegenwart” 1884, nr 37 (13 IX), s. 165.

88 J. Karłowicz, *Z Niemiec*, „Prawda” 1885, nr 2, s. 19.

89 J. Karłowicz, *Z Niemiec*, „Prawda” 1884, nr 45, s. 532.

90 E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 3, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1956, s. 69–70.

przewijały się bowiem stale w jej wymianie listów z Karłowiczem od marca do sierpnia poprzedniego roku.

W przedmowie do *Zasad etyki* informował Karłowicz, że przekład, rozpoczęty jeszcze w lutym 1881 roku, miał się pierwotnie ukazać w Wilnie nakładem oficyny „Wydawnictwa E. Orzeszkowej i S-ki”⁹¹. Na podstawie korespondencji tłumacza i niedoszłej edytorce odtworzyć można genezę tego przedsięwzięcia. W lipcu 1880 donosiła Orzeszkowa, że właśnie dwukrotnie przewertowała *Zasady socjologii* Spencera w tłumaczeniu francuskim i zaproponowała Karłowiczowi wypożyczenie tej pracy, jeśli jej jeszcze nie czytał. Na początku grudnia tego roku powiadomiła o wysłaniu książki, a pod koniec miesiąca z pełną aprobatą odniosła się do propozycji wydania w jej wileńskiej księgarni etyki angielskiego filozofa. Miesiąc później gotowa była do omówienia warunków dotyczących edycji przekładu⁹². Zamknięcie wydawnictwa przez władze rosyjskie w kwietniu 1882 roku, połączone z internowaniem Orzeszkowej na trzy lata w Grodnie⁹³, uniemożliwiło doprowadzenie owej inicjatywy do końca. Do sprawy powrócił Karłowicz na wiosnę roku 1884, kiedy po utworzeniu przy redakcji „Prawdy” Spółki Nakładowej Warszawskiej, otworzyła się perspektywa ogłoszenia gotowego przekładu drukiem. W związku z podjętymi przezeń staraniami o autoryzację tłumaczenia, prosił Orzeszkową o przesłanie stosownych dowodów na to, że było ono sfinalizowane przed końcem 1883 roku, kiedy to autor udzielił zgody na przekład komu innemu. Wobec tego, że nie udało się udokumentować pierwszeństwa Karłowicza⁹⁴, Spencer zgodził

91 J. Karłowicz, *Od tłumacza*, w: H. Spencer, *Zasady etyki*, s. VI.

92 Zob. E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 3, s. 17, 22–23.

93 Zob. M. Zięba, *Eliza Orzeszkowa jako księgarz i wydawca*, w: *W świetle Elizy Orzeszkowej*, red. H. Bursztyńska, Kraków 1990, s. 205.

94 Zob. E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 3, s. 60, 63 (listy z 6 i 20 maja 1884).

się na druk bez formalnej autoryzacji⁹⁵. W liście z 30 sierpnia 1884 dziękowała Orzeszkowa za egzemplarz świeżo wydanych *Zasad etyki* i za fotografię autora, o której przesłanie z Heidelbergu („tu nigdzie dostać jej nie podobna”) prosiła trzy miesiące wcześniej⁹⁶. Na fotografii umieścił Karłowicz następującą dedykację: „Pani E. Orzeszkowej fotogram Herberta Spencera ofiaruje sługa Jej, a jego tłumacz”⁹⁷.

Równolegle do kwestii związanych z przekładem, niejako na marginesie mniej lub bardziej obszernych uwag na temat angielskiego filozofa i jego poglądów, w listach Orzeszkowej z roku 1884 powraca jak refren prośba o odniesienie się przez Karłowicza do najnowszego utworu Sienkiewicza, którego druk w odcinku prasowym warszawskiego „Słowa” i krakowskiego „Czasu” zakończył się z początkiem marca 1884 roku. Niespełna trzy tygodnie później pisała Orzeszkowa z Grodna:

À propos wielkich, czy znaną już jest Panu powieść Sienkiewicza *Ogniem i mieczem*? Nieźmiernie chciałabym wiedzieć zdanie Pana o niej. Czytam teraz tom trzeci. Wedle mnie arcyzm powieściowy dosięgnął w tym utworze może najwyższych swych szczytów. Są obrazy, sceny, postacie nieporównanie malownicze, plastyczne, doskonale – jak się w technicznym języku mówi – zrobione. Jednak rzecz dziwna! to arcydzieło arcyzmu nie sprawia mi ani głębokiego, ani trwałego wrażenia. Jeszcze sobie dokładnie sprawy nie zdałam, dlaczego tak jest. Czuję tylko brak czegoś, co by mogło przejąć do głębi i na długo wyryć się w pamięci. Dopóki

95 Zob. E. Orzeszkowa, *Listy*, t. 2, cz. 1, pod kier. J. Ujejskiego oprac. L.B. Świdorski, Warszawa–Grodno 1938, s. 53, przyp. 1.

96 E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 3, s. 65. „*Etykę* czytałam kiedyś po francusku, ale ją raz jeszcze w drogocennym przekładzie Pana przeczytam i tym sposobem z pewnością lepiej ją sobie przywłaszczę” (tamże).

97 Tamże, s. 401, przyp. 7.

czytam, dopóty unoszę się; w parę godzin potem wszystko już tylko w zmąconych liniach przedstawia się wyobraźni i pozostawia wspomnienie czarującej bajki. Być może, iż na moją wyłączanie naturę działa w ten sposób niedostatek, a raczej brak jakiejś filozoficznej myśli lub też, pomimo jaskrawej tragiczności, brak tej tragiczności głębokiej, tajemnej, która mieści się na dnie cichych serc i losów. Nie wiem. Niech Pan raczy podzielić się ze mną swoim wrażeniem – pomoże mi to do wyświetlenia mego. Bądź co bądź, jest to teraz rzecz tak sławna, że jak mi mówił ktoś z Warszawy, o niczym tam teraz nie mówią jak o tym. Sienkiewicz stał się bohaterem dnia. Tarnowski mówi o nim odczyty. W teatrze przedstawiać mają żywe obrazy z jego powieści czerpane. Tym więcej wstydę się, że uczuwając całą jej piękność, tego bezwarunkowego uwielbienia podzielać nie mogę. Niektóre powieści historyczne Jeża, pomimo wad kompozycji, wzruszały mnie więcej i trwalej⁹⁸.

To przeciwstawienie artyzmu i tendencji było stałym motywem w wypowiedziach prywatnych pisarki o szczęśliwszym konkurencie na polu literatury⁹⁹. Podobny problem z adekwatnym odbiorem utworów, które nie wyszły z jej obozu, miała w przypadku „tegoczesnych poetów”, do których w 1873 roku skierowała następującą dyrektywę: „niech pieśni wasze brzmią tonami z duchów **naszych** wyjętymi, niech stawią nam przed oczy ideały, które dla

98 Tamże, s. 58 (list z 20 marca 1884).

99 Zob. J. Bachórz, *Sienkiewicz – Orzeszkowa – Prus: spotkanie u szczytu twórczości*, w: „Lalka” i inne. *Studia w stulecie polskiej powieści realistycznej*, red. J. Bachórz, M. Głowiński, Warszawa 1992, s. 18–23; I. Sikora, „Artysta największy”. *Eliza Orzeszkowa o Sienkiewiczu*, „Filologia Polska” 2017, t. 3, s. 215–227.

nas są ideałami”¹⁰⁰. Dobitnie, ale zarazem jakby samokrytycznie, podejście to scharakteryzował Chmielowski w swoim *Zarysie literatury polskiej*, w którym z powyższym wystąpieniem Orzeszkowej zestawiał własny *Utylitaryzm w literaturze* z roku 1872¹⁰¹.

Młodzież – pisał – szukała w utworach poezji przede wszystkim treści i rozbiorem jej głównie się zajmując, kwestie czysto formalne pozostawiała na boku. Rozbierając dzieła sobie społeczne, pytała się, jaka jest ich wartość myślowa; jaką prawdę przynoszą one społeczeństwu, jakie drogi mu wskazują; a ponieważ **nie odróżniała oczywiście prawdy istotnej od tego, co sama za taką uważała** [wyróż. – M.W.], domagała się więc od poetów tego, by jej myślami myśleli, jej przekonania podzielali¹⁰².

Poza tym miała rolę odgrywał w takich wypadkach partyjny „wzgląd na osoby”, wbrew szczytnym założeniom Świętochowskiego, który tytuł własnego tygodnika wyprowadzał ze słów Arystotelesa: „przyjacielem jest mi Plato, ale większą przyjaciółką prawda”¹⁰³. Działanie owego mechanizmu tak wyłożył Poseł Prawdy w liście do Kazimierza Tetmajera, gdy ten skarżył się mu na szykany ze strony jego pisma:

Powiem Panu szczerze: niechęć współpracowników „Prawdy” do Pana płynęła najprawdopodobniej ze wstępu do tych aren dziennikarskich, stańczykowsko-klerykalnych i politycznie zadziwionych, na których widziano Pana występującego. [...] Jako

100 E. Orzeszkowa, *Listy o literaturze. List 1. Wiek XIX i tegocześni poeci*, w: *też, Pisma krytycznoliterackie*, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1959, s. 115.

101 P. Chmielowski, *Pisma krytycznoliterackie*, t. 1, s. 250–252.

102 Tamże, s. 248–249.

103 Cyt. za: M. Brykalska, *Aleksander Świętochowski. Biografia*, t. 1, Warszawa 1987, s. 299.

poeta zrozumie Pan łatwo, w pewnych warunkach najzimniejsze rozumy mówią językiem gorących namiętności¹⁰⁴.

Podobną genezę miało uprzedzenie Orzeszkowej do Sienkiewicza, datujące się od roku 1881, kiedy to donosząc Jeżowi o stanowczym i jawnym jego odstępstwie od obozu postępowego, pisała: „Był w Krakowie, oddawał wizyty stańczykom, którzy dawali dla niego wieczory”, by zaraz dodać: „trudno dziwić się, że charaktery słabe i dóbr tego świata żadne gną się i brudzą”¹⁰⁵. Tej szablonowej opinii, sprowadzającej złożoną kwestię ewolucji ideowej i artystycznej Sienkiewicza do interesowności, uległ również Karłowicz w swym ataku na *Ogniem i mieczem*. Jego zjadliwa krytyka powieści stanowiła najprawdopodobniej odpowiedź na przytoczoną wyżej prośbę Orzeszkowej z 20 marca 1884 roku, ponowioną jeszcze dwukrotnie – 6 maja („Czy Sz[anowny] Pan czytał już *Ogniem i mieczem*? I o tym utworze pragnęłabym bardzo wiedzieć zdanie Pana”) oraz 30 sierpnia („Czy Pan jeszcze nie czytał *Ogniem i mieczem*?”)¹⁰⁶. Na drugie z tych zapytań odpowiedział Karłowicz w liście z 10 maja, że jeszcze nie czytał, ale sąd swój obiecał wypowiedzieć później, po czym jeszcze kilkakrotnie tłumaczył się z odkładania tej pilnej lektury¹⁰⁷. Ostatecznie mógł się jednak spodziewać, że dotrze do Orzeszkowej jego grudniowy list *Z Niemiec*, zapewniła go wszak niedawno¹⁰⁸, że zbiera wszystkie numery „Prawdy” od początku jej istnienia. W każdym razie, parę miesięcy po zakończeniu publikacji drugiej części Trylogii,

104 Tamże, s. 460 (list A. Świętochowskiego do K. Tetmajera z 26 lutego 1898).

105 E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 6, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1967, s. 135 (list z 7 sierpnia 1881).

106 E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 3, s. 61, 68.

107 Zob. tamże, s. 398, przyp. 2.

108 Zob. tamże, s. 63 (list z 20 maja 1884).

podzielił się z pisarką opinią, która nie odbiegała od tej o *Ogniem i mieczem* z końca 1884 roku. „Zalewaliśmy się w ostatnich tygodniach – pisał 8 stycznia 1887 – «Potopem» Sienkiewicza i podziwialiśmy giętkość autora, z jaką potrafił się dostroić do smaku szlachty naszej i jej **pierwotnych** instynktów. Tą drogą zdobywa się popularność i subsydia szlacheckie”¹⁰⁹.

Tę skrzywioną optykę zmienił dopiero powrót Karłowicza do kraju latem 1887. Już bowiem pod koniec tego roku powołane zostało z jego inicjatywy, w jego warszawskim mieszkaniu, Towarzystwo Literackie – „kspiracyjny organ polskiej opinii patriotycznej”, którego celem było „porozumiewanie się w zasadniczych kwestiach samoobrony, odpowiednie informowanie społeczeństwa polskiego we wszystkich zaborach o sytuacji w Królestwie oraz udzielanie wskazań wobec wyłaniających się, aktualnych spraw życia narodowego”¹¹⁰. Karłowicz – jak pisze Brykalska – „powróciwszy po kilkuletnim pobycie za granicą do Warszawy uznał konieczność podjęcia przez społeczeństwo polskie środków obronnych przeciw eksterminacyjnej polityce państwa zaborczego i zmobilizowania w tym celu wybitniejszych przedstawicieli swego

109 Tamże, s. 412, przyp. 7. Podkreślenie Karłowicza stanowi niewątpliwie aluzję do tytułu powieści Orzeszkowej, wymierzonej jednocześnie w konserwatystów i socjalistów, mocno ocenzonej przez Kaszewskiego podczas druku w 1883 na łamach „Tygodnika Romanów i Powieści” i poprzedzonej następującą dedykacją: „Panu Janowi Karłowiczowi w dowód głębokiego szacunku i z braterskim, serdecznym uściśnieniem dłoni, przesyła Autorka”. Zob. *Nota bibliograficzna*, w: E. Orzeszkowa, *Pisma zebrane*, red. J. Krzyżanowski, t. 11: *Pierwotni*, Warszawa 1949, s. 288. Dedykacja ta została opuszczona w wydaniu książkowym z 1884 wbrew woli autorki – zob. E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 3, s. 63, 400, przyp. 1.

110 M. Brykalska, *Kspiracyjne Towarzystwo Literackie w Warszawie 1887–1901*, „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 4, s. 231.

środowiska” (ze Świątochowskim na czele)¹¹¹. Można powiedzieć, że dopiero teraz zbliżył się do rzeczywistego stanowiska Spencera wobec obrony koniecznej. Tę zmianę mentalną dobrze odzwierciedla epizod z kilkudniowej wizyty u Michała Federowskiego w Kosinie w połowie czerwca 1889 roku, z której krótkie sprawozdanie zamieścił Karłowicz w „Wiśle”¹¹². Pełniejszą relację złożył gospodarz Kosina we wspomnieniu opublikowanym w przywołanej na wstępie książce zbiorowej z 1904.

Pamiętam – pisał Federowski – był mu do usług wtedy przydany sierota, podrostek z nadbiebrzańskiego dworku, Antoni Wysocki. Chłopiec pojętny i ciekawy, do książek gwałtem się rwał, po nocach je chciwie wylizywał, a pod wrażeniem tylko co przeczytanej trylogii Sienkiewiczowskiej wpadł w taki szał wojowniczy, że mi wszystkie rapiry powyszczerbiał, siekąc niemiłosiernie belki i krokwie na strychu. Karłowicz, zaraz na wstępie, pod brodę go wziął: „Ależ sympatyczny – rzeczce – chłopiec! Jakże bo mu rozumnie oczy na świat patrzą! A jak ci na imię?”. A na to ktoś z boku: – „Bohater ze strychu!” – „Jak to?” – „A tak!” i opowiedział, jak pod nieobecność moją przyłapali niefortunnego ryceza na górze w chwili, gdy z okrzykiem: „Bij! zabij!” i „znaj Wołodjowskiego!” zajadłe rąbał belki i jak, rozbroiwszy go, zlanego potem i mocno zziąjanego sprowadzili na dół. W odpowiedzi Karłowicz chłopca, który się omal nie spalił ze wstydu, objąwszy, serdecznie uścisnął: „Owszem, nic złego – rzeczce – **naśladujesz zacnych, dzielnych i męźnych** [wyróż. – M.W.], więc i sam jesteś takim. Ale nie szkodziłoby, żebyś uwielbiał i tych również, co piórem dzielnie machali”. I wnet po powrocie do Warszawy

111 Tamże, s. 233.

112 J. Karłowicz, *Zbiory etnograficzne i archeologiczne pana M. Federowskiego*, „Wisła” 1889, t. 3, z. 2 (kwiecień–czerwiec), s. 477.

przysłał uszczęśliwionemu chłopcu dzieje literatury polskiej, przystępnie dla dziatwy skreślone¹¹³.

Koniec końców wyciągnął zatem Karłowicz z Trylogii lekcję zbieżną z przekonaniem angielskiego myśliciela, że „dopóki wre nienawiść międzynarodowa, dopóki jest konieczna obrona narodu, dopóty i owe na wpół militarne wychowanie ma swą rację bytu”¹¹⁴.

Bibliografia

- Bachórz J., *Sienkiewicz – Orzeszkowa – Prus: spotkanie u szczytu twórczości*, w: „*Lalka*” i inne. *Studia w stulecie polskiej powieści realistycznej*, red. J. Bachórz, M. Głowiński, Warszawa 1992.
- Biernacki A., *Kazimierz Kaszewski (1825–1910)*, w: *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, seria 4, t. 3: *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki, Warszawa 1969.
- Brandes G., *Główne prądy literatury XIX stulecia*, t. 5: *Szkoła romantyczna we Francji*, [b. tłum.], Warszawa 1885.
- Brożek M., *Wstęp*, w: M.A. Lukan, *Wojna domowa*, przeł. i oprac. M. Brożek, Kraków 1994.
- Brückner A., *Prace słownikowe*, w: *Życie i prace Jana Karłowicza (1836–1903)*, Warszawa 1904.
- Brykalska M., *Aleksander Świętochowski. Biografia*, t. 1, Warszawa 1987.

113 M. Federowski, *Znad Niemna. Garstka rzewnych wspomnień*, w: *Życie i prace Jana Karłowicza (1836–1903)*, Warszawa 1904, s. 72–73.

114 H. Spencer, *Wstęp do socjologii*, s. 196–197.

- Brykalska M., *Ewolucjonizm* [hasło], w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1991.
- Brykalska M., *Konspiracyjne Towarzystwo Literackie w Warszawie 1887–1901*, „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 4.
- Budrewicz T., *Kronika* [hasło], w: *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, t. 1: A–M, red. nauk. J. Bachórz, G. Borkowska, T. Kostkiewiczowa i in., Toruń–Warszawa 2016.
- Budrewicz T., Sobieraj T., *W sprawie przełomu pozytywistycznego. Spory krytyczne wokół „Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” Piotra Chmielowskiego*, Poznań 2015.
- Bujnicki T., *Między naturalizmem a powieścią historyczną (Z problemów świadomości pisarskiej Sienkiewicza)*, w: *Problemy literatury polskiej okresu pozytywizmu*, seria 3, red. E. Janowski, J. Kulczycka-Saloni, E. Pieńkowska-Rohozińska, Wrocław 1984.
- Bujnicki T., *Sienkiewicz przekracza granice. O „przełomie” w życiu i twórczości pisarza*, „Wiek XIX” 2009.
- Chmielowski P., *Pisma krytycznoliterackie*, oprac. H. Markiewicz, t. 1, Warszawa 1961, s. 233–333.
- Chmielowski P., *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*, Wilno 1881.
- Copleston F., *Historia filozofii*, t. 8: *Od Benthama do Russella*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1989.
- Donimirski A., *Nasz konserwatyizm*, „Niwa” 1890, nr 1.
- Emerson R.W., *The Conservative. A Lecture Delivered at the Masonic Temple, Boston, December 9, 1841*, w: tegoż, *Works of Ralph Waldo Emerson*, London 1905.
- Federowski M., *Znad Niemna. Garstka rzewnych wspomnień*, w: *Życie i prace Jana Karłowicza (1836–1903)*, Warszawa 1904.
- Fita S., *Felieton* [hasło], w: *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, t. 1: A–M, red. nauk. J. Bachórz, G. Borkowska, T. Kostkiewiczowa i in., Toruń–Warszawa 2016.

- Gloger M., Ratajczak W., *Wstęp*, w: „*Stąd konserwatyzm jest pozytywizmem*”. *Myśl społeczno-polityczna młodych konserwatystów warszawskich i ich adherentów 1876–1918. Antologia publicystyki*, wstęp, wybór i oprac. M. Gloger, W. Ratajczak, Bydgoszcz 2018.
- Głowacki A., *Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa*, Warszawa 1883.
- Gumkowski M., *Felieton* [hasło], w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1991.
- Karłowicz J., *Od tłumacza*, w: H. Spencer, *Zasady etyki*, Warszawa 1884.
- Karłowicz J., *Zbiory etnograficzne i archeologiczne pana M. Federowskiego*, „Wisła” 1889, t. 3, z. 2.
- Karłowicz J., *Z Heidelberga*, „Prawda” 1882, nr 51; 1883, nry 21, 45.
- Karłowicz J., *Z Niemiec*, „Prawda” 1884, nry 15, 23, 45; 1885, nry 2, 6, 11, 24; 1887, nr 24.
- Kaszewski K., *Etyka rozwojowa. „Zasady etyki” („Data of Ethics”) Herberta Spencera*, „Biblioteka Warszawska” 1885, t. 1, z. 3.
- Kopaliński W., *Słownik mitów i tradycji kultury*, wyd. 3, Warszawa 1988.
- Kopaliński W., *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, wyd. 17 rozsz., Warszawa 1989.
- Krzywicki L., [Przedmowa], w: S. Krusiński, *Studia socjologiczne*, Warszawa 1891.
- Lukan M.A., *Wojna domowa*, przeł. i oprac. M. Brożek, Kraków 1994.
- Massonius M., *Jan Karłowicz jako filozof*, w: *Życie i prace Jana Karłowicza (1836–1903). Książka zbiorowa wydana staraniem i nakładem Redakcji „Wisły”*, Warszawa 1904.
- Maurer A.M., *Herbert Spencer*, przeł. B. Chwedeńczuk, w: E. Gilson, T. Langan, A.M. Maurer, *Historia filozofii współczesnej od Hegla do czasów najnowszych*, przeł. B. Chwedeńczuk, S. Zalewski, Warszawa 1979.
- Mazan B., *Wstęp*, w: H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, t. 1, wstęp B. Mazan, koment. D. Mazanowa, Wrocław 1990.
- Nota bibliograficzna*, w: E. Orzeszkowa, *Pisma zebrane*, red. J. Krzyżanowski, t. 11: *Pierwotni*, Warszawa 1949.

- Orzeszkowa E., *Listy*, t. 2, cz. 1, pod kier. J. Ujejskiego, oprac. L.B. Świderski, Warszawa–Grodno 1938.
- Orzeszkowa E., *Listy o literaturze. List 1. Wiek XIX i tegocześni poeci*, w: *Pisma krytycznoliterackie*, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1959.
- Orzeszkowa E., *Listy zebrane*, t. 3, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1956.
- Orzeszkowa E., *Listy zebrane*, t. 6, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1967.
- Paczoska E., *Krytyka literacka pozytywistów*, Wrocław 1988.
- Przedmowa do drugiego wydania*, w: H. Spencer, *Szkice filozoficzne*, t. 1, wyd. 2, Warszawa 1883.
- Scholtz A., *Henryk Sienkiewicz*, „Die Gegenwart” 1884, nr 37.
- [Scholtz A.], *Henryk Sienkiewicz*, [b. tłum. (fragmenty)], „Czas” 1884, nr 242, s. 3–4. Przedruk w: „Gazeta Toruńska” 1884, nr 246.
- [Scholtz A.], *Niemcy o Sienkiewiczu*, [b. tłum. (całość)] „Gazeta Polska” 1884, nr 229.
- Sękowski M., *Spencer i pozytywizm warszawski*, Lublin 1986.
- Sienkiewicz H., *Dzieła*, red. J. Krzyżanowski, t. 44: *Listy z podróży i wycieczek*, Warszawa 1950.
- Sienkiewicz H., *Szkice literackie*, w: T. Budrewicz, T. Sobieraj, *W sprawie przełomu pozytywistycznego. Spory krytyczne wokół „Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” Piotra Chmielowskiego* [Antologia], Poznań 2015.
- Sikora I., „Artysta największy”. *Eliza Orzeszkowa o Sienkiewiczu*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2017, t. 3.
- Skarga B., *Marian Massonius (1862–1941)*, w: *Zarys dziejów filozofii polskiej 1815–1918*, red. nauk. A. Walicki, Warszawa 1986.
- Słownik języka polskiego*, t. 2: *H–M*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1902.
- Sobieraj T., *W stronę konsyliencji wiedzy. Pozytywizm polski o ideale nauki i poznania*, w: *Między przyrodoznawstwem a humanistyką. Przestrzenie kultury polskiego pozytywizmu*, red. M. Gloger, T. Sobieraj, Warszawa 2016.
- Spencer H., *Instytucje polityczne*, cz. 5: *Zasad socjologii*, przeł. J.K. Potocki, Warszawa 1890.

- Spencer H., *Jednostka wobec państwa*, [b. tłum.], Warszawa 1886.
- Spencer H., *Jednostka wobec państwa*, [b. tłum.], przekład uwspółcześnił, wstępem i przypisami opatrzył A. Bosiacki, Warszawa 2002.
- Spencer H., *The Man versus the State. With Six Essays on Government, Society, and Freedom*, przedm. E. Mack, wstęp A.J. Nock, Indianapolis 1981.
- Spencer H., *Patriotyzm*, [b. tłum.], „Prawda” 1903, nr 1, s. 4–5.
- Spencer H., *Pożytek i piękno*, przeł. M.D., w: *Szkice filozoficzne*, cz. 1, wyd. 2, Warszawa 1883.
- Spencer H., *The Study of Sociology*, London 1873.
- Spencer H., *Wstęp do socjologii*, przeł. H. Goldberg, Warszawa 1884.
- Spencer H., *Zasady etyki*, przeł. J. Karłowicz, Warszawa 1884.
- Spencer H., *Zasady socjologii*, t. 2, przeł. J.K. Potocki, Warszawa 1889.
- St. B., *Sacher-Masoch contra Franzos*, „Kurier Poznański” 1884, nr 276.
Przedruk fragmentu w: „Kraj” 1884, nr 48.
- Szwejkowski Z., *Trylogia Sienkiewicza i inne szkice o twórczości pisarza*, Poznań 1973.
- Świętochowski A., *Liberum veto*, t. 1, wybór i wstęp S. Sandler, oprac. M. Brykalska, Warszawa 1976.
- Świętochowski A., *Henryk Sienkiewicz (Litwos)*, w: *Wybór pism krytycznoliterackich*, wybór S. Sandler, oprac. M. Brykalska, Warszawa 1973.
- Świętochowski A., *Wskazania polityczne*, w: *Publicystyka okresu politywizmu 1860–1900. Antologia*, oprac. S. Fita, Warszawa 2002.
- Zięba M., *Eliza Orzeszkowa jako księgarz i wydawca*, w: *W świecie Elizy Orzeszkowej*, red. H. Bursztyńska, Kraków 1990.

**From the Perspective of Spencer's Translator.
Jan Karłowicz and the Turning Point
in Sienkiewicz's Work**

The turning point in Henryk Sienkiewicz's work was marked, on the one hand, by his lectures *O naturalizmie w powieści* (*On Naturalism in the novel*), delivered in Warsaw in December 1880, and on the other, by the short story *Niewola tatarska* (*Tatar captivity*), published at the same time in *Niwa*. In this way, the writer almost simultaneously distanced himself from the assumptions of French naturalism, in whose orbit his short stories had hitherto remained, and made a turn towards historical themes. This juxtaposition of the two stages of Sienkiewicz's work played a significant role in the literary criticism centred around his first historical novel *Ogniem i mieczem* (*With Fire and Sword*), which dragged on with varying intensity for over a year and a half – from October 1883 to June 1885. One of the last chords of the gradually fading discussion was an ambitious, though not a very spectacular attempt to conclude it undertaken by the ethnographer, musicologist and linguist Jan Karłowicz. In correspondence from Heidelberg, published in *Prawda* in January 1885, after discussing Herbert Spencer's latest book *The Man versus the State*, Karłowicz transferred the English philosopher's "demarcation of humanity and its history into the militant and the industrial" into literary criticism where he was supposed to respond to "the division of all belles-lettres into two main currents: idealistic and realistic", that is, "backward and progressive". This analogy was additionally supported by the critic with a quote from Spencer's *The Data of Ethics*, published six months earlier in Warsaw in his own translation. In this approach, Sienkiewicz's historical novel, which was used here as an example, must have appeared to be a step backwards in

relation to the “excellent studies in nature” of Alphonse Daudet and Émile Zola.

Keywords: Polish positivism; historical novel; evolutionism; sociology; literary criticism

MAREK WEDEMANN – profesor UAM, pracownik badawczo-dydaktyczny w Zakładzie Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski IFP. Zainteresowania naukowe: twórczość i krytyka literacka drugiej połowy XIX i początku XX wieku (Wincenty Pol, Henryk Sienkiewicz, Piotr Chmielowski, Stanisław Brzozowski, Stanisław Wyspiański, Władysław Reymont, Stanisław Przybyszewski), z ekskursjami w stronę współczesności (Czesław Miłosz, Stanisław Lem), a także związki literatury i filmu (Stanley Kubrick). Autor książek: *Polonofil czy polakożerca? Fiodor Dostojewski w piśmiennictwie polskim lat 1847–1897* (2010), *„Epos w guście Ariosta”. O ariostyczności „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza* (2013), oraz artykułów, publikowanych m.in. w „Poznańskich Studiach Polonistycznych”, „Porównaniach”, „Wieku XIX”, „Forum Poetyki” i w tomach zbiorowych.

MICHAŁ MRUGALSKI

Humboldt-Universität zu Berlin

 0009-0005-5153-2482

Nerwy i idea. Estetyka i praktyka transferu kulturowego w pismach Ludwika Krzywickiego i jego warszawskich kolegów

Wstęp

Artykuł zawiera rekonstrukcję relacji między dwiema koncepcjami Ludwika Krzywickiego – „wędrówką idei”, stanowiącą aspekt „życia idei”¹, i swoistym, bo biologizującym, ujęciem sztuki absolutnej. Obie koncepcje Krzywickiego odnoszą do „życia”². Życiowe (rzeczowe i praktyczne) idee zachwycają estetycznie, a sztuka absolutna nabiera wartości społecznej, czyli ewolucyjnej. Estetyzm łączy się u Krzywickiego z aktywizmem aż do ofiary z życia,

.....

- 1 O zagadnieniu pisał Marcin Król w artykule *Ludwik Krzywicki – socjalista o wędrówce idei*, w: *Wizjoner i realista. Szkice o Ludwiku Krzywickim*, red. J. Hryniewicz, Warszawa 2012; w niniejszym artykule staram się doprecyzować znaczenie „socjalizmu” Krzywickiego i umieścić „wędrówkę” w kontekście „życia”.
- 2 O swoim życiu pisał Krzywicki we wspomnieniach wydanych pośmiertnie w trzech tomach: L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 1: 1859–1885, przygot. do druku S. Stempowski, Warszawa 1947; tenże, *Wspomnienia*, t. II, tekst ustalili, przygot. do druku i opatrzili przypisami W. Jedlicka i J. Wilhelmi, Warszawa 1958; tenże, *Wspomnienia*, t. III, tekst ustalili, przygot. do druku i opatrzili przypisami W. Jedlicka i J. Wilhelmi, posł. H. Holland, Warszawa 1959.

a autonomia sztuki z biologizmem. Ta ekscentryczna kombinacja okaże się typowa dla polskiej historii intelektualnej, gdy odnieść koncepcje Krzywickiego do warszawskiego środowiska, w którym ich autor tworzył. Edward Abramowski, Stanisław Brzozowski, Cezary Jellenta, Maria Komornicka, Wacław Nałkowski, Kazimierz Wóycicki³ również łączyli determinizm społeczny z autonomią sztuki, którą nie tylko objaśniali, lecz w której także próbowali swych sił.

Uczeni warszawscy recypowali krytycznie progresywne idee, które przychodziły z zagranicy, formułując przy tym teorię i – jak postaram się wykazać – estetykę transferu kulturowego. Pracując w środowisku prowincjonalnym – z zasady nastawionym na recepcję, reakcję – Krzywicki ujmował „życie” idei, uciekając się z jednej strony do biologii, z drugiej zaś, raczej implicytnie niż wprost, do estetyki. Po prostu opis funkcjonowania idei w odniesieniu do ludzi je recypujących opierał się na schematach wypracowanych w ramach nauki o przeżyciu estetycznym. Zgodnie z duchem czasu i miejsca⁴ była to estetyka post- czy neokantowska, skoncentrowana na syntetyzującej aktywności umysłu, nadającego jedność różnorodnym elementom; umysł ten także scalał heterogeniczne idee czy poglądy, wywodzące się z odmiennych kontekstów i tradycji. Aktywność ta wprowadza umysł w stan ożywienia, którego iskra z łatwością przeskoczyć może z dziedziny kontemplacji na człowieka zanurzonego w świecie potrzeb praktycznych, zarażając

-
- 3 W dalszej części artykułu cytuję wszystkich autorów oprócz Kazimierza Wóycickiego, którego *Historię literatury i poetykę* (Warszawa 1914) mam na myśli, mówiąc o połączeniu autonomii z determinizmem w badaniach literackich.
 - 4 W organie warszawskiej lewicowej inteligencji, tygodniku naukowo-literackim „Ogniwo”, który ukazywał się w latach 1903–1905 pod redakcją Krzywickiego, dział filozoficzny składa się głównie z artykułów Adama Mahrburga popularyzujących filozofię Kanta i neokantowską.

go zapalem do układania tego świata. Sam Immanuel Kant wprawdzie nie łączył piękna z aktywizmem, ale, co ważniejsze, połączył w trzeciej krytyce estetyczną i biologiczną teleologię⁵, przy czym ostatecznym wyrazem celowości uczynił „idee estetyczne” oraz *in reverse* „idee transcendentalne” (nieśmiertelna dusza, świat jako całość, najwyższa istota). Pierwsze oznaczają pewne wyobrażenie, które daje do myślenia, choć żadna myśl czy pojęcie im do końca nie odpowiada, podczas gdy drugie są najwznioślejszymi, wykraczającymi poza zmysłowe doświadczenie myślami o jedności podmiotu moralności, przedmiotu poznania i ich stwórcy⁶. Obie celowości korespondują ze sobą, tak że piękno okazuje się zmysłowym obrazem ponadzmysłowego dobra⁷. W tym polu sił przyciągającym idee estetyczne do kategorycznego apelu moralnego pracują bohaterowie tego artykułu, udokładniając symbol lub czerpiąc z niego siłę do dobra (jak je rozumieją, składając idee swego czasu w światopoglądy).

Krzywicki nie mógłby sformułować estetyki transferu idei między różnymi „krajami”, gdyby nie powszechne w Warszawie poczucie prowincjonalności i zapóźnienia własnej kultury. To szczególnie oczywiste w odniesieniu do teorii socjalistycznych z czasów II międzynarodówki, ujmującej idee jako nadbudowę bazy ekonomicznej⁸. Jednak według Krzywickiego na prowincji, która importuje, a nie wytwarza, idee – na pewno nie

5 I. Kant, *Krytyka władzy sądzienia*, przeł. M. Żelazny, Toruń 2014, s. 50–61.

6 Tamże, s. 192 i n.; tenże, *Krytyka czystego rozumu*, przeł. M. Żelazny, Toruń 2013, s. 366 i n.

7 I. Kant, *Krytyka władzy sądzienia*, § 49, s. 230.

8 Por. F. Engels, *Anti-Dühring*, w: K. Marx, F. Engels, *Werke*, t. 20, Berlin 1960, s. 25; K. Kautsky, *Das Erfurter Programm in seinem grundsätzlichen Theil erläutert*, Stuttgart 1892, s. 227 i n.; tenże, *Ethik und materialistische Geschichtsfassung*, Stuttgart 1910, s. 90 i n.; G. Plechanow, *Die Rolle der Persönlichkeit in der Geschichte*, Berlin 1951.

wytwarza takich, które krążą między narodami – teorie socjalistyczne i progresywne powinny oddziaływać na rzeczywistość społeczną i zmieniać ją, nie będąc jedynie rzeczywistości odbiciem. Leszek Kołakowski twierdzi, że idee socjalistyczne dotarły do Rosji, zanim pojawił się tam ruch robotniczy (którego interesy ponoć wyrażają), i dlatego miały czysto „inteligencki” charakter; stąd fanatyczny i doktrynerski charakter rosyjskiego marksizmu⁹. Teleologiczny charakter idei nie musi jednak oznaczać dogmatyzmu, ale estetyczne apelowanie do podmiotu. Idee mogą natchnąć do pracy – rozumianej jako poszerzenie obszaru autonomii człowieka, przesuwanie granic ludzkiej rzeczywistości wobec królestwa konieczności – natury i ekonomii. Dopiero uwzględnwszy charakter i losy estetycznego komponentu idei socjalistycznych, można uchwycić różnicę między polską a wielkoruską częścią Imperium Rosyjskiego. Teorie estetyczne i twórczość artystyczna Aleksandra Bogdanowa czy Anatolija Łunaczarskiego miały wyraźne klasowe zabarwienie; Rosjanie dążyli do stworzenia kultury proletariackiej czy socjalistycznej¹⁰. Zobaczymy pod koniec drugiego rozdziału, że zanim po drugiej wojnie światowej doszło do transferu kulturowego do Polski dogmatów realizmu socjalistycznego, idee estetyczne polskich socjalistów miały charakter bardziej uniwersalny, gatunkowy, a nie klasowy.

Polska była (i jest) inną prowincją niż Rosja. Podczas gdy Rosja zdecydowanie obramowuje i zamyka Zachód, Polska, zwłaszcza Warszawa, około roku 1900 znajduje się na tak zwanej *interface*

9 L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, t. 2, Warszawa 2009, s. 338–384.

10 L. Mally, *Culture of the Future: The Proletkult Movement in Revolutionary Russia*, Berkeley 1990; S. Fitzpatrick, *The Cultural Front: Power and Culture in Revolutionary Russia*, Ithaca 1992.

*periphery*¹¹. „Peryferie stykowe” leżą na granicy stref wpływów ważnych ośrodków i mogą wykorzystywać to położenie, chociażby tak, że składają to, co heterogeniczne, w jedną całość (w tym sensie peryferiami stykowymi są Szwajcaria czy Belgia). Większa niepewność co do własnego statusu jest proporcjonalna do możliwości, swobody wyboru. Jeżeli wierzyć Ilii Kabakowowi, genialnemu obserwatorowi, w rozmowach z którym najważniejsi i najbardziej wyszczekani amerykańscy konceptualiści wypadają błodo, Rosjanie odczuwają swą dalekowschodnią granicę jako granicę z niczym, prawdziwy *limes*, utrzymując jednocześnie „schizo-neurotyczną” relację z Zachodem¹². Warszawa około 1900 nie mogła ignorować Rosji właściwej, chociażby dlatego, że wiele nowinek z Zachodu trafiało do Warszawy za pośrednictwem stolic imperium.

Wacław Nałkowski najprecyzyjniej około 1900 wyraził świadomość tego, co obecnie nazywa się „stykowością”, gdy uznał za najbardziej własną („indywidualną”) cechę Polski jej „przejdziowość”¹³, a zdolność dostrzeżenia tej przejdziowości – za wyróżnik warszawskiej cyganerii naukowej. W pośmiertnym opus *Terytorium Polski jako indywidualność geograficzna* Nałkowski stylizuje ideę przejdziowości Polski na lejtmotyw swej twórczości, poczynając już od roku 1883¹⁴. W tej wizji Polski dochodzi nie tylko do spotkania Wschodu z Zachodem, lecz również powszechne prawo natury przechodzi w indywidualne zjawisko i z powrotem, tak

-
- 11 T. Zarycki, *Polska jako peryferie stykowe*, w: *Polska jako peryferie*, red. T. Zarycki, Warszawa 2016; por. T. Zarycki, *Peryferie. Nowe ujęcia zależności centro-peryferijnych*, Warszawa 2009.
 - 12 I. Kabakov, *Edge, Border, Crack*, w: tegoż, *On Art*, red. M.J. Jackson, Chicago 2018, s. 209–217.
 - 13 W. Nałkowski, *Terytorium Polski jako indywidualność geograficzna*, Warszawa 1912, s. 11.
 - 14 Tamże, s. 9.

że powstaje drugi – obok Krzywickiego wędrówki idei – prawzór czy praszczur dzisiejszej *histoire croisée*, która opisuje zarówno transfery między kulturami, jak i między dyscyplinami naukowymi. Aby określić indywidualność danej krainy geograficznej, należy bowiem posłużyć się metodą „dedukcyjną” czy „psychologiczną”, podobną

do tej, jakiej używał Taine dla badania indywidualności twórców: trzeba mniej więcej intuicyjnie odkryć, czy niejako wyczuć cechę główną kraju, jego *qualité maîtresse*, z którą inne byłyby ściśle związane, jej podporządkowane, z której by inne wypływały, – cechę, która we wszystkich kategoriach zjawisk geograficznych danego indywiduum, – danego kraju – odzywałaby się jako *Leitmotiv*. Znalazłszy więc taką cechę należy ją sprawdzić na faktach rzeczywistości¹⁵.

Taką dominantą Polski – jeśli wolno posłużyć się terminem „dominanta”, wywiedzionym z *qualité maîtresse* przez neokantowską estetykę i post-formalistyczną teorię literatury – jest właśnie przejściowość, zwłaszcza na osi Wschód–Zachód. Przejściowość ta ma wymiar zarówno „komunikacyjny”, jak i „cechowy”: Polska jawi się

krajem wędrówek, przemarszów [...], na którego obszarze cechy zachodnio-europejskie przechodzą z wolna we wschodnio-europejskie; tutaj znajdują one swoje granice zachodnie lub wschodnie, spotykają się ze sobą, zazębiają, ścierają, kombinują w różny sposób; występuje tu ich splot nie tylko mechaniczny, ale, że tak powiem, fizjologiczny – wzajemne oddziaływanie na siebie

15 Tamże, s. 8; por. W. Nałkowski, *Czy terytorium dawnej Rzplitej Polskiej jest krainą przejściową i po której stronie kordonu zamieszkuje geograficzne nieuctwo*, „Ogniwo” 1903, nr 18, s. 2.

tych różnych cech, które nadaje właściwe tętno życiu geograficznemu i dziejowemu¹⁶.

„Życie geograficzne i dziejowe”, życie podłoża i idei splecionych fizjologicznie, jest tak wszechobejmujące i dynamiczne, że umożliwiając projekcję metod psychologicznych na ukształtowanie terenu, jednocześnie pozwala ludziom uzupełniać czy dopełniać krajobraz ich ukształtowaniem psychicznym i ideami, które żywią. Nałkowski sankcjonuje powagą geografii współczesnej słowa szesnastowiecznego pisarza Piotra Grabowskiego, który twierdzi, że podczas gdy „inne państwa są obronne wodą, mają porty warowne, góry niedostępne, my nic... W samych rękach naszych, w piersiach i gardłach naszych *munitia* nasza – to nasze góry, to nasze wody, to zamki, mury i wały polskie”¹⁷. Nie dziwi zatem, że to warszawskie środowisko niejako predestynuje geografa do dostrzeżenia prawdy o Polsce. Brutalna polemikę z oponentem jego koncepcji Antonim Rehmanem Nałkowski rozpoczyna od słów o „niesłychanej bucie profesorów galicyjskich”, ufnych „w swe stosunki urzędnicze¹⁸, tytuły i godności [...] i tym podobne niewzruszone podstawy ich nauki i wielkości”, które sprawiają, że „puszą się niby indyki, tuczone forsownie naukowymi gałkami, wypchane mi im przez kapitalistyczno-urzędniczą maszynę”¹⁹. Natomiast my, zwolennicy przejściowości, „bezposadowe pariasy”, „którzyśmy zdobywali naukę krwią własną, nie cudzą; którzyśmy ją zdobywali odejmowaniem kawałka chleba od ust własnych, nie

16 W. Nałkowski, *Terytorium Polski jako indywidualność...*, s. 9.

17 Tamże, s. 37.

18 Do dzisiaj w krajach niemieckojęzycznych profesorowie otrzymują status *Beamter*, urzędnika państwowego wyposażonego w szereg przywilejów w porównaniu ze zwykłymi pracownikami, *Arbeitsnehmer* czy *Angestellte*.

19 W. Nałkowski, *Czy terytorium dawnej Rzplitej Polskiej...*, s. 1.

cudzych”, odczuwamy wobec „puszenia się takich indyków nie pokorę [...], lecz pogardę”²⁰. Tak więc idee mogą być odpychające, nie tylko niesłuszne.

Pociągające i zachwycające lewicowych naukowców idee wyrażały wtórność idei wobec stosunków produkcji. Polscy lewicowi socjologowie, tacy jak Ludwik Krzywicki, Wacław Nałkowski, Edward Abramowski i Kazimierz Kelles-Krauz²¹, przedstawiali idee socjalistyczne jako z jednej strony zdeterminowane warunkami społecznymi, z drugiej zaś posiadające walor estetyczny, czyli związany z poczuciem wolności – jednym słowem: atrakcyjność i zdolność wzbudzania entuzjazmu. Abramowski ani nie krytykował marksizmu z pozycji neokantowskich (jak Rudolf Stammler), ani nawet nie starał się stworzyć syntezy marksizmu z neokantyzmem jak Eduard Bernstein czy austromarksieści. Według Abramowskiego socjalizm z natury swej opowiada dualizmowi Kantowskiemu, dążąc do pogodzenia determinizmu historycznego odkrywanego przez intelekt z wezwaniem do działania, do działania z własnej woli, dziedziną rozumu²². Analogicznym miejscem spotkania determinizmu z celowością jawiła się w Warszawie około roku 1900 biologia. Nietzscheański arystokratyczny biologizm nowego człowieka zostaje przez z jednej strony Nałkowskiego, Komornicką, Jellentę w *Forpocztach*, a z drugiej strony przez Krzywickiego wprzęgnięty w służbę socjalizmu.

W pierwszej części artykułu skupię się na dynamicznym aspekcie syntezy, wędrówce idei, aby ostatecznie opisać szczególnie interesujące stadium tego procesu – estetykę absolutnego biologizmu.

20 Tamże, s. 1.

21 O wspólnych elementach myśli estetycznej Krzywickiego i Kellesa-Krauz zob. W. Cesarski, *Ludwik Krzywicki i Kazimierz Kelles-Krauz o alienacji estetycznej*, „Studia Estetyczne” 1968, t. v.

22 E. Abramowski [jako Z.R. Walczewski], *Zagadnienia socjalizmu*, Lwów 1899.

Wędrówka i przeanielenie idei

Około 1900 roku Warszawa była peryferiami potrójnymi: jako *западная окраина Российской империи*, zachodniego krańca Imperium Rosyjskiego; jako placówka Zachodu – nie tyle cywilizacji łacińskiej, ile kapitalizmu, gdyż ziemie polskie z czterema okręgami przemysłowymi były najbardziej rozwiniętą przemysłowo częścią Imperium Rosyjskiego²³; jako była stolica polskiej literatury i kultury po dekompozycji pozytywizmu warszawskiego – wraz z rozwojem modernizmu Kraków i Zakopane przejmują rolę polskiej metropolii kulturalnej. Kiedy Krzywicki w *W otchłani* zajmuje się modernizmem w sztuce, powołuje się na Stanisława Przybyszewskiego *Aforyzmy i preludia* oraz *O „nową” sztukę*, teksty powstałe w kręgu krakowskiego *Życia*²⁴.

Oczywiście polscy uczeni zmagali się z własną prowincjonalnością. Dobitym świadectwem tych zmagania jest koncepcja „wędrówki idei”, wypracowana przez Ludwika Krzywickiego w 1888 roku (po powrocie z wieloletnich europejskich wojaży), a następnie wypracowywanej na nowo po ponad pięćdziesięciu latach przez Romana Jakobsona (*migratory terms*) i ponownie

- 23 I. Pietrzak-Pawłowska, *Przewrót przemysłowy i warunki kapitalistycznej industrializacji na ziemiach polskich do 1918 r.*, w: *Uprzemysłowienie ziem polskich w XIX i XX wieku. Studia i materiały*, red. I. Pietrzak-Pawłowska, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 46: „Udział potencjału sił mechanicznych w przemyśle Królestwa Polskiego (256,4 tys. km) w stosunku do przemysłu Rosji Europejskiej w 1892 r. wynosił 32%, w następnym okresie obniżył się (do ok. 12%) w związku z dynamicznym rozwojem okręgów przemysłowych (na Ukrainie) oraz rozwojem nowych gałęzi o wysokim standardzie technik”. Por. R. Luxemburg, *Der Sozialismus in Polen*, „Socialistische Monatshefte” 1897, nr 10.
- 24 L. Krzywicki, *W otchłani*, Warszawa 1909, s. 246.

po prawie stu przez Edwarda Saida (*travelling theory*) i Mieke Bal (*travelling concepts*)²⁵.

Krzywicki formułuje swoją koncepcję wędrowności idei w kontekście uruchomionej przez kapitalizm globalizacji²⁶. W przedmowie do pierwszego wydania *Kapitału*, które Krzywicki współtłumaczył na polski²⁷, Karl Marx posługuje się Anglią jako uniwersalnym modelem rozwoju:

Kraj, bardziej rozwinięty pod względem przemysłowym, wskazuje mniej rozwiniętemu tylko obraz jego własnej przyszłości. [...] [N]ęka nas [Niemców – M.M.], na równi z całą resztą kontynentu zachodnio-europejskiego, nie tylko rozwój produkcji kapitalistycznej, ale też jej niedorozwój. ... Le mort saisit le vif! [Umarły chwyta żywego!]²⁸.

Teraźniejszość kraju rozwiniętego staje się dla kraju zacofanego obrazem jego przyszłości. Ten obraz może odstraszać, jak w przypadku rosyjskich narodników i anarchistów, którzy szukali

-
- 25 R. Jakobson, *An Example of Migratory Terms and Institutional Models (On the Fiftieth Anniversary of the Moscow Linguistic Circle)*, w: tegoż, *Selected Writings*, The Hague 1971, t. 2; W. Fieszczenko, *R. Jakobson kak agent kulturnogo transfiera miezdu lingwistikoj i literaturnym eksperimentom*, „Przegląd Wschodnioeuropejski” 2018, t. 9, nr 2; E. Said, *Travelling Theory*, w: tegoż, *The World, the Text, and the Critic*, Cambridge 1983; M. Bal, *Travelling Concepts in the Humanities. A Rough Guide*, Toronto 2002.
 - 26 L. Krzywicki, *Idea a życie*, w: tegoż, *Studia socjologiczne*, red. A. Schaff, Warszawa 1951, s. 100.
 - 27 Relacje Krzywickiego z filozofią marksistowską starał się ująć systemowo wydawca jego pism Adam Schaff w artykule *Ludwik Krzywicki a materializm historyczny (w setną rocznicę urodzin)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1960, t. 5 s. 79–97.
 - 28 K. Marx, *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*, t. 1. Warszawa 1951, s. 4.

wyjątkowej, wschodnioeuropejskiej drogi od przedindustrialnej wspólnoty wiejskiej wprost do bezklasowego społeczeństwa. Polskie tradycje słowiańskiego *Sonderweg* prezentowali Zorian Dołęga-Chodakowski, Joachim Lelewel czy Adam Mickiewicz. Albo obraz przyszłości staje się modelem: np. socjaldemokraci drugiej międzynarodówki uważali, że każdy kraj musi powtórzyć cały proces kapitalistycznego rozwoju, zanim możliwe będzie przejście do komunizmu²⁹. W obu przypadkach rzeczywiste wydarzenia w obcym, nieprowincjonalnym kraju są przekształcane w obrazy, koncepcje lub idee, wobec których kształtuje się własną przyszłość.

Różnicę między oboma głównymi nurtami antykapitalizmu w Imperium Rosyjskim można sprowadzić do dwóch różnych ujęć relacji między rzeczywistością a ideami. Socjaldemokraci (przede wszystkim Gieorgij Plechanow, podążający w tym względzie za Karlem Kautskym) uważają idee za odbicie rzeczywistości. Idee – również idee stanowiące jeden z wymiarów dzieła sztuki – są jedynie konsekwencjami procesów gospodarczych albo skutkami przyczyn natury ekonomicznej³⁰. Narodnicy i anarchiści (Piotr Ławrow, Nikołaj Michajłowski, Piotr Kropotkin³¹) wyznają natomiast tak zwaną „socjologię subiektywną”, według której to nie quasi-naturalne siły procesu produkcyjnego wywołują rewolucyjne przemiany społeczne, ale idee, które odwołują się do sumienia każdego człowieka z osobna. Ludzie działają w określony sposób nie dlatego, że zmuszają ich do tego pewne warunki, ani dlatego, że przewidują naukowy, konieczny triumf pewnych idei, ale dlatego,

29 Jak ten konflikt kształtuje poetykę, starałem się pokazać w artykule *Energieformen und Kraft des Lesens. Erweiterte Kognition und revolutionäre Gefühle in Lev Tolstojs „Das Göttliche und das Menschliche”*, „Poetica. Zeitschrift für Sprache- und Literaturwissenschaft” 2021, nr 52.

30 L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, s. 353–358.

31 A. Walicki, *Zarys myśli rosyjskiej od oświecenia do renesansu religijno-filozoficznego*, Kraków 2005, 362 i n.

że wierzą, że te idee są słuszne i sprawiedliwe. I nawet jeśli Krzywicki eksplicytnie krytykuje w swojej teorii wędrówki idei socjologię subiektywną³², to faktycznie nie odrzuca jej, ale osadza jej założenia w ramach socjaldemokratycznego determinizmu. Pracując na peryferiach stykowych czy terytorium przejściowym, Krzywicki łączy to, co wydawało się rosyjskim *Sonderweg*, z ortodoksją Niemców i ich rosyjskich naśladowców czy towarzyszy podróży.

Według Krzywickiego idea powstaje w kraju rozwiniętym jako wtórny epifenomen, ilustracja albo aspekt praktyki czy „stosunków rzeczowych”, ale po przekroczeniu granicy kraju zacofanego, może rozwijać sprawczość.

Idea, która gdzieś wyrosła z życia i krzewi się, bo właśnie z życia konkretnego czerpie moc swoją, przybywa do takich krajów, oderwana od swego podłoża, pozbawiona pierwiastków realnych, i jak wędrowny pasożyt, szuka miejsca, do którego mogłaby się przymocować. Naturalnie, jeśli ma ona nawiedzić któryś kraj nie jako nowinka chwilowa, która jedynie pociąga histeryków lub nielicznych zapaleńców, ale pozostać w nim i wpływ trwalszy wywierać, muszą tam w życiu społecznym istnieć pierwiastki, których potrzebom i widnokręgom idea odpowiada. Ale idea występuje tutaj już nie w charakterze czynnika pochodnego, wtórnego, tj. takiego, który wyrósł ze zrębu odpowiednich stosunków rzeczowych, lecz działa jako czynnik pierwotny, wyprzedzający niekiedy jasno odczute potrzeby i dopiero je budzący³³.

Coś na kształt „wędrownego pasożyta” staje się motorem rozwoju – pod warunkiem, że odpowiada na potrzeby powodowane

- 32 M. Głuszkowski, *Wpływy rosyjskie w socjologii Ludwika Krzywickiego*, „Przegląd Socjologiczny” 2009, z. 2, s. 53–69.
- 33 L. Krzywicki, *Rozwój społeczny wśród zwierząt i u rodzaju ludzkiego* w: tegoż, *Studia socjologiczne*, s. 223.

przez warunki lokalne. Więcej nawet – dopiero zostawszy czynnikiem sprawczym, dopiero gdy uświadamia ludziom ich własne rozproszone dotąd i niejasne pragnienia, staje się pełnoprawną ideą, ideą właściwą danemu „krajowi”, a nie nowinką dla historyków czy przyczynkiem dla historyków. To dzięki poczuciu własnej prowincjonalności, żywionego przez wojażerów albo abonentów zagranicznych żurnali, migrujące idee jako obrazy praktyki społecznej przestają być zaledwie odbitkami. Stają się wizjami. Sno-by natomiast udają, że są z centrum, przypadkiem i niefortunnie znaleźli się na terytorium przejściowym i dlatego nie potrafią osadzić idei w rzeczywistości, którą wypierają.

Autonomia idei, jej rola źródła energii, poczucia życia sytuuje ją w obrębie estetyki. Estetyki, a nie etyki (jak w przypadku rosyjskiego dogmatyzmu powinności), bo idee to obrazy, które zachwycają lub przerażają treścią teoretyczną i etyczną.

Krzywicki po raz pierwszy zajął się wędrówką idei w artykule *Idea a życie* (1888). Gdy ponownie podjął ten temat w roku 1913, w traktacie *Rozwój społeczny wśród zwierząt i rodzaju ludzkiego*, stało się jasne, że życie idei należy również rozpatrywać w kategoriach biologicznych. Nie na prawie porównania („jak wędrowny pasożyt”); idee wyrastają z substancji życia.

Przedstawiając idee jako część procesu życiowego społeczeństw ludzkich, Krzywicki po raz kolejny stawia się na skrzyżowaniu prądów płynących z Zachodu i Wschodu. Z jednej strony nawiązuje, podobnie jak Plechanow odrzucający rosyjską szczególnie drogę, do podjętej przez Friedricha Engelsa próby wykrycia praw materializmu dialektycznego w samych procesach przyrody (najczęściej pod postacią przemiany ilości w jakość i odwrotnie), tak że życie społeczne wydaje się być tak samo ściśle zdeterminowane, jak biologiczne³⁴. Z drugiej strony, uznając „ubezpieczenie

34 F. Engels, *Dialektyka przyrody*, w: K. Marx, F. Engels, *Dzieła*, t. 20, Warszawa 1969.

wzajemne”³⁵ za podstawę socjalizacji poprzedzającą ewolucyjnie społeczeństwa ludzkie, Krzywicki przywołuje zasadę pomocy wzajemnej, która u Kropotkina udziela anarchizmowi sankcji naturalności-przyrodniczości (aczkolwiek ten archetypiczny anarchista rosyjski koncepcję tę sformułował, przeżywszy wiele lat na Zachodzie). „Pomoc wzajemna” dopełnia Darwinowską zasadę przetrwania najsilniejszych, tak że ewolucja postępuje poprzez walkę i współpracę³⁶. Krzywicki dzieli też z Kropotkinem i Michałowskim niechęć do Herberta Spencera³⁷. Zarzuty Krzywickiego (i Kropotkina) wobec ewolucjonizmu społecznego Spencera można również odnieść do Engelsa: Spencer myli bezsporny fakt, że ta sama siła kształtująca tworzy organizmy i społeczeństwa z prostą analogią organizmu i społeczeństwa³⁸. Wspólna geneza nie oznacza homomorfizmu. Ukrywanie różnic między światem człowieka i przyrody służy u liberalnego myśliciela „naturalizacji” niesprawiedliwości i nierozumnego układu życia.

A jednak według Krzywickiego i wielu innych warszawskich uczonych idea musi ować nadnąć ciałem, tak jak dzieło sztuki przetrwać ma do tkanek, aby się nie zdegenerować.

Estetyka absolutna i biologizmu

Ideał estetyczny inteligentów warszawskich około 1900 łączył społecznictwo z pasją dla nowej sztuki. Wacław Nałkowski nawoływał:

Czas już przecie, by społecznicy i zwolennicy „nowej sztuki” przestali na siebie wrogo spoglądać, by zrozumieli, że idą do

.....

35 L. Krzywicki, *Rozwój społeczny wśród zwierząt...*, s. 155.

36 P. Kropotkin, *Mutual Aid. A Factor of Evolution*, London 1902.

37 L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, s. 209, 332.

38 L. Krzywicki, *Rozwój społeczny wśród zwierząt...*, s. 167; P. Kropotkin, *Memoirs of a Revolutionist*, New York 1971, s. 419.

jednego ewolucyjnego celu i że dopiero ich zjednoczenie stworzy siłę, która pokona wsteczną reakcję; zjednoczenie to da przy tym społecznikom pogłębienie psychiczne, a zwolennikom „nowej sztuki”, szarpiącym się beznadziejnie – odwagę życia, choćby z zaciśniętymi zębami, przeświadczenie, że życie jest już coś warte, gdy je można drogo sprzedać – gdy można zginąć jak Samson, pociągając za sobą gmach cały³⁹.

Absolutne dzieło sztuki może w konsekwencji przybrać formę aktu terroru, w którym destrukcja, o ile jest – by wyrazić się po Kantowsku – „bezinteresowna” i służy jak najszerszemu zamierzonemu dobru wspólnemu, zamienia się w czystą kreację. Zgodnie z tym ideałem, zapowiadającym awangardę spod znaku futuryzmu czy dadaizmu ale też konstruktywizmu, którego manifesty koncentrują się na burzeniu sztuki kapłańskiej, lewicowi naukowcy, którzy swoimi interpretacjami dążyli do zmiany świata, pisali takie poezje, jak np. poemat prozą Nałkowskiego pt. *Bojownik. Fantazja* (1898):

Nie nam, o bracia, marzyć o szczęściu, bo szczęście to upodlenie; nie nam też zasiewać ziarna w ten grunt spodlony: trzeba nam chwasty i ciernie wyrwać z korzeniem, oddać zgniliźnie, lub ogniem spopielić – trzeba nam ogniem i żelazem przygotować grunt nowy dla ludzkości nowej!⁴⁰

Estetyczna strona ideału społecznego ma najwyraźniej anarchistyczny charakter – najpierw gruntowne zniszczenie fałszywej rzeczywistości, jaka jest, *et puis... on voit*. Takie założenie legło u podstaw narodnickiego terroru (zaczynając od manifestu Piotra

39 Cyt. za. B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 2010, s. 80.

40 W. Nałkowski, *Bojownik. Fantazja*, Warszawa 1898, s. 11.

Zajczniewskiego *Mołodaja Rossija*, 1862)⁴¹, anarchizmu np. osławionego *Katechizmu rewolucjonisty* Siergieja Nieczajewa (i Michaiła Bakunina?, 1869)⁴². Czyniąc podobny gest parodiowania świętości, Krzywicki wyraca na nice cnoty ewangeliczne w poemacie rewolucyjnego roku 1905 *Takimi będą drogi wasze. Sic itur ad virtum!*; praca Krzywickiego nawiązuje stylistycznie do Zaratustry Friedricha Nietzschego i *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* Mickiewicza: „Bądź ambitny! A to znaczy: nie dbaj o poklask, nie ściągaj na siebie uwagi ubiorem arlekina, nie strój się w pióra złote”⁴³. Autentyczna ambicja to pragnienie krzyża i samotności. Antyprzykazania mnożą się: bądź dumny, miej imię, nie przestrzegaj żadnych zasad. Wszelkie abstrakcyjne zasady mają być zastąpione w duchu kajającej się szlachty, pełniącym rosyjskie narodnictwo i anarchizm, współczuciem i poczuciem winy („dłużnikiem jesteś!”) wobec ludu pracującego⁴⁴. Anarchomarksizm (oksymoron!) warszawiaków przewartościowuje nawet wartości Nietzschego, mianowicie na komunitaryzm: „nadcześnik tylko wtedy zejdzie na świat, kiedy znikną stosunki, co braci twoich i siostry twoje obdzierają z poczucia imienności i zamieniają w istoty połowiczne i w ćwierćludzi – w żyjące dodatki do maszyny lub zagonu”⁴⁵.

Na peryferiach stykowych dochodzi do dziwnego przewartościowania i przemieszania: synteza społecznictwa i nowej sztuki,

41 [P. Zajczniewskij], *Mołodaja Rossija*, w: *Riewolucyjnyj radikalizm w Rossii: wiek diewiatnadcatyj*, red. J.L. Rudnickaja, Moskwa 1997, s. 142–150.

42 S. Nieczajew, *Katechizm rewolucjonisty*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 18, Warszawa 1969.

43 L. Krzywicki, *Takimi będą drogi wasze! (Sic itur ad virtutem)*, red., posł. R. Okraska, współpr. A. Zarzeczkańska, Łódź 2013, s. 14.

44 Tamże, s. 43.

45 L. Krzywicki, *Takimi będą drogi wasze...*, s. 43.

determinizmu i wolności nakłada się na połączenie zachodniego indywidualizmu, którego symbolem jest Nietzsche⁴⁶, ze słowiańskim kolektywizmem, wyrażającym się w ideałach wspólnoty gminnej, *obszczyny*, *sobornosti* i leżącym u podstaw narodnictwa i anarchizmu. Jednocześnie zachodni kolektywizm, czyli marksistowska wiara w świadomość klasową proletariatu, kształtująca się godnie z prawami historii, łączy się z indywidualnym sumieniem, do którego apelowali narodnicy. Według Michajłowa społeczeństwo składa się z jednostek, kierujących się własnym sumieniem. Przetasowanie wszystkich wartości przypada na rewolucyjny rok 1905, kiedy ukazuje się filozoficzny poemat prozą Krzywickiego *Takimi będą drogi wasze...* Tomasz Burek postulował, by uznać rewolucyjny 1905 rok za początek polskiej nowoczesności literackiej⁴⁷; i rzeczywiście: tekst Krzywickiego, znamieny dla tego okresu, zawiera maksimum napięcia między różnorodnymi ideami i między formami. Późniejsze przeciwstawne kierunki i tendencje literatury nowoczesnej wynikają z tej ideowo-estetycznej osobliwości, której Krzywickiego poemat-agitka jest symptomem.

Splot indywidualizmu i powszechnej ważności, cechującej prawo przyrody, ma od czasów Kanta fundamentalne znaczenie dla rozumienia roli idei i sztuki. W tomie *W otchłani* Krzywicki wyśmiewa indywidualistów, którzy, uważając importowane idee za „przedmiot do plotki” i potężne narkotyki, kolekcjonują wielkie nazwiska tak, jak Rzymianie zbierali imiona obcych bogów w swoim Panteonie; deifikacja czy fetyszyzacja idei sprawia, że nie można

46 Por. S. Kracauer, *Nietzsche und Dostojewski*, w: tegoż, *Schriften*, t. 5.1, red. I. Mülder-Bach, Frankfurt 1990.

47 T. Burek, *Lekcja rewolucji. (O znaczeniu rewolucji 1905 roku w procesie historycznoliterackim)*, w: *Literatura polska wobec rewolucji*, red. M. Janion, M. Żmigrodzka, Warszawa 1971; T. Burek, *1905, nie 1918*, w: *Problemy literatury polskiej lat 1890–1939*, red. Z. Żabicki, H. Kirchner, Wrocław 1972.

ich krytykować i sprawdzać, czyli że przestają być ideami naukowymi⁴⁸. Zdaniem Krzywickiego idee – nawet zachodnie! – nie powinny bynajmniej odrętwiać, onieśmielać czy stanowić przedmiot kultu, ale spełniać funkcję, jaką twórcy romantyzmu i modernizmu przypisywali sztuce – funkcję budzenia. A budzi się człowiek do rzeczywistości, która – skoro jest rzeczywista – jest doświadczeniem kolektywnym, czyli intersubiektywnym.

W typowy dla epoki sposób⁴⁹ Krzywicki twierdzi, że nowa sztuka budzi do rzeczywistości dzięki czynieniu dziwnym tego, co aż na zbyt dobrze znane. Nowe widzenie wstrząsa nawykami percepcyjnymi i myślowymi, tak że dostrzega się – to społeczny wymiar tego estetycznego przeżycia – chociażby własny udział w gospodarce towarowej. Krzywicki porównuje aktualne stosunki produkcji ze średniowiecznym tańcem śmierci: „My sami, jak bywa z ludźmi wychowanymi w otoczeniu gdzie niema innych wzorów, utraciliśmy wrażliwość w tej mierze. Brak nam nawet poczucia, iż wijemy się w płaszcach szału pieniężnego”⁵⁰. Tańczymy i nie czujemy, co robimy; ciała muszą być obce lub martwe. Inercję percepcyjną należy wyeliminować, wypracowując inne, nowe modele wrażliwości. Trzeba zobaczyć – jak pisał Kropotkin – „że głównymi źródłami wszelkiego

48 L. Krzywicki, *W otchłani*, s. 55–56, 66.

49 M. Mrugalski, *Society and Journal of Aesthetics and General Science of Art*, w: *Central and Eastern European Literary Theory and the West*, red. M. Mrugalski, S. Schahadat, I. Wutsdorff, Berlin–New York 2022; o Ludwiku Krzywickim jako krytyku literackim i o kryteriach ocen przez niego stosowanych pisał Jan Zygmunt Jakubowski w pracy *Ludwik Krzywicki jako krytyk literacki*, „Przegląd Humanistyczny” 1959, t. 3, nr 6; por. W. Kalinowski, *Poglądy estetyczne Ludwika Krzywickiego*, w: *Studia z dziejów estetyki polskiej 1890–1918*, red. S. Krzemień-Ojak, W. Kalinowski, Warszawa 1972; M. Stępień, *Ludwik Krzywicki*, w: *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, seria 5, t. 4: *Literatura okresu Młodej Polski*, red. K. Wyka, H. Markiewicz, I. Wyczańska, Kraków 1977.

50 L. Krzywicki, *W otchłani*, s. 5.

zła są głęboko zakorzeniony i starannie pielęgnowany fetyszizm wobec przeżytków dawnego stadium rozwoju człowieka oraz powszechne tchórzostwo myśli i woli”⁵¹. (Oto właśnie, jak sądzę, również jedna z głównych point *Dziadów* cz. III i socjalizmu Mickiewicza).

Właśnie ze względu na moc wstrząsania i przebudzania do rzeczywistości Krzywicki – jako socjolog i społecznik – wartościuje i ceni sztukę absolutną wyżej od sztuki tendencyjnej. Sztuka dla sztuki, nieeksploatowana dla innych celów niż jej własny rozrost, zapewnia formom i ideom lepsze warunki rozwojowe⁵², tak że zachwycają z większą siłą. „Tendencja zjawia się wtedy, gdy artysta pragnie odtworzyć to, czego niema w jego duszy – w jej pokładach bezwiednych”⁵³. Sztuka absolutna równa się sztuce szczerzej, która dzięki swej naturalności silniej oddziałuje na odbiorcę. Krzywicki opiera się na teorii „nagiej duszy” Stanisława Przybyszewskiego, wprowadza jednak modyfikację, która pozwala mu odróżnić wielkiego artystę od stadnego indywidualisty, snoba, na którym idea się nie przyjmie. Istnieją różne „nagie dusze”, których spienione bałwany wyrzucają na brzeg różnej wartości zdobycz:

Twórczość, wydobywa przedziwne rzeczy z tajników wewnętrznych, a im silniej wstrząśnie oceanem jaźni naszej, tym potężniejsze pomysły się wyłaniają. Tylko w taką twórczość wierzę! Ale owe burze, podnoszące falę na morzu naszym wewnętrznym, wyrzucają w każdej innej osobie nie to samo – albo zielsko, przy najmniej głównie zielsko, albo zgoła inne twory⁵⁴.

Erotyka Augusta Kisielewskiego i Kazimierza Przerwy-Tetmajera wydaje mu się bezwartościowa, ponieważ nie ma ogólno-

51 P. Kropotkin, *Memoirs of a Revolutionist*, s. 419.

52 L. Krzywicki, *W otchłani*, s. 208–209.

53 Tamże, s. 223.

54 Tamże, s. 219.

ludzkiego wydzwiku⁵⁵, nie ma zatem też w gruncie rzeczy wymiaru osobistego. Krzywicki przeciwstawia jej pozytywny wzór do naśladowania, posługując się językiem, który spleta dyskurs na temat treści i idei z dyskursem nauk przyrodniczych (podobnie odnosił Nałkowski Taine'a psychologię jednostki twórczej do geograficznego ukształtowania „kraju”):

Są bowiem na świecie różne „nagie dusze“! W jednej, podczas ekstazy, uczucia treści społecznej sprzęgają się z tonami, barwy z oderwanymi, ideami, nerwacja zmysłowa z cerebracją żywiołową. Wydobywa się melodia z tajni takiej duszy i rozbrzmiewa w kaskadzie obrazów:

... Miljon tonów płynie; w tonów milionie
Każdy ton ja dobyłem, wiem o każdym tonie⁵⁶;

Sztuka autonomiczna dokonuje biochemicznej syntezy idei z tym, co instynktowne i organiczne w człowieku:

Instynkty współczucia, przyniesione na świat, jako wrażliwość na cudze bóle, w ciągu życia doznały zapłodnienia przez ideę, która nadała im treść, idea ta zaś wżarła się w każdy atom nerwów, w każdą tkankę mózgu⁵⁷.

Ze scalenia idei i neuronów, przeżywanej wolności i żywej materii powstaje wielka (absolutna) sztuka, która „dla każdego jest dostępna i zrozumiała, ktokolwiek w sobie żywi iskrę wyższego polotu” jest dostępna dla wszystkich i zrozumiała dla wszystkich, dla ludu i ludzi, a nie dla specjalnej klasy, jak u rosyjskich marksistów-dogmatyków: „lud taką iskrę miewa w sobie, w każdym razie

55 Tamże, s. 221–223.

56 Tamże, s. 219.

57 Tamże, s. 220.

nie rzadziej niż ci, którzy siebie pomiędzy lud nie zaliczają”⁵⁸. Dystrybucja iskry wyższej jest równomierna we wszystkich klasach; gdy zniknie bieda, znikną nierówności udziału w kulturze; dobrze ukrwione, podlane hormonami neurony chętnie staną się żywicielem pasożyta idei – hojnym żywicielem.

* * *

Połączenie naukowego determinizmu z estetycznym zachwytem charakteryzuje ówczesną myśl lewicową w Polsce. Abramowski podkreśla w swojej recenzji z *Prawa retrospekcji przewrotowej* Kazimierza Kellea-Krausa, że „czynnik przewrotowy [...] z jednej strony czerpie swe soki żywotne w interesach życia, z drugiej zaś – ukazuje ich wyraz idealny, estetyczny, który zachwyca i pociąga umysły, czyniąc jeszcze bardziej odrażającym i dokuczliwym istniejący stan rzeczy”⁵⁹. Kiedy idee, obrazy przyszłości, trafiają na potrójne peryferie stykowe Warszawy, a panuje tam rewolucyjne wrzenie, przechodzą przez proces kombinacji, hybrydyzacji, a zwłaszcza reintegracji, dzięki czemu zwiększa się przestrzeń wolności dla wszystkich zainteresowanych; zwiększa się liczba żywotnie zainteresowanych w ideach, czyli wolności. Zwiększa się zatem liczba ludzi bezinteresownych. W tym procesie wzrasta również siła oddziaływania idei, które zaczynają inspirować w sposób, w jaki tylko zachwycają rzeczy piękne lub wzniosłe, albo zaczynają odstraszać, jak przedmioty odrzucające i brzydkie. Połączenie determinacji i autonomii jest naczelną zasadą peryferii stykowych, o ile tylko ich mieszkańcy, odrzucając snobizm, postanowią pozwolić sytuacji określić ich myślenie i los.

58 Tamże, s. 232.

59 E. Abramowski, *Kazimierz Kraus. Socjologiczne prawo retrospekcji*, w: tegoż, *Pisma*, t. 2, Warszawa 1924, s. 392.

Bibliografia

- Abramowski E., *Kazimierz Krauz. Socjologiczne prawo retrospekcji*, w: tegoż, *Pisma*, Warszawa 1924, t. 2.
- Abramowski E. [jako Z.R. Walczewski], *Zagadnienia socjalizmu*, Lwów 1899.
- Burek T., *1905, nie 1918*, w: *Problemy literatury polskiej lat 1890–1939*, red. Z. Żabicki, H. Kirchner, Wrocław 1972.
- Burek T., *Lekcja rewolucji. (O znaczeniu rewolucji 1905 roku w procesie historycznoliterackim)*, w: *Literatura polska wobec rewolucji*, red. M. Janion, M. Żmigrodzka, Warszawa 1971.
- Cywiński B., *Rodowody niepokornych*, Warszawa 2010.
- Engels F., *Anti-Dühring*, w: K. Marx, F. Engels, *Werke*, t. 20, Berlin 1960.
- Engels F., *Dialektyka przyrody*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 20, Warszawa 1969.
- Fieszczenko W., *R. Jakobson kak agent kulturnogo transfiera miezdu lingwistikoi i literaturnym ekspierimientom*, „Przegląd Wschodnioeuropejski” 2018, t. 9, nr 2.
- Fitzpatrick S., *The Cultural Front: Power and Culture in Revolutionary Russia*, Ithaca 1992.
- Głuszkowski M., *Wpływy rosyjskie w socjologii Ludwika Krzywickiego*, „Przegląd Socjologiczny” 2009, z. 2.
- Jakobson R., *An Example of Migratory Terms and Institutional Models (On the Fiftieth Anniversary of the Moscow Linguistic Circle)*, w: tegoż, *Selected Writings*, The Hague 1971, t. 2.
- Kabakov I., *Edge, Border, Crack*, w: tegoż, *On Art*, red. J. Jackson, Chicago 2018.
- Kant I., *Krytyka czystego rozumu*, przeł. M. Żelazny, Toruń 2013.
- Kant I., *Krytyka władzy sądzienia*, przeł. M. Żelazny, Toruń 2014.
- Kautsky K., *Das Erfurter Programm in seinem grundsätzlichen Theil erläutert*, Stuttgart 1892.
- Kautsky K., *Ethik und materialistische Geschichtsfassung*, Stuttgart 1910.

- Kołakowski L., *Główne nurty marksizmu*, t. 2, Warszawa 2009.
- Kropotkin P., *Memoirs of a Revolutionist*, New York 1971.
- Kropotkin P., *Mutual Aid. A Factor of Evolution*, London 1902.
- Krzywicki L., *W otchłani*, Warszawa 1909.
- Krzywicki L., *Idea a życie*, w: tegoż, *Studia socjologiczne*, red. A. Schaff, Warszawa 1951.
- Krzywicki L., *Takimi będą drogi wasze! (Sic itur ad virtutem)*, red., posł. R. Okraska, współpr. A. Zarzeckańska, Łódź 2013.
- Luxemburg R., *Der Sozialismus in Polen*, „Socialistische Monatshefte” 1897, nr 10.
- Mally L., *Culture of the Future: The Proletkult Movement in Revolutionary Russia*, Berkeley 1990.
- Marx K., *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*, t. 1, Warszawa 1951.
- Mieke B., *Travelling Concepts in the Humanities. A Rough Guide*, Toronto 2002.
- Mrugalski M., *Energieformen und Kraft des Lesens. Erweiterte Kognition und revolutionäre Gefühle in Lev Tolstojs „Das Göttliche und das Menschliche”*, „Poetica. Zeitschrift für Sprache- und Literaturwissenschaft” 2021, nr 52.
- Mrugalski M., *Society and Journal of Aesthetics and General Science of Art*, w: *Central and Eastern European Literary Theory and the West*, red. M. Mrugalski, S. Schahadat, I. Wutsdorff, Berlin–New York 2022.
- Nałkowski W., *Bojownik. Fantazja*, Warszawa 1898.
- Nałkowski W., *Czy terytorium dawnej Rzplitej Polskiej jest krainą przejściową i po której stronie kordonu zamieszkuje geograficznie nieuctwo*, „Ogniwo” 1903, nry 18–20.
- Nałkowski W., *Terytorium Polski jako indywidualność geograficzna*, Warszawa 1912.
- Nieczajew S., *Katechizm rewolucjonisty*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 18, Warszawa 1969.
- Pietrzak-Pawłowska I., *Przewrót przemysłowy i warunki kapitalistycznej industrializacji na ziemiach polskich do 1918 r.*, w: *Uprzemysłowienie ziem polskich w XIX i XX wieku. Studia*

- i materiały*, red. I. Pietrzak-Pawłowska, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970.
- Plechanow G., *Die Rolle der Persönlichkeit in der Geschichte*, Berlin 1951.
- Kracauer S., *Nietzsche und Dostojewski*, w: tegoż, *Schriften*, red. I. Mülder-Bach, Frankfurt 1990, t. 5.1.
- Said E., *Travelling Theory*, w: tegoż, *The World, the Text, and the Critic*, Cambridge 1983.
- Walicki A., *Zarys myśli rosyjskiej od oświecenia do renesansu religijno-filozoficznego*, Kraków 2005.
- Wóycicki K., *Historia literatury i poetyka*, Warszawa 1914.
- [Zajczniewskij P.], *Mołodaja Rossija*, w: *Riewolucyjnyj radikalizm w Rossii: wiek dziewiętnasty*, red. J.L. Rudnickaja, Moskwa 1997.
- Zarycki T., *Peryferie. Nowe ujęcia zależności centro-peryferijnych*, Warszawa 2009.
- Zarycki T., *Polska jako peryferie stykowe*, w: *Polska jako peryferie*, red. T. Zarycki, Warszawa 2016.

Nerves and Idea.

The Aesthetics and Practice of Cultural Transfer in the Works of Ludwik Krzywicki and his Warsaw Collagues

The article presents a reconstruction of the relationship between two concepts coined by Ludwik Krzywicki: the “wandering of ideas,” which is an aspect of the “life of ideas” understood, to a large extent, biologically, and of his biologising approach to absolute (or autonomous) art. The ideas that grow out of the practical needs of life delight aesthetically, while absolute art acquires a social, i.e. evolutionary, value. In the works of Krzywicki and the people who co-created the Warsaw community of scientists, poets, and

activists, aestheticism is combined with biologism. In the article, I also refer to the writings of Edward Abramowski, Stanisław Brzozowski, Cezary Jellenta, Maria Komornicka, Waław Nałkowski and Kazimierz Wóycicki. In the first part of the article, I focus on the dynamic aspect of the synthesis of ideas and biology, the abovementioned wandering of ideas, in order to eventually describe in section two a particularly interesting stage of this process, i.e. the aesthetics of absolute biologism, which delightfully inspires people to become politically active and even sacrifice their lives.

Keywords: wandering of ideas; life (of ideas); reflection theory; teleology of art; Warsaw around 1900; Ludwik Krzywicki; Waław Nałkowski; Edward Abramowski; Marxism; nationalism (*narodnichestvo*)

MICHAŁ MRUGALSKI – dr hab., komparatysta i slawista, pracownik naukowy Uniwersytetu Humboldtów w Berlinie w projekcie Horizon 2020 „Computational Literary Studies Infrastructure”, wcześniej m.in. pracownik Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu w Tybindze. Ostatnio opublikował *Tragödie und Revolution. Die kritischen Tragödien-theorien als Ästhetiken der Praxis in Deutschland, Polen und Russland 1789–1848–1917* (Brill/Fink 2021) i współredagował „Central and Eastern European Literary Theory and the West” (DeGruyter 2022) oraz „Neo-Kantianism als Entanglement of Intellectual Cultures in Central and Eastern Europe”.

Spółeczeństwo wobec katastrofy. *Odcięci od świata i W grotach styryjskich* Marii Konopnickiej

Chaos w „mieście obłaskawionych wróbli”

Wiosną 1894 roku Maria Konopnicka udała się w towarzystwie Marii Dulębianki po raz drugi do Styrii. Powzięcie decyzji o ponownym wyjeździe do południowej Austrii umotywowane było opinią wiedeńskiego lekarza, laryngologa „europejskiej sławy” Leopolda von Schröttera (1837–1908), który zalecił Konopnickiej, aby zmieniła otoczenie w celu odbycia kuracji inhalacyjnej¹. Znanemu lekarzowi przypisuje się zwrócenie uwagi „świata lekarskiego na austriacką riwierę”² – Abację, którą pisarka wybrała kilkakrotnie na miejsce kuracji. W 1894 roku Konopnicka udała się do Grazu niechętnie, mając w pamięci pobyt w tamtym mieście cztery lata wcześniej. Chwile spędzone jesienią 1890 roku w towarzystwie

.....

- 1 Szczegóły podjęcia decyzji o wyjeździe do Styrii opisała Konopnicka w liście do Ignacego Wasiłowskiego z 20 maja 1894 roku (zob. M. Konopnicka, *Listy do Ignacego Wasiłowskiego*, oprac., wstępem i przypisami opatrzył J. Nowak, Warszawa 2005, s. 450).
- 2 J. Glax, X. Górski, *Przewodnik po Abacji, uzdrowisku zimowym i kąpielisku morskim*, okł. i rys. S. Glaxówna, zdj. E. Jelussich, Abacya [po 1908], s. 9.

Dulębianki i jej matki, Marii Dulębiny, poprzedzała apatia spowodowana obcowaniem z małą, zajmującą socjetą, a zwińczył tragiczny finał znajomości z Maksymilianem Gumpłowiczem³. Mimo że powtórna wizyta w Styrii, podobnie jak wiele innych zagranicznych eskapad pisarki, miała u swych podstaw powody czysto zdrowotne, wkrótce dostarczyła pobudek literackich. Jej owocem są dwa utwory – *Odcięci od świata* oraz *W grotach styryjskich*, które zostały opublikowane na łamach „Kuriera Warszawskiego” w tym samym roku.

Trudno wskazać datę dzienną przyjazdu Konopnickiej do Grazu – na podstawie jej korespondencji do dzieci wiadomo, że już 20 kwietnia przebywała w mieście. W tych listach pisarka podkreślała dwoistą naturę tego miejsca, które jawiło się jej jako spokojne „miasto emerytów i obłąskawionych wróbli”⁴. To osobiste wrażenie odpowiadało obrazowi miasta rozpowszechnionemu w bedekerach z epoki. W wydanym w 1909 roku we Lwowie *Przewodniku po Europie* stolica Styrii została scharakteryzowana jako „miasto dymisjonowanych urzędników i wojskowych”⁵, choć w tamtym czasie trwała intensywna rozbudowa metropolii. Graz miał także inne oblicze – związane nie tyle z wypoczynkowym powabem miasta, ile z panującą w nim atmosferą polityczną. Przez wielu współczesnych pisarzy publicystów był uważany za stolicę europejskiego socjalizmu. Obie te wizje znalazły odbicie w pisarstwie Konopnickiej: ta pierwsza – w utworach styryjskich, druga – w prywatnej korespondencji.

Impulsem do napisania opublikowanych w warszawskim dzienniku (para)reportaży był wypadek, do którego doszło w okolicznej gminie Semriach kilka bądź kilkanaście dni po przyjeździe

3 Gumpłowicz popełnił samobójstwo.

4 M. Konopnicka, *Odcięci od świata*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 129, s. 2.

5 *Przewodnik po Europie*, wyd. 2 przejr. i uzup. przez Akademicki Klub Turystyczny we Lwowie, Lwów 1909, s. 135.

Konopnickiej do Grazu. Nocą z 29 na 30 kwietnia 1894 roku sześciu mężczyzn i dwóch nastolatków (gimnazjalistów), rzekomo należących do lokalnego stowarzyszenia badaczy grot, wybrało się na ekspedycję do jaskini Lugloch. Mimo pogarszających się warunków pogodowych entuzjaści poznawania okolicznej przyrody nie zaniechali wyprawy. W wyniku ulewy doszło do wezbrania wody, a w konsekwencji – zalania groty, co uniemożliwiło eksploratorom wydostanie się z jaskini na światło dzienne – zostali na dziewięć dni odcięci od świata. Spontanicznie podejmowano próby ratowania uwięzionych. Dopiero po pewnym czasie nabrały charakteru akcji ratunkowej. Finał tego przedsięwzięcia był pozytywny: udało się wydostać z groty wszystkich członków stowarzyszenia.

Losami ocalonych (zwanym w prasie początkowo „straceńcami”) jeszcze kilka miesięcy po wypadku żywo interesowano się w niemal całej Europie. W prasie konsekwentnie podsycano tę ciekawość, o czym świadczą rozpaczliwe nagłówki (*La catastrophe de Lugloch, Huit explorateurs ensevellis, La drame de Lugloch, Katastrofa w jaskini, Zamknięci w Luglochu*) na łamach europejskich i polskich czasopism. Najobficiej relacjonowano wypadek oraz jego następstwa w prasie austriackiej – zarówno o zasięgu krajowym (np. „Neue Freie Presse”), jak i lokalnym (w „Neues Wiener Journal”). Autorzy niektórych tekstów z przejęciem informowali o wstrząsie, jakiego doświadczyli na wieść o uwięzieniu speleologów. Przejęcie wyrażali wyznawcy optymizmu cywilizacyjnego – w warszawskim „Tygodniku Romansów i Powieści” informacje o katastrofie w Lugloch zostały poprzedzone emocjonalnym komentarzem sprawozdawcy, który zatrwajający nastrój tamtych dni opisywał słowami:

Dzienniki całego świata, druty telegraficzne, koleje żelazne, górnicy, inżynierowie, szlachta, chłopci, księża, ludzie świeccy, kobiety, mężczyźni, jednym słowem: cały świat prawie, drżał na myśl, że w końcu XIX wieku, w czasie, gdy wynalazki doszły, zdaje się, swego zenitu, może się znaleźć wypadek, w którym

zostanie odciętych od świata siedmiu ludzi, i przez dziewięć dni stać będzie trzeba wobec tego z założonymi rękoma i dziewięć dni myśleć, że oni tam żyją, cierpią, i lada chwila ulegną śmierci⁶.

Pobyt Konopnickiej w Austro-Węgrzech wiosną 1894 roku odnotowała polska prasa, przede wszystkim warszawska, ubarwiając jednak tę relację wzmianką poświęconą przejmującym wydarzeniom sprzed kilku dni: „Maria Konopnicka bawi obecnie w Grazu, dokąd przybyła właśnie w chwili zaszłej w pobliżu tego miasta wstrząsającej katastrofy, którą tak żywo zajmowała się cała Europa” – można przeczytać w 127 numerze „Kurier Warszawski”⁷ z 9 maja 1894 roku. Nie można jednoznacznie stwierdzić – jak chciałby tego Tadeusz Budrewicz – że „poetka nie była na miejscu sensacyjnego wypadku siedmiu speleologów, którzy utknęli w jaskini i których ratowanie było dla świata lekcją najszlachetniejszej solidarności ludzkiej”⁸.

Zainteresowanie ówczesnej prasy wypadkiem w Semriach było z pewnością nieproporcjonalne do jego skali, ale – jak przekonują badacze – wielkość katastrof „definiuje się nie poprzez liczbę ich ofiar, ale nieład i zamieszanie, które wprowadzają one do życia społecznego [przeł. – A.S.K.]”⁹. Zdaje się, że i Konopnicka podzielała *avant la lettre* to przekonanie – w utworze *Odcięci od świata* zaakcentowała wrażenie lokalne, niepozostające bez

6 *Kronika miejscowa i zagraniczna*, „Tygodnik Romansów i Powieści” 1894, t. 51, nr 1324, s. 603–604.

7 *Wiadomości bieżące*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 127, s. 3.

8 T. Budrewicz, *Konopnicka – kwiaty, wystawy, reportaże. (Uzupełnienia bibliograficzne i tematyczne)*, „Ruch Literacki” 2012, z. 5, s. 728.

9 A.M. Mercier-Faivre, Ch. Thomas, *Préface. Écrire la catastrophe, w: L'invention de la catastrophe au XVIII siècle. Du châtimeur divin au désastre naturel*, études publiées sous la direction d'A.M. Mercier-Faivre, Ch. Thomas, postface de J.P. Dupuy, Genève 2008, s. 17.

wpływu na ocenę wymiaru wydarzenia: „Katastrofa w Lugloch, która zresztą wszędzie wzburzyłaby spokój codziennego życia, tu na tle tradycyjnej ciszy miasta emerytów i obłąkanych wróbla wywołała takie zamieszanie, o jakim pojęcie mieć trudno”¹⁰ – pisała. Wieść o uwięzieniu kilku mężczyzn i nastolatków w jaskini zburzyła spokój i rutynę w gminie Semriach. Członkowie lokalnej społeczności zmobilizowali decydentów kraju do podjęcia działań ratunkowych.

Nieład wywołany w sąsiedztwie Grazu stał się tematem korespondencji Konopnickiej do dzieci. W liście z 11 maja 1894 roku do córki – Zofii, pisarka, relacjonując przebieg wydarzeń ostatnich dni, wzmiankowała lokalne, cywilizacyjne „osiągnięcia”, takie jak „katastrofa własna” oraz „zaburzenia robotnicze z wojskiem, z ranami, z aresztowaniami, z pochodem”. Listę tę spuentowała frazą „wszystko w porządku”, którą wiązała z powiedzeniem zasłyszonym z ust Jana Gadomskiego, swego przyjaciela, autora dramatu *Larik* i redaktora „Gazety Polskiej”¹¹. Ponadto Konopnicka poleciła córce, aby ta zaznajomiła się z przebiegiem wydarzeń, który został opisany w „Kurierze Warszawskim”. W dzienniku

.....

- 10 M. Konopnicka, *Odcięci od świata*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 129, s. 2.
- 11 „Maj zwykle chłodny i mokry. Tu nawet. No, ale tu były z zalewami całe awantury. Czytacie zresztą «Kur[ier] Warsz[awski]» to się tam szczegółów dowiecie. Graz zaczyna się cywilizować. Miał katastrofę **własną** [wyróż. – A.S.K.] – tę oto w Lugloch, miał także na 1 maja zaburzenia robotnicze z wojskiem, z ranami, z aresztowaniami, z pochodem (robotnica z czerwoną chorągwią na czele) – słowem, wszystko w porządku, jak mawiał Gadomski” (M. Konopnicka, *Listy do synów i córek*, oprac., wstępem i przypisami opatrzyła L. Magnone, Warszawa 2000, s. 317). Prasa lwowska informowała o 21 robotnikach zatrzymanych podczas pochodu. Część z nich sąd skazał na więzienie, pozostali trafili do aresztu (zob. *Telegramy Kuriera Lwowskiego*, „Kurier Lwowski” 1894, nr 124, s. 5).

od numeru 120 (z 2 maja 1894 roku) informowano o katastrofie i przebiegu akcji ratowniczej. Można jednak zauważyć, że na tle doniesień ukazujących się w innych tytułach, przede wszystkim w prasie galicyjskiej (np. w „Kurierze Lwowskim”), wzmianki te miały migawkowy charakter¹².

- 12 W „Kurierze Warszawskim” z 2 maja 1894 czytamy: „Nurek usiłuje zamkniętym w pieczarze Lugloch skutkiem wezbrania wody przyrodnikom dostarczyć żywności. Woda wciąż się podnosi (po pod rzezoną pieczarą płynie strumyk, który skutkiem kilkodniowych deszczów wezbrał i zalał wyjście; we wnętrzu pieczary znajduje się ośmiu członków styryjskiego towarzystwa dla zbadania pieczar tamtejszych” (*Zamknięcie w pieczarze*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 120, s. 7). Z numerze z 4 maja: „Z Semriach donoszą, że dzisiaj spodziewają się zatamowania dopływu wody do pieczary Lugloch. Nurkowie stwierdzili, że dostęp do wnętrza pieczary zabarykadowany jest drzewem przez wodę naniesionym. Towarzystwo dla badania pieczar styryjskich ma być rozwiązane” (*Zamknięci w jaskini*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 122, s. 6). Wreszcie 5 maja: „Coraz mniej nadziei uratowania zamkniętych przyrodników, pomimo że cała armia robotników, inżynierów i techników pracuje dniem i nocą nad odprowadzeniem wody od wejścia do jaskini. Nurkowie i pływacy nie mogą odszukać otworu komina, którym prowadzi droga z niższej części jaskini do wyższej, gdzie znajdują się nieszczęśliwi. Chodzi o to, aby za pomocą dwóch tam przynajmniej na godzinę powstrzymać napływ wody. Mają także dynamitem utorować dla wody równoległe z dzisiejszym łóżysko w pieczarze” (*Telegramy „Kuriera Warszawskiego”*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 123, s. 5). 6 maja 1894 roku pisano: „Z Grazu donoszą nam następujące szczegóły niezwykłego wypadku zamknięcie kilku uczonych geologów w grocie przez wody wezbranego strumienia: Ośmiu członków stowarzyszenia, zajmującego się badaniem grot w Styrii, udało się pod przewodnictwem br. Faschinga do znanych pieczar Lugloch pod Semriach. Przybyli o północy do Lugloch i wczesnym rankiem skierowali się do groty, która ma dwa wejścia, w każdym z nich zaś płynie, a raczej sączy się z wolna strumyczek maleńki. W odległości 70 metrów

Więcej szczegółów na temat katastrofy w jaskini Lugloch Konopnicka ujawniła w liście do syna – Stanisława, napisanym kilka dni po wiadomości do Zofii (26 maja). W tej korespondencji Konopnicka kilkakrotnie zdradziła dystans wobec głośnego wypadku:

.....

od wejść łączą się oba strumyki i wpadają do strumienia większego. Wejście do groty jest tak niskie, że schylać się trzeba, chcąc wejść do wnętrza. Badacze przeszli grotę dolną i przez wąski przesmyk dostali się do górnej. W czasie ich pobytu deszcz lunął rzęsy, który w okolicach Semriach od kilku dni padał drobnym kapuśniaczkim. Woda w strumykach i strumieniu większym wezbrała nagle i tak gwałtownie, że zalała wejścia do pieczar. W ten sposób badacze znaleźli się w straszliwym więzieniu. Zatopienie im nie grozi, bo pieczara górna leży na wzniesieniu i woda tam dojść nie może, i jeżeli spryt ludzki nie wymyśli sposobu dostarczenia żywności, mogą umrzeć z głodu, gdyż badacze wzięli z sobą bardzo szczupłe zapasy żywności, nie spodziewali się bowiem zabawić w grocie dłużej nad godzin kilka [...]” (*Ze świata. Zalani w grocie*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 124, s. 6). W tym samym numerze „Kuriera Warszawskiego” pojawił się jeszcze inny komunikat: „Styria cała wstrząśnięta jest losem badaczy zamkniętych przez wodę w grocie Lugloch. Już piąty dzień upływa, a jeszcze nie można było przynieść im ratunku. Usiłowano wpuścić wodę skrzynki i puszki z żywnością i listami, przyrządy elektryczne dzwoniące i świecące pod wodą, wszystko na próżno: przedmioty te woda wyrzuca, albo więźną w szparach. Nurkowie w swoich kostiumach nie będą mogli się przedostać, gdyż łożysko kanałowe jest za ciasne; 500 ludzi sypie wały, żeby wodę odciągnąć, uda się to wszelako tylko jeżeli deszcz przestanie lać. Z Wiednia wysłano wyprawę techników, żeby radzili, co się da. Około groty rozgrywają się bolesne sceny, rozpaczają żony i krewni odciętych, którzy mieli żywność na jeden dzień, muszą być zupełnie przemoknięci i przebywają w temperaturze lodowej. Jest przypuszczenie, że picie wody pozwoli im wytrzymać siedem dni; jutro zaś prawdopodobnie uda się wodę odwrócić, łożysku

Mieliśmy tu w maju srogą katastrofę, o której może słyszałeś. (...) dwóch grot, nie naturalistów, ale sportsmenów raczej wzło do groty Lugloch, przez którą przepływa strumień, żeby zbadać dalsze rozgałęzienia. Tymczasem strumień tak gwałtownie po ulewie wezbrał, że zapełnił sobą cały dostęp do groty i nie można było ich wyratować aż przez rozsądzenie skały. Awantura była okropna: wojsko, inżynieria, górnicy, dziennikarze z całej Europy. 9 dni tak zawałeni siedzieli, aż się dopiero dostano do nich. Oczywiście mogli być albo zalani, albo zabici wybuchami dynamitu, którym rozsadzano skałę nad nimi. Cały kraj był tym wzburzony, a miasto wyglądało jakby jedna zrozpaczona rodzina tych biedaków¹³.

Choć rękopis przywołanego listu został uszkodzony w stopniu uniemożliwiającym odczytanie całego fragmentu poświęconego wypadkowi w Semriach, korespondencja ta jest ważnym świadectwem. Pisarka wyraźnie portretuje „ofiary” wypadku i komentuje jego pokłosie, opisując awanturę na miejscu wydarzenia i w jego okolicach. Czyni ważne zastrzeżenie, jakoby uwięzieni w grocie nie byli „naturalistami”, czyli uczonymi zajmującymi się naukami przyrodniczymi, ale „sportsmenami”, czym subtelnie sugeruje spontaniczny, brawurowy charakter przedsięwzięcia. To przeświadczenie potęguje użyte w opisie wyczynu uczestników

.....

z namułu oczyścić i do namułu odciętych dotrzeć. Powstanie atoli pytanie: czy wycieńczeni będą w stanie pelzać w wodzie, żeby się na świat wydobyć? Wypadek ten wywołał opisy badań podejmowanych umyślnie przed deszczem, ze świadomością, że nastąpi odcięcie, a z celem zbadania kierunku odpływu wód. Ale też w takich razach poczyniono z góry wszelkie przygotowania na wypadek jakich niespodzianek” (tamże; por. *Zamknięci w Luglochu*, „Kurier Lwowski” 1894, nr 129, s. 1–2).

- 13 M. Konopnicka, *Listy do synów...*, s. 318–319. „(...)” oznaczono nieczytelny fragment.

wyprawy słowo „wleźć”, właściwe językowi potocznemu i konotujące szereg znaczeń określających trudności z dostaniem się do jakiegoś miejsca, znalezienie się w kłopotliwym położeniu czy też utkwienie w czymś. Po tak zarysowanej, sugestywnej charakterystyce ofiar pisarka przechodzi do opisu okoliczności, które uniemożliwiły „sportsmenom” wydostanie się z groty. Wspomina też ogrom podmiotów zaangażowanych w akcję ratunkową, by w końcu zrelacjonować nastroje, które zapanowały wśród lokalnej społeczności na wieść o uwięzieniu eksploratorów: „Cały kraj był tym wzburzony, a miasto wyglądało jakby jedna zrozpaczona **rodzina** [wyróż. – A.S.K.] tych biedaków”¹⁴. Przywołane zdanie jest niezwykle ważne – wskazuje, że pisarka miała świadomość wspólnototwórczej roli wypadków z udziałem natury; Konopnicka mimowiednie nawiązuje w tym fragmencie do Rousseau’owskiego konceptu, wedle którego „zgromadzenia ludzi są w znaczącej mierze dziełami wypadków natury [przeł. – A.S.K.]”¹⁵.

.....

14 Tamże.

15 Genewski pisarz w *Essai sur l'origine des langues*, będącym polemiką z Voltaire’em, pisał: „Les associations d’hommes sont en grande partie l’ouvrage des accidents de la nature: des déluges particuliers, les mers extravasées, les éruptions des volcans, les grands tremblements de terre, les incendies allumés par la foudre et qui détrouisoient les forêts, tout ce qui dut effrayer et disperser les sauvages des habitants d’un pays dut ensuite les rassembler pour réparer en commun les pertes communes. Les traditions des malheurs de la terre si fréservit la providence pour forces les humains à se rapprocher” (J.J. Rousseau, *Essai sur l’origine des langues, ou il est parlé de la mélodie et de l’imitation musicale* [1781], w: tegoż, *Œvres complètes*, t. v: *Écrits sur la musique, la langue et le théâtre*, ed. B. Gagnebin, M. Raymond, Paris 1995, s. 402). Na znaczenie założycielskie wypowiedzi Rousseau dla takiego postrzegania roli wypadków z udziałem natury zwracają uwagę badaczki obrazów katastrof, m.in. Anne-Marie Mercier-Faivre oraz Chantal Thomas (zob. A.M. Mercier-Faivre, Ch. Thomas, *Préface*.

Badacze kulturowej historii katastrof zgodnie akcentują, że przekonanie wzięte z myśli Rousseau było głęboko zakotwiczone w kulturze europejskiej. Ponadto od XVIII wieku eksploatowano motywy wypadków i kataklizmów w utworach literackich, dziełach plastycznych, publicystyce prasowej. Fenomen ten współtworzył „kulturę katastrofy” (*culture de la catastrophe*). Pod tytuł LXXIII tomu studiów wydanego w serii *Bibliothèque des Lumières – Du châtimeut divin au désastre naturel. L'invention de la catastrophe au XVIII^e siècle* – trafnie określa zmianę, która dokonała się w postrzeganiu katastrof i eksplikowaniu ich przyczyn u progu nowoczesności¹⁶. Dyskurs na temat katastrof sekularyzował się – coraz rzadziej przyczyny wypadków z udziałem żywiołów umieszczano w kontekście religijnym – co przyczyniało się do promowania naukowego modelu ich wyjaśniania. Katastrofy znikają też z kazań – sporadycznie mówiono, iż są karą za grzechy. Równolegle do tych przesunięć w zakresie eksplikacji proveniencji katastrof od XVIII wieku w prasie coraz więcej miejsca zajmowały doniesienia zaliczające się do gatunku „rozmaitości” (*faits divers*). Badacze tej formy akcentują, że tego typu przekazy zawierają informacje o pewnej „przeszkodzie w porządku społecznym” (*accroc à l'ordre social*), która jest zwykle niefortunna¹⁷. Obecność „rozmaitości” związana jest z działaniami podporządkowanymi mechanizmom komercjalizacji mediów, takimi jak próba przyciągania uwagi czytelników za wszelką cenę. Chodzi zatem o prześciganie się w informowaniu o tym, co

.....

Écrire la..., s. 12), a także François Walter (F. Walter, *Catastrophes. Une histoire culturelle XVI^e–XXI siècle*, Paris 2009, s. 121), a za nimi – m.in. Marek Bieńczyk (zob. M. Bieńczyk, *Katastrofy i wypadki w czasach romantyków*, Warszawa 2017, s. 43).

16 F. Walter, *Catastrophes. Une histoire...*, s. 153.

17 Zob. H. Grzmil-Tylutki, *Le fait divers, un genre rédactionnel et méta-discursif*, „Synergie Pologne” 2009, nr 6, s. 45–58.

sensacyjne, zaskakujące, budzące zainteresowanie. W praktyce tej można dostrzec przejaw „społeczeństwa spektaklu”. Autor tego pojęcia – Guy Debord, zwracał uwagę, że „ci, którzy kontemplują spektakularnie udratyzowane pseudowydarzenia, nie doświadczyli ich”¹⁸. Praktykę tę Debord postrzegał nie tyle jako świadectwo upodobania do pseudosensacji, ile jako efekt organizacji społecznej, która uniemożliwia bezpośrednie uczestnictwo w wielu wydarzeniach¹⁹. Brak własnej historii zastępowała więc gonitwa za śledzeniem pseudowydarzeń. François Walter wyraził przekonanie, że „od epoki klasycznej katastrofy były postrzegane jako spektakl, jako dosłowne zastosowanie teatralnego znaczenia tego słowa”²⁰. W dziewiętnastowiecznej prasie o różnorodnych katastrofach pisano tak często, że temat ten mógł się wydawać spowszedniały. Popyt na tego typu informacje jednak nie ustawał – prawdopodobnie warunkowała go nie tyle zwyczajna ciekawość, ile chęć kompensacji braku własnych przeżyć. Ukazujące się relacje poświęcone powodziom, lawinom, pożarom i reakcjom na nie miały też – jak zaznacza Walter – niemałe znaczenie polityczne. Szwajcarski badacz zwrócił uwagę na to, że gazety są potężnym środkiem politycznej instrumentalizacji katastrofy, gdyż bardzo szczegółowo informują o wszelkich działaniach władz publicznych²¹. Anne-Marie Mercier-Favre i Chantal Thomas akcentowały z kolei kreacyjny wymiar doniesień o wypadkach publikowanych w prasie, która „pisze nie tylko historię jakiegoś wydarzenia, ale historię własnej recepcji tego wydarzenia” [przeł. – A.S. K.]²².

18 G. Debord, *Społeczeństwo spektaklu oraz Rozważania o społeczeństwie spektaklu*, przeł. oraz wstępem i komentarzem opatrzył M. Kwatko, Warszawa 2006, s. 114.

19 Tamże, s. 134.

20 F. Walter, *Catastrophes. Une histoire...*, s. 99.

21 Tamże, s. 153.

22 A.M. Mercier-Favre, Ch. Thomas, *Préface. Écrire la...*, s. 20.

Choć w prywatnej korespondencji Konopnicka zachowała pewien dystans wobec wydarzeń w jaskini Lugloch, to to w swoich tekstach literacko-dziennikarskich nawiązywała do nich. Zabic ten z pewnością można uznać za znamienny dla epoki. Tym samym warto przyrzeć się utworom Konopnickiej, w których na przykładzie pojedynczego wypadku pisarka „bada” i objaśnia socjologię katastrofy. Współcześnie badacze tej dyscypliny na ogół dystansują się od wykorzystywania jako materiału źródłowego utworów literackich. Innego zdania jest Peter Utz, który podkreślał, że choć współcześnie tekstowe opisy katastrof ustępują miejsca przedstawieniom wizualnym, to właśnie literatura jest „pierwotnym środkiem wyrazu w kulturowej konstrukcji katastrof”, co ma związek z literackim i estetycznym pochodzeniem terminu²³. Jeszcze w XVI wieku w kulturze europejskiej „katastrofa” pozostawała nierozłącznie związana ze swoimi teatralnymi źródłami (gr. *καταστροφή*) – była elementem konstrukcji spektaklu teatralnego, oznaczającym ostateczne rozstrzygnięcie fabuły (czy też „wstrząs”, „koniec”²⁴) – ale od wieku XVIII dostrzec można następujący paradoks: wraz z rozwojem prasy „katastrofa” stała

-
- 23 Zob. P. Utz., *Culture de la catastrophe. Les littératures suisses face aux cataclysmes*, Courage–Genève 2017, s. 15. Badacz pisze: „Quel peut être l’apport des témoignages littéraires à une vision de la catastrophe aussi nettement culturelle ? Dans le débat scientifique sur la catastrophe qui se déroule actuellement au sein de la communauté scientifique, la littérature occupe une place marginale, elle n’a guère fait l’objet d’une réflexion systématique jusqu’ici. Car lors de tous événements spectaculaires, visuels, la littérature est dans l’ombre des médias illustrés. Et pourtant, avec sa sensibilité due à l’origine littéraire et esthétique du terme, la littérature est un moyen d’expression original dans la construction culturelle des catastrophes” (tamże).
- 24 Zapis *καταστροφή* funkcjonuje w języku nowogreckim (rzeczownik ten oznacza również „zgulbę”). W starogreckim zapisujemy go jako *καταστροφή* (*katastréphō*), a więc słowo składające się z dwóch

się obiektem spektaklu, choć oderwała się od teatralnego znaczenia. Poświęcone katastrofie w jaskini Lugloch utwory Konopnickiej (i dyskusję wokół nich) można zarazem odczytać jako przyczynek do refleksji na temat społeczeństwa spektaklu u schyłku XIX wieku. Taką ścieżkę lektury wzmacnia wcześniejszy epizod dziennikarski pisarki, związany z fenomenem katastrof *par excellence* właściwym nowoczesności. W 1887 roku Konopnicka podjęła się – na wzór Prusowskiej *Kroniki tygodniowej* – pisanie na przełomie z Klemensem Szaniawskim (1849–1898) felietonów o tym samym tytule do „Kuriera Warszawskiego”. W tymże roku dziennik ogłosił konkurs na felieton. Prace przysłało wielu entuzjastów imitujących styl cenionego już „tygodniowego socjologa”. Pisanie kronik o tematyce lokalnej Aleksander Świętochowski nazywał wówczas złośliwie „prusowaniem”, choć w twórczości Konopnickiej dostrzegał warsztatową sprawność: pisarka „haftowała te obrazki zgrabnie”²⁵ – stwierdzał. W „Kurierze Warszawskim” Konopnicka publikowała konsekwentnie pod pseudonimem Humanus, którego genezę można powiązać z cenionym przez nią bohaterem ballady Goethego *Die Geheimnisse*. Pisarka uważała go za doskonałego męża, „sercem żyjącego, ogarniającego świat myślą”²⁶. Barbara Bobrowska akcentuje, że Konopnicka posługiwała się tym pseudonimem, by podkreślić „dysproporcję rangi

.....

członów: *κατα* plus *στρέφω*, co z kolei można oddać jako „przewrót na tyłach”, coś, co dzieje się niespodziewanie i jest zaskakujące.

- 25 A. Świętochowski, *Liberum veto*, „Prawda” 1888, nr 10, s. 16.
- 26 Humanus [właśc. M. Konopnicka], *Kronika tygodniowa*, „Kurier Warszawski” 1887, nr 301, s. 1. Genezę tego pseudonimu dotychczas wiązano na podstawie korespondencji pisarki do Ignacego Wasiłowskiego z bohaterem ballady Goethego *Der Wanderer*. Konopnicka pisała, iż Humanus to mąż „doskonały, sercem żyjący, ogarniający świat myślą” (zob. M. Konopnicka, *Listy do Ignacego Wasiłowskiego*, s. 183). Pisarka najprawdopodobniej pomyliła dwa utwory niemieckiego poety, a co za tym idzie – ich głównych bohaterów.

artystycznej wczesnych felietonów”, które publikowała w „Świecie” pod pseudonimem Zero, i późniejszych kronik²⁷. Zakres tematyczny tych drugich obejmował przede wszystkim reakcje na lokalne wypadki i wydarzenia, zjawiska kulturalne, debaty publicystyczne. Komentarze te bywały okraszone nawiązaniem do takich publikacji, jak *Geniusz i obłąkanie* Cesare’a Lombrosa czy *Pomoc własna* Samuela Smilesa. W 301 numerze „Kuriera Warszawskiego” z 1887 roku pisarka w humorystyczny sposób przedstawiła „przepis na katastrofę w Lublinie”, co zapowiadał *chapeau Kroniki tygodniowej*²⁸. Konopnicka rozpoczęła utwór od nawiązania do trzęsienia ziemi, które niedawno nawiedziło włoską riwierę. Ironizowała, że nie trzeba jednak opuszczać kraju, by być świadkiem katastrofy²⁹. Opowiedziała anegdotę o nieprawidłowo zaprojektowanym budynku mieszkalnym, który zawala się, a gruzy przygniatają turystę. Sugerowała też, że opisy katastrof zamieszczane w prasie wpływają na postrzeganie rzeczywistości. Oto pobudzone nimi umysły filistrów dostrzegają analogie między tragicznymi wydarzeniami spowodowanymi działaniem żywiołów a wypadkami budowlanymi, których przyczyną nadrzędną był przede wszystkim brak profesjonalizmu konstruktorów budynku i wykonawców. Pisze Konopnicka:

Jakiś nędzny filister poprzestałby zapewne na tym pierwszym, niedostatecznym, ułamkowym, że tak rzeknę, wrażeniu i dałby się niezawodnie wyciągnąć spod gruzów tej pocziwej publiczności, która wszędzie, gdzie i zawsze w podobnych wypadkach

27 B. Bobrowska, *Konopnicka jako felietonistka*, w: *Maria Konopnicka. Głosy o życiu i pisarstwie w 150-lecie urodzin*, wstęp K. Kłosiński, przedmowa S. Szwalbe, Warszawa 1992, s. 18.

28 Humanus [właśc. M. Konopnicka], *Kronika tygodniowa*, s. 1.

29 Tamże.

okazuje stałą skłonność nieczekania na legalny i normalny rozwój akcji ratunkowej³⁰.

Znaczące, że w przywołanym krótkim fragmencie kroniki, będącym reakcją pisarki na wieść o zaniechaniu lokalnego konkursu na podręcznik murarski, nieodzownym elementem towarzyszącym obrazowi miejskiej katastrofy jest publiczność, podobnie jak w późniejszym utworze *Odcięci od świata*. W świetle tych wypowiedzi, a także mając na uwadze prasowy kontekst epoki, można wnioskować, że określenie „katastrofa własna” („Graz zaczyna się cywilizować. Miał katastrofę **własną** [wyróż. – A.S.K.] – tę oto w Lugloch”), którym posłużyła się Konopnicka, opisując wydarzenia w Styrii w przywoływanym kilkadziesiąt akapitów wcześniej liście do córki, wybrzmiewa nad wyraz ironicznie.

Siła (para)reportażu

Walter jest zdania, że „konstruowanie narracji o katastrofie nigdy nie polega tylko na przedstawianiu faktów [przeł. – A.S.K.]”³¹. Stwierdza, że najistotniejsze jest wyrażanie „sposobu, w jakim społeczeństwa żyły w obliczu zagrożenia oraz sposobu, w jaki akceptowały ryzyko, odrzucały je lub, mówiąc dokładniej, ukrywały”³². Mnogość doniesień prasowych o katastrofach nie doprowadziła do zaniechania przez pisarzy podejmowania tożsamyh wątków w twórczości literackiej i publicystycznej. Dla twórców, których zainteresowania były wychylone w stronę kwestii społecznych, obserwowanie reakcji społeczeństw na wstrząsające wypadki miało duży walor poznawczy. „La catastrophe définissant

30 Tamże.

31 F. Walter, *Catastrophes. Une histoire...*, s. 150.

32 Tamże.

la société dans laquelle elle apparaît [...]”³³ – przekonują Mercier-Faivre i Thomas, a Utz nazywa tę właściwość „spojrzeniem w lustro” (*regard en miroir*)³⁴.

Wspomniane teksty Konopnickiej, *Odcięci od świata* oraz *W grotach styryjskich* (utwór nawiązujący do pierwszej publikacji), nie cieszyły się zainteresowaniem badaczy. Lena Magnone wspominała okoliczności powstania obu z nich w przypisach do korespondencji pisarki do dzieci³⁵. Na marginesie rozważań o koniecznych uzupełnieniach bibliograficznych w dorobku pisarki Budrewicz nazwał niedawno utwór *W grotach styryjskich* „parareportażem”³⁶, tłumacząc, że Konopnicka spreparowała go na podstawie różnych doniesień prasowych poświęconych akcji ratunkowej, gdyż nie była na miejscu katastrofy³⁷. Warto mieć na uwadze genologiczne intuicje badacza, akcentujące charakter utworów. Choć miejsce publikacji *Odciętych od świata*, a także inne przesłanki towarzyszące jego ukazaniu się (kwestia tytułu³⁸), sugerowałyby przede wszystkim sprawozdawczy charakter tego tekstu, to jego gatunkowa przynależność jest nieco problematyczna. Oba utwory zdają się raczej parodystyczną grą z reportażem jako gatunkiem (czy też zabawą z manierą reportażową) oraz z korespondencją prasową, a jednocześnie zawierają wiele elementów

33 A. M. Mercier-Faivre, Ch. Thomas, *Préface. Écrire la...*, s. 8.

34 P. Utz, *Culture de la...*, s. 17.

35 Zob. M. Konopnicka, *Listy do synów...*, s. 318.

36 T. Budrewicz, *Konopnicka – kwiaty, wystawy...*, s. 728.

37 Przebiegowi akcji ratunkowej poświęcony jest utwór *Odcięci od świata*, nie zaś *W grotach styryjskich*.

38 Geneza tytułu utworu Konopnickiej ma prasowe, reporterskie konotacje – związana jest z wyrażeniem „odcięci od świata”, którym posługiwano się w prasie galicyjskiej, pisząc o uwięzionych w jaskini Lugloch (zob. „Kurier Lwowski” 1894, 5–6 maja; „Nowa Reforma” 1894, 6 maja; „Gazeta Lwowska” 1894, 8 maja).

budowy świata przedstawionego, uwiarygodniających ich rzekomo dokumentarny charakter.

Publikację (para)reportażu *Odcięci od świata* Konopnicka rozpoczęła w 126 numerze „Kuriera Warszawskiego” z 1894 roku w ramach *Korespondencji własnej*. Utwór ten ukazywał się w kolejnych wydaniach gazety aż do numeru 131³⁹. Wybór wspomnianej rubryki na miejsce publikacji tekstu musiał znacząco kształtować jego odbiór⁴⁰. Ramy „korespondencji własnej” implikowały nie tylko „ekskluzywność” zagranicznych relacji przekazywanych „z pierwszej ręki” na korzyść dziennika, ale i z góry sugerowały sprawozdawczy czy reportażowy wymiar wypowiedzi. Być może pisarka, na bieżąco czytająca „Kuriera Warszawskiego” i mająca pod ręką prasę wydawaną w Austro-Węgrzech zechciała wykorzystać lukę obecną w tytułach ukazujących się na terenie zaboru rosyjskiego: tamtejsze doniesienia o wypadku w Lugloch nie obfitowały w szczegóły, które występowały we wzmiankach, telegramach i artykułach publikowanych w różnorodnych pismach ukazujących się w Galicji.

Utwór *Odcięci od świata* opowiada o przebiegu akcji ratunkowej, zaangażowaniu w nią członków miejscowej społeczności i ich reakcji na wstrząsające wydarzenie. Konkretnie daty, nazwy geograficzne, nazwiska mieszkańców okolicznych wsi i miejscowości, personalia ratowników i lokalnych kapłanów sprawiają, że czytelnik może mieć wrażenie obcowania z autentyczną relacją.

.....

- 39 Warto odnotować, że utwór Konopnickiej *Odcięci od świata* został opublikowany też w „Gazecie Świątecznej” pt. *Opowiadanie o wypadku* (zob. *Opowiadanie o wypadku*, „Gazeta Świąteczna” 1894, nr 22, s. 2–3; nr 23, s. 3; nr 24, s. 2–3; nr 25, s. 3–4; nr 26, s. 2–3; nr 27, s. 4–5; nr 28, s. 4).
- 40 Konopnicka wcześniej w ramach „Korespondencji własnej” dla „Kuriera Warszawskiego” opublikowała artykuł *Nizza* (1893, nr 103–104), który kilka lat później wszedł w skład cyklu *Uroczystości imienia Kolumba*, zawartego w tomie *Ludzie i rzeczy* (1898).

Autorka zastosowała w utworze wiele uwiarygodniających chwytów – zwracają uwagę wyznania, w których Konopnicka wskazywała na niemal równoległy do prezentowanych wydarzeń proces twórczy. W jednym z odcinków utworu wyznała: „W chwili, kiedy to piszę, trzecia tama jest na ukończeniu”⁴¹. Każdy z fragmentów korespondencji poprzedzony jest wzmianką o dacie i miejscu jego powstania: „Graz, 3-go maja” itd. Konopnicka zdradza też świadomość nieaktualności swego utworu – wprost pisze o jego opóźnieniu względem informacji rozpowszechnianych w prasie: „W chwili, kiedy to piszę, telegrafy całej Europy roznoszą wieść o uratowaniu zamkniętych w Ługloch”⁴². Podkreślana przez badaczkę reportażu, Urszulę Glensk, identyfikacja narratora z autorem, uznawana za sposób „deklarowania autentyzmu i warunków konieczny dla potwierdzenia gatunku”⁴³, w utworze Konopnickiej ograniczona jest do wypowiedzi dotyczących czasu powstawania *Odciętych od świata*⁴⁴.

Zdaje się jednak, że Konopnicka wypadek w jaskini Ługloch sfunkcjonalizowała i podporządkowała nie tylko sprawozdawczym zamiarom – a uczyniła to niezależnie od konwencji rubryki, w której opublikowała oba utwory. Budrewicz w lakonicznej wzmiance o utworze *W grotach styryjskich* nie bez powodu pisał, że ratowanie uwięzionych w jaskini Ługloch było dla świata lekcją solidarności społecznej⁴⁵. Pamiętamy słowa Konopnickiej o tym, że tuż po wypadku miasto wyglądało jak zrozpaczona „rodzina uwięzionych”. W tej optyce utwór *Odcięci od świata* jest nie

41 M. Konopnicka, *Odcięci od świata*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 126, s. 4.

42 Tamże, nr 130, s. 1.

43 U. Glensk, *Historia słabych. Reportaż i życie w Dwudziestoleciu (1918–1939)*, Kraków 2014, s. 69.

44 Tamże.

45 T. Budrewicz, *Konopnicka – kwiaty, wystawy...*, s. 728.

tylko relacją z przebiegu akcji ratowniczej i towarzyszących jej niepokojów o życie strażaków, ale także ilustracją formowania się społeczności, która jednoczy się w obliczu kryzysu. Konopnicka, wykorzystując głośny wypadek, zaprezentowała emblematyczną wykładnię warunków niezbędnych do przeprowadzenia efektywnej akcji społecznej. Zarazem niektóre fragmenty utworów pisarki mają obnażać mechanizmy komercjalizacji wypadków i refleksji nad bierną publicznością. Centralnym zagadnieniem utworu *W grotach styryjskich* są następstwa, które wśród lokalnej społeczności pozostawił po sobie niedawny wypadek – pisarka pokazuje rozpad więzi chwilowo scalonej społeczności i subtelnie odwołuje się do prasowych ech wypadku w jaskini Lugloch.

„Nic z ocalenia. Albo: nic z widowiska!”

W utworach *Odcięci od świata* i *W grotach styryjskich* Konopnicka zawarła obserwacje związane z fenomenem katastrof właściwym nowoczesności. Dziennikarze oraz tłum gapiów stali się przedmiotem krytyki pisarki, skrzętnie rejestrującej wpływ ich zachowań na przebieg akcji ratunkowej. Wiadomość o katastrofie błyskawicznie dociera do współpracowników prasy, którzy tłumnie przybywają na miejsce wypadku: „Každy pociąg dorzuca garść jakąś. Kuriery nawet zatrzymują się w Peggau, żeby komunikację utrzymać jak najszybszą i jak najczęstszą”⁴⁶. Pisarka zwraca uwagę na to, że to dziennikarze okazują się użytkownikami przedmiotów, które mają być wykorzystane w akcji ratunkowej:

Sprowadzono lampę elektryczną znacznej siły, która ma zastąpić dotychczas używane świece i pochodnie. Przy świetle jej roboty mają być prowadzone noc całą. Korzystają z tego rysownicy

46 M. Konopnicka, *Odcięci od świata*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 126, s. 3.

przeróżnych dzienników, szkicując z pośpiechem miejsce i grupy pracujących ludzi⁴⁷.

Niektórzy reporterzy próbują się włączyć do prób ratowania uwięzionych, co staje się przedmiotem komentarza Konopnickiej. Kiedy „Dziennikarz z tutejszego *Tageblattu* podaje myśl puszczenia kaczki z wiadomością po wodzie tak, jak się puszcza w powietrzu gołębia”, pisarka opatruje ten pomysł ironicznym komentarzem: „Jest to pierwsza chyba kaczka dziennikarska, którą akceptować można”⁴⁸. Ośmiesza też prozaiczne czynniki, które wpływały na ukierunkowanie uwagi wszędobylskich współpracowników prasy:

Sprawozdawca, naturalnie żałować tylko musi, że nie może być w sześciu naraz miejscach, aby widzieć jak do swoich gniazd wracają ci, co ich za straconych miano. On idzie tam, gdzie najwięcej gwary, idzie gdzie Faschling opowiada odyseję swoją⁴⁹.

W swoim utworze Konopnicka nie tyle relacjonuje przebieg wydarzeń, ile demaskuje mechanizmy działania pracowników prasy, żarliwie informujących o poczynaniach na miejscu wypadku. Z obecności tych ironicznnych i prześmiewczych uwag płynie wniosek następujący: dystansując się od sprawozdawczych relacji poświęconych katastrofie, narratorka konsekwentnie odsłaniała reguły, którymi rządził się dziewiętnastowieczny rynek prasowy.

Nie mniejszy dystans znamionuje też fragmenty utworu poświęcone zbiegowisku obserwatorów. Liczne opisy tłumu widzów pozwalają na znalezienie wspólnej cechy, która łączyła ich z wyrobnikami prasowymi. Jest to pełna napięcia obserwacja przebiegu ratowniczych wysiłków. Liczne opisy zbiorowości nie naprowadzają

47 Tamże, nr 128, s. 3.

48 Tamże, nr 126, s. 3.

49 Tamże, nr 131, s. 1.

jednak na zainteresowanie Konopnickiej psychologią tłumu, które kilka miesięcy później znalazło swoją realizację w studium *O „Tłumie” słów kilka*, zainspirowanym pracą galicyjskiego prawnika, Bronisława Łozińskiego. Jeśli jednak we wcześniejszych utworach, takich jak fragment dramatyczny *Hypatia* czy nowela *Mendel Gdański*, Konopnicką zajmowała m.in. „zaraźliwość” nastrojów w grupie, ich jednolitość, owa „dusza” tłumu, oraz to, w jaki sposób wzburzone masy „przywrócić społeczeństwu”, to w *Odciętych od świata* problematyka ta została ukierunkowana wyraźnie w stronę charakterystyki biernej publiczności, nierzadko utrudniającej działania ratowników. Oddziaływanie tłumu obserwatorów w *Odciętych od świata* jest jednak na ogół negatywne:

Nowy przypyływ zniechęcenia i rozpacz. Tłumy, biwakujące w Semriach i napływające z każdą godziną z miasta, ogłodziły na dobitkę okolice tak, że robotników nie ma czym pożywić. Lecą depeszę z Semriach do Grazu po żywność, ale zaledwie około 3-ej z południa przybywa wóz z workiem chlebów, z beczką wina i zapasem kiełbas suszonych⁵⁰.

Opisy tłumu przede wszystkim obrazują skalę zainteresowania katastrofą i akcją ratowniczą; w mniejszym stopniu charakteryzują zachowania zbiorowe i pozbawione są socjologizującego ujęcia, obecnego w wielu innych utworach i artykułach pisarki. Nie oznacza to jednak, że Konopnicka zrezygnowała z właściwej swej epoce poetyki pisania o tłumie. W utworze spotykamy Tarde’owski zabieg akwatywizacji, obecne są liczne „hydrauliczne” porównania, które, jak pisał francuski badacz, „nasuwają się pod pióra zawsze, ilekroć mowa jest o tłumie [...]”⁵¹. Ponadto do opisów zbiorowości wdzierają się nowoczesność, którą w utworze

50 Tamże, nr 128, s. 2.

51 G. Tarde, *Opinia i tłum*, przeł. K. Skrzyńska, Warszawa 1904, s. 9.

symbolizują liczne wzmianki o zdobywcach techniki. Do scharakteryzowania tłumu nie wystarczają metafory związane z żywiołami ognia i wody, dlatego pisarka wprowadza porównania eksploatujące zjawiska fizyczne: „Uratowani! Uratowani! – to jedno słowo przelatywało tłum, jak iskra elektryczna”⁵². Znaczące, że Konopnicka odnotowuje zależność między brakiem postępów w akcji a biernością tłumu-publiczności. Tłum zgromadzonych w pobliżu katastrofy ludzi – począwszy od robotników, górników, członków rodzin uwięzionych, dziennikarzy itp. – niczym czytelnicy dziewiętnastowiecznych czasopism relacjonujących koleje akcji ratunkowej momentami zachowuje się jak publiczność. Jeden z kryzysów akcji ratowniczej zostaje przerwany przyjazdem „sławnego nurka” z Triestru. Wieść o jego przybyciu zaciekawia miasteczko i powoduje napływ widzów. Nurek staje się centralnym tematem ich rozmów, w których powtarzane jest słowo *der Taucher*. Znaczące, że niepowodzenie akcji ratunkowej z jego udziałem zbiega się z naporem tłumu, który niedługo później zostaje nazwany „publicznością”. Píše Konopnicka:

Cały ten tedy eksperyment okazał się daremny! Gorzej niż daremny, bo nie tylko się nie udał, ale unosił ze sobą dużo siły, bo dużo nadziei, która siłę dwoi. Ludzie stali zgnębieni, niemi, rozczarowani. Nic z ocalenia! A może tylko: nic z *widowiska!* Niechaj gorycz tej uwagi nikogo nie dziwi⁵³.

52 M. Konopnicka, *Odcięci od świata*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 127, s. 2.

53 Tamże, s. 2.

Awantury, katastrofy i... polemiki

Opisany aspekt utworu Konopnickiej pozostał niezauważony przez jej współczesnych, którzy dowartościli przede wszystkim autentyzującą strategię twórczą pisarski. Świadczy o tym polemika, która wywiązała się między Bolesławem Prusem a felietonistą „Prawdy”, posługującym się o pseudonimem P., krótko po opublikowaniu utworu *Odcięci od świata*. Autorzy *Słownika pseudonimów pisarzy polskich* nie rozstrzygają personaliów skrywających się za tym inicjałem, jednak sugerują dwie możliwości: polemistą autora *Lalki* był albo Zenon Pietkiewicz, albo Aleksander Świętochowski⁵⁴. Wnioskując po temperaturze sporu, przybierającego kształt mniej lub bardziej zawołanych personalnych ataków, i ostatecznie – selektywnym posługiwaniu się fragmentami utworu Konopnickiej, można dojść do wniosku, że dyskutowali ze sobą dobrze znani w Warszawie adwersarze: Prus i Świętochowski.

Atmosfera przejścia się losami uwięzionych w grocie i dziennikarskimi echemi tych wydarzeń nie udzieliła się autorowi *Lalki*, który pozostawał zdystansowany wobec wszelkich relacji na temat akcji ratowniczej. Jakby przeciw aktualnym tendencjom i nastrojom, pisarz zbył obecne w prasie doniesienia o katastrofie wstrzeźmięzliwą wzmianką opublikowaną na łamach petersburskiego „Kraju”. Asumptem do publicystycznej wypowiedzi Prusa było powodzenie wiosennych odczytów Mariana Gawalewicz (1852–1910) poświęconych wizerunkom Matki Boskiej w przypowieściach ludowych. Odbywające się warszawskiej Sali Ratuszowej odczyty

54 Autorzy *Słownika pseudonimów pisarzy polskich* podają, że w 1893 roku na łamach „Prawdy” pseudonimem „P.” posługiwał się Zenon Pietkiewicz, a w 1895 roku Aleksander Świętochowski (zob. *Słownik pseudonimów pisarzy polskich*, t. 2: J–Q, oprac. zespół pod red. E. Jankowskiego, Wrocław–Warszawa–Kraków 1995, s. 760, 762). Autorstwa felietonów nie rozstrzygają pochodzące z różnych lat *Spisy rzeczy zawartych w „Prawdzie”*.

miały charakter charytatywny – dochód ze sprzedaży biletów był przekazywany na rzecz Towarzystwa Osad Rolnych. Zdaniem Prusa sukces tych spotkań był dowodem na to, że ludzkość błądzi, a mieszkańcy Warszawy, nie wiedząc, dokąd iść, zacierają tłumnie na odczyty pisarza. Jako inny przykład dowodzący słuszności diagnozy o bezrefleksyjnym postępowaniu innych Prus podał wyprawę do jaskini Lugloch:

Co to za pyszna ilustracja czasu ci frantowie, zamknięci w jaskini Lugloch, którzy poszli na niebezpieczną wyprawę, wycierpieli dziewięciodniowe tortury, zrobili alarmu, narazili społeczeństwa na kosztą i po co? Po nic – tak sobie. Dla zaspokojenia głodu wrażeń czy chętki popisu⁵⁵.

Komentarz, w którym nieszczęśliwcy zostali okrzyknięci mianem błaznów, poruszył redaktora naczelnego postępowego tygodnika. Polemizując z autorem *Lalki*, nawiązał on do utworu Konopnickiej. Ważnym kontekstem wypowiedzi tego drugiego, oprócz pozytywnej oceny talentu pisarki, jest zmieniający się stosunek opinii publicznej wobec ocalałych, szybko nazwanych nieodpowiedzialnymi obskurantami. Felietonista „Prawdy” podjął się obrony uczestników wyprawy i przekonywał swych czytelników, że *per analogiam* ogół nie potępia cyklistów i taterników, a przecież ich pasje są równie niebezpieczne. Wzmianka o entuzjastach jazdy na kole mogła być nie tyle retorycznym argumentem, ile prztyczkiem w stronę Prusa, który już za kilka dni (11 maja 1894 roku) miał otrzymać tytuł honorowego członka Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów. Zdaniem Świętochowskiego autor *Lalki* (zwany konsekwentnie „pewnym felietonistą” czy też „czułym sercem”) uległ nieprzychylnym nastrojom, czym nieumyślnie dowiódł, że jego

55 B. Prus [właśc. A. Głowacki], *Listki Warszawskie. Odczyty Gawalewicza o „Królowej Niebios”, „Kraj”* 1894, nr 18, s. 9.

społeczna wrażliwość pozostaje wybiórcza. Felietonista „Prawdy” o szczęśliwych ocalańcach i krytycznych głosach pod ich adresem pisał z emfazą:

Jeszcze wycieńczeni, zgłodniaли, nieprzytomni nie zdołali dźwignąć się z osłabienia, gdy nagle czułe serca zmieniły ton. Zaczęto po dziennikach oskarżać zmartwychwstańców, że nie mają żadnego przygotowania naukowego, że nie są wcale badaczami, że wleźli do groty dla szukania w niej skarbów, że trzeba ich stowarzyszenie, jak wszystkie podobne, rozwiązać – niewiele brakowało, ażeby kazano ich ochłostać. W tym surowym sądzie zabrało naganny głos równie jedno z naszych serc czułych. Pewien felietonista, który posiada je w wysokiej mierze, napisał: „Co to za pyszna ilustracja czasu ci frantowie, zamknięci w jaskini Lugloch, którzy poszli na niebezpieczną wyprawę, wycierpieli dziewięciodniowe tortury, zrobili alarmu, narazili społeczeństwa (och!) na kosztą i po co? Po nic – tak sobie. Dla zaspokojenia głodu wrażeń czy chętki popisu”⁵⁶.

Swoją wypowiedź Świętochowski zamknął wyraźnym nawiązaniem do sceny z utworu Konopnickiej, kiedy to matka jednego z bohaterów, scharakteryzowana przez pisarkę jako „prosta chłopka”, tuż po ujrzeniu syna „wyniesionego ledwie żywym, zwymyślała go rzetelnie za to, że zamiast pójść do kościoła, włożył do pieczary”⁵⁷. I tak parodystyczna przeciw sceną przedstawiająca przednowoczesne przekonanie, że wypadki z udziałem natury są karą za odstępstwo od religijnego kultu, dla Świętochowskiego okazała się

56 P. [właśc. A. Świętochowski], *Pamiętnik. Czułe serca*, „Prawda” 1894, nr 20, s. 237.

57 Tamże.

przyczynkiem do zaatakowania Prusa: „Kto by w pierwszej chwili był przypuszczał, że jej gniew udzieli się «czułym sercom!»⁵⁸ – pisał.

Autor *Lalki* nie pozostał dłużny ani „Prawdzie”, ani Świętochowskiemu. 28 maja 1894 roku ukazała się w „Kurierze Codziennym” *Kronika tygodniowa*, której jeden z podtytułów zapowiadał kierunek argumentacji Prusa w polemice ze Świętochowskim: *Turyści zamknięci w Lugloch, czyli sentymentalny pozytywista w Warszawie*⁵⁹. Tym razem Prus przeciwko uczestnikom wyprawy wymierzył broń najwyższego kalibru – nazwał ich filistrami („filistrzy, jacy tysiącami się snują”). Wyrażając opinię, że pisma krajowe, a tym samym ich czytelnicy, powinni większą uwagę poświęcać problemom polskiego społeczeństwa, niż z tak ogromnym rozrzewnieniem pisać o wypadkach ich niedotyczących, Prus zwrócił uwagę na społeczne zadania prasy. Jednakże tym, co szczególnie rozsierdziło pisarza, było nazwanie przez felietonistę „Prawdy” wydarzeń w Lugloch „tragedią”. Świętochowski zaświadczał wcześniej – zdaje się – w imieniu całej redakcji czasopisma, że Konopnicka skutecznie utrzymywała w napięciu czytelników oczekujących wieści o finale wypadku, a ponadto „wydobyła” z niego „prześliczną tragedię”⁶⁰, na co autor *Lalki* odpowiadał:

[...] „Prawda” nie tylko nazywa „tragedią” wypadek, który wcale nią nie był, ale jeszcze – gniewa się na tych, którzy chłodno osądzili niedoszłych męczenników i w ich przygodzie nie widzą bohaterstwa.

58 P. [właśc. A. Świętochowski], *Pamiętnik. Czułe serca*, „Prawda” 1894, nr 20, s. 236–237.

59 B. Prus [właśc. A. Głowacki], *Kronika tygodniowa*, 28 maja 1894, „Kurier Codzienny” 1894, nr 145, s. 1.

60 P. [właśc. A. Świętochowski], *Pamiętnik. Czułe serca*, „Prawda” 1894, nr 20, s. 236–237.

Ten sentymentalizm pisma, które od czternastu lat apostołuje pozytywizm, jest rzeczywiście godnym uwagi zjawiskiem. Jakaż bowiem wartość praktyczną mogą posiadać poglądy i sądy zwykłych śmiertelników w tym kraju, jeżeli organ, niby to dźwigający sztandar rozumu i pożytku, nazywa – „tragedią” wypadek, którego ostatecznym wynikiem jest sześć czy siedem podartych majtek o kamienisty grunt Luglochu?⁶¹

Arsenał pojęciowy obu adwersarzy – Świętochowskiego piszącego o „czułym sercu” i Prusa naśmiewającego się z „sentymentalnego pozytywisty” – ma konotacje ściśle osadzone w tradycji literackiej. Oba przydomki częściowo odsyłają bezpośrednio do okresu schyłku oświecenia i początku romantyzmu. W argumentacji Świętochowskiego są raczej sarkastycznym prztykiem mającym uderzyć we wrażliwość społeczną Prusa, aniżeli nawiązaniem do konkretnej koncepcji „czułego serca” twórców przełomu klasycyzmu i romantyzmu. Z kolei określanie Świętochowskiego przez Prusa „sentymentalnym pozytywistą w Warszawie” implikowało dysonans poznawczy redaktora „Prawdy” i podważało jego zdolność racjonalnej oceny rzeczywistości.

Dystansowanie się Prusa wobec terminu „tragedia” nie było wyłącznie polemiką z autorem „Prawdy” – stanowiło też czytelne nawiązanie do utworu Konopnickiej⁶². Mając na uwadze

61 B. Prus [właśc. A. Głowacki], *Kronika tygodniowa*, 28 maja 1894, s. 1.

62 W *Kronice tygodniowej* pisarz ironizował na temat wybranych fragmentów utworu Konopnickiej, cytując je niewiernie: „Między innymi trafił się taki wypadek, że my, warszawiacy, już we 24 godzin po telegramach o «wydobyciu zamkniętych», jeszcze wylewaliśmy łzy nad «męczennikami» z Lugloch. Ponieważ odnośny sprawozdawca zakończył swoją korespondencję na chwili, kiedy «śmiertelnie znużonym górnikom opadły ręce, a pater Bruno zakreślił w powietrzu znak krzyża nad jaskinią». – Rozumie się – mówiliśmy, że już zginęli... Rozumie się – zginęli – ci w korespondencji, tamci bowiem z jaskini nie tylko już wyszli,

kompozycję utworu – jego odcinkowość – Prus uważał, że: „sprawozdawcy dziennikarscy, z talentem wyższym nad wszelkie pochwały, pisali swoje doniesienia w ten sposób, ażeby do ostatniej chwili utrzymać czytelników w niepewności”⁶³. Pisząc o wypadku w Lugloch, konsekwentnie posługiwał się terminem „awantura” w kontrze do dziennikarskiego antagonisty i samej Konopnickiej, która w *Odciętych od świata*, kreśląc okoliczności wypadku i pierwsze reakcje na niego, posłużyła się terminem „tragedia”: „I tak rozegrał się pierwszy akt tragedii”⁶⁴ – stwierdzała. Rzeczome „akty tragedii” Konopnicka prezentowała w sposób właściwy odcinkowemu charakterowi utworu i prasowej strategii: każdy z odcinków *Odciętych od świata* kończy się tuż przed kolejnym, kluczowym zwrotem w akcji ratowniczej.

Komentarze Prusa i felietonisty „Prawdy” są świadectwem napięcia związanego z ocenami wymiaru wypadku, postrzeganego bądź jako tragedia (nieuchronne nieszczęście), bądź też jako katastrofa (ze wszystkimi jej stratami: ludzkimi, materialnymi, sobie właściwym zasięgiem oddziaływania i skalą chaosu, który powoduje). W eterze tych ocen unoszą się inne semantyczne przewartościowania, dotyczące przede wszystkim samego znaczenia terminu „katastrofa”. Chcąc je oddać, socjologowie katastrof

.....

ale nawet miasto Graz już miało czas zdjąć chorągwie, wywieszone na cześć ich ocalenia. Zaś w 48 godzin później, jeszcze widzieliśmy (w korespondencji) «płomienie w czarnych oczach» jednego z ratujących – «gorączkowe rumieńce na sńiadej twarzy» drugiego ratującego; jakąś damę, która przez dziewięć dni wciąż mdlała, inną damę, która przez dziewięć dni płakała i jeszcze inną damę, której dwóch facetów «podtrzymywało ręce wzniesione do nieba», jak Mojżeszowi podczas bitwy Jozuego z Filistynami czy Amalekitami” (B. Prus [właśc. A. Głowacki], *Kronika tygodniowa*, 28 maja 1894, s. 1).

63 Tamże, s. 1–2.

64 M. Konopnicka, *Odcięci od świata*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 126, s. 2.

poświęcają wiele miejsca etymologii tego słowa i skrupulatnie śledzą jego ewoluujące znaczenia. Prus konsekwentnie sprzeciwiał się semantycznemu rozprężeniu terminu „katastrofa”, nadużywanego w wieku XIX. Chaos dawał o sobie znać szczególnie w prasie, w której „katastrofą” mogło być nazwane dosłownie wszystko. Na ten aspekt zwrócił niedawno uwagę Marek Bieńczyk. Badacz akcentował również, że napięcia semantyczne związane ze słowem „katastrofa” w języku polskim są paralelne wobec tych w ówczesnej francuszczyźnie⁶⁵. W polemice na temat utworu Konopnickiej i wymiaru opisywanych przez nią wydarzeń za sprawą wypowiedzi Prusa pojawił się termin „awantura” (którego etymologia związana jest z francuskim *aventure*). Jak podają autorzy *Słownika języka polskiego PWN*, jego współczesne znaczenie: „gwałtowna kłótnia”, ewokuje nieco inne sensy niż w przeszłości. Dawniej „awantura” oznaczała przede wszystkim „ryzykowne przedsięwzięcie” i „osobliwe zdarzenie” albo „niezwykłą przygodę”⁶⁶. Z kolei w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego jako pierwsze znaczenie awantury wskazano „kłótnię, zajście, burdę”, a jako drugie „afery, ryzykowne przedsięwzięcie”⁶⁷. Podobnie czynili autorzy warszawskiego *Słownika języka polskiego*, definiując awanturę jako „przypadek, osobliwe zdarzenie, przypadek, historię” i „burdę, kłótnię, scenę, hecę, chryję, skandal, aferę, zajście brewerję”⁶⁸. Konsekwentna i surowa retoryka Prusa z pewnością pozbawiała luglochskie wydarzenia

65 M. Bieńczyk, *Katastrofy i wypadki...*, s. 30–31.

66 *Awantura* [hasło], w: *Słownik języka polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl/sjp/awantura;2442192.html> [dostęp: 21.11.2022].

67 *Awantura* [hasło], w: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/awantura;5410773.html> [dostęp: 4.06.2022].

68 *Awantura* [hasło], w: *Słownik języka polskiego*, t. 1: A–G, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1900, s. 74.

katastroficznego wymiaru, tak obficie eksploatowanego przez prasę, a zarazem sugerowała, że odpowiedzialność za wypadek leży po stronie członków wyprawy. Oceniając właściwą skalę incydentu, Prus wyrażał przekonanie, że był on historią mniejszą niż ziarnko piasku. Posługując się konsekwentnie terminem „awantura”, pisarz nie tylko akcentował dystans wobec „katastroficznego” wymiaru wydarzeń, lecz także podkreślał pochopność decyzji „badaczy grot styryjskich” o udaniu się na wyprawę pomimo niesprzyjających warunków pogodowych. Jeśli zaś posługiwał się terminem „katastrofa”, to tylko opatrując go cudzysłowem, który sygnalizował jego ostrożny stosunek do medialnej wrzawy i samego wypadku. Notabene, jakże bliski był w tych zapatrywaniach Konopnickiej (zob. korespondencja pisarki do dzieci). Prus zwracał też uwagę na rzeczywiste motywacje, jakimi kierowali się eksploratorzy jaskini. Podkreślał, że ich prymarną pobudką była ambicja, chęć wyprzedzenia innej grupy poszukiwaczy, a nie pragnienie pogłębienia wiedzy.

Warto zaznaczyć, że ocena „katastrofy w Lugloch” i ech prasowych jej poświęconych była podporządkowana zindywidualizowanym wizjom epoki. Prusowi schyłek stulecia jawił się jako punkt kulminacyjny wieku zwanego nerwowym. Z tego powodu pisarz uważał, że zdecydowanie niepożądanym zabiegiem było drażnienie „nerwowej publiczności”, a więc, w jego opinii, właśnie relacjonowanie przez prasę wieści o wypadku w jaskini Lugloch i utrzymywanie czytelników w niepewności co do przebiegu akcji ratunkowej. Żarliwa od samego początku polemika Prusa i Świętochowskiego przybrała na napastliwość na tyle, iż w ostatnich wypowiedziach na temat katastrofy w jaskini Lugloch obu adwersarzom z pola widzenia zniknął utwór Konopnickiej. W kolejnym odcinku ukazującego się w „Prawdzie” *Pamiętnika*, którego jeden z fragmentów został opatrzony podtytułem *Z wysoka*, Świętochowski poświęcił uwagę obcesowemu komentarzowi Prusa na temat wypadku. Autor *Lalki* stwierdził, że jego „ostatcznym wynikiem jest sześć czy siedem par majtek, podartych o kamienisty

grunt Luglochu”⁶⁹. Przeciwnik Prusa uważał, iż właściwością argumentacji pisarza jest powoływanie się z równą częstotliwością na wyniki badań statystycznych oraz okraszanie wielu komentowanych historii anegdotami, których nieodłącznym elementem jest wspomnianie elementów białej garderoby. Ignorując nośność metaforyczną wypowiedzi Prusa, chcącego zdjąć z wypadku w Lugloch odium katastrofy, Świętochowski odwoływał się do relacji prasowych i przekonywał: „Ani telegraf, ani gazety nie doniosły mu żadnej w tym przedmiocie wiadomości, matki i żony wydobytych z pieczary nie poskarżyły mu się na potrzebę cerowania uszkodzonej odzieży [...]”⁷⁰. Z kolei redaktor „Prawdy”, odpierając zarzuty Prusa, jakoby był „sentymentalnym pozytywistą”, próbował skierować uwagę czytelników na niekonsekwencję samego powieściopisarza. Czynił to poprzez nawiązania do jego twórczości felietonistycznej i prozatorskiej, w której kilkanaście lat wcześniej pisarz wyrażał aprobatę wobec pierwszej wyprawy afrykańskiej⁷¹. U źródeł tytułowej frazy wypowiedzi Świętochowskiego (*Z wysoka*) stoi ocena komentarza Prusa, wyrażającego pewność, że „odcięty od świata” nie grozi niebezpieczeństwo, gdyż „górnicy nieraz po parę tygodni byli zakopani, a Tanner i Succo po 40 dni nie jedli”. „Co to za imponujący spokój i wyższe spoglądanie na ludzi i rzeczy!”⁷² – pisał Świętochowski, który w zakończeniu felietonu nazwał Prusa „autorem najsentymentalniejszym obrazków i projektów takiej pogardy dla zwykłych wzruszeń ludzkich

69 P. [właśc. A. Świętochowski], *Pamiętnik. Czułe serca*, „Prawda” 1894, nr 22, s. 260.

70 Tamże.

71 Mowa o tzw. wyprawie afrykańskiej (1882–1884) z udziałem trzech Polaków: Stefana Szolc-Rogozińskiego, Leopolda Janikowskiego i Klemensa Tomczeka.

72 P. [właśc. A. Świętochowski], *Pamiętnik. Czułe serca*, „Prawda” 1894, nr 22, s. 260.

i dbałości o całość cudzych majątek”⁷³. Obaj adwersarze przeoczyli sceptycyzm Konopnickiej wobec eksploratorów jaskini, choć pisarka sygnalizowała swój dystans wobec poszukiwaczy, opatrując wszelkie wspomnienia o nich cudzym słowem.

Uważna lektura *Odciętych od świata* pozwala oddalić zarzut Prusa, który obecne w prasie relacje o wypadku nazywał drażnieniem „nerwowej publiczności”. Konflikt ideowych antagonistów (autora *Lalki* i felietonisty „Prawdy”) o właściwy wymiar wypadku w jaskini Lugloch oraz wynikające z niego sądy sugerujące uległość Konopnickiej wobec mechanizmów komercjalizacji dziewiętnastowiecznej prasy dowodzą, że adwersarze odebrali utwór pisarki przede wszystkim jako wiernie relacjonujący wydarzenia. Jest to frapujące; Konopnicka, choć wcieliła się w rolę korespondentki warszawskiego dziennika, to w swym (para)reportażu wielokrotnie ironizowała na temat obecności dziennikarzy przypatrujących się próbom uratowania uwięzionych i towarzyszących im obserwatorów, nierzadko utrudniających akcję ratunkową. Masowy odbiorca prasy, śledzący pieczołowicie wzmianki o wypadku za pośrednictwem słowa pisanego stał się niemal naocznym świadkiem opisywanych wydarzeń – widzem. Koncept egalitarnego odbiorcy, posunięty do granic, został wykorzystany przez Prusa, który użył wybranych fragmentów utworu Konopnickiej, aby włączyć felietonistę „Prawdy” w towarzyszący ratownikom tłum gapiów: „[...] wielotysięczny tłum, który otaczał pieczarę – grób żywcem pogrzebanych”⁷⁴.

Akcja ratownicza

Bohaterowie *Odciętych od świata* Konopnickiej – eksploratorzy, zwani „Badaczami grot styryjskich”, „mimo trwającego już od

73 Tamże, s. 261.

74 B. Prus [właśc. A. Głowacki], *Kronika tygodniowa*, 28 maja 1894, s. 1–2.

piątku deszczu, wybrali się byli w sobotę na noc w kotłnię⁷⁵. Uczynili to, aby zbadać rozpalającą ich umysły „świeżo odkrytą grotę”, do której dostęp był niezwykle trudny, gdyż prowadził poprzez łożysko strumienia. Opisy kształtu groty oraz inne narracje o charakterze przyrodniczym mają zobrazować rozmiar niebezpieczeństwa i trudności czekające na samozwańcych odkrywców. Pisarka niemal od początku utworu sugeruje nieodpowiedzialność decyzji badaczy o podjęciu wyprawy – wspomina o „ulewnym deszczu”, „niebie zaciągniętym chmurami”⁷⁶, na którym feralnej nocy nie świeciła ani jedna gwiazda. Podła pogoda sprzyja wzrastającemu zniecierpliwieniu żon eksploratorów, nerwowo przeszukujących wagony pociągu, z którego mieli wsiąść ich najbliżsi. Zamiast nich na stacji w Peggau, nieopodal Grazu, pojawili się członkowie konkurencyjnej grupy, zwanej „Przyjaciele Schöckla”, którzy w trakcie rozmowy z bliskimi „Badaczy grot styryjskich”, powiedzieli, że zrezygnowali z odwiedzin groty, gdyż wejście do niej było niemożliwe ze względu na podnoszący się poziom wody. „Przyjaciele Schöckla” zasugerowali, że w takich warunkach próby dostania się do jaskini są szaleństwem. „Teraz nie było już wątpliwości – nie-szczęście!”⁷⁷. Bardzo szybko roznosi się wieść o tym, że członkowie wyprawy nie wrócili do swych domów. Z wyjątkiem niejakej pani Zwejer wszystkie kobiety są siłą zabierane do swych domów. Telefonicznie skontaktowano się z pozostałymi członkami „Badaczy grot styryjskich”, którzy zaniechali próby dostania się do groty. To oni jako pierwsi wyruszyli na ratunek, a towarzyszyli im „Przyjaciele Schöckla”, straż ogniowa z narzędziami oraz pani Zwejer.

Po przybyciu na miejsce wypadku eksploratorzy zorientowali się, że akcja ratunkowa została już zainicjowana. Zorganizowali

75 M. Konopnicka, *Odcięci od świata*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 126, s. 2.

76 Tamże.

77 Tamże.

ją ks. Gasparitz, który zwołał grupę chłopów do pomocy, i przyjaciel jednego z badaczy (o nazwisku Brunneler), który zabrał ze sobą „lampę żarową Siemensą”. „Przyjaciele Schöckla” dostarczyli drewnianą skrzynię z jedzeniem. Strażacy starali się z kolei odepchnąć przeszkody, które naniósł woda – pnie drzew, deski zarwanych mostów, kępi krzaków. Każdy z przybyłych na miejsce wypadku miał inną wizję ratowania uwięzionych. Bezowocne próby, podejmowane bez namysłu prowadzą do jednoznacznej oceny narratora, który stwierdza: „Widocznym jest, że w tej wyprawie brak planu, skupienia sił, jedności akcji, brak po prostu wodza. Ręce są, ale głowy nie ma”⁷⁸.

Walter akcentował, że „często relacje o wyjątkowych wydarzeniach lub klęskach żywiołowych koncentrują się na dominacji człowieka nad naturą” [przeł. – A.S.K.]⁷⁹. W utworze Konopnickiej beznadziejność sytuacji uwarunkowanej zderzeniem człowieka z nieokiełznanymi siłami natury zostaje podkreślona poprzez opisy bezowocnych prób wykorzystania technologicznych nowinek w akcji ratunkowej:

Ktoś dostarcza telefon, ale gdyby nawet była możliwość połączenia się z grotą, w tym wielkim huku wód nikt by nic usłyszeć i zrozumieć nie mógł. Jakiś Figłowski, galicjanin, przywozi aparat dzwony elektryczny; ale i ten funkcjonować w takich warunkach nie może⁸⁰.

Pisarka wspomina też „lampę żarową”, którą jeden z bohaterów utworu, Brunneler, chciał wprowadzić w skalną szczelinę, by dać znać uwięzionym, że ratunek nadejdzie niebawem. Inna bohaterka

78 Tamże, s. 2–3.

79 F. Walter, *Catastrophes. Une histoire...*, s. 152.

80 M. Konopnicka, *Odcięci od świata*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 126, s. 2.

utworu, pani Zwejer, wysłała depezę do cesarza z prośbą o sprowadzenie „lokomobili z wielkim parowym świdrem”. Być może naiwna wiara w to, że zdobycze techniki mogą przyczynić się do zwycięstwa człowieka nad przyrodą, wywołała niepomierne zainteresowanie wypadkiem w Lugloch i szok po klęsce akcji ratunkowej. Z lektury czasopism (np. „Kuriera Lwowskiego”), w których relacjonowano przebieg wydarzeń skonfrontowanych z utworem pisarki, można stwierdzić, że Konopnicka wiernie wykorzystała arsenał przedmiotów, którymi posługiwali się ratownicy, choć posłużyła się nimi w nieco inny sposób. W sprawozdaniach prasowych podkreślano raczej nieumiejętność wykorzystania owych osiągnięć, niezdarność samych ratowników. Konopnicka akcentowała przede wszystkim bezradność człowieka w walce z naturą.

Podjęmowany jest szereg czynności mających na celu ratunek uwięzionych, ale działania te znamionuje brak koordynacji. Pierwszym istotnym zwrotem w akcji jest przybycie na miejsce inżyniera (Pirner), którego zasługą jest ustalenie planu działania. Zapada więc decyzja o zbudowaniu tamy. Równoległe do tych czynności opisywane się rozpaczliwe sceny z udziałem bliskich uwięzionych. W tych relacjach na pierwszy plan wysuwają się opisy zachowania pani Zwejer, która „klęczy nad wodą i modli się głośno. Wielkie łzy lecą po jej twarzy”⁸¹; „Modli się ciągle. Po jej czarnej sukni i po czarnej chuście, którą jej litościwie zarzuciła ręka czyjaś na głowę, spływają strugi deszczu”⁸². Konstrukcja tej bohaterki stała się przedmiotem krytyki Prusa, który w utworze Konopnickiej akcentował brak pogłębienia portretów psychologicznych postaci i ich jednowymiarową emocjonalność. W *Kronice tygodniowej* określił panią Zwejer mianem damy, „która przez dziewięć [dni – A.S.K.]

81 Tamże, s. 4.

82 Tamże.

plakała”⁸³. Zrozpaczona, brzemienna kobieta nie ustawała w modlitwie. Opisy jej przeżyć i działań zajmują kilka akapitów utworu:

Ze wszystkich sił, jakie wyteżono ku ratunkowi nieszczęsnych, modlitwa pani Zwejer zdaje się posiadać największą władzę. Jej modlitwa zdaje się przebijać chmury do samego Boga. Jakoż podnosi się wiatr północno-wschodni, niebo się rozjaśnia, deszcz ustaje. Kobieta jest tak wyczerpana, że nie widać jak się na klęczkach ślania. Ks. Gasparitz przemawia do niej. Ale nie słyszy go w ekstazie bólu swego⁸⁴.

Na pewien schematyzm charakterologiczny postaci obecny w utworach poświęconych katastrofom zwracał uwagę Utz, zaznaczając, że jest on znamieny dla tekstów o tej tematyce⁸⁵. Choć narratorka reportażu sugeruje magiczny wymiar modlitwy pani Zwejer, prowadzący do poprawy kondycji psychicznej kobiety, to duchowa strawa nie przyniosła jej ukojenia. Równoległe do rozpaczy kobiety trwają działania zmierzające do podjęcia akcji ratunkowej. W końcu zapada konkretna decyzja, która budzi sprzeciw miejscowych rolników:

Postanowiono bić tamy. Stu górników przybywa z Radegund. Zaledwie jednak wieść o tamach rozeszła się, kiedy nowa trudność: mali właściciele pól protestują. Toć ich chudoba, ich cały dobytek, ich mienie. Toć woda zamuli im wszystkie uprawy, zgnoi zboże i kartofle. Nie, oni nie pozwolą, nie mogą pozwolić na to! Ich życie też coś warte⁸⁶.

83 B. Prus [właśc. A. Głowacki], *Kronika tygodniowa*, 28 maja 1894, s. 2.

84 Tamże.

85 P. Utz, *Culture de la...*, s. 9–14.

86 M. Konopnicka, *Odcięci od świata*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 126, s. 2.

Lokalni mieszkańcy dzielą się na dwa wyraźnie zantagonizowane obozy: „małych właścicieli pól” i zwolenników budowania tamy. „Godzi ich” szlachcic, który zadeklarował, że „całym majątkiem ręczy”, iż pokryje wszystkie szkody wyrządzone przez wodę. Pani Zwejer ustaje w płaczu dopiero po jego niespodziewanej deklaracji. Szlachcic wykrzyknął: „Wszystkie szkody, jakie będą, zapłacę! Wszystkie straty powrócę! Mieniem całym odpowiadam!”⁸⁷. Scena ta jest jedną z kluczowych w utworze Konopnickiej. Bohater ten był wzorowany na autentycznej postaci – w rzeczywistości przytoczoną w utworze Konopnickiej przejmującą deklarację wygłosił niejaki „dr. Reininghaus”⁸⁸. Badacze historii kulturowej katastrof zwracają uwagę na propagandowy charakter doniesień obecnych w prasie: na miejscu nieszczęśliwych wypadków zawsze zjawiał się hojny arystokrata. W przypadku katastrofy w Ługłoch wzmianki prasowe mówiły o jakimś baronie Mundy, który przybył na miejsce wydarzenia⁸⁹ – postać ta nie stała się bohaterem utworu Konopnickiej.

Deklaracja szlachcica inicjuje – by odwołać się do terminologii Ludwika Gumplowicza – proces społeczny. Socjolog pisał, że „odbywa [on – A.S.K.] się wszędzie tam, gdzie dwie lub więcej grup społecznych wchodzi z sobą w styczność, wstępuje w zakres wzajemnego oddziaływania”⁹⁰. Początkowo chłopci nie dowierzają deklaracji szlachcica, wysyłają więc konnego, który miał w gminie potwierdzić szczerść danego słowa. W utworze czytamy: „Kiedy gmina przyjęła solidarną odpowiedzialność, uderzyło sto siekier w okoliczne drzewa: zaczęto bić tamę. [...] Sami chłopci pomagają

87 Tamże.

88 *Katastrofa w jaskini*, „Kurier Lwowski” 1894, nr 125, s. 5.

89 Tamże.

90 L. Gumplowicz, *System socjologii*, wpraw. i red. nauk. K. Czajka, Warszawa 2013, s. 206.

teraz”⁹¹. W wymiarze symbolicznym jest to moment, kiedy tworzy się społeczność – wówczas powstają więzi społeczne, a w obręb owej „solidarnej odpowiedzialności” zostają włączone klasy niższe. Zauważmy, że w utworze Konopnickiej społeczeństwo jest przedstawiane jako „solidarna odpowiedzialność”. Nieprzypadkowo też krótko po scenie konsolidacyjnej ruszają na ratunek również dotychczasowi bierni „widzowie”, dotychczas nieangażowani w próby pomocy. Konopnicka podkreśla tę zmianę, nazywając ich „całym tłumem widzów **dotychczasowych** [wyróż. – A.S.K.]”. Działanie we wspólnym interesie w sporze z siłami przyrody ustanawia więzy społeczne: „Ktoś krzyknął: «Dzieścię guldenów górnikom nad ich płacę!». Ktoś drugi: «Pięćdziesiąt guldenów górnikom!». To była, jak gdyby elektryczna iskra”. Znamienne, że przed wspomnieniem o owej „iskrze elektrycznej” narratorka uwięzionych w grocie nazywała „stracącami” bądź „koniającymi”. Po przyjęciu przez gminę „solidarnej odpowiedzialności” „odcięci od świata” określani są jako „współobywatele”.

Gdy pierwszy entuzjazm osłabł, nadszedł kryzys akcji ratowniczej:

Wzburzenie w mieście wzrasta z każdą chwilą. Podnoszą się głosy oskarżenia o niedołęstwo i brak dobrej woli w kierowaniu akcją ratunkową: wprost o lekceważenie życia współobywateli. Jest w tych oskarżeniach dużo słuszności. Dojrzałego planu działania istotnie ani sporządzono, ani się nawet co do niego w pierwszych dniach porozumiano⁹².

91 M. Konopnicka, *Odcięci od świata*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 126, s. 3–4.

92 Tamże, nr 127, s. 1.

Jedną z przyczyn owego kryzysu jest „rozdwojenie sił, stąd akcja pozbawiona spokoju, połowiczna tylko”⁹³. Choć cel jest powszechnie znany, od jego osiągnięcia oddala uczestników akcji brak wiary w powodzenie przedsięwzięcia. Pisarka zaprezentowała więc w zminiaturyzowanej formie oddziaływanie czynników psychicznych na świat materii. Kryzys ten zostaje znów zażegnany, a zwrot akcji poprzedza charakterystyka:

Jedyny śmiały rzut myśli naprzód, rzut myśli o wiele wyścigający szybkość wzrostu siły, z jaką się toczyć miała walka, taki tylko rzut, obejmujący sytuację w tym, czym ona jest i czym być musi na danej przestrzeni czasu, mógł być podstawą stworzenia planu ratunkowego⁹⁴.

W końcu akcja zyskuje na „sprężystości i sile kierowniczej” za sprawą pojawienia się kolejnej postaci: wspomnianego nurka, którego próbowano spuścić na linie przez szyję prowadzącą do groty. Choć próba ta kończy się niepowodzeniem, wśród tłumu szerzy się plotka, jakoby udało się wydostać uwięzionych: „Cała ulica Stempfer, gdzie się mieści klub «Przyjaciół Schöckla», zapchany był literalnie ludźmi, domagającymi się widzenia uratowanych. Tak dalece tłum wmówić w siebie zdoła to, czego pożąda”⁹⁵. W kolejnym odcinku utworu mowa o braku skoordynowanej akcji ratowniczej, spowodowanym nieporozumieniem między „przyjaciółmi Schöckla” a kierownikami akcji. Pożądane „sprężyste działanie” zostaje pokonane przez bezsilność: „Sprężyste działanie! Ależ to była właśnie jedyna rzecz, na jaką się dotychczas

93 Tamże.

94 Tamże.

95 Tamże, s. 2.

nikt zdobyć nie umiał”⁹⁶. Siła przyłożona do sprężyny powraca umniejszona o opory materii. Użycie mechanistycznej metafory warto podkreślić – Konopnicka z pewnym pobłażaniem wyraża się o zachowaniu, którego źródłem jest poryw serca, i akcentuje właśnie „sprężystość działania”:

W przeciągu godzin dwóch cały teren zmienia wygląd pod wpływem jedności woli i dostatecznej siły roboczej. Karność i precyzja, tak nieszczęśliwie zaniedbana w pierwszych chwilach, jest teraz duszą dzieła⁹⁷.

Kolejnym punktem zwrotnym jest przybycie niejakiego Gentilhomo, który jako jeden z nielicznych ratowników znajduje uznanie robotników. Jego pojawienie się wywiera niepomierny wpływ na ratujących: „Ten wieczór rozjaśniony, to pierwsze światło do jaskini śmierci wpuszczone, ta młodzież ofiarna, ta siła zjednoczona w działaniu, przyniosły wrażenie silne i krzepiące”⁹⁸. Jedyną postacią, której wybaczone jest kierowanie się „uczuciem przyjaźni” – a więc czymś zsubiektywizowanym – jest Brunneler. „Czy pobudką jego jest uczucie przyjaźni czy ludzkości – zarówno godzien podziwu”⁹⁹. Zamiarem Brunnelera jest wydobyć uwięzionych „czy to żywych, czy umarłych”.

Utz zwrócił uwagę, że w utworach literackich poświęconych tematyce katastrof niemal zawsze występuje postać, która swym bohaterstwem znacznie wyróżnia się na tle pozostałych protago-

96 M. Konopnicka, *Odcięci od świata*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 128, s. 3.

97 Tamże.

98 Tamże, nr 128, s. 3.

99 Tamże, nr 129, s. 2.

nistów¹⁰⁰. W utworze Konopnickiej taką funkcję pełni Putig, który miał rzeczywisty pierwowzór. Bohater ten przedstawiany jest jako „adiunkt inspekcji lasowej”, „Morawianin”, „chlubnie znany badacz jaskiń”¹⁰¹. We wszystkich relacjach prasowych poświęconych katastrofie podkreślano, że podjął się akcji ratunkowej, narażając własne życie. Jego sukcesem było przedostanie się do wnętrza jaskini i udrożnienie korytarza zablokowanego przez korzenie i pnie drzew, które naniósł woda. W *Odciętych od świata* Putig jest wręcz postacią kluczową dla pomyślnego rozwiązania akcji. Bohater ten „z dębami gada po borach, a w szklanych grotach czuje się tak u siebie, jak niedźwiedź jaskiniowy”¹⁰². Jego pewny ton wypowiedzi i znanstwo wlewają otuchę w serca zgromadzonych, co udziela się, jak pisze Konopnicka, tej „zwichrzonej masie ludzkiej”. Putig oddziałuje na pozostałych nie tylko swym bohaterstwem, ale też pełnym rozsądkiem, stanowczym tonem: „Trzeba im wpuścić trochę codziennego życia, trochę rzeczywistości, bo to tam powariować gotowi!”¹⁰³ – wykrzykuje tuż przed wydostaniem uwięzionych.

Od tragedii po komedię

Utz stwierdził, że:

Katastrofy we współczesności są wszechobecne. Właśnie z tego powodu nie można ich już sprowadzać do tragicznego przeznaczenia czy chrześcijańskiej logiki kary. Obie zostały zastąpione

100 Zob. P. Utz, *Culture de la...*, s. 9–14.

101 *Zamknięci w Luglochu*, s. 2.

102 M. Konopnicka, *Odcięci od świata*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 130, s. 1.

103 Tamże, s. 2.

przez przypadek, którego kategorią jest komedia, a nie tragedia [przeł. – A.S.K.]¹⁰⁴.

Z powodzeniem rozpoznanie to można odnieść do drugiego utworu Konopnickiej poświęconego katastrofie w jaskini Lugloch. Inicjująca (para)reportaż *W grotach styryjskich* fraza: „Świetny epilog ma luglochska sprawa”¹⁰⁵ stanowi przewrotną zapowiedź treści utworu, pełniącego m.in. funkcję subtelnej, prozatorskiej odpowiedzi na echa prasowe dotyczące wypadku, które – z mniej lub bardziej sensacyjnych wzmianek o przebiegu akcji ratowniczej – przekształciły się w krótkie komunikaty zawierające gorzkie oceny pod adresem nieodpowiedzialnych członków wyprawy. Jak słusznie stwierdziły Mercier-Faivre i Thomas: „[...] dziennik pisze nie historię jakiegoś wydarzenia, ale historię własnego odbioru tego wydarzenia [przeł. – A.S.K.]”¹⁰⁶. W europejskich i polskich czasopismach rozpisywano się o wypadku w Semriach jeszcze przez wiele tygodni; donoszono też o planach decydentów politycznych oraz informowano o pomysłach różnych interesantów względem sławnej jaskini. Pogłoski o różnorakich, niskich motywacjach stojących za podjęciem przez rzekomych „Badaczy grot styryjskich” decyzji o udaniu się do jaskini, a także wieści o podejmowanych próbach spieniężenia historii ocalałych dotarły do Konopnickiej. Pisarka podjęła je w drugim utworze dotyczącym wypadku,

104 „Les catastrophes, à l'époque moderne, sont omniprésentes. Pour cette raison précisément, on ne peut plus réduire à un destin tragique ni à une logique chrétienne du châtement. L'un et l'autre sont remplacés par le hasard, dont le genre est la comédie, non pas la tragédie” (P. Utz, *Culture de la...*, s. 81).

105 M. Konopnicka, *W grotach styryjskich*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 232, s. 1.

106 A.M. Mercier-Faivre, Ch. Thomas, *Préface. Écrire la...*, s. 20.

zatytułowanym *W grotach styryjskich*, opublikowanym w „Kurierze Warszawskim” kilka miesięcy po *Odciętych od świata*¹⁰⁷.

Stosunek Konopnickiej do zajścia w jaskini Lugloch jest znamieny dla modernistycznego dyskursu o katastrofach, w ramach którego mieści się demaskowanie ich instrumentalizacji¹⁰⁸. Już w utworze *Odcięci od świata* pisarka zasygnalizowała próby pozyskania lukratywnych sum z całego wydarzenia:

Tageblatt postawił w sieniach swoich dwóch komisjonerów, którzy by nieco hamowali napływ ludzi. Utworzono w kilku punktach miasta biura wywiadowcze, specjalnie do udzielenia objaśnień w tej nieszczęsnej sprawie. Są to obszerne winiarnie, zmienione chwilowo w stacje informacyjne¹⁰⁹.

Opisując w tekście *W grotach styryjskich* echa luglochskich wydarzeń, Konopnicka wspominała o tym, że do Grazu przybył impresario, który chciał w wiedeńskim Praterze odtworzyć wnętrze jaskini, a uratowanych „zatrudnić” do odgrywania scen na wzór przejść, których doświadczyli w czasie uwięzienia. Pisząc o pomysle komercjalizacji wydarzenia, Konopnicka zaznaczyła, że ocaleńcy-aktorzy graliby sceny ku „wzruszeniu wszystkich **serc czułych** [wyróż. – A.S.K.] nad modrym Dunajem”¹¹⁰. Nietrudno w tej wypowiedzi dostrzec subtelną aluzję do polemiki Prusa i Świętochowskiego. Rozpoznanie, jakoby pisarka zaznajomiła się

107 M. Konopnicka, *W grotach styryjskich*, „Kurier Warszawski” 1894, nry 232, 234–236, 238–241.

108 Jednym z wątków obecnych w utworze jest demaskacja instrumentalizacji społecznej katastrof.

109 M. Konopnicka, *Odcięci od świata*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 129, s. 2.

110 M. Konopnicka, *W grotach styryjskich*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 240, s. 1.

z wypowiedziami dwóch przeciwników, wzmacniają także inne fragmenty jej utworu, korespondujące z ocenami wydarzenia wyrażanymi przez nią w prywatnej korespondencji, a także ewokowanym *implicitie* w (para)reportażu *Odcięci od świata*.

Niemal wszystkich bohaterów przedstawionych w utworze *W grotach styryjskich* łączy to, że ich wyobrażenia oraz działania zogniskowane są wokół niedawnej katastrofy i chęci dotarcia do jaskini o rzekomo unikatowym charakterze. Niejaki doktor Hoernes, Wachler, Brunneler, dwaj członkowie „Przyjaciół Schöckla”, hrabia Attems, ksiądz Gasparitz oraz baron Remy postanawiają zorganizować naukową wyprawę do wnętrza jaskini śladami swych poprzedników, owych nierozważnych „odciętych od świata”. Konopnicka kreśli ich portrety jako eksploratorów, których znamionuje znacznie większa przezorność i bardziej zaawansowany stopień przygotowania do wycieczki aniżeli ich poprzedników. Dość przypomnieć, że wyrażony w *Odciętych od świata* dystans wobec eksploratorów jaskini, przeoczony przez Prusa i Świętochowskiego, pisarka zasygnalizowała, opatrując wszelkie wspomnienia o badaczach cudzysłowem. W kolejnym utworze chłód ten zyskał jeszcze na wyrazistości, gdyż Konopnicka pisała wprost o ekspedycji naukowej, która zmierzała śladem „owych niefortunnych «Badaczy»”¹¹¹.

W utworze *W grotach styryjskich* pisarka, podejmując wątek przygotowania „Badaczy grot styryjskich” do wyprawy, zwróciła uwagę na miejscowe wzorce zachowania, stojące za popularnością włóczęgi. Tym samym właściwa dla twórczości prozatorskiej pisarki cecha, którą jest „dążność do uchwycenia kolorytu lokalnego zwiedzanej okolicy lub miasta”¹¹², ma realizację w utworze

111 Tamże, nr 232, s. 1.

112 Zob. J. Leo, *Nota edytorska*, w: M. Konopnicka, *Pisma zebrane. Nowele*, t. IV: *Opowiadania, szkice, obrazki*, red. A. Brodzka, Warszawa 1976, s. 663.

W grotach styryjskich. Konopnicka eksplikowała lokalne tradycje, które sprzyjały skłonnościom do włóczęgi. Nawiązując do powieści ludowych, w tym m.in. do utworów austriackiego pisarza, Petera Roseggera (1843–1919), wspominała postać Schatzengrübera, którego charakteryzowała jako „rozleniwionego albo wpółzwariowanego chłopca, który gospodarstwa nie patrzy, a z motyką po nocach się włóczy”¹¹³. Z przekonaniem stwierdzała: „Nie ulega wątpliwości, że oba stowarzyszenia tutejsze, tak «Przyjaciół Schöckla», jak «Badaczy grot styryjskich» powstały na gruncie tych właśnie tradycji”¹¹⁴. Za pośrednictwem tych sformułowań pisarka zmanifestowała głos w dyskusji o domniemanym charakterze wyprawy „odciętych od świata”. Odpowiedź na pytanie o stanowisko Konopnickiej dotyczące oceny wypadku przynosi następująca myśl:

Cała ta luglochska impreza, lubo z nierozważną pasją podjęta, nie była przecież bezmyślną zabawką ani luźną awanturą, jak to chciał w swoim czasie przedstawić w parlamencie wiedeńskim wysykany za to zresztą minister Bacquehem, ale wypadkiem omal, że nie tragicznym, jaki spotkał ludzi świadomych swojego celu i do tego celu dążących¹¹⁵.

W utworze *W grotach styryjskich* pisarka kontynuowała też podjęty wcześniej koncept, jakoby katastrofa w jaskini Lugloch stała się przedmiotem spektaklu:

Okazało się przede wszystkim, że ta część grot, którą w połowie kwietnia odkryto, a w pierwszych dniach maja była teatrem

113 M. Konopnicka, *W grotach styryjskich*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 232, s. 1.

114 Tamże.

115 Tamże.

wstrząsających wypadków, że część ta uległa znacznym przeobrażeniom skutkiem ratunkowej akcji¹¹⁶.

Istotnym elementem tej scenerii stali się ciekawscy mieszkańcy gminy Semriach, nieświadomi roli, jaką odgrywają: „Co żyło w Semriach, wylęgło, rzecz prosta na rynek. Byli pewni ludziska, że fajerwerki pokazywane będą, a nie wiedzieli, że sami są przepyszny sztafażem tego fantastycznego obrazu”¹¹⁷. Pisarka kontynuowała również wątek komercjalizacji katastrofy, który tym razem stał się udziałem nie prasy, ale członków pierwszej, niefortunnej, rozslawionej wyprawy. Męża pani Zwejer przedstawiła jako reprezentanta lokalnego parnasu literackiego, którego fenomen twórczości charakteryzowała słowami o ironicznej wymowie: „Dziewięć dni w Luglochu i dwadzieścia pięć wykrzykników”¹¹⁸. Tropem, który spaja ironiczny stosunek Konopnickiej do twórczości literackiej tego bohatera, jest użycie zaimka dzierżawczego – podobnie jak wcześniej Graz miał „katastrofę własną”, tak teraz Zwejer ma „odyseję swoją”.

Dosyć strome wzgórze, z którego droga w jar zbiega, nosi jeszcze ślady minionych wypadków. Tu stół zapomniany, kamieniami podparty, przy którym inżynieria radziła, tam plany minerów, szkicowane grubo, walają się po ziemi rozniesione wiatrem: trawa jakby skopana, szlamem niesiona, kłody drzew, gałęzie, deski.

Mały trójkąt ziemi, przed samym lochem leżący, a dwoma pędzącymi w grotę ramionami Semriachbary się omal, że tragedią nie stał. Jeszcze nie rozebrano szopy telefonu, jeszcze się

116 Tamże, nr 234, s. 2.

117 Tamże, nr 232, s. 2.

118 Tamże, nr 240, s. 1.

czerni ognisko kuźni polowej, jeszcze stoją koźły i tarcice, na których rozdzielano robotnikom strawę¹¹⁹.

* * *

Niezależnie od tego, czy zachowamy dystans Prusa, czy też niczym felietonista „Prawdy” poddamy się nastrojom, które udzieliły się czytelnikom prasy końca wieku, przekonamy się – podobnie jak Konopnicka – że wypadek w grocie Lugloch nie okazał się „katastrofą pożyteczną”. Czyniąc nawiązanie do tytułowego konceptu pracy Konrada Wojnowskiego, który – odnosząc się do tez Williama Jamesa – przekonywał, że pewne katastrofy inicjują możliwość ustanowienia nowego społecznego ładu¹²⁰, można stwierdzić, że Konopnicka pokazała, iż wypadek w jaskini Lugloch nie doprowadził do jakiegokolwiek budującej zmiany. Utz akcentował, że w katastrofie siły natury pełnią funkcję wroga; pisał, że jeśli „społeczeństwo za każdym razem przeżywa katastrofę, przegrywa walkę z naturą, zyskując wewnętrzną spójność [przeł. – A.S.K.]”¹²¹. Jak przekonuje pisarka, wypadek w jaskini Lugloch miał krótkotrwale oddziaływanie, w istocie silnie zantagonizował lokalną społeczność, która podzieliła się na dwa obozy. „Spór” między nimi Konopnicka charakteryzowała słowami:

.....

119 Tamże, nr 234, s. 1.

120 K. Wojnowski, *Pożyteczne katastrofy*, Kraków 2016.

121 P. Utz, *Culture de la...*, s. 21. „W walce z siłami natury naród, jak na wojnie z obcym wrogiem, może postrzegać siebie jako wspólnotę przeznaczenia. Także podczas katastrof narastają emocje: na gruzach pozostawionych przez trzęsienia ziemi, powodzie czy osuwiska podnoszone są flagi, zabierają głos przywódcy polityczni, kampanie fundraisingowe wzywają do solidarności narodowej – wszystkie te wciąż aktualne rytuały wskazują, że choć współczesne społeczeństwo za każdym razem przeżywa katastrofę, przegrywa walkę z naturą, to za sprawą tych przeciwności zyskuje wewnętrzną spójność [przeł. – A.S.K.]” (tamże).

Od sprawy bowiem ługłochskiej miasto podzieliło się na dwa obozy. Jeden, ten mniejszy, patrzy się na rzecz całą przez szklą cervantesowskie, trochę ją za donkiszoterię mając i szukając w niej przyprawy humorystycznej, jak kaparów w sosie. Drugi obóz, do którego większość należy, ma punkt widzenia dramatyczny. I to nie współcześnie dramatyczny, ale tak ot z epoki ukazania się szyllerowskich „Zbójców”¹²². Do punktu epickiego żaden jeszcze obóz się nie podniósł, bo rzecz jest za świeża i jeszcze boli¹²³.

Zwolennicy pierwszego obozu mieli do wydarzeń w jaskini Ługloch stosunek ironiczny: dostrzegali absurd całego wydarzenia, które przybrało dla nich karykaturalny wymiar. Drugi obóz, który znamionuje dramatyzm Schillerowskich *Zbójców*, charakteryzowało przesadne przejście się losami uwięzionych. Zgodę między nimi, niemożliwą do osiągnięcia, Konopnicka porównuje do „punktu epickiego”.

Tym samym chronologiczna lektura obu (para)reportaży przynosi refleksję przygnębiającą: solidarność społeczna, która rodzi się w obliczu katastrofy, jest solidarnością krótkotrwałą. Rozpada się, gdy tylko „niebezpieczeństwo” ustępuje: odżywają waśnie pomiędzy rywalizującymi ze sobą stowarzyszeniami, a burmistrz małego miasteczka po zaprzestaniu akcji ratunkowej może z ulgą wrócić do szynku, by w niezmańczonym spokoju oddawać się alkoholowemu upojeniu. Budująca jest świadomość pisarki na temat kultury katastrof i społeczeństwa spektaklu, co przejawia się w złożonym obrazie opisywanego zajścia. Relacjonując przebieg akcji ratunkowej i pokłosie niefortunnego wydarzenia, Konopnicka ukazywała działania zmierzające do skomercjalizowania katastrofy,

122 *Zbójcy (Die Räuber)* Friedricha Schillera zostali wydani w 1781 roku.

123 M. Konopnicka, *W grotach styryjskich*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 240, s. 1.

dystansowała się wobec publiczności obserwującej wypadek, by ostatecznie dokonać demaskacji instrumentalizacji samego wydarzenia i opisać jego wpływ na lokalną społeczność, podzieloną na dwie grupy. Ten, skądinąd poważny, temat, z którego wypływała diagnoza współczesnej pisarce cywilizacji, Konopnicka podjęła z dużą lekkością, posługując się estetyką komizmu¹²⁴.

Bibliografia

- Awantura* [hasło], w: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/awantura;5410773.html> [dostęp: 4.06.2022].
- Awantura* [hasło], w: *Słownik języka polskiego*, t. 1: A–G, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1900.
- Awantura* [hasło], w: *Słownik języka polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl/sjp/awantura;2442192.html> [dostęp: 21.11.2022].

124 Wątek katastrofy – w ujęciu komicznym – pojawił się w twórczości Konopnickiej we *Wrażeniach z podróży* (1884). Opisując wycieczkę po Bawarii, wspominała o licznych drewnianych tabliczkach i kapliczkach, które różniły się „stopniem naiwności”. Ze szczegółami scharakteryzowała jedną z tablic, którą widziała w Rettenbach: „W niebie, pełnym zielonych świerków i lip rzęsiстых, Święta Rodzina siedzi spokojnie na ławie. Wtem hałas jakiś dolata z ziemi. Staruszek Józef wychyla się poza obłoki, patrzy, aż tu w samym łożysku zatrzymanego śluzami potoku, na półprzywalony kłocami spławionego drzewa, leży Johann Bamberger, który przed trzema miesiącami wracając tędy nocą z Reiterndorfu, zabląkał się, wpadł w strumień, i naturalnie, utonął. Biedaczysko! Nie miał nawet czasu krzyknąć: «Jezus, Maryja!» I dlatego też nic o całej tej katastrofie nie wiedziano w niebie; aż dopiero czterech drwalów, znalazłszy go, narobiło krzyku i lamentu, co wszystko objaśnia stosowny napis, pochodzący z 1850 roku” (M. Konopnicka, *Wrażenia z podróży*, Warszawa 1884, s. 23).

- Bieńczyk M., *Katastrofy i wypadki w czasach romantyków*, Warszawa 2017.
- Bobrowska B., *Konopnicka jako felietonistka*, w: *Maria Konopnicka. Głosy o życiu i pisarstwie w 150-lecie urodzin*, wstęp K. Kłosiński, przedmowa S. Szwalbe, Warszawa 1992.
- Budrewicz T., *Konopnicka – kwiaty, wystawy, reportaże. (Uzupełnienia bibliograficzne i tematyczne)*, „Ruch Literacki” 2021, z. 5.
- Debord G., *Społeczeństwo spektaklu oraz Rozważania o społeczeństwie spektaklu*, przeł. oraz wstępem i komentarzem opatrzył M. Kwaterko, Warszawa 2006.
- Glax J., Górski X., *Przewodnik po Abacji, uzdrowisku zimowym i kąpielisku morskim*, okł. i rys. S. Glaxówna, zdj. E. Jelussich, Abacja [po 1908].
- Glensk U., *Historia słabych. Reportaż i życie w Dwudziestoleciu (1918–1939)*, Kraków 2014.
- Grzmil-Tylutki H., *Le fait divers, un genre rédactionnel et métadiscursif*, „Synergie Pologne” 2009, nr 6.
- Gumplowicz L., *System socjologii*, wpraw. i red. nauk. K. Czajka, Warszawa 2013.
- Humanus [właśc. M. Konopnicka], *Kronika tygodniowa*, „Kurier Warszawski” 1887, nr 301.
- Katastrofa w jaskini*, „Kurier Lwowski” 1894, nr 125.
- Konopnicka M., *Listy do Ignacego Wasiłowskiego*, oprac., wstępem i przypisami opatrzył J. Nowak, Warszawa 2005.
- Konopnicka M., *Listy do synów i córek*, oprac., wstępem i przypisami opatrzyła L. Magnone, Warszawa 2010.
- Konopnicka M., *Odcięci od świata*, „Kurier Warszawski” 1894, nry 126–131.
- Konopnicka M., *W grotach styryjskich*, „Kurier Warszawski” 1894, nry 232, 234–236, 238–241.
- Konopnicka M., *Wrażenia z podróży*, Warszawa 1884.
- Kronika miejscowa i zagraniczna*, „Tygodnik Romansów i Powieści” 1894, t. 51, nr 1324.
- Leo J., *Nota edytorska*, w: M. Konopnicka, *Pisma zebrane. Nowele*, t. IV: *Opowiadania, szkice, obrazki*, red. A. Brodzka, Warszawa 1976.

- L'invention de la catastrophe au XVIII siècle. Du châtement divin au désastre naturel*, études publiées sous la direction d'A.M. Mercier-Faivre, Ch. Thomas, postface de J.P. Dupuy, Genève 2008.
- Mercier-Faivre A.M., Thomas Ch., *Préface. Écrire la catastrophe*, w: *L'invention de la catastrophe au XVIII siècle. Du châtement divin au désastre naturel*, études publiées sous la direction d'A.M. Mercier-Faivre, Ch. Thomas, postface de J.P. Dupuy, Genève 2008.
- Opowiadanie o wypadku*, „Gazeta Świąteczna” 1894, nry 22–28.
- P. [właśc. A. Świętochowski] (1894), *Pamiętnik. Czule serca*, „Prawda”, nry 20, 22.
- Prus B. [właśc. A. Głowacki], *Kronika tygodniowa, 28 maja 1894*, „Kurier Codzienny” 1894, nr 145.
- Prus B. [właśc. A. Głowacki] *Kroniki tygodniowe. „Kurier Codzienny”, r. 1894, 1896*, t. 14, tekst kronik kolacjonowała i przygotowała do druku I. Orlewiczowa, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1964.
- Prus B. [właśc. A. Głowacki], *Listki Warszawskie. Odczyty Gawalewicza o Królowej Niebios*, „Kraj” 1894, nr 18.
- Przewodnik po Europie*, wyd. 2 przejrz. i uzup. przez Akademicki Klub Turystyczny we Lwowie, Lwów 1909.
- Rousseau J.J., *Essai sur l'origine des langues, ou il est parlé de la mélodie et de l'imitation musicale* [1781], w: tegoż, *Œuvres complètes*, t. 5: *Écrits sur la musique, la langue et le théâtre*, ed. B. Gagnebin, M. Raymond, Paris 1995.
- Słownik pseudonimów pisarzy polskich*, t. 2: J–Q, oprac. zespół pod red. E. Jankowskiego, Wrocław–Warszawa–Kraków 1995.
- Spis rzeczy zamieszczonych w „Prawdzie”*, Warszawa 1894.
- Świętochowski A., *Liberum veto*, „Prawda” 1888, nr 10.
- Tarde G., *Opinia i tłum*, przeł. K. Skrzyńska, Warszawa 1904.
- Telegramy Kuriera Lwowskiego*, „Kurier Lwowski” 1894, nry 123–124.
- Utz P., *Culture de la catastrophe. Les littératures suisses face aux cataclysmes*, Carouge–Genève 2017.
- Walter F., *Catastrophes. Une histoire culturelle XVIe-XXI siècle*, Paris 2009.

- Wiadomości bieżące*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 127.
Wojnowski K., *Pożyteczne katastrofy*, Kraków 2016.
Zamknięci w jaskini, „Kurier Warszawski” 1894, nr 122.
Zamknięcie w pieczarze, „Kurier Warszawski” 1894, nr 120.
Zamknięci w Luglochu, „Kurier Lwowski” 1894, nr 129.
Ze świata. Zalani w grocie, „Kurier Warszawski” 1894, nr 124.

Society in the Face of Catastrophe.
Odcięci od świata and W grotach styryjskich
by Maria Konopnicka

This article discusses two forgotten works by Maria Konopnicka seen from the perspective of the culture of catastrophes (a term I use after Peter Utz) and reflections on the society of the spectacle (after Guy Debord). In the 126th issue of “Kurier Warszawski” (Warsaw messenger) in 1894, in the column “Korespondencja własna” (Own correspondence), the writer began publishing the (para)reportage *Odcięci od świata* (*Cut off from the world*), which appeared in subsequent issues of the daily until issue 131. The piece is devoted to the so-called “Lugloch catastrophe”: on the night of April 29/30, 1894, members of the association “Badacze grot styryjskich” (Researchers of Styrian caves) were trapped for several days in a flooded cave. The writer is preoccupied not so much with the catastrophe itself as the reaction to it: Konopnicka reports on the course of the rescue operation. The works addressing the subject of disasters from a sociological perspective and from the perspective of cultural history provide an important context for these considerations. The local accident, referred to by many of Konopnicka’s contemporaries as a “catastrophe”, was also a contribution to addressing the issues of social solidarity and the

impact of the experience of a crisis on the local community. This singular event was used by her to conclude a bitter civilizational reflection on the “culture of catastrophes” and the “society of the spectacle”.

Keywords: catastrophe; culture of catastrophes; Maria Konopnicka; the sociology of catastrophe; Bolesław Prus; Aleksander Świętochowski; the society of the spectacle; para-reportage

ALEKSANDRA SIKORSKA-KRYSTEK – dr, absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Stypendystka Szwajcarskiej Fundacji Nauki (Fonds National Suisse) na Uniwersytecie we Fryburgu w latach 2018–2022. Publikowała w czasopismach „Pamiętnik Literacki”, „Studia Norwidiana”, „Ruch Literacki”, „Wiek XIX”, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka”.

Socjolog-poeta. Gabriel Tarde w oczach Kazimierza Kelles-Krauz

Gabriel Tarde był to świetny stylista francuski – socjolog, prawnik, antropolog, kryminolog, psycholog, ekonomista, statystyk, archeolog, filozof i poeta w jednej osobie¹

– tymi słowami w *Portretach zmarłych socjologów* (1906) Kazimierz Kelles-Krauz określił złożony charakter profesji swojego bohatera. Zbiór ukazał się już po przedwczesnej śmierci polskiego myśliciela i teoretyka socjalizmu, co nadało szczególnie wymiar publikacji² i nieodwołalnie utrwaliło ostatnie ujęcie wizerunku

.....

- 1 K. Kelles-Krauz, *Portrety zmarłych socjologów*, Warszawa 1906, s. 61. Dalej czytamy: „Zaczął od skromnego stanowiska sędziego śledczego w jakimś zapadłym miasteczku południowej Francji, gdzie z nudów pisał z początku wiersze, po tym paroma ciekawymi artykułami zwrócił na siebie uwagę Ribota, redaktora „Revue Philosophique”; później przeniósł się do Paryża, gdzie otrzymał posadę naczelnika wydziału statystycznego w ministerium sprawiedliwości i po długim szeregu dzieł skończył jako profesor w Collège de France”, tamże, s. 61–62.
- 2 Władysław Bukowiński we *Wspomnieniu pośmiertnym*, dodanym do *Portretów zmarłych socjologów*, ubolewał nie tylko nad krótkością

francuskiego autora. Zanim Gabriel Tarde trafił do tego małego panteonu, Kelles-Krauz odnosił się do jego osoby i prac z dystansem, który współlistniał jednak zawsze z niewątpliwą fascynacją.

Dzieje tej meandrycznej lektury rozpoczęły się po przybyciu młodego człowieka do Paryża w końcu 1891 roku w celu podjęcia studiów, najpierw przyrodniczych, później z zakresu nauk społecznych. Nad Sekwaną nawiązał od razu bliskie kontakty z emigracyjną lewicową młodzieżą, a jednym z jego przewodników po tym środowisku stał się Jan Lorentowicz, dziś znany tyleż z działalności w ruchu socjalistycznym, ile z zasług na polu krytyki literackiej. W 1894 roku René Worms, redaktor „Revue Internationale de Sociologie”, zakładając wówczas w Paryżu Institut Internationale de Sociologie, zaproponował Kelles-Krauzowi członkostwo w nim. Podczas drugiego zjazdu Instytutu w październiku 1895 roku ten poddał krytyce pewne idee socjologiczne Tarde’a z pozycji marksistowskich. Być może m.in. z tego powodu pracę dyplomową w paryskiej École Libre de Sciences Politiques, obronioną w czerwcu 1898 roku, pisał pod kierunkiem Luciena Lévy-Bruhla, a nie Tarde’a, który pośród wykładowców uczelni reprezentował dziedzinę najbliższą zainteresowaniom młodego adepta³.

W 1895 roku na łamach „Prawdy” ukazał się artykuł Krauzy „Socjologia powszechna” i jej przedstawiciel, w którym oceniał rolę Tarde’a w początkach dyscypliny walczącej dopiero o swoją autonomię i poszukującej właściwej sobie metody. W takiej perspektywie podkreślał wagę teorii naśladownictwa jako zdobyczy

.....

twórczego życia Kelles-Krauzy, lecz także nad dramatyzmem jego zmagañ z przeciwnościami.

- 3 Zob. T. Snyder, *Nacjonalizm, marksizm i nowoczesna Europa Środkowa. Biografia Kazimierza Kelles-Krauzy (1872–1905)*, przeł. M. Boguta, Warszawa 2010, s. 148.

na drodze ku „czystości praw *społecznych*”⁴. W teorii tej, trzeba zaznaczyć, odcisnął się najbardziej rozpoznawalny, charakterystyczny znak umysłowości Tarde’a; stanowi ona najważniejszą legitymację jej twórcy w dziejach socjologii⁵. Barbara Skarga o „słynnym naśladownictwie” pisze jako o „jednej z form uniwersalnej tendencji każdego istnienia do zachowania swego kształtu, powtarzania swych czynności”. Historyk filozofii zasadę rekapitułuje tak:

Powtarzalność ta – oto ogólna właściwość bytu. Gdy tylko coś powstało, jakaś nowość, jakiś typ oryginalny, natychmiast pojawiają się jego duplikaty. Dzieje się tak, jak gdyby siłę inwencji towarzyszyła stale siła nawyku, przyzwyczajenia do tworzenia już raz skonstruowanych form. [...] Za produkcją idzie w ślad reprodukcja, a owe reprodukowane dzieła, nigdy nie zachowujące identyczności absolutnej, stanowią podniecię do nowych aktów twórczych⁶.

Antoni Lange, by odwołać się do ujęcia z epoki, uogólnił poglądy Tarde’a z niejaką emfazą:

Naśladownictwo jest to rodzaj hipnotyzmu; jest to urok, jaki człowiek genialny wywiera na masę. Jego wierzenia i chcenia, idee i żądze, prawdy, jakie wygłasza, namiętności, jakie odczuwa – przenikają w tłumy; przybierają kształt wiary, zaufania, posłuszeństwa, uwielbienia – tj. rozmaitych form przejawów naśladownictwa. Geniusz, człowiek oryginalny, twórca – to znaczy

4 K. Krauz, „*Socjologia powszechna*” i jej przedstawiciel, „Prawda” 1895, nr 45, s. 530.

5 Zob. np. J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 1983, cz. 1, s. 360 i n.

6 B. Skarga, *Kłopoty intelektu. Między Comte’em a Bergsonem*, Warszawa 1975, s. 447.

odkrywca. Suma odkryć jakie poczynili na ziemi geniusze wiadomi i niewiadomi, stanowi to, co nazywamy kulturą⁷.

Krauz w swoim artykule w „Prawdzie” przypominał o odpowiadających „powtarzaniu powszechnemu” w świecie ludzkim – „falowaniu” i „dziedziczności”⁸, wskazanych przez Tarde’a jako zjawiska analogiczne w zakresie fizyki i chemii oraz biologii. W sferze zjawisk społecznych Tarde pragnąłby, aby społeczeństwo osiągało formy odpowiadające najpełniej zamysłom wybitnych indywidualuów. Tak według niego realizuje się postęp, w którym Krauz z przekąsem dostrzega „oświecony despotyzm”⁹.

Na życzliwe zainteresowanie koncepcja Francuza mogła natomiast liczyć ze względu na łączący obu socjologów sceptycyzm wobec organicyzmu:

Bo dla Tarde’a nie społeczeństwo organizmem, ale organizm jest społeczeństwem, ba, molekuła jest nim także [...] To odkrycie nowych społeczeństw ma właśnie dopomóc do wyjaśnienia dla tej przyczyny, że społeczeństwo atomów, czyli molekuły i komórek, czyli organizmy, są znacznie doskonalszymi, znacznie więcej posuniętymi w postępie niż nasze ludzkie – które dla Tarde’a są równoznaczne z „narodami” (*nations*).

Taką jest myśl przewodnia pracy Tarde’a ogłoszonej w tomie I paryskiej „Revue Internationale de Sociologie” pt. *Les*

7 A. Lange, *Tarde i Nietzsche*, w: *Studia i wrażenia*, Warszawa 1900, s. 135. Lange, starszy o dekadę od Krauza, także studiujący w Paryżu (1886–1890), prócz tego studium poświęcił ideom Tarde’a pracę *Historia i społeczeństwo w świetle teorii G. Tarde’a*, „Ateneum” 1893, t. 4, następnie wydaną jako broszura w serii „Książka dla wszystkich” (1904).

8 K. Krauz, „Socjologia powszechna” i jej przedstawiciel, s. 530.

9 Tamże, s. 531.

monades et la science sociale. Mamy tu zarys całego systemu filozoficznego: zdaje się, że z tej strony jeszcze autor u nas nie jest znany. Podstawą jego jest uznanie monad Leibnitzowskich, czyli atomów myślących: antropomorfizm ku dołowi drabiny. Przed wieków wiekami stowarzyszyły się atomy i powytwarzały molekuly, czyli ciała chemiczne. Stowarzyszenie molekuł dało komórki, połączenie zaś tych – organizmy. Tu zaraz hipoteza co do wytworzenia samowiedzy jednostkowej: ma to być przewaga moralna jednej cząsteczki mózgowej nad innymi, ześrodkowującej w sobie promyki myśli tych wszystkich innych, tak zupełnie, jak myśl Newtona, np. wyrażona w odkryciu przyciągania ześrodkowała w sobie myśli tysiąca może poprzedników, którzy pozostali w mroku¹⁰.

Z jednej strony Tarde badał rzeczywistość ludzką jako specyficzną i nieredukowalną do zjawisk objaśnianych w kategoriach darwinowskiej ewolucji¹¹, z drugiej jednak ulegał skłonnościom wyobraźni poetyckiej. Zanim dał się poznać jako człowiek nauki, wydał w 1879 roku tom poezji, „bardzo gorących i marzycielskich” – *Contes et poèmes*. Według Krauza ujawnił on „ducha w stylu goetyckim”¹², poetę tęskniącego do wieków średnich, pełnych „buntów – i cudów wierności, uniesień świat zbawiających”¹³. Choć za nieuprawnione uznał importowanie do języka nowej dyscypliny obrazów poetyckich, obserwowane w pracach Tarde’a, sylwetkę francuskiego myśliciela kreślił przy użyciu przynoszących mu

10 Tamże.

11 Timothy Snyder (*Nacjonalizm, marksizm i nowoczesna Europa*, s. 141) pisze: „podczas gdy niemiecki marksizm był odmianą pozytywizmu, polski marksizm miał zwykle charakter antypozytywistyczny”.

12 K. Krauz, „*Socjologia powszechna*” i jej przedstawiciel, nr 46, s. 544 (tę samą frazę zacytował w *Portretach zmarłych socjologów*, s. 64).

13 Tamże, s. 543.

zaszczyt powinowactw. Charakterystyczne przekonanie o tym, że rzeczywistość realizuje tylko niektóre spośród niezliczonych możliwości, zaliczył do koncepcji na miarę klasyków filozofii:

Jest to u niego, jak u Arystotelesa, nie tylko konstrukcją logiczną; nie: „rzeczywistość daje się wytłumaczyć tylko w związku z brakiem możliwości, czyli konieczności warunkowej, wśród której unosi się ona jak «gwiazda w nieskończonym przestworze»”¹⁴

– stwierdził, cytując fragment wstępu do *Praw naśladownictwa* (*Les lois de l'imitation*, 1890). Osobę autora postrzegał natomiast na podobieństwo dawnych mędrców:

poznajemy pod nowożytnym surdudem byłego urzędnika, zajmującą, ponętną dla psychologa, nieco dziwaczną postać średniowiecznego mnicha, odczuwającego głęboko to, co się w Kościele i państwie chrześcijańskim dzieje, namiętnie oddanego rozmyślaniom nad początkiem i końcem wszechświata, lecz za wytyczną rozmyślań posiadającego w swej cichej celi roztrząsania Stagiryty, Platona i ojców Kościoła¹⁵.

Socjolog z poetyckim dorobkiem wykazywał też wrażliwość na dokonania innych artystycznie usposobionych myślicieli, o czym świadczyć miał jego sposób odniesienia się do młodo zmarłego Jeana-Marie Guyau, filozofa witalisty, autora tomu *Vers d'une philosophe* (1881) podczas spotkania w naukowym gronie¹⁶.

Wspomniany wcześniej referat paryski, rewidujący niektóre tezy Tarde'a, prezentował wypracowane przez Krauza tzw. prawo

14 Tamże.

15 Tamże, s. 544.

16 Krauz wspominał: „zdawało się, że mówi jakby o męczenniku młodym, czy aniele wiedzy”, tamże.

retrospekcji rewolucyjnej, które korzystało z teorii naśladownictwa. Prawo zakłada, iż rzecznicy nowych idei dokonują „idealizowania odległej przeszłości”, by pewne elementy przeszłości zlały się ze zdobyczami epoki bieżącej i by w ten sposób mogła powstać „prawdziwa synteza, jakaś lepsza równowaga sprzecznych ze sobą potrzeb”¹⁷. Zdaniem Krauza Tarde był bliski sformułowania podobnej zasady, mówiąc o „szczepieniu tradycji na płonące nowości, nieodłącznym od najgłębszych rewolucji”¹⁸, nie uwzględniał jednak praw materializmu ekonomicznego, mimo że wbrew „idealistycznym zapewnieniom” często ku niemu miał się skłaniać¹⁹. Unikał poszukiwania „praw wynalazczości”²⁰, a szczególnie abstrahował od analizy związków innowacji z rozwojem sposobów produkcji. Ograniczał się bowiem do stwierdzenia, iż w zaawansowanym społeczeństwie wynalazek zawsze zawiera elementy naśladownictwa, albo jest wręcz „szczęśliwym skrzyżowaniem odrębnych naśladownictw”²¹. Tymczasem prawo retrospekcji rewolucyjnej stanowi syntezę prawa naśladownictwa i prawa wynalazczości: jego spełnieniem są „wypadki dialektycznego

17 K. Krauz, *Socjologiczne prawo retrospekcji*, Warszawa 1898, s. 16. (Publikacja zawiera – jak wyjaśnia sam autor – teksty dwóch jego odczytów wygłoszonych podczas I i II zjazdu socjologów w Paryżu w 1894 i 1895 roku. Pierwszy odczyt nosił tytuł *Psychiatria i nauka o ideach* i stanowił krytykę poglądów Maxa Nordaua; opublikowany został w „Głosie” 1894, nr 14–15; tu zamieszczono znacznie zmodyfikowaną jego wersję pt. *Prawo retrospekcji rewolucyjnej jako wynik materializmu ekonomicznego*. Drugi odczyt *Prawo retrospekcji rewolucyjnej wobec teorii naśladownictwa* zachował tu niemal niezmienną postać).

18 Tamże, s. 17.

19 Tamże, s. 24.

20 Tamże, s. 26.

21 Tamże, s. 28 i 30.

wskrzeszania żywiołów przeszłości, przeznaczonych do zapłodnienia wstrzymanej w pochodzie wyjałowionej terażniejszości”²².

W 1902 roku Krauz poświęcił francuskiemu autorowi artykuł *Pojęcie przeciwieństwa u Tarde’a* w „Przeglądzie Filozoficznym”, dając wyraz rosnącemu uznaniu dla oryginalnej koncepcji socjologicznej²³, która przedstawiała się teraz już nie jako interesujące sproblematyzowanie nowego obszaru wiedzy, zagrożone jednakże ekscentrycznością poetyckiej wyobraźni, ale jako osiągnięcie istotnie przełamujące dominację myśli Spencerowskiej na gruncie nauk społecznych. *L’Opposition universelle. Essai d’une théorie des contraires* (1897) Krauz odczytał na zasadzie dopełnienia wcześniejszej *Les lois de l’imitation* (1890), omawianej wcześniej w „Prawdzie”. Tym razem usytuował Tarde’a zdecydowanie „na wysokości nauki współczesnej”, podkreślając otwartość umysłu niepodatnego na schematy i zamiłowanie do konkretności, nawet „nieokiełznany popęd poetycki” miał dodawać „wiele uroku”²⁴ jego pismom. Z entuzjazmem witał negację zasady przystosowania się, uznawanej przez Herberta Spencera za klucz do zrozumienia rzeczywistości:

Jak mało trzeba znać samodzielny, despotyczny, niepohamowany charakter życia, aby przypisywać mu pokorną chęć ulegania

22 Tamże, s. 29.

23 Pełna uznania wypowiedź Krauz kontrastuje z zamieszczoną we wcześniejszym zeszycie kwartalnika recenzją pracy Tarde’a *L’opinion et la foule* (1901) pióra Józefy Kodisowej, która określiła rzecz jako „błyszcząca, świetną w salonowym sensie tego słowa” – „Przegląd Filozoficzny” 1902, z. 1, s. 118. *Opinia i tłum*, wydana w 1904 roku w tłumaczeniu Kazimiery Skrzyńskiej, to bodaj najpopularniejsza u nas książka Tarde’a.

24 K. Krauz, *Pojęcie przeciwieństwa u Tarde’a*, „Przegląd Filozoficzny” 1902, z. 2, s. 168.

warunkom, sumitowania się wszystkim i wszystkiemu, przystosowania się – naginania się – oddawania się w niewolę!²⁵

Zacytował tu zdanie z *L'opposition universelle* (we własnym przekładzie), z którym wyraźnie się solidaryzował. Jako marksista z satysfakcją doszukiwał się w sposobie myślenia Tarde'a bliskich sobie praw dialektyki. Z drugiej jednak strony niepokoiło go „ograniczanie roli przeciwieństw w biegu wszechrzeczy”²⁶, a w „gwałtownym wyszukiwaniu harmonii społecznych, w nacisku, z jakim spycha na dalszy plan wszelki element walki”²⁷ – widział „klasowe ograniczenia” myśliciela. Studium w „Przeglądzie Filozoficznym” wyznacza jednak moment stosunkowo najdalej posuniętej akceptacji dla tez francuskiego intelektualisty, maksimum zaufania wobec walorów koncepcji reprezentującej jednak odmienne pozycje ideowe²⁸. Dlatego odnotowywał wszelkie spostrzeżenia, które mógł z pożytkiem dla siebie wyizolować z kontekstu całości: „Często zatem znajdujemy u niego błyski trafnej intuicji, zostające w sprzeczności z ogólną tendencją dzieła”²⁹, a wywód spuentował paradoksem budującym filozoficzny dystans: „I to jest ostatnia z licznych sprzeczności dzieła Tarde'a o przeciwieństwach”³⁰.

Miejsce szczególne w dorobku Tarde'a zajmuje dzieło, które według jego polskiego komentatora urzeczywistniło się w formie

25 Tamże, s. 169.

26 Tamże, s. 172.

27 Tamże, s. 173.

28 Otwartość intelektualną Kelles-Krauza, m.in. na zdobycze psychologii społecznej, akcentuje Helena Chmielewska-Szljajfer we wstępie do wyboru pism *Marksizm a socjologia* Krauza, zatytułowanym *Kazimierz Kelles-Krauz. O relacji między praktyką a ideą i zmianie dziejowej bez celu* (Warszawa 2014).

29 Tamże, s. 180.

30 Tamże, s. 183.

adekwatnej do charakteru tego niespokojnego umysłu. W *Portretach zmarłych socjologów* Krauz orzekł:

Tarde siłą swego poetycznego talentu potrafił na socjologicznym tle naukowym wyhaftować piękną, wzorzystą epopeję. Kto pożąda poezji niezwyklej, podobnej z charakteru do fikcji astronomicznych Flammariona np., ale bez porównania piękniejszej, niech czyta dziwną utopię Tarde'a pt. *Fragment dziejów przyszlých*³¹ – dziejów ludzkości, która po wygaśnięciu Słońca uratowała się od zguby zamieszkaniem w głębi globu ziemskiego, w cudnych, jednostajnie ciepłych, dowolnie oświetlonych, pysznie zdobionych galeriach³².

Camille Flammarion, autor niezwykle wtedy poczytnego „romansu astronomicznego”, jakim była *Urania* (1889), a także wielu popularnonaukowych prac z tej dziedziny, prezentował niekiedy rozmaite wizje przyszłości, nie ograniczając się zresztą – jako entuzjasta idei wielości światów – do przyszłości ziemskiej. W 1894 roku opublikował *La fin du monde*³³ i to do tej „fikcji” zapewne Krauz porównał utwór Tarde'a. Koniec świata w powieści Flammariona spełniał się według scenariusza, w którym w Ziemię uderza kometa, a dzieje się to w wieku XXV, kiedy astronomia zajmuje uprzywilejowaną pozycję w życiu zbiorowym, toteż nadchodzącą katastrofę analizuje nadzwyczajny światowy kongres

31 Utwór Tarde'a *Fragment d'histoire future* ukazał się najpierw w „Revue Internationale de Sociologie” 1896, nry 8–9. Wydanie osobne: Lyon 1904.

32 K. Krauz, *Portrety zmarłych socjologów*, s. 68–69.

33 Powieść składa się właściwie z dwóch powieści: *Le vingt-cinquième siècle* i *Dans dix millions d'annes*. Prasowy pierwodruk rozpoczął się w 1893 roku. Polski przekład *Końca świata* (tj. *W wieku XXV* i *Za dzieśnięć milionów lat*) drukowany był w „Echu Muzycznym, Teatralnym i Artystycznym” od numeru 30 w 1893 roku.

naukowy w Paryżu. W tym czasie następuje powszechne ożywienie religijne. Ostatecznie okazuje się, że kataklizm pozbawił życia około czterdziestą część populacji. W drugiej części powieści czytelnik śledzi wydarzenia „naprawdę” finalne; dziesięć milionów lat później – zrelacjonowanych z różną dokładnością – ludzkość ginie z powodu radykalnego ochłodzenia klimatu, Ziemia staje się głuchym grobem ludzkości, ale ostatnia para, Omegar i Ewa po swej śmierci zostaną przeniesieni na Jowisza. W świecie fikcji naukowej Flammariona definitywny koniec życia nie jest możliwy.

Fragmentowi dziejów przyszłych Tarde’a Krauz poświęcił obszerną publikację w krakowskim „Życiu” w latach 1897–1898. Kilkuodcinkowa *Podziemna przyszłość ludzkości*³⁴ to dość szczegółowe, komentowane streszczenie poprzedzone wprowadzeniem, sytuującym dzieło Tarde’a w kontekstach naukowych i literackich; to rodzaj rozbudowanej recenzji. Tygodnik, jeszcze nie pod redakcją Stanisława Przybyszewskiego, ale od początku przecież sprzyjający tendencjom modernistycznym³⁵, udostępnił w ten sposób swoje łamy ówczesnej nauce, którą, pomimo felietonowości stylu, reprezentuje wypowiedź Krauz. Omawiany utwór rozpatrywany jest jako dzieło literackie, ale i naukowe jednocześnie. Polski autor określił utwór Tarde’a jako „fantazję socjologiczną”, co do kluczowego rozwiązania pokrewną pomysłowi Marcelina Berthelota, który roztoczył wizję przyszłego losu ludzkości po wygaśnięciu Słońca. Tarde, na potrzeby retoryki wstępu uzasadniającego cel dzieła, powołał się wprost na autorytet słynnego chemika-filozofa. Krauz w odniesieniu do utworu Tarde’a użył też nazwy „utopia”, by ocenić, że „z Morusem, Campanellą i ich nowożytnymi następcami

34 K. Krauz, *Podziemna przyszłość ludzkości*, „Życie” 1897, nry 9–13 i 1898, nry 1–2.

35 Pierwszym redaktorem „Życia” był Ludwik Szczepański.

porównania nie wytrzyma”³⁶. Podkreślił wyjątkowe możliwości płynące z wyboru tej formy przekazu:

„Nie mając więc znaczenia dźwigni i drogowskazu, będąc w znacznej części prawdziwą, i to dość rozwichrzoną fantazją, a nie przepowiednią, ma jednak dwie strony ciekawe dla poważnych umysłów, strony wspólne z utopiami, które nie zamieniły się na programy społeczne jak podróże Gullivera lub *Candide* Woltera, że mianowicie daje autorowi sposobność do krytyki wielu stron teraźniejszości w formie dowcipnej i przenikliwej i że pozwala mu wyrazić bez ogródek, zupełnie jasno, najgłębszą treść swych poglądów filozoficznych, psychologicznych i socjologicznych”³⁷.

Z tych możliwości korzystała obficie dziewiętnastowieczna fantastyka naukowa, szczególnie powieść futurologiczna, chętnie posługująca się środkami karykatury i satyry, często zabarwiona ironią. W takiej tonacji prezentowała ona „dalsze ciągi” procesów społecznych i politycznych, rozwój idei tworzenia coraz szerszych organizmów państwowych, postępy idei emancypacyjnych, równoległe z osiągnięciami medycyny, nowymi środkami komunikacji, przyspieszeniem tempa życia indywidualnego i zbiorowego, z czym wiązało się nierzadko rozprzestrzenienie się i zaostrzenie symptomów nerwowości. Nieprzypadkowo autorem jednej z tych futurologicznych powieści był teoretyk nerwowości, Paolo Mantegazza. Jego *Rok 3000. Marzenie przyszłości*³⁸ z 1897 roku (Krauz o nim nie wspomina) wykazuje nawet liczne podobieństwa z utworem Tarde’a pod względem sposobu ujęcia politycznej organizacji

36 K. Krauz, *Podziemna przyszłość ludzkości*, „Życie” 1897, nr 9, s. 5.

37 Tamże.

38 P. Mantegazza, *L'anno 3000. Sogno*, Milano 1897; polski przekład Melanii Łaganowskiej ukazał się w 1898 roku.

przyszłego życia ludzkości, roli uczonych i przyjętych rozwiązań co do dziedzictwa kulturowego.

W fantazji socjologicznej Tarde'a ludzkość kryje się zatem we wnętrzu Ziemi po gwałtownym ochłodzeniu w 2489 roku, a dzieje się to w świecie, który przewyciężył skłonności wojenne i połączył się w jeden system państwowy ze stolicą w Konstantynopolu; nowe Bizancjum, w którym przewagę zdobył powracający język Homera, wyparłszy angielski i hiszpański. Nieco przypadkowy przywódca zbiorowości, nowy Miltiades o awanturniczym temperamencie, syn Bretonki i Słowianina, wskazuje możliwość ratunku w zejściu do podziemia i zorganizowaniu tam przestrzeni życiowej z zastosowaniem nagromadzonej tam energii elektrycznej. Notabene rola elektryczności wybija się w większości futurologicznych powieści, szczególnie wyeksponowaniu podlega w cyklu znanego raczej z talentu rysownika Alberta Robidy obejmującym *Wiek XX*, *Wojnę w wieku XX* i *Życie elektryczne* – podobieństwa dzieła Tarde'a z pomysłami Robidy³⁹ odnotowuje Krauz w swoim komentarzu. Pod powierzchnią Ziemi przeniesiony zostaje cały dorobek kultury i sztuki w jej materialnej postaci, wnętrze Ziemi staje się w ten sposób ogromnym muzeum, biblioteką i archiwum, gdzie nie zabrakło zapisów fonograficznych i kinematograficznych. Ludzie przyszłości, ograniczywszy potrzeby fizyczne (pożywienie gwarantuje im duży zasób mrożonek...), oddają się głównie zajęciom intelektualnym i artystycznym. Nawet astronomia, choć prowadzenie obserwacji nie jest możliwe, dochodzi do doskonałości w przepracowaniu swojej dotychczasowej tradycji, poniekąd zresztą wraca do epoki dominacji metody matematycznej, którą przerwał wynalazek teleskopu. Trudno nie dostrzec tu

39 K. Krauz skupia się na zagadnieniu wojny, *Podziemna przyszłość ludzkości*, s. 5. Cykl Robidy ukazywał się w latach: *La vingtième siècle* (1883) *La guerre au vingtième siècle* (1887) oraz *La vie électrique* (1890). Polski przekład ukazał się w „Wędrowcu” w 1892 roku, od numeru 8.

aluzji do prognoz Flammariona, wieszczącego epokę panowania astronomii jako przyszłej religii wiedzy. W podziemiach Tarde'a dyskutują z sobą neoplatonicy, neoarystotelicy z neokantystami. Artyści rozwijają swe talenty, przetwarzając wzory natury, której od dawna nie oglądano:

Tak więc sztuką przyszłości według Tarde'a – pisze Krauz – a przynajmniej jej mglistym przecuciem byłyby przede wszystkim owe dziwaczne zwierzęta kabalistyczne, które wyłoniła gorączkowa wyobraźnia mnichów, pokrywając nimi szyby kościołów i szczyty budowli gotyckich, a później te przeróżne twory symbolistów i prerafaelitów z bruku paryskiego, bezpośrednich potomków mnichów pod względem psychologicznym, które nieraz zatrzymują widza, zwiedzającego wystawy paryskie, szczególnie w mniejszych prywatnych salonach. Widz staje i nie wie, czy wzruszać ramionami na pozorne niedołęstwo techniki, czy poddać się z dreszczem podziwu niezwykłego jakiemuś urokowi, który płynie od tych chimer i widm⁴⁰.

Charakter sztuki przyszłości⁴¹ w utworze Tarde'a Krauz wyraźnie wiąże z pierwiastkiem wyrafinowanej medievalnej stylizacji

40 K. Krauz, *Podziemna przyszłość ludzkości*, „Życie” 1897, nr 2, s. 16.

41 Kelles-Krauz podczas swego pobytu w Paryżu, a potem w Wiedniu pisał do polskiej prasy („Kurier Warszawski”, „Prawda”, „Krytyka”, „Głos”) na aktualne tematy dotyczące literatury i sztuki. Jego komentarz w sprawie sztuki rozwijającej się w futurologicznym utworze Tarde'a należałoby szczegółowo skonfrontować z uprawianą przez niego krytyką literacką i artystyczną. Była ona przedmiotem zainteresowania Mariana Stępnia (*Kazimierz Kelles-Krauz o sztuce i literaturze*, „Pamiętnik Literacki” 1967, z. 1), ale głównie w perspektywie marksistowskiej ortodoksji. Jako krytyk Krauz posługiwał się kategorią retrospekcji przewrotowej, zastosował ją również w *Kilku głównych zasadach rozwoju sztuki* (1904).

we współczesnych sobie nurtach malarskich. Odpowiada ona upodobaniu Tarde'a do kultury wieków średnich już wcześniej przez Krauz zdiagnozowanemu, stanowi też idealny wzór zasad wszelkich twórczych działań w zaprojektowanej przez Tarde'a przyszłości, w której spełniać się muszą także jego ogólne zasady socjologiczne, z powszechnym naśladowaniem włącznie.

Artyści i uczeni kolejno zdobywają wpływy polityczne, jeszcze przed katastrofą klimatyczną. Stopniowo stają się dominującymi środowiskami. Brak wybitnego talentu w jakiegokolwiek z tych sfer skutkuje ograniczeniem praw obywatelskich; ludzi takich omija przywilej założenia rodziny, stąd masowe samobójstwa popełniane parami – taki los dotyka tych „nowoczesnych Werterów”⁴². Według niektórych podziemnych myślicieli ludzkość zmierza ostatecznie ku samounicestwieniu: ostatecznie pozostanie tylko jeden człowiek, ewentualnie jedna para, „potężny półbóg wszystko wiedzący i rozumiejący, który w końcu wysadzi cały glob z pomocą środków wybuchowych i spowoduje rozsianie zarodków ludzkości w nieskończoności”⁴³. Według mniej radykalnych poglądów ludzkość nie zechce nigdy opuścić podziemnego świata, nawet w wypadku ponownego uaktywnienia się Słońca. Wyższość sztucznego świata podziemnego w ten sposób zmanifestowana opiera się na założeniach łączących utwór Tarde'a z dziełami najsłynniejszych dekadentów. Krauz nie przeoczył podobieństw między fantazją socjologiczną a powieścią *A rebours* (1884) Joris-Karla Huysmansa, której bohater kreuje swój prywatny świat poddany jedynie regułom estetycznym, świat odizolowany od jakichkolwiek wpływów zewnętrznych. Zasadnie odnotował też powinowactwo z *Ewą przyszłości* (1886)⁴⁴ Auguste'a Villiersa de l'Isle-Adama, powieścią

42 Tamże.

43 Tamże.

44 *L'Ève future*. Przekład Czesława Kozłowskiego z 1922 roku nosi tytuł *Ewa przyszłości*, przekład Ryszarda Engelkinga z 2015 roku – *Ewa jutra*.

o stworzeniu sztucznej kobiety, trójwymiarowej fotografii ideału, widma utrwalonego za pomocą elektryczności. Obaj francuscy prozaicy w komentarzu Krauz występują jako spadkobiercy Charlesa Baudelaire'a i jego kultu sztuczności. Można by dodać, iż w pewnym sensie te dwie powieści, zestawione z utopią Tarde'a, ujawniają właśnie swój utopijny charakter, a jednocześnie oświetlają utopię socjologa swoim estetycznym radykalizmem.

Fantazja Tarde'a przedstawia pewien eksperyment polegający na odcięciu ludzi od kontekstu naturalnego. „Antyspołecznej arogancji” przeciwdziałała niespotykana w normalnych warunkach bliskość i nieunikniona częstość spotkań. W skrajnie sztucznym środowisku musi potwierdzić się działanie prawa naśladowania: jednostki zgromadzone licznie w podziemiu bądź naśladują się nawzajem aktualnie, bądź są kopiami tego samego, istniejącego dawniej modelu. Reprezentują bardzo zaawansowany stan egzystencji społeczności funkcjonującej według tej reguły, przy czym – warto przypomnieć – społeczność nie ma nic wspólnego z żywym organizmem, nie stanowi też całości ukonstytuowanej według zasad ekonomii. I w tym punkcie, nawet pod postacią literackiej fikcji, teoria Tarde'a okazuje się dla Krauz nieakceptowalna.

Za zupełnie chybione uznał Krauz rozwiązanie kwestii pracy fizycznej, produkcji dóbr materialnych na potrzeby przyszłej ludzkości. Ten motyw poruszył go zresztą jeszcze przed publikacją w „Życiu”. Wkrótce po pierwodruku fantazji Tarde'a w socjologicznym periodyku jesienią 1896 roku Krauz zareagował emocjonalnym listem do autora (z 15 października tegoż roku):

Będzie Pan, być może, zdziwiony, że znając Pana tak mało, piszę do Pana, więcej, piszę do Pana, by go krytykować... Jednakże zupełnie świeża lektura Pana *Fragmentu przyszłej historii* w „Revue de Sociologie” dostarczyła mi tyle przyjemności, delectowałem się nią jako całością, że traktuję niemal jako obowiązek wobec Pana wyrazić szczerze przykre zdziwienie, jakie odczułem podczas lektury niektórych fragmentów. Jest Pan, mówiąc bez

pochlebstw, na tyle socjologiem i filozofem, osobistością na tyle pociągającą, że rzeczywiście przykro jest patrzeć, jak Pan ulega niemal dobrowolnie dominacji – nie ośmieliłbym się powiedzieć: upokarzającej – pewnych błędów i uprzedzeń, rozpowszechnionych w burżuazyjnym tłumie, który Pana otacza⁴⁵.

Błędy te to niesprawiedliwe przedstawienie roli robotniczych związków zawodowych i programów socjalistycznych. Polski marksista polemizował z sugestią dehumanizacyjnego działania socjalistów i oskarżeniem ich o brak wrażliwości na estetyczne potrzeby ludzkości. Argumentując, przytoczył niedawny pamflet Paula Lafargue’a *Prawo do lenistwa*, wspomniał też popularną powieść Amerykanina Edwarda Bellamy’ego *Looking Backward* (1897)⁴⁶, istotnie uwzględniającą znaczenie pragnienia piękna w wizji zrealizowanej utopii socjalistycznej. Krauz wytknął fantazji Tarde’a zupełnie nieprzekonujące wyznaczenie jedynie trzech godzin dziennie na dobrowolną pracę fizyczną, na której oparł on funkcjonowanie społeczeństwa przyszłości:

Robotnicy ochotnicy, którzy by jeszcze istnieli – mówi Pan – spędziliby zaledwie trzy godziny w międzynarodowych warsztatach, gigantycznych falansterach [...] i to właśnie powodowałyby, że cały lud miałby czas czytać i rozkoszować się dziełami sztuki⁴⁷

45 K. Kelles-Krauz, *Listy*, t. 1: 1890–1897, red. F. Tych, oprac. W. Bieńkowski, A. Garlicka, A. Kochański, Wrocław 1984, s. 638 – polski przekład zamieszczony w przypisie; oryginał francuski, s. 635.

46 O znaczeniu powieści Bellamy’ego, tłumaczonej przez Józefa Karola Potockiego (pt. *W roku 2000*) w środowisku młodej polskiej lewicy zob. T. Snyder, *Nacjonalizm, marksizm i nowoczesna Europa*, s. 42 i n.

47 K. Kelles-Krauz, *Listy*, t. 1: 1890–1897, s. 639, 637.

– ironizuje w swoim liście, kładąc nacisk na niedorzeczność ekonomicznego rachunku. Później w komentarzu drukowanym w „Życiu” zaliczy ów koncept do „błędnych ogników wyobraźni”⁴⁸, łagodząc ostrość pierwszej reakcji i przechodząc na poziom ogólniejszego namysłu nad sposobem rozprawienia się z „dwoma ideałami teraźniejszości: demokracją i arystokracją wiedzy”. Chwilami widać wahanie co do kryteriów oceny stosowanych wobec fikcyjnych konstruktów socjologa: „Czy jednak warto opierać się obszernie o płody wyobraźni? [...] Czy warto wykazywać i zwalczać drugi błąd na pierwszym oparty [...]?”⁴⁹. Lektura socjologa, skłonnego do naukowej weryfikacji ujęć kwestii społecznych nie zawsze harmonijnie zgadzała się z lekturą czytelnika prozy artystycznej, który dysponował, jak się okazuje, rozległym tłem porównawczym.

Odbiór prac Tarde’a determinowała też oczywiście ideowa odległość dzieląca myślicieli. Marksista Krauz zawsze zachowywał dystans wobec Tarde’a nieuznającego innego podmiotu badań nad społeczeństwem niż indywidualium. Swój stosunek do starszego kolegi poddał namysłowi i pewnemu samoograniczeniu po śmierci tegoż:

Sądzimy zaś, że zrozumieć bieg jego myśli i określić stanowisko w rozwoju nauki i myśli społecznej w ogóle, to jedynie godny socjologa sposób oceny wybitnego myśliciela, który zeszedł z areny, nie zaś proste, z góry potępienie i odrzucenie; jesteśmy przekonani, że i sama owocna krytyka tylko przez takie wniknięcie w umysł badany może być osiągnięta. Tarde był gorącym indywidualistą. [...] Życie wszelkiego skupienia można, zdaniem jego, pojąć i wytłumaczyć jedynie przez badanie jego części składowych i ich wzajemnego oddziaływania, nie zaś odwrotnie; tak samo i w zrzeczeniu ludzkim – przez jednostki tłumaczy

48 K. Krauz, *Podziemna przyszłość ludzkości*, „Życie” 1897, nr 10, s. 4.

49 Tamże.

się całe społeczeństwo, bo jednostki są w nim sprawczyniami wszystkiego”⁵⁰

– pisał o socjologu-poecie, przeciwstawiając go z jednej strony założycielowi pozytywizmu, Auguste’owi Comte’owi, którego interesowała jedynie Ludzkość, z drugiej – współczesnemu mu Émile’owi Durkheimowi, operującemu pojęciem świadomości społecznej. Choć nie omieszczał zaznaczyć „klasowych” uwarunkowań poglądów Tarde’a, obok nich nadmienił też o cechach narodowych Francuza. Skupił się jednak na charakterystyce osobistych zasług zmarłego dla socjologii:

A wreszcie Tarde kładzie zawsze jak największy nacisk na element czysto społeczny w społeczeństwie. Dopiero sam fakt zrzeszenia, uspołecznienia i wzajemne oddziaływanie kształtuje właściwych ludzi, robi ich tym, czym są [...] Socjolog nasz wpada nawet w przesadę, bo uduchowiwszy w ten sposób na wskroś stosunek społeczny, pogardliwie już traktuje nie tylko warunki naturalne, ale i podkład ekonomiczny [...]. W ogóle znajdziemy u niego mnóstwo błędów, czasami – naiwności. Ale z drugiej strony to, co powiedzieliśmy kiedyś o szkole psychologicznej w socjologii, że jest ona cennym, acz chaotycznym laboratorium bardzo godnych uwagi pomysłów, stosuje się w pierwszej linii do Tarde’a⁵¹.

Z całą pewnością styl uprawiania socjologii przez Tarde’a inspirował Kelles-Krauzę i stanowił istotny element tła jego własnego wizerunku socjologa.

50 K. Krauz, *Portrety zmarłych socjologów*, s. 70–71.

51 Tamże, s. 85–86.

Bibliografia

- Bukowiński W., *Kazimierz Krauz. Wspomnienie pośmiertne*, w: K. Kelles-Krauz, *Portretów zmarłych socjologów*, Warszawa 1906.
- Chmielewska-Szljajfer H., *Kazimierz Kelles-Krauz. O relacji między praktyką a ideą i zmianie dziejowej bez celu. Wstęp*, w: *Marksizm a socjologia. Wybór pism. Kazimierz Kelles-Krauz*, red. nauk. H. Chmielewska-Szljajfer, Warszawa 2014.
- Kelles-Krauz K., *Listy*, t. 1: 1890–1897, red. i wstęp F. Tych, oprac. W. Bieńkowski, A. Garlicka, A. Kochański, Wrocław 1984.
- Kelles-Krauz K., *Portrety zmarłych socjologów*, Warszawa 1906.
- Krauz K., *Podziemna przyszłość ludzkości*, „*Życie*” 1897, nry 9–13; 1898, nry 1–2.
- Krauz K., *Pojęcie przeciwieństwa u Tarde’a*, „*Przegląd Filozoficzny*” 1902, z. 2.
- Krauz K., „*Socjologia powszechna*” i jej przedstawiciel, „*Prawda*” 1895, nry 45–46.
- Krauz K., *Socjologiczne prawo retrospekcji*, Warszawa 1898.
- Kodisowa J., [rec.] G. Tarde. „*L’opinion et la foule*”, „*Przegląd Filozoficzny*” 1902, z. 1.
- Lange A., *Historia i społeczeństwo w świetle teorii G. Tarde’a*, „*Ate-neum*” 1893, t. 4.
- Lange A., *Tarde i Nietzsche*, w: tegoż, *Studia i wrażenia*, Warszawa 1900.
- Skarga B., *Kłopoty intelektu. Między Comte’em a Bergsonem*, Warszawa 1975.
- Snyder T., *Nacjonalizm, marksizm i nowoczesna Europa Środkowa. Biografia Kazimierza Kelles-Krauz (1872–1905)*, przeł. M. Boguta, Warszawa 2010.
- Stępień M., *Kazimierz Kelles-Krauz o sztuce i literaturze*, „*Pamiętnik Literacki*” 1967, z. 1.
- Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, cz. I, Warszawa 1983.
- Tarde G., *Fragment d’histoire future*, „*Revue Internationale de Sociologie*” 1896, nry 8–9.

Tarde G., *Fragment d'histoire future*, Lyon 1904.

Tarde G., *Opinia i tłum*, przeł. K. Skrzyńska, Warszawa 1904.

A Sociologist-Poet.

Gabriel Tarde in the Eyes of Kazimierz Kelles-Krauz

Kazimierz Kelles-Krauz, a Polish sociologist and philosopher with Marxist views, repeatedly remarked on Gabriel Tarde. He was related to the French author, thirty years his senior, by his subject of scientific interest and his sensitivity to literature. Tarde released a collection of poems, *Contes et poèmes (Tales and poems)* in 1879, expressing his fascination with the mediaeval era and revealing himself as a dreamer. He did not publish any more poetry thereafter, but Kelles-Krauz saw traces of artistic imagination in Tarde's way of conducting science, especially in the style of his sociological works. This led Kelles-Krauz to treat Tarde with distrust – a feeling which diminished over time. Already as a budding sociologist, Kelles-Krauz criticised Tarde's famous theory of imitation at the Second Congress of Sociologists in Paris in 1895, even though his so-called law of retrospective subversion presented then did in fact refer to Tarde. Because of his left-wing convictions, Kelles-Krauz did not accept many of Tarde's views on social phenomena and processes but valued him for his contributions to sociology as an autonomous discipline and for his critical view of Spencerian organicism. He formulated his final assessment of Tarde's scientific merits in *Portrety zmarłych socjologów (Portraits of deceased sociologists)* in 1906, in which he also stressed the importance of a 'sociological fantasy' entitled *Fragment d'histoire future (Fragment of future history, 1896)*. Kelles-Krauz had previously written

about this futurological work in the Krakow weekly “Życie” (Life), extensively and expertly interpreting it against the background of literary tradition and recent literature.

Keywords: Gabriel Tarde; Kazimierz Kelles-Krauz; sociology; futurology; poetry; philosophy; law of imitation; law of retrospective subversion; general opposition

MAŁGORZATA OKULICZ-KOZARYN – prof. UAM, dr hab. zatrudniona w Zakładzie Badań nad Tradycją Europejską, Instytut Filologii Polskiej UAM; historyk literatury, autorka książek: *Średniowiecze Wacława Berenta. Sceptyk w poszukiwaniu całości*, Warszawa 2006; *Naukowość utajona? Konsekwencje scjentyzmu w literaturze Młodej Polski*, Poznań 2013; *Brzozowski contra Miriam. Spór jednostronny* [antologia], Poznań 2022; współautorka [z Radosławem Okulicz-Kozarynem] książki *Tropami Bractwa Wielkiego Dzwonu. Szkice o literaturze przełomu XIX i XX wieku*, Poznań 2020.

JĘDRZEJ KRYPEK

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

 0000-0001-5690-8948

Stefan Żeromski wobec Edwarda Abramowskiego na kartach *Dziejów grzechu*

Edward Abramowski w tradycji badań nad twórczością Stefana Żeromskiego

Stosunek bohaterów utworów Stefana Żeromskiego do zagadnień związanych z szeroko rozumianym spektrum nauk społecznych pozostaje po dziś dzień oceniany niejednoznacznie na kartach tradycji badawczej poświęconej twórczości autora *Przedwiośnia*. Wśród autorów, którzy mieli pobudzać intelekt bohaterów dzieł pisarza – a więc i jego samego – badacze odnotowują przede wszystkim Georges’a Sorela oraz Edwarda Abramowskiego. Uznanie Żeromskiego dla obu wymienionych autorów dobrze – choć nie najtrafniej – scharakteryzował Wojciech Gruchała, określając je jako „mystyczną wiarę w samozbawienie ludzkości”¹. Owa wiara – czy też współwiara – miałyby mieć charakter głęboko afektywny i sięgający najgłębszych pokładów świadomości pisarza. Zaznaczyć jednak należy, iż badacz w tropieniu śladów – interesujących mnie w stopniu szczególnym na kartach tego tekstu – idei Abramowskiego w twórczości Żeromskiego pozostaje dalece niekonsekwentny. Dostrzega wpływ tekstów autora *Etyki i rewolucji* na twórczość pisarza

.....

- 1 W. Gruchała, *Dobosz. Stefan Żeromski na drogach niepodległości*, Warszawa 2021, s. 237.

w okresie „mistycznych poszukiwań”² – tj. w przypadającym na lata 1902–1905 okresie, w którym powstają m.in. *Popioły* (1902), *Aryman* (1904) czy *Powieść o udałym Walgierzu* (1905) – a więc utwory, w których – podług rozpoznania Gruchały – uobecnić miałyby się świadectwa „poszukiwania cząstek prawdy”³. Ideały Abramowskiego miałyby być więc – w opinii badacza – podglebieniem dla odczuwania przez bohaterów metafizycznego skandalu, a więc dojmującego i przesywającego całe ich istnienia poczucia rozdźwięku między sferą marzenia (również w wymiarze kształtu i funkcjonowania wspólnoty ludzkiej) a przestrzenią empirii.

W kontekście *Przedwiośnia* – a więc dzieła dla recepcji projektu Abramowskiego w dziełach Żeromskiego niemal pomnikowego – Gruchała stwierdza, iż portret autora *Etyki i rewolucji* stanowi dla Szymona Gajowca „przypomnienie, gdzie zaczyna się jego odcinek pracy”⁴. W oczach autora *Stefana Żeromskiego na drogach niepodległości* Abramowski przybiera postać dwuznaczną – z jednej strony jego pisarstwo stanowi pole inspiracji i podniet intelektualnych, z drugiej jednak określić je można jako obciążające wyobraźnię przywiązanie do tradycji romantycznych. Pokolenie Gajowca „urodzone w niewoli, okute w powiciu” powinno – by uzyskać pełną niezależność – unicestwić swoje uznanie dla idei Abramowskiego, ale ten proces zakończyć musiałby się niechybną eksterminacją samego siebie. Pokolenie późnych romantyków wybrać musi, by zachować integralność psychologiczną, „heroizm niewoli”. Funkcja Abramowskiego – zarówno osoby, jak i jego tekstów – w tak zakreślonym układzie jawi się jako niejednoznaczna. Z jednej strony bowiem pozostaje on prowadzącą i niedoścignionym wzorem osobowym oraz ideałem naukowej docieklivosti; z drugiej jednak sytuuje się w roli demona

2 Tamże, s. 240.

3 Tamże.

4 Tamże, s. 242.

nękającego dusze pokolenia Gajowca dźwiękiem ideowych kajdan. Istotnie więc rola myśli Abramowskiego w twórczości Żeromskiego nie różniłaby się w esencji od tej z lat 1902–1905 i uległaby jedynie transformacji w przestrzeni funkcjonalnej: miast nękać wyobraźnie bohaterów w zakresie „bólu egzystencji”, dotykałaby przestrzeni problemów politycznych.

Interpretacja Gruchały nie jest odczytaniem dla mnie wiążącym. Pozostaje jednak lekturą – w pewnym przynajmniej stopniu – symptomatyczną, gdyż reprezentującą sposób prezentowania sylwetki Abramowskiego w dziełach Żeromskiego. Sposób, który – przy świadomości pewnej przesady – można określić jako „spirytualizm Edwarda Abramowskiego w twórczości Stefana Żeromskiego”. Spirytualizm ów wyrastałby z dwóch źródeł: przekonania o głębokim, ponadintelektualnym wpływie idei autora *Etyki i rewolucji* nie tylko na twórczość, ale i na życie duchowe pisarza oraz z faktu, iż ewentualne inspiracje lub transmisje ideowe na linii Abramowski–Żeromski stanowią zagadnienie wyjątkowo nieostre, gdyż sam pisarz – co warto zaakcentować – daleki był od precyzyjnego wyrażania swego uznania dla działalności socjologa.

Pozostając jeszcze w przestrzeni recepcji związków autora *Róży* z ideami Abramowskiego, przywołać należy szkic Jacka Łukasiewicza *Dwie przestrogi* („Przedwiośnie” – „Popiół i diament”). Badacz stwierdza w nim:

Kto z czytających dyskusje wokół tych koncepcji [ruchu spółdzielczego – J.K.], toczone w latach ostatnich w nadzieimiu i podziemiu, pamiętał o tym, że ich jasny wykład poznał w *Przedwiośniu*? Boję się, że nikt, albo mało kto. *Przedwiośnie* należało do szkolnej lektury zakwestionowanej jako system⁵.

5 J. Łukasiewicz, *Dwie przestrogi* („Przedwiośnie” – „Popiół i diament”), „Odra” 1988, nr 11, s. 48.

Badacz wskazuje na istotny element recepcji dzieł Żeromskiego w okresie po przemianach ustrojowych w Polsce: autor *Ludzi bezdomnych* obłożony był wówczas klątwą „pisarza kanonicznego” (w rozumieniu kanonu państwowego), a więc podlegającego zakwestionowaniu z tytułu współudziału w systemie. Tym samym wszelkie inspiracje i fascynacje ideami Abramowskiego – zaczerpnięte z lektury *Przedwiośnia* – ulegały zapomnieniu, odwróconej anamnezie. „Jasny wykład” idei spółdzielczych musiał zostać zmany, gdyż nawiązał kontakt z systemem.

I choć dzieła Żeromskiego nie posiadały statusu ekskluzywnego, gdyż autor *Przedwiośnia* dzielił los z innymi pisarzami, których twórczość w okresie PRL-u służyła do kreowania narracji lub autonarracji obozu władzy, to należy podkreślić – w kontekście mych rozważań – że dyskusje dookoła idei kooperatywizmu musiały rozpocząć się od nowa, z zapomnieniem rozpoznań już dokonanych. Dodatkowego namysłu wymaga kwestia „jasnego wykładu idei kooperatywizmu” zawartego na kartach *Przedwiośnia*. Do problemu klarowności reprezentowania koncepcji Abramowskiego w przestrzeni dzieł Żeromskiego przyjdzie mi się odnieść w późniejszych partiach niniejszego szkicu.

Pozostając w kręgu recepcji myśli autora *Etyki i rewolucji* w dziełach autora *Róży*, przywołać należy rozpoznanie Leszka Szarugi, który klasyfikując myśl Abramowskiego jako „socjalistyczną”, stwierdził, iż na kartach *Przedwiośnia* spotkamy „wyraz rozczarowania”⁶ tym, jak „daleka była praktyka budowania państwa od testamentu Abramowskiego”⁷. Na tytułowe pytanie swojego eseju *Państwo czy rewolucja* Szaruga odpowiada w sposób przewrotny: „rewolucja, ale w rozumieniu socjalizmu Abramowskiego”⁸. To

6 L. Szaruga, „Przedwiośnie”: państwo czy rewolucja?, „Kresy” 1998, nr 1, s. 32.

7 Tamże, s. 33.

8 Tamże.

rozpoznanie badacza można – jak sądzę – dookreślić. Proponowana rewolucja miałaby mieć wymiar wykraczający dalece poza dekonstrukcję dotychczasowego układu społeczno-ekonomicznego i dotyczyć miałaby również sfer afektywnych społeczeństwa. W przeciwnym wypadku „rewolucyjny socjalizm” lub „rewolucja mentalna” nie mogłaby zostać przeprowadzona. Co należy jednak podkreślić – „rewolucja Abramowskiego”, którą – zdaniem Szarugi – spotkać możemy w utworach Żeromskiego, stanowić miałaby preludium i warunek konieczny sukcesywnego procesu zmiany w przestrzeni społeczno-ekonomicznej. Rewolucja Szarugi jest więc rewolucją „realistyczną”, a Żeromski jako jej piewca jawić się musi czytelnikowi jako pisarz pragmatyczny, umiejętnie operujący środkami artystycznego wyrazu w celu wywołania określonej impresji w świadomości czytelnika.

Zaznaczyć należy, iż interpretacja zawarta w *Państwie czy rewolucji* niewiele różni się od sylwetki Żeromskiego oraz jego bohatera, Tomasza Judyma, zaprezentowanych przez Tadeusza Gałęckiego w studium *Stefan Żeromski* z 1902 roku. Judym jest, zdaniem badacza, bohaterem realistycznym, naturalnie wzdrzającym się na widok ludzkiej nędzy oraz niepozabawionym odruchów wstrętu wobec obrazów biedy⁹. W opinii autora studium ta charakterystyka odróżnia głównego bohatera *Ludzi bezdomnych* od innych postaci zaludniających gęsto karty powieści tendencyjnych¹⁰. Tomasz Judym jest bohaterem realistycznym, z krwi i kości, gdyż działając na niwie społecznej, dąży do przezwyciężenia tkwiących w nim uprzedzeń. Tym samym projekt społeczny wyłożony w *Ludziach bezdomnych* ma charakter – na poły przynajmniej – ćwiczenia duchowego, gdyż skierowany zostaje „do wnętrza bohatera”.

Lektura Gałęckiego ma słabe strony. Przede wszystkim razi nadmiernym „manicheizmem”, w myśl którego bohater

9 T. Gałęcki, *Stefan Żeromski*, Lwów 1902, s. 32.

10 Tamże.

funkcjonuje w nieprzyjaznym mu, dystopicznym niemal środowisku. Praca, którą musi nad sobą wykonać, ma więc wartość podwójną: odmienia jego oraz świat. Proces pracy jest więc tożsamy z procesem godzenia się bohatera i świata – dostrajania się obu sfer do jednej częstotliwości – zdobyciu domu, który stanowiłby schronienie przed dystopią. Zważywszy jednak zarówno na wydźwięk całej powieści, jak i na samo zakończenie *Ludzi bezdomnych*, o sukcesie tak zarysowanego procesu nie może być mowy. Koncepcje Abramowskiego przybierają więc w lekturze Gałęckiego nową postać: stanowią element budowania świata przedstawionego i zawartego w nim fatalizmu, a więc – tym samym – zostają włączone w poczet składników konstruujących akcję utworu.

Wspomnieć należy o interpretacjach, w których nie odnotowano ani Abramowskiego, ani też żadnego innego przedstawiciela myśli społecznej: tak postąpił Stanisław Adamczewski na kartach *Sztuki pisarskiej Stefana Żeromskiego*, który stwierdził, iż bohaterowie *Ludzi bezdomnych* czują niedopasowanie do stworzonego im świata nie z tytułu ukrytych w ich postawach postulatów o charakterze społecznym, ale na prawach zapatrzenia się w „Nietzscheański spirytualizm”¹¹.

Dzieje grzechu, czyli pokusa i społeczeństwo

Przytoczone – skrajne w wymowie – interpretacje funkcji czy to postaci Abramowskiego, czy też nauk społecznych *per se* przedstawionych na kartach powieści Żeromskiego przedstawiłem nie w celu „egzorcyzmowania” ich autorów, ale w celu wskazania na niejednoznaczność problemu obecności idei społecznych w twórczości autora *Przedwiośnia*. Dzieje się tak, gdyż – jak zgodnie

11 S. Adamczewski, *Sztuka pisarska Stefana Żeromskiego*, Kraków 1949, s. 231.

przekonywali m.in. Gałęcki¹², Grzegorz P. Bąbiak¹³ czy Justyna Ociepa¹⁴ – nie zaprezentował on w swych utworach jednolitego i koherentnego programu społeczno-politycznego, a wyrażany przez niego aprobatywny stosunek do szeregu idei socjologicznych miał nierzadko charakter efemeryczny i afektywny. Ponadto koncepcje z zakresu nauk społecznych, które obserwować możemy na kartach dzieł autora *Przedwiośnia*, stanowiłyby element żywiołu beletrystycznego.

Na brak koherencji głoszonych przez Żeromskiego poglądów spojrzeć można z kilku oświetlających się perspektyw. Mogą one uchodzić za świadomą strategię twórczą, według której to, co uregulowane i określone (tj. reguły i idee polityczne oraz społeczne), zostaje zatimizowane w momencie umieszczenia w obrębie toku fabularnego, podkreślając dystopijność świata przedstawionego – zarazem błąd w sztuce wyrażania światopoglądu społecznego byłby osobliwym anakolutem zamierzonym przez autora. Jednak – co oczywiste – ta niekonsekwencja może również wynikać z przyczyny bardziej prozaicznej: nieumiejętności Żeromskiego z zakresu translacji świata idei na mowę fikcjonalizowaną, wynikającą z supremacji podmiotu nad materiałem pisarskim.

Z trzech zarysowanych ewentualności tylko jedna – pierwsza z wymienionych – jawi się jako żyzna gleba dla ewentualnych dalszych eksploracji i analiz: niekonsekwencja w wyrażaniu poglądów społecznych – w ramach poniższego tekstu ekskluzywnie interesują mnie idee współdzielone przez Żeromskiego

12 T. Gałęcki, *Stefan Żeromski*, s. 27.

13 G.P. Bąbiak, *Walka z czerwonym szatanem. Żeromski wobec komunizmu*, w: *Światy Stefana Żeromskiego. Studia*, red. M.J. Olszewska, G.P. Bąbiak, Warszawa 2005, s. 270.

14 J. Ociepa, *Przeciwko partyjniactwu i komunizmowi. Powojenna publicystyka Stefana Żeromskiego*, w: *Światy Stefana Żeromskiego*, s. 297–298.

z Abramowskim – stanowi świadectwo świadomej konstrukcji dzieła literackiego.

Zbliżoną hipotezę wysunęła Anna Zdanowicz w kontekście *Dziejów grzechu*. Badaczka stwierdziła, iż wspomniana powieść stanowi „dzieło rewolucyjnego przełomu”¹⁵, a co za tym idzie „odzwierciedla ślepe zaułki dawnych doświadczeń”¹⁶. Interpretacja Zdanowicz, skupiona na powiązaniu powieści z rewolucją 1905 roku, ukazuje nam – w moim przekonaniu – jedynie część prawdy. Istotnie – jak stwierdziła Gabriela Matuszek: „Utwór ten jest także próbą rozpoznania sił irracjonalnych tkwiących w człowieku: obsesji erotycznych i nieświadomych popędów”¹⁷. Dość należy, iż jako przesadzona jawi mi się interpretacja Wojciecha Gutowskiego, głosząca, iż *Dzieje grzechu* stanowią odwrót od „czystego artyzmu do dawnego społecznikarstwa”¹⁸. Interpretacje tej powieści nierzadko skupiają się na zaakcentowaniu, iż stanowiła ona reakcję na rewolucję 1905 roku, tym samym podkreślają przede wszystkim defetystyczny i niemal dekadenski wymiar całości. I choć takim odczytaniem racji w zupełności odebrać nie można, to zaznaczyć należy drugą – reakcyjną stronę rewolucyjnego poruszenia, która znalazła swoje odzwierciedlenie w twórczości pisarza – zwłaszcza w *Dziejach grzechu*.

Wspomniana reakcja stanowiłaby próbę zaproponowania nowego wokabularza dla wyrażania idei społecznych, nadania

15 A. Zdanowicz, *Metafizyka i życie społeczne Stefana Żeromskiego*, Warszawa 2005, s. 137.

16 Tamże, s. 135.

17 G. Matuszek, *Inteligenci w przestrzeni zła (Żeromskiego „Dzieje grzechu”)*, w: *Żeromski. Tradycja i eksperyment*, red. A. Janicka, A. Kowalczykowa, G. Kowalski, Białystok 2013, s. 310.

18 W. Gutowski, *Stefan Żeromski – „Dzieje grzechu”*, w: *Lektury polonistyczne. Od realizmu do preekspresjonizmu*, red. G. Matuszek, Warszawa 2001, s. 207.

im innego otoczenia fabularnego i skonstruowania takich środków wyrazu, które – możliwie długo – uchroniłyby to, co zbiorowo istotne, od nieładu i załamania się koniunktury ideowej. *Dzieje grzechu* nie byłyby więc „odwrotem od czystego artyzmu na rzecz dawnego społecznikarstwa”, ale – osobliwym – artyzmem społecznikarstwa czy też myślą społeczną, która znalazła swój wyraz w nowej formie artystycznej. Formie nadającej nowe wewnątrztekstowe znaczenia ideom społecznym. Ów mechanizm chciałbym prześledzić – w formie, którą umożliwiają ramy niniejszego tekstu – na kartach przywoływanych już *Dziejów grzechu*.

Podkreślić należy, iż wpływ rewolucji roku 1905 na Żeromskiego zaobserwować można nie tylko na polu twórczości literackiej, ale również śledząc biografię twórcy. Przypomnieć trzeba, iż w latach 1905–1906 pisarz realizował – obok zasadniczej działalności artystycznej – szereg przedsięwzięć społecznych i politycznych: uczestniczył w zebraniach PPS-u, uczęszczał na liczne wiece i spotkania okolicznościowe, zaangażował się w powołanie i otwarcie Uniwersytetu Ludowego oraz budowy szkoły-ochronki w Nałęczowie (na podstawie projektu Jana Witkiewicza¹⁹). Działalność społeczną we wzmiankowanym okresie Agata Zalewska określiła jako „imponującą i wręcz ofiarną”²⁰, a wśród świadectw owej ofiarności badaczka wymienia – prócz aktywności już wymienionych – organizację kursów doszkalających dla robotników, zaangażowanie w działalność Teatru Ludowego czy wygłoszenie 22 stycznia 1906 roku w wili Oktawia w Nałęczowie odczytu *Słowo żywe*, poświęconego powstaniu styczniowemu²¹. Autorka monografii *Legenda i lektura. O „Dziejach grzechu” Stefana Żeromskiego* stwierdza ponadto: „powszechnie uznaje się, iż powieści

19 A. Zalewska, *Legenda i lektura. O „Dziejach grzechu” Stefana Żeromskiego*, Warszawa 2016, s. 117.

20 Tamże, s. 123.

21 Tamże.

patronują dwie osobowości: Jan Witkiewicz i Edward Abramowski²², i choć Zalewska nie podaje źródeł owego „powszechnego przekonania”, to patronat Jana Witkiewicza, któremu pisarz swą książkę zadedykował, nie budzi większych wątpliwości. Wątpliwości nie budzi również stwierdzenie, iż Żeromski w dedykacji brzmiącej: „Janowi Witkiewiczowi na pamiątkę roku 1906 ofiaruje autor”²³ zawrzeć pragnął wotum wdzięczności dla przyszywanego zięcia, a zarazem składał w nim świadectwo ważkości – podług własnej oceny – współpracy na niwie społecznej, której owoce w formie skróconej wymieniał. Patronat Abramowskiego nad *Dziejami grzechu* nie jest jednak tak oczywisty – czy też poddający się prostej egzegezie – jak chciałaby tego autorka. Dzieje się tak nie tylko z powodu zadedykowania powieści Witkiewiczowi, gdyż fakt ten poddaje się prostej eksplikacji na polu biografii pisarza, ale także z powodów głębszych i – rzecz można – bardziej elementarnych. Postawić należy pytanie, czemu patronuje Edward Abramowski oraz kim jest osoba patrona. Choć pytanie drugie wydawać się może osobliwe, to – zwłaszcza w odniesieniu do późniejszej twórczości Żeromskiego (przede wszystkim w kontekście *Przedwiośnia*) – uznać je należy za uzasadnione.

Jednak prawdą jest – jak chce tego cytowana już Zalewska – iż „Edward Abramowski miał duży wpływ na Żeromskiego, jego wybory i decyzje oraz myślenie o kwestiach społecznych w pewnym momencie”. I o ile obecność Abramowskiego (czy też głoszonych przez niego idei) w pismach teoretycznych i publicystycznych wątpliwości co do swej wymowy i zastosowanych środków artystycznych nie budzi, o tyle przywoływanie jego postaci w utworach artystycznych – zwłaszcza w *Dziejach grzechu* – już tak. Jak dowodził Artur Hutnikiewicz,

22 Tamże, s. 122.

23 S. Żeromski, *Dzieje grzechu*, Warszawa 1908, s. 1.

Abramowski pojawia się wielokrotnie na kartach pism Żeromskiego pod własnym nazwiskiem albo w literackim, przetworzonym, ale wskazującym **najwyraźniej** na swój **rzeczywisty pierwowzór** portrecie powieściowym²⁴.

Z takim literackim przetworzeniem mamy do czynienia najprawdopodobniej – czego dowodził Stefan Kawyn²⁵ – na kartach omawianej powieści. Przypomnieć więc należy scenę, w której główna bohaterka – Ewa – spotyka owo „literackie przetworzenie” Abramowskiego. Rzecz ma miejsce podczas prezentacji Majdanu. Bohaterka – towarzysząc Bodzancie i panu Malinowskiemu – wchodzi po raz pierwszy do biura kooperatywy:

Po przedstawieniu okazało się, że jest to właśnie urzędnik od kooperatyw spożywczych i wytwórczych, **mystyk społeczny i marzyciel**, który swą **mglistą i zająkliwą wymową** przyczynił się głównie do tego, że z jednej strony Bodzanta przestał oddychać powietrzem szlacheckim, a z drugiej zaludnienie okolicy poczęło z ukosa spoglądać na dotychczasowe dobrodziejstwa indywidualizmu i skłaniać się do **mglistych** idei spółkowych, czyli „mrzonek”. Rudawy pan siedział już od lat przy tym stole i zapuszczał swe **kooperacyjne macki** coraz dalej w okolice, coraz głębiej w sióła, przysiółki, miściny i dworki szlacheckie [wyróż. – J.K.]²⁶.

Obraz to – *par excellence* – osobliwy. Abramowski – jeśli istotnie przytoczony opis tyczy się jego osoby – jawi się nam jako

24 A. Hutnikiewicz, *Żeromski*, Warszawa 2000, s. 239.

25 S. Kawyn, *Edward Abramowski i jego idee w twórczości Stefana Żeromskiego*, w: tegoż, *Studia i szkice*, Kraków 1976, s. 327.

26 S. Żeromski, *Dzieje grzechu*, w: tegoż, *Dzieła*, oprac. S. Pigoń, t. 12, Warszawa 1974, s. 219.

postać odrealniona. Mistyk idei spółkowych, który zapuszcza swe kooperacyjne macki do dusz i umysłów mieszkańców okolicznych (a może i dalszych) siół, przysiółków, mięscin i dworów szlacheckich – słowem: wszędzie. Od lat „siedział przy tym stole” – niby bóstwo z mitu o wspólnej arkadii, Apollon kooperatyw społecznych.

Na prezentację idei kooperatywizmu trzeba spojrzeć jednak przez jeszcze jeden, semiotyczny pryzmat. Rzeczą niebudzącą, jak sądzę, wątpliwości jest stwierdzenie, iż koncepcje głoszone przez Abramowskiego nie były „mrzonkami” w opinii Żeromskiego oraz Bodzanty i pana Malinowskiego. Określenie to odnosiło się do – zmieniającego się – przeświadczenia mieszkańców okolicy, którzy zaczęli skłaniać się do porzucenia „dobrodziejstw indywidualizmu” na rzecz kooperatywy. Kooperatywy będącej ideą „mglistą”, która siłę swego oddziaływania czerpie ze „społecznego mistycyzmu i marzycielstwa” domniemanego Abramowskiego. Abramowskiego, który do swej idei przekonywać musiał chyba bardziej siłą tajemniczego magnetyzmu niż darem oratorskim, skoro narrator *Dziejów grzechu* jego umiejętności eksplikacji idei kooperatywizmu określił jako „mgliste i zająkliwe”. Istotnie więc tę charakterystykę powiązać można – na poziomie literackim – ze wcześniejszymi tekstami Żeromskiego: chociażby opowiadaniem *Aryman mści się* (z 1902 roku), w którego zakończeniu czytamy: „wtedy nad nią stanął i mgłami zakryty wzrok schylił ku ziemi, a wyciągniętą ręką uczynić chciał nad leżącą znak krzyża”²⁷. Nadmienić należy, iż na kartach *Arymana* mgła, zgodnie z młodopolską konwencją, symbolizuje – na wzór zasłony Mai z mitologii hinduskiej (bądź *Świata jako woli i przedstawienia Schopenhauera*) – zasłonę oddzielającą bohatera od rzeczywistego kształtu świata. Jak sądzę, to powierzchowne podobieństwo zastosowania środków

27 S. Żeromski, *Aryman mści się*, w: tegoż, *Aryman mści się. Godzina*, Warszawa 1904, s. 43.

artystycznych popchnęło Gruchałę do wysunięcia hipotezy, iż wiara bohaterów Żeromskiego w idee Abramowskiego jest „mystyczną wiarą w przemianę ludzkości”.

W moim przekonaniu jednak podobieństwo użycia skonwencjonalizowanych środków literackich jest niewystarczające, by postawić znak równości między obiema realizacjami tekstowymi. To, co mgliste i mistyczne w *Arymanie*, odsyła nas do sfery mitologicznej i psychicznej i stanowi inspirację czy to prozą Stanisława Przybyszewskiego, czy też – jak chciał tego Adamczewski – „Nietzscheańskim spirytualizmem”, na kartach *Dziejów grzechu* jest symbolem zmagania na zupełnie innym, bo społecznym, polu. By jednak obraz ten zniuansować, należy dodać, że również w *Dziejach grzechu* „mgły i mglistość” służą autorowi do określenia stanów psychicznych bohaterów: oczy Ewy zakrywa „mgła strudzenia”, oczy oburzonej postępowaniem Łukasza bohaterki zostały wyposażone przez autora w „mgławicę źrenic”. Irracjonalne wybuchy popędu seksualnego Łukasza narrator charakteryzuje jako „nagą, cielesną mgłę”.

Kooperatywa w *Dziejach grzechu* nie jest jednak tylko konceptem lub też przedsięwzięciem niezrealizowanym – spotykamy wszak jej realizację w rzeczywistości. Abramowski rozmawia z Ewą „wyniośle i opryskliwe” nie – bądź nie jedynie – w wyniku swojego psychicznego usposobienia lub braku towarzyskiej ogłady, ale z powodu natłoku pracy nad rozpatrywaniem kolejnych wniosków podmiotów chcących dołączyć do kooperatywy. Jak czytamy:

Demonstrował górę listów pisanych do muzeum w sprawie nowych sklepów opartych na zasadzie spółdzielczej, w sprawie piekarni kooperacyjnych, spółek stolarskich, mularskich, młynarskich, w sprawie szkół, ochron, szpitalików itd.²⁸

28 S. Żeromski, *Dzieje grzechu*, s. 221.

Spółeczna mistyka i marzycielstwo Abramowskiego przyniosły więc empirycznie doświadczalny – dla bohaterów powieści – rezultat. Siła oddziaływania koncepcji kooperatywizmu zatacza coraz szersze kręgi – dlatego można wnioskować, iż ma wpływ nie tylko na Bodzantę, ale również na innych, nieprzywołanych na kartach książki, mieszkańców okolicy. Odnotować więc należy znaczącą transformację na płaszczyźnie semiotycznej, dającą się zaobserwować w *Dziejach grzechu* w stosunku do wcześniejszych pozycji Żeromskiego: mistycyzm społeczny ma przełożenie na rzeczywistość i posiada realny potencjał (w przeciwieństwie do idei np. Tomasza Judyma) przekształcania przestrzeni społecznej. Dzieje się tak pomimo owego niedookreślenia natury kooperatywizmu – a może właśnie dzięki niemu – i rozsiewania dookoła niego „aury mistycyzmu”.

Stwierdzenie to nie stanowi jednak satysfakcjonującej odpowiedzi na postawioną przeze mnie kwestię: kim jest osoba Abramowskiego w omawianej powieści? Ucieleśnieniem społecznego geniusza? Duchem opiekuńczym ruchu kooperatywnego? Wzorcem osobowym? Patronem jakiejś szerszej, bliżej niescharakteryzowanej dotąd w tradycji badawczej idei? Zaznaczyć należy, iż ta nieoczywistość funkcji Abramowskiego stanowi również problem dla badaczy *Dziejów grzechu*, skoro obecność myśliciela na kartach powieści należało „ustalić” – jak stwierdza to Zalewska – bazując na badaniach Stefana Kawyna, Konstantego Krzeczковского i Stanisława Michalskiego. Patronat Abramowskiego nad powieścią Żeromskiego nie jest więc tak oczywisty lub też natura owego patronatu pozostaje niejednoznaczna.

Rewolucja i pragmatyka

Być może narzędziem pomocnym do rozwikłania tej zagadki jest – ponownie – klucz biograficzny. Żeromski poznał Abramowskiego – najprawdopodobniej – podczas pobytu w Szwajcarii, ale nici ich życia związały się ze sobą ściślej w Zakopanem w 1904 roku.

Obaj twórcy uczestniczyli w spotkaniach literacko-społecznych u Marii i Władysława Bukowińskich. Żeromski odwiedzał również Abramowskich podczas pobytu w stolicy polskich Tatr we wspomnianym roku. Na jednym ze spotkań towarzyskich – jak chce tego Kawyn – gremialnie zadeklarowano szerzenie „ideologii społeczno-etycznej Abramowskiego – każdy w swojej dziedzinie pracy i zainteresowania, każdy własnymi środkami”²⁹.

Czym była jednak owa „ideologia społeczno-etyczna Abramowskiego” w przekonaniu uczestników spotkania? Przypomnieć należy, iż w 1905 roku myśliciel był już autorem m.in. *Zagadnień socjalizmu* z 1896 roku, programu komuny genewskiej pt. *Etyka i rewolucja* z roku 1899, *Programu wykładów nowej etyki* z tego samego roku, a także dzieła *Socjalizm a państwo* (1904), które powstało podczas pobytu Abramowskiego w Zakopanem w latach 1903–1904. Pod enigmatyczną formułą „szerzenia ideologii [...] Abramowskiego [...] własnymi środkami” Kawyn przywołuje więc – jak wszystko na to wskazuje – „komuny duchowe”, a więc związki towarzyskie stworzone w celu szerzenia „idei komuny” – jak stwierdził to Krzeczkowski³⁰. Istotnie więc przywołane przez Kawyna spotkanie, na którym grono znajomych zadeklarowało chęć szerzenia „ideologii społeczno-etycznej Abramowskiego”, było de facto aktem powołującym do życia „komunę duchową”. I choć cytowany Krzeczkowski Żeromskiego wśród członków wspomnianej „komuny” nie wymienia, to Kawyn nie ma wątpliwości, iż brał on w spotkaniu udział: błędnie jedynie określa naturę związanej „konfederacji”.

Wbrew temu, co postulowała wielokrotnie już przywoływana Zalewska, Żeromskiego bardziej od „propozycji konkretnych

29 S. Kawyn, *Edward Abramowski i jego idee w twórczości Stefana Żeromskiego*, w: tegoż, *Studia i szkice*, Kraków 1976, s. 331.

30 K. Krzeczkowski, *Dzieje życia i twórczości Edwarda Abramowskiego*, Katowice 2018, s. 56.

rozwiązań”³¹ fascynowała wspólnotowa czy solidarystyczna – by nie rzec komunalna – strona rozważań Abramowskiego. Świadczy o tym nie tylko epizod biograficzny z Zakopanego, ale również – paradoksalnie – niedochowanie wierności programowi politycznemu Abramowskiego. Postrzegając myśl autora *Etyki i rewolucji* jako subiektywnie odczuwaną „komunę duchową”, a zarazem realny program polityczny, Żeromski nie wprowadzał idei Abramowskiego w życie – nie prezentował ich również w sposób komplementarny w pracy powieściopisarskiej. W moim przekonaniu nie można za wprowadzanie w życie ideałów myśliciela uznać działalności Żeromskiego z lat 1905–1906, a za całościową prezentację koncepcji kooperatyw trudno poczytywać tę dokonaną w *Dziejach grzechu*. Zauważyć wszak należy, iż w *Socjalizmie a państwie* Abramowski w sposób jednoznaczny deklarował, iż w centrum jego zainteresowania znajduje się „metodologia polityki socjalistycznej”³², i choć w ramach analizy poruszał szereg zagadnień z zakresu psychologii (zarówno zbiorowej, jak i indywidualnej), to przyświecał mu jasno określony cel komplementarnej prezentacji problemu. Abramowski podzielił się też z czytelnikami listą działań, które powinny zostać wprowadzone w życie, by ziściła się idea ruchu kooperatywnego, i był to m.in. – przypomnijmy – strajk powszechny, będący – jak pisał na kartach *Kooperatywy jako sprawy wyzwolenia ludu pracującego* – „aktem zbiorowym, świadomie uplanowanym i ocenionym, nie zaś gwałtem dokonanym nad sterroryzowaną masą dla dogodzenia pewnym ubocznym celom osobistym lub partyjnym”³³. Dopiero w warunkach

31 A. Zalewska, *Legenda i lektura...*, s. 152.

32 E. Abramowski, *Socjalizm a państwo. Przyczynek do krytyki współczesnego socjalizmu*, w: tegoż, *Pisma. Pierwsze zbiorowe wydanie dzieł treści filozoficznej i społecznej*, t. 2, Warszawa 1924, s. 5.

33 E. Abramowski, *Kooperatywy jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego*, Warszawa 1928, s. 112.

likwidacji aparatu państwowego, własności prywatnej oraz pracy przymusowej kooperatywy mogły – zdaniem Abramowskiego – zaistnieć, gdyż nie napotykałyby wówczas przeszkód rozwojowych i organizacyjnych. Istotnie więc Żeromski koncepcji Abramowskiego w życie nie wprowadza, a jego działalność z lat 1905–1906 uznać należy – w najlepszym wypadku – za jedynie inspirowaną pewnymi тезami autora *Etyki i rewolucji*.

Wracając do *Dziejów grzechu*, chciałbym przypomnieć moją hipotezę z początkowych faz niniejszego tekstu, mianowicie, iż brak koherencji głoszonych przez Żeromskiego poglądów stanowi świadomą strategię twórczą, według której to, co uregulowane i określone (tj. reguły i idee polityczne oraz społeczne), zostaje zatomizowane w momencie umieszczenia w obrębie toku fabularnego, podkreślając tym samym dystopijność świata przedstawionego. W moim przekonaniu o takiej sytuacji mówić należy w przypadku wzmiankowanej powieści. Na poparcie tej hipotezy wysunąć można dwa podstawowe argumenty. Po pierwsze: Żeromski nie stosuje zróżnicowanego wokabularza, zasobu środków stylistycznych czy językowych dla scharakteryzowania poglądów społecznych bohaterów lub przybliżenia postulatów socjalnych – wszelkie fragmenty powieści poświęcone tym zagadnieniom kreślone są tą samą linią co konstatacje bohaterów dotyczące ich stanu psychicznego czy sfery popędów seksualnych. Po wtóre: Żeromski idee Abramowskiego poznać musiał dobrze, skoro zdecydował się na dołączenie do „komuny duchowej”, a jego pobyt w Zakopanem – więc czas rzekomego zbliżenia z myślicielem – przypadł na okres pracy Abramowskiego nad *Socjalizmem a państwem*. Absorbacja takich, a nie innych poglądów Abramowskiego dokonać się musiała w sposób zaplanowany. Stanowi więc świadomą strategię pisarską, autorskie przetworzenie lub też pokłosie podjętej przez Żeromskiego decyzji.

Tą decyzją było przeniesienie nawiązań do myśli Abramowskiego często w przestrzeń sugestii i, nie zawsze czytelnych, analogii. Tak jest w przypadku wyrażonej przez Abramowskiego w *Etyce*

a rewolucji „etyki braterstwa”³⁴, która w *Dziejach grzechu* ma znaczenie szersze, promieniujące również na miejsca w powieści, w których postać filozofa nie jest wzmiankowana. Tak jest np. w scenie rozmowy hrabiego z panem Malinowskim, w której czytamy:

Doradcą był mi nie pruski statysta, lecz polski najwyższy rozum społeczny, Stanisław Staszic, i o zgrozo! – polski poeta romantyczny, Adam Mickiewicz. Cały system ostatniego zawarł się w paru słowach: Każdej rodzinie rola domowa pod opiekę gminy³⁵.

Przywołane zdanie z Mickiewiczowskiego *Składu zasad* znamionuje nie – lub nie wyłącznie – „szeroką tradycję romantyczną”³⁶, jak chce tego Zalewska, ale stanowi również znak wielowymiarowego rozumienia przez Żeromskiego idei Abramowskiego. Zaznaczyć należy, iż przytaczany już „mistyczny portret Abramowskiego” i deklarację hrabiego dzieli w powieści ledwie kilka stron – w tej przestrzeni obie koncepcje (skodyfikowana przez Mickiewicza oraz idealistyczna i mglista Abramowskiego) nie są więc sobie przeciwstawiane – przeczy temu nie tylko przytaczany fragment o „sukcesach” kooperatywy w *Dziejach grzechu*, ale również – jeśli nie przede wszystkim – okoliczności powstania i pierwotne przeznaczenie *Składu zasad*, które – co do czego nie ma żadnych wątpliwości – Żeromski doskonale znał. Zarówno więc *Skład zasad*, jak i idee Abramowskiego są w powieści autora *Przedwiośnia* przedmiotem prezentacji w obrębie jednakowej wizji pisarza. Wizji wyrażonej dzięki zastosowaniu środków artystycznych ugruntowanych we wcześniejszej działalności pisarskiej.

34 E. Abramowski, *Etyka a rewolucja*, Warszawa 1924, s. 44–45.

35 S. Żeromski, *Dzieje grzechu*, s. 205.

36 A. Zalewska, *Legenda i lektura...*, s. 160.

Istotnie więc Żeromski na kartach *Dziejów grzechu* nie mówi nam o „raju utraconym” – jak uтарыło się to w tradycji badawczej – ale konstruuje **konsekwentną** wizję działalności społecznej; by ją wyrazić, sięga po odpowiednio spreparowany zestaw znaków. Czytelnicy poszukujący w *Dziejach grzechu* jednolitego programu polityczno-społecznego odłożą jednak powieść – najpewniej – z rozczarowaniem. Żeromski stosuje bowiem do przedstawiania obserwacji społecznych system znaków zaklasyfikowanych przez Zalewską jako „melodramatyczne”³⁷, co w połączeniu z być może nie najdoskonalszą strukturą powieści, znacząco utrudnia ich zdekodowanie. Ponadto – program ten odwołuje się do pojęcia **konkretnego**, ale swoją siłę oddziaływania opierającego na „komunie dusz” – czyli pojęciu „etyki braterstwa”. W moim przekonaniu stanowi ona elementarny paradygmat o charakterze postulatywnym, wyrażony za pomocą szerokiego wachlarza znaków na kartach *Dziejów grzechu*. Miał on też swoje odzwierciedlenie w cytowanej dedykacji omawianej powieści. Poświęcenie utworu Witkiewiczowi odsyłało nie tyle do konkretnych przedsięwzięć roku 1906, ile do owego – wywiedzonego z lektury dzieł Abramowskiego (bądź rozmów z autorem) – pojęcia. Określiło one de facto społeczny wymiar funkcjonowania Żeromskiego w okresie rewolucyjnym. Odnotować więc należy dwa wymiary „znaków społecznych” w kontekście *Dziejów grzechu*: zakodowany w powieści oraz określający zindywidualizowane formy postępowania. Oba odsyłają do postaci Abramowskiego.

37 Tamże, s. 162.

Bibliografia

- Abramowski E., *Etyka a rewolucja*, Warszawa 1924.
- Abramowski E., *Socjalizm a państwo. Przyczynek do krytyki współczesnego socjalizmu*, w: tegoż, *Pisma. Pierwsze zbiorowe wydanie dzieł treści filozoficznej i społecznej*, t. 2, Warszawa 1924.
- Abramowski E., *Kooperatywy jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego*, Warszawa 1928.
- Adamczewski S., *Sztuka pisarska Stefana Żeromskiego*, Kraków 1949.
- Bąbiak G.P., *Walka z czerwonym szatanem. Żeromski wobec komunizmu*, w: *Światy Stefana Żeromskiego*, red. M.J. Olszewska, G.P. Bąbiak, Warszawa 2005.
- Gałecki T., *Stefan Żeromski*, w: *Charakterystyki literackie*, Lwów 1902.
- Gruchała W., *Dobosz. Stefan Żeromski na drogach niepodległości*, Warszawa 2021.
- Gutowski W., *Stefan Żeromski – „Dzieje grzechu”*, w: *Lektury polonistyczne. Od realizmu do preekspresjonizmu*, red. G. Matuszek, Warszawa 2001.
- Hutnikiewicz A., *Żeromski*, Warszawa 2000.
- Kawyn S., *Edward Abramowski i jego idee w twórczości Stefana Żeromskiego*, w: tegoż, *Studia i szkice*, Kraków 1976.
- Krzczkowski K., *Dzieje życia i twórczości Edwarda Abramowskiego, koncepcja wznowienia książki, redakcja, przypisy i posłowie* R. Okraska, Katowice 2018.
- Łukasiewicz J., *Dwie przestrogi („Przedwiośnie” – „Popiół i diament”)*, „Odra” 1988, nr 11.
- Matuszek G., *Inteligenci w przestrzeni zła (Żeromskiego „Dzieje grzechu”)*, w: *Żeromski. Tradycja i eksperyment*, red. A. Janicka, A. Kowalczykowa, G. Kowalski, Białystok 2013.
- Ociepa J., *Przeciwko partyjniactwu i komunizmowi. Powojenna publicystyka Stefana Żeromskiego*, w: *Światy Stefana Żeromskiego*, red. M.J. Olszewska, G.P. Bąbiak, Warszawa 2005.
- Szaruga L., *„Przedwiośnie”: państwo czy rewolucja?*, „Kresy” 1998, nr 1.

- Zalewska A., *Legenda i lektura. O „Dziejach grzechu” Stefana Żeromskiego*, Warszawa 2016.
- Zdanowicz A., *Metafizyka i życie społeczne – Stefan Żeromski wobec problemów współczesności*, Warszawa 2005.
- Żeromski S., *Aryman mści się*, w: tegoż, *Aryman mści się. Godzina*, Warszawa 1904.
- Żeromski S., *Dzieje grzechu*, t. 1–2, Warszawa 1908.
- Żeromski S., *Dzieje grzechu*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 12, oprac. S. Pigoń, Warszawa 1974.

Stefan Żeromski about Edward Abramowski on the Pages of *Dzieje grzechu* (*The Wages of Sin*)

The article provides an analysis of the ideological relationship between Stefan Żeromski and Edward Abramowski. I focused particularly on the methods of transferring political ideas (mainly relating to revolutionary and socialist concepts) into the system of signs that constitute the language of the novel. The study was presented against the background of the research tradition to date.

Keywords: Żeromski Stefan; Abramowski Edward; novel; modernism; socialism; revolution

JĘDRZEJ KRYSZEK – doktor nauk humanistycznych. Laureat Konkursu Stypendialnego Fundacji im. Anneliese i Mieczysława Koćwin na rok 2020–2021 na badania naukowe na terenie Szwajcarii (projekt: *Obraz prześladowania ludności unickiej na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego na*

JĘDRZEJ KRYSZEK

łamacz prasy niemiecko- i francuskojęzycznej w latach 1839–1875). W październiku 2022 roku obronił pracę doktorską pt. *Makryna Mieczysławska w dokumentach i utworach polskiego romantyzmu*, napisaną pod opieką naukową prof. dra hab. Jerzego Fiećki. Za pracę doktorską otrzymał wyróżnienie w Konkursie Miasta Poznania na najlepsze prace magisterskie i doktorskie za rok 2022 oraz II miejsce w Konkursie im. Inki Brodzkiej-Wald (2023).

Kultura polska wobec Rewolucji. Paradoksy przewrotu społecznego w *Róży* Stefana Żeromskiego i *Gorączce* Agnieszki Holland

1.

„Wypowiadamy walkę rządowi rosyjskiemu o wolność Polski i o wolność każdego człowieka w Polsce”¹ – pisał w 1905 roku Edward Abramowski. Słowa jego broszury politycznej wyrażały nadzieję żywioną przez ruch socjalistyczny i lewicową inteligencję w powszechnym strajku, który po masakrze robotników w Petersburgu rozprzestrzenił się na całe Królestwo Polskie. Śmierć dwustu robotników zmierzających w pokojowym marszu z petycją do cara o polepszenie ich losu zmieniła trajektorie polityki w całym Imperium Rosyjskim. W rosyjskiej części imperium wśród robotników wybuchło powszechne oburzenie skierowane przeciwko caratowi². „Naród rosyjski rozpoczął teraz walkę ze swoim rządem, walkę pod hasłem wolności”³ – podkreślał Abramowski, postulując narodziny Rzeczypospolitej ludowej polskiej

.....

- 1 E. Abramowski, *Zmowa powszechna przeciwko rządowi*, w: tegoż, *Dzieła*, t. I, red. K. Krzeczkowski, Warszawa 1924, s. 327.
- 2 K. Piskała, *Zapomniana rewolucja*, w: *Rewolucja 1905. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. K. Piskała i W. Marzec, Warszawa 2013, s. 24.
- 3 E. Abramowski, *Zmowa powszechna przeciwko...*, s. 328.

z niestającego strajku powszechnego. Polska część wielkiego państwa przeżyła wówczas zmianę świadomości politycznej, bowiem po raz pierwszy to nie elity, ale robotnicy, czy w ogóle lud objął symboliczne stery najbardziej masowego buntu w stuletniej historii autonomicznej prowincji imperium. Zmiana wywołała nie tylko falę wejścia do polityki wielkich mas, które były z niej do tej pory wykluczone, lecz także również wielki entuzjazm wśród radykalnych działaczy i działaczek socjalistycznych.

Filozof i jeden z założycieli PPS-u, autor radykalnej i wówczas głośnej broszury, nazywał i starał się sformułować program, który zmieniłby spontaniczny ruch w sposób organizacji społeczeństwa. Jest to historycznie znamienne, ponieważ o ile w Rosji oburzenie robotników prowadziło do formowania haseł liberalnych, charakterystycznych dla rewolucji burżuazyjnych, o tyle w Królestwie Polskim wybuchła autentyczna rewolucja robotnicza stawiająca nie tylko hasła niepodległościowe, lecz również hasła radykalnej sprawiedliwości społecznej⁴. Dla wszystkich aktorów polityki Królestwa Polskiego stało się wówczas jasne, że epoka opłakiwania upadłego powstania czy nieraz tragiczne w skutkach próby znalezienia nowej formuły społecznej przez pozytywistów należą do przeszłości sprzed rewolucji przemysłowej. Bunt wyszedł od nowej klasy społecznej, której żądania miały stać się podstawą nowoczesnej polityki, w granicach której miało zostać postawione na nowo zagadnienie niepodległości. Polska szlachecka – czy to jako historyczny ideał, czy to jako społeczny punkt odniesienia bądź nawet symboliczne wyobrażenia o dworku jako fortecy polskości – wydawała się martwa. Miejsce starych wyobrażeń zajął wielogłos idei i projektów ideologicznych walczących o hegemonię w określeniu podstawowych pojęć myślenia politycznego w nowym masowym

4 R. Blobaum, W. Marzec, *Rok 1905 to początek nowoczesnej polityki*, w: *Rewolucja 1905. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. K. Piskała i W. Marzec, Warszawa 2013, s. 72.

społeczeństwie. Proces tego radykalnego przeformułowania myślenia politycznego socjolog Wiktor Marzec opisał słowami:

Nastąpiła dyslokacja, rozpad starszego porządku sygnifikacji, łączenia słów ze światem, kształtowania znaczeń wobec siebie. Okrzeple instytucje i połączenia pomiędzy aktorami, utarte sposoby opisu świata, a zatem zasób zsedymantyzowanych dyskursów, uległy aktywizacji, zakwestionowaniu. Pojawiły się nowe możliwości połączeń i nadania sensu wydarzeniom, nowe zestawy społecznych żądań i nowe tożsamości polityczne⁵.

Wstrząs społeczny, który rozerwał stare schematy myślenia i kształtowania znaczeń, był dla Królestwa Polskiego nie tylko momentem narodzin nowego masowego ruchu politycznego czy objawienia się klasy robotniczej jako głównej siły politycznej, ale przede wszystkim historycznym punktem zwrotnym w myśleniu o społeczeństwie czy – jak pisze Marzec – momentem powstania nowoczesnej sfery publicznej. Niezależnie od nazewnictwa, jedno jest pewne – była to chwila zmian, które wymagały odpowiedzi kulturowej, samowiedzy społeczeństwa na temat własnej struktury, serii procesów, które pozwoliłyby na nowo połączyć słowa ze światem czy odtworzyć połączenia pomiędzy aktorami i instytucjami. Stanisław Brzozowski na stronach *Legendy Młodej Polski* uznał, że takiemu wyzwaniu kultura polska może sprostać pod jednym warunkiem:

Jest rzeczą pewną, że nie istnieje ona dzisiaj w Polsce, nie istnieje właściwie nigdzie i poza nią – ta samowiedza rządzącej sobą, zdolnej sobą rządzić pracy: – to jest coś, co ma się narodzić, co narodzić się **musi** [wyróż. oryg.] z nas, jeżeli człowiek nie ma okazać się bankrutem wobec własnej myśli. Zwolna, zwolna

5 W. Marzec, *Rebelia i reakcja. Rewolucja 1905 roku i plebejskie doświadczenie polityczne*, Łódź–Kraków 2016, s. 426.

powiecie mi, samo przez się, przez samą walkę swą stworzy sobie tę myśl klasa robotnicza, ona jedna zdoła zaszczepić ją całemu społeczeństwu⁶.

Słowa te zostały napisane pod wrażeniem siły przewrotu społecznego. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że najbardziej znane pisma krytycznoliterackie Brzozowskiego są zapisem tego rozerwania słów ze światem i szoku, przeżywanego przez inteligencję tamtego okresu. Andrzej Mencwel nazwał ich styl „apokaliptycznym” i zauważył, że jest on obecny w większości polskiej literatury tego okresu, co warto dodać, w dziewięciu przypadkach na dziesięć tworzonej przez inteligencję wywodzącą się ze szlachty i mieszczaństwa. Historyk kultury podkreśla jednak, że nastrój apokaliptyczny w pismach Brzozowskiego miał wymiar szczególnie radykalnie antyelitarny i antyinteligencki, co zaskakuje z dwóch powodów. Pierwszym z nich jest, że inteligencja była wówczas u szczytu swojej roli społecznej. Brzozowski zresztą sam – jak podkreśla Mencwel – kilka miesięcy wcześniej opiewał jej rolę, pisząc o „inteligentnym proletariacie” jako głównej sile rewolucyjnej. Drugim był społeczny fakt, że to rewolucja wyłoniła pierwsze kadry robotnicze czy zainspirowała pierwszych robotników do spisywania wspomnień, ale były to wówczas dopiero zarzewia zjawiska, które rewolucja wyzwoliła.

[...] w elitach przywódczych lewicowych i prawicowych partii politycznych, nawet w związkach zawodowych dominują inteligenci szlacheckiego lub mieszczańskiego pochodzenia. Inaczej być zresztą nie mogło, ponieważ ta struktura społeczna zapiekła się w swoim feudalno-stanowczym składzie i dopiero dwudziestowieczna rewolucja wstrząsnęła nią naprawdę. Zmieni się to zasadniczo po kilkudziesięciu latach, czyli pod koniec

6 S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski*, Lwów 1910, s. 160.

XX wieku, w masowym ruchu pracowniczym, jakim była „Solidarność”, ponieważ jego przywódcami byli robotnicy, a doradcami inteligenci⁷.

Rewolucje, które Mencwel wymienia jednym tchem jako punkty skrajne w dziejach wychodzenia Polski z feudalno-stanowego dziedzictwa, w powszechnej świadomości rzadko pojawiają się razem, a jeżeli już, to raczej jako wydarzenia z historii walk narodowowyzwoleńczych. Zapewne jest to spowodowane tym, że robotnicze historie obu z nich przykrył patriotyczny mit, który zawsze marginalizował ich ludowy charakter. Nie oznacza to, że żadne z postępowych politycznych haseł nie zostało spełnione, ale że pamięć o nich została wpisana w narracje narodowe i tym samym zasymilowana przez inteligencki hegemoniczny dyskurs. Sądzę więc, że porównanie dokonane przez Mencwela, które stawia kwestię robotniczą i samowiedzę robotników w centrum kulturowej historii Polski w XX wieku, a sprawy niepodległości, demokracji czy socjalizmu w relacji do niej, jest bardzo inspirujące i chciałbym za nim podążać w tym artykule. Gdy przyjmie się bowiem ten punkt widzenia, podobieństwa wręcz same się narzucają, ponieważ w obu przypadkach kwestia robotnicza połączyła się z hasłem niepodległości politycznej, a także znaczna była rola inteligencji, która skapitalizowała politycznie robotniczy protest. W pewnym sensie daty 1905 i 1981 wyznaczają też powstanie i koniec społeczeństwa industrialnego w Polsce i symbolicznej roli klasy robotniczej.

W tym artykule chciałbym się przyjrzeć dwóm tekstom kultury opowiadającym o tych rewolucjach i niejako śledzącym podobną ich dynamikę od euforii rewolucji do klęski ludu i powrotu paradygmatu romantycznego jako uniwersalnego i hegemonicznego

7 A. Mencwel, *Stanisław Brzozowski. Postawa krytyczna*, Warszawa 2015, s. 474.

dyskursu narodowego jako reakcji na rewolucję. Pierwszym z tekstów jest *Róża* Stefana Żeromskiego napisana po rewolucji i będąca zapisem dylematów, które wyznaczały konflikty rewolucyjne. Drugim jest film *Gorączka* Agnieszki Holland, portretujący karnawał Solidarności w obrazie rewolucji 1905 roku. Co warto podkreślić, realizacja odbywała się w czasie karnawału Solidarności na podstawie powieści napisanej przez uczestnika wydarzeń 1905 roku, czyli *Dziejów jednego pocisku* Andrzeja Struga w adaptacji Krzysztofa Teodora Toeplitza.

2.

Myśl przewodnia, która – jak sądzę – łączy dwa wydarzenia historyczne, może zostać oddana słowami Brzozowskiego: „rewolucje są momentami, w których społeczeństwa zapoznają się z istotną swoją strukturą⁸. Oba analizowane dzieła są śladami zapoznania się społeczeństw ze swoją istotną strukturą. Są zapisem konfliktów różnych sił politycznych formułujących przeciwne programy dla porewolucyjnego społeczeństwa, a także klęski ludu jako głównej siły rewolucyjnej. Innymi słowy: momentu, w którym społeczeństwo przestaje być zainteresowane swoją istotną strukturą i następuje ustanowienie nowego, porewolucyjnego porządku politycznego i społecznego, w którym rola ludu staje się drugorzędna wobec osiągniętych celów władzy czy inteligenckich przywódców.

Przytoczone słowa Brzozowskiego otwierają esej pt. *Literatura polska wobec rewolucji*, który pierwotnie ukazał się po niemiecku w 1908 roku i niestety na polski został przełożony dopiero dwadzieścia lat później w zupełnie innych warunkach historycznych. Esaj został napisany na marginesie obrazoburczej i wcześniej cytowanej *Legendy Młodej Polski*, ale również w nim

8 S. Brzozowski, *Literatura polska wobec rewolucji*, w: tegoż, *Eseje i studia o literaturze*, t. 1, oprac. H. Markiewicz, Wrocław 1990, s. 636.

Brzozowski sformułował radykalną krytykę dotychczasowej kultury polskiej i nazwał istotną strukturę, która objawiła się pomiędzy 1905 a 1907 rokiem. Dla Brzozowskiego była to rola klasy robotniczej w tworzeniu kultury polskiej i możliwym odzyskaniu niepodległości politycznej. „Rewolucja obecna ujawniła, że nie ma w społeczeństwie polskim żadnej świadomej i zdolnej do celowego działania siły, prócz zorganizowanego proletariatu”⁹. Innymi słowy, proletariat jest już niepodległy i dlatego to właśnie z niego może narodzić się kultura czy literatura, którą ustanowi prawdziwą niepodległość polityczną, to właśnie uświadomiła rewolucja.

Dostrzeżona przez Brzozowskiego rola proletariatu dla polskiej niepodległości i kultury nie oznaczała wskazania siły, która mogłaby wznieść kolejne powstanie narodowe, ale obserwacje podobną do otwierających uwag Abramowskiego, że to właśnie w ruchu proletariackim formułuje się nowoczesne społeczeństwo i państwo polskie. Zdaniem polskich socjalistów to industrialne społeczeństwo, nowoczesność zbudowana własnymi rękami, masowe ruchy polityczne, znajdujące posłuch u większości społeczeństwa miały przynieść polityczną niepodległość nierozłączną ze sprawiedliwym systemem politycznym. Poglądy te łączyły polskich socjalistów z ideami Karla Marksa i Friedricha Engelsa, który we wstępie do polskiego wydania *Manifestu komunistycznego* z 1892 roku wskazał na proletariat jako jedyną klasę zainteresowaną niepodległością i zdolną ją wywalczyć¹⁰. Brzozowski ujrzał spełnienie tej przepowiedni w momencie, kiedy hasła niepodległości i emancypacji klasy robotniczej zostały razem postawione w Królestwie Polskim w 1905 roku. Nowa kultura polska, której początków poszukiwał w tekście, miała być źródłem idei dla niepodległości. Rozumianej nie jako kolejne państwo na mapie, ale nowa forma wspólnoty.

9 Tamże, s. 638.

10 K. Marks, F. Engels, *Manifest komunistyczny*, Warszawa 1948, s. 25–27.

Ten rozpowszechniony w czasie rewolucji 1905 roku sposób myślenia nieoczekiwanie przypomniiał Adam Michnik, mówiąc o Abramowskim i Żeromskim w czasie wykładów z historii polskiej myśli dla współinternowanych po wprowadzeniu stanu wojennego. Opozycjonista mówił, że istotą myśli Abramowskiego, podzielanej przez Żeromskiego, było przekonanie, że niepodległość musi oznaczać coś więcej niż zastąpienie carskiego dwugłowego orła na czapce żandarma przez polskiego białego orzełka¹¹. Michnik w tym stwierdzeniu przywołał zdanie wypowiedziane przez Zagozdę – komunistę z *Róży* Żeromskiego. Wspomniany Zagozda w sprawie pierwszej¹² dzieli więzienną celę z bohaterem dramatu socjalistą-patriotą Czarowicem. W czasie dyskusji wypowiada swoje *credo*: „Nie chciałbym widzieć dyktatury żołdatów z białymi orłami na kaszkietach”¹³. Co jednak symptomatyczne dla czasu i też nie bez znaczenia dla mojej analizy – Michnik stwierdził w swoim referacie, że ta wizja polskiej niepodległości jako szansy na nowe społeczeństwo poległa na frontach pierwszej wojny światowej. Droga militarna i dyplomatyczna, a więc elitarna, okazała się tą, która doprowadziła do polskiej niepodległości, a nie nowa kultura czy wspólnota rodząca się poza państwem. Zasadnicze wzory kultury nie uległy zmianie. Wręcz przeciwnie, to kultura proletariacka zaczęła się inspirować kulturą romantyczną¹⁴.

Zarówno w stosunku do 1918, jak i do 1989 roku trudno mówić o narodzinach specyficznej nowej kultury czy oddolnym ruchu ustanawiającym taką kulturę. Nastąpiły zmiany i przesunięcia inspirujące wiele nowych środowisk, jednak struktura głównego nurtu kultury zachowała ciągłość i jest do dzisiaj

11 A. Michnik, *Rozmowa w Cytadeli*, Kraków 1983, s. 29.

12 Żeromski dzieli dramat na sprawy i obrazy.

13 J. Katerla [właśc. S. Żeromski], *Róża*, Kraków 1909, s. 51.

14 M. Janion, „...I świeci kanonier ostatni”, w: *Reduta. Romantyczna poezja niepodległościowa*, wybór i oprac. M. Janion, Kraków 1979, s. 35–36.

w dużo większym stopniu konstytuowana przez fantazje, genealogie oraz sposoby myślenia odwołujące się do formacji kulturowych, o których Brzozowski pisał jako o upadających. Brzozowski bowiem po rozpoznaniu podstawowej roli klasy robotniczej w odrodzeniu kultury polskiej przyjął ową perspektywę „kultury przyszłości” do oceny współczesnej mu literatury.

Niespełnione przepowiednie mówią wiele o czasach, w których powstały, więc warto przywołać kilka spostrzeżeń Brzozowskiego, aby zrozumieć nastrój i rozczarowanie towarzyszące rewolucji. Z największym przejęciem pisał on, że wolna Polska nie może się narodzić z pism Sienkiewicza, który został przedstawiony w eseju jako de facto przeciwnik zarówno niepodległości, jak i proletariatu. Ideolog służący wielkim posiadaczom ziemskim w Ukrainie, którzy zarówno hasło „niepodległość”, jak i sprzeciw wobec niej wykorzystują tylko dla obrony swoich interesów. „Szlachta polska zakończyła raz na zawsze żywot swój”¹⁵ – podsumował twórczość noblisty Brzozowski. W podobnych słowach wybitny krytyk literacki pisał o klerze katolickim. Jego zdaniem po powstaniu styczniowym nie można już nawet mówić o moralnym wpływie polskiego kleru na kształtujące się społeczeństwo.

Warstwa ta degeneruje się w tym czasie niesłychanie szybko, pozbywa się jakichkolwiek kulturalnych pretensji i pozorów, staje się tym, czym jest na Zachodzie – nieustającym i zorganizowanym niebezpieczeństwem moralnym, czynnikiem społecznego i kulturalnego uwstecznienia¹⁶.

Rola mieszczańskiej kultury jest dla Brzozowskiego bardziej niejednoznaczna, bowiem ta klasa społeczna i reprezentujący ją pisarze i pisarki noszą w sobie tragizm idealistycznej reakcji na

15 S. Brzozowski, *Literatura polska wobec rewolucji*, s. 644.

16 Tamże.

powstanie styczniowe oraz doświadczenie peryferyjnego kapitalizmu, którego klasowej natury nie umieli rozpoznać. Autor pisze o humanizmie Bolesława Prusa czy zwalczaniu antysemityzmu przez Marię Konopnicką. Humanizm i liberalizm są jednak dla niego zbyt słabe, aby stać się podstawą nowoczesności polskiej z racji tego, że kapitalizm w Polsce nie przyniósł realnego liberalizmu politycznego, ale nieświęty sojusz kapitalizmu i despotyzmu Imperium Rosyjskiego. Dlatego jeżeli można w ogóle mówić o mieszczańskiej nowoczesności w Polsce, to jest ona budowana „cudzymi rękami” despotycznych zaborców. Tym samym mimo wysiłków takich postaci jak Prus najbardziej politycznie żywym postępowym ruchem wśród polskiego mieszczaństwa były reakcje żydowskiego mieszczaństwa na antysemityzm polskiej burżuazji, które jednak nie stały się podstawą liberalnego myślenia politycznego, ale jedynie odpowiedzią na przemoc¹⁷.

Autor wspomina również o Stanisławie Przybyszewskim czy Tadeuszu Micińskim jako obrazie dekadencji, w którą kultura polska popadła w obliczu wyczerpania się dominujących do tej pory wzorców i idei. Obraz szaleństwa, upadku czy autoreferencyjności w sztuce kończą obserwacje o Stanisławie Wyspiańskim. Brzozowski szczególnie docenia napisane zresztą kilka lat przed rewolucją *Wyzwolenie*, o którym krytyk pisze, iż formułuje prawdę, że „zgorzało to wszystko, co było Polską historyczną, pozostała ślepa rozpacz i czeka, aż przyjdzie ktoś”¹⁸ i cytuje niemal jak myśl przewodnią swojego tekstu słynne słowa z końca dramatu, wedle których wrota prowadzące do wolności uchyli może wyrobnik albo dziewczka bosa¹⁹.

17 Tamże, s. 647–648.

18 Tamże, s. 654.

19 S. Wyspiański, *Wyzwolenie*, w: tegoż, *Dramaty*, Kraków 1955, s. 510.

Gdy rozległy się kołatania tej nowej Polski, walącej poranionymi rękami o bramy więzienia, odpowiedziało jej wycie oszalałej z trwogi i nienawiści tłuszczy: to obcy, powiesić go, powiesić! Poezja rozkrawa pierś własną i sądzi, że odsłania otchłanie życia, ukazuje swą twarz własną i najkrwawsza satyra wydaje się idyllą. Wyspiański – to zamknięcie ostateczne Polski historycznej²⁰.

Początki nowej Polski Brzozowski ujrzał również w twórczości Stefana Żeromskiego, Wacława Sieroszewskiego, Gustawa Daniłowskiego, Marii Markowskiej – tłumaczki *Międzynarodówki* i autorki tekstów popularnych piosenek w czasie rewolucji. Dla Brzozowskiego są to jednak tylko początki. Jak w całym swoim tekście obserwuje on i w tym przypadku dialektykę pomiędzy zmianami społecznymi i twórczością kulturalną. Autor pointuje swój tekst, pisząc, że z powodu warunków historycznych społeczeństwo polskie nie wzięło udziału w tworzeniu nowoczesnych form kultury i idei. Mieszczactwo odegrało rolę propagowania humanizmu, ale było to nic w porównaniu z rolą mieszczaństwa w krajach Zachodu. W krajach centrum to ruchy klasowe stały za renesansem, reformacją i oświeceniem, Polska natomiast w przekleństwie swojej peryferyjności mogła tylko powierzchownie przyswajać osiągnięcia tych ruchów.

Szlachcic polski nie był formacją społeczną zdolną utrzymać i rozwinać z siebie te obce mu formy kultury i myśli. Mieszczactwo zaś polskie dwa razy niezmiernie bujnie i intensywnie żyć zaczynało i dwa razy, podczas rozbiorów Polski i w 1830 roku, zostało powstrzymane w rozwoju tym przez przemoc zewnętrzną²¹.

20 S. Brzozowski, *Literatura polska wobec rewolucji*, s. 654.

21 Tamże, s. 657.

Jak w przywołanym wcześniej tekście zauważył Mencwel, okres buntu wyznacza nową erę w kulturze politycznej, kiedy jej tworzenie przestaje być domeną inteligencji wywodzącej się z miejskich środowisk politycznych, ale staje się zjawiskiem masowym. Można więc powiedzieć, że Brzozowski dostrzegł bardzo szybko ruch awansu społecznego w strukturach związkowych czy politycznych, który przyspieszyła rewolucja, i na tej podstawie wysnuł daleko idący wniosek, że rok 1905 jest symboliczną datą polskiej nowoczesności.

Myślenie Brzozowskiego podejmuje Andrzej Mencwel w książce *Przedwiośnie czy potop 2* w eseju poświęconym pytaniu o „klasę dla siebie”, który zaczyna się od porównaniu rewolucji lat 1905 i 1980–1981. Mencwel opisuje, jak rewolucja 1905 roku przełamała archaiczne struktury klasowe, a jej dziedzictwem były prawa, które uchwałyły pierwsze polskie rządy lewicowe w 1918 roku. Proces podobny w dynamice, ale inny w konsekwencjach wydarzył się w 1980 roku, kiedy społeczeństwo również zapoznało się ze swoją istotną strukturą, ale z innego powodu. Zdaniem autora wspomnianej książki oficjalnie głoszona rosnąca potęgą klasy robotniczej była bytem ideologicznym, który nie znajdował odbicia w rzeczywistości społecznej. Legitymacja władzy okazała się w obliczu strajków oparta na fałszu. Rok 1980 był więc momentem samowiedzy społeczeństwa o braku legitymacji władzy – system okazał się mieć tylko przemoc i slogany. Mencwel zauważa gorzko, że ta rewolucja znalazła wprawdzie realizację w 1989 roku, ale nie w zwiększeniu równości czy dostępu politycznego dużych mas ludności, ale w restauracji kapitalizmu i wzroście nierówności²². Klasę robotniczą jako punkt odniesienia dla kultury i debat intelektualnych zastąpiła klasa średnia, która bynajmniej nie osiągnęła swojego momentu samowiedzy, o czym traktowała szeroko

.....

22 A. Mencwel, *Przedwiośnie czy potop 2. Nowe krytyki postaw polskich*, Warszawa 2019, s. 70–72.

dyskutowana *Prześniona Rewolucja* Andrzeja Ledera²³. Niemniej jednak postulaty klasy robotniczej odnoszące się do poziomu życia nie zostały zrealizowane, a jej walka została bardzo szybko wpisana w klisze popularnego romantyzmu.

3.

Żeby zrozumieć, dlaczego klasa robotnicza, w której Brzozowski pokładał takie nadzieje, nie stworzyła nowej kultury polskiej, warto przyrzeć się przeblyskom świadomości klasy „dla siebie” w dramacie i filmie, o których wspomniałem na początku. Najbardziej radykalną interpretacją *Róży* są słowa Juliana Bruna ze *Stefana Żeromskiego tragedii pomyłek*. Interpretacje Bruna pisane z perspektywy członka KPP są często niesprawiedliwe i złośliwe, ale jednocześnie trafnie wydobywają krytyczny wymiar twórczości Żeromskiego oraz bezbłędnie wskazują na momenty, w których pisarz porzucał swoją postawę krytyczną i wchodził na piedestał wieszczki narodowej.

W *Róży* Brun szczególnie zwraca uwagę na obecny w epilogu wątek science fiction, w którym armia rosyjska zostaje spalona przez promienie z urządzenia zaprojektowanego przez genialnego wynalazcę, co prowadzi do odzyskania przez Polskę niepodległości. Zakończenie to zostało wyśmiane przez komunistycznego krytyka literatury, ale też stało się kołem zamachowym krytyki całej postawy ideowej Żeromskiego. Brun chwalił sztukę za przedstawienie faktów dotyczących napięć społecznych i politycznych, jednakże zarzucał Żeromskiemu, że uczynił z faktów „majaki bez przyczyn”, które następnego dnia mają się rozwiać jak dym i ustąpić czemuś odwrotnemu. Innymi słowy, to nawet nie prześladowania ludzi przez carat inspirują niepodległość, ale

23 A. Leder, *Prześniona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*, Warszawa 2014.

genialny wynalazek, który pali armie rosyjskie. Dla Bruna dramat kończy się więc inteligencko-szlacheckim fantazmatem, przekonaniem o tym, że małe grupy mogą zrobić wszystko dla ludu bez ludu. „Wszystko poczniemy dla was, lecz bez was”²⁴ – jak złośliwie Brun cytuje protagonistę i celnie zauważa, że takie wynalazki jak palące promienie służą raczej ujarzmianiu ludu niż jego wyzwoleniu. Poruszenie rewolucyjne i wystąpienie ludu tak, jak je widzi Żeromski, nie przynosi wolności, ale przynosi niepodległość krajowi, o której może marzyli przywódcy ludu, ale nie zmienia ona nic w życiu samego ludu. Brun w swoim eseju przemawia do Żeromskiego niczym głos z tłumu, który słyszy bohater *Róży*, kiedy próbuje przemawiać do robotników:

To, coś ty wyczytał w pismach Mickiewicza i w pismach Słowackiego, nas nie dosięgło. My jesteśmy kadłub Polski – ciało jej grube, w którym przewala się pokarm, krąży krew, prężą się mięśnie do dźwigania ciężarów i do odpierania napaści. Kiedy w kadłubie tym wieje pustymi kiszkami wiatr głodu, ty byś chciał puste kieszki napełnić śpiewnym dźwiękiem Słowackiego²⁵.

Zmagania Czarowica w *Róży* są widziane przez Bruna jako kolejne wcielenia romantycznego bohatera, któremu Żeromski przyznaje rację wbrew otaczającym go zjawiskom i procesom czy nawet opiniom samych zainteresowanych. Postawa bohatera wobec ludu jest więc postrzegana przez niego jako przede wszystkim paternalistyczna i naznaczona fantazjami inteligenta. Opis niepokoju rewolucyjnego zostaje w końcu zastąpiony sprawą narodową – protagonista zaczyna jako przywódca bojówki robotniczej, a kończy jako bohater romantyczny poświęcający się dla ojczyzny i ginący na

24 S. Żeromski, *Róża*, s. 90.

25 Tamże, s. 87.

polu chwały wśród płatków róży²⁶. Co z punktu widzenia rewolucjonisty rzeczywiście jest nie do zaakceptowania. Jednakże, jak staram się pokazać w tym tekście, jest dość adekwatnym opisem dynamiki obu rewolucji i niejako broni Żeromskiego, czy raczej jego postawy krytycznej, którą Brun nazywa „bezwzględna odwagą samoudręki”²⁷. Udręka ta jest wpisana w dynamikę wystąpień ludowych w XX-wiecznej Polsce.

Idee Bruna są najbliższe otwierającej dramat sprawie pierwszej, kontynuowanej w obrazie pierwszym. Początkowa więzienna dyskusja Czarowica z Zagozdą jest zapisem tego, jak Żeromski rozumiał spory SDKPiL i PPS. Autor dramatu wystawia Czarowica na głos, który wzywa go do odrzucenia tradycji narodowej na rzecz klasy robotniczej. Podkreśla on też to, o czym pisał Mencwel – obaj bohaterowie wywodzą się z polskiej szlachty – są więc inteligentami, przedstawicielami może i inteligentnego proletariatu czy nawet robotnikami, ale o wyraźnych korzeniach społecznych. Jest to jeden z faktów, w których rozpoznawaniu był biegły Żeromski według Bruna, jednak przez samego Bruna pominiętym w swojej krytyce.

Zagozda, czyli przeciwnik Czarowica, prezentuje alternatywną wizję ideowego projektu nowoczesności, w której to klasa robotnicza i jej kultura stają się głównymi punktami odniesienia, jednakże sam nie pochodzi z tego ludu, więc jego pozycja jest dwuznaczna. Żeromski wprowadza go jako błyskotliwego krytyka, który nie może zapomnieć o swoich korzeniach i do tego na koniec poświęca siebie, żeby pomóc Czarowicowi, a więc sam niejako poświęca się za ojczyznę – możliwe, że jego postać była inspirowana krytykami inteligencji Wacława Machajskiego, licealnego

26 J. Brun, *Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek*, Warszawa 1958, s. 56–58.

27 Tamże, s. 58.

przyjaciela Żeromskiego głoszącego w późniejszych latach, że inteligent zawsze zdradzi klasę robotniczą²⁸.

Dyskusja Czarowica i Zagozdy jest więc rozmową inteligentów o prometejskich zapędach. Zagozda najwyraźniej formułuje swoje stanowisko, kiedy mówi, że nie wie, co to jest naród. Czarowic, przejęty, definiuje naród wedle przekonań ówczesnej patriotycznej inteligencji.

Naród jest tym, co w zbiorowiskach ludzi na globie ziemskim jest najbardziej istotnego, najściślej prawdziwego. [...] Uczucie miłości dla narodu swego jest niepojęte a niespożyte, tak samo jak uczucie miłości dla rodziców i rodziców dla dzieci. Podobnie jak w nas żyje nasz ojciec, dziad i pradziad, tak samo w narodzie żyje wiecznie i trwa jego przeszłość, prężą się siły, czyny, żądze i idee naddziadów, wieczyście wstające z martwych. Podobnie jak drży serce wobec grobu rodziców, drży serce wobec niezgłębionej przeszłości narodu²⁹.

To właśnie hasło Czarowic chce głosić i walczyć o to, aby ojczyzna nie przespała swojego momentu. Zagozda dość ironicznie zauważa, że tak samo czują się narody tłamszone przez polski imperializm, jak Rusini czy Litwini, a on, jako że jest z ludu, nie jest zainteresowany kultywowaniem dziedzictwa przemocy, która jednoznacznie łączy się dla niego z narodem. Zarzuca polskiemu patriocie, że zwolennicy niepodległości nie są w istocie różni od tych, z którymi walczą, tylko im zazdroszczą. Lud według niego jest wcześniejszy i będzie istniał dłużej niż narody. Zwraca się do Czarowca jako do socjalisty, argumentując, że przecież oprócz języka nic ich nie łączy z ugodowymi stańczykami czy lojalistycznymi endekami. Mimo

28 A. Mencwel, *Etos lewicy. Esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*, Warszawa 2009, s. 59.

29 S. Żeromski, *Róża*, s.46.

niezgodności poglądów Zagozda pomaga Czarowicowi uciec z więzienia, a sam w nim zostaje – poświęca siebie w imię swojego adwersarza. Klasa robotnicza, jej radykalny przedstawiciel, pomaga inteligentowi i patriotcie wyzwolić się z opresji w imię wyśmiewanych przez siebie romantycznych idei i sama płaci za to cenę.

Spojrzenie na dramat tylko z perspektywy tych początkowych scen sprawia, że jego wymową staje się przekonanie, że ideały niepodległości nie wytrzymują krytyki, nie znajdują poparcia, a jedynie, co może przynieść niepodległość, to cudowna broń. Rozwijając krytykę Bruna można by jednak zapytać, czy tą cudowną bronią nie były promienie, ale romantyczna z gruntu wyobraźnia inteligencji? Albo, pozostając na pozycjach Bruna, zapytać, czy dramat Żeromskiego to nie jest opowieść o tym, jak napięcia klasowe przygotowały grunt dla inteligencji wierzącej w niepodległość i równość, ale gotowej do porzucenia hasła równości w każdym momencie? W obu przypadkach kluczowa jest scena z Zagozdą pomagającym w ucieczce Czarowicowi, ale samemu wybierającym pozostanie w więzieniu. Sam jest bohaterem tragicznym. Klasa robotnicza okazała się dla obu inteligentów-szlachciców bardziej zbiorowym bohaterem romantycznym, podobnie jak w późniejszej twórczości Władysława Broniewskiego, niż realnym bytem społecznym. Dramat okazuje się więc opowieścią o wystąpieniu ludowym, które zrealizowało marzenia romantyków i inteligencji.

4.

Z tej perspektywy odczytanie dziedzictwa rewolucji w *Gorączce* Holland wydaje się oryginalne, bo nie jest to opowieść o kłęsce ludu, ale raczej o kłęsce wszystkich. Dlatego film nie spotkał się z taką krytyką jak ta, z którą spotkał się ze strony Bruna dramat, ale zarówno film, jak i sytuacja rewolucyjna doczekały się bardzo ciekawych komentarzy ze strony Marii Janion.

W czasie rewolucji Solidarności połączenie sprawy niepodległości i kwestii robotniczej było oczywiste. Pojawiło się kilka

głosów, że nagrodę Złotych Lwów w Gdyni w 1981 roku powinny być dostać *Dreszcze* Wojciecha Marczewskiego, które miały bardziej antykomunistyczną wymowę. Dość mało kontrowersji wokół *Gorączki* zaskakuje, kończy się ona bowiem wymowną sceną kłęski rewolucji i wrzucenia pocisku, który miał zabić generała-gubernatora przez rosyjskich żołnierzy do Wisły. W 1981 roku Janion napisała o finale filmu:

Cóż pozostaje? Szara woda, drzewa we mgle, melancholijny smutek polskiej rzeki, nad którą przetaczają się nawoływania rosyjskich żołnierzy. Ten wspaniały finał filmu zawiera w sobie całą ironię dziejów pocisku, ale zarazem przez tajemniczość rzeki zawisa nad nim wielka zagadka, wielki znak zapytania³⁰.

Rewolucja pozostaje nierozstrzygnięta, wojsko zwyciężyło, ale czy na zawsze? Czy nie będzie kolejnego pocisku? Wybitna badaczka kultury polskiej swoje rozważania zatytułowane *Filozofia Bomby* kończy kilkoma początkowymi strofami z *Pieśni od ziemi naszej* Cypriana Norwida: „– Tam, gdzie ostatnia świeci szubienica, / Tam jest mój środek dziś, tam ma stolica, / Tam jest mój gród”³¹, tam – dodaje Janion – jest miejsce, z którego Holland opowiadała historię rewolucji. Inaczej więc niż w *Róży*, która kończy się zwycięstwem okupionym śmiercią Czarowica, w *Gorączce* kłęska jest już wpisana w rewolucyjną gorączkę. Hasłem „filozofii bomby”, jak Janion nazwała przewodni motyw filmu, mogłoby być zdanie wypowiedane wielokrotnie przez anarchистę granego przez Bogusława Lindę, że połowa ludzi musi zginąć, żeby druga była szczęśliwa.

30 M. Janion, *Filozofia bomby*, „Kino” 1981, nr 7, s. 9.

31 C. Norwid, *Pieśń od ziemi naszej*, w: tegoż, *Dziela*, red. T. Pini, Warszawa 1934, s. 49.

W filmie warto jednak przyjrzeć się wydarzeniom drugoplanowym, gdzie rozgrywa się rewolucja. Wydarzenia pierwszego planu dzieją się między ludźmi posiadającymi pewien kapitał kulturowy i społeczny – inteligencją. Robotniczy strajk dzieje się jakby w tle, ogarnia on miasto, chociaż jest pokazywany głównie jako urywki z mężczyznami śpiewającymi *Czerwony Sztandar*. O ile w *Róży* lud jest użyty, żeby wyrazić stanowisko przeciwne głównemu bohaterowi, podkreślić jeszcze dosadniej atak Zagrody na radykalnego inteligenta, tylko kolektywnym głosem ludu, o tyle w *Gorączce* lud staje się tłem dla napięć pomiędzy partiami a ochroną. Bohaterami ludowymi są służąca psychiatry – członka partii i sługa generała gubernatora, którzy patrzą z pogardą na strajkujących. Służąca nazywa rewolucję „końcem świata”, a sługa gubernatora zapewnia go, że to tylko hołota i Żydzi, którzy długo nie wytrzymają.

Dopiero kiedy rewolucja upada, pojawia się pierwszoplanowy bohater ludowy grany przez Adama Ferencgo. Jest on obrazem naiwności. Prostym, wierzącym w partię działaczem ze wsi, który rozpaczliwie szuka kontaktu z partią, wpadając szybko w ręce szpicli. Po drodze zostaje pobity przez robotników, do których idzie w poszukiwaniu kontaktu z organizacją. Fabryka była wcześniej przykładem samorządzącego się zakładu pracy, który znajdował się w centrum strajku. Teraz stróż mu mówi, że jak chce porozmawiać z władzami, to może iść do dyrektora. Kiedy Wojtek dopytuje o partię i robotnika, dowiaduje się, że jest ich kilku. Zamachy się jeszcze zdarzają, ale już nie wiadomo, kto i po co ich dokonuje. Jego śmierć jest obrazem beznadziei samej rewolucji. Krzyczy on bowiem do grupy zebranych żołnierzy „precz z caratem”, na co słyszy w odpowiedzi czkanie jednego z żołnierzy. Po tej scenie pojawia się tylko oddalający się ksiądz, który udzielił mu ostatniego namaszczenia. Postać działacza ze wsi stanowi obraz klęski zaangażowania ludu w rewolucje. Kiedy ginie, bomba, przywieziona przez niego z prowincji, wpada w ręce wspomnianego wcześniej anarchisty, który chce zniszczyć pół świata, i to on stał się bohaterem filmu w tekście Janion – jego marzenie o uszczęśliwieniu

poprzez zniszczenie. Janion zobaczyła w jego postaci alternatywę dla bojowników PPS-u. Nie pada to w jej tekście wprost, ale można to dostrzec we frenetycznym sposobie gry Lindy. Anarchista jest bohaterem romantycznym, nie w imię sprawy narodowej, ale w imię walki z nihilizmem świata, dla której jest gotów poświęcić siebie i połowę ludzkości.

Piszę o tym romantycznym wymiarze końca rewolucji, bo sądzę, że przytoczona recenzja *Gorączki* współgra z wykładem pt. *Słowo i symbol w miesiącach przełomu*, który wybitna humanistka wygłosiła zaraz przed końcem ostatniej robotniczej rewolucji Solidarności w czasie słynnego Kongresu Kultury Polskiej przerwanego przez wprowadzenie stanu wojennego. Janion analizowała w tekście, jak rewolucja Solidarności posługiwała się zgranymi kliszami popularnego romantyzmu, i wskazała, że już w swoim zarzewiu klasa robotnicza nie umiała stworzyć własnej samowiedzy, tylko powtórzyć spopularyzowane klisze narodowe.

Autorka pisała o przebudzeniu się w czasie strajku w stoczni gdańskiej historycznych form kultury obywatelskiej. Miała na myśli międzypowstaniowe tradycje krystalizowaniu się postaw patriotycznych. „Teatralizacja życia, zachowywanie się w życiu jak na scenie, wyznaczają styl kultury romantycznej. Romantyzm programowo narusza ustanowioną przez klasycyzm granicę między sztuką a zachowaniami żywymi”³². Stocznia gdańska stała się więc symbolem, urastając do dziedzictwa reduty. W czasie strajku robotnicy w powszechnej wyobraźni nie walczyli o prawa pracownicze, ale wkroczyli do panteonu mitów narodowych. Jednak nie oznaczało to, że walki klasowe staną się częścią kultury narodowej, ale raczej, że robotnicy są gotowi w pełni akceptować dziedzictwo walk narodowowyzwoleńczych jako swoje i zrezygnować zupełnie z własnej tożsamości. Janion podkreśla, że w aktualizacji

.....

32 M. Janion, *Słowo i symbol w miesiącach przełomu*, „Almanach Stanu Wojennego” 1982, nr 1, s. 27.

mitu odżywały również formy kultury ludowej. Wielkie skupienie duchowe obrońców reduty, ocierające się o egzaltację religijną, łączyło się z karnawałem i „plebejskim śmiechem” wybuchającym z radości z powodu upadku istniejących systemów wartości.

Uwagi te służą Janion do analizy głównego interesującego ją fenomenu, czyli popularnego romantyzmu realizującego się w rodzącej się wówczas spontanicznie „sztuce słowa”. Zrównywała ona kanon narodowy, często z zaskakującymi jego fragmentami, z różnymi spontanicznie tworzonymi wierszami. Każdy wiersz, wszystko, co dało się zaśpiewać, niosło emocje strajkujących i mogło zawierać wiadomość z reduty do ogółu społeczeństwa, było akceptowane w ramach „karnawałowej” kultury. Tym samym robotnicy spełnili marzenia romantyków, którzy pragnęli, żeby ich wiersze stały się partyturami dla ludu. W tym połączeniu zmieściły się nawet wątki poezji proletariackiej. Robotnicy w swoich pieśniach zwracali się do „panów”, czyli do władzy, w taki sposób, jak na początku XX wieku do właścicieli fabryk, ale wzywają ich nie przed trybunał klasy, ale narodu.

Janion porównuje polskie społeczeństwo do obudzonego człowieka, który stara się sobie coś przypomnieć. Jedyne jednak, co mu się przypomina, to patriotyczna pioseneczka, która – jak zauważa autorka, przywołując satyrę z połowy XIX wieku – jest najniższym rodzajem poezji spełniającym wiele funkcji: pociesza honorowych zwycięzców po klęsce, nazywa każde uczucie czy łączy się z tematem każdej rozmowy i jest w stanie dotrzeć wszędzie. Wspólne śpiewanie, tak samo jak wywieszanie flag czy obchodzenie świąt narodowych wbrew zaleceniom władzy, ma silny wymiar performatywny, który w ogóle jest cechą polskiej kultury. Robotnicy, śpiewając więc „Jeszcze Polska nie zginęła”, aktualizowali tę kulturę i odnawiali jej sens, dołączając do teatru wielkiego oburzenia narodowego, które przetaczało się przez Polskę³³.

33 Tamże, s. 17–24.

Janion podsumowuje jednak swój tekst, broniąc prawa robotników do polskiej kultury narodowej, pisząc:

Kiedy robotnicy na murach swych fabryk piszą [...] „Bóg-Honor-Ojczyzna”, wielu wydaje wyraz oburzenia z powodu tej niestosownej – ich zdaniem – uzurpacji lub krytykuje zatrąę klasowej tożsamości. Otóż wydaje mi się [...], że wyłania się przed nami pewna całość kultury robotniczej i narodowej zarazem, że zarysowuje się wyraźna koherencja kultury strajkowej i postrajkowej. Jest to spójna kultura emocjonalna³⁴.

Są to słowa nadziei, które przesuwają znaczenie romantycznych wzorców z pola stricte narodowego w formę wyrażania się wspólnotowego czy partytur wszelkich rytuałów wspólnotowych w Polsce. Nie zmienia to jednak tego, że taki akces do kultury narodowej nie niósł za sobą samowiedzy albo szansy na jej rozwinięcie. W takich też formach nie mogło spełnić się marzenie Brzozowskiego. Nie narodziła się nowa kultura polska ze strajków robotniczych, a raczej zostały one zasymilowane przez ogólnodostępne emocjonalne wzorce kultury narodowej.

5.

Z rewolucji w kulturze polskiej pozostają jedynie ślady momentów zapoznania się z istotną strukturą, jak głosy kolektywnego ludu, którego przedstawiciele nie mają imion, tylko numery, jak w *Róży*, oraz historia człowieka, który przynosi bombę w czasach, kiedy rewolucja pogrąża się w upadku moralnym i ideowym. Frenetyczny anarchista jest z kolei wyrazicielem tego, co zostało z początkowych emocji rewolucji. Właśnie te ślady wyrażają historię tych, którzy najbardziej przegrali w rewolucjach

34 Tamże, s. 24.

oraz nie odegrali znaczącej roli w budowaniu świata, który nastąpił po rewolucji. W tych postaciach odbijają się obrazy przebłyków istotnej struktury społeczeństwa, które zostały zapomniane, kiedy rewolucje się skończyły, a porządek wrócił do stanu przedrewolucyjnego.

Kiedy więc rewolucja, która była przez moment rozbłyskiem świadomości klasy dla siebie się kończy, wszystko na nowo staje się niejasne, mity wracają, ale w nowych odsłonach i konfiguracjach. Tylko przegrani rewolucjoniści dają świadectwo zdradzonej rewolucji. Ich miejsce jest jednak „– Tam, gdzie ostatnia świeci szubienica”.

Bibliografia

- Abramowski E., *Zmowa powszechna przeciwko rządowi*, w: tegoż, *Dzieła*, t. I, red. K. Krzeczkowski, Warszawa 1924.
- Blobaum R., Marzec W., Piskała K., *Rok 1905 to początek nowoczesnej polityki*, w: *Rewolucja 1905. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. K. Piskała i W. Marzec, Warszawa 2013.
- Brun J., *Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek*, Warszawa 1958.
- Brzozowski S., *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej*, Lwów 1910.
- Brzozowski S., *Eseje i studia o literaturze*, t. I, oprac. H. Markiewicz, Wrocław 1990.
- Janion M., *Filozofia bomby*, „Kino” 1981, nr 7.
- Janion M., *Słowo i symbol w miesiącach przełomu*, „Almanach Stanu Wojennego” 1982, nr 1.
- Katerla J., właśc. Żeromski S., *Róża. Dramat niesceniczny*, Kraków 1909.
- Leder A., *Prześniona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*, Warszawa 2014.
- Marx K., Engels F., *Manifest komunistyczny*, oprac. graf. S. Bernaciński, wstęp P. Hoffman, Warszawa 1948.

- Marzec W., *Rebelia i reakcja. Rewolucja 1905 roku i plebejskie doświadczenie polityczne*, Łódź–Kraków 2016.
- Mencwel A., *Etos lewicy. Esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*, Warszawa 2009.
- Mencwel A., *Stanisław Brzozowski. Postawa krytyczna*, Warszawa 2015.
- Mencwel A., *Przedwiośnie czy potop 2. Nowe krytyki postaw polskich*, Warszawa 2019.
- Michnik A., *Rozmowa w Cytadeli*, Kraków 1983.
- Norwid C., *Dzieła*, red. T. Pini, Warszawa 1934.
- Piskała K., *Zapomniana rewolucja*, w: *Rewolucja 1905. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. K. Piskała i W. Marzec, Warszawa 2013.
- Reduta. Romantyczna poezja niepodległościowa*, wybór i oprac. M. Janion, Kraków 1979.
- Wyspiański S., *Dramaty*, tekst oprac. L. Płoszowski, przypisy oprac. T. Podoska, Kraków 1955.

Polish Culture's Stand on Revolution.

The Paradoxes of a Social Revolution in Stefan Żeromski's *Róża* and Agnieszka Holland's *Gorączka*

My text analyses Żeromski's *Róża* (*Rose*) together with Agnieszka Holland's *Gorączka* (*Fever*), which both portray the dynamics of the 1905 revolution. I argue that Holland's movie actually depicts the Solidarity revolution – which occurred while it was being made – in historical disguise. On the basis of these works, the article compares the first massive workers' revolution in Poland with the final one and considers their impact on Polish culture's self-understanding.

Keywords: revolution; self-understanding; socialism; independence; working class; Stanisław Brzozowski; legend of Young Poland

TADEUSZ KOCZANOWICZ – historyk kultury, absolwent Instytutu Kultury Polskiej i Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych na Uniwersytecie Warszawskim. Doktorat otrzymał na Uniwersytecie w Zurychu, gdzie obronił pracę poświęconą ideom Edwarda Abramowskiego i współczesnej myśli społecznej. Stypendysta Szwajcarskiej Narodowej Fundacji Nauki w Transregional Center for Democratic Studies na New School of Social Research w Nowym Jorku. Wykładowca Uniwersytetu SWPS w Warszawie.

Jalu Kurek – reporter „stanów wyjątkowych”

Każda sytuacja kryzysowa ma to do siebie, że sprawdza wartość idei wytworzonych na użytek sytuacji niekryzysowych, w czasie względnej społecznej równowagi. Wprowadza bowiem dodatkowe parametry i uwarunkowania związane ze stanem wyjątkowym. Wymaga zawieszenia wielu praw, nadto to zawieszenie uzasadnia. Ale też każe zadać pytanie o granice tego zawieszenia. I to kwestie, które w szczególny sposób aktualizuje powieść *Woda wyżej*¹.

Jest ona reporterskim zapisem wielkiej powodzi, która w 1934 roku dotknęła dużą część Małopolski w zlewniach Wisły i Dunajca². Na osnovę fabularną powieści składają się losy podchorążego Leona Makary, studenta trzeciego roku prawa, skierowanego na roczne szkolenie wojskowe w szkole podchorążych,

.....

- 1 J. Kurek, *Woda wyżej. Powieść*, Warszawa 1935. Wszystkie cytowane fragmenty pochodzą z tego wydania. Po cytacie podaję numer strony.
- 2 Kurek był naocznym świadkiem powodzi jako wysłannik „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” – zob. S. Jaworski, *Pisarz społecznej pasji – Jalu Kurek*, w: *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego. Sylwetki*, red. B. Faron, Warszawa 1974, s. 434.

przez zawodowych wojskowych traktowanego pogardliwie, doświadczającego wielu aktów poniżania i opresji, w czasie szkolenia, musztry na placu, na ćwiczeniach w polu: „Co za inteligenci! Tumany! Ofermy! Jak ja mówię do prostego rekruta, to mnie zrozumie”³. Kurek przedstawia jego drogę życiową, frustrację i myśli samobójcze pod wpływem doświadczeń w szkole podchorążych i „w baterii” przed wyjazdem do Tarnowa, okoliczności mobilizacji i przymusowego wyjazdu do dotkniętej powodzią Luśni.

Dokumentuje ewolucję jego postawy: od początkowej prostracji do zaangażowanego, nieśpiącego jedenaście nocy „męskiego”, zdecydowanego i sprawnego dowódcy „Ośrodka Pracy numer 14”, kierującego zespołem junaków i saperów w walce z powodzią, organizującego umacnianie wałów, ewakuację mieszkańców zalewanych terenów, dostarczanie im żywności, utrzymywanie telefonicznych i radiowych kontaktów z posterunkami umieszczonymi w sąsiednich miejscowościach: „To nie była desperacka odwaga, to była pierwszy raz objawiona męskość w działaniu: moc, wola i rozkaz”⁴. Finalnie Makara w momencie opadania wód zostaje zwolniony z posterunku, oskarżony o nieudolność, brak dyscypliny i porządku w podległym mu zespole, zagubienie przez junaków dwóch łopat i spowodowanie śmierci jednego z nich przez wysłanie go na akcję ratowania powodziarzy w nocy, bez oświetlenia i potrzebnego sprzętu, chociaż stało się tak wbrew jego woli, wypełniał bowiem tylko rozkaz kapitana, dowódcy całego okręgu. Wraca do baterii, zostaje skazany na dwudniowy areszt. Teraz, po doświadczeniach walki z powodzią, już odmieniony, nie buntuje się. Przez dwa ostatnie miesiące służby zamierza podporządkować się wojskowej dyscyplinie, a potem wrócić do Luśni.

3 J. Kurek, *Woda wyżej. Powieść*, s. 104.

4 Tamże, s. 70.

Nie żywioł fabularny jednak w niej dominuje. Co najmniej równorzędny okazuje się reportażowy⁵, przesądzający także o kompozycji powieści. Reportażowość eksponuje zapis wydarzeń związanych z powodzią: dzień po dniu, godzina po godzinie, z Luśni, ale też z okolicznych wsi za pośrednictwem dostarczanych telefonicznie i radiowo informacji. Reporter relacjonuje zalewanie pól, łąk, domów, desperackie gromadzenie się mieszkańców na dachach, utonięcia, próby ratowania dobytku, zwierząt, zalewanie dróg, podmywanie i przerywanie wałów przez wodę, dramatyczne sceny w czasie ewakuacji mieszkańców, apele o pomoc przy ewakuacji, o dostarczanie łodzi, pontonów, żywności mieszkańcom zalanych wsi, zgromadzonych w wyższych częściach terenów zalewowych. Dramatyzm sytuacji narasta, reporter stopniuje napięcie aż do pewnego maksimum, prezentując kolejne obrazy ziemi oddanej „na pastwę żywiołowi”⁶, później, od dziewiątego dnia, żywiołu stopniowo wycofującego się, opadania wody i powrotu mieszkańców do zrujnowanych domów.

Kolejne części powieści mają datyienne. Zapis ten, uzupełniany przez strzępki dialogów telefonicznych czy rozmów z mieszkańcami wsi, przerywany jest, ale i wzmacniany, włączanymi meldunkami, przekazywanymi „iskrówką”⁷. W zamieszczanych

5 O zabiegu wprowadzania do powieści „elementów reporterskich już w przypadku debiutanckiej powieści Kurka pisze Jan Zduńnik, *Czym jest Andrzej Panik...? Pomiędzy sylwą a manifestem. O debiutanckiej powieści Jalu Kurka*, w: *Awangarda i krytyka. Kraje Europy Środkowej i Wschodniej*, red. J. Kornhauser, M. Szumna i M. Kmiecik, Kraków 2015, s. 15 i n. Postulat Kurka stawiania dzieła „na platformie rzeczywistości konkretnej”, wyłożony w przedmowie do powieści, wiąże z poglądami Karola Irzykowskiego, choć sąd ten w dalszej części nieco osłabia (s. 16 i n.).

6 J. Kurek, *Woda wyżej. Powieść*, s. 115.

7 Pierwszy z wtorku, 17 lipca: „Tego dnia iskrówka tarnowska CJ meldowała wojskowej centrali radio-telegraficznej KW w Krakowie” (s. 53–55).

meldunkach podawano dane dotyczące stanu powodzi w Małopolsce: wylania dopływów Wisły i Dunajca, stanu rzek górskich, zalanych miejscowości, zerwanych mostów, torów kolejowych, dróg, zatopionych domów i ludzi, których porwał nurt. To beznamienne, rzeczowe raporty. „Iskrówki” zostają wyróżnione w toku powieści większą czcionką i wyspacjowaniem, podobnie jak przywoływane w powieści, tym razem wyróżnione kursywą, notatki „dziejopisa katastrofy”, inżyniera Kubiaka, prowadzącego skrupulatne obserwacje, badania i zapiski, ekspertyzy i wyliczenia, dotyczące uwarunkowań, stanu i zasięgu powodzi. Celem inżyniera jest zbadanie możliwości zapobieżenia powodziom poprzez regulację rzek, przede wszystkim w efekcie wybudowania zbiornika retencyjnego w Rożnowie i związanej z nim hydroelektrowni. Jedne i drugie, a także przywołane dane liczbowe i statystyczne starosty, składają się na materiał faktograficzny, niewątpliwie potęgujący dramatyzm powodziowego kataklizmu.

To – w obu fazach: wzbierania wielkiej fali i jej powolnego opadania – swoisty dziennik powodzi, ale zarazem pokazywane przez Kurka **sytuacje społeczne** [wyróż. – B.S.], poddające się analizie przy użyciu narzędzi proponowanych przez Karla Mannheima w analizie działania „maszyny społecznej” w sytuacjach zagrożenia, takich jak „kryzys, dyktatura, wojna”⁸, wymagających użycia specyficznych „technik społecznych”. Do jego przenikliwych analiz działania tej „maszyny” wielokrotnie będę się odwoływała, można w nich bowiem znaleźć wiele obserwacji analogicznych do

.....

Po niej pojawiają się kolejne, często oznaczane jako „Tajne”, jak np. ta, dotycząca Państwowego Zakładu w Mościcach, mającego znaczenie strategiczne (s. 75–77).

- 8 K. Mannheim, *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*, przeł. A. Raźniewski, wstęp J.J. Wiatr, Warszawa 1974, s. 167. Dalsze cytaty pochodzą z tego wydania. Będę opatrywała je skrótami „M”, po nim podaję numer strony.

diagnoz Kurka. Skądinąd i części składające się na książkę *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*, i powieść Kurka powstały w tym samym czasie⁹, obie diagnozowały analogiczne zjawiska społeczne, w dużym stopniu ujmowane w kontekście obaw przed narastaniem tendencji faszystowskich i nazistowskich. Sytuacje kryzysowe i wyzwolone przez nie „techniki” zarządzania społeczeństwem te obawy aktualizowały. Pisze Mannheim: „Nie dość wnikliwie zbadano splot czynników ekonomicznych, społecznych i psychologicznych, które składają się na powszechny pęd ku wojnie w dobie współczesnej”¹⁰. Splot tych czynników w sytuacji swoistego kryzysu stał się przedmiotem refleksji i przedstawień powieści Kurka¹¹.

Oto obraz jednego z kolejnych dni katastrofy:

Patrząc ze wzgórza, na którym stoi kościół w Pawężiu, widziało się od południa do północy jakby morze, w którym pływały domy, konie, krowy, świny, snopy, drzewa, a nawet ludzie na belkach,

.....

- 9 Powieść Kurka wydana została w 1935 roku, części składające się na dzieło Mannheima powstawały i publikowane były, jak wyznaje w *Przedmowie autora*, w latach 1934–1935, ostatnie w 1937 roku (M, s. XXIX).
- 10 K. Mannheim, *Człowiek i społeczeństwo...*, s. 167.
- 11 J. Kurek, *Woda wyżej. Powieść*, s. 116. Na obecność motywów katastroficznych już we wcześniejszej powieści Kurka *S.O.S. (Zbaw nasze dusze!)* zwraca uwagę Jaworski. Wiąże je z nierzadkim ówczesnie przeświadczeniem, że „cywilizacja zachodnia przechodzi kryzys, że świat białego człowieka i demokracji liberalnej rozpaść się musi pod ciosami wydarzeń, społecznych wstrząsów, rewolucji” (S. Jaworski, *Pisarz społecznej pasji...*, s. 422). Zob. także przenikliwą analizę wątków katastroficznych w tej powieści: A. Wójtowicz, *Katastrofizm i „żelazna bariera współczesności”*. „S.O.S. (Zbaw nasze dusze)” *Jalu Kurka*, w: tegoż, *Cogito i „sejsmograf podświadomości”*. *Proza Pierwszej Awangardy*, Lublin 2010.

czyniący rozpaczliwe wysiłki w celu ratowania się. Widziano całe rodziny, płynące na dachu porwanej przez fale chałupy. Potem, gdy chata zetknęła się z wyższą, lepiej zakonserwowaną, choć również porwaną przez wodę sadybą – rodziny w pędzie przesiadały się z dachu na dach. A gdy i ten dach zaczął tonąć, chwyciły się wierzb, które jeszcze stały. I na nich czekały ratunku¹².

Reporter eksponuje wielokrotnie aspekt ekonomiczny tej sytuacji, fakt, iż skutki powodzi dotykają ludność żyjącą w skrajnym nieraz ubóstwie: „Tu całe domy były niesione przez fale, tu płynęły zdechłe krowy [...]. Tu szła wierzchem wody defilada zmarnowanego dobytku, rewia pozmywanej nędzy chłopskiej”¹³. To wszakże, co przede wszystkim odsłania się w relacji Kurka, to Mannheimowy **stan „dezorganizacji społecznej”¹⁴, pojawiający się w sytuacji zagrożenia** [wyróż. – B.S.].

Pomoc powodziąnom, ochrona i umacnianie wałów, przeprowadzanie ewakuacji, dbanie o bezpieczne przeprawy, zorganizowana była przez państwo i jego administracyjne organy. Do walki z powodzią skierowano wojsko i junaków. Statki, ciągnące galary, dostarczały powodziąnom Wisłą żywność, zapalki, paszę dla nielicznych uratowanych zwierząt, zrzucano także żywność z samolotów. Z jednej strony więc odnotowuje pisarz działania przedstawicieli różnych służb w czasie przybierania wody; później, kiedy woda zaczęła opadać, przybywanie ekip sanitarnych, dezynfekujących studnie, dostarczających lekarstwa, rozpoczynających akcję szczepień, chociaż miejscowa ludność broniła się przed nimi. Powołane zostały liczne komitety pomocowe, które

12 J. Kurek, *Woda wyżej. Powieść*, s. 116.

13 Tamże, s. 122.

14 Temu poświęcony jest podrozdział książki Mannheim: „Dezorganizacja społeczna a dezorganizacja osobowości” (*Człowiek i społeczeństwo...*, s. 167–173).

robiły spisy uszkodzonych budynków, wydawały powodzianom, wedle spisu, materiały potrzebne do odbudowy domów.

Z drugiej strony, skrupulatnie rejestrując akcje pomocowe, obnaża zarazem Kurek chaos działań: pontony, ludzie, saperzy, żywność kierowane bynajmniej nie do miejsc, w których pomoc byłaby niezbędna. Zawodziła koordynacja działań, a także sztywne reguły obowiązujące w skierowanych do pomocy służbach. Ten chaos zaznaczył się szczególnie dotkliwie w sytuacji tuż po przejściu największej fali powodziowej, kiedy odsłaniała się spustoszona ziemia. Wójt zapisywał szkody, ale jak zwykle „w takich wypadkach rozpoczęły się swary, intrygi, kłótnie”¹⁵. Wskazuje Kurek liczne akty nieuczciwości, korupcji tak po stronie władz państwowych, samorządowych, jak i samych mieszkańców wiosek i miasteczek. Oszukują powodzianie, wymuszając odszkodowania za straty, których nie ponieśli, oszukuje wójt i komisja, przydzielając odszkodowania nie tym, którzy stracili najwięcej i już przed powodzią byli najubożsi.

Rejestruje też Kurek pojawienie się dodatkowych negatywnych mechanizmów składających się na obraz „dezorganizacji społecznej”. Kiedy postawiono warunek uzyskania przez powodzian pomocy, mianowicie udział w pracach przy odbudowie wałów, za co zresztą mieliby otrzymywać wynagrodzenie: gotówką oraz „w naturze: żytem albo mąką” (s. 255), okazali się oni niechętnie ustosunkowani do wszelkich wspólnych, zespołowych prac przy usuwaniu szkód, także do organizowania się we własnym zakresie. Nadto już w czasie powodzi pojawiały się liczne wrogie działania mieszkańców wsi na szkodę sąsiadów, akty zemsty, włącznie z niszczeniem wałów, czynieniem w nich wyrw po to, by woda zalała sąsiadów.

Kiedy Makara wydaje chłopom biegrzyckim rozkaz opuszczenia wału z powodu ulewy, dwie godziny później połowa chłopów

15 Tamże, s. 223.

wraca i w dwóch miejscach czyni wyrwy w wale kilkumetrowej szerokości. W odwecie chłopci luśniańscy „przekopali dwa rowy-przepusty, aby woda znalazła ujście i ściekała na grunta biegrzyckie”. Dwie godziny później wielka fala „przywiodła katastrofę do wsi”¹⁶. Tak – komentuje Kurek – „złośliwość ludzka ulżyła i pomogła wodzie”¹⁷. To drastyczny przejaw działań w sytuacji kryzysowej, a jednak z taką sytuacją spleciony. Wedle Mannheima jej skutkiem staje się bowiem wzmożona „dezorganizacja osobowości”. Stwierdza: istnieje „głębszy związek między dezorganizacją społeczną a dezorganizacją zachowania się jednostki, a nawet dezorganizacją pewnych warstw psychiki”¹⁸. W badaniu zachowań jednostek i grup w sytuacji zagrożenia socjologia musi więc sprzymierzyć się z psychologią.

Tym tropem zdaje się iść Kurek. Pokazuje losy i działania ludzi w warunkach, kiedy – jak pisze Mannheim – „przestają działać podstawowe czynniki integracji”¹⁹, co wymaga stosowania wyjątkowych „technik społecznych”²⁰ zarządzania kryzysem i techniki te legitymizuje; reguluje nadto „różnice w stopniu wolności i przymusu” w „różnych organizacjach społecznych”²¹. Można zatem traktować, pisze Mannheim, „czynniki integracji grup społecznych i organizację społeczną jako techniki wytwarzania określonych zachowań”. Dalej – można „wskazać, jakie reakcje indywidualne

16 Tamże, s. 73.

17 Tamże, s. 74.

18 K. Mannheim, *Człowiek i społeczeństwo...*, s. 168.

19 Tamże, s. 171.

20 Przyjmuję tutaj takie rozumienie „technik społecznych, jakie zaproponował Mannheim: „Tak więc wszelką działalność praktyczną, wszelkie jej formy, których ostatecznym celem jest kształtowanie zachowań ludzkich i stosunków społecznych, będę nazywał – generalnie – technikami społecznymi” (tamże, s. 360).

21 Tamże, s. 355.

są wytworem systemu autorytarnego, a jakie demokratycznego”²². Nie przypadkiem **znaczącym przykładem stosowania wskaźnych socjotechnik jest wedle Mannheim’a „militaryzm”** [wyróż. – B.S.], zyskujący znaczenie w kapitalizmie monopolistycznym. „Dlatego – stwierdza – w wiodących grupach kierowniczych żołnierz i przemysłowiec łączy swe siły w służbie celów, które są im w gruncie rzeczy obce. Jednak przy głębszym zbadaniu sprawy okaże się, że motywy postępowania tych ludzi wynikają z wielorakich form nacisku ze strony rozwijających się technik społecznych, instytucji i układów społecznych”²³.

„Jeszcze w domu wszystkiego nie uporządkował, a tu go nadzorca od porządku bije pięścią w łeb”²⁴, odnotowuje reporter wypowiedź jednego z powodźcian. A to nie odosobniony przykład stosowania „technik” przymusu. Pozornie motywacje zaistnienia takiego stanu społecznego wydają się proste i oczywiste, jako że spowodowane przez kataklizm. Naturalne wydaje się, że to największy ciężar zarządzania kryzysem, walki z powodzią i pomocy dotkniętej nią ludności, spoczywa na skierowanych na tereny powodziowe wojsku i junakach. Zarazem nie sposób pominąć faktu, iż ze **względu na charakter tych formacji stały się one podstawą realizacji specyficznych „technik społecznych”** [wyróż. – B.S.] – zasady bezwzględnej posłuszeństwa, automatycznego, bezrefleksyjnego wykonywania rozkazów, dyscypliny, podporządkowania strukturze hierarchicznej. Jak mówi podchorąży Makara, „[...] w wojsku nie można myśleć. Nie można protestować. Trzeba spełniać rozkazy”²⁵. Na mocy wydanego rozkazu żołnierze i junacy mogli więc pracować kolejne dni i noce bez wytchnienia, nierzadko z narażeniem życia: „Pierwsza myśl: ocalenie”, ale „zejść

22 Tamże, s. 358.

23 Tamże, s. 362.

24 J. Kurek, *Woda wyżej. Powieść*, s. 256.

25 Tamże, s. 10.

z wału – niepodobna”²⁶. Szczególną formacją, niewątpliwie znaczącą w kontekście „militaryzmu”, okazywali się junacy.

Byli to „chłopcy z obozów pracy, bezrobotni, którzy z gołymi rękami przyszedli od budowy szosy w Mościcach do umacniania wałów nad Dunajcem. Robota jest im obojętna. Dostają utrzymanie i pięćdziesiąt groszy za dzień”²⁷. To młodzi chłopcy, od siedemnastu do dwudziestu pięciu lat, najczęściej pochodzący z podkrajowskich, podtarnowskich wsi, ubrani w drelichowe mundury, w ciężko podkutych butach, luźno spięci pasami, w szarych beretach, w święta w furazerkach bez orzełka. Z pięćdziesięciu groszy, które płacono im za dzień pracy, dwadzieścia pięć odkładano im na książeczkę oszczędnościową. Wykonywali jednak pracę wycieńczającą, rujnującą zdrowie. Dźwiganie ciężaru piętnastu kilogramów na plecach – dwadzieścia razy w ciągu paru godzin przy umacnianiu wałów – przyjmują z pokorą, to bowiem „dzieci tych wsi”, gdzie „ludzie brudni, nędzni, dobrzy. Ubóstwo w chatkach nieopisane”; żyją „niektórzy zaprawdę gorzej od żebraków w miastach”²⁸.

Motywacja ekonomiczna akcesu do tej formacji jest więc niewątpliwie rozstrzygająca, chociaż nieobojętna była zarazem, wskazywana przez Mannheima, „ambicja społeczna”. Ci, którzy pozbawieni byli pracy i związanego z nią prestiżu społecznego, mogli odzyskać „szacunek dla samych siebie” „zajmując jakieś stanowisko w organizacji”²⁹. Junacy co prawda nie są rekrutami. „Tryb ich życia przypominał jednak regulamin wojskowy. Skośzarowanie w ośrodku, podział na drużyny pod kierunkiem stałych instruktorów, zbiórki, raporty, musztra piesza, wychowanie

26 Tamże, s. 152.

27 Tamże, s. 19.

28 Tamże, s. 30.

29 K. Mannheim, *Człowiek i społeczeństwo...*, s. 197.

fizyczne – to już było wojsko”³⁰. W istocie była to więc formacja paramilitarna, potwierdzająca zasadność obserwacji Mannheima dotyczącej rozszerzania się „militaryzmu”; i „problemu militarnego”³¹ – tego, że zaczyna on sytuować się na pierwszym planie układu społecznego.

W powieści Kurka wątki i refleksje dotyczące wojska zostały znacząco rozbudowane. Nie przypadkiem główną postacią powieści uczynił pisarz podchorążego – w połowie cywila, w połowie żołnierza, podlegającego wojskowym rygorom, zarazem „inteligenta” zachowującego perspektywę wobec nich zewnętrzną. Dla Makary pobyt w podchorążówce, szkolenie wojskowe to tylko roczny epizod, chociaż traumatyczny, owocujący wiedzą, że w wojsku obowiązuje odwrócona hierarchia wartości – człowiek się nie liczy: „Ludzi nie żałowano. [...] Na konie uważano bardziej. A przede wszystkim na broń”³². Warto w tym kontekście zacytować fragment zaskakująco zbieżny z wydaną w tym samym czasie pacyfistyczną powieścią Józefa Wittlina, *Sól ziemi*³³. Obaj pisarze zwracają uwagę na te same znamiona organizacji wojskowej: odpersonalizowanie, unifikację, urzeczowienie:

30 J. Kurek, *Woda wyżej. Powieść*, s. 28.

31 K. Mannheim, *Człowiek i społeczeństwo...*, s. 362.

32 J. Kurek, *Woda wyżej. Powieść*, s. 25.

33 J. Wittlin, *Sól ziemi*, oprac. E. Wiegandt, Wrocław 1991. Materiały do powieści zbierał Wittlin, podaje autorka *Wstępu*, w latach 1929–1932 w czasie pobytu we Francji. Studiował je w Bibliotece i Muzeum Wielkiej Wojny w zamku Vincennes pod Paryżem – E. Wiegandt, *Wstęp* do: J. Wittlin, *Sól ziemi*, Wrocław 1991, s. XXVIII. Powieść ukazała się w 1935 roku (z datą wydania 1936). Na „oskarżenie bezdusznej dyscypliny wojskowej” w powieści zwraca uwagę także Jaworski. Ujmuje je na tle wcześniejszych utworów o tematyce wojskowej: *Żołnierzy Rudnickiego i Dnia rekruta* Uniłowskiego (S. Jaworski, *Pisarz społecznej pasji...*, s. 434).

Pojęcie jednostki bojowej to: rodzaj, liczba, materiał. [...] jednostka nie istnieje. Nie uznaje się wartości indywidualnych [...]. Człowiek jest jak bluza wojskowa, która ma tylko numer. Numer jeden, dwa, trzy, cztery lub pięć. Nie wolno bluzy dopasować do ciała. Dziś chodzi w niej Makara, jutro wdzieje ją inny rekrut. Bluza ta ma numer cztery – i koniec³⁴.

Reminiscencje jego doświadczeń z okresu pobytu w podchorążówce, musztry, ćwiczeń, doświadczania przemocy, nieuzasadnionych aktów wymuszania posłuszeństwa ze strony przełożonych, poniżania, „jakieś wyjątkowe upokorzenia”³⁵, powracają w powieści wielokrotnie. Pojawiają się w snach i halucynacjach, jak choćby półsenna fantazja Makary o zamordowaniu szczególnie bezwzględnego starszego ogniomistrza Umiała: „za to, że nam wyłamywał stawy w ramionach, łokciach, kolanach i stopach, za to, że pastwił się nad nami jak zwierzę, za to, że nas poniżał. Za naszą hańbę, za nasze omdlenie, za nasze klucie w krzyżach – zabiłem go!”³⁶. To wszakże tylko fantazja bezradnego obywatela, którego poczucie honoru zostało dotkliwie zranione, a wolność

34 J. Kurek, *Woda wyżej. Powieść*, s. 297–298. Zob. fragmenty *Soli ziemi*, najbardziej chyba podobne, „Żołnierz składa się z bluzy, spodni, płaszczka, butów, karabinu, pasa, dwóch ładownic, bagnetu, tornistra, chlebaka, łopatki [...] menażki, manierki...” (J. Wittlin, *Sól ziemi*, s. 248), a także: „Dobrze rozumiał, że tylko w mundurze wolno zabijać człowieka, i tylko w banderoli, w państwowym opakowaniu ciał [...]. A iżby szeregowiec w pułku niczym się nie różnił od swoich kamratów, iżby do szczytu stracił ów wygląd, w którym na świecie był synem, ojcem i mężem – nakazali cesarze wojskowym krawcom dla wszystkich w pułku uszyć takie same bluzy, takie same spodnie. I tylko żalowali, że wszystkich twarzy nie mogą przerobić na jeden fason” (tamże, s. 246–247).

35 J. Kurek, *Woda wyżej. Powieść*, s. 226.

36 Tamże, s. 186.

radykałnie ograniczona. Tu nawet „żałobny smutek, prywatną rozpacz osobistą wypadło mu zakuć i zorganizować w rygorze wojskowej komendy”³⁷. Makara, zwolniony z posterunku powozowego, powracający do jednostki, wyznaje inżynierowi Kubia-kowi: „znowu chwyta mnie w obcęgi ten system fatalny, niszczący i pozbawiający człowieka woli”³⁸.

Makara mówi o wojsku jako o „potężnej maszynie wychowawczej”³⁹. W tej „maszynie”, stwierdza, w której żyje „jak więzień” i przeciw której się buntował, „nie ma miejsca dla człowieczeństwa, dla cnót arcyłudzkich, jest tylko zaprzeczenie i unicestwienie człowieka”⁴⁰. Co ciekawe i dla Mannheima to właśnie wojskowa struktura, „porządek militarny”⁴¹ spełnia kluczowe założenia i właściwości „maszyny społecznej”. Pisze:

Ci, którym poprzednio brakowało kierunku, z aprobatą przyjmują nieuchronny automatyzm maszyny państwowej. Fakt, że wolność uległa ograniczeniu nie ma dla nich żadnego znaczenia. Utratę wolności myślenia opłakują tylko ci obywatele, którzy – jak inteligencja i część przedsiębiorców – nauczyli się wcześniej z niej korzystać i cenić ją. Większość ludzi pamiętających utarte szlaki starego, tradycyjnego społeczeństwa, jest pozbawiona osobistej inicjatywy i chęci ponoszenia odpowiedzialności. Pragną raczej podporządkowania i są zadowoleni z możliwości prześlizgnięcia się z jednej wyraźnie określonej sytuacji do innej⁴².

37 Tamże, s. 218.

38 Tamże, s. 291–292.

39 Tamże, s. 184.

40 Tamże, s. 309.

41 K. Mannheim, *Człowiek i społeczeństwo...*, s. 197.

42 Tamże, s. 197–198.

Toteż „inteligent” Makara krytycznie myśli o zasadach wojskowej organizacji, przede wszystkim o spoiwie tej organizacji, czyli hierarchii i subordynacji. W powieści znalazł się spory fragment – wykład wojskowej hierarchii, której odzwierciedleniem są kolejne stopnie, przysługujące im funkcje i uprawnienia, a także zewnętrzne oznaki, swoista „sfera symboliczna”: wężyki, pałki, gwiazdki. Ich znajomość, poucza podchorążych plutonowy Żółtek, jest niezbędna, żeby „każdego według jego starszeństwa uszanować, umieć się porządnie zameldować i odpowiednią dyscyplinę znać”. „Nie myślcie”, poucza dalej, „żeście najgorsi. Wy jesteście gruba szarża wobec cywilów. Po was długo, długo nie ma nic, potem jeszcze nie ma nic i jeszcze nie ma nic – a potem jest onuca i cywil”⁴³.

Wątek ten powraca w zakończeniu powieści w groteskowej formie. Chodzi mianowicie o uprzątnięcie śmieci, bo na inspekcję ma przyjść major. Porucznik rozkazuje więc ogniomistrzowi, ten podchorążemu, dalej jest podoficer służbowy, na końcu rekrut. I ten musi wykonać rozkaz, bo „brakło już niższego od rekruta. Tak więc furia po stopniach hierarchii zeszała w dół i ugrzęzła na żołnierzu drugiego stopnia, czyszczącym wychodki”⁴⁴. To lekcja jakby wprost wynikająca z refleksji Mannheima dotyczących hierarchii społecznej, w szczególności w społeczeństwach o strukturze autorytarnej. W organizacji państwowej, w partii, stwierdza Mannheim, „nikt nie jest na samym dole, bo poniżej najniższego jest jeszcze wyrzutek – Żyd”⁴⁵; w wojsku – „onuca i cywil”. Nadto, zauważa socjolog, dopóki „system funkcjonuje, a atmosfera symboliczna przenika sztywny porządek militarny – ludzie są chętni,

43 Tamże, s. 13–14.

44 Tamże, s. 326.

45 K. Mannheim, *Człowiek i społeczeństwo...*, s. 197.

posłuszni i podporządkowują swe indywidualne pragnienia dyktatowi aparatu centralnego”⁴⁶.

W tej perspektywie powieść Kurka jawi się jako **przenikliwe studium „sztywnego porządku militarnego” i wpisanej weń „machiny wychowawczej”** [wyróż. – B.S.]. Makara w czasie akcji powodziowej wyciągnie z zasady rządzącej tym „porządkiem” praktyczne wnioski w rozporządzaniu junakami, saperami, a także cywilami, mieszkańcami podległych mu wiosek. Jego wspomniana wcześniej przemiana potwierdza refleksję Mannheima dotyczącą zarysowania się „nowych form przystosowania psychicznego” wobec pojawienia się nowych możliwości działania w sytuacji kryzysowej: „Przywrócone zostaje przewidywanie i kalkulacja, bo wykonywanie zdań ma znów jakiś sens”⁴⁷. A tego przecież ćwiczenia wojskowe, musztra na placu są pozbawione, jawią się jako „beznadziejna bieranina wśród krzyku komend za nieznanym, nieistotnym celem, za fikcją?”⁴⁸.

Toteż po przybyciu na tereny objęte powodzią Makara nagle uświadamia sobie, że tu „cierpią ludzie [...]. Kury śpiewają głośno nędzę tych ugnojonnych domostw”. Czuje się „umocniony biedą, którą miał zalać żywioł”⁴⁹. Kolejne noce nie śpi, tkwi „na froncie między wałem a telefonem”: „Zaczynało się dlań przeżycie niezwykłej miary: odwaga dojrzałych poczynań, czynnej odpowiedzialności, świadomość męskiej sprawy”⁵⁰. Mannheimowe „przystosowanie psychiczne”, w konsekwencji ustanowienia celu działania, owocuje więc „zaspokojeniem ambicji społecznych”, a także odzyskaniem szacunku dla samego siebie. Okazuje się jednak efektem

46 Tamże.

47 Tamże, s. 197.

48 J. Kurek, *Woda wyżej. Powieść*, s. 266.

49 Tamże, s. 36.

50 Tamże, s. 37.

instytucjonalizacji, łączy się bowiem z objęciem stanowiska w organizacji, w której jedne osoby „sprawują władzę nad innymi”⁵¹.

W przypadku Makary narodziny tej świadomości radykalnie zmieniają sposób jego myślenia: teraz „mógłby posłać na śmierć żołnierzy. Mógłby ich zmęczyć aż do kresu cierpienia. [...] Ma władzę nad nimi. Ach, władza! Te trzy paski na kołnierzu i ten sznurerek narodowej barwy, ojczyzna cienko wijąca się na ramieniu, która obejmowała po brzegach jego tytułarną szarżę plutonowe go na naramiennikach”⁵². „Teraz może rozkazywać”, chociaż zarazem jest świadom konsekwencji instytucjonalizacji i wpisanej w nią zasady posłuszeństwa. Toteż wysyła na śmierć ulubionego, sprawnego i pomocnego junaka, Budniaka, wypełniając bezzasadny, nieprzemysłany rozkaz przełożonego, wyższego rangą, bo kapitana. „Jesteśmy we wojsku. Musimy słuchać. Ja umiem słuchać. Inni także muszą”⁵³. Proces sądowy z powodu śmierci junaka grozi jednak nie kapitanowi, a Makarze.

Zgodnie z nauką, jaką niesie poznanie tej zasady, Makara może być pewien, że „on, skromny plutonowy, zawsze sobie może użyć na chamach-rekrutach. Taka jest drabina hierarchii wojskowej, która jest symbolem zależności człowieczej, powiązanej społecznie”⁵⁴. Przenikliwie zatem dostrzega on, że tak jawi się nie tylko istota hierarchii wojskowej, ale wszelkiej hierarchii społecznej, państwowej. I w tym zakresie refleksja Kurka, przypisana Makarze, zadziwiająco dobrze współbrzmi z Mannheimowym opisem hierarchicznej, opartej na ograniczeniu wolności i na przemoc, organizacji społecznej i państwowej. Rozpoznanie istoty tej hierarchii, zasady podporządkowania i swoistej przemocy symbolicznej stanowi zarazem odpowiedź na problem postawiony w tytule

51 K. Mannheim, *Człowiek i społeczeństwo...*, s. 197.

52 J. Kurek, *Woda wyżej. Powieść*, s. 70.

53 Tamże, s. 133.

54 Tamże, s. 70–71.

podrozdziła w książce socjologa: „Czego demokracja może się nauczyć od państw totalitarnych w dziedzinie stosowania technik społecznych”.

W tym kierunku zdaje się także zmierzać diagnoza Kurka. Wojskowa struktura w rozpoznaniu bohatera powieści okazuje się modelem – czy może: wielką metaforą – organizacji społecznej, państwowej. „W takim społeczeństwie – pisze Mannheim – przywódcy mogą jednego dnia wzniecać nienawiść, a drugiego dnia ją łagodzić. Społeczeństwo staje się urządzeniem reagującym w oczekiwany sposób na naciśnięcie guzika”⁵⁵. I to pierwsza „lekcja”, jaką niesie powieść. Potwierdza ją, przywołana przez Stanisława Jaworskiego, trzy lata późniejsza (rok przed wybuchem wojny) refleksja Kurka zawarta w zbiorze felietonów o tematyce społecznej, *Myślom ciasno*. Wyznaje tu Kurek, iż główny temat rozważań stanowi protest „przeciwko monopolowi państwa” „kursowi na człowieka ciemnego”: „Jesteśmy świadkami stworzenia nowego człowieka, który by mało jadł, był karny, bitny, posłuszny, nic nie myślał [...] Umiejętnym podbarwieniem wychowawczym usuwa się obywatelom powoli nałóg myślenia”⁵⁶.

Ale jest i „lekcja” druga. „Kasta wojskowych – stwierdza Mannheim – odradza się, stosując we własnym kraju te same metody, jakich używa się w czasie wojny w kraju okupowanym”⁵⁷. W powieści Kurka dotyczy to sytuacji swego rodzaju stanu wyjątkowego, jakim jest kataklizm spowodowany przez siły natury. Wobec takiej sytuacji bowiem stawia Kurek podchorążego Makarę. Na dworcu w Tarnowie zostaje zorganizowane biuro wojskowe i Makara

55 K. Mannheim, *Człowiek i społeczeństwo...*, s. 198.

56 S. Jaworski, *Pisarz społecznej pasji...*, s. 435. Stwierdza tu Kurek, iż książka ta „ze względu na swój ładunek myślowy stanowi istotne dopełnienie postawy ideowej, ujawnionej w dziełach ściśle literackich” (tamże).

57 K. Mannheim, *Człowiek i społeczeństwo...*, s. 196–197.

zostaje skierowany do PKU. Tam dowiaduje się, że zostanie wysłany „z wojskiem do powodziań”: „Tak, tak, panie Makara. Mobilizujemy pana. To tak jak w czasie wojny. W ciągu dwudziestu czterech godzin musi pan być gotów i jazda na front powodziowy”⁵⁸. W konsekwencji przymusowej mobilizacji pozbawiony zostaje dokumentów podróжных: „już i tak panu niepotrzebne”⁵⁹. „Sytuacja wyjątkowa” – w „czasie wojny”, w czasie „frontu powodziowego” – sprawia, że Makara doświadcza zawieszenia podstawowych praw obywatelskich; podlega rygorowi wojskowemu „odbywania służby”. „Gdziekolwiek się znajdzie, wszędzie musi stawać na bacność i zdawać meldunek”⁶⁰. Jedyną możliwą ucieczką wydaje mu się śmierć samobójcza.

Reguły „stanu wyjątkowego”, w szczególny sposób obnażające wskazaną zależność, uzasadniają zarazem manifestacje nieograniczonej władzy – na różnych szczeblach społecznej hierarchii – redukujące osobową wolność ludzi podległych tej władzy. Makara, „skazany na śmierć brał sobie jedynie dostępny przywilej: władzę”⁶¹. Używa jej nie tylko wobec podwładnych żołnierzy, junaków, ale także wobec przedstawicieli władzy samorządowej, wójtów, a także wobec chłopów z wiosek znajdujących się w obrębie działania jego posterunku. Wójt nie chce przysłać chłopów do umacniania wałów, bo „tu wieś uboga, a my musimy z pola zebrać to, co niezżęte”, a to, co „już pożęte [...], to trzeba zawieźć do chałupy”. Prosi więc o ludzi do pomocy. Ale odpowiedź Makary jest stanowcza: „Na wały pójdziecie wiklinę układać i faszynę ubijać. Nie pora teraz myśleć o żęciu zboża. [...] ja potrzebuję na południe trzy furmanki do wywożenia faszyny i kołków.

58 J. Kurek, *Woda wyżej. Powieść*, s. 7.

59 Tamże, s. 8.

60 Tamże, s. 18.

61 Tamże, s. 124.

Przymusowo, pod rygiorem wojskowym, bo zarekwiruję”⁶². W efekcie rekwiruje pięć podwód, po to, by junacy mogli „wozić dobytek włości”⁶³. Wymusza też na wójcie dostarczenie „na wał piętnastu chłopów z łopatami i dwa wozy z woźnicami”⁶⁴. W meldunku „iskrówką” podano: „zorganizowano komitety ratunkowe, które rekwirują żywność w składach i rozdają między ludność”⁶⁵. Jakkolwiek są to działania w znacznej mierze nieodzowne w sytuacji kataklizmu, to jednak wykonywane „pod groźbą bagnatów”, jak w przypadku chłopów z Biegrzyc, zmuszonych do udziału w akcji ratowniczej i układania wikliny na wałach „pod okiem dwóch żołnierzy”⁶⁶.

Zastanawiać musi paralelne prowadzenie w powieści wątków związanych ze służbą wojskową Makary, regułami rządzącymi strukturą wojskową, i dotyczących sytuacji powodziowej. Niewątpliwie zabieg ten wyraża paradoksalną łączność obu porządków. Wprost wskazuje ją Makara, kiedy stwierdza dobitnie: ta „potężna machina wychowawcza”, jaką okazuje się wojsko, „potrafiła nawet przyrodę i tło wprzęgnąć do swego programu oziępienia”⁶⁷. Sytuacja uzasadniała wprowadzenie na terenach objętych powodzią reguł „stanu wyjątkowego”: przymusowej mobilizacji, wcielania do oddziałów, wysyłania na placówki powodziowe, tworzenia formacji paramilitarnych, przenoszenia kompetencji demokratycznych samorządowych organów na rzecz służb wojskowych, zmuszania do pracy w sytuacji zagrożenia życia, bezwzględnego podporządkowania rozkazom, ograniczania wolności,

62 Tamże, s. 32.

63 Tamże, s. 44.

64 Tamże, s. 26.

65 Tamże, s. 54.

66 Tamże, s. 67.

67 Tamże, s. 184.

przymusu⁶⁸. Działanie „prawa wyjątku” wyłączało tereny objęte powodzią, poddane „przekleństwu żywiołu”⁶⁹, z przestrzeni „na zewnątrz”, w której obowiązywały „normalne” prawa. W tym zakresie obszar „stanu wyjątkowego” mógł jawić się jako **swego rodzaju poligon doświadczalny stosowania skutecznych socjotechnik** [wyróż. – B.S.].

To zarazem **ostrzeżenie przed potencjalnym rozszerzeniem przestrzeni „stanu wyjątkowego”** [wyróż. – B.S.], sugerowane w powieści w refleksjach Makary, rozwijającego metaforę: organizacja wojskowa – organizacja społeczna, później skonceptualizowanym przez Agambena w radykalnym ujęciu obozu jako nomosu nowoczesności⁷⁰. Szczególnie znacząca wydaje się tu

68 Wskazane reguły, wiązane przez Mannheima z sytuacją kryzysową, okazują się w pewnym stopniu pokrewne regułom działającym w przestrzeni stanu wyjątkowego, opisanym znacznie później przez Giorgio Agambena w *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, przeł. M. Salwa, posł. P. Nowak, Warszawa 2008. Skojarzenie wydaje się nieprzypadkowe. I Mannheim, i Kurek widzieli groźne tendencje ujawniające się w niektórych państwach europejskich, Agamben – ich pełne urzeczywistnienie i konsekwencje: sytuacje i doświadczenia związane z zawieszeniem obowiązywania praw obywatelskich w nazistowskich obozach koncentracyjnych. W sposób oczywisty więc miały one charakter znacznie bardziej ekstremalny. Jakkolwiek Agamben zwraca uwagę, że „pierwsze obozy koncentracyjne w Niemczech nie były dziełem nazistowskiego reżimu, ale rządów socjaldemokratycznych”. Stało się tak już w 1923 roku, po proklamowaniu stanu wyjątkowego. Ogłoszeniu stanu wyjątkowego towarzyszyło „zawieszenie artykułów konstytucji niemieckiej gwarantującej swobody osobiste” (G. Agamben, *Homo sacer...*, s. 228–229).

69 Tamże, s. 161.

70 Pyta Agamben o to, jaka musi być „jego struktura prawno-polityczna, by podobne wypadki [jak w obozach nazistowskich] mogły się rozegrać?”. Pozwoli to, stwierdza, „spojrzeć na obóz nie jako na fakt

jego uwaga: „Obozy rodzą się zatem nie ze zwyczajnego prawa [...], ale ze stanu wyjątkowego i stanu wojennego”⁷¹. Warunek okazuje się spełniony, kiedy „**stan wyjątkowy przestaje się odnosić do zewnętrznej i tymczasowej sytuacji zaistniałego [fattizio] niebezpieczeństwa i zmierza ku stopieniu się z normą**”. Obóz więc „**jest przestrzenią, która otwiera się, gdy stan wyjątkowy zaczyna stawać się regułą**”⁷².

Powieść *Woda wyżej* ma więc z jednej strony wszystkie znamiona powieści pacyfistycznej, co werbalizują refleksje Makary: „Nawiedziło go [...] natchnienie szczerego pacyfizmu, dostępne tylko tym ludziom, którzy znają z bliska wojsko”⁷³. Z drugiej strony przesłanie powieści okazuje się szersze, podejmuje bowiem Kurek krytykę wojska jako instytucji, regułą nią rządzących, czyli wojskowej racjonalności, potencjalnie gotowej do rozszerzenia się – w szczególności w państwach autorytarnych – na całą przestrzeń społeczną.

Dobrze pokazuje tę zasadę rada, jakiej udziela kapitan Rusek staroście, a więc przedstawicielowi władz samorządowych: „Tak więc, panie starosto. Trzeba stać, jak na wojnie i pilnować wszystkiego, najdrobniejszego szczegółu. I żeby nie było paniki. Dyscyplina, energia, rygor. Trzymać za mordę”⁷⁴. Ideę takiego rozszerzenia wciela powołanie szczególnej formacji, jaką stanowili junacy. Kiedy Makara zwalnia junaków z pełnienia służby na wałach, bo są wyczerpani, a nie jest to już bezwzględnie konieczne, kapitan

.....

historyczny, pewną anomalię należącą do przeszłości [...] ale jako swego rodzaju ukrytą matrycę, *nomos* politycznej przestrzeni, w której obecnie żyjemy” (tamże, s. 227).

71 Tamże, s. 228.

72 Tamże, s. 230.

73 J. Kurek, *Woda wyżej. Powieść*, s. 231.

74 Tamże, s. 206.

Rusek stwierdza, że Makara „łamie plan wyszkoleniowy. To ma być organizacja o wychowaniu i dyscyplinie wojskowej. [...] Powódź powodzą, a rygor rygorem. Energiczny komendant potrafi utrzymać ludzi w odpowiedniej dyscyplinie”⁷⁵.

Dlatego Makara „nicuje nieprzerwanie i bezlitośnie ideologię wojskową”. Po doświadczeniach służby i powodzi wie bowiem dobrze, że wojsko „to systematyczna, mądrze obmyślana, celowa szkoła niwelacji charakterów i bezwzględnej karność”⁷⁶. W „szkole” tej żołnierz zaprawia się

w automatycznym posłuszeństwie [...] w poddaniu zbiorowości własnego ja. Automatyzm i mechanizacja, związane z tresurą, działają otępiająco na człowieka. Uśpienie ja danego osobnika, czasowe zabicie świadomości, przytępienie czynności umysłowych – oto są wyniki dyscypliny koszarowej⁷⁷.

Kurek zdaje się w pełni świadom możliwości dokonania się rozszerzenia przestrzeni „stanu wyjątkowego”, legitymizującego dominację „wojskowej ideologii”. Podobnie zdaje się sądzić Mannheim, kiedy wskazuje różnicę między psychologią jednostki w fazie nieorganizowanego zagrożenia i w fazie zagrożenia zorganizowanego. „W pierwszej z nich [...] psychologia mas rządziła

75 Tamże, s. 221.

76 Tamże, s. 326.

77 Tamże, s. 327. Jaworski odnotowuje, iż w 1936 roku, w wywiadzie z Alfredem Jesionowskim z „Prosto z mostu”, Kurek mówił o „antymilitaryzmie jako głównej idei powieści”, natomiast dwa lata później w ankiecie „Polski Zbrojnej” stwierdzał, że powieść „została mylnie rozumiana jako atak na psychikę wojskową”, że jest ona raczej oporem „inteligenta wobec świata wojska”. Niemniej, była zakazana w armii (S. Jaworski, *Pisarz społecznej pasji...*, s. 437). Sądzę jednak, że przyczyną wskazanej przez Jaworskiego „dwoistości” postawy Kurka jest problem szerszy, do którego wracam w zakończeniu.

wszystkim. W drugiej masie jak gdyby zatraciły indywidualne życie psychiczne [...] i są gotowe przeobrazić się w roboty”⁷⁸. Makara, niewątpliwie wyrażający sądy pisarza, stwierdza więc: „trzeba ratować świat przed pohańbieniem, trzeba bronić zagrożonego człowieczeństwa”⁷⁹. Trzeba zatem „ideologii wojskowej” przeciwstawić „wyższość i większą wartość bojową innego systemu”⁸⁰. Ten inny system, w imię którego Makara chce wrócić do Luśni i pomagać mieszkańcom, w imię którego chce przeciwdziałać „zbiorowisku ludzi, szykujących się do wielkiego obłędu”, gdzie „jedni ludzie chcą zabijać drugich”, to „ludzkość współczucia i solidarności”⁸¹. „Nauce i technice wojny” chce przeto Makara przeciwstawić „rewolucję woli, postawy, intelektu” – dać opór „nauce i technice wojny, która niszczy społeczeństwo”⁸².

Szczególny wymiar w tym kontekście zyskują półsenne halucynacje Makary. Oto idzie przez rynek krakowski i widzi pochód ludzi w maskach gazowych i kombinezonach przeciwperytowych. Podobni do „pół-koni” idą „nieczuli, automatyczni pod pomnik Mickiewicza”. „On jeden – żywy człowiek – ma oczy czułe i ciało wrażliwe, bo nieokryte izolacyjną tkaniną. On jeden nie ma maski na sobie; a drugi – Mickiewicz”⁸³. Dla Makary to przerażający obraz: sam „wśród tego pochodu martwych ludzi, zaległych w milczeniu tysięczną gromadą – sam z kamiennym pomnikiem człowieka, który był fałszywym prorokiem. Tak – fałszywym”⁸⁴. Manifestanci klękają przed pomnikiem, wpatrzeni „w rękę wieszczą wskazującą na niebo”.

78 K. Mannheim, *Człowiek i społeczeństwo...*, s. 198.

79 J. Kurek, *Woda wyżej. Powieść*, s. 327.

80 Tamże, s. 326.

81 Tamże, s. 321.

82 Tamże, s. 322.

83 Tamże, s. 317.

84 Tamże.

Ach więc to jest kłamstwo, w które wierzą zamaskowani ludzie? Pytają się, gdzie jest droga, dokąd mają iść, gotowi do walki, a sami nic nie wiedzą, ponieważ mają maski na oczach i pozbawieni są kontaktu z żywą ziemią i powietrzem. On jeden wie – i tamten. Tamten kłamie. Tamten daje fałszywe świadectwo⁸⁵.

Makara w tej fantazji symbolicznie przekreśla wskazywany przez Adama Mickiewicza kierunek, utracając rękę wieszczca. Obraz pomnika Mickiewicza i klęczącego przed nim tłumu, sprzęgnięty jest jednak z drugim, niosącym groźną zapowiedź. Oto „kilkanaście ludzkich potworów” odrywa się od tłumu i wchodzi na stopnie pomnika. Nic nie mówią, bo mają na twarzy maski, „hermetycznie zamknięci, oddaleni od powietrza i świata. Nagle prawe ręce wszystkich wzniosły się w faszystowskim pozdrowieniu. Las wyciągniętych prawic zawisł nad gromadą”⁸⁶. Obraz ten niewątpliwie wiązać należy z narastającym w czasie pisania powieści zagrożeniem. To przecież czas tuż po dojściu Adolfa Hitlera do władzy i umacniania się faszyzmu we Włoszech, a zatem także narastających obaw przez wybuchem kolejnej wojny. W tym kontekście znaczące wydają się zarówno wątki pacyfistyczne, krytyka systemu wojskowego, jak i uwaga o fałszywym patronacie Mickiewicza.

Niewątpliwie obawy Kurka budzi perspektywa pojawienia się systemu totalitarnego, jako efektu rozszerzenia „stanu wyjątkowego” i związanej z nim dominacji systemu wojskowego. Mickiewicz okazuje się w tym zakresie fałszywym prorokiem, nosicielem idei narodowej, legitymizującej wojny i poddającej masę działaniu skutecznych socjotechnik.

I to ostrzeżenie wpisane jest w powieść Kurka. Zarazem wojskowe losy i refleksje Makary, jego działania w czasie akcji powo-

85 Tamże, s. 318.

86 Tamże, s. 317.

dziowej ilustrują stały, nieusuwalny w nowoczesności konflikt między prawem do osobistej wolności i interesem wspólnoty, zabezpieczanym przez struktury i instytucje państwowe. Wobec buntu chłopów, ich odmowy udziału w akcjach ratowniczych, wobec konfliktu wsi, pomagającego żywiłowi i powodującego ogromne straty, przemoc wydaje się usprawiedliwiona. Przełożony Makary, kapitan Rusek, zarzuca mu opieszałość, niepodjęcie radykalnych działań: „Bez pardonu karać. [...] Bo inaczej będzie wszystko do bani. Trzeba wszystko trzymać za mordę, bo inaczej rozleci się. Tak trzeba, trudno”⁸⁷. Kurek, reporter „stanów wyjątkowych”, zyskujący wiedzę dodatkową, odległą od awangardowego optymizmu, jest wszakże zarazem przeświadczony – jak Mannheim – że muszą być dobrze wyznaczone i zabezpieczone granice militarnej „wojskowej ideologii” „trzymania za mordę”.

Żyjemy, walcząc z przyrodą. Ujarzmiamy ją, ale nieraz giniemy od jej buntu [...] To jest przeznaczenie życia naszego: wojować. Taka jest ciemna filozofia żywiłowi, której powinniśmy przeciwstawić wiedzę, postęp i spryt człowieka.

[...]

Zadanie życia – wojować? Słowo to wymawia się podobnie jak wojsko. Przecież właśnie tego uczą w wojsku. Ach, to jedna z tych najgrubszych pomyłek etymologicznych. To z tym nie ma nic wspólnego⁸⁸.

87 Tamże, s. 128.

88 Tamże, s. 274–275.

Bibliografia

- Agamben G., *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, przeł. M. Salwa, posł. P. Nowak, Warszawa 2008.
- Jaworski S., *Pisarz społecznej pasji – Jalu Kurek*, w: *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego. Sylwetki*, red. B. Faron, Warszawa 1974.
- Kurek J., *Woda wyżej. Powieść*, Warszawa 1935.
- Mannheim K., *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*, przeł. A. Raźniewski, wstęp J.J. Wiatr, Warszawa 1974.
- Wittlin J., *Sól ziemi*, oprac. E. Wiegandt, Wrocław 1991.
- Wójtowicz A., *Katastrofizm i „żelazna bariera współczesności”. „S.O.S. (Zbaw nasze dusze)” Jalu Kurka*, w: tegoż, *Cogito i „sej-smograf podświadomości”. Proza Pierwszej Awangardy*, Lublin 2010.
- Zdunik J., *Czym jest Andrzej Panik...? Pomiędzy sylwą a manifestem. O debiutanckiej powieści Jalu Kurka*, w: *Awangarda i krytyka. Kraje Europy Środkowej i Wschodniej*, red. J. Kornhauser, M. Szumna i M. Kmiecik, Kraków 2015.

Jalu Kurek – a Reporter of “States of Emergency”

Jalu Kurek's novel *Woda wyżej* (*The water has risen*) is a reportage on the flood which covered a large part of Lesser Poland in 1934. It is also a diagnosis of a state of crisis, presenting the social mechanisms triggered by the catastrophe. The observations are coupled with a narrative; its main character is cadet Leon Makara in his year-long military training who gets obligatorily sent to the “flood” front. He commands soldiers, sappers, and *junacy* (members of a paramilitary organisation), closely watching the rules that govern military structures. The parallel threads covering the

flood and Makara’s military history turns the novel into a warning against the spread of militarism, the military “form time”, and the potential extension of the state of emergency suspending certain civil rights to the entire country. The reflections presented in Kurek’s novel cover a number of issues concurrent with the diagnoses Karl Mannheim presented in the texts included in the book *Man and Society in an Age of Reconstruction*, which he wrote in the 1930s – at the rise of fascist and Nazi movements. They are surprisingly ahead of Giorgio Agamben’s reflections on the genesis and the essence of the state of emergency and the threat of its expansion to the entire structures of the state.

Keywords: Jalu Kurek, Karl Mannheim, militarism, state of emergency; avantgarde

BARBARA SIENKIEWICZ – prof. zw. dr hab., kierowniczka Zakładu Antropologii Literatury w Instytucie Filologii Polskiej UAM. Autorka pięciu książek: *Literackie „teorie widzenia” w prozie dwudziestolecia międzywojennego*, Poznań 1992; *Między rewelacją a repetycją. Od Przybosia do Herberta*, Poznań 1999; *Poznawanie i nazywanie. Refleksja cywilizacyjna i epistemologiczna w polskiej poezji modernistycznej*, Kraków 2007 (w serii „Modernizm w Polsce); *Polskie remanenty. Szkice o ideowych uwikłaniach polskiej literatury dwudziestowiecznej*, Kraków 2018 (w serii „Awangarda/rewizje”), „*Kim jest dla siebie samego ten twór nieszczęśliwy*”. *Tropy i tryby refleksji antropologicznej w twórczości Schulza, Leśmiana, Gombrowicza i Wata*, Kraków 2021 (w serii „Granice wyobraźni”). Zajmuje się problemami

BARBARA SIENKIEWICZ

.....

modernizmu, koncepcjami antropologicznymi, epistemologicznymi i estetycznymi wpisanymi w literacką *praxis* tej formacji, jej związkami z myślą filozoficzną, relacjami z innymi sztukami, a także z nurtami metodologicznymi w literaturoznawstwie. Autorka licznych artykułów na ten temat. Wiele jej prac dotyczy awangardy i awangardyzmu. Współpracuje z Ośrodkiem Badań nad Awangardą UJ.

TOMASZ MIZERKIEWICZ

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

 0000-0002-4419-5423

Literacka socjologia połączeń w dwudziestoleciu międzywojennym. Przypadek *Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy* Sergiusza Piaseckiego

Literatura w okresie dwudziestolecia międzywojennego pozostawała ważnym partnerem dla wielu rozwijających się dyscyplin nauk społecznych i humanistycznych. W powszechnym odbiorze posiadała nadal status jednego z wiarygodnych i szczególnie wartościowych źródeł wiedzy o życiu zbiorowym i jednostkowym. Na łamach głównego czasopisma, jakim były „Wiadomości Literackie”, zaznaczało się stałe zainteresowanie pokazywanymi przez literaturę światami społecznymi, posiadała ona wciąż przywilej inicjowania rozpoznawania dotyczących najnowszych zjawisk i ich wstępnego opracowywania. W przypadku jej relacji z socjologią nie było z pewnością zapomniane, iż to literatura, a w szczególności powieść środowiskowa XIX wieku, należała do praform badań socjologicznych. Naturalnym musiało się wydawać prawo pisarek i pisarzy do reprezentowania odmiennych niż przyjęte w rozwijającej się młodej dyscyplinie metod oglądu tego, co społeczne.

Powieść *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy*¹ Sergiusza Piaseckiego, na temat której chciałbym sformułować kilka uwag we

.....

1 S. Piasecki, *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy*, Warszawa 1999.

wspomnianym powyżej kontekście, brała udział w tych wysiłkach poznawania zjawisk wspólnotowych. Sam pisarz był najpierw jako więzień obiektem badań ankietowych, a następnie w powieściach świadomie wchodził w rolę socjologa kwestionującego szereg procedur i założeń znanych mu praktyk badawczych tej dyscypliny. Niezwykle ważna dla jego słynnej powieści wyobraźnia socjologiczna należała, jak można zasadnie przypuszczać, do tych czynników, które spowodowały, że wykroczyła swoim oddziaływaniem poza zwyczajowe kręgi wpływu literatury. Z powieści środowiskowej o przestępcach-przemytnikach stała się oczarowującą czytelników w wielu krajach historią o wolnym życiu społeczności przygranicznej, o pewnych formach tego, co społeczne, które umiejętnie wyeksponowała i ukazała jako szansę innego współbycia zbiorowego. Zawarta w niej wizja życia jednostki w nowych powiązaniach społecznych i środowiskowych przyczyniła się do niekończącej się serii kolejnych wydań oraz bardzo wielu przekładów na języki obce. Powieść przekraczała granice, przenosiła się do od języka do języka, stając się jednym z unikalnych dzieł polskiej literatury XX wieku, którym dane było powszechne zainteresowanie odbiorcze za granicą poza kręgami elit intelektualnych. Już same barwne dzieje recepcji *Kochanka* pozwalają na domysł, iż wnosił coś istotnego do rozwijających się form samowiedzy różnych społeczeństw nowoczesnych, wchodził z nimi w dialog, ożywiał ową samowiedzę i pobudzał do dalszych eksploracji oraz wyobrażeniowych sprawdzeń. Z lokalnej polsko-białorusko-sowieckiej historii zmieniał się za sprawą aktywnej w niej energii socjotwórczej w zaczyn, imaginatywny zapłon alternatywnych form myślenia o tym, co społeczne.

Formułuję te wstępne sądy nie tylko na podstawie pewnych intuicji badawczych, lecz także z powodu jednego z podstawowych kontekstów historycznoliterackich, w których umieszczano powieść w chwili jej pierwszego wydania w 1937 roku. Do owych głównych pól jej odniesienia należała nader popularna wówczas i wysoko oceniana akcja zbierania masowo wytwarzanych świadectw

w rodzaju głośnych *Pamiętników chłopów*. Programy gromadzenia wiedzy socjologicznej i różne instytucje w trybie niejednokrotnie konkursowym prowokowały „spontaniczne” wypowiedzi osób, których doświadczenia mogły zostać następnie uznane za wartościowe poznawczo opisy pewnych grup społecznych. Piasecki przyznawał, że i jego powieść powstała w odpowiedzi na anons konkursowy. Od samego początku zatem do ważnych dla pisarza kontekstów jego zapisków należała rozwijająca się wówczas młoda dyscyplina, jaką była socjologia. Nieraz przy tym pokornie sprowadzał siebie samego do roli zwykłego materiału badawczego. W jednym z wywiadów wspominał o pewnych procedurach badawczych, którym był poddawany w okresie pobytu w więzieniu:

Przed kilkoma laty wśród więźniów przeprowadzano badania w celach naukowych. Była to ankieta, składająca się z wielu pytań, na które więźniowie mieli odpowiadać. Między pytaniami było wiele „niedyskretnych”, toteż więźniowie nie zawsze odpowiadali szczerze. Odpowiedzi te miały być podstawą i materiałem prac badawczych. W tym czasie płuca moje zaatakowane były przez gruźlicę tak mocno, że zdawało mi się, iż nie dociągnę do kresu mojej kary więziennej, dlatego może ankieta była niekompletna, a z drugiej strony pragnąc choć w ten sposób przyczynić się do rozwikłania struktury psychicznej przestępcy, postanowiłem napisać obszerną autobiografię, która zawierałaby wszystkie zapamiętane przeżycia od najwcześniejszych lat dziecińczych aż do pełnoletności².

Piasecki jako więzień w pełni wszedł w rolę indagowanego przestępcy i chciał ją starannie odegrać przed ankieterami. Postawił

.....

2 S. Piasecki, *Autodenuncjacja. Teksty autobiograficzne, wywiady, wspomnienia, publicystyka*, oprac. K. Polechoński, Łomianki 2013, s. 107.

się wówczas w obszarze empirycznej wiedzy naukowej, która powinna operować na sprawdzonych danych, stąd i sam osadzony dostosował się do jej praktyk i odmiennie niż pozostali uwięzieni, akurtniej dopasował się do pewnego scenariusza obecności procedur naukowych w przestrzeni ośrodka penitencjarnego. Zauważyć można, że nie decydował o sposobach wykorzystania pozyskanej w ten sposób wiedzy kryminalistycznej, lecz została mu ona zabrana i zdeponowana gdzieś poza jego zasięgiem w obszarach akademickiej socjologii. Co ważne, do tej zgody na wystąpienie w roli zwykłego obiektu badań socjologicznych skłoniło go skrajne wyniszczenie chorobowe, nie był to stan, w którym zdolny byłby do kwestionowania prób sprowadzenia go do roli materiału naukowego, którego to kwestionowania próbowali, jak czytamy, pozostali więźniowie. Ten tryb funkcjonowania socjologii – jako części penitencjarnych reguł społecznej kontroli uwięzionych – czynił z niej dziedzinę przylegającą także do pewnej struktury społecznej niedalekiej od tego, co opisywał po kilku dziesięcioleciach Michel Foucault w *Nadzorować i karać*³. Socjologia była wtedy częścią systemowego panoptyzmu społecznego, działała podobnie do więziennego obserwatorium, w którym niewidzialny strażnik posiadał możliwość oglądania i przewidywania możliwych zachowań osadzonych.

Piasecki zresztą ostatecznie nie napisał zaplanowanej autobiografii, a sprawy socjologiczne postanowił rozstrzygać w pisanym od 1934 roku powieściach. Towarzyszyły im różne typy refleksji autotematycznej, w której stopniowo piszący sam wchodził w rolę socjologa i przyznawał sobie pewne prerogatywy poznawcze. Można tam dostrzec coraz czytelniejsze sygnały krytyki socjologii rozumianej jako wiedza uprzedmiotowiająca badanych, traktująca

.....

3 M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa 1998.

ich jako gotowe i nieme obiekty badań. Zwraca pod tym względem uwagę fragment wstępu do trylogii złodziejskiej *Jabłuszko*:

Te trzy powieści – tak jak i poprzednie – nie są amoralne. [...] Może pewni ludzie pokuszają się, żeby nazwać je akademią przestępstw. W tym wypadku ja nazwę je – akademią zwalczania przestępstw i przestępców zawodowych przez poznanie ich życia, zwyczajów, „filozofii”, praw, „etyki” i metod pracy... Przestępcy o „frajerach” wiedzą wszystko. „Frajerzy” o nich mało. Przestępcom moje książki są zbędne. Psychologów, kryminologów nauczają wiele⁴.

Napisane utwory zajmują tutaj nieoczekiwane miejsce, gdyż nie są jedynie zwykłym materiałem dla ankieterów socjologicznych, lecz mają też ich czegoś nauczyć, wpłynąć na sposób uprawiania przez nich nauk społecznych. Od razu w pierwszym zacytowanym zdaniu Piasecki pragnie uchylić zarzuty etyczne, które wstępnie kwalifikują czyny i bohaterów jako wymagających akcji interwencyjnej, dyskusji o środkach prewencji, skuteczniejszej kontroli kolejnych środowisk itd. Sugeruje, że należy poznawać światy osób uznanych za „przestępców zawodowych”, przy czym wiedza paradoksalnie jest sytuowana po stronie przestępców, a nie po stronie „psychologów” czy „kryminologów”. Zamiast być zwykłą próbką życia grupy społecznej, z której profesjonalny socjolog wydobędzie wartościową wiedzę na jej temat, dotychczasowe obiekty badań okazują się znawcami poruszającymi się sprawnie w obszarach wiedzy socjologicznej, której dopiero mozolnie uczyć się będą reprezentanci nauk społecznych i humanistycznych. Nie dziwi przeto dopowiedzenie pisarza: „Niech ta książka służy historykom obyczajów, kryminologom, psychologom i socjologom.

4 S. Piasecki, *Wstęp do trylogii Jabłuszko, Spojrzę ja w okno..., Nikt nie da nam zbawienia...*, w: tegoż, *Autodenuncjacja...*, s. 61.

Niech pomoże naszym wydziedziczonym braciom upomnieć się o swoje prawa”⁵. Podkreślając pożyteczność książki dla m.in. socjologów (przy czym raczej jest to zaskakująca przydatność polegająca na nauczaniu ich socjologii), trylogia złodziejska spełniała ważne zadanie upominania się przez „wydziedziczonych braci” o ich prawa. Zapewne w pierwszym rzędzie może chodzić o prawo do bycia czymś innym niż tylko biernym obiektem ankiet badawczych. Zarazem pobrzmiewa w tych słowach nuta gwałtowniejszego buntu, dalej sięgającej niezgody przypominającej późniejsze hasła mówiące o wyklętym ludzie ziemi i ich przedłużenia w ruchach kontrkulturowych. Wydziedziczeniu z własnej wiedzy socjologicznej towarzyszy odbieranie im wielu innych praw, stąd pisane przez Piaseckiego powieści wyrażają nieoczekiwaną solidarność, przynależność do tej samej „dziedziny” i kręgu określających ją praw. Pojawia się także przekonanie, iż pisarz zna dobrze aktywność pewnych zasad socjotwórczych, których realizatorami bywają jego „wydziedziczeni bracia”, a ich braterstwo to nie tylko dzielenie przestępczej profesji, ale i rozpoznawanie się we wspólnych praktykach budowania połączeń, braterstw, dziedzictw.

Śledząc to modyfikowanie pozycji zajmowanych przez pisarza wobec socjologii, dochodzimy do formuł towarzyszących wydaniu *Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy* w 1963 roku. Autor napisał wówczas, że utwór można postrzegać jako „czyn historyka, socjologa, psychologa, a nawet (w przenośni) archeologa, który wydobył spod gruzów i popiołów czasu straconą «kulturę»”⁶. Bez wątpienia z miejsca zajmowanego przez przedmiot badań przeniósł się wówczas ostatecznie na pozycje równe innym socjologom oraz reprezentantom nauk humanistycznych. „Czyn socjologa” pozwala odzyskać straconą „kulturę”, której ślady znaleźć mamy w świecie przemytników działających na granicy polsko-sowieckiej lat 20.

5 Tamże, s. 62–62.

6 S. Piasecki, *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy*, s. 10.

Szczególnie pozytywne określenie, czyli „kultura”, ponownie oznacza wysiłek rehabilitacji praw i własnej „diedziny” osób wydzie dzicznych ze stworzonych dzieł („spod ruin”) oraz wypartych z jakichkolwiek archiwów czy innych form upamiętniania (spod „popiołów czasu”). Silna kwalifikacja świata pogranicznego jako rzeczywistości zbudowanej przez straconą „kulturę” (nawet jeśli to słowo opatrzone zostało przez piszącego cudzysłowem) oznacza, iż Piasecki wskazuje na specjalny status całości opisanych relacji społecznych. Nie jest to, co prawda, kultura w postaci uznanej oraz chronionej przez instytucje państwowe, niemniej nie jest to też pozbawiona spoiw i silnych powiązań tłuszcza, masa czy motłoch. Cudzysłowowa kultura oznacza alternatywny sposób kulturacji, pielęgnacji, kształtowania i rozwijania tego, co społeczne. Sprawa nie sprowadza się przy tym do znanych zjawisk w rodzaju kodeksów honorowych i innych zasad regulujących życie grup przestępczych, które są stałym obiektem badań socjologicznych. Kultura, o której wspomina Piasecki, byłaby raczej czymś, co stracono, co zaginęło, a co w swoich unikalnych kształtach wspólnotowych oraz wynalazczej energii kreatywnej pozostaje godnym reaktywacji wymiarem tego, co społeczne, i dającym mu szansę na rozwój kulturowy w znaczeniu, które przed lekturą powieści pozostaje zagadkowe.

Pora zauważyć, że w świetle powyższych obserwacji Piasecki jawi się jako ktoś, kto posiadał dobre wyczucie **istotnego napięcia funkcjonującego w obrębie nauk socjologicznych**. Z jednej strony istniała tradycja Émile’a Durkheima i jego przekonanie o istnieniu faktów społecznych, które uczoney powinien badać z zewnątrz. Życie zbiorowe było dla badacza pewną zastaną rzeczywistością, którą powinien skrupulatnie poznać na podstawie danych empirycznych. Z drugiej strony istniał model wypracowany przez Gabriela Tarde’a, dla którego to, co społeczne, należało oglądać od strony psychicznej. Po stronie społecznej zauważał przede wszystkim aktywne siły twórcze i refleksyjne, zachęcał, by śledzić trajektorie tych kreatywnych procesów. W czasie gdy Piasecki pisał

swoje pierwsze utwory powieściowe, model Durkheima wydawał się dominujący. Powoli jednak słyszeć dawały się takie głosy jak Floriana Znanickiego, który nie tylko położył fundamenty pod rozwój polskiej socjologii, ale i wprowadził do obiegu intelektualnego takie pojęcia jak „współczynnik humanistyczny”, aby zachęcić do analizy podmiotowego sprawstwa w reagowaniu przez jednostki na różne zjawiska społeczne⁷.

O znaczeniu tego stałego napięcia wewnątrz nauk socjologicznych pisał po wielu latach historyk nauki Bruno Latour, odróżniający „socjologię tego, co społeczne” od socjologii powiązań, która widoczna jest nie z perspektywy zewnętrznego obserwatora, a jedynie z perspektywy zanurzonej w aktywności wewnętrznej społecznej jednostki-„mrówki” wędrującej przez życie wspólnotowe i postrzegającej zjawiska w skróconym, sytuacyjnym kręgu widzenia. Latour podkreślał, że „socjologowie tego, co społeczne, rozpoczynają od ustalenia grup, socjologia powiązań zaczyna od kontrowersji dotyczących grup, zamiast grup widząc procesy grupowania się”⁸. Gdybyśmy uruchomili te dwie konkurencyjne formy uprawiania wiedzy socjologicznej wówczas czytalibyśmy powieść Piaseckiego w znacząco odmienny sposób. Otwierające utwór sceny ukazujące pierwszą wyprawę bohatera z grupą przemytników na stronę sowiecką dla socjologii durkheimerowskiej byłyby po prostu przybliżeniem zasad funkcjonowania pewnej grupy przestępczej. Podkreślane byłyby techniki kamuflażu, przekazywane przez bohaterów porady dotyczące zachowania w sytuacji wykrycia ich przez straż graniczną, analizowana byłaby struktura grupy, spajające ją zasady kodeksu honorowego, rola prowadzącego daną grupę przez granicę nazywanego w slangu „maszynistą”, istotne

7 F. Znanicki, *Wstęp do socjologii*, oprac. S. Burakowski, Warszawa 1988, s. 25.

8 B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, przeł. A. Derra i K. Arbiszewski, Kraków 2010, s. 42.

okazałyby się sieci pojęciowe tworzone przez liczne wyrażenia z gwary przemysłowej i ich oddziaływanie strukturujące opisywaną grupę. Tymczasem dla socjologii powiązań już samo nieco zabawne skojarzenie z polskim słowem „mrowka” dla oznaczenia przemytników (jakkolwiek wtedy bodaj nieznane) mogłoby podpowiadać, że główny bohater powieści, Władek Łabrowicz, przeżywa wtajemniczenie w dynamikę tworzenia się grup, poznaje zjawisko grupowania się. Powieść uprzywilejowuje jego sytuacyjny punkt widzenia, perspektywę kogoś, kto spostrzega działania kilkunastu najbliższych mu osób, sprawdza, na kim może się opierać, kto posiada jakie umiejętności, dowiaduje się, jak adaptować się do zmieniających się środowisk, do których wkracza, jak nawiązywać nowe relacje z często nieznanymi ludźmi po jednej i drugiej stronie granicy. Utwór Piaseckiego wydaje się przeto bliższy socjologii tarde’owskiej, rzeczywiście „rozpoczyna od kontrowersji dotyczącej grup”, nie ujmuje nowego grona kolegów jako gotowej i zaklasyfikowanej poznawczo „grupy przestępczej”. Zamiast tego podąża za porwijącą go dynamiką nowych powiązań, gdzie otaczający go ludzie odkrywają swoje współzależności z porami roku determinującymi możliwość przemytu, światem zwierząt, ukształtowaniem terenu, ludzkimi obyczajami dominującymi po drugiej stronie granicy, ale i czymś tak odległym jak zaznaczone w tytule układy gwiazdne. Bycie grupą, bycie razem staje się odkrywaniem procesów grupowania się wykraczających śmiało poza świat wyłącznie ludzki, ważnych jako procesy właśnie, i związanych z nimi wolność jednostki stale wymyślającej nowe możliwości połączeń. Latour zwraca uwagę, że w historii pojęcia „socius” zaistniało rozumienie społecznego jako tego, „za czym się podąża”. Władek idący w pierwszych scenach w mroku za kolegą niosącym tuż przed nim wielki plecak z przemycanymi towarami otrzymuje bezwiednie wymowny symbol bycia społecznego jako pojawiającego się w dążeniu za kimś i ku komuś lub czemuś, odkrywającego w ruchu przemieszczania się, ciągłego splatania na nowo powiązań z wyłaniającymi się zza zakrętów nowymi aktorami

czy sprawcami współtworzącymi zmieniające się sytuacje. Lator powiada o takich postaciach jak Władek, że „widzą [...] *nazbyt mało*, by podsycać megalomanię kontrolera bądź paranoję kontrolowanych, lecz *widzą dobrze*”⁹. Powieść byłaby dążeniem do tego, by „widzieć dobrze” relacje społeczne zauważalne w kręgu najbliższych bohaterowi spraw.

Można te dwa rodzaje wyobraźni socjologicznej odnieść także do fragmentu, w którym Władek udał się razem z kolegą do Wilna. Bajecznie bogaci młodzi przemytnicy najpierw oddają się uciechom w wielkim mieście, po czym szybko dostrzegają nieznośne ograniczenia podobnie zorganizowanego życia społecznego. Na widok policjantów stojących nocą na skrzyżowaniach ulic bohater dochodzi do wywrotowych wniosków:

I tutaj są dukty graniczne, druty kolczaste, posterunki, zasadzki. Tylko tu uprawia się przemyt legalnie. Tu się przemyca, pod różnymi pozorami i postaciami, kłamstwo, wyzysk, obłudę, choroby, sadyzm, pychę, oszustwo... Tutaj wszyscy przemytnicy [...]”¹⁰.

Władek spostrzega penitencjarną zasadę regulującą wszelkie wymiary życia społecznego, na którą wskazuje wylczenie mnogich zjawisk, w tym wynaturzeń. Dlatego zdecydowanie uchyla negatywną ocenę moralną, której miałby sam podlegać, i spostrzega rozproszone praktyki przemytu we wszystkich relacjach

9 Tamże, s. 265. Ten aspekt miała myśli literaturoznawczyni Heather Love pisząca o „płaskiej socjologii” Latoura, zob. H. Love, *Close, but not Deep. Literary Ethics and the Descriptive Turn*, „New Literary History” 2010, t. 41, nr 2, s. 378. W artykułach takich jak Heather Love projekt Latoura staje się podstawą dla powrotu do literaturoznawstwa opisowego, które swoje propozycje postrzega także jako odmianę socjologii literatury. Podobnie dzieje się w pracach Rity Felski – zob. R. Felski, *Limits of Critique*, Chicago–London 2015.

10 S. Piasecki, *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy*, s. 237.

społecznych zapewniających funkcjonowanie wielkiego miasta. Tym samym jednak, zauważmy, podważa prawomocność rozwiązań socjologicznych sankcjonujących orzeczenia owego kłamliwego świata wszechprzemytu. Gotowe określenie „grupa przestępcza” czy „grupa przemytnicza” zostaje rozproszone, „przemyt” staje się częścią każdej z grup, a najpewniej jest wynikiem ujmowania życia społecznego jako gotowych i oddzielonych od siebie grup. Chwilę później prowadzi go to do refleksji:

Zbrzydły mi i pijatyki, i kłamiący ludzie, i miasto, w którym prawdę się przemyca przez wiele kordonów – jak my towar! Tu wszystko sztuczne, lśniąco i bardzo skomplikowane, lecz pod tym się kryją zwykle brudy i czcza treść... Tam żyłem pełniej. [...] Tutaj wszyscy wszędzie, zawsze udają, grają role w olbrzymiej farsie, komedii¹¹.

Podejmując na nowo opozycję nieszczerego miasta i autentycznej prowincji (a dokładniej pogranicza), bohater Piaseckiego powiada o życiu „niepełnym”, gdzie mieszkańcy metropolii odgrywają jakieś role. Z pewnością jest to przestrzeń wzmoczonej kontroli społecznej, ale i – warto rozważyć taką możliwość – rosnącego nadzoru na tym, czym jest to, co społeczne. Sztuczność oglądanych form wspólnotowych dałaby się ująć wtedy jako nieadekwatność kategorii, jakimi znaczone są różne obszary życia społecznego, a obserwowani ludzie odgrywają wówczas role w „olbrzymiej komedii”, jaką jest występowanie w roli faktów społecznych, w funkcji gotowych grup tworzących widowisko dla zewnętrznego obserwatora dyscyplinującego lub badającego ich zachowania. Tym, czego brakuje szczególnie w takim widzeniu, jest „współczynnik humanistyczny” czy, mówiąc językiem Tarde’a, autonomiczna sprawczość reagującego na tak ułożony świat jednostek. W mieście Władek poznaje zatem ludzi, którzy zgodzili się na swoją

11 Tamże, s. 240.

przyległość do roli faktu społecznego, czemu towarzyszy jednak poczucie życia niepełnego, boleśnie sztucznego, pozbawionego zdolności uczestniczenia w tworzącym życie wspólnotowe swobodnym ruchu wielu „mrówek” budujących nieustannie wspólne światy razem z aktorami ludzkimi i pozaludzkimi.

Dochodzimy w ten sposób do wniosku, iż *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy* był powieścią uczestniczącą w wielowymiarowym korygowaniu tego, co bywało dominującym modelem socjologii zbudowanej przez badania empiryczne Durkheima. Nie był w tym, rzecz jasna, osamotniony, to raczej jeden z wielu dowodów na to, iż **w okresie dwudziestolecia międzywojennego literatura nadal stanowiła konkurencyjny wobec wielu dyscyplin nauk społecznych i humanistycznych sposób pozyskiwania, formułowania oraz dystrybucji wiedzy**. W tej sytuacji socjologia musiała nieustannie prowadzić dialog z imaginatywnymi inicjatywami społecznymi pisarstwa oraz innych form sztuki. Mówiący o takiej roli twórczości słownej Latour przypisywał jej zdolność wskazywania na rozproszoną sprawczość, w której ludzie aktorzy potrafią czegoś dokonać tylko dlatego, że działają we współpracy z obyczajami, przedmiotami codziennymi, astronomią, miłością, wspomnieniami rodzinnymi, czyli wielością skomplikowanych czynników, których opisywaniem zajmują się literatura i sztuka. Uczony powiedział, że „[p]owieści, sztuki i filmy od klasycznej tragedii do komiksu dają ogromne możliwości przećwiczenia zdawania relacji z tego, co sprawia, że działamy”¹². Zauważał jeszcze, że „[t]eoretycy literaccy, ponieważ mają do czynienia z fikcją, są dużo bardziej swobodni niż jakikolwiek badacz społeczny w swoich badaniach figuracji [...]”¹³. „Socjologizujące” oddziaływanie literatury polegałoby w tym przypadku na dodawaniu do niej także elementu wyobraźniowego. Aktywny aktant społeczny, owa przechodząca

12 B. Latour, *Splatając na nowo...*, s. 78.

13 Tamże, s. 77.

od jednego miejsca społecznego do drugiego jednostka-„mrówka”, nieustannie wymyśla nowe sposoby zawiązywania relacji z nieoczekiwane spotykanymi sytuacjami oraz możliwościami, jest podatny na wpływ i chętny do współpracy z aktorami i czynnikami różnorodnymi ontologicznie. Dlatego Latour podkreśla potrzebę swobody w badaniu „figuracji”, którą jest m.in. nazywanie tego, co okazuje się sprawczym współczynnikiem udanego działania bohaterów powieściowych. Omawiany utwór Piaseckiego posiada wiele miejsc nacechowanych imaginatywnie, jednym z nich są np. oddziałujące na bohaterów legendy. Należy do nich legenda o białej zjawie krążącej na pograniczu, legendarne bywają wyczynty sławnych przemytników takich jak Szczur, do statusu postaci legendarnej urasta w zakończeniu sam Władek. Bohater-narrator stara się ukazać, jak efektywnie wpływają te wyobrażenia na konkretne zachowania przemytników, są oni nie tylko sprytnymi szmuglerami, ale w ich zachowania wkalkulowywane bywa oddziaływanie czegoś równie nieuchwytnego co legendy. Patronat tytułowej Wielkiej Niedźwiedzicy również ukazuje nieoczekiwaną więź – na zasadach wcale nie tak odległych od dawnej astrologii – z czymś niedookreślonym. W działaniach bohaterów, w tym, czym jest samo działanie, pojawiają się zatem wyobraźniowe figuracje, aktorzy niekiedy bardzo tajemniczy, ale pozwalający na odkrywanie, jak skomplikowane i wielopodmiotowe jest to, co „sprawia, że działamy”.

Alternatywne formy wiedzy socjologicznej swobodnie rozwijanej przez literaturę dotyczą, jak sądzi Latour, także tego, w jaki sposób ujmuje ona same działania. Uczony podkreśla obronę przygodowego charakteru działań, ich przygodności przez pisarstwo, co pozwala myśleć o wydarzeniowym potencjale sensacyjnej fałszy Piaseckiego. Uczony w polemice z „socjologią tego, co społeczne”, powiada:

Działanie powinno pozostać niespodzianką, interwencją, zdarzeniem. [...] powinniśmy rozpocząć nie od „zdeteminowania działania przez społeczeństwo”, „zdolności jednostek do kalkulacji”

[...] czy od „władzy tego, co nieuświadamiane” [...], ale raczej od niedodeterminowania [...] działań, od niepewności i kontrowersji na temat tego, kto i co działa, kiedy „my” działamy [...]”¹⁴.

Uwagi Latoura dotyczą zatem przygodowości, co w powieści Piaseckiego objawia się w koncentracji uwagi narracyjnej na przebiegu awanturniczych wypadków na pograniczu. Jak wiele innych utworów literackich powieści ta ukazuje fascynującą zdarzeniowość licznych sytuacji, w których pozostają zanurzeni bohaterowie. Pisarz ukazywał działania w niewielkim stopniu „zdeteminowane przez społeczeństwo”, skoro przekraczający wielokrotnie granicę przemytnicy raczej nie odczuwali ciśnienia owych determinacji. W dużo większym stopniu doświadczali za to „niedodeterminowania działań”, często nie byli pewni, dlaczego coś się powiodło lub zakończyło fiaskiem, a nawet śmiercią towarzyszy. Gwałtowana sytuacyjność ich przeżyć odsłaniała, poprzez działanie przypadków, znaczenie przygodności. *Kochanek* odkrywał zatem zasadniczy fundament wszelkich dawanych jednostkom do doświadczania przygód, a stała obecność owych przygód wynikała w życiu społecznym z nieusuwalnego oddziaływania przypadkowych aktorów ludzkich i pozaludzkich. Nie ma zatem w tej powieści gotowego „my” działającego, ono stale się na nowo ustanawia w kolejnych sytuacjach.

Można by za Latourem śledzić dalsze podobne zabiegi podważania socjologii tego, co społeczne, przez powieści takie jak utwór Piaseckiego na dowód powszechności praktyk pisarskich okresu dwudziestolecia międzywojennego, które we własnych formułach zbliżonych poniekąd do socjologii powiązań ujawniają ciągłość myślenia o alternatywnych (nieco później kontrkulturowych) formach wiedzy społecznej. Co istotne, towarzyszące tej refleksji zarzewie buntu w imię praw „wydziedziczonych braci”

14 Tamże, s. 64–65.

pojawia się z powodu obrony możliwości bycia społecznego odkrywanego, zdaniem Latoura, przez socjologię powiązań, którą współtworzą liczni rozproszeni aktorzy życia społecznego. Opór wpisany w ich formy myślenia o splataniu wciąż na nowo tego, co społeczne, łączy się z powracającym przekonaniem o wybrakowaniu, niepełności życia przeregulowanego, limitowanego w modelu badania zdeterminowanych grup społecznych. Dlatego w przedmowie do powieści napisanej w 1946 roku Piasecki wystąpił wręcz jako rzecznik tej odmiennie formułowanej wiedzy o życiu społecznym, która jedynie w formie powieściowej potrafi zdać sprawę z powiązanej z nią szansy na zaznawanie pełni życia zbiorowego. Pisarz używa chwilami figury „my”, która w nieco egzaltowanej i romantyzowanej enuncjacji służy do wyrażenia działań wyjątkowej społeczności:

Żyliśmy jak królowie. [...] A wśród tych cudów i skarbów [...] żyliśmy jak zabląkane w bajkę dzieci. Żyliśmy i walczyli nie o gnaty bytu, lecz o swobodę ruchu i wolność przyjaźni. Szumiały nam w głowach wichry, w oczach grały błyskawice, tańczyły nam chmury, śmiały się gwiazdy. [...] Czasem w piersiach mi tchu brakowało z rozkoszy życia¹⁵.

W podobnie rozwijanym opisie społecznym mieszają się sprawy ludzcy i pozaludzcy, wszyscy oni mają razem udział w romantycznym zaczarowaniu wspólnego świata. Ów odzyskany czar okazuje się uzależniony od „swobody ruchu” oraz „wolności przyjaźni”, co rodzić może przekonanie, iż decydującym wymiarem samowiedzy bohaterów byłaby odkrywana w powieści socjologia połączeń. Obrazowane w utworze wielokrotne przekraczanie granicy wtajemniczałoby w fascynujące bycie zbiorowe, którym jest niedeterminowane „my”. Fakt, że istnieje owo „my”, w połączeniu

15 S. Piasecki, *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy*, s. 11.

z rozpoznaniem, iż nie jest to „my” krępujące wolną aktywność jednostek, lecz na wszystkich poziomach sprzyjające jej wolności, wywołuje zapisane przez powieściowcy paratekst stany euforyczne. Sprzymierzający się z wichrami, chmurami, gwiazdami szmuglerzy odkrywają siłę oddziaływania tak ustalanych wspólności, urok podatności tych sytuacyjnych społeczności ludzko-pozaludzkich na przechodzenie od jednej wspólności do innej, udział w wytrwałym i natchnionym ruchu przez owe nieoczekiwane, pełne niespodzianek „konglomeraty” społeczne.

„Wydziedziczeni bracia” posiadają zresztą wielu innych powieściowych pobratymców, gdyż *Kochanek*, jak powiedziałem, był zaledwie jednym z wielu dzieł literackich kwestionujących kompetencje socjologii empirycznej i jej gotowych faktów społecznych. Rzecz wykraczała zresztą poza okres dwudziestolecia międzywojennego. Jeden z krytyków niemieckich z okazji wydania powieści po wojnie w RFN zauważał jej pokrewieństwo z traktatem Ernsta Jüngera *Waldgang* (Spacer po lesie)¹⁶ ukazującym moc wolności, jakiej doświadcza ktoś wędrujący przez miejsca sprzymierzeń aktorów ludzkich i pozaludzkich. Sprawa nie sprowadzałaby się przy tym do samego nurtu powieści apoteozujących bliskość człowieka z naturą. Ważniejsze byłoby doznanie wolności, które podkreśla Piasecki, uwolnienia od ciężących regulacji życia społecznego powiązanych z siatkami pojęciowymi narzucanymi przez wspierające te regulacje odmiany wiedzy socjologicznej. Tymczasem, by raz jeszcze wspomnieć o teorii Latoura, emancypacja „nie oznacza [...] «wolny od więzi», lecz – «dobrze-połączony»”¹⁷. Powieść byłaby przeto apoteozą dobrych połączeń, wolności zaznawanej

16 Chodzi o obserwacje krytyka literackiego Kurta Skalnika, na co zwrócił uwagę Krzysztof Polechoński – tegoż, *Żywoć człowieka uzbrojonego. Biografia, twórczość i legenda literacka Sergiusza Piaseckiego*, Warszawa 2000, s. 95, przyp. 29.

17 B. Latour, *Splatając na nowo...*, s. 318.

dzięki na nowo splatanym więziom z chmurami, wichrami, legendami, umiejętnościami, zwierzętami.

Zrozumiałe też staje się, że socjologia Tarde'a znalazła kilka dekad po publikacji książki Piaseckiego przedłużenie m.in. w koncepcjach schizoanalizy Gilles'a Deleuze'a i Félix'a Guattariego¹⁸. Proponowana w niej metoda badawcza zakładała poznanie wiedzy o powiązaniach jednostek postrzeganych jako „maszyny pragnące”, które są podatne na wpływy ze strony całych pól społecznych, a ich skutkiem okazuje się niepowstrzymane negowanie wszelkich terytorializmów, podziałów na grupy, a nawet na grupy tak silnie spójne jak rodzina, oraz szukanie „dróg ujęcia” z zamykających form myślenia o tym, co społeczne. Zarówno powieść Piaseckiego, jak i wiele innych utworów literackich XX wieku rozwijających analizy skomplikowanych powiązań jednostki z uwalniającymi je z zastanych miejsc sprawcami ludzkimi i pozaludzkimi pozwala na zrozumienie siły wolnościowego zrywu i nielimitowanych pragnień umożliwionych dzięki byciu dobrze połączonym. Wspominam o koncepcji socjologicznej Deleuze'a i Guattariego, gdyż ona również akcentuje „czynnik humanistyczny”, choć w duchu kontrkulturowym lat 70. oznacza on przede wszystkim socjologiczną analizę potęgi konstytuujących jednostkę pragnień i ich zdolności do zrywania z jakimikolwiek podziałami terytorialnymi (w sensie metaforycznym u francuskich myślicieli, a przypadku Piaseckiego jednocześnie w sensie metaforycznym i dosłownym).

Kontekst schizoanalizy przydatny jest jednak przede wszystkim do objaśnienia pojęcia wieńczącego wysyłki wyobraźni socjologicznej Piaseckiego, czyli miłości. Na ostatnich stronach Włodek zanim opuści pogranicze deklaruje: „kocham las – jak ryś, jak wilk. Kocham broń jak najlepszego przyjaciela i namiętnie kocham noc: najwierniejszą mą kochankę”¹⁹. Wielokrotnie powiada o swojej

18 G. Deleuze, F. Guattari, *Anty-Edyp*, przeł. T. Kaszubski, Warszawa 2017.

19 S. Piasecki, *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy*, s. 268.

miłości do Wielkiej Niedźwiedzicy, myśli o patronującej mu konstelacji gwiazd z ekstatyczną wdzięcznością. Pozwala ona dzięki wprowadzeniu rozmiaru astronomicznej nieskończonej przestrzeni zaznaczyć wejście bohatera w stan i sferę nielimitowanej otwartości na pobudzenia ze strony wszelkich możliwych aktorów i sprawców życia społecznego. Łącząc się z Wielką Niedźwiedzicą, ujawnia swoją zdolność do wszelkich połączeń i do stawania po stronie współkonstituowanych przez nie pragnień. Miłość stanowi język nazywający sieć jego dobrych połączeń, musi być jedną z syntetyzujących figuracji wyobraźni socjologicznej, a zarazem okazuje się niedostatkiem pojęciowym socjologii tego, co socjologiczne. To miłość najgłębiej przełamuje model badania socjologicznego Durkheima, skoro socjologiem jest zakochany w wietrze, legendach pogranicza, grupie kolegów i kobiet, porach roku przemysł. Sieci połączeń z nimi tworzy z taką intensywnością, że „często w piersiach [...] tchu brakowało z rozkoszy życia”²⁰, a do miłośnie śledzonych form świata należy nagle widzialny i niezwalczony „ruch tego, co społeczne”²¹. Tym zarazem byłaby owa utracona dziedzina „wydziedziczonych braci”, do której dzięki powieściom takim jak *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy* można było wracać i którą można było w dwudziestoleciu międzywojennym stale odzyskiwać za pomocą wyobraźni socjologicznej właściwej literaturze prowadzącej partnerski dialog z socjologią i naukami humanistycznymi.

-
- 20 Zob. też: „Lubiłem śliczne poranki wiosenne, kiedy słońce bawiło się jak dziecko, rozrzucając po niebie barwy i błyski. Lubiłem późne letnie zachody, gdy ziemia tchnęła spiekotą, a wiatr miękko pieścił i chłodził pachnące pola. Lubiłem i barwną czarowną jesień [...]. Lubiłem i mroźne zimowe noce [...]”. Tamże, s. 11.
- 21 Określenie pojawiające się we fragmencie pracy Latoura: „Gdy tylko aktorzy przestaną być traktowani jako zapośredniczenia, a staną się mediatorami, spowodują, że ruch tego, co społeczne stanie się dla czytelnika widoczny” – B. Latour, *Splatając na nowo...*, s. 184.

Bibliografia

- Deleuze G., Guattari F., *Anty-Edyp*, przeł. T. Kaszubski, Warszawa 2017.
- Felski R., *Limits of Critique*, Chicago–London 2015.
- Foucault M., *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa 1998.
- Latour B., *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, przeł. A. Derra i K. Arbiszewski, Kraków 2010.
- Love H., *Close, but not Deep. Literary Ethics and the Descriptive Turn*, „New Literary History” 2010, t. 41, nr 2.
- Piasecki S., *Autodenuncjacja. Teksty autobiograficzne, wywiady, wspomnienia, publicystyka*, oprac. K. Polechoński, Łomianki 2013.
- Piasecki S., *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy*, Warszawa 1999.
- Piasecki S., *Wstęp do trylogii Jabłuszko, Spojrzę ja w okno..., Nikt nie da nam zbawienia...*, w: tegoż, *Autodenuncjacja. Teksty autobiograficzne, wywiady, wspomnienia, publicystyka*, oprac. K. Polechoński, Łomianki 2013.
- Polechoński K., *Żywoć człowieka uzbrojonego. Biografia, twórczość i legenda literacka Sergiusza Piaseckiego*, Warszawa 2000.
- Znaniński F., *Wstęp do socjologii*, oprac. S. Burakowski, Warszawa 1988.

Literary Sociology of Connections in the Interwar Period.

The Case of Sergiusz Piasecki's *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy*

This article discusses Sergiusz Piasecki's novel *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy* (*Lover of the Great Bear*) as a work expressing the sociological ambitions of literature characteristic of the interwar period. At the time, literature was still seen as a valuable source of knowledge about social life that was on a par with the social sciences and humanities.

Piasecki's work felt the tension differentiating between the empirical sociology of Émile Durkheim and the sociologies competing with it, pointing to the indelibility of the causal and autonomous human factor (Gabriel Tarde, Florian Znaniecki). The analyses of the sociological imagination of *Lover of the Great Bear* use the proposals of Bruno Latour's 'sociology of connections', referring to Tarde's model to explain the strength of the literature's resistance to a sociology that treats social life as a set of ready-made facts waiting for an external observer-researcher. Instead, what emerges is the perspective of a participatory, situationally living individual – 'ant' who co-creates their successive shared worlds with human and non-human actors. Developing Tarde's model, the 'countercultural' sociology of Gilles Deleuze and Félix Guattari makes it possible, through the procedures of schizoanalysis, to explain why the sociology of connections often leads to the language of desire and love that crowns Piasecki's novel and is marked in the title *Lover of the Great Bear*.

Keywords: sociology of connection; actor-network theory; Bruno Latour; Émile Durkheim; Gabriel Tarde; schizoanalysis

TOMASZ MIZERKIEWICZ – teoretyk i historyk literatury, krytyk literacki; profesor zatrudniony na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM w Poznaniu; wydał m.in. monografię *Niewspółczesność. Doświadczenie temporalne w polskiej literaturze najnowszej* (2021), *Po tamtej stronie tekstów. Literatura polska a nowoczesna kultura obecności* (2013); redaktor naczelny polsko- i anglojęzycznego pisma

literaturoznawczego wydawanego online „Forum Poetyki / Forum of Poetics” (fp.amu.edu.pl); członek międzynarodowego konsorcjum naukowego realizującego grant „Cartography of the Political Novel in Europe” (program Horizon Europe na lata 2023–2027).

KARINA MAGDALENA BUKIEWICZ

Université de Fribourg

 0009-0007-2125-4957

Od dokumentu osobistego do powieści autobiograficznej: przypadek *Życiorysu własnego przestępcy* Urkego Nachalnika

W styczniu 1933 roku po raz pierwszy w Polsce wydano pamiętnik złodzieja recydywisty. *Życiorys własny przestępcy* (dalej: *Życiorys*), bo o nim mowa, wzbudził duże zainteresowanie¹ z uwagi na jego autora posługującego się pseudonimem Urke Nachalnik. Icek Boruch Farbarowicz (1897–1939), bo tak brzmiało prawdziwe nazwisko pamiętnikarza-autobiografa, pochodził, jeśli wierzyć jego relacji, z zamożnej żydowskiej rodziny, jednej z najbardziej

-
- 1 Ukazały się liczne artykuły informujące o sukcesie *Życiorysu*, m.in.: J.E. Skiwski, *Ecce Homo*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 12, s. 3; N., *Sensacyjne wyznania. Ze wspomnień żyda przestępcy*, „Nowy Kurier” [Poznań] 1933, nr 8, s. 6; C. Znamierowski, *Urke Nachalnik: Życiorys własny przestępcy. Poznań, Towarzystwo Opieki nad Więźniami „Patronat”, 1933*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1933, nr 3, s. 648–651; W. Charkiewicz, *Przez cheder i więzienie do literatury*, „Wieczorny Kurier Grodzieński” 1933, nr 4, s. 2; tenże, *Żydzi i goje*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1933, nr 7, s. 2; Wysz., *Wyzwolony Urke*, „Wieczorny Kurier Grodzieński” 1933, nr 12, s. 2; tenże, *Dwie godziny na Łukiszkach*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1933, nr 24.

szanowanych w małym miasteczku² nad brzegiem Narwi. Był pierwszym, zresztą długo oczekiwany dzieckiem, toteż z woli matki, upatrującej w jego narodzinach dar boży, posłano go do szkoły, by kształcił się na rabina³. Nie został jednak rabinem, lecz przestępcą.

Autobiografię Nachalnika, początkowo zaplanowaną jako projekt literacki, opublikowano jako „surowy” materiał socjologiczny. Dopiero recenzje książki sprawiły, że *Życiorys* zaczęto postrzegać jako utwór literacki. W niniejszym szkicu zastanowię się nad tym, co to znaczy, gdy tekst przekracza granicę między „materiałem socjologicznym” a światem literackim.

Więzień pisze książkę. Historia publikacji

Na początku należy zaznaczyć, że *Życiorys* jest pierwszą częścią pamiętnika Nachalnika, obejmującą okres od momentu narodzin autora aż do 11 listopada 1918 roku, gdy Polska odzyskuje niepodległość. Swoje dalsze losy, przede wszystkim więzienne życie od 1918 do 1923 roku, Nachalnik opisał na kartach *Żywych grobowców*⁴. W momencie publikacji *Życiorysu* miał 35 lat. Piętnaście lat

-
- 2 Autor *Życiorysu* opisuje szczegóły ze swojego życia prywatnego, nie zdradzając przy tym czytelnikowi ani swojego prawdziwego nazwiska, ani nawet imion rodziców czy rodzeństwa; ujawnia tylko wybrane nazwy miejscowości, które oznacza literami. Stanisław Milewski w książce poświęconej Nachalnikowi wskazuje, że wspomnianym miasteczkiem był Nowogród, położony niedaleko Łomży (S. Milewski, *Łódziej i literat. Życie i sprawy Urke Nachalnika*, Warszawa 1988, s. 8).
 - 3 W ten sposób Nachalnik pisze o sobie w *Życiorysie* – zob. tenże, *Życiorys własny przestępcy*, Poznań 2018, s. 20.
 - 4 *Żywe grobowce* zostały opublikowane w 1934 roku przez wydawnictwo „Rój” i stanowią kontynuację pierwszej książki Nachalnika – *Życiorysu*.

spędził w różnych zakładach karnych⁵: w Czerwonaku, Moabcie (więzienie berlińskie), Mokotowie i Rawiczu⁶. To właśnie w tym ostatnim zawarł znajomość z pedagogiem i socjologiem Stanisławem Kowalskim (1904–1990)⁷. Kowalski studiował pedagogikę na Uniwersytecie Poznańskim, gdzie miał możliwość uczęszczania na wykłady Floriana Znanięckiego (1882–1958), co niewątpliwie wzbudziło w nim zainteresowania socjologiczne. W celach naukowych Kowalski zgłosił się do miejscowego zakładu karnego, by przeprowadzić badania wśród więźniów⁸. Andrzej Junczys, ówczesny naczelnik rawickiego więzienia, przystał na to, ale pod jednym warunkiem: w zamian za możliwość zbierania materiałów socjolog miał prowadzić wykłady dla skazanych⁹. Jako jeden z wychowanków Znanięckiego, a także naoczny obserwator¹⁰ tworzącej

5 Nachalnik był recydywistą, gdyż notorycznie trafiał do więzienia. Otrzymał wyroki od paru miesięcy do kilku lat, stąd suma 15 lat kary. Za każdym razem skazywano go za kradzież lub włamanie z zamiarem kradzieży.

6 Z powodu braku możliwości dokładnej weryfikacji biografii Farbarowicza w artykule powołuję się na jego dwie autobiograficzne książki, choć mam świadomość, że zawierają one zarówno fakty z życia autora, jak i fikcję literacką.

7 Z wywiadu z prof. Stanisławem Kowalskim przeprowadzonego przez Alicję Rokuszewską-Pawełek (Uniwersytet Łódzki) w dniach 24–25 stycznia 1990 roku.

8 W centrum naukowych zainteresowań Kowalskiego znajdowała się szeroko pojęta oświata młodzieży i dorosłych. Początkowo socjolog zajmował się działalnością kulturalno-oświatową wśród starszej młodzieży Seminarium Nauczycielskiego w Rawiczu. Dopiero później podjął się pracy z więźniami.

9 S. Milewski, *Żłodzięj i literat...*, s. 44.

10 Dla przypomnienia: *Życiorys własny* Władysława Berkana został opublikowany w 1923 roku, *Życiorys własny robotnika* Jakuba Wojciechowskiego w 1930 roku, a w roku 1928 Florian Znanięcki zorganizował

się w Polsce tradycji badań metodą biograficzną (inaczej: metodą dokumentów osobistych)¹¹, Kowalski zdecydował, by podczas jednego z wykładów¹² zlecić więźniom spisanie swojego życia. O tym przedsięwzięciu socjolog informował Znanieckiego¹³.

W tym samym czasie w Rawiczu przebywał Farbarowicz. Podczas spotkania z socjologiem przestępca wyznał, że nawiązał korespondencję z jednym z bardziej rozpoznawanych wydawnictw

.....
 konkurs *Czym jest dla ciebie miasto Poznań?*. Stanisław Kowalski studiował w Poznaniu w latach 1926–1930.

- 11 Wszystkie zebrane materiały miały charakter osobisty. Poddano je analizie, dzięki której socjologowie mogli zbadać stosunek autora do przedstawionej rzeczywistości i podjętych przez niego decyzji, a także poznać jego system wartości. Innymi słowy, narracja pierwszoosobowa pozwoliła badaczom nauk społecznych widzieć świat oczami autora konkretnego życiorysu.
- 12 Kowalski w pracy doktorskiej zatytułowanej *Przestępstwo dziecka a struktura społeczna rodziny* wspominał, że początkowo korzystał z badań kryminologicznych prowadzonych metodą statystyczną, ale według niego „[...] metoda statystyczna, aczkolwiek zdolna jest nagromadzić mnóstwo faktów i na jej podstawie obliczeń wysnuć cenne niekiedy tezy, to nie potrafi ani gromadzonych materiałów ani wysnutych tez wyjaśnić od podstaw ich aktualnego społecznego przebiegu”, dlatego zdecydował się na ogłoszenie konkursu w zakładzie karnym (S. Kowalski, *Przestępstwo dziecka a struktura społeczna rodziny*, Poznań 1939, s. IV).
- 13 Tę informację podaje Kowalski, który we *Wstępie* do Życiorysu z 1933 roku przytacza słowa Znanieckiego: „Życiorys jest pierwszorzędny; Dr. Piotrowski referował go na moim seminarjum przed 3 tygodniami i referat wzbudził ogólne zainteresowanie. Stanowczo warto życiorys drukować” (S. Kowalski, *Wstęp*, w: U. Nachalnik, *Życiorys własny przestępcy*, przedm. S. Błachowski, oprac. S. Kowalski, Poznań 1933, s. X). Nie zachowała się jednak żadna korespondencja między socjologami z tamtego okresu.

tamtego okresu, tj. z „Rojem”¹⁴, lecz w nadesłanej odpowiedzi na przedstawiony materiał, powieść *Miłość przestępcy*¹⁵, Melchior Wańkowicz, szef wydawnictwa, zasugerował mu, że zamiast romantycznego kryminału powinien napisać autobiografię, podobną do tej autorstwa Jakuba Wojciechowskiego¹⁶. Tym samym można uznać, że inicjatorem napisania pamiętnika Nachalnika nie był Kowalski, lecz Wańkowicz. Prawdopodobnie stąd zbieżność tytułów różniących się tylko ostatnim wyrazem, wskazującym na grupę społeczną, z którą identyfikował się autor pamiętnika.

Farbarowicz spotkał się z Kowalskim na początku 1930 roku, a *Życiorys* został oddany do druku na początku 1933 roku. W latach 90. socjolog wspominał, że z perspektywy czasu tempo pracy nad książką jawiło mu się jako zadziwiające:

[...] bowiem w ciągu 3 lat powstał zamiar pisania życiorysu, dokonane zostało samo pisanie maszynopisu przez autora, pod moim kierunkiem, jak również przygotowanie go do druku przy udziale autora, wymiana korespondencji między profesorem Znaniemkim przebywającym wówczas w Stanach Zjednoczonych, otrzymanie od niego pozytywnej opinii i oświadczenie przy/o przydatności życiorysu do druku [...] zdobycie przedmowy od

-
- 14 Towarzystwo Wydawnicze „Rój” działało w Warszawie od 1924 roku aż do zamknięcia firmy przez Niemców w 1940 roku. Wydawnictwo to publikowało około 30 pozycji miesięcznie, a w swojej ofercie miało zarówno tanie książki, jak i dzieła znanych polskich oraz zagranicznych pisarzy.
 - 15 Już w roku 1929 Nachalnik skończył pisać swoją debiutancką książkę pt. *Miłość przestępcy*. Po sukcesie *Życiorysu* opublikowało ją wydawnictwo „M. Fruchtman” w 1933 roku.
 - 16 Z wywiadu z prof. S. Kowalskim. Jakub Wojciechowski zdobył pierwsze miejsce w pierwszym konkursie na życiorys własnoręcznie napisany przez robotnika, zorganizowanym w roku 1921 z inicjatywy Floriana Znaniemkiego.

profesora Błachowskiego – [...] – i wreszcie wydanie życiorysu w nienaganej formie i przyjemnej szacie...¹⁷

Warto zwrócić uwagę na okoliczności powstania samego *Życiorysu*, które umożliwiły opublikowanie go w tak krótkim czasie¹⁸. Po pierwsze, za młodu Farbarowicz otrzymał dobre wykształcenie, dzięki czemu władał językami jidysz¹⁹ oraz hebrajskim, z którego udzielał zresztą korepetycji po ucieczce od ojca; w stopniu komunikatywnym znał również rosyjski²⁰. W tych językach potrafił czytać oraz pisać. Początkowo kształcono go na rabina, można więc przypuszczać, że w szkole kładziono szczególny nacisk na retorykę. Ponadto, jak sam przyznaje, mówił także po niemiecku i polsku²¹. Po drugie, na długo przed prośbą socjologa o spisanie życiorysu Nachalnik „wypełniał monotonię życia więziennego produkcją piśmienniczą”²², dlatego też dostarczył Kowalskiemu nie tylko początek swojego pamiętnika, lecz także dwie powieści oraz

17 Z wywiadu z prof. S. Kowalskim.

18 Dla porównania dodam, że od momentu ogłoszenia konkursu do momentu wydania *Życiorysu własnego robotnika* Wojciechowskiego minęło dziewięć lat.

19 Nachalnik w obu swoich wspomnianych książkach autobiograficznych nigdy nie użył słowa „jidysz”; zawsze stosował określenie „język żydowski”.

20 Młody Farbarowicz był wychowankiem żydowskich szkół, jednakże jego rodzinna miejscowość, Nowogród niedaleko Łomży (zob. S. Milewski, *Złodziej i literat...*, s. 8), leżała w zaborze rosyjskim, gdzie obowiązywały przepisy nakazujące wybranej liczbie żydowskich dzieci uczęszczanie do rosyjskiej szkoły rządowej. Icek był jednym z lepiej ubranych dzieci, więc miał codziennie przez dwie godziny uczyć się w placówce (U. Nachalnik, *Żywe grobowce*, Łódź 1990, s. 30).

21 Tamże.

22 C. Znamierowski, *Urke Nachalnik. Życiorys...*, s. 649.

wiersze²³. I choć te utwory nie zostały docenione, to sam proces ich tworzenia był dla autora doskonałą praktyką pisarską. Warto zauważyć, że autobiografię Nachalnika opublikowano w czasie powszechnego zainteresowania światem przestępczym²⁴.

Kowalski na jednym ze swoich wykładów opowiadał o konkursach organizowanych przez Polski Instytut Socjologiczny²⁵, o nagrodach i sławie, jaką zdobył Wojciechowski. Można założyć, że Nachalnik dobrze już kojarzył tego autobiografa-robotnika. Notabene w *Żywych grobowcach* Farbarowicz pisze, że bardzo lubił odczyty wygłaszane dla więźniów przez różne osoby zza murów²⁶, i choć nie pada tam nazwisko socjologa, to zapewne wspomniane odczyty pedagoga zwiększyły sympatię żywioną doń przez przestępcę. Kowalski tak opisał swoje spotkanie z Nachalnikiem:

Nachalnik zgłosił się do mnie wcześniej, bo już przed moim pojawieniem się w więzieniu zaczął pisać swój życiorys. Pisał z wyraźnym zamiarem drukowania go. Wierzył, że dużo zarobi i że zdobędzie rozgłos. Pisał więc chętnie, obliczając żywo przy każdorazowym spotkaniu się ze mną, ile to tysięcy złotych może przynieść mu nakład, wspominając o olbrzymiej reklamie itd.²⁷

23 S. Kowalski, *Wstęp*, s. x.

24 S. Milewski, *Złodziej i literat...*, s. 42.

25 Z wywiadu z prof. S. Kowalskim.

26 „Za to o więźniów dbano więcej w innym kierunku. Poziom kulturalny polepszył się do tego stopnia, że kilka razy w tygodniu wypuszczano więźniów na centralę i inspektorzy na zmianę wygłaszali nam odczyty. [...] Muszę przyznać, że mnie tak samo odczyty te interesowały bardzo. [...] Nauczyciel, doświadczony pedagog, poznał się od pierwszego razu na psychologii więźniów i umiał zajrzeć do duszy, by trafić nam do gustu” (U. Nachalnik, *Żywe grobowce*, s. 29).

27 S. Kowalski, *Przestępstwo dziecka a struktura...*, s. 6.

Możliwość wzbogacenia się i osiągnięcia sukcesu zmotywowała Nachalnika do spisania swojego życiorysu w krótkim czasie. W tym miejscu warto zaakcentować, że *Życiorys* napisany został w języku polskim, którego Farbarowicz nauczył się dopiero w więzieniu po 1919 roku²⁸. Socjolog przyznał, że Farbarowicz pisał „pod jego dyskretnym kierunkiem”²⁹ – Kowalski sporządził „uwagi ukierunkowujące autora”³⁰. Po latach polonista Stanisław Milewski w książce poświęconej Nachalnikowi oskarżył Kowalskiego o narzucanie podopiecznemu pewnych rygorów na potrzeby podniesienia wartości naukowej życiorysu³¹, co z kolei odebrało wiarygodność książce i jej autorowi.

Sprawa wydania skomplikowała się jednak wraz z nieobecnością Znanieckiego w Polsce. Współautor *Chłopa polskiego* informowany był o postępach w pisaniu przez cały czas powstawania *Życiorysu*. Początkowo otrzymał zapewnienie o pomocy finansowej ze strony Instytutu Socjologicznego³², ale ze względu na jego przedłużający się pobyt w Stanach Zjednoczonych Instytut zwlekał z podjęciem decyzji o wydaniu życiorysu³³. Czas naglił; Nachalnik miał wkrótce wyjść z więzienia (co zresztą nastąpiło wcześniej dzięki jego współpracy z socjologiem³⁴), a nie było ani wydawcy,

28 U. Nachalnik, *Żywe grobowce*, s. 30.

29 Z wywiadu z prof. S. Kowalskim.

30 Tamże.

31 S. Kowalski, *Przestępstwo dziecka a struktura...*, s. 44.

32 Z wywiadu z prof. S. Kowalskim.

33 Tamże.

34 Wyrok Nachalnika został skrócony o parę miesięcy właśnie za sprawą pamiętnika. Decyzję tę argumentowano jako oddanie przysługi nauce (S. Milewski, *Złodziej i literat*, s. 47). Pięć lat po ukazaniu się *Życiorysu* „Gazeta Nadnotecka” doniosła, że więźniowie masowo pisywali pamiętniki, gdyż byli przekonani, że dzięki temu ich kara zostanie skrócona, jak to miało miejsce w przypadku Farbarowicza (zob. *Szał*

ani środków na publikację. Dla Kowalskiego taka sytuacja musiała być rozczarowująca, ponieważ poświęcił temu projektowi trzy lata. Był przekonany, że jeśli Nachalnik zostanie bez środków do życia, to wkrótce wróci na drogę przestępczą. Ostatecznie socjolog podjął ryzykowną decyzję, by opublikować *Życiorys* na własny koszt. W tym celu zawarł umowę z drukarnią Andershorn w Poznaniu, po wcześniejszym uzgodnieniu z Farbarowiczem, że jego książka zostanie wydana w nakładzie 1000 egzemplarzy³⁵ z wpłatą 1000 złotych³⁶. Niedługo po podpisaniu umowy Andershorn ogłosił upadłość, a część masy upadłościowej przejęła Drukarnia Robotników Chrześcijańskich z Poznania³⁷. Zobowiązała się doprowadzić druk do końca, ale według słów Kowalskiego nie chciała być „zaangażowana formalnie” jako drukarnia³⁸. Wobec napotkanych trudności socjolog zwrócił się o pomoc do Towarzystwa Opieki nad Więźniami „Patronat”. Przedstawił sprawę przed zarządem, który zgodził się udzielić formalnie nazwy towarzystwa³⁹. Jedy-
nym wymogiem była pewna kwota (której Kowalski nie zdradził)

.....

„literacki” ogarnął więźniów, „Gazeta Nadnotecka. Pismo codzienne” 1937, nr 197, s. 4). Z kolei we wzmiance *Więźniów opanowała grafomania*, zamieszczonej w „Gazecie Powszechnej” (1937, nr 195), czytamy, że każdy chciał napisać pamiętnik. Problem miał być na tyle poważnym, że więzienia miały kłopot z dostarczaniem papieru i ołówków (tamże, s. 1).

35 Według Kowalskiego decyzja o niewielkim nakładzie była podyktowana dwoma czynnikami: „żeby książka nie narażona była z jednej strony na zbyt szerokie spopularyzowanie, a z drugiej strony, żeby [...] miała ten charakter czysto naukowy [...], miała względną szansę rozejścia się” (z wywiadu z prof. S. Kowalskim).

36 Tamże.

37 Tamże.

38 Tamże.

39 Tamże.

od egzemplarza, jednak „Patronat” nigdy nie ubiegał się o należność⁴⁰. Zdaniem socjologa „perypetie związane z drukiem Nachalnika świadczyły o trudnościach wydawniczych w Poznaniu i nie tylko w Poznaniu, ale również w Polsce, w owym okresie kryzysu gospodarczego w Polsce”⁴¹.

Od więźnia do literata. Problem autentyczności

Za gwaranta autentyczności *Życiorysu* uchodził – zdaniem Jana Emila Skiwskiego – Kowalski. Miał on wypytywać Nachalnika o szczegóły różnych wydarzeń z jego życia w dłuższych odstępach czasowych⁴². Wersje więźnia pozostawały niezienne, co pozwalało socjologowi uwierzyć, że nie doszło do manipulacji; aczkolwiek dla krytyka literackiego taki argument był mało wiarygodny, ponieważ uważał, że każdy powieściopisarz, a za takiego uważał Farbarowicza, jest w stanie żyć się ze swoimi bohaterami, a ich losy powinien znać lepiej niż własne⁴³. Niemniej Skiwski podzielał zdanie ucznia Znanieckiego, iż dzieło Nachalnika jest w pełni autentyczne. Zdaniem krytyka bezpośredniość bijąca z kart *Życiorysu* była na tyle silna, że „do głębi odsłania[ła] postać autora”⁴⁴. W opinii Skiwskiego Nachalnik

Komponuje, dramatyzuje, wie, gdzie trzeba dać akapit, co to jest metafora, wie gdzie popuścić cugi i pozwolić sobie na gadulstwo, a gdzie przestać na jednym słowie, na zdawkowym

40 Tamże.

41 Tamże.

42 J.E. Skiwski, *Ecce Homo*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 12, s. 3.

43 Tamże.

44 Tamże.

określeniu [...] Nachalnik, to literat zaniedbany, który nie miał czasu zdobyć dobrej formy⁴⁵.

Przestępca podejmował próby twórcze na długo przed nawiązaniem znajomości z socjologiem. Ich skądinąd przypadkowe spotkanie stało się środkiem do osiągnięcia celu.

Narracja Nachalnika w wielu miejscach znacznie się różni od stylu wspomnianego wcześniej Wojciechowskiego. W autobiografii przestępcy nie występuje wspomniana „pierwsza bezpośredniość”. Prawdopodobnie Skiwski, używając określenia „pierwsza bezpośredniość”, miał na myśli prostotę języka Wojciechowskiego. Robotnik nie posługiwał się metaforami, a ironia i sarkazm wydają się w przypadku jego tekstu pojęciami abstrakcyjnymi. Nachalnik waży słowa, buduje napięcie. Prowadzi z czytelnikiem grę już na samym początku *Życiorysu*:

Nim przystąpię do opowiadania historii mojego życia, która jest jedną z najsmutniejszych [...] poproszę Czytelnika o wybaczenie, że opis tych okoliczności rozpocznę od wizji mego przyścia na świat. Oto widzę jak przez mgłę małe miasteczko. [...] W jednym z pięknych dni czerwca 1897 r. w domu tym, widzę w wyobraźni, sklep zamknięty z powodu narodzin pierwszego syna. [...] Widzę, jak w sypialnym pokoju leży matka, cała w bieli, a triumfalny uśmiech macierzyński igra na jej twarzy, nieco przybladłej. Ja leżę w powijakach przy jej prawym boku. Ojciec zaś stoi na środku pokoju i przyjmuje życzenia. Jest poważny i zamyślony⁴⁶.

Rzeczą niemożliwą jest, by trzydziestodwuletni mężczyzna pamiętał moment swojego przyścia na świat i pierwsze chwile

45 Tamże.

46 U. Nachalnik, *Życiorys własny przestępcy*, s. 17.

w domu. Farbarowicz znał jednak reguły tworzenia autobiografii⁴⁷, więc spisywanie swojej historii rozpoczął od momentu narodzin, a następnie nakreślił obraz dzieciństwa. Takie ujęcie odpowiadało również Kowalskiemu, który badał predyspozycje przestępców do rekonstruowania własnych lat młodzieńczych. Socjolog wspominał w wywiadzie, nigdy nie ingerował w treść *Życiorysu*. Jego rola miała sprowadzać się do czuwania nad tym, by Nachalnik nie przeszedł na „jakiś felietonizm czy powieściowe pisarstwo”⁴⁸, oraz do korekty tekstu w zakresie języka żydowskiego⁴⁹. Niemniej użyte przez autora sformułowania: „oczyma wyobraźni”, „w wyobraźni”, „jak przez mgłę”; rozbudowany, szczegółowy opis matki: „triumfalny uśmiech”, „nieco przybladła twarz”; czy bezpośredni zwrot do czytelnika pokazują, że Farbowicz był odczytany i znał konwencje literackie. W przytaczanym już artykule Skiwski zwrócił szczególną uwagę na obserwacje zawarte w książce Farbowicza. Z jednej strony twierdzi, że los przestępcy był mu pisany, z drugiej:

Pomimo tego, co się rzekło, proszę czytelnika, by mną nie pogardził. Z całą ufnością zdaję się na Twój sąd. Do Ciebie on należy i z góry przystaję na jego wyrok.

Czyja to jest wina, że stałem się złodziejem, zbrodniarzem?... Nieraz zastanawiałam się nad tym, kto ponosi winę, że stałem

.....

47 W odezwach konkursowych zamieszczonych w gazetach proszono potencjalnych uczestników o przedstawienie swojego dzieciństwa, lat szkolnych etc. W ogłoszeniach często zawierano pytania pomocnicze, jak np. o stosunek do religii, pracy, stosunki z rodziną. Krótkie wstępy o sobie i pochodzeniu były nieodłącznymi elementami przesyłanych życiorysów.

48 Z wywiadu z prof. S. Kowalskim.

49 Język typowy dla środowiska przestępczego został przez socjologa nienaruszony. Tym samym można uznać, że Kowalski widział w Nachalniku przede wszystkim przestępcę, a nie Żyda.

się szkodliwą jednostką dla społeczeństwa, dla tych samych, którym w czasie miałem nieść pociechę duchową i ukojenie w nieszczęściu⁵⁰.

Nachalnik usprawiedliwia się przed czytelnikiem i jednocześnie przedstawia siebie jako ofiarę. Według autora to spłot różnych wydarzeń sprawił, że stał się złodziejem. Winę za jego moralny upadek za każdym razem ponosili inni: ojciec, wuj, koleżanka matki czy ludzie, którzy nie chcieli dać mu szansy po wyjściu z więzienia.

Należy uzmysłwić sobie, że choć Nachalnik pobierał nauki w dwóch chederach i jeszywetach⁵¹ – w społecznym odbiorze uchodził więc za człowieka wysoce inteligentnego – to jednak, jak sam wyznał, nie był przygotowany do życia; geografii, rachunków ani polskiego nie znał wcale⁵². Farbarowicz języka polskiego nauczył się dopiero w więzieniu, co więcej, naukę tę rozpoczął dopiero, gdy władze polskie przejęły zakład, czyli w latach 1918/1919⁵³. Aby zrozumieć, w jaki sposób Nachalnik nauczył się pisać i czytać po polsku, należy zapoznać się z drugą częścią jego życiorysu, której tytuł, *Żywe grobowce*, sugeruje odniesienia do powieści Fiodora Dostojewskiego *Записки изъ Мертваго дома* (pol. *Zapiski z domu umarłych*)⁵⁴. W pierwszej części pamiętnika nie pojawia się

50 U. Nachalnik, *Życiorys własny przestępcy*, s. 134.

51 Nazwy szkół żydowskich. Cheder był odpowiednikiem szkoły podstawowej, do jeszywetu zaś uczęszczali chłopcy, którzy ukończyli cheder.

52 U. Nachalnik, *Życiorys własny przestępcy*, s. 26.

53 Szkoła została założona na początku 1919 roku. Zapisywano do niej każdego chętnego do nauki więźnia. Poza naukę języka polskiego kilka razy w tygodniu odbywały się w niej odczyty o historii polskiej; nauczano też geografii (U. Nachalnik, *Żywe grobowce*, s. 29).

54 W. Charkiewicz, *Żywe grobowce*, „Wieczorny Kurier Grodzieński” 1934, nr 97, s. 2.

nazwisko autora *Zbrodni i kary*, jednakże odnaleźć w niej można nawiązania do Ericha Marii Remarque'a⁵⁵ czy Ottona Weininger'a⁵⁶. W innym miejscu, opisującym dolę więźnia w Czerwonaku, Nachalnik zanotował: „Jednym słowem trzeba mieć pióro Boya-Żeleńskiego, by móc opisać i przedstawić całą zgrozę życia, brak mi słów [...]”⁵⁷. Z obecności tych odniesień i poprowadzonej w pamiętniku narracji wynika, że twórczość Farbarowicza cechowała wysoka świadomość literacka. W *Żywych grobowcach* występują odwołania do postaci fikcyjnych włamywaczy, takich jak Arsène Lupin, czy bohaterów książek o tematyce kryminalnej autorstwa Arthura Conana Doyle'a i Edgara Wallace'a⁵⁸. Co ciekawe, Nachalnik stwierdza, że w życiu realnym nieuchwytni przestępcy na pewno nie istnieją⁵⁹. Również z drugiej części autobiografii dowiadujemy się, że były przestępca czytał wszystko, co mu wpadło w ręce, ponieważ w ten sposób odcinał się od mokotowskiej samotności⁶⁰. Wspominając lekturę utworów Henryka Sienkiewicza, Nachalnik wyznał, uwielbia postaci fikcyjne i dlatego potrafi

55 Niemieckiemu pisarzowi Nachalnik chciał pozostawić opis wojny, podczas gdy sam w kilku zaledwie zdaniach nakreślił pogrom Żydów (U. Nachalnik, *Życiorys własny przestępcy*, s. 186–187).

56 Filozof austriacki żydowskiego pochodzenia, który na rok przed śmiercią stał się protestantem. Zmarł, popełniwszy samobójstwo w wieku 23 lat. Nachalnik przywołuje jego zdanie: „Każdy przyzwoity człowiek sam powinien zadać sobie śmierć, gdy czuje, że staje się absolutnie zły” (tamże, s. 357). Wówczas złodziej sam myślał o popełnieniu samobójstwa.

57 Tamże, s. 256.

58 U. Nachalnik, *Żywe grobowce*, s. 102.

59 Tamże.

60 To właśnie w więzieniu na Mokotowie Nachalnik nauczył się języka polskiego i zaczął czytać książki w tym języku.

je sobie dokładnie wyobrazić⁶¹. Zdradził również, których pisarzy lubił najbardziej:

Najbardziej lubiłem tych autorów, którzy znali życie, którzy przeżywali najpierw na własnej skórze i doświadczali sami tego, co opisywali. Uwielbiałem pisarzy, których twórczość jest wynikiem najgłębszego doświadczenia, rzeczywistych przeżyć i tragedii życiowych, a nie przypadkowych okoliczności i sentymentów wyssanych z głupiej fantazji. Lubię pisarzy, którym życie wyrządziło krzywdę, którzy z tym życiem walczyli [...]. Uwielbiałem Londa, Gorkija, Conrada, Wacława Sieroszewskiego⁶².

Gdyby wziąć pod uwagę wszystkie wyznania Nachalnika odnoszące się do literatury oraz wielokrotne podkreślenie przez niego roli pamięci i zdolności zapamiętywania fragmentów poszczególnych dzieł, można by zarzucić autorowi inspirowanie się nimi podczas pisania *Życiorysu*. Co prawda odwołania do Sienkiewicza, szczególnie do jego Trylogii, odnaleźć można również w *Pamiętnikach bezrobotnych* czy w *Życiorysie własnym robotnika*, lecz komentarze Nachalnika dotyczące stylu i języka wskazują, że znał konwencje literackie. W innym miejscu przestępca oświadcza, że pamięta utwór *Martin Eden* (1909) Jacka Londa, a następnie go cytuje. Losy tytułowego bohatera powieści, przetłumaczonej na język polski w 1923 roku, przypominają historię Nachalnika.

61 „Przypominam też sobie, jak czytałem *Ogniem i mieczem* i *Potop*. Każde jego słowo utknęło mi po prostu w pamięci, tak mi się podobało. Kmicic i pan Wołodyjowski tak mi zaimponowali, że w dzień i w nocy o nich myślałem. Mógłbym nawet wtedy dokładnie określić ich wygląd zewnętrzny. Raz nawet Oleńka mi się przyśniła... Zagłoba zaś śnił mi się tylko wtedy, kiedy byłem głodny. Stał wówczas zawsze przede mną z wielkim salcesonem w jednej, a butelką wódki w drugiej ręce” (U. Nachalnik, *Żywe grobowce*, s. 31).

62 Tamże, s. 130.

Martin Eden jest wprawdzie marynarzem, a nie złodziejem, ale również pochodzi z niższych sfer. Pewnego dnia zakochuje się w córce bogatego prawnika. Aby się z nią ożenić, chce zdobyć lepsze wykształcenie, ale nie stać go na to. Jest samoukiem, pisze powieść, która nie zostaje wydana. Po tej porażce narzeczona go porzuca. Wówczas Martin wypływa na morze. Gdy całkowicie traci nadzieję, jest chory i pozbawiony środków do życia, dostaje list z wydawnictwa i pierwsze wynagrodzenie za tekst, który tam przesłał. Jego kariera się rozwija, zostaje znanym pisarzem. Była narzeczona zamierza go poślubić, lecz Eden odrzuca ją, ponieważ sława otworzyła mu oczy na ludzką hipokryzję. W końcu odrzuca wszystko i popełnia samobójstwo. Można przypuszczać, że Nachalnik marzył o staniu się Edenem.

„Złodziej, który stał się literatem”, „Przez więzienie do literatury”⁶³ – takie określenia pojawiały się w tekstach na temat Farbarowicza. Jak sam przyznał w wywiadzie, jego zbawieniem była literatura⁶⁴. Naczelnik więzienia, w którym karę odbywał Nachalnik, stwierdził, że literatura była dla tego więźnia niczym *katharsis*⁶⁵. Rolę córki prawnika w autobiografiach, szczególnie w pierwszej części, przejęłyby wszystkie kochanki Nachalnika, gdyż, jak sam twierdził, to one przyczyniły się do jego nieszczęścia – kraść bowiem, by je zadowolić. Złodziej bez pieniędzy w półświatku tracił kochankę szybciej niż wolność.

63 Dokładny tytuł artykułu poświęconego Nachalnikowi brzmiał: *Przez cheder i więzienie do literatury*.

64 Wysz., *Wyzwolony Urke*, s. 2.

65 Wysz., *Dwie godziny na Łukiszkach*, „Wieczorny Kurier Grodzieński” 1933, nr 24.

Życiorysy przestępców a życiorysy przedstawiciele innych grup społecznych

Kowalski w swojej rozprawie doktorskiej dochodzi do interesującego wniosku: stwierdza, że życiorysy dorosłych przestępców i robotników były pod kilkoma względami do siebie podobne. Przystępcy w znacznej większości pochodzili z rodzin robotniczych oraz rzemieślniczych i podobnie jak robotnicy wykazywali „szczęśliwe zainteresowania osobiste, kulturalne itd.”⁶⁶. Cechą różniącą obie grupy był stosunek do rodziny. Robotnicy po emigracji, gdy ich sytuacja była już stabilna, dążyli do tego, by sprowadzić swoje rodziny do aktualnego miejsca zamieszkania. Z kolei, jak zauważył socjolog, przestępcy nie znajdowali zrozumienia w środowisku rodzinnym, więc zapuszczali się „w środowiska poza rodzinne, skupiają się wkoło siebie podobnych sobie rówieśników i idą własnymi drogami, dążąc również do awansu na dostępnym sobie terenie działania”⁶⁷. Kowalski poruszył dwie kwestie; pierwsza z nich dotyczy wykluczenia przestępcy przez własną rodzinę, druga zaś – awansu społecznego.

W zamyśle Williama Thomasa i Znanieckiego socjolog miał wgląd w relacje jednostki z otoczeniem, jak również w najbliższe otoczenie w szerszym kontekście. Nie inaczej miała się sprawa z Nachalnikiem. Złodziej, wykluczony przez ojca, bardzo szybko znalazł sobie współników, którzy brali z nimi udział w napadach. Ci nigdy o nim nie zapomnieli; nawet gdy Farbarowicz był w więzieniu, za pośrednictwem swoich siostr przysyłali mu jedzenie albo przekupywali strażnika, by ten dostarczył więźniowi chleb lub wódkę. W świecie przestępczym złodzieje zajęli miejsce podstawowej grupy społecznej, jaką jest rodzina. Można to zauważyć we fragmencie końcowym powieści, w którym

66 S. Kowalski, *Przestępstwo dziecka a struktura...*, s. 6.

67 Tamże, s. 6–7.

ojciec poszukuje Nachalnika. Po dwóch latach stary Żyd chciał wybaczyć synowi i z pomocą Frani (jego kochanki), namówić go na powrót do domu. Gdy próba spotkania z synem nie powiodła się, po jakimś czasie ojciec wysłał swojego młodszego syna, by odnalazł marnotrawnego brata. Rodzina była nawet gotowa zaakceptować kochankę Nachalnika, nie-Żydówkę, byleby wrócił do domu. On jednak odmówił. Zatem schemat postępowania autora *Życiorysu* pasuje do wniosków socjologa o zmianie przynależności grupy społecznej. Dodatkowo Nachalnik umożliwił czytelnikowi wgląd w życie innych przestępców. Uznanie przez Kowalskiego dążenia do awansu społecznego za punkt wspólny życiorysów robotników i dorosłych przestępców jest spostrzeżeniem ciekawym. O awansie Nachalnika socjolog pisze następująco:

Nachalnik np. jest typowym przedstawicielem osobnika, który przeszedłszy w świat przestępczy, dąży ambitnie do zajęcia wysokiej pozycji w tym świecie. Pseudonim „Urke”, o który nieustępliwie upomniął się u wydawcy jego życiorysu, jest bezwątpienia jedną z form zaspokajania tego dążenia. W całym życiorysie dążenie do wykazania swej pozycji międzynarodowego włamywacza jest silnie podkreślane⁶⁸.

W tym miejscu nie sposób nie zgodzić się z badaczem. Dążenie Nachalnika do zajęcia ważnej pozycji jest widoczne już od momentu otrzymania pierwszych pochwał ze strony innych złodziei, które sam Nachalnik bardzo chętnie przytacza. Stara się ukazywać siebie jako międzynarodowego włamywacza, ale ten zabieg wydaje się groteskowy w kontekście jego losów – Farbarowicz bowiem prawie połowę życia, a większość dorosłego, spędził za kratami różnych zakładów karnych. Lecz to, co dla czytelników

.....
68 Tamże.

jest zabawne, dla socjologów było ważną informacją o autorze *Życiorysu*. Co więcej, tego typu dążenie zauważył Kowalski u innych więźniów szubińskich, tych „bardziej zdecydowanych”⁶⁹.

Według Kowalskiego ostatnią wspólną cechą życiorysów przestępców i pamiętników robotników „jest bogactwo doświadczeń i zmienność środowisk”⁷⁰ wynikające ze zmiany miejsca pobytu. W tym aspekcie jestem skora zgodzić się z socjologiem tylko połowicznie. Zmienność środowisk jest jak najbardziej charakterystyczna zarówno dla robotników, jak i przestępców. Przypisałabym tę cechę także chłopom emigrującym do obu Ameryk. Dowodem ogromnych zmian środowiskowych w ich życiu są listy. Nachalnik porzucił swoją rodzinę oraz całą kulturę żydowską i wstąpił na drogę przestępczą, na której religia czy pochodzenie nie grają żadnej roli – liczy się „złodziejski talent”. Jednak czy zmiana miejsca zamieszkania wiąże się z bogactwem doświadczeń? Na pewno zwiększa prawdopodobieństwo ich nabycia, ale czy robotnik nie mógł zdobywać doświadczenia, pozostając w tym samym mieście czy kraju? Nachalnik jako złodziej był zmuszony nieustannie zmieniać miejsce pobytu, ponieważ często po kilkunastu kradzieżach w mieście, w którym przebywał, ścigała go policja. Jego mobilność miała źródło w chęci uniknięcia aresztowania. Jednocześnie zdobywanie przez Nachalnika doświadczenia życiowego polegało raczej na doskonaleniu techniki włamywacza, by nie zwrócić na siebie uwagi władz mundurowych. W tym kontekście przeżycia robotników oraz chłopów emigrujących za chlebem w różne części świata wydają się bogatsze, ponieważ w ich przypadku zmiana miejsca zamieszkania wiązała się ze zmianą kultury (często także zderzenia się z inną religią, a co się z tym

69 Tamże, s. 7.

70 Tamże.

wiąże – zmianą wartości), systemu prawnego, a nawet języka używanego w miejscu pracy⁷¹.

Doktorat Kowalskiego został opublikowany w 1939 roku, zatem socjolog miał szansę zapoznać się z opublikowanymi w 1935 i 1936 roku *Pamiętnikami chłopów*, a już na pewno z *Pamiętnikami bezrobotnych* z 1933 roku, choć badacz tego nie odnotował. Gdyby jednak przyjrzeć się tym pamiętnikom, można by dostrzec podobieństwo doświadczeń, które nie wynikają ze zmiany miejsca zamieszkania piszącego, tylko jego sytuacji życiowej. Jako przykład posłuży porównanie narracji Nachalnika z narracją pamiętnika bezrobotnego; oba fragmenty odnoszą się do I wojny światowej:

Okoliczni chłopci, gnani bez tchu do podwodów, byli ze mnie, jako tłumacza, bardzo zadowoleni. Byłem pomocnikiem kierownika transportu, którym był Niemiec. Umiałem im dużo ulżyć, trzymając stronę chłopów, a nie Niemców. Posadę tę przyjąłem, by ojciec widział. Że jestem chętny do pracy [...] Wynagrodzenie brałem trzy marki dziennie i dwa pięćdziesiąt dodatku w drogę. Transportowałem też raz lokomotywę do tartaku, który Niemcy wystawili⁷².

Gorzej jest niż w wojnę – mówi mi bezrobotny szukający bezskutecznie już przez dwa lata pracy – bo w czasie wojny był ruch, była wojna, można było sobie jakoś poradzić. Ludzie są mądrzejsi, delikatniejsi, wstydliwsi i jednocześnie ordynarni i kanalje. Dziś nie wypada nic innego robić, jak kraść⁷³.

71 Doskonałym przykładem byłby tutaj Wojciechowski, który wielokrotnie w swoim życiorysie akcentował różnice między Polakami a Niemcami na gruncie religijnym oraz obyczajowym.

72 U. Nachalnik, *Życiorys własny przestępcy*, s. 208.

73 *Pamiętniki bezrobotnych. Nr 1–57*, przedm. L. Krzywicki, Warszawa 1933, s. 223.

Wojna to jedyny okres, w którym Farbarowicz mógł zarobić uczciwie pieniądze, mimo że był już znanym recydywistą. W opinii bezrobotnego można było wtedy „sobie jakoś poradzić”. Jego zdaniem w 1931 roku, kiedy pisał dziennik, osobie bez pracy nie pozostało nic innego, niż kraść⁷⁴. Osoby wykluczone przez społeczeństwo tak samo postrzegają doświadczenie wojny⁷⁵.

Zarówno w pierwszej, jak i drugiej części autobiografii Farbarowicz dokonuje bardzo trafnych spostrzeżeń socjologicznych na temat świata przestępczego. Nie ogranicza się do opisu własnej historii, lecz stara się zrozumieć najbliższe mu środowisko, a autorefleksje przelewa na papier. Drugiej części życiorysu, *Żywych grobowców*, nigdy nie poddano socjologicznej analizie, choć przypomina narracje wspomnianych *Pamiętników bezrobotnych* i *Pamiętników chłopów*. Nachalnik pisze:

.....

74 Data ogłoszenia konkursu.

75 W tym miejscu mam na myśli byłych więźniów i bezrobotnych. Czytając autobiografię czy listy zawarte w *Chłopie polskim*, a także późniejsze opracowania Chałasińskiego oraz Krzywickiego, odnosi się wrażenie, że praca jest jednym z najważniejszych elementów życia, rodzina czy religia są na dalszych pozycjach. Tak więc bezrobotnych czy więźniów niemogących znaleźć zatrudnienia wyszydzało społeczeństwo. Możliwe, że przyczyniły się do tego pozytywistyczne hasła, takie jak praca u podstaw czy praca organiczna. Sprawily one, że wartość człowieka zależała od jego zdolności do pracy, a więc od przysłużenia się społeczeństwu. Warto odnotować, że w latach 20. XX wieku opublikowana została dwutomowa *Historia chłopów polskich w zarysie* autorstwa Aleksandra Świętochowskiego. Monografia była wynikiem jego długoletnich badań i pretendowała do miana pracy naukowej. Autor przedstawił w niej położenie chłopów w Polsce oraz dzieje ruchu ludowego. Na szczególną uwagę zasługuje bibliografia prasy polskiej z trzech zaborów i Stanów Zjednoczonych.

Bandyci szeregują się, jak się przekonałem, przeważnie z chłopów ze wsi, byłych wojskowych. Zapewne skosztowali oni na wojnie światowej krwi ludzkiej, tanich zabaw z prostytutkami – zapachniało im pijaństwo i rabunek. Toteż po zwolnieniu ich z wojska, gdy powrócili do domu na nudną wieś, praca na roli po takim wesołym, beztróskim życiu nie mogła już smakować⁷⁶.

I dalej:

Dużo bandytów rekrutuje się też z bezrobotnych. Pracy nie ma, ukraść nie wie jak – to jest fach, który trzeba dobrze umieć⁷⁷.

Jako uzupełnienie przemyśleń Nachalnika warto przywołać fragment *Pamiętników chłopów* opisujący życie bezrobotnych w czasie wojny inaczej niż autor *Życiorysu*:

Do roku 1922 był u nas spokój od strony złodziei. Przed wojną ze spokojem zostawiałem, przez noc, na polu moje narzędzia przy nieskończonej pracy, tak samo bielizna mogła spokojnie przez noc pozostać na sznurze w ogrodzie; nie śniło się nikomu coś podobnego ukraść. Zmieniło się po wojnie w okresach biedy i bezrobocia⁷⁸.

Analizując *Życiorys* na tle innych socjologicznie motywowanych pamiętników tego okresu, możemy zauważyć, że sposób oraz forma opisu wszystkich bohaterów reprezentujących

76 U. Nachalnik, *Żywe grobowce*, s. 76.

77 Tamże, s. 77. Na podobną kwestię zwraca uwagę Anna Szuba-Broń w książce *Obraz przestępcy w prozie Sergiusza Piaseckiego na tle poglądów kryminologicznych epoki* (Kraków 2021, s. 85).

78 *Pamiętniki chłopów. Seria II*, oprac. L. Krzywicki, Warszawa 1936, s. 96.

niziny społeczne są do siebie bardzo zbliżone. Robotnik, bezdomny i przestępca w podobny sposób postrzegali świat.

Przyjrzenie się różnicom w organizacji konkursów na życiorysy robotników oraz więźniów mogłoby wyjaśnić, dlaczego ostatnie wydarzenie przeszło bez echa. O Nachalniku było głośno. W jego książce poruszono bowiem temat, któremu do 1933 roku nie poświęcono prac naukowych. Być może dla niektórych poszczególne fragmenty *Życiorysu* zakrawają o fantazję (np. słynna ucieczka Nachalnika z więzienia za pomocą przekazanych osadzonemu w posiłku „włosów anielskich” do przecięcia krat⁷⁹), ale mimo wszystko dzieło wzbudził zainteresowanie, szczególnie że opublikowano je w okresie fascynacji takimi gatunkami literackimi, jak dziennik, życiorys oraz autobiografia. Farbarowicz odślonił przez czytelnikiem życie półświatka z pierwszej ręki. Wprawdzie Kowalski czuwał nad powstawaniem utworu Nachalnika, jednak dał mu znaczną swobodę w pisaniu, a sam autor nigdy później nie poprawiał swojego dzieła; nigdy też nie stworzył drugiej wersji⁸⁰. Z życiorysami konkursowymi więźniów rzecz wyglądała następująco: więźniowie pisali dwie godziny dziennie – od osiemnastej do dwudziestej. Czasami Kowalski doglądał piszących w dwóch różnych klasach, czasami po prostu się oddalał. Niekiedy musiał

79 U. Nachalnik, *Życiorys własny przestępcy*, s. 221–223.

80 W tym miejscu warto wspomnieć słynną powieść Sergiusza Piaseckiego *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy*, która została opublikowana przez Melchiora Wańkowicza nakładem „Roju” w 1937 roku. Mimo że autobiograficzna książka o życiu przemysłowca, ułaskawionego przez samego prezydenta, zdobyła ogromną sławę, to pierwsza wersja nie spodobała się jej autorowi. Piasecki, będąc na emigracji, dwukrotnie poprawiał swoją powieść, uważał bowiem, że wydawca zupełnie ją zmienił według własnego uznania, przez co straciła to, co było w niej najważniejsze. W przypadku Nachalnika nie ma mowy o ingerencji w treść pierwszego wydania. Jak podkreślał Kowalski, Farbarowicz napisał swój życiorys i wydał tak, jak chciał.

tłumaczyć zanotowane na tablicy pytania z odezwy⁸¹. Badacz wspomina: „Codziennie brałem zeszyty do siebie i przeglądałem je, to też mogłem indywidualnie zwrócić uwagę na to, co ważniejsze i co mniej ważne, co rozszerzyć, a co pomijać itd.”⁸². Nic więc dziwnego, że o tym konkursie nie można znaleźć informacji w żadnym spisie konkursów pamiętnikarskich w Polsce⁸³.

Konkluzja

Przypadek *Życiorysu* jest interesujący. Pokazuje bowiem, co dzieje się, gdy tekst przekracza granicę między „materiałem socjologicznym” a światem literackim – a utwór Nachalnika przekracza tę granicę dwukrotnie.

Farbarowicz rozpoczął pisanie swego życiorysu jeszcze przed spotkaniem z socjologiem. Wówczas jego zamiarem była publikacja książki, która przyniosłaby mu sławę. Dopiero spotkanie z Kowalskim sprawiło, że *Życiorys* zaczął w swej formie przypominać dokument osobisty. Dyskretne uwagi socjologa miały przyczynić się do odbierania utworu Nachalnika jako świadectwa. Warto zwrócić uwagę na słowa Kowalskiego: „Ja... nie chciałem dopuścić do tego, aby życiorys przybrał szatę pod kątem szerokiego rozejścia się w świat, lecz aby miał charakter wyraźnie dokumentu naukowego”⁸⁴. W założeniu socjologa utwór Nachalnika powinien być przeznaczony tylko dla wąskiego grona odbiorców: socjologów, kryminologów i psychologów, a także policji i służby więziennej⁸⁵. I mimo że książka opublikowana została jako „surowy” dokument

81 Tamże, s. 12.

82 Tamże.

83 Zob. *Konkursy na pamiętniki w Polsce 1921–1966. Zestawienie wstępne*, oprac. F. Jakubczak, wstęp J. Chałasiński, Warszawa 1966.

84 Z wywiadu z prof. S. Kowalskim.

85 S. Kowalski, *Wstęp*, s. XI.

socjologiczny, to jej recepcja bardzo szybko doprowadziła do postrzegania dzieła jako utworu literackiego. Głównym celem metody dokumentów osobistych zastosowanej przez Kowalskiego było poznanie doświadczeń jednostki. Wprawdzie socjolog starał się, by narracja Nachalnika nie przypominała „powieściowego pisarstwa”, jednak nie miał wpływu na to, za pomocą jakich środków stylistycznych i chwytów retorycznych Farbarowicz ukaże historię swojego życia. Nachalnik poprzez grę z czytelnikiem, korzenie się przed nim, prośby o wybaczenie zabiegał o jego sympatię. Równocześnie winą za swoją demoralizację obarczył społeczeństwo. Przedstawił siebie tak, jak tego chciał, a kluczem do tego była jego strategia narracyjna.

Bibliografia

- Charkiewicz W., *Przez cheder i więzienie do literatury*, „Wieczorny Kurier Grodzieński” 1933, nr 4.
- Charkiewicz W., *Żydzi i goje*, „Wieczorny Kurier Grodzieński” 1933, nr 7.
- Charkiewicz W., *Żywe grobowce*, „Wieczorny Kurier Grodzieński” 1934, nr 97.
- Konkursy na pamiętniki w Polsce 1921–1966: zestawienie wstępne*, oprac. F. Jakubczak, wstęp J. Chałasiński, Warszawa 1966.
- Kowalski S., *Przestępstwo dziecka a struktura społeczna rodziny*, Poznań 1939.
- Kowalski S., *Wstęp*, w: U. Nachalnik, *Życiorys własny przestępcy*, przedm. S. Błachowski, oprac. S. Kowalski, Poznań 1933.
- Milewski S., *Złodziej i literat. Życie i sprawy Urke Nachalnika*, Warszawa 1988.
- N., *Sensacyjne wyznania. Ze wspomnień żyda przestępcy*, „Nowy Kurier” [Poznań] 1933, nr 8.
- Nachalnik U., *Życiorys własny przestępcy*, przedm. T. Specyła, Poznań 2018.
- Nachalnik U., *Żywe grobowce*, Łódź 1990.
- Pamiętniki chłopów. Seria II*, oprac. L. Krzywicki, Warszawa 1936.

- Pamiętniki bezrobotnych. Nr 1–57*, przedm. L. Krzywicki, Warszawa 1933 [i.e. 1932].
- Skiński J.E., *Ecce Homo*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 12.
- Szał „literacki” ogarnął więźniów, „Gazeta Nadnotecka” 1937, nr 197.
- Szuba-Broń A., *Obraz przestępcy w prozie Sergiusza Piaseckiego na tle poglądów kryminologicznych epoki*, Kraków 2021.
- Świętochowski A., *Historia chłopów polskich w zarysie, 1: W Polsce Niepodległej*, Lwów–Poznań 1925.
- Świętochowski A., *Historia chłopów polskich w zarysie, 2: W Polsce Podległej*, Lwów–Poznań 1928.
- Więźniów opanowała grafomania, „Gazeta Powszechna” 1937, nr 195.
- Wysz., *Wyzwolony Urke*, „Wieczorny Kurier Grodzieński” 1933, nr 12.
- Wysz., *Dwie godziny na Łukiszkach*, „Wieczorny Kurier Grodzieński” 1933, nr 24.
- Znamierowski C., *Urke Nachalnik: Życiorys własny przestępcy. Poznań, Towarzystwo Opieki nad Więźniami „Patronat”, 1933, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1933, nr 3.*

**From a Personal Document to an Autobiographical Novel:
the Case of Urke Nachalnik’s *Życiorys własny przestępcy***

In this essay, I present the publication history and the reception of *Życiorys własny przestępcy* (*Autobiography of a Criminal*) by Urke Nachalnik. The book was published in 1933, a time when the personal document method was developing in Poland. This method made it possible to study society with the help of literature, specifically personal documents including diaries and letters. *Życiorys własny przestępcy* is the only published autobiography of a criminal from that period in Poland, which was written in close cooperation between the criminal and the sociologist Stanisław Kowalski. Although Nachalnik’s work was

published as sociological material, its reception caused it to be read as a literary work.

Keywords: Urke Nachalnik; Icek Boruch Farbarowicz; literature and sociology; Stanisław Kowalski; *Życiorys własny przestępcy*; *Autobiography of a Criminal*

KARINA MAGDALENA BUKIEWICZ – doktorantka na Uniwersytecie we Fryburgu (Szwajcaria); zainteresowania badawcze: pamiętnikarstwo polskie, literatura polska i południowosłowiańska XIX i XX wieku.

ADAM DZIADEK

Uniwersytet Śląski

 0000-0003-4584-5704

„Miesięcznik Literacki” (1929–1931) – filozofia, polityka, literatura

Kiedy otrzymałem zaproszenie do udziału we wspólnym projekcie Université de Fribourg i Wydziału Polonistyki UAM, kończyłem właśnie pracę nad edycją *Mojego wieku* Aleksandra Wata, która ukaże się niebawem w serii Biblioteka Narodowa nakładem Ossolineum. Była to praca fascynująca z wielu względów – miałem okazję gruntownie przyrzeć się kolejnym edycjom, zweryfikować fakty, sprostować nieścisłości i poprawić usterki, które pojawiały się we wszystkich wcześniejszych wydaniach. Bardzo ważna stała się dla mnie, w trakcie pracy, kolejna lektura wszystkich numerów czasopisma „Miesięcznik Literacki”, które na tle polskiego czasopiśmiennictwa dwudziestolecia międzywojennego odznaczało się w sposób szczególny. To właśnie dlatego zdecydowałem się w ramach projektu poświęconego relacjom między literaturą polską a naukami społecznymi powiedzieć szerzej o czasopiśmie, które w dwudziestoleciu międzywojennym wzbudzało wiele kontrowersji i sprzecznych ze sobą opinii.

Co dzisiaj wiemy o „Miesięczniku Literackim”? Pytam z naciskiem na słowo „dzisiaj”, kiedy po tylu latach od zamknięcia pisma, to przeszło 90 lat, przychodzi czas na jego szerszy, obiektywny ogląd, na wyprowadzenie go z mitycznego nieco obrazu,

jaki ukształtował pod koniec lat 60. ubiegłego wieku Wat, były redaktor naczelny „Miesięcznika”. Myślę oczywiście o ocenie piśmnia, jaką podał Wat w *Moim wieku*, a jest to ocena ukształtowana na paradoksie – z jednej strony Wat kreśli obraz czasopisma zupełnie nowatorskiego na polskim gruncie wydawniczym i intelektualnym, z drugiej wypowiada tę słynną frazę, wielokrotnie cytowaną przez badaczy twórczości autora *Ciemnego świedla*: „«Miesięcznik» to jest *corpus delicti* nikczemnienia, historii jego znikczemnienia w komunizmie, przez komunizm”. I dalej dodaje: „trzy lata moralnego obłądu, za który trzeba zapłacić”.

Za bardzo wierzymy Watowi i zbyt łatwo poddajemy się ocenie „Miesięcznika”, jakiej dokonał po latach – w oczywisty sposób jego wspomnienia są cennym źródłem informacji, ale są one obciążone doświadczeniem historycznym, doświadczeniami osobistymi. Trzeba sięgnąć do źródła, do kolejnych numerów czasopisma, przyrzeć się im uważnie, przeczytać i zinterpretować teksty, zwłaszcza te, które budowały teoretyczne podstawy czasopisma i kształtowały refleksję na temat literatury. Punktem wyjścia ewidentnie był tu marksizm, materializm dialektyczny, marksistowska myśl społeczno-polityczna. Wzory – choć w żadnym razie nie można przypisywać twórcom piśmnia tendencji naśladowniczych – przychodziły z Rosji sowieckiej; dwa zwłaszcza piśmnia trzeba w tym miejscu wspomnieć, „Lef”, który ukazywał się w latach 1923–1925, i „Nowy Lef”, który wychodził w latach 1927–1928. Wat przygotowywał się gruntownie do późniejszej pracy redaktora naczelnego w sposób bardzo systematyczny, odbył podróże do Paryża i Berlina, przyglądał się uważnie także zachodniej myśli lewicowej, nawiązywał kontakty z redaktorami lewicowych czasopism francuskich czy niemieckich. W tworzenie czasopisma zaangażowali się intelektualiści związani z Komunistyczną Partią Polski i Polską Partią Socjalistyczną. Podana przez Wata w *Moim wieku* relacja z podróży do Berlina, którą odbył w roku 1928, jest bardzo szczególna, przesycona ekspresjonistycznymi wizjami miasta, jakie pojawiały się w sztukach plastycznych, literaturze

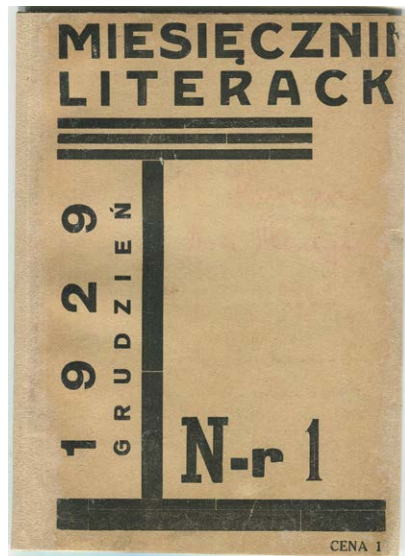
i filmie (sam pisarz powołuje się na obrazy Otto Dix’a czy George’a Grosza):

Berlin 1928 roku. [...] Dekadencja, dekadencja, rozpusta Babilonu. No więc, na Friedrichstrasse, na pryncypalnych ulicach, w biały dzień, w południe, to było nawet dość uderzające, frapujące, szły rzędem, cały trotuar zajmowały – prostytutki. Ale wszystkie takie jakieś Kory akropolskie, takie bardzo macierzyńskie, jasnowłose Germanki, szły dumnie ulicami. Trzy, cztery, rzędem, tak że przechodnie musieli czasem zejść na jezdnię. Tak w biały dzień. Kurfürstendamm, niesłychana ilość twarzy z Grosza, z Otto Dix’a, potworne gęby spekulantów¹.

Szukał w Berlinie kontaktów z lewicującymi czasopismami, np. „Die Neue Bücherschau”, „Die Weltbühne” (kontaktował się z jego redaktorami, którymi byli m.in. Carl von Ossietzky i Kurt Tucholsky) czy „Die Linkskurve” (pismem związanym z Komunistyczną Partią Niemiec i jego redaktorem Kurtem Kleberem), czytał „Inprekorr” („Internationale Pressekorrespondenz” – gazetę Międzynarodówki Komunistycznej wydawaną w latach 1921–1939 w Berlinie).

Początki pisma łączą się z nieformalnym kołem marksistów, z którym byli związani m.in. Aleksander Wat, Władysław Broniewski, Andrzej Stawar, Władysław Daszewski, Leon Schiller, Stanisław Ryszard Stande, Henryk Drzewiecki, a także Jan Hempel, Witold Wandurski, Bruno Jasiński. „Miesięcznik” zaczął się ukazywać w grudniu 1929 roku. Projekt okładki pierwszego numeru był autorstwa Teresy Żarnower (il. 1) i zaprojektowano go w stylu konstruktywistycznym.

1 A. Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, cz. 1–[2], przedm. C. Miłosz, do dr. przygot. L. Ciołkoszowa, wyd. 2 popr., Londyn 1981, s. 100.



Il. 1 Okładka „Miesięcznika Literackiego”
1929, nr 1 – projekt Teresy Żarnower



Il. 2-3 Okładki „Miesięcznika Literackiego” 1930,
nry 7 i 9 – projekty Władysława Daszewskiego

Okładki do numerów 2–8 i 10 zaprojektował Władysław Daśzewski. Niektóre z nich były nawet kolorowe, w niektórych sięgano po wzorce zaczerpnięte z socrealistycznej fotografii radzieckiej (il. 2–3).

Estetyka pisma, *layout* okładek i poszczególnych stronic – to kwestia bardzo ważna – nawiązywały do wydawanych wcześniej w Polsce czy za granicą pism awangardowych, np. „Błoku”, „Dźwigni” czy węgierskiego pisma „MA” („MA: irodalmi és képzőművészeti folyóirat”, czasopismo literackie i plastyczne, które ukazywało się w Budapeszcie, a później w Wiedniu w latach 1916–1925; było powiązane z ruchem Magyar Aktivizmus, aktywizmu węgierskiego; na jego łamach drukowano m.in. prace awangardowych artystów holenderskich związanych z pismem „De Stijl” Theo van Doesburga czy Pieta Mondriana), a także wspomnianych wcześniej pism radzieckich. W przypadku większości tych pism chodziło o poszukiwanie nowych form wyrazu artystycznego, tworzenie nowych form wypowiedzi powiązanych ściśle z nowoczesnym stylem myślenia o sztuce i zmieniającym swe oblicze świecie. Jeśli chodzi o „Miesięcznik Literacki”, estetyka była tu ważna, ale drugorzędna, ponieważ na plan pierwszy wysuwała się treść, idea nowego stylu myślenia o literaturze, jej zadaniach i funkcjach. Ten nowy styl myślenia pracy artystycznej opierał się m.in. na łączeniu literatury z refleksją teoretyczną i naukową, z teatrem (recenzje utworów dramatycznych i recenzje teatralne), a także filmem – dziś powiedzielibyśmy o multimedialnym charakterze przekazu. Nośnik, kształt czasopisma miał więc ogromne znaczenie.

Ukazało się łącznie dwadzieścia numerów „Miesięcznika Literackiego” z czego dwa (ósmy i dwunasty) zostały skonfiskowane w całości (dokonywano też konfiskaty całych pojedynczych tekstów lub cenzura je po prostu „kastrowała”, co było wyraźnie zaznaczone w poszczególnych drukowanych tekstach [zob. il. 3 – okładka czasopisma, na której znajduje się informacja o ingerencji cenzury]). Wat twierdził, że „Miesięcznik” stanowił konkurencję

dla „Wiadomości Literackich”, co mocno różni z prawdą. Wysokonaładowe czasopismo redagowane przez Mieczysława Grydzewskiego cieszyło się wielką popularnością i poczytnością, a jego nakład w znaczący sposób przewyższał nakłady „Miesięcznika”².

Dzisiaj często opisywane jest jako „nieformalny organ KPP” czy „nieoficjalny organ KPP” – tak naprawdę nigdy nim nie było, pamiętajmy, że sam *Wat* nie należał nawet do partii komunistycznej. Gdybym miał w tej chwili, zgodnie z obecną wiedzą, sporządzić opis tego periodyku, kwestie partyjnej przynależności redaktorów czy autorów ustawiłbym w pozycji marginalnej. Rzecz jasna nie da się pominąć kwestii światopoglądowych – z czasopismem byli związani ludzie lewicy i wielu z nich radykalnie reagowało na ówczesną sytuację społeczno-polityczną w Polsce. Powstanie pisma było po części następstwem wydarzeń politycznych, począwszy od majowego zamachu stanu z 1926 roku, i dalej, stopniowego kształtowania się władzy opresyjnej, konserwatywnej, autorytarnej.

Z tego punktu widzenia ważne wydają się wyjaśnienia Wata dotyczące akcesu do komunizmu. Znana, wielokrotnie cytowana fraza z *Mojego wieku* głosi, że „inteligent, *kajuszczijsia inteligent*, przychodzi do komunizmu z poczucia winy, wbrew nawet swoim interesom życiowym; popycha go potrzeba prawdy czy sprawiedliwości, motywacje bezinteresowne”³. To wtrącenie w języku rosyjskim – *kajuszczijsia inteligent*, a więc skruszony inteligent – jest bardzo znamienne. *Wat* argumentuje to przejście, podkreślając, że dokonywało się ono często z poczucia winy wobec niższych warstw społecznych, i było w tym coś prometejskiego,

.....

2 Zob. A. Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, cz. 1, oprac. nauk. R. Habielki, Kraków 2011, s. 426, przyp. 8.

3 Tamże, s. 200.

właściwego marksizmowi i wielu zwolennikom myśli z tego nurtu⁴.

W „Miesięczniku” ukazywały się teksty o charakterze teoretycznym, mocno powiązane z filozofią marksistowską, w których próbowano określić kształt i cele literatury oraz krytyki literackiej. Kiedy przegląda się kolejne numery „Miesięcznika”, na plan pierwszy wysuwa się sprawa teorii, podstaw teoretycznych myśli społecznej, oczywiście marksistowskiej, na której opiera się również koncepcja samej literatury. Te marksistowskie podstawy refleksji społecznej zostają dodatkowo wzmocnione badaniami socjologicznymi (potrzeba uwiarygodnienia samej myśli teoretycznej – istniała konieczność naukowego wykazania jej słuszności), stąd w materiałach dodatkowych ukazywało się wiele tekstów opartych na ustaleniach naukowych (np. w numerze 14 artykuł *Ustrój szkolny w świetle cyfr*, w numerze 15 artykuł *Struktura społeczna młodzieży szkół średnich i wyższych*, w numerze 20 artykuł *Społeczna struktura młodzieży szkół powszechnych*).

Rolę krytyki literackiej wyartykułował w „Miesięczniku” najbardziej Andrzej Stawar, publikując w drugim numerze pisma artykuł pt. *O krytyce*. Zawarł w nim m.in. te słowa:

Stosowanie obiektywnych kryterjów marksowskich w dziedzinie ocen literackich wywołuje naogół mniej lub więcej silne odruchy oburzenia wśród przedstawicieli oficjalnej literatury. Upatruje się wtem niesłychaną degradację literatury – powstaje z reguły krzyk o nieśmiertelnem pięknie, wiecznych zasadach sztuki itp. wymienia się sporo terminów i określeń jakoby zrozumiałych

4 Wspomina o tym m.in. Leszek Kołakowski – zob. *Główne nurty marksizmu. Powstanie – rozwój – rozkład*, wyd. 2 popr., Londyn 1988, s. 347–351.

samo przez się, ale o których istotnym znaczeniu sam krzyczący niema przeważnie pojęcia⁵.

Stawar wskazuje w swojej wypowiedzi na tradycję wykorzystania w Polsce metod materializmu dialektycznego, wskazuje m.in. na Stanisława Brzozowskiego, ale podkreśla, że wszystkie te wcześniejsze użycia miały charakter „przejściowej mody na teorię marskowską”, że przejmowały one jedynie „frazeologię klasową” oraz że niewiele miejsca poświęcano wówczas „sprawom nadbudowy kulturalnej”. Krytyka proponowana przez „Miesięcznik” od samego początku ustawia się w opozycji do tej, jaką uprawia się w „Wiadomościach Literackich” czy w „Europie” (zarzuca tym czasopismom i krytyce literackiej w ogóle brak „zbyt ściśle określonych granic”, ograniczanie się to samego tylko „taksowania” utworów, a więc ich wartościowania, co jego zdaniem jest mało twórcze; bezustannie określa tę krytykę słowami „krytyka mieszczańska”, z nią zaś wiąże „czytelnika burżuazyjnego” czy też „wychowanie burżuazyjne”, mówi też o „kapłańskim” pojmowaniu literatury). Za przyczynę upadku „krytyki mieszczańskiej” uznaje „niezdolność do dialektycznego ujęcia tych wszystkich przemian, które charakteryzują dzisiejszy stan rzeczy w literaturze i sztuce” (ML 2, s. 62). Pisarz zarzuca „bezwład” i „inercję ideologiczną” m.in. Karolowi Irzykowskiemu. Krytyka współczesnej Stawarowi krytyki jest miażdżąca, a rozwiązaniem patowej sytuacji, zgodnie z jego założeniami, jest praktyczne rozwijanie marksistowskich metod analizy literackiej, oczywiście w ścisłym związku z *Kapitałem* Karla Marksa, który – jak wskazuje Stawar – nosi podtytuł *Krytyka ekonomii politycznej*. Pisarz łączył zatem ściśle filozofię z krytyką,

.....

- 5 A. Stawar, *O krytyce*, „Miesięcznik Literacki” 1930, nr 2, s. 57. Dalsze odwołania do „Miesięcznika” podaję w formie skrótu ML ze wskazaniem danego numeru i strony. W cytatach zachowuję oryginalne brzmienie tekstu.

podkreślał, że to ostatnie pojęcie nie sprowadzało się w marksizmie do oceny: „Marks rozumiał słowo ‘krytyka’ nie wyłącznie w znaczeniu oceny – oceniając, tworzył jednocześnie własną doktrynę ekonomji politycznej” (ML 2, s. 64). Formułował na tej podstawie główne założenia „marksowskiej krytyki literatury”, która miała służyć m.in. „aktywizacji masowego czytelnika” w taki sposób,

aby zmienił on swój stosunek do całokształtu zagadnień literackich – stosunek zresztą wytworzony pod wpływem wrogiej klasowo ideologii. Czytelnik [...] przestanie przyjmować literaturę jako pewien żywiół postronny, jako pewien „świat piękna”, na który dozwolone jest popatrzeć na krótko, a który później znika z oczu za grubą kurtyną (ML, 2, s. 64).

Do wypowiedzi Stawara dołączał w kolejnych numerach „Miesięcznika” także Stande. Teksty Standego na temat podstaw estetyki i krytyki marksistowskiej ukazywały się w „Miesięczniku Literackim” w numerach 5 (*O krytykę marksistowską*) i 12 (*O marksistowskie pojmowanie literatury*), a także w numerze 15 z 1931 – był to tekst pt. *Eklektyzm czy dialektyka?*, który Wat po latach określili w *Moimi wieku* jako „niesłuchanie rozwlekłą polemikę talmudyczną”. W *O krytykę marksistowską* Stande objaśniał naukowe podstawy krytyki i jej znaczenie dla współczesności, pisał m.in. te słowa:

Stanowiąc system naukowy, obejmujący rozwój myśli, przyrody i historii ludzkiej w jedną nierozzerwalną całość, marksizm jest równocześnie wynikiem i podstawą walki proletariatu o przetworzenie świata, o zamianę społeczeństwa „mieszkańskiego” na „społeczeństwo ludzkie”, czyli „uspołecznioną ludzkość” (Marks). [...] Ta praktyczna strona marksizmu, jako systemu opartego na naukowym poznaniu rzeczywistości, jego wyraźnie klasowy charakter, jak o teorii i praktyki walki proletariatu, warunkuje jego stosunek do wszystkich zjawisk społecznych. W historii ludzkiej

nie może istnieć nic, co by stało ponad lub poza rzeczywistością społeczną. We wszystkich formach ideologii, począwszy od prawno-politycznych, a skończywszy na pozornie najbardziej odległych i wysubtelnionych formach sztuki, filozofii, religii – przełamują się zmiany, konflikty, zachodzące w rozwoju stosunków społecznych. [...] Będąc wyrazem określonego, klasowego stosunku do rzeczywistości, organizując i systematyzując różnorodność uczuć i myśli ludzkich w obrazach, odznaczających się zdolnością emocjonalnego oddziaływania na ludzi – utwór literacki stanowi jedno z silniejszych narzędzi w walce klasowej (ML 5, 225–226).

Stande wyznaczał zadania krytyka marksistowskiego, który miał być przedstawicielem i „bojownikiem” (to jego słowo) klasy robotniczej, „badaczem” (kolejne słowo autorskie warte podkreślenia) i „wykonawcą”. Twierdził, że krytyka literacka miała w ówczesnej Polsce ogromne zadanie do wypełnienia, miała kreować literaturę przyszłości. Sam krytyk marksistowski powinien być przedstawicielem klasy społecznej, jaką jest proletariat (z tym łączy się nie tylko ideologia, lecz także „walka klasowa”, „ogólna walka proletariatu”, „wyzwoleńczy ruch proletariatu”, walka o literaturę przyszłości, walka „ze zjawiskami i kierunkami terażniejszości”, „kryterium prawdy” – cały zestaw pojęć zaczerpnięty z marksistowskiej myśli społeczno-filozoficznej, która miała gwarantować naukowy charakter wszelkich działań krytycznych i artystycznych, twórczych). Jakie są zadania krytyka? Ma objaśniać czytelnikom relację pomiędzy bytem i świadomością – chodzi zwłaszcza o rozwijanie świadomości, bez której dostęp do rzeczywistości staje się niemożliwy. Krytyk powinien badać rzeczywistość społeczną i określać, jaką rolę odgrywa ona w świadomości samego twórcy. Sam proces twórczy ma być nierozwalnie związany z „treścią socjalną”, do tego dochodzi „materiał utworu literackiego” i jego społeczne uwarunkowanie, a także temat, który dla Standego jest „tezą, jaką autor przeprowadza,

zagadnienie, jakie stawia i rozwiązuje, specyficzny obraz świata, jaki w utworze swym daje” (ML 5, s. 229). Decydującą dla aktu twórczego ma być relacja pomiędzy tematem i materiałem. Tu posługuje się Stande dwoma przykładami: *Czarnymi skrzydłami* Juliusza Kadena-Bandrowskiego i *Przedwiośniem* Stefana Żeromskiego – pierwsza z nich uchodziła w oczach ówczesnych komentatorów za „powieść robotniczą”, druga za „powieść komunistyczną”, z czym Stande zupełnie się nie zgadzał, twierdząc, że nie można tych powieści w taki sposób nazywać, ponieważ o charakterze książki decyduje nie materiał (życie robotnika w przypadku Kadena, a w przypadku Żeromskiego komunizm), ale teza. Obydwie te powieści, podkreślał Stande, są pozbawione tezy, a więc obydwie powieści są „antyrobotniczymi” i „kontrewolucyjnymi”⁶.

Zatem liczyć się miały nie tradycyjnie przypisywane literaturze wartości estetyczne, kontynuacja i wzmocnienie tradycji, ale nacisk na społeczne funkcje literatury, budowanie z pomocą literatury świadomości społecznej, która aktywizuje zbiorowość, nakłania ją do działania i przekształcania skostniałych struktur społeczno-politycznych. Sama krytyka literacka zostaje ściśle powiązana z analizą dzieła, która ma przed czytelnikiem odsłaniać mechanizmy powstawania dzieł. A więc nie „estetyzująca teoria literatury”, ale teoria powiązana z założeniami m.in. rosyjskiego formalizmu, który był redaktorem „Miesięcznika” szczególnie bliski. Mówimy tu o podstawach teoretycznych „Miesięcznika”, zaznaczyć jednak trzeba, że miały one raczej charakter quasi-naukowy, jako że w wielu wypowiedziach związanych z piśmem

6 Swoje zdecydowanie krytyczne poglądy na temat powieści Kadena przedstawił Stande wcześniej w obszernym szkicu pt. *Czarne skrzydła* opublikowanym w dwóch kolejnych numerach „Miesięcznika Literackiego” (nr 1 i nr 2).

twórców dominował jednak żywioł krytyczny⁷. Niektóre z tych tekstów zachowały jednak świeżość i ważność po dziś dzień – są czytane, komentowane i cytowane, zwłaszcza przez literaturoznawców młodszego pokolenia. Do takich tekstów należą przede wszystkim *Wspomnienia o futuryzmie* (ML 2, s. 68–77) czy *Meta-morfozy futuryzmu* (ML 3, s. 121–128), w których pisarz kładł nacisk na społeczny charakter polskiego futuryzmu.

Wskazane wyżej przykłady tekstów były znaczącymi postulatywnymi wypowiedziami w czasach dwudziestolecia międzywojennego; dziś, przeszedłszy próbę czasu, rozmaite nadużycia i deformacje, wzbudzają raczej wiele wątpliwości – współczesny czytelnik wyposażony w wiedzę o nowomowie PRL-u dostrzeże zwłaszcza tę ich cechę. Podkreślić jednak trzeba, że już w tamtym czasie nie wzbudzały entuzjazmu, narażały się na ostrą, pełną ironii replikę. Już pierwszy numer „Miesięcznika” został omówiony przez Antoniego Słonimskiego w „Wiadomościach Literackich” w dziale *Kronika tygodniowa*, a wypowiedź Słonimskiego była niezwykle stanowcza: „Zabawna jest gorliwość i wzajemna nieufność tych rozdawców patentów proletariackich. Pan Wat, pisząc o Erichu Marii Remarque’u, demaskuje jego ‘mieszcząństwo’; jest to właściwie jedyna rzecz, którą naprawdę pragnie wypowiedzieć”. I w zakończeniu dodawał: „Remarque pogłębia naszą wiedzę o człowieku, ale nie pogłębia tej wiedzy naiwna proletariacka klasyfikacja literatury”⁸. Podobnie oceniał pismo Irzykowski,

.....

- 7 Zwraca na ten fakt uwagę także Danuta Ulicka, pisząc o teoretycznoliterackich uwikłaniach „Miesięcznika Literackiego”. Zob. D. Ulicka, *Rzut oka na nowoczesne polskie literaturoznawstwo teoretyczne, w: Wiek teorii. Sto lat nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego*, red. D. Ulicka, Warszawa 2020, s. 77.
- 8 Antoni Słonimski omówił pierwszy numer „Miesięcznika Literackiego” w dziale *Kronika tygodniowa* „Wiadomości Literackich” 1929, nr 49, s. 4.

odnosząc się do krytycznej wypowiedzi Stawara na temat *Walki o treść*, porównuje marksizm do *Młota na czarownice* inkwizytora Heinricha Kramera, dzieła, które walnie przyczyniło się do masowych egzekucji na stosach tysięcy kobiet w Europie⁹. Wat stanowczo odpowiadał Słonimskiemu, traktując go określeniem „znakomitego szmoncesmana”¹⁰, co wywołało polemikę i zdecydowanie krytyczną, przesyconą sarkazmem wypowiedź Słonimskiego:

Może chata wuja Wata ma jakiegoś zręczniejszego dialektyka ortodoksji proletariackiej. O p. Wacie mamy tak złe pojęcie, że nie wierzymy nawet w jego fanatyzm. Ze snobami i lawirantami tego rodzaju dyskutować nie można, można tylko kpić, co ze względu na nikłe znaczenie jego osoby, wywatowanej watoliną frazeologii, jest zabawą bardzo miłą, ale troszkę za łatwą¹¹.

Obok programowych tekstów zawierających refleksję teoretyczną publikowano teksty literackie (poezję – m.in. wiersze Władysława Broniewskiego, Stanisława Ryszarda Standego, Stanisława Wygodzkiego, Władimira Majakowskiego), eseje, reportaże, przekłady z literatury powszechnej, szerokie opinie i recenzje na temat nowości wydawniczych w Polsce i na świecie (dominowała zdecydowanie „literatura faktu”), gruntownie omawiano

-
- 9 Zob. K. Irzykowski, *Piła marxystyczna*, „Wiadomości Literackie” 1930, nr 5, s. 2.
 - 10 A. Wat, *Metody przedrzeźniania się p. Słonimskiego*, „Miesięcznik Literacki” 1930, nr 2, s. 117–119.
 - 11 A. Słonimski, *Kronika tygodniowa* „Wiadomości Literackich” 1930, nr 2, s. 2. Tuż obok wypowiedzi Słonimskiego zamieszczono reklamę drugiego numeru „Miesięcznika Literackiego”. Spór ze Słonimskim powracał na łamach „Miesięcznika...” jeszcze kilkakrotnie w rubryce *Mimochodem*, w nr. 3 z 1930, s. 168–169 (*Pan Słonimski...*), a także w nr. 9 z 1930, s. 421–422 (*Szmoncesman zagranicą. Co Pan Słonimski widział za granicą*).

dokonań kulturalne i oświatowe w ZSRR, pojawiały się też artykuły na temat „literatury proletariackiej” w Niemczech, Szwajcarii (nr 2, Herman Kurz, *Proletariacko-rewolucyjna literatura w Szwajcarii*; w tym samym numerze Henryk Drzewiecki publikuje tekst pt. *Ankieta o literaturze proletariackiej* i analizuje w nim ankietę temu właśnie poświęconą, jaka pojawiła się w paryskim „Le Monde”, w numerze 14 opublikowano tekst Szejikiti Fudimoriego *Ja-pońska literatura proletariacka*, w numerze 19 pojawia się tekst Richarda Kaltofena pt. *Hiszpańska powieść robotnicza* czy Japonii. Dodatki stanowiła *Kronika zagraniczna* (tu informacje ze świata, np. „Reżyser Oboleński przygotowuje film *Dźwiękowe abecadło* – pierwszą próbę walki z analfabetyzmem za pomocą filmu dźwiękowego”, „W. Majakowski napisał nową komedię *Banja (Łażnia)*. Treść – walka z mieszczaństwem i biurokracją”) i dział „Mimocho-dem” zawierający rozmaite polemiki i komentarze do bieżących spraw życia społeczno-kulturalnego czy wydarzeń politycznych.

Z krytyką bywało w „Miesięczniku” różnie – z jednej strony Erich Maria Remarque zostaje przez Wata przedstawiony jako „twórca burżuazyjny”, z kolei Émile Zola pojawia się w tendencyjnym, ideologicznym odczytaniu („najtypowszy przedstawiciel naturalistycznego szablonu”), Jamesa Joyce’a określono mianem „drobnomieszczański indywidualista”, Romain Rolland to „klasyczny przedstawiciel drobnomieszczańskiego humanitaryzmu”, Stefan Zweig to „beletrysta burżuazyjny”, Stanisław Mackiewicz jawi się zaś jako „czołowy publicysta monarchistyczny” (tak go określa anonimowy recenzent *Myśli w obcęgach*). Znamiennym przykładem jest też rumuński pisarz Panait Istrati, tworzący w języku francuskim. Wat przełożył na język polski jego książkę *Rzeź na pustyni* (ukazała się w Warszawie w 1930 roku). Istrati – początkowo apologeta rewolucji październikowej i wiodącej, postępowej roli Rosji radzieckiej w świecie – po ośmiu miesiącach pobytu w ZSRR napisał miażdżącą krytykę tego kraju. Książka *Vers l'autre flamme (Żagiew i zgliszcza. Po szesnastu miesiącach pobytu w Z.S.S.R.)* o zdecydowanie antysowieckim wydźwięku, napisana

była z intencją: „nie przestając nigdy zwalczać wrogów wolnego człowieka”¹². W numerze 4 „Miesięcznika” w dziale „Mimochodem” opublikowany został komentarz do *Listu otwartego do pisarzy Zachodu* poświęconego Istratiemu, który wydała „Lietraturnaja Gazieta”; list został podpisany przez pisarzy radzieckich; była to prawdziwa napaść na rumuńskiego pisarza, po tym, kiedy opuścił Związek Radziecki i wydał wspomnianą książkę. „Co śmieszniejsze. Panait Istrati – pisano w «Miesięczniku» – przemawia w imieniu proletariatu i uważa się nadal za rewolucjonistę, będąc w istocie jednym z wielu dostawców grubych oszczerstw na użytek pism burżuazyjnych” (ML 4, s. 225)¹³. W ocenach dzieł literackich i ich twórców dominują niestety zbyt często opinie podporządkowane ideologii, wytyczonemu wcześniej stylowi myślenia, ściśle powiązanemu z myślą marksistowską, która czasami w uproszczony sposób włączona zostaje do dyskursu krytycznego.

Rzecz jasna, te opinie kłóć się z aktualnym stanem rzeczy i współczesną recepcją. Zdecydowana większość krytykowanych w „Miesięczniku” pisarzy oraz ich dzieł przeszła bezboleśnie próbę czasu i cieszy się dziś należnym uznaniem.

Warto jednak podkreślić, że w „Miesięczniku” ukazywało się wiele niezwykle cennych artykułów, opinii i recenzji, jak na tamten czas odkrywczych, śmiałych, można by nawet rzec, w znaczący sposób wyprzedzających czasy, antycypujących wiele myśli, jakie otwarcie i szeroko zostały podjęte przez polską myśl społeczno-polityczną dopiero po roku 1989.

12 P. Istrati, *Żagiew i zgliszcza. Po szesnastu miesiącach pobytu w Z.S.S.R.*, przeł. K. Rychłowski, Lwów 1931 [cytat: s. 5].

13 Do sprawy Istratiego nawiązywał także Izaak Deutscher, pisząc w numerze 9 „Miesięcznika Literackiego” (s. 390–393) tekst zatytułowany *Odwrót sympatyka*, a poświęcony „papuczykom”, pisarzom niemarksylistowskim, którzy sympatyzowali z ruchem rewolucyjnym.

Taki był np. tekst Hempela, zatytułowany *Na wyżynach Monsalwatu*, który odnosił się do wielu książek i broszur publikowanych przez Artura Górskiego – jedną z tych broszur był *List do nauczyciela w sprawie szkoły antyreligijnej* (wydany własnym nakładem autora w 1929 roku w Warszawie). Hempel pisał m.in.:

Artur Górski, autor *Monsalwatu*, *Ku czemu Polska szła*, i innych „protuberancji serca”, „bijących uczuciami w nieskończoność” spojrzal na padół doczesności ze sfer Graalowych, w których zwykle przebywa i ze zgrozą stwierdził, że zagrożona jest „łącząca Europę chrześcijańską spólnota moralna”, że zagrożony jest „duch chrześcijański i polski”, „duch narodowy”. Wobec tak poważnych niebezpieczeństw napisał broszurę p.t. *List do nauczyciela w sprawie szkoły antyreligijnej*. Zdaniem p. Górskiego „ani społeczeństwo, ani duchowieństwo, ani organa mające w ręku sprawy wychowawcze” nie doceniają niebezpieczeństwa grożącego Polsce ze strony potęgi piekielnej, nazywanej przez p. Górskiego „teorią materializmu dziejowego”. Nauka religii ponoć nie stoi w Polsce na wysokości zadania – i z tego słabego punktu w naszym ustroju oświatowym korzysta agitacja wroga chrześcijaństwu w kulturze¹⁴.

Tak pisał Górski, tak komentował jego słowa Hempel, a miało to miejsce niemal 100 lat temu.

Podobnie rzecz się miała z recenzją sztuki Friedricha Wolffa zatytułowanej *Cjankali* (1929 rok). W roku 1930 wystawił ją w Teatrze Miejskim w Łodzi Leon Schiller, wzbudzając w kraju burzliwą dyskusję. Utrzymany w konwencji ekspresjonistycznej dramat Wolffa poruszał kwestię legalizacji aborcji, a więc sprawę niezwykle drażliwą w ówczesnej (a także we współczesnej) Polsce.

14 J. Hempel, *Na wyżynach Monsalwatu*, „Miesięcznik Literacki” 1930, nr 3, s. 156.

Wróćmy jednak do samej literatury: o jaki chodziło jej kształt? To miała być literatura ściśle powiązana z rzeczywistością – ale sama rzeczywistość domaga się konkretnej naukowej definicji. Brak jej jednak, brak jej z powodu ograniczeń „naukowości” – naukowość staje tu pod znakiem zapytania. Teksty teoretyczne publikowane na łamach „Miesięcznika Literackiego” oscylują pomiędzy naukowością, literackością (chodzi zarówno o sposób pisania, formę wypowiedzi, jak i liczne referencje do literatury, jej interpretacje) i publicystyką.

Nic zatem dziwnego, że zwłaszcza reportaż stał się formą wypowiedzi szczególnie uprzywilejowaną, i że obok publikowanych profesjonalnych reportaży (np. Łarisy Michajłownej Rejsner, działaczki bolszewickiej, pisarki, dziennikarki, autorki reportażu pt. *Im Lande Hindenburgs. Eine Reise durch die deutsche Republik*, wydanych w Berlinie w 1926 roku i poświęconych wielkim koncernom przemysłowym; w „Miesięczniku” nr 7, s. 334–339 ogłoszono przekład jej reportażu pt. *Ullstein*, poświęconego niemieckiemu koncernowi prasowemu Ullstein Verlag; w tym samym numerze ukazał się przekład reportażu Egona Erwina Kischy pt. *U Forda w Detroit* – ML 7, s. 340–345), ogłaszano reportaże lub wspomnienia robotników, pisarzy amatorów – doskonałym przykładem, tekstem niemal wzorcowym, są tu *Wspomnienia robotnika Karola Doczkała* (pracował jako tkacz i majster tkacki w Łodzi, a następnie w Łomży, związany był z ruchem robotniczym; należał do Związku Robotników Polskich, PPS, a od 1906 roku do PPS Lewicy; jego *utwór* publikowano w „Miesięczniku Literackim” 1930, nry 4 i 5).

Wat ogłosił też w tym samym numerze „Miesięcznika” szkic pt. *Reportaż jako rodzaj literacki* (ML 7, s. 330–334). Pisarz łączy reportaż z szeroko rozwijającą się w Polsce literaturą faktu, wskazuje jednoznacznie, że ta odmiana literatury została spopularyzowana przez pisarzy zgrupowanych wokół radzieckiego czasopisma „LEF”. Dokonuje historycznego przeglądu światowego piarstwa faktograficznego, analizuje pojęcie „faktu”

w kontekście przynależności klasowej pisarza – „pisarz burżuazyjny” i „pisarz proletariacki” postrzegają i opisują te same fakty w zupełnie odmienny sposób. Autor *Bezrobotnego Lucyfera* uznawał reportaż za „najbardziej zracjonalizowany rodzaj literacki”, twierdził, że: „Jest w nim bezpośrednia bliskość między intencją a wykonaniem, między klasowym nastawieniem autora a doborem, naświetleniem i montażem obserwacji” (ML 7, s. 332). Pojawiające się w tym cytacie słowo „montaż” nie jest przypadkowe, łączy się ściśle z techniką filmową, szczególnie z technikami montażu wykorzystywanymi przez kinematografię radziecką. Ten problem podnoszono w wielu różnych tekstach „Miesięcznika” poświęconych filmowi radzieckiemu. Wat i wielu innych jego współpracowników cenili szczególnie reportaż Wiktora Turina z 1929 roku, który był nowatorskim, udratyzowanym filmem niemym o budowie kolei łączącej Turkiestan z Syberią; w Polsce nie prezentowano go szerszej publiczności. Wiktor Heiman zaliczał go w „Miesięczniku” (ML 2, s. 163–165) do, jak to ujął, „filmu kulturalnego”, uznawał jego walory artystyczne, zwracał uwagę na to, że nie ma tu intrygi ani aktora, rolę aktorów odgrywają „socjalno-ekonomiczne kolizje utworu”, sam widz przeżywa nie losy bohaterów, ale ideę, którą jest budowa wielkiej kolei łączącej Turkiestan z Syberią; Wat odwoływał się do tego filmu w przypisie do szkicu *Reportaż jako rodzaj literacki* – mówił o wzajemnym oddziaływaniu na siebie literatury i filmu, uznawał *Turksib* za „znakomity film sowiecki”, podkreślał rolę montażu, reporter, podobnie jak reżyser, „zbiera mnóstwo obserwacji, wybiera z nich potrzebne, przestawia je i montuje, kierując się ogólną ideą polityczną” (ML 7, s. 332). Oglądając ten film dzisiaj, widać wyraźnie, że jest to ewidentnie produkcja propagandowa, faktycznie nosząca znamiona filmu artystycznego, specyficznego obrazowego liryzmu, który ma oddziaływać na widza i go „uwodzić”. Jednak w ogólnym rozrachunku *Turksib* niewiele różni się od *Triumph des Willens* Leni Riefenstahl (film z 1934 roku). Taka właśnie konkluzja nasuwa się po latach od powstania

filmu-reportażu, który był jednym z ogniw propagandowej sieci twórców quasi-artystycznych wiodących ku manipulacji społeczeństwem.

Do teorii reportażu nawiązał Wat raz jeszcze w szkicu *Jeszcze o reportażu* (ML 10, s. 425–426) – mówił tu głównie o umasowieniu literatury, z wielką dozą przesady wiązał to zjawisko z „udostępnieniem masom literatury”, „uczynieniem jej przystępną, zrozumiałą”, wskazywał na to, że literatura ma wyrażać „dążenia i ideologię mas”, a także na „masowe rozpowszechnianie literatury”. W zakończeniu szkicu zapisał te słowa:

Nie namawiam do zaniechania wierszy, prozy beletrystycznej na rzecz reportażu. Nie sądzę, aby reportaż wypierał w literaturze proletariackiej inne rodzaje artystyczne; ani też, że jest tylko formą przejściową, jak gdyby wprawką do noweli czy powieści. Chodzi mi tylko o stwierdzenie, że w obecnych konkretnych warunkach rozwoju literatury proletariackiej w Polsce reportaż okazuje się rodzajem najbardziej skutecznym, po prostu dającym najlepsze wyniki. Że więc tędy prowadzi narazie droga do umasowienia naszej polityki literackiej (ML 10, s. 426).

Te założenia były w pełni spójne z ideą konkursów literackich ogłaszanych w „Miesięczniku”. Pierwszy z nich to konkurs na reportaż ogłoszony w numerze 7 „Miesięcznika” – we wstępie padły m.in. te słowa: „Mając na względzie doniosłość i użyteczność reportażu jako rodzaju literackiego w obecnym układzie sił społecznych redakcja [...] rozpisuje KONKURS NA REPORTAŻ” (ML 7, s. 329). Dalej szczegółowo objaśniano zasady:

Uwzględniamy reportaż wytwórczy, więc prawdziwy opis fabryki, czy czynności zawodowych, – procesu gospodarczego i panujących w nim stosunków ekonomiczno-socjalnych; reportaż masowy, omawiający strajk, czy wiec, czy inne zjawisko porządku masowego; reportaż obyczajowy; reportaż podróźniczy

i terytorjalny, – opisujący podróż, kraj, miasto, wieś, ulicę czy kompleks domów w przekroju socjalno-politycznym, ekonomicznym, obyczajowym; reportaż typologiczny, t. zw. Dający opis poszczególnych jednostek, typowych dla danej klasy, warstwy czy ruchu (ML 7, s. 329).

Konkurs był oczywiście adresowany do amatorów twórczości literackiej, podkreślano przy tym, że szczególnie ceniona będzie umiejętność obserwowania „rzeczy, faktów, wypadków i stosunków”; jedną z podstawowych wartości przyszłych tekstów miała być umiejętność doboru i układu obserwacji, świadoma ocena ich idei polityczno-społecznej. Nagroda za najlepszy reportaż miała wynosić 200 złotych (nie była to kwota zbyt wygórowana, mniej więcej tyle zarabiał wówczas miesięcznie maszynista), dodatkowo nagrodzone i wyróżnione teksty miały się ukazać drukiem w „Miesięczniku” – począwszy od numeru 11 czasopisma do numeru 15 włącznie systematycznie drukowano kolejne reportaże, które później miały być poddane ocenie czytelników. Jednym z takich opublikowanych reportaży był ten Zygmunta Walińskiego, zatytułowany *Wima* (ML 11, s. 473–475). Reportaż bardzo szczególny, traktujący o „Wimie”, a więc słynnej Widzewskiej Manufakturze, fabryce powstałej w Łodzi w 1880 roku. Znamienny tekst jest ułożony na łamach pisma w kształt „poematu”, suche fakty liczbowe, zdawkowe komentarze, aluzje wpisane między wiersze – dokładnie odpowiada wyznacznikom zawartym w warunkach konkursowych, a zarazem ściśle wzorcowym reportażom, które opublikowano przy ogłaszaniu konkursu. Warto go zacytować w całości:

1

220.000 wrzecion.

1.500 warsztatów tkackich.

2 turbogeneratory po 10.000 kilowatów każdy.

Dzienne zużycie węgla 80 wagonów.

Kolejka fabryczna.
Odlewania.
Gazownia – 1.500 metrów sześciennych gazu dziennie.
Kotłownia.
10.000 robotników.
Bielnik. farbiarnia, drukarnia, wykończarnia, składalnia.
Dzienną produkcją przędzy 5 razy ziemię opasać można.
Płótnem – wyścielić drogę z Łodzi do Warszawy.
14 milionów zysku.
800 urzędników.
300 maszyn do pisania zajadle terkoczących.
Najnowsze aparaty.
Olbrzymie laboratorja.
Najmniejsza czynność dokładnie wyznaczona stoperem.
R a c j o n a l i z a c j a .
Biura kalkulacyjne obliczają oszczędność jednej dziesiątej, jednej setnej, jednej tysięcznej sekundy.
Warczące armje maszyn do liczenia.
Sprężysta organizacja. Pierwszorzędni ekonomiści.
Oto:
Lśniący, precyzyjny aparat wyzysku.
„Wima”!

2

10.000 ludzi dwukrotnie na dobę przekracza bramy fabryczne.
W chodzą swobodnie, wychodząc podlegają rewizji.
Rewidenci rewidują mężczyzn, rewidentki – kobiety.
Palce mają giętkie – długie.
Oczy psów dbających o pańską własność.
Czuwa nad nim i policja fabryczna.
Same chłopcy na schwał, w strażackich kaskach.
Broni nie noszą. Mają mocne pięści.
Wychodzący gorączkowo myszkują po własnych kieszeniach.
Trzeba być ostrożnym.

Kawałek szpagatu, ćwiartka papieru wartości 10 groszy –
wystarczające
powody zwolnienia.
Prócz stempla – sprawa w sądzie.
10.000 robotników, z których każdy wyniósłby dziennie ćwiartkę
papieru
za 5 groszy – 15.000 złotych miesięcznie.

3

150 wypadków dziennie.
2 karetki pogotowia ustawicznie czynne.
Dwóch felczerów poradzić sobie nie może.
Ambulatorjum zużywa 1,5 litra jodiny, kilogram maści bornej,
3 kg.
waty, 200 metrów bandażu dziennie.
78 aut rozwozi gotowy towar.
Bela surowej bawełny w ciągu 15 minut zamienia się na etaminę,
madapolam,
zefir, satynę.
25.000 koni mechanicznych w ciągłej pracy.
70.000 litrów chloru bieli surowy towar.
1638 motorów warczy bez przerwy.
Obrót dzienny 800.000 złotych.
Wypłata tygodniowa dwa miliony.
Świadczenia społeczne 100.000 złotych miesięcznie.
30.000 kilogramów przędzy na dobę.
Zarobki robotników – głodowe.
Członkowie zarządu – po dwa auta każdy.
Palić na fabryce nie wolno.
Ustawać w pracy – wzbronione.
Ręce idą na wyścigi z maszynami – drgają rytmicznie.
Rygor wojskowy.
Majstrowie są panam i życia i śmierci.
Produkcja. Produkcja. Produkcja.

Opornych wyprowadzają strażacy.
Mieszkania robotników duszne i ciasne.
Za fabryką olbrzymi stadion sportowy.
Zawody w każdą niedzielę.
Bezpłatna reklama.
Specjalni urzędnicy kierują robotniczym sportem.
Żerując na zdrowiu pracowników, pozują fabrykanci na Fordów
krajowego
wyrobu.

4

Wypłata w czwartki.
15 urzędników rozlicza pieniądze.
Robotnik – przeciętnie 36 złotych tygodniowo, robotnica połowę.
Prezes zarządu – 30.000 złotych miesięcznie.
Dyrektorowie po 15.000.
Żaden z robotników nie przyjmie wyboru na delegata fabrycznego.
Wymówienie – murowane.
Co pięć, sześć miesięcy – strejk.
Łamistrajków bronią strażacy.
W nagrodę dzieci „perełek” przyjmuje się na „czyste” oddziały:
składalnia,
wydział elektryczny.
Robota lekka – płace dobre.
Przywódców strejku wydała się z miejsca.
Cała fabryka pokryta siecią szpiegowską.
Specjalny prokurent stoi na czele defensywy fabrycznej.
Śród robociarzy głód, nędza, choroby.
Nadwątlone płuca, źle funkcjonujące kłapy sercowe, reumatyzm,
blednica.
Śród młodszych robotnic – prostytutcja.
14 milionów zysku.
Turbiny 3.000 obrotów na minutę.
10.000 serc wali wspólnym rytmem.

10.000 pustych żołądków kurczy się miarowo.
 20.000 ramion wystukuje orkiestrą wszystkich maszyn
 fabrycznych:
 Produkcja. Produkcja. Produkcja.

W ostatnim, dwudziestym numerze czasopisma z 1931 roku, tuż przed jego zamknięciem, ogłoszono kolejny konkurs, tym razem miał to być konkurs na „UTWÓR LITERACKI O BEZROBOCIU” (ML 20, s. 897). Zgodnie z jego założeniami można było nadsyłać opowiadania, wiersze, reportaże, nowele, „wspomnienia bezrobotnego”, „utwór sceniczny” czy też „szkic powieściowy”. Konkursu nigdy nie rozstrzygnięto, jako że pismo zostało zawieszono, a Wat, Broniewski i kilku innych współpracowników trafili do więzienia. Ostatnie numery czasopisma, przed jego zawieszeniem, straciły impet i rozmach. Nic dziwnego, ponieważ było ono systematycznie kastrowane przez cenzurę, także sytuacja polityczna domagała się stanowczo doraźnych interwencji, w które angażował się także „Miesięcznik”.

„Miesięcznik Literacki” można by pod wieloma względami porównać do innych czasopism ukazujących się w Polsce czy za granicą nie tylko w dwudziestoleciu. W ciekawy sposób przedstawia się porównanie np. do francuskiego czasopisma „Tel Quel”, które pojawiło się z początkiem lat 60. – podobieństwa są uderzające: fascynacja teorią, myślą marksistowską i szerzej lewicową w ogóle. Francuscy intelektualiści zaczęli właśnie od teorii, by przypomnieć w tym miejscu ich książkę zbiorową, która ukazała się w Paryżu w 1968 roku nakładem Éditions du Seuil pod tytułem *Théorie d'ensemble*¹⁵. Ukazanie się tej książki poprzedziły dwa istotne fakty. Pierwszym z nich była działalność awangardowego (w sensie intelektualnym) kwartalnika *Tel Quel*, drugim wyłonienie spośród redaktorów i współpracowników tego pisma

15 M. Foucault i in., *Théorie d'ensemble*, Paris 1968.

Groupement d'études théoriques (Towarzystwa Studiów Teoretycznych, we francuskim skrócie GET), co nastąpiło wkrótce po wydarzeniach majowych 1968 roku w Paryżu. Program ukonstytuowanej wówczas grupy GET zawierał m.in. te słowa:

W obliczu skostnienia i zamierzonej polityki reakcyjnej we francuskim nauczaniu, a także w obliczu różnych typów cenzury, przypadków nadużyć i uproszczeń dla celów polityczno-estetycznych, na co narażone są najbardziej nawet konsekwentne badania, w obliczu obskurantyzmu, który zawsze wynajduje sposoby maskowania swej ideologii za pozycjami norm, „Tel Quel” decyduje się założyć „Towarzystwo Studiów Teoretycznych”, którego obowiązkiem będzie systematyczne i publiczne konfrontowanie zbioru interesów prywatnych i innych układów ideologicznych z wytwórczością teoretyczną zdeterminowaną przez rewolucyjną naukę materializmu dialektycznego i historycznego¹⁶.

Polski czytelnik zna doskonale ten typ dyskursu ideowego, by nie powiedzieć ideologicznego. Zaznaczyć jednak trzeba, że główne tezy manifestu GET-u zostały wygłoszone w bardzo szczególnej sytuacji politycznej – po paryskich wydarzeniach majowych 1968 roku, i to właśnie w ten kontekst historyczno-polityczny wpisywał Philippe Sollers działalność GET-u na posiedzeniu inauguracyjnym w październiku 1968 roku, kiedy przyjęto podstawową zasadę, głoszącą, że nauka winna rozwijać się poza jakimikolwiek instytucjami, które mogłyby mieć wobec niej charakter represyjny.

Spotkania GET-u przyciągały naukowców (uczestniczyli w nich często Roland Barthes i Jacques Lacan), pisarzy oraz studentów i – jak pisała po latach Julia Kristeva, powołując się na

16 Fragment ten pochodzi z archiwum czasopisma „Tel Quel”. Cytuję za: P. Forest, *Histoire de Tel Quel (1960–1982)*, Paris 1995, s. 339.

słowa związanej z grupą dziennikarki – stały się one dla ówczesnej młodzieży „jedyną inicjacją do filozofii spekulatywnej”¹⁷. Jak dobrze wiemy, przerodziły się one również w silny ruch intelektualny, który zmienił oblicze nauk społecznych we Francji, a stamtąd promieniował na cały świat.

Z perspektywy czasu widać wyraźnie, że gdyby „Miesięcznika Literackiego” nie zamknięto, gdyby nie aresztowano związanych z nim pisarzy (Wat jednoznacznie daje w *Moim wieku* do zrozumienia, że było to doświadczenie traumatyczne), czasopismo mogłoby odegrać wielką rolę w kształtowaniu silnego środowiska krytycznej myśli lewicowej, którą jednak w Polsce przedwojennej skutecznie stłamszono, a po drugiej wojnie światowej, już w PRL, przybrała postać zdeformowaną, by nie powiedzieć zdegenerowaną. Później, po wielu latach odradzała się stopniowo w ramach opozycji w PRL i z dużym rozmachem po roku 1989. Pomimo wielu swoich wad, które próbowałem w niniejszej rozprawie odsłonić, trzeba „Miesięcznik” ocenić pozytywnie – zwłaszcza jako próbę powiązania myśli lewicowej z rozwijającym się w Polsce po wojnie ruchem awangardowym. Polska awangarda nie była wyłącznie projektem artystycznym, ale projektem pomyślanym na daleką metę, projektem społecznym. Krótkie trwanie „Miesięcznika Literackiego” potwierdza to spostrzeżenie. To zaś zmienia nieco opinię, jaką ukształtował na temat wydawanego przez siebie czasopisma jego redaktor naczelny.

.....

17 J. Kristeva, *Mémoire*, „L’Infini” 1983, nr 1, s. 47.

Bibliografia

- „Miesięcznik Literacki” 1929–1931, nry 1–20.
- Forest P., *Histoire de Tel Quel (1960–1982)*, Paris 1995.
- Foucault M. i in., *Théorie d'ensemble*, Paris 1968.
- Irzykowski K., *Piła marxistyczna*, „Wiadomości Literackie” 1930, nr 5.
- Istrati P., *Żagiew i zgliszcza. Po szesnastu miesiącach pobytu w Z.S.S.R.*, przeł. K. Rychłowski, Lwów 1931.
- Kołąkowski L., *Główne nurty marksizmu. Powstanie – rozwój – rozkład*, wyd. 2 popr., Londyn 1988.
- Kristeva J., *Mémoire*, „L'Infini” 1983, nr 1.
- Słonimski A., *Kronika tygodniowa*, „Wiadomości Literackie” 1929, nr 49.
- Słonimski A., *Kronika tygodniowa*, „Wiadomości Literackie” 1930, nr 2.
- Ulicka D., *Rzut oka na nowoczesne polskie literaturoznawstwo teoretyczne*, w: *Wiek teorii. Sto lat nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego*, red. D. Ulicka, Warszawa 2020.
- Wat A., *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, t. 1, oprac. nauk. R. Habielski, Kraków 2011.
- Wat A., *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, cz. 1–[2], przedm. C. Miłosz, do dr. przygot. L. Ciołkoszowa, wyd. 2 popr., Londyn 1981.

“Miesięcznik Literacki” (1929–1931) – Philosophy, Politics, Literature

The subject of consideration in this article are the social and literary contexts in a well-known interwar periodical published in 1929–1931. “Miesięcznik Literacki” (“Literary Monthly”) was published in Warsaw, its editor-in-chief was Aleksander Wat, and there was a group of left-wing intellectuals who collaborated with him. The magazine was considered an informal organ of the Communist Party of

Poland. It published texts of a theoretical nature, strongly related to Marxist philosophy, in which attempts were made to define the shape and goals of literature and literary criticism. Apart from that, literary texts (poetry and prose), reports, translations of general literature, broad opinions on new titles published in Poland and in the world were presented, and cultural achievements in the USSR were thoroughly discussed. The text contains an analysis of the journal's publishing framework and its socio-political and philosophical contexts as well as an attempt to determine its influence on intellectual circles in Poland in the interwar period.

Keywords: „Miesięcznik Literacki” (1929–1931); Marxism; Marxist criticism; politics; literature

ADAM DZIADEK – pracuje w Instytucie Literaturoznawstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Zajmuje się literaturoznawstwem teoretycznym, komparatystyką, *Men's Studies*, krytyką genetyczną i przekładem prac naukowych. Autor książek *Rytm i podmiot w liryce Jarosława Iwaszkiewicza i Aleksandra Wata* (1999), *Obrazy i wiersze. Z zagadnień interferencji sztuk w polskiej poezji współczesnej* (2004 i 2011), *Na marginesach lektury. Szkice teoretyczne* (2006), *Projekt krytyki somatycznej* (2014), *Somatic Criticism Project* (2018). Członek redakcji „Pamiętnika Literackiego”.

JENS HERLTH

Université de Fribourg

 0000-0003-4613-033X

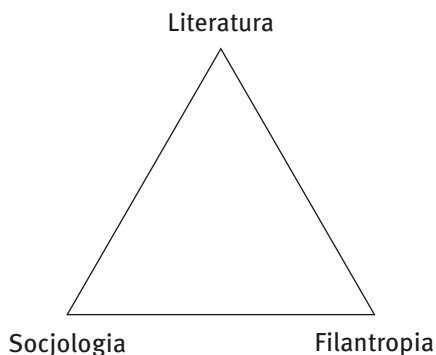
Narracja i socjografia we wczesnej twórczości Janusza Korczaka

Młody Janusz Korczak (właśc. Henryk Goldszmit) swoimi wczesnymi utworami publicystycznymi i literackimi wpisał się w konstelację zaangażowanej społecznie inteligencji warszawskiej początku XX wieku. W życiorysie, który napisał w 1942 roku, wspominał: „Do żadnej partii politycznej nigdy nie należałem. [...] Wychowawcy moi w pracy społecznej: Nałkowski, Straszewicz, Dawid – Dygasiński, Prus, Asnyk, Konopnicka – Józef Piłsudski”. Były to czołowe postacie postępowej, zaangażowanej w sprawy społeczne inteligencji polskiej na przełomie XIX i XX wieku: wykładowcy Uniwersytetu Latającego, pisarze o społecznym sumieniu lub bojownicy partyzantki socjalistycznej. Zaraz potem Korczak dodał: „Z pisarzy najwięcej zawdzięczam Czechowowi – genialnemu diałgności i klinicyście społecznemu”¹.

.....

- 1 J. Korczak, *Podanie [Do Biura Personalnego Rady Żydowskiej]*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 15: *Pisma czasu wojny (1939–1942)*, red. nauk. tomu i autorzy oprac. tekstów H. Kirchner, B. Dziadkiewicz, J. Leociak i in., Warszawa 2021, s. 77.

Czterdzieści lat wcześniej działania początkującego literata usytuowały się w polu napięcia między działalnością publikacyjną i ambicjami literackimi z jednej strony a studiami medycznymi (od 1898 roku) i zaangażowaniem społecznym z drugiej: „I tak nie będę literatem, tylko lekarzem. Literatura – to słowa, a medycyna – to czyny”, notuje diarysta w *Spowiedzi motyla*, opublikowanej w roku 1914². Bieguny, w których młody Korczak się poruszał, można przedstawić w formie trójkąta:



Żaden z tych biegunów nie jest samowystarczalny; każdy z nich zależy od dwóch pozostałych. Literatura formacji intelektualnej powstającej w Warszawie od lat 80. XIX wieku była zainteresowana obserwacją społeczeństwa i ujawnianiem jego funkcjonalnych powiązań. Z jednej strony wykorzystywała metody i koncepcje socjologiczne, z drugiej zaś dostarczała intelektualistom zainteresowanym socjologią materiału ilustracyjnego dla ich

.....

2 J. Korczak, *Spowiedź motyla* [1914], w: tegoż, *Dzieła*, t. 6: *Sława. Opowiadania (1898–1914)*, red. nauk. H. Kirchner, oprac. tekstów J. Bartnicka, przypisy B. Wojnarowska, Warszawa 1996, s. 176. Powszechnie przyjmuje się, że *Spowiedź motyla* została oparta na prawdziwych zapiskach pamiętnikarskich autora.

refleksji nad problemami współczesnego społeczeństwa. Jednocześnie teksty te miały wywierać wpływ, same w sobie były praktyką społecznego zaangażowania. To, w jakim stopniu owo zaangażowanie można uznać za „tylko” altruistyczno-filantropijne, czy też to, w jakim stopniu struktury społeczne i ekonomiczne relacje dominacji zostały tu nazwane i przeanalizowane, można często ocenić jedynie poprzez drobiazgową analizę poszczególnych tekstów. Albowiem ta literacka linia socjologicznej obserwacji i refleksji oraz altruistycznego zaangażowania miała miejsce w sferze publicznej kontrolowanej przez środki policyjne i cenzurę. Altruizm może wynikać z sentymentalnej naiwności lub może być strategią zakamuflowanego ujawniania bolączek społecznych w warunkach cenzury. Pisarstwo Korczaka należy postrzegać w tej specyficznej ambiwalencji. W opinii współczesnego mu krytyka Stanisława Brzozowskiego Korczak jest zagorzałym przeciwnikiem litości, altruizmu i filantropii. Brzozowski realizuje swój własny program, pomijając to, że Korczak włącza w narracyjny świat swoich tekstów ambiwalencję pozycji społecznej, która z jednej strony świadomie polega na mobilizującym potencjale społecznej empatii, a z drugiej odrzuca krótkotrwałe, spontaniczne akty pobłażliwości, takie jak dawanie jałmużny³.

„Nikt z naszych młodych poetów nie współczuje tak gorąco nieszczęśliwym i biednym, jak Konopnicka, znakomita nasza poetka”, pisze Korczak w felietonie dla „Czytelni dla Wszystkich” w 1899 roku⁴. A w Czechowie interesuje go właśnie to, że autor *Wyspy Sachalin* był pisarzem, lekarzem i *diagnostą*, a jednocześnie

3 S. Brzozowski, *Janusz Korczak* [1906], w: tegoż, *Eseje i studia o literaturze*, t. 1, oprac. H. Markiewicz, Wrocław 1990, s. 477–478.

4 J. Korczak, *Tanie książki*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 3: *Na mównicy. Publicystyka społeczna (1898–1912)*, t. 1, red. nauk. J. Bartnicka, Warszawa 1994, s. 219.

„klinikistą społecznym”⁵, czyli zaangażowanym intelektualistą, który dążył do wyleczenia zdiagnozowanych „chorób”. Aktywne zaangażowanie jest możliwe dopiero po ustaleniu właściwej diagnozy, a więc zakłada operacje poznawcze, które podsumuję tutaj mianem „socjologii”. Twórczość literacka i publicystyczna Korczaka (jak również publikacje całej konstelacji socjologicznie zainteresowanej inteligencji pierwszych lat XX wieku w Warszawie) to *projekt literacko-socjologiczno-altruistyczny*.

Poetyka społeczeństwa

Spółeczeństwo w postromantycznej europejskiej literaturze narracyjnej jest albo strukturą, która umożliwia rozwój i awans społeczny zaradnej jednostki, albo molochem, który tworzy dysfunkcyjność i wyklucza ludzi; czyli społeczeństwo staje się przedmiotem reprezentacji właśnie tam, gdzie staje się problemem. Korczak, w ślad za Victorem Hugo, Émilem Zolą, Charlesem Dickensem, a zwłaszcza Fiodorem Dostojewskim, zajmował się tym ostatnim aspektem. Interesowała go dysfunkcja społeczeństwa, obszar, na którym uwidaczniają negatywne skutki jego sposobu organizacji. Korczakowska socjografia, jak np. powieść *Dzieci ulicy* z 1901 roku i powstałe w tym czasie felietony, jest swoistym zapisem życia wykluczonych.

W powieści *Dziecko salonu* z 1906 roku⁶ Korczak nadal pracuje w tym duchu, ale pojawia się inna, modernistyczna i irracjonalna koncepcja społeczeństwa: problemy na marginesie społeczeństwa nie są już konsekwencją konkretnych dysfunkcji, ale są utożsamiane z irracjonalną koncepcją „życia”: „Pusto, rozpacznie – i nie ma gdzie złożyć głowy znużonej. A pcha mnie coś w gąszcz życia, w głąb, w gęstwie – aż do najgłębszych jego

.....
5 J. Korczak, *Podanie [Do Biura...]...*, s. 77.

6 Publikację rozpoczęto w roku 1904 w piśmie „Głos”.

pokładów” – czytamy⁷. Są to motywy przewodnie filozofii życia. Życie jawi się jako „gąszcz”, gęstwina. Narrator nadal jest obserwatorem uczestniczącym, ale zafascynowanym ciemnością, stroną afektywną i irracjonalną nizin społecznych.

Literacka reprezentacja społeczeństwa nie jest niczym innym niż reprezentacją współczesnego *episteme* socjologicznego, dyskursu o społeczeństwie (oczywiście z pewnymi odchyleniami, które pozwalają także na ujawnienie się nieświadomych elementów wyobraźni społecznej). Korczak włącza ten wymiar do swojej narracji. „Ja” w powieści *Dziecko salonu* pojmuje siebie jako „ja” intertekstualne:

Ja – to katalog czytelni, fonograf kupiony na raty, z dokupywanymi coraz to nowymi sztuczkami, ja – to księgarnia. [...] Ja – to Mickiewicz, Rozbicki, Żuławski i Laskowski; ja – to Gawalewicz i Żeromski, Tołstoj i Rodziewiczówna, Bałucki i Świętochowski, Andersen i Przybyszewski, Nowaczyński i Klementyna z Tańskich Hoffmanowa. Ja – to „powieści polskie oryginalne i tłumaczone” – z czterdziestu kopiejkami miesięcznie za dwie książki – i dwoma rublami kaucji⁸.

Narrator powieści jak gdyby sam wie, że jest wytworem dyskursów kulturowych, że jego wrażliwość estetyczna i moralna została wyćwiczona przez przeczytane teksty, że on jest, jak to słusznie pisała Ewa Paczoska, „więźniem wyobrażeń” charakterystycznych dla dyskursu inteligenckiego⁹. Jednocześnie szuka drogi

7 J. Korczak, *Dziecko salonu*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 1: *Dzieci ulicy. Dziecko salonu*, kom. red. A. Lewin, wstęp A. Lewin, red. nauk. H. Kirchner, Warszawa 1992, s. 332.

8 Tamże, s. 276.

9 E. Paczoska, *Dojrzewanie, dojrzałość, niedojrzałość. Od Bolesława Prusa do Olgi Tokarczuk*, Warszawa 2004, s. 243.

wyjścia z tej wtórności, wyczuwa, że rzeczywistość sprzeciwia się opisywaniu i odczytywaniu jej za pomocą gotowych schematów literackich altruistycznie zorientowanej literatury przełomu XIX i XX wieku. Chciałby na własne oczy zobaczyć, co przeczytał, i dotrzeć do prawdziwej rzeczywistości:

Widziałem już to wszystko z dala na mojej kondycji, czytałem tyle o ich życiu; czytałem w powieściach, nowelach, szkicach społecznych, nawet o suterenach ciemnych i lochach, o tapczanach ze zgniłej słomy, i płakałem nieraz. [...] Czytałem o pijakach-mężach, katach dzieci, o ciemnocie i zbrodniach [...]¹⁰.

Korczak jako etnograf i dziennikarz, czyli poetyka „dokumentu osobistego”

Korczak dąży więc do rzeczywistości, która ma być więcej niż tylko „efektem rzeczywistości” (*effet de réel*)¹¹ dziewiętnastowiecznej prozy realistycznej, chce przełamać granicę między tekstem a światem społecznym. Już w felietonach do tygodnika „Czytelnia dla Wszystkich”, z którym współpracował, Korczak systematycznie dąży do bezpośredniego kontaktu z czytelnikami – cytuje ich listy, w których proszą go o radę i chętnie jej udziela¹². W krótkim artykule *Pamiętnik* pisarz przywołuje przykład paryskiego dziennikarza, który prosił prostych ludzi z ulicy, by opowiedzieli mu o swoim codziennym życiu, następnie zapraszał ich do redakcji dziennika, w którym pracował, gdzie z jego pomocą przekształcali

10 Tamże, s. 336–337.

11 R. Barthes, *L'effet de réel*, w: tegoż, *Essais critiques IV: Le bruissement de la langue*, Paris 1984, s. 167–174.

12 J. Korczak, *Na mównicy*, s. 350–351.

swoją opowieść w tekst pisany, który potem został opublikowany w gazecie¹³.

Przykład ten przytoczyłem w tym celu, by dowieść, że spostrzeżenia, uwagi i szczegóły życia najprostszego nawet człowieka są niezwykle ciekawe, odsłaniają jakiś odłam bytowania, więcej powiem – są skarbem dla dziennikarza, powieściopisarza, badacza objawów życia społecznego. [...] Czym człowiek jest inteligentniejszy, czym bardziej spostrzegawczy, tym łatwiej mu pochwycić szczegóły charakterystyczne z życia otoczenia, i tym pamiętnik jego, gdyby go pisał, może być ciekawszy i bardziej pouczający. Pamiętnik taki, dany pisarzowi, mógłby być dlań materiałem nieocenionym¹⁴.

Dziennik – według Korczaka, który już wtedy intensywnie interesował się sprawami pedagogicznymi – ma wiele zalet kształtujących osobowość. Pisarz jednak akcentuje wartość dziennika jako źródła wiedzy o społeczeństwie. Prasa i powieść to media, w których społeczeństwo się rozpoznaje, a jego członkowie mogą widzieć siebie jako część całości i w których ta całość staje się widoczna. Dla dziennikarza Janusza Korczaka wiąże się to z niemal pedagogicznym apelem do czytelników: „Piszę słowa te w przekonaniu, że niejeden z naszych czytelników zacznie pisać swój pamiętnik i zwróci się do nas z prośbą o wskazówki, których chętnie udzielimy”¹⁵.

13 Tamże, s. 328.

14 Tamże, s. 329. Por. tamże (s. 330): „Więc każdy pisać dziennik powinien. Dodam tu, że piszę pamiętnik od lat dziesięciu i że dziś weszło to tak w przyzwyczajenie, że nie mógłbym zasnąć, gdybym choć kilku wierszy nie zapisał o dniu ubiegłym”.

15 Tamże, s. 330.

Innym sposobem na uzyskanie ‘empirii’ społecznej dla młodego Korczaka jest zapisywanie prawdziwych scen z życia społecznego w formie swego rodzaju protokołu. Na przykład rozdział „Na Solcu” z powieści *Dziecko salonu* – powieści, która zresztą, jak zauważył Jan Zieliński, „ma kształt powieści opartej na dzienniku intymnym”¹⁶ – jest rodzajem scenicznego protokołu komunikacji rodziny, w której narrator zamieszkał jako „sublokator” („pan Jan”). Wielodzietna, uboga rodzina żyje w ciasnych, nędznych warunkach – to jest właśnie „gąszcz życia”, który narrator chciał zbadać. Dziś moglibyśmy nazwać relację między podmiotem obserwującym a obserwowanym środowiskiem „obserwacją uczestniczącą”, moglibyśmy mówić o „antropologii tubylczej”, gdyby nie była to *fikcyjna* sytuacja obserwacyjna. Dokumentalną wartość tekstu, będącą może raczej *roszczeniem* wartości dokumentalnej, dostrzegł Stanisław Brzozowski w recenzji powieści opublikowanej w „Przeglądzie Społecznym” z roku 1906, podkreślając „nieprzemijającą wartość **dokumentu kultury społecznej** (wyróż. – J.H.)” jako atutu powieści młodego pisarza¹⁷.

W felietonie *Nędza Warszawy* z 1901 roku Korczak podejmuje się socjograficznego opisu biedy w Warszawie. Stara się wiernie odtworzyć słowa swoich bohaterów. Cytuje: „A oto opowiadanie, które słyszałem sam z ust żony mularza”¹⁸. Jednocześnie zastanawia się nad metodą swoich badań terenowych:

W wycieczkach swoich, wśród nowych znajomych – trzymałem się niezbitcie jednej zasady: nie kierować rozmową, nie wpływać na treść, na temat rozmowy, ale słuchać i badać, jaki ona

.....

16 J. Zieliński, *Dziecko salonu*. Geneza utworu, w: J. Korczak, *Dzieła*, t. 1, s. 478.

17 S. Brzozowski, *Janusz Korczak*, s. 477.

18 J. Korczak, *Na mównicy*, s. 405.

przyjmuje kierunek. Chciałem wiedzieć, o czym oni w kółku domowym rozmawiają, w jakim kierunku myśli ich biegną¹⁹.

Zgodnie z logiką autentyfikacji stosowaną przez Korczaka dokument ten obiecuje bezpośredni dostęp do rzeczywistości²⁰. Dokument powstaje w wyniku działalności badawczej („słuchać i badać”), w której obserwator stara się uniknąć jakiegokolwiek własnego wpływu na badaną sytuację.

Przenikanie się poetyki i socjologii poprzez **dokument** jest ogólną tendencją w literaturze naturalizmu. W przedmowie do powieści *La Faustin* Edmonda de Goncourta „powieściopisarz” jest zdefiniowany jako „historyk ludzi, którzy nie mają historii”²¹. Zauważmy: tu kryje się również apel moralny – każdy człowiek ma prawo do własnej „historii”, więc nie powinniśmy lekceważyć historii zwykłych ludzi; jeśli nauka historyczna nie spełnia tego moralnego obowiązku, to literatura musi się nim zająć. Sam de Goncourt opisuje swoje dzieło jako powieść „zbudowaną na ludzkich dokumentach”²². Przedmowa kończy się zaproszeniem czytelnika do przesyłania autorowi anonimowych świadectw o sobie:

19 Tamże, s. 406.

20 Por. „*Dziecko salonu* nasycone jest takim realizmem, taką znajomością najdrobniejszych szczegółów z życia warszawskich proletariuszy, jakby autor rzeczywiście spędził miesiące pod jednym dachem z robotniczą rodziną Wilczków i dorożkarską Grosików, w zaduchu, wśród robactwa, płaczu niemowląt, suchotniczego kaszlu rodziców”. J. Olczak-Ronikier, *Korczak. Próba biografii*, Warszawa 2011, s. 99.

21 „[...] au fond [...] un historien des gens qui n’ont pas d’histoire”. E. de Goncourt, *La Faustin*, Paris 1882, s. I.

22 Tamże, s. II („un roman bâti sur des *documents humains*”). Autor dodaje w przypisie: „Cette expression [...], j’en réclame la paternité, la regardant [...], comme la formule définissant le mieux et le plus significativement le mode nouveau de travail de l’école qui a succédé au

I zwracam się do moich czytelniczek we wszystkich krajach, prosząc ich w tych pustych godzinach bezczynności, kiedy pojawia się w nich przeszłość, w smutku lub szczęściu, aby przelać na papier odrobinę swoich myśli w procesie ich przypominania, a kiedy to się stanie, rzucić je anonimowo na adres mojego wydawcy²³.

Jak już wspomniano, sam Korczak w młodości prowadził dziennik, który niestety „się nie zachował”²⁴. Prawdopodobnie z tego okresu pochodzą wyznania fikcyjnego młodzieńca w opowiadaniu *Spowiedź motyla*²⁵. Jak wiadomo, pierwsze publikacje prozatorskie młodego Korczaka w ramach zbiorowej powieści *Pamiętnik wykolejonego* były już pisane w formie fikcyjnego dokumentu osobistego²⁶. W książce *Dziecko salonu* znajdujemy rozdział „Z życia”²⁷, który realizuje właśnie tę poetykę dokumentu, czyli przenoszenia empirii społecznej na tekst literacki poprzez dokument. Znamienne jest to, że Korczak w swoim tekście zastanawia się nad epistemologią dokumentalności. Człowiek, któremu narrator („Jan”), pozornie w formie czystego protokołu – jako dialog

.....

romantisme: l'école du *document humain*” (tamże, s. II „Uważam to wyrażenie [...] za własne, widząc w nim [...] formułę, która najlepiej i najistotniej określa nowy sposób pracy szkoły, która zastąpiła romantyzm: *szkoły dokumentu ludzkiego*”).

- 23 Tamże, s. VI („Et je m'adresse à mes lectrices de tous les pays, réclament d'elles, en ces heures vides de désœuvrement, où le passé remonte en elles, dans de la tristesse ou du bonheur, de mettre sur du papier un peu de leur pensée en train de se ressouvenir, et cela fait, de le jeter anonymement à l'adresse de mon éditeur”).
- 24 J. Zieliński, *Dziecko salonu. Geneza utworu*, s. 478.
- 25 J. Bartnicka, *Geneza utworu*, w: J. Korczak, *Spowiedź motyla [1914]*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 6.
- 26 H. Mortkowicz-Olczakowa, *Janusz Korczak*, Warszawa 1978, s. 52.
- 27 J. Korczak, *Dziecko salonu*, s. 317–325.

z minimalną ingerencją narratora – relacjonuje szczegóły z życia biednego szewca Antoniego i jego rodziny, odpowiada: „Tak, panie Janie, to tak jest, jak pan tu napisał. To by nawet można było i do gazety dać, żeby pan jeszcze wszystko dalej skończył. – Niechby ludzie wiedzieli, jak to jest u nas Warszawie”²⁸. Wprowadzając tę metafikcyjną perspektywę, Korczak odsłania mechanizmy własnej poetyki socjograficznej – i jednocześnie relatywizuje tę ostatnią jako zespół estetycznych zabiegów, które tworzą tekst, który można sprzedać na rynku dziennikarskim (co prawda po to, aby zrobić „dla ludzi dobrego”²⁹).

Jednocześnie sam dyskurs literacki zawiera w sobie zasadniczą sprzeczność, na którą zwrócił uwagę również Brzozowski w swojej przytoczonej już recenzji dla „Przeglądu Społecznego”. Jest to sprzeczność między literackimi wzorcami percepcji i dyskursu z jednej strony a rzeczywistością społeczną z drugiej: „[...] myśli i uczucia – czytamy – nie tkwiące korzeniami w głębi szczerego, bezpośredniego życia, skazane są niezawodnie na zwiędnięcie”³⁰. Chciałbym jednak zaznaczyć, że owa „głębia życia” to nic innego jak figura poetycka, za której pomocą współczesna literatura starała się zachować swoją hegemonię interpretacyjną co do spraw społeczeństwa w obliczu pojawiających się i coraz bardziej dominujących empiryczno-statystycznych metod badań socjologicznych.

Z drugiej strony, jedyną przestrzenią, w której koncepcje społeczne i empiria społeczna mogą się w ogóle ze sobą komunikować, jest właśnie *dyskurs* – lub innymi słowy: *wyobraźnia społeczna* (w sensie *imaginaire social*)³¹. Musimy ją sobie wyobrazić jako

28 Tamże, s. 325.

29 Tamże.

30 S. Brzozowski, *Janusz Korczak*, s. 479.

31 C. Castoriadis, *L'institution imaginaire de la société*, Paris 1975.

ciągle napięcie między dyskursywnym zamknięciem a irytacją z zewnątrz, ze strony rzeczywistości.

Dokumenty w powieści

W swoich wczesnych tekstach literackich Korczak doprowadził tę problematykę do swego rodzaju *mise en abyme*, wytwarzając strukturę, w której subtelnie ujawniał epistemologiczną problematykę konwencji prozy altruistycznej. W powieści *Dzieci ulicy* znajdujemy dziwny epizod „Starca-wariata”, który chce zbudować muzeum łez. Na temat jego specyficznej wiedzy socjologicznej narrator mówi:

Była to wiedza samouka, czerpana z książek popularnonaukowych, z gazet, dzienników i tygodników, broszur i świszków, wiedza złożona z prawdy i fantazji, odzwierciedlająca się w umyśle chorym, zaprzątniętym jedną myślą, górującą nad wszystkimi innymi: wydalenia za pomocą cudownego płynu – zła z duszy ludzkiej³².

Wiedza jako mieszanina „prawdy i fantazji”, podsycana przez „umysł chory” – brzmi to jak parodystyczny opis sytuacji epistemologicznej socjologicznie zainteresowanej literatury epoki. Genialny wynalazca, który chce zaradzić problemom współczesnego społeczeństwa poprzez innowacje techniczne, ale czyniąc to, uosabia jedynie zgubną pychę swojego wieku ogarniętego obsesją postępu, jest tragicomicznym bohaterem epoki późnego pozytywizmu, pozytywizmu, który przeszedł sam siebie.

32 J. Korczak, *Dzieci ulicy*, w: tegoż, *Dzieci ulicy. Dziecko salonu*, s. 178–179.

Ale Korczakowski „Starzec-wariat” tylko częściowo odpowiada tej postaci³³. Jest on również kolekcjonerem i archiwistą, a więc i dokumentalistą ludzkiego cierpienia, czyli raczej jego afektywno-fizycznego efektu. Narrator z kolei nie pozostawia wątpliwości, że projekt ten jest niedorzeczną fantazją, nazywając Starca-wariata „obłąkanym marzycielem”³⁴.

Ale jednocześnie jest jasne, że ta postać, wraz ze swoim fantastycznym projektem, zawiera w sobie wszystko to, co chciała osiągnąć proza późnego pozytywizmu u progu modernizmu: dokumentację, diagnozę problemów nowoczesnego społeczeństwa – oraz ich leczenie. Nadpis pieczętki Starca-wariata brzmi: „Pracownia chemiczno-psychiczna”³⁵. Wydaje się, że to byłby całkiem niezły tytuł rozdziału w potencjalnej książce o historii wątku socjograficzno-afektywnego (czyli, według Brzozowskiego, *altruistycznego*) w literaturze naturalizmu – nie tylko w Polsce. *Dzieci ulicy* odsłaniają moralne i epistemologiczne pęknięcia naturalistycznych narracji altruistycznych. Powieść *implicite* sygnalizuje, że jest mądrzejsza od tego, co ma do zaoferowania pod względem narracyjnym i formy literackiej. Na tym poziomie mamy bowiem w *Dzieciach ulicy* do czynienia z powtórzeniem sentymentalnego kiczu powieści wielkowiejskiej i sensacyjnej XIX-wiecznej literatury europejskiej.

Proza późniejszej powieści *Dziecko salonu* jest znacznie bardziej zaawansowana pod względem literackim. Jednak przepaść między rzeczywistością społeczną a narracją staje się jeszcze większa, mimo że Korczak dalej rozwija swoje narzędzia narracyjne

33 Postać „Starca-wariata” przypomina oczywiście profesora Geista z *Lalki*.

34 Por. „Obłąkany marzyciel i dziecko ulicy – zrozumieli się, przyłgnęli do siebie...” (J. Korczak, *Dzieci ulicy*, s. 178). Por. też: „[...] a starzec żył złudzeniem” (tamże, s. 180).

35 Tamże, s. 179.

i epistemologiczne – lub właśnie dlatego, że je rozwija. Narracja zbliża się jeszcze bardziej do poetyki dziennika, monologu wewnętrznego; autor stara się uchwycić emocje psychiczne za pomocą chwytów poetyckich. Ale odbywa się to kosztem reprezentacji zewnętrznej, społecznej rzeczywistości. Można tu zaobserwować napięcie między dwiema przeciwstawnymi tendencjami: z *jednej strony* paradygmat prozy modernistycznej, z jej „młodopolską przesadą”³⁶, z *drugiej strony* – paradygmat socjografii, który obecnie funkcjonuje pod znakiem „zimnej” statystyki³⁷. Oto przykład, który pokazuje, w jaki sposób tekst inscenizuje to zderzenie poezji i prozy, emocji i statystyki:

Zegar wydzwania, jęcząc, godzinę drugą.

Cisza. Tylko z pojedynczych westchnień stłoczonych tu istot jakiś szmer niezrozumiały i lękliwy się błąka. To płuca się skarżą, krew się skarży. Duszno, chłodno, wilgotno.

Statystyka trzeźwa, zimna, bezwzględna – opasa tę izbę kolumnami cyfr o chorobach, śmiertelności...

Jakby świt.

Nikłe światło zakrada się trwoźnie do izby, szarymi liniami obrysowując kontury przedmiotów³⁸.

„Statystyka” nie jest w stanie uchwycić istoty tego, co się tutaj dzieje, potrzebuje spojrzenia obserwatora (narratora-sublokatora), potrzebuje środków poetyckich, by ogarnąć *prawdziwą* rzeczywistość. Jednocześnie proza Korczaka stara się jakoś dostosowywać do tej konkurencji ze strony empirycznego spojrzenia na społeczeństwo, występuje więc jako swojego rodzaju *uzupełnienie*,

36 H. Mortkowicz-Olczakowa, *Janusz Korczak*, s. 51.

37 Por.: „Nie wysnuwam żadnych wniosków. Widzę tylko fakty i fakty, drobne, a nieskończenie ciekawe” (J. Korczak, *Dziecko salonu*, s. 169).

38 J. Korczak, *Dziecko salonu*, s. 111.

rekompensujące ‘zimną bezwzględność’ statystycznego spojrzenia na problemy społeczne. Statystyczny „chłód” zostaje obalony i skorygowany przez ekspresyjne ciągi atrybutów lub zdania składające się tylko z jednego, w wysokiej mierze sugestywnego słowa („cisza”). Bardzo interesująca jest pod tym względem także figura *linii* („opasa tę izbę kolumnami cyfr”): jest to figura kontroli, demarkacji, która jak gdyby odpiera empatyczno-czynną interwencję ze strony obserwatora (i czytelników).

Warto przyjrzyć się, w jaki sposób Korczak łączy wymiar statystyki ze swoją narracją: W *Spowiedzi motyla* młody pisarz wspomina o opracowanym przez siebie kwestionariuszu ankietowym dotyczącym warunków życia dzieci³⁹; chciałby je ocenić w swoim planowanym studium *Dziecko*⁴⁰. W *Dziecku salonu* zresztą znajdujemy odwołania do prawdziwych opracowań statystycznych, które autor umieszcza w formie, jak to nazywa, „dopisku późniejszego”: „Wyciąg zadań z książki Adolfa Suligowskiego, wydanej w roku 1889, pod nagłówkiem: *Kwestya mieszkań*”⁴¹. Korczak przytacza książkę ze statystykami, która jednak zawierała już apele moralne, jak pokazuje cytowany u Korczaka fragment z rozdziału „Mieszkania uboższych”:

Śmiało powiedzieć możemy, że odmalowanie nagiej rzeczywistości prawdy obudzić powinno w każdym sercu uczucie przerażenia. Obrazy te ponure, zaciągnięte ciemnymi barwami, poza którymi bledną ludzkie usterki i przekroczenia⁴²!

39 J. Korczak, *Spowiedź motyla*, s. 131.

40 Tamże, s. 155.

41 J. Korczak, *Dziecko salonu*, s. 343.

42 A. Suligowski, *Kwestya mieszkań*, Warszawa 1889, s. 17 (por. J. Korczak, *Dziecko salonu*, s. 343).

Nie jest do końca jasne, *co* tu ilustruje *co*, czy statystyka dostarcza dowodów na słuszność przedstawienia rzeczywistości w powieści – czy celem powieści ma być udowodnienie przydatności statystyki. Odwołując się do źródeł empirycznych, Korczak zakotwicza swoją fikcyjną narrację w rzeczywistości społecznej.

Filantropia i więź społeczna

W prozie Korczaka dość wyraźnie wyłania się świadomość nieadekwatności literatury altruistycznej wobec realnych problemów społecznych. W końcowym rozdziale przytoczonej przez Korczaka książki *Kwestya mieszkań* czytamy:

Prasa zaspala sprawę – niech więc jój choć późno przyzna należne miejsce i otworzy dyskusyą. Sądzę, że więcej pożytku przyniesie, taka rubryka i praca nad nią, aniżeli konkursy na felietony i nowe, któremi społeczeństwo zostało już przeładowane⁴³.

W obliczu palących problemów społecznych literatura wydaje się więc zbędna. Czy mimo to ma coś do ofiarowania, co może wnieść do rozwiązania tych problemów? Sądzę, że teksty literackie Korczaka z tego okresu należy odczytywać jako poszukiwanie odpowiedzi na to pytanie. Wydaje mi się, że tkwi ona w związku między literaturą a więzią społeczną, a dokładniej w zakładanych, wyobrażonych możliwościach literatury do tworzenia tej – wyobrażonej – więzi. Więź społeczna jest bowiem nie tyle kategorią faktyczną, empirycznie obserwowalną, ile wyobrażoną, jest, przynajmniej z punktu widzenia literackiego, przede wszystkim *fantazmatem*.

Fantazmat ten opiera się na związku między emocją a estetyką i kształtuje ideę więzi społecznej w sytuacji odbioru tekstu

.....

43 Tamże, s. 78.

literackiego: tekst, który jest czytany przez wiele osób, łączy je ze sobą, wywołuje u nich te same uczucia – lub daje wielu czytelnikom poczucie, że nie są osamotnieni w swoich odczuciach, ponieważ wiedzą, że czytają felieton lub książkę, która została opublikowana w dużej liczbie. W tym kontekście należy oczywiście pamiętać, że powieści Korczaka – jak wiele innych tekstów narracyjnych tej epoki – ukazywały się najpierw jako powieści seryjne w gazetach. Dla czytelników oznacza to sytuację wyobrażonej symultaniczności odbioru – i oczywiście przenikania się relacji o ‘rzeczywistej’ rzeczywistości społecznej i politycznej z ich powieściową fikcjonalizacją w jednym i tym samym medium⁴⁴, w gazecie.

Korczak już w *Dzieciach ulicy* tworzy sceny, w których tematyzuje się wyobrażony charakter więzi społecznej. Tak np. czytamy o altruistycznych projektach hrabiny Ireny:

Gdy myślała teraz o szpitalu i szkołach, które otwierała z bratem, widziała nie dzień, w którym nastąpi uroczyste poświęcenie budowl przy udziale duchowieństwa, licznych obywateli i gości zaproszonych z Warszawy, ale dzień, kiedy pierwsze promienie wystrzelą z nowego gmachu na strzechy wieśniacze, na okolicę, kto wie, może na kraj cały. Może drgną inne serca, może wytworzy się prąd silny, rwący, prąd uspołeczniania mas ludowych⁴⁵.

I narrator dodaje:

W rozumowaniach swoich zbliżyła się bardzo do przekonania wariata-marzyciela z Pragi. Poczęła traktować Mańkę [jedno

.....

44 Por. na temat wspólnototwórczej roli powieści oraz gazety w nowoczesnych społeczeństwach: B. Anderson, *Imagined Communities. Reflections on the Origin and Spread of Nationalism*, wyd. 2, London 2006, s. 22–36.

45 J. Korczak, *Dzieci ulicy*, s. 195–196.

z „dzieci ulicy”, którą ratowała – J.H.] nie jako *przedmiot*, na który spływa jej dobrodziejstwo, ale jako istotę, która ma z nią i po niej pracować⁴⁶.

W ten sposób dobroczynność rozwija swoją własną ekonomię ekspansywną, opartą na zasadzie zarażania. Irena wreszcie rozumie to, co jej tłumaczy Mańka, mianowicie, że „jeżeli pani robi komu coś dobrego, to nie dlatego, żeby pani dziękowali i po rękach całowali, ale żeby ten, któremu pani coś dobrego zrobiła, znowu dwom innym dobrego coś uczynił, a ci dwaj czterem i tak dalej”⁴⁷. Nawet jeśli poszczególne strony *Dziecka salonu* zdają się go potwierdzać, należy zaprzeczyć Brzozowskiemu, gdy pisze, że „duszą działalności literackiej Korczaka” jest „walka z litością”⁴⁸. Korczak krytykuje jedynie konwencjonalne praktyki filantropii, które mają na celu moralne podporządkowanie i uzależnienie osób, do których skierowane są dobre uczynki. Ten konwencjonalny model najlepiej parafrazuje formułę, jaką sama Irena znajduje dla swojej przezwyciężonej postawy wobec praktyki filantropijnej: „Jestem lichwiarką filantropii”⁴⁹.

Wydaje się, że Korczak, poszukując apolitycznych, czysto społecznych sposobów na zaradzenie najbardziej palących problemów społeczeństwa swoich czasów, natknął się na koncepcję „moralnego zarażania” w pismach współczesnych socjologów i pedagogów. W swoim artykule *Nędza Warszawy* z 1901 roku przytacza prace polskiego pedagoga Jana Władysława Dawida i francuskiego socjologa Jeana-Marie Guyau⁵⁰. Obaj opowiadają się za

46 Tamże, s. 196.

47 Tamże, s. 197.

48 S. Brzozowski, *Janusz Korczak*, s. 477.

49 J. Korczak, *Dzieci ulicy*, s. 195.

50 J. Korczak, *Na mównicy*, s. 408. Korczak wspomina: J.W. Dawid, *O zarazie moralnej. Studium psychologiczno-społeczne*, Warszawa 1886;

koncepcją zaraźliwego rozprzestrzeniania się zachowań altruistycznych w społeczeństwie. W szczególności fragmenty książki Guyau *Wychowanie i dziedziczność* czyta się tak, jakby powyższa rozmowa między dobrodziejką Ireną a „dzieckiem ulicy” Mańką została napisana jako ilustracja teoretycznych wyjaśnień socjologa⁵¹. W szczególności Guyau rozwija teorię solidarności międzyludzkiej – i to znaczy: więzi społecznej – na podstawie swoich dyskusji o afektach altruistycznych⁵².

Rozpad dyskursu

Narrator *Dziecka salonu* pisze w liście do ukochanej: „[...] zbieram materiał do polskich *Nędzników*”⁵³. Innymi słowy, jego „ustawienia wyszukiwania” są określone przez perspektywę literacką (słynna powieść Hugo); ona mu dyktuje, czego i gdzie ma szukać. Zamierzony projekt ma realizować różne cele: adaptacja powieści francuskiej na materiał polski, a więc nobilitacja literatury polskiej, promocja własnej kariery autorskiej, zadośćuczynienie za zastane krzywdy społeczne. Ale i w tym projekcie pojawia się problem: jakie żale można znaleźć, jeśli miejscem poszukiwań jest literatura? Kiedy cel społeczny zderza się z literackim? Kiedy pewne rzeczy z faktycznego kontekstu polskiego są pomijane, bo w materiale polskim szuka się w pierwszym rzędzie tego, co odpowiada rzeczywistości przedstawionej w powieściach francuskich? Narrator

.....

J.M. Guyau, *Wychowanie i dziedziczność. Studium socjologiczne*, Warszawa 1890. Koncepcja „zarażenia moralnego” ma podłoże kryminologiczne, por. P. Despina, *De la contagion morale*, Marseille 1870.

51 J.M. Guyau, *Wychowanie i dziedziczność...*, s. 125–128 (por. J.W. Dawid, *O zarazie moralnej...*, s. 128–129).

52 J.M. Guyau, *Wychowanie i dziedziczność...*, s. 136.

53 J. Korczak, *Dziecko salonu*, s. 349. Por. J. Korczak, *Spowiedź motyla*, s. 151.

Dziecka salonu wypracowuje te pytania w toku narracji: ubóstwo w tej powieści jest być może przede wszystkim fenomenem *literackim*: „Byłem niezmiernie zdziwiony i niezadowolony poniekąd, nie widząc tam zgniłych tapczanów, o których czytałem w powieściach”, pisze narrator o swoich wizytach w mieszkaniach nędzarzy⁵⁴. W trakcie badań terenowych dostrzega rozdźwięk między regułami gatunku literackiego, literacko przewidzianą „ekonomią uwagi”, a faktycznie zastanymi trudnościami społecznymi. Zadaje więc sobie pytanie: „Czy w gruncie rzeczy istnieje jakiś altruizm, czy tylko modna literatura altruizmu? Czy mnie obchodzą przeszłe pokolenia, czy tylko z zajęciem słucham deklamacji, jak na mistycznym koncercie, o tych, którzy się narodzą⁵⁵?” Instrumentalizacja sceny publicystycznej do rozwiązywania problemów społecznych oznacza również, że nędza staje się efektem estetycznym, że jest wykorzystywana do promocji sprzedaży, że jest w pewnym sensie kapitalizowana. Zresztą narracje o nędzy, czy to w Paryżu (Hugo, Zola), w Londynie (Dickens), czy w Warszawie, w pewnym sensie przekształcają ubóstwo w realny kapitał – w honoraria autorskie, oraz w symboliczny – w reputację społecznie zaangażowanego literata.

W powieści *Dziecko salonu* Korczak wyostrza ten zespół problemów, który wynika z konwencji wypowiedzi i ekonomiczno-instytucjonalnych ram dyskursu dziennikarsko-literackiego, aż do całkowitej dekonstrukcji poetyki altruistyczno-naturalistycznej:

A Varsovie il y a 60 percent chorych dziewcząt publicznych – vous comprenez? A przecież – progres – postęp – n'est-ce pas? – Będzie 75 procent i więcej... Vous comprenez? – postęp! – Et après tout – złe wpływy – szkoła – vous avez lu? – znużenie – przeciążenie szkolne – on a écrit. – Et après tout cela – mięsne pokarmy,

54 J. Korczak, *Dziecko salonu*, s. 372.

55 Tamże, s. 417.

piwo – miasto – n'est-ce pas? – I literatura – naga dusza – zakątki duszy – ce n'est pas encore tout – postęp – sadyzm, safizm, pederastia – ce n'est pas encore fini – naga dusza! – śliczna myśl – sensacja! – Trybadia – prenez, messieurs, s'il vous plait – bestialia, nekrofilia, sadyzm – prenez, messieurs les litteraires, c'est piquant! – salir, messieurs, salir!⁵⁶

Tam, gdzie słowa przestają działać, gdzie załamuje się dyskurs, pozostaje tylko afekt⁵⁷. „A mnie wstyd tej pracy dzieci – wstyd – wstyd!” – woła narrator. Tutaj dyskurs narratora wychodzi poza regulowany system praktyk filantropijnych, w którym na każdy problem istnieje punktowe panaceum. Wstyd jest emocją rewolucyjną⁵⁸, jest potencjalnym źródłem przemocy i nie można go opanować żadną pandemią altruizmu. Aby jednak afekt ten mógł zostać udokumentowany w literaturze, potrzebny jest język. Wreszcie, w sposób prawdziwie proto-awangardowy, Korczak pokazuje, jak zderzają się misja naturalistycznej prozy altruistycznej i samo pismo (w sensie *écriture*):

Notuję coraz mniej: na karteczce, na świsteczku, na pudełku od **p**apierosów.

56 Tamże, s. 351–352.

57 Ewa Paczoska, pisząc o mechanizacji zasadniczo egoistycznego dyskursu inteligentckiego u Korczaka (i Stanisława A. Muellera), zauważa: „Inteligentcka frazeologia, nadużywana dla celów jednoznacznie egoistycznych, często prowadzi bohaterów w stronę bełkotu, kompletnego zatarcia funkcji komunikacyjnej wypowiedzi”. E. Paczoska, *Dojrzewanie, dojrzałość, niedojrzałość*, s. 243.

58 Por.: „Die Scham ist schon eine Revolution [...]. Scham ist eine Art Zorn, der in sich gekehrte” (K. Marx, *Aus den Deutsch-Französischen Jahrbüchern* [1844], w: *Frühe Schriften*, t. 1, oprac. H.J. Lieber, P. Furth, Darmstadt 1962, s. 427; „Wstyd jest już rewolucją [...]. Wstyd to rodzaj gniewu, introwertycznego”).

Papieru szkoda, atramentu szkoda. Ci, którzy robią **p**apier i atrament, może by się wzięli do **p**ieczenia chleba.

A Jasiak **n**apisał: **chlep**.

– Bój się Boga, **ch**łopcze – powiadam – toś ty myślał, że zjadasz chleb przez **p**⁵⁹?

Nagromadzenie bezdźwięcznej spółgłoski zwartej „p” w tym fragmencie można odczytać jako symbol przemocy, która jest podprogowo obecna, gdy ludzie są dopasowani do systemów reguł; wydaje się, że sam język się tutaj buntuje. Na końcu książki sam narrator traci nie tylko procedury porządkujące, za pomocą których wcześniej mozolnie kontrolował to, co widział, i ujmował to w formę językową i narracyjną, dostosowując wszystko do wzorców literatury altruistycznej. Teraz, w przypiływie afektywnej przemocy, która przybiera formę pewnego agresywnego atawizmu, on traci nie tylko dyskursywne wzorce porządku, ale w ogóle język. Tak oto brzmią ostatnie słowa powieści *Dziecko salonu*:

Na ulicy stanąłem pod murem...

Stróż nocny się zbliża. Stoi przed mną.

– Idź do domu – mówi.

A ja mu cicho odpowiadam:

– Odejdź, bo ciebie pokąsam. Odejdź, bo ciebie pokąsam.

– Bo cię zaaresztuję.

– ...Bo pokąsam... bo posąkam... bo pokamsą... bo sąpokam...

bo pokąśsam... bo po...są...ką...są...sam...⁶⁰

Narracja nie może zrealizować swojego potencjału tworzenia empatii i budowania wspólnoty, jeśli język, którym się posługuje, rozpada się na swoje materialne składniki. W obliczu tego

59 J. Korczak, *Dziecko salonu*, s. 452.

60 Tamże, s. 463–464.

załamania dyskursu fantazmat o „więzi społecznej” tworzonej przez literaturę – wspólne czytanie tekstów, wspólne współczujące doświadczenia pewnych konstelacji narracyjnych, wspólne poczucie litości dla skrzywdzonych i poniżonych – okazuje się tym, czym chyba był od swoich początków w literaturze wczesnego realizmu francuskiego i angielskiego: sentymentalną reakcją kompensacyjną na negatywne skutki uboczne industrializacji i urbanizacji.

Literatura i socjologia: ciąg dalszy

Podsumowując, chciałbym jeszcze raz nawiązać do trójkąta z pierwszej części artykułu. W literaturze społecznie zaangażowanej początku XX wieku istnieje coś w rodzaju podwójnej zależności: chce być sztuką, a jednocześnie chce dostarczać prawdziwych informacji o rzeczywistości społecznej. Korzystanie z – prawdziwych albo fikcyjnych – dokumentów osobistych wydaje się sposobem na połączenie tych trudnych do pogodzenia celów. W pracy literackiej trzeba jednak dostosować te dokumenty do wymogów odpowiedniego gatunku, ukształtować i skomponować je we wzory narracyjne. Korczak stara się przeciwdziałać tym ograniczeniom poprzez łamanie konwencji literackich, a przede wszystkim poprzez systematyczny synkretyzm gatunkowy⁶¹. Czytając jego powieści i felietony, nie da się z pewnością powiedzieć, co jeszcze jest (surowym) materiałem, a co już jest (estetycznie i narracyjnie opracowanym) tekstem literackim, a to znaczy, że musimy tę niepewność rozpatrzyć jako swego rodzaju chwyt literacki. Wskazuje to na fakt, że granica między rzeczywistością a literaturą nie jest tak wyraźna, jak mogłoby się wydawać, ponieważ nasze postrzeganie rzeczywistości

61 Por. T. Walas, *Posłowie*, w: J. Korczak, *Dziecko salonu*, Kraków 1980, s. 256.

jest (już) literackie, a wszelki opis rzeczywistości jest wynikiem procesów umysłowych i operacji przełożenia tych procesów na pewien kształt językowy i dyskursywny, w które zaangażowane są gramatyka, jak i poetyka gatunkowa i nasza wyobraźnia społeczna w całym swoim intertekstualnym przesyceniu. Trójkąt jest zatem okręgiem; a próba wyrwania się z niego, próba przeniknięcia do realnej rzeczywistości prowadzi do załamania się jego dyskursywnych i epistemologicznych założeń.

Jan Stanisław Bystróż, jeden z pionierów socjologii literatury w Polsce, a ściślej – badania literatury z uwzględnieniem jej kontekstu społecznego i podejmowanego w niej modelowania idei społecznych, napisał w 1922 roku w studium pod tytułem *Wyobraźnia artystyczna Bolesława Prusa*:

Lalka jest właściwie czemś w rodzaju pamiętnika, w którym z dnia na dzień notowano ważniejsze wypadki z szeregiem refleksyj, a w całość jego wplatają się jeszcze inne, zamknięte w sobie utwory, jak np. cała historia Rzeckiego, stanowiąca jak gdyby powieść w powieści⁶².

Powieść staje się pamiętnikiem, czyli raczej: gatunek pamiętnika kształtuje poetykę i recepcję powieści. Nie jest przypadkiem, że Prus z pamiętnikiem Rzeckiego, Żeromski z pamiętnikiem Joanny Podborskiej, a także Korczak z pamiętnikiem swojego narratora, ostatecznie *fingują* dokumenty, a ściślej – przenoszą je w świat fikcji. Ze względu na swoją fikcyjność dokumenty te mają spójność i ogólną ważność, doskonale nadają się do interpretacji jako źródło do interpretacji w historii literatury i mentalności.

.....

62 J.S. Bystróż, *Wyobraźnia artystyczna Bolesława Prusa*, „Przegląd Warszawski” 1922, t. 3, nr 11, s. 186.

Czy jednak możemy uznać te teksty za wiarygodne źródła wiedzy o społeczeństwie? Oczywiście, że nie – w czasach, gdy powieściowe opisy rzeczywistości społecznej musiały się mierzyć z bardziej precyzyjnymi i reprezentatywnymi metodami empirii socjologicznej (np. statystyką; mówię tu o początku XX wieku).

Jednak to, co Edmond de Goncourt nazwał „*école du document humain*” (*szkoła ludzkiego dokumentu*) i co możemy chyba rozumieć po prostu jako konsekwentną odmianę naturalistycznej poetyki powieściowej, miało odrosty biegnące w przeciwnym kierunku: nie w stronę literatury, ale w stronę socjologii. Socjolog Florian Znaniecki (1882–1958), przypuszczalny czytelnik powieści naturalistycznych, oprze swoją metodę socjologiczną właśnie na „dokumentach ludzkich”. W zasadzie jego podejście do rzeczywistości społecznej jest takie, jak podejście Goncourtów i Zoli, a także Korczaka, gdy umieszczali oni w swoich powieściach „wycinki” rzeczywistości. Znaniecki powstrzymuje się jednak od narzucenia tym fragmentom narracyjnej motywacji i struktury, albo raczej, uznając zbadane przez siebie teksty za nieliterackie, eliminuje jakikolwiek punkt wyjścia do pytań o poetykę i strukturę narracyjną tych tekstów.

Jednocześnie jednak perspektywa narracyjna i pytanie o motywację działania jednostki ludzkiej są ważnymi punktami nawiązania do interpretacji socjologicznej – moim zdaniem, właśnie tu tkwi klucz do „współczynnika humanistycznego”, będącego fundamentem teorii Znanieckiego⁶³. Będzie więc pracował

63 F. Znaniecki, *The Object Matter of Sociology*, „The American Journal of Sociology” 1927, vol. XXXII, nr 4, s. 536. „Jeżeli nawet jest przesada w tym, co pisałem, jest to jednak wewnętrzne przeżycie, za które nie ma racji targać za uszy” – mówi narrator w *Spowiedzi motyla* (tamże, s. 171). To stwierdzenie dokładnie odzwierciedla to, co Znaniecki rozumie jako wartość współczynnika humanistycznego. Chodzi nie tyle

z gatunkiem, który jest jednocześnie „dokumentem osobistym” i narracją – autobiografią, życiorysem⁶⁴. A projekt Znanieckiego, polegający na stworzeniu socjologii opartej na dokumencie osobistym (najpierw zdecydowanie nie-literackim, a potem, w latach 30., stopniowo „zliteralizowanym”), pozostaje projektem realizowanym „z góry”: inteligencja obserwuje lud, aby poprawić jego warunki życia.

Bibliografia

- Anderson B., *Imagined Communities: Reflections on the Origin and Spread of Nationalism*, wyd. 2, London 2006.
- Barthes R., *L'effet de réel*, w: tegoż, *Le Bruissement de la langue. Essais critiques IV*, Paris 1984.
- Bartnicka J., *Geneza utworu*, w: J. Korczak, *Spowiedź motyla* [1914], w: tegoż, *Dzieła*, t. 6: *Sława. Opowiadania (1898–1914)*, red. nauk. t. H. Kirchner, oprac. tekstów J. Bartnicka, przypisy B. Wojnowska, Warszawa 1996.
- Brzozowski S., *Janusz Korczak* [1906], w: tegoż, *Eseje i studia o literaturze*, t. 1, wybór, wstęp i oprac. H. Markiewicz, Wrocław 1990.

.....

o treść merytoryczną, ile o osobistą perspektywę (ocenę, intencjonalność) wyrażoną w dokumencie osobistym.

- 64 Niestety, epistemologiczna paralela między Korczakiem a Znanieckim (mianowicie ujmowanie rzeczywistości społecznej poprzez dokument osobisty) jest całkowicie pomijana w jedynym studium porównawczym tych dwóch kluczowych postaci polskiej kultury XX wieku: M. Chodkowska, R. Bednarz-Grzybek, *Twórczość i praktyka pedagogiczna Janusza Korczaka w kontekście teorii socjologicznej Floriana Znanieckiego*, Lublin 2014.

- Bystrzeński J.S., *Wyobrażenia artystyczne Bolesława Prusa*, „Przegląd Warszawski” 1922, t. 3, nr 11.
- Castoriadis C., *L'institution imaginaire de la société*, Paris 1975.
- Chodkowska M., Bednarz-Grzybek R., *Twórczość i praktyka pedagogiczna Janusza Korczaka w kontekście teorii socjologicznej Floriana Znanieckiego*, Lublin 2014.
- Dawid J.W., *O zarazie moralnej. Studium psychologiczno-społeczne*, Warszawa 1886.
- Despine P., *De la contagion morale*, Marseille 1870.
- Goncourt E. de, *La Faustin*, G. Charpentier, Paris 1882.
- Guyau J.M., *Wychowanie i dziedziczność. Studium socjologiczne*, przeł. J.K. Potocki, Warszawa 1890.
- Korczak J., *Dziecko salonu*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 1: *Dzieci ulicy. Dziecko salonu*, kom. red. A. Lewin, wstęp A. Lewin, red. nauk. H. Kirchner, Warszawa 1992.
- Korczak J., *Dzieła*, t. 1: *Dzieci ulicy. Dziecko salonu*, kom. red. A. Lewin, wstęp A. Lewin, red. nauk. H. Kirchner, Warszawa 1992.
- Korczak J., *Dzieła*, t. 3: *Na mównicy. Publicystyka społeczna (1898–1912)*, t. 1, red. nauk. J. Bartnicka, Warszawa 1994.
- Korczak J., *Podanie [Do Biura Personalnego Rady Żydowskiej]*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 15: *Pisma czasu wojny (1939–1942)*, red. nauk. tomu i autorzy oprac. tekstów H. Kirchner, B. Dziadkiewicz i in., Warszawa 2021.
- Korczak J., *Spowiedź motyla [1914]*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 6: *Sława. Opowiadania (1898–1914)*, red. nauk. H. Kirchner, oprac. tekstów J. Bartnicka, przypisy B. Wojnarowska, Warszawa 1996.
- Marx K., *Aus den Deutsch-Französischen Jahrbüchern [1844]*, w: tegoż, *Frühe Schriften*, t. 1, oprac. H.J. Lieber, P. Furth, Darmstadt 1962.
- Mortkowicz-Olczakowa H., *Janusz Korczak*, Warszawa 1978.
- Olczak-Ronikier J., *Korczak. Próba biografii*, Warszawa 2011.
- Paczoska E., *Dojrzewanie, dojrzałość, niedojrzałość. Od Bolesława Prusa do Olgi Tokarczuk*, Warszawa 2004.
- Suligowski A., *Kwestia mieszkań*, Warszawa 1889.

- Walas T., *Posłowie*, w: J. Korczak, *Dziecko salonu*, Kraków 1980.
 Zieliński J., *Dziecko salonu. Geneza utworu*, w: J. Korczak, *Dzieła*, t. 1:
Dzieci ulicy. Dziecko salonu, kom. red. A. Lewin, wstęp A. Lewin,
 red. nauk. H. Kirchner, Warszawa 1992.
 Znanięcki F., *The Object Matter of Sociology*, „The American Journal
 of Sociology” 1927, vol. XXXII, nr 4.

Narration and Sociography in Janusz Korczak’s Early Works

Since the beginning of his journalistic and literary activity, Janusz Korczak used literary devices (fictionalisation, narrative, modelling on literary genres) on the one hand, and concrete observation of social reality on the other. In accordance with the poetics of French late realism, “social reality” for him was synonymous with scenes of social marginalisation: poverty, violence, lack of hygiene. Society is thus projected from its margins, becoming a subject where it is dysfunctional.

Comparing two of Korczak’s early novels reveals a shift from literary convention to “field research” and to concrete observations of social life. The novel *Dzieci ulicy* (*Children of the Streets*) from 1901 is based on the conventionalised forms of 19th-century philanthropic literature and processes narrative control of empathy in the style of Dickens, Hugo, and Dostoevsky. In the author’s second novel, *Dziecko salonu* (*Child of the Drawing Room*) from 1904–1905, these conventions are broken in favour of the dominance of a sociographic paradigm: the narrator acts as a kind of “participant observer.” The effects of this sociological orientation of narration – fragmentation and a seemingly accurate “recording of reality” – can be read from the perspective of

literary history as features of modernist poetics. In *Child of the Drawing Room*, the author openly criticises the discursive power of contemporary literature and journalism which obscure the image of reality through economic and socially-conditioned conventions; in his own prose, he seeks more adequate models for capturing reality. Korczak attempts to integrate scientific (“sober, cold, ruthless statistics”) and literary approaches to social issues. Ultimately, however, this attempt leads to the implosion of both literary and scientific discourse, and thus proves the impossibility of creating a social novel that is sociographically authentic. Curiously, however, Polish sociology in the guise of one of its founders, Florian Znaniecki, will pick up precisely on the sociographic poetics of the “human document,” implicitly continuing the intelligentsia project of improving society by documenting its dysfunctionalities.

Keywords: Janusz Korczak; narration; sociology; *Dzieci ulicy*; *Dziecko salonu*

JENS HERLTH – profesor literatur słowiańskich na Uniwersytecie we Fryburgu (Szwajcaria), wykłada historię literatury polskiej i rosyjskiej. Jego zainteresowania badawcze obejmują polską historię intelektualną, literaturę rosyjską i polską w kontekście historii idei oraz relacje między literaturą a naukami społecznymi. Jest współredaktorem czasopisma „Zeitschrift für Slavische Philologie”.

DOROTA KOZICKA

Uniwersytet Jagielloński

 0000-0002-0659-5266

Dlaczego (nie) podobają nam się *Noce i dni*? Epickość contra wyobrażenia społeczna

Powieść Marii Dąbrowskiej

Mało oryginalna konwencja tytułu z nawiasowym zaprzeczeniem wydała mi się tu konieczna, by zaznaczyć nie tylko obie możliwości czytelniczego odbioru powieści Marii Dąbrowskiej, ale także ich interesujący splot. Interesować mnie bowiem będzie przede wszystkim to, jak i dlaczego w recepcji *Nocy i dni*, w której niewątpliwą rolę odegrała krytyka literacka, sugerująca – zgodnie ze swoją funkcją w polu literatury – określone sposoby czytania danego utworu, utrwalony został epicki, uniwersalny, „humanistyczny” wizerunek tej powieści. Taki wizerunek, który z jednej strony nadaje jej historyczną rangę, a z drugiej – lokuje ją wśród utworów skierowanych w stronę przeszłości, neutralizując zawarte w niej i istotne dla (jej) współczesności kwestie polityczno-społeczne.

Nie będę tutaj jednak stawiać pytania o miejsce *Nocy i dni* w polskiej literaturze, bo stawiano je już wielokrotnie, a podejmowane w różnych czasach i z różnej perspektywy próby odpowiedzi przynosiły bardzo interesujące odczytania tej powieści i jej literackich powinowactw¹. Jeśli jednak wybrzmiewa ono w kontekście

.....

1 Ewa Korzeniewska w opublikowanym w 1970 roku tekście poświęconym miejscu *Nocy i dni* w literaturze polskiej przywołuje autorów

moich rozważań, to z perspektywy praktyk lekturowych, odsłaniających obecność/nieobecność tej powieści w kanonie oraz krytyczno- i historycznoliterackie mechanizmy sytuowania jej na określonej półce historii literatury.

Ta perspektywa pozwala w punkcie wyjścia zobaczyć, że mimo ogromnej popularności wśród czytelników i wysokiej rangi literackiej *Noce i dnie* nie miały do roku 2013 krytycznego wydania, a prestiżowa, wskazująca na wagę publikowanego dzieła w naszym kraju, edycja w Bibliotece Narodowej ukazała się dopiero w roku 2021². Pozwala też zwrócić uwagę na istotny w kontekście współczesnego odbioru tej powieści wizerunek Marii Dąbrowskiej jako pisarki. Wizerunek modelowany zarówno utrwalonymi polonistycznymi kliszami, historyczno-politycznymi przewartościami, jak i publikowanymi od lat 70. dziennikami, w których twórczyni przez 51 lat zapisywała swoje przemyślenia. Te zapiski i wyznania przyczyniły się nie tylko do większej popularności autorki, ale także do krytycznych ocen jej postawy, poglądów

.....

zajmujących się wcześniej tym tematem i poszukujących miejsca tej powieści w szerokim nurcie tradycji epickiej i w węższym kontekście związków z polską prozą okresu realizmu i modernizmu – przede wszystkim rozprawy Ludwika Frydego „*Noce i dnie*” i Henryka Markiewiczza „*Noce i dnie*” *na tle polskiej tradycji powieściowej*. Sama autorka stawia pytanie o to, czy jest to powieść bardziej epigońska, czy bardziej współczesna, i skupia się na konstrukcji narracji. Zob. E. Korzeniewska, *Miejsce „Nocy i dni” w literaturze polskiej*, „Pamiętnik Literacki” 1970, z. 1, s. 161–179. Trudno też przecenić późniejsze dokonania Tadeusza Drewnowskiego (zob. tenże, *Rzecz russowska. O piarstwie Marii Dąbrowskiej*, wyd. 2 przejrz., Kraków 1987) i Moniki Świerkosz (*Maria Dąbrowska i jej klasyczny gobelin*, w: też, *Arachne i Atena. W stronę innej poetyki piarstwa kobiecego*, Kraków 2017).

- 2 M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. I–IV, wstęp i oprac. E. Głębička, BN I 337, Wrocław 2021. Dalej odwołania do tej pozycji są podawane w nawiasie, bezpośrednio po fragmencie, którego dotyczą.

i zachowań, uznawanych często za małostkowe i egoistyczne³. Jak przekonująco pokazuje Monika Świerkosz, biograficzny wizerunek Marii Dąbrowskiej miał istotny wpływ na utratę jej piarskiego autorytetu⁴.

- 3 W latach 1975–1987 fragmenty *Dzienników* ukazywały się w prasie. Pierwsze ocenzone wydanie opublikowano w roku 1988, drugie, niepełne w latach 1997–2000. Pełna, trzynastotomowa wersja ukazała się w roku 2009. Wszystkie edycje były wydawane pod redakcją lub opieką naukową Tadeusza Drewnowskiego. We wstępie do *Nocy i dni* Ewa Głębińska pisze nie tylko o wielkiej popularności *Dzienników*, ale także o tym, że już pierwsze wydanie diametralnie zmieniło sądy o życiu i dorobku pisarki. Zwraca przy tym uwagę na krytyczne oceny jej funkcjonowania w powojennej Polsce w roli „znanej pisarki” popierającej rząd (Jan Walc, Wiesław Paweł Szymański, Jacek Trznadel). Jeszcze bardziej kontrowersyjne okazały się – w moim przekonaniu – zapiski dotyczące jej życia osobistego i intymnego – zarówno partnerów oraz kochanków, jak i związku z Anną Kowalską (por. m.in. G. Borkowska, *Maria Dąbrowska i Stanisław Stempowski*, Kraków 1999; T. Drewnowski, *Wyprowadzka z czyśćca. Burzliwe życie pośmiertne Marii Dąbrowskiej*, Warszawa 2006). Do tych kwestii odnosi się też Świerkosz w tekście *Maria Dąbrowska i jej klasyczny gobelin*. Efektem tej „skandalicznej” popularności są też takie książki, jak *Prowokatorka. Fascynujące życie Marii Dąbrowskiej* Iwony Kienzler (Warszawa 2018). Zupełnie inną lekturę *Dzienników* proponuje Andrzej Mencwel w tekście *Rdzeń. Rzecz o postawie Marii Dąbrowskiej* (w: tegoż, *Przedwiośnie czy potop. Studium postaw polskich w XX wieku*, Warszawa 1997, s. 117–187), wskazując na świadomość filozoficzną autorki „stawiającą ją w pierwszym rzędzie naszych nowoczesnych pisarzy-myślicieli (Brzozowski, Korczak, Witkacy, Vincenz, Gombrowicz, Miłosz, Lem)”. Trzeba też przypomnieć – za Drewnowskim – że oprócz tych „około dziennikowych” reperkusji do zmiany wizerunku Dąbrowskiej-pisarki przyczyniły się również inne okoliczności polityczno-literackie.
- 4 M. Świerkosz, *Maria Dąbrowska i jej...*

Świerkosz zaczyna tekst poświęcony tej pisarce od analizy utrwalonych w zbiorowej pamięci fotografii Dąbrowskiej – starszej pani z charakterystyczną, krótko przyciętą grzywką – i od złośliwych czy choćby mało sympatycznych wypowiedzi na temat jej wyglądu, by pokazać biograficzno-genderowo-wizerunkowy kłopot z Dąbrowską na kilku poziomach. Zwraca przy tym szczególną uwagę na przypisywaną jej na każdym kroku intelektualną zależność od towarzyszących jej w życiu mężczyzn (Mariana Dąbrowskiego, Stanisława Stempowskiego⁵), a także na seksualność i egoizm – odbiegające od wzorca kanonicznej pisarki. I pisze:

Historia literatury nie znosi plotek, ale czy można zignorować fakt, że również w tej nobliwej dziedzinie wiedzy pewną rolę odgrywają przechowywane w pamięci literackiej „obrazy”? Można odnieść wrażenie, że Maria Dąbrowska bywała na nich nie tylko pozbawiana swojej „kobiecej głowy” lecz miewała także przyszywane w jej miejsce [...] kilka innych, zgoła groteskowych: karzełka, starej kwoki czy pacholęcia. Raz wydaje się istotą bezpłciową, to znów lubieżną – zawsze jednak jej wizerunek nie chce się zgrać ani z wyobrażeniem kobiecej autorki, ani wielkiego pisarza⁶.

To portret Dąbrowskiej oglądany oczami młodej badaczki, dla której punktem odniesienia są nie tylko przytaczane w tekście opisy, ale także znamienna nieobecność tej pisarki w ostatnich

-
- 5 Poświęcone temu wpływowi rozdziały kluczowego studium Drewnowskiego o pisarstwie Dąbrowskiej zatytułowane są znamienne: *Uniwersytet Mariana Dąbrowskiego, Uniwersytet Stanisława Stempowskiego*. Por. T. Drewnowski, *Rzecz russowska...* O tym, że Drewnowski „zdaje się przeceniać wpływ Stempowskiego na Dąbrowską, pisze Mencwel w rozważaniach „z powodu pierwszej edycji *Dzienników* (A. Mencwel, *Rdzeń. Rzecz o postawie Marii Dąbrowskiej*, w: tegoż, *Przedwiośnie czy potop...*, s. 117–187).
- 6 M. Świerkosz, *Maria Dąbrowska i jej...*, s. 121.

dziesięcioleciach. Warto go więc oglądać w zestawieniu z portretem nakreślonym w końcu lat 70. przez Tadeusza Drewnowskiego, który pamiętał doskonale popularność, pozycję, a także autorytet, jakim darzono Dąbrowską do jej śmierci. Opisywał je w momencie istotnej zmiany, pokazując, jak w dyskusji wokół pośmiertnej (bardzo krytycznie ocenianej) publikacji *Przygód człowieka myślącego* ujawniła się reakcja na pozycję Dąbrowskiej jako czołowej autorki międzywojennej i wielkiej pisarki⁷.

Analizując wizerunek Dąbrowskiej w roku 2017, Świerkosz przeprowadza nas jeszcze raz przez jej zapiski dziennikowe, skupiając się na ważnym – w jej przekonaniu – dla biografii i twórczości pisarki splocie polityki, etyki i seksualności, który wpłynął na problematyczność jej „autorytetu moralnego”, podkreślane go w przypadku pisarzy kanonicznych. Genderowa perspektywa w połączeniu z podejrzliwością wobec wielu, również feministycznych interpretacji pozwalają badaczce na podważanie różnych zarzutów i konsekwentnie budowanie skomplikowanego wizerunku Dąbrowskiej, opartego na sprzecznościach, których pisarka była świadoma.

Nie ma tu miejsca na szerokie zajmowanie się biografią i legendą autorki *Nocy i dni* ani problematyką kobiecego pisarstwa, choć stanowią one ważny kontekst poruszanych przeze mnie kwestii. Przywołuję więc tylko przedstawiony przez Świerkosz obiegowy portret Dąbrowskiej oraz uwagi na temat postrzegania jej dziś jako pisarki anachronicznej, bliższej dziewiętnastowieczności niż nowoczesności, z którymi trudno się zgodzić. Istotnie bowiem właściwie cała jej twórczość, poza *Dziennikami*, odesłana została do lamusa; zupełnie też zapomina się o kompetencjach i zaangażowaniu Dąbrowskiej w sprawy społeczne (również jako ważnym za plecami jej twórczości), m.in. o tym, że zanim została pisarką, była

7 T. Drewnowski, *Żywy anachronizm (wśród krytyki i publiczności)*, w: tegoż, *Rzecz russowska...*, s. 13–34.

aktywną działaczką społeczną i propagatorką kooperatywizmu⁸. Ranga pisarki-autorytetu moralnego, którą miała Dąbrowska jako autorka *Nocy i dni*, raczej przesłoniła to ważne ideowo-społeczne zaplecze jej twórczości, niż skupiła na nim uwagę.

Dąbrowska nie jest przywoływana ani przy okazji debat o polskim patriotyzmie, nacjonalizmie i demokracji obywatelskiej⁹, ani

- 8 Dąbrowska dopiero w 1925 roku zrezygnowała w pracy w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, by poświęcić się pracy literackiej; wtedy też zaczęła projektować i pisać *Noce i dni*. Artykuły o charakterze społecznym pisała od wczesnej młodości, również jako ceniona autorka. To w momencie największego uznania opublikowała *Rozdroże (Rozdroże. Studium na temat zagadnień wiejskich, Warszawa 1937)*, a broniąc się przed krytykami, pisała: „Jednym z argumentów, którymi usiłowano wartość czy znaczenie *Rozdroża* zniweczyć, było zaprzeczanie mi prawa do pisania tego rodzaju rozpraw publicystycznych i odmawianie mi kwalifikacji do poruszania tego rodzaju tematów. Dawano mi bez ogródek do zrozumienia, że pisarz-artysta nie powinien się wtrącać w nie swoje dziedziny pozostawiając sprawy społeczno-gospodarcze uczonym specjalistom” (M. Dąbrowska, *Pro domo mea*, w: teże, *Rozdroże. Studium na temat zagadnień wiejskich. Moja odpowiedź. Refleksje nad polemiką z „Rozdrożem”*, red. S. Grabowski, Warszawa 2009, s. 147). Na temat działalności i publicystyki społecznej pisarki por. m.in. T. Drewnowski, *Idee stamtąd. Wokół publicystyki społecznej Marii Dąbrowskiej*, w: *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej. Referaty i materiały sesji naukowej*, red. E. Korzeniewska, Warszawa 1963, s. 195–208; J. Wojciechowska, *Maria Dąbrowska – jej związki ze spółdzielczością*, Warszawa 1984; A. Mencwel, *Rdzeń. Rzecz o postawie*, s. 117–187; G. Borkowska-Arciuch, *Zaczarowana królowna. U źródeł publicystyki Marii Dąbrowskiej*, „Teksty Drugie” 2005, nr 6, s. 7–16; M. Duda, *Kooperatywy w publicystyce Marii Dąbrowskiej*, w: *Rozczytywanie Dąbrowskiej*, red. D. Kozicka, M. Świerkosz, Kraków 2018, s. 142–157.
- 9 Na prawach sensacji i bez szerszego kontekstu historycznego (bez przywołania np. słynnego tekstu Dąbrowskiej przeciw zamieszkom antysemickim – *Doroczny wstyd*, „Dziennik Popularny” 1936, nr 43)

przy okazji sporów o polityczność i etyczną funkcję literatury, ani – co wydaje się najbardziej zastanawiające – przy okazji wzmożonego zainteresowania „prześnioną rewolucją”, chłopską genealogią i tożsamością polskiego mieszczaństwa. Zwróciła już na to uwagę Eliza Szybowicz, wskazując w 2018 roku na zaskakującą nieobecność Dąbrowskiej w ważnych książkach podejmujących debatę na ten temat i na „uderzające zbieżności jej [Dąbrowskiej – D.K.] wniosków i argumentów ze współczesnymi”¹⁰. Niewiele to jednak zmieniło, a pouczającym przykładem może być głośna, opublikowana w 2020 roku *Ludowa historia Polski*, w której autor dla zilustrowania trudnej sytuacji chłopów w okresie ruchów niepodległościowych przytacza fragment wypowiedzi Dąbrowskiej, piszącej (w 1916 roku) o barbarzyństwie i ciemnocie wieśniaków¹¹,

.....

pojawiają się najczęściej fragmenty jej tekstów i dziennikowych zapisków o charakterze antysemitycznym. Jednym z ważnych wyjątków jest na tym tle wnikliwy tekst Grażyny Borkowskiej *Zaczarowana królowna*. Ale warto też wspomnieć o tym, że w ramach publikowanych przez kwartalnik „Nowy Obywatel” książek o tematyce społeczno-obywatelskiej ukazała się w roku 2014 książka Dąbrowskiej *Życie i dzieło Edwarda Abramowskiego*.

- 10 Autorce chodzi m.in. o *Prześnioną rewolucję* Andrzeja Ledera, *Fantomowe ciało króla* Jana Sowy oraz *Resztki nowoczesności* Przemysław Czaplińskiego. E. Szybowicz, *W kwestii elit i ludu. O Marii Dąbrowskiej*, „Krytyka Polityczna” 2018, 8 października, <https://krytykapolityczna.pl/kultura/czytaj-dalej/w-kwestii-elit-i-ludu/> [dostęp: 26.02.2023].
- 11 Cytat brzmi: „[...] wieśniak, jakkolwiek inteligentny, jest pełny barbarzyństwa, ciemnoty i ciasnoty, a cnoty ma tak prymitywne, że one wystarczyć nie mogą narodowi mającemu prócz innych do spełnienia najtrudniejsze na świecie zadanie – stworzenie na nowo swego państwa” (A. Leszczyński, *Ludowa historia Polski*, Warszawa 2020, s. 450).

a towarzyszące cytatom (przytoczonemu zresztą za innym badaczem¹²), zdanie, że pisarka w latach 1910–1920 opublikowała ponad sto artykułów w prasie ludowej i znała wieś dobrze, może sugerować, że taki właśnie – jak w tym cytacie – miała do nich stosunek. Nie ma tu mowy, choćby w przypisie, o charakterze i wadze jej działalności¹³ ani o jej – odważnych i podejmowanych rów-

-
- 12 Leszczyński przytacza wypowiedź Dąbrowskiej za tekstem Cezarego Świetlickiego, *Wieś polska w publicystyce prasowej Marii Dąbrowskiej w latach 1910–1920*, „Dzieje Najnowsze” 2001, nr 2, s. 35–46. Co ciekawe, w artykule tym autor analizuje 216 publikacji Dąbrowskiej, porządkując je według sześciu zasadniczych tematów: wieś i sytuacja ekonomiczno-bytowa jej mieszkańców (65 publikacji); ruch ludowy i organizacje gospodarcze na wsi w kształtowaniu świadomości chłopów (26); wizje walki o niepodległość, budowy demokratycznego, ludowego państwa (27); idea i różne formy spółdzielczości (48); szkolnictwo, wychowanie, oświata i kultura (43); rozwój przemysłu i sytuacja społeczno-ekonomiczna proletariatu miejskiego (7). Autor pokazuje też, że najwięcej artykułów opublikowała Dąbrowska w „Zaraniu” oraz „Polsce Ludowej” – organie PSL w Królestwie Polskim. Co więcej, przytoczony przez Leszczyńskiego cytat pochodzi z fragmentu pracy poświęconego wybranym kwestiom w publicystyce Dąbrowskiej (obraz wsi, samorządność i spółdzielczość wiejska, kółka rolnicze, zagadnienia podziału ziemi, świadomość włościan) i właśnie przy okazji tej ostatniej kwestii autor artykułu przytacza różne negatywne oceny Dąbrowskiej (w tym tę cytowaną – zob. tamże, przyp. 73, s. 44), po to, by pokazać, że pisarka traktowała je „jako swego rodzaju diagnozę służącą naprawie istniejącego stanu”. Jak podkreśla i dokumentuje Świetlicki – chodziło jej o zmianę świadomości i mentalności chłopów, o rozbudzenie aktywności i powoływanie „Związków Chłopskich”.
- 13 Maria Szumska współpracowała zarówno z pismami ludowymi, jak i spółdzielczymi. Zaczęła od czasopisma „Zaranie”, założonego w 1907 roku z inicjatywy działaczy ludowych dążących do samodzielności klasy chłopskiej przez oświatę, podniesienie rolnictwa i polityczno-uświadomienie – zgodnie z hasłami: „nie dla ludu, lecz z ludem”;

niez z pozycji uznanej pisarki – negatywnych reakcjach na działania rządu w sprawie reformy rolnej, nie ma wzmianki o *Rozdrożu* i o toczonych wokół niego polemikach¹⁴.

Nie chcąc posądzać tego i innych autorów o personalną niechęć do Dąbrowskiej, powodów tych rażących luk czy nawet przekłamań dopatruję się raczej w utrwalonych w historii literatury i pamięci zbiorowej interpretacyjnych kliszach dotyczących *Nocy i dni*, w pomijającym ważną część jej dorobku wizerunku Dąbrowskiej jako pisarki, a także – jak pokazują badaczki

„nie okruchy kultury z pańskiego stołu, lecz wyzwalanie własnych sił ludu, budzenie ukrytych w nim wartości”.

- 14 W odpowiedzi na zarzuty wobec *Rozdroża* Dąbrowska pisała: „Najpowszechniejszym zarzutem, dotyczącym historycznej części *Rozdroża* jest pomawianie mnie o sfalszowanie dziejów naszych przez tendencyjny dobór faktów. Tymczasem nie wybór faktów, ale wybór dziedziny, która stanowi temat *Rozdroża* zdecydował o tym, że fakty owe tak niekorzystnie wyglądają. Historia chłopów [...] stanowiła od najwcześniejszej młodości przedmiot moich gorących zainteresowań. [...] Dzieje chłopów badałam też we wszystkich dostępnych zwykłemu czytelnikowi publikacjach nie teraz bezpośrednio dla napisania *Rozdroża*, lecz na wiele lat przedtem i w ciągu dłuższego czasu. [...] Dość przy tym wypadu, że wszystkie ogłoszone teksty lub opracowania studiowałam zawsze z żarliwą chęcią znalezienia właśnie dodatnich przejawów stosunku ziemiaństwa do sprawy chłopskiej. Ten budujący materiał znaleźć było niełatwo i chcąc się nim posłużyć, trzeba było nieraz nadrabiać dobrymi chęciami [...]. Idealizowałam więc i ja po trosze, a przynajmniej oszczędzałam tę stronę dziejów naszych w moich młodzieńczych utworach. Nadszedł jednak czas, że trzeba mi było przypomnieć i drugą stronę prawdy dziejowej. [...] Zadaniem *Rozdroża* było rozpatrzyć jakie dziedzictwo materialne i duchowe wpływa na taką a nie inną postać obecnych stosunków rolnych” (M. Dąbrowska, *Rozdroża. Studium na temat zagadnień wiejskich. Moja odpowiedź. Refleksje nad polemiką z „Rozdrożem”*, s. 158–159).

feministyczne – w sprzyjającym takiemu „wyparciu” mechanizmie poszukiwania ważnych projektów i idei raczej u pisarzy niż u pisarek.

Dlatego w konkluzji moich wstępnych uwag chciałabym przywołać otwierające książkę Tadeusza Drewnowskiego o twórczości Dąbrowskiej (o której jeszcze wtedy, na przełomie lat 70. i 80. można było napisać, że jest popularna i cieszy się w społeczeństwie szczególnymi względami) zarzuty wobec krytyki, że „rozminęła się ze zjawiskiem tego pisarstwa”: „wpierw przedwcześnie je uklasycyzowała i na gwałt upoczczyła, by obecnie nie tyle z dziełem samym, co ze stworzonym przez siebie kanonem, tym łatwiej się rozprawić”¹⁵. Zarzuty Drewnowskiego, wielkiego rzecznika twórczości autorki *Nocy i dni*, wydają mi się tym ciekawsze i słuszniejsze, że przyglądając się mechanizmom przewartościowywania tego pisarstwa i pozycji Dąbrowskiej, zwraca uwagę na charakter jej popularności wśród czytelników, a przede wszystkim na mechanizmy życia literackiego, skutkujące m.in. bezkrytycznym namaszczeniem wybranych pisarzy i konsekwencjami takich działań:

[...] z Dąbrowską stała się rzecz dziwna: przez trzydzieści lat tkwiąc (nawet w najgorszych czasach) na świeczniku literackim, czczona bez ustanku, pozostała właściwie zjawiskiem nieuchwytnym i nieokreślonym. Msza krytyki wystarczała w czasach adoracji. Gdy w zmienionych koniunkturach twórczość ta, normalną koleją rzeczy, stała się obiektem krytyki i znalazła się pod ostrzałem pytań zasadniczych – o jej rodowody, charakter i istotne wartości – okazało się, jak niewiele przyniosła ta ogromna literatura krytyczna prócz pustej chwalby¹⁶.

-
- 15 T. Drewnowski, *Rzecz russowska. O pisarstwie Marii Dąbrowskiej*, wyd. 2 przejrz., Kraków 1987, s. 9.
 - 16 Tamże, s. 21. Książka Drewnowskiego jest poważną próbą takiej rewizji twórczości Dąbrowskiej. Kolejną próbę podjęły kilkadziesiąt lat

„Powieściowe rezerwy”¹⁷

Sławę i pozycję znakomitej pisarki przyniosły Dąbrowskiej *Noce i dnie*, ukazujące się – kolejno – w latach 1931–1934¹⁸. Od razu odniosły czytelniczy sukces, zyskały rangę wydarzenia i okrzyknięte zostały – jak pisze Drewnowski – narodową klasyką¹⁹. Mechanizm

.....

później pomysłodawczyni konferencji i redaktorki książki *Rozczytywanie Dąbrowskiej*.

- 17 Odwołuję się tu do często przywoływanej recenzji Irzykowskiego, której stosowny fragment brzmi: „To są rezerwy w powieści Dąbrowskiej, które pozostaną na przyszłość, gdy minie jej koniunktura. Powodzenie *Dni i nocy* bowiem, jak powodzenie wielu dzieł literackich dzisiaj, jest wprawdzie zasłużone, ale pochodzi po części także z nieporozumienia, poza którym kryje się także niedorozumienie. Dzisiejsza publiczność, oszołamiana poezją i powieścią tendencyjną, nie wysmakuje wszystkiego, co się w *Dniach i nocach* mieści. Skromne pozory mylą. [...] Z *No-cami i dniami* dzieje się historia akuratnie odwrotna niż z tymi utworami, które wchodząc na arenę naszego życia literackiego w aureoli niezrozumiałstwa, od razu udają wysoką rangę, a są napełnione błahością. Powieść Dąbrowskiej [...] przybrała pozę poniżej swojej właściwej rangi. Powiedział pewien mędrzec: Przysłowie, że nie wszystko jest złotem, co się świeci, należy uzupełnić drugim przysłowiem, że także nie każde złoto się świeci” (K. Irzykowski, *O powieści M. Dąbrowskiej „Noce i dnie”*, cz. II: *Złoto, które nie świeci*, „Robotnik” 1933, nr 393).
- 18 Tom *Bogumił i Barbara* ukazał się w grudniu 1931 roku (choć na okładce widnieje data 1932). Tom drugi, *Wieczne zmartwienia*, w lutym 1932 roku, a kolejne: *Miłość* w 1933 roku oraz *Wiatr w oczy* w 1934 roku.
- 19 T. Drewnowski, *Rzecz russelska...*, s. 23. Warto pamiętać, że *Noce i dnie* nagrodzono Literacką Nagrodą Państwową jeszcze przed ukazaniem się całości – w grudniu 1933 roku. Monika Świerkosz zwróciła też uwagę na szerokie, niezależnie od politycznych sympatii, uznanie, jakie zyskały w pierwszej fazie czytania. Powieść doceniona została na łamach liberalno-lewicowych „Wiadomości Literackich” i socjalistycznego „Robotnika”, radykalno-narodowego „Prosto z Mostu”,

tego sukcesu opisywał, porównując go do sukcesu *Przedwiośnia*, ale wyraźnie zaznaczał, że „o ile współczesne *Przedwiośnie* ostro podzieliło społeczeństwo, o tyle historyczne *Noce i dni* pojednały je w zgodnym entuzjazmie”²⁰. Zwracał też uwagę na to, że najgłośniejsze teksty opisujące tę powieść w kontekście wielkiego dzieła pisane były przez krytyków – „uczonych polonistów”, i że o jej recepcji zdecydował akademicki polonistyczny kanon. Został on spetryfikowany tuż po ukazaniu się pierwszych tomów powieści i mimo że po publikacji III i IV tomu większość krytyków zweryfikowała swoje entuzjastyczne oceny, „kanon ustalony został raz na zawsze”. Nie zmieniła go też, zdaniem Drewnowskiego, wojenna krytyka – „szkolarska polonistyka, tyle, że w większych rozmiarach”²¹.

.....

prawicowej „Myśli Narodowej”, katolickiego „Verbum” i konserwatywno-liberalnego „Przeglądu Współczesnego”, a także inteligentko-emancypacyjnej „Kobiety Współczesnej” czy sanacyjnej „Drogi”. Uznanie wyrażano zarówno w krótkich recenzjach publikowanych w dziennikach i tygodnikach, jak i w szerszych omówieniach na łamach miesięczników i kwartalników (zob. M. Świerkosz, *Sukces literackiego arcydzieła czy „arcydzieła literackiego sukcesu”? Konstelacja „Nocy i dni” Marii Dąbrowskiej*, w: *Konstelacje krytyczne*, t. I: *Teorie i praktyki*, red. D. Kozicka, M. Świerkosz, K. Trzeciak, Kraków 2020). Dąbrowska pilnie śledziła wypowiedzi krytyków, sama też wielokrotnie i w różny sposób komentowała (publicznie, w różnych tekstach, a także w dziennikach), czym są w jej przekonaniu *Noce i dni*. Jak słusznie pisze Głębińska, te różne autokomentarze odzwierciedlają w dużym stopniu zmiany artystycznych przekonań pisarki. Sama Głębińska jednak prowadzi swój interpretacyjny opis powieści, kierując się w dużym stopniu tymi autokomentarzami (por. E. Głębińska, *Wstęp*, w: *Noce i dni*).

20 T. Drewnowski, *Rzecz russowska...*, s. 22.

21 Tamże, s. 24.

Bardziej szczegółowo przygląda się recepcji *Nocy i dni* Monika Świerkosz, i choć interesują ją przede wszystkim sieć relacji, w których działa krytyka, kryteria wartościowania i krytycznoliterackie praktyki, a nie adekwatność kolejnych odczytań tej powieści, to przyjęta przez nią perspektywa badawcza pozwala lepiej zobaczyć m.in. uwarunkowania pierwszej recepcji²². Świerkosz omawia krytyczne strategie uznania oraz deprecjonowania powieści Dąbrowskiej; te pierwsze klasyfikuje jako uznanie przez „uhistorycznianie” (lokowanie powieści/autorki w przestrzeni kanonu oraz obok „mistrzów”), przez „uklasycznianie” (jako dowartościowany z pozycji antymodernistycznych i antyawangardowych powrót do tradycji XIX-wiecznego realizmu i szlacheckiego modelu kultury)²³ i przez „uniwersalizację” (podkreślanie ogólnospołecznych i humanistycznych walorów powieści, utożsamianych z optymizmem, witalizmem, stoicyzmem). Analizując szczegółowo każdą z nich, Świerkosz pokazuje, w jakich kontekstach i z jakich powodów krytycy piszą o epickości, nowatorskim tradycjonalizmie Dąbrowskiej i genealogicznym pokrewieństwie z Orzeszkową, jak odseparowują powieść od jej kontekstu społeczno-historycznego i dowartościowują jej tematykę argumentami „szacunku do życia jako takiego” i „prawdziwego humanizmu”. W przekonaniu autorki tekstu taka lektura *Nocy i dni* była możliwa dzięki ciągle ponawianym neutralizującym gestom, pozbawiającym tę powieść genderowej i klasowej sygnatury. Do tych gestów powróciła po okresie marksizmu „szkolarska polonistyka” (jak ją określa Drewnowski), podkreślająca ogólnoludzki humanizm

22 M. Świerkosz, *Sukces literackiego arcydzieła czy „arcydzieło literackiego sukcesu”?...*

23 Świerkosz pokazuje też, że zupełnie inaczej (już tylko w sferze języka definiowanego ahistorycznie i pozaspołecznie) rozumiał i opisywał klasycyzm Dąbrowskiej Julian Przyboś (por. tenże, *Centrum polszczyzny, w: Pięćdziesiąt lat twórczości...* Pierwodruk w: „Twórczość” 1962, nr 6).

tej powieści („przedziwna łaska pocieszenia”²⁴) oraz pozytywną „niewspółczesność” Dąbrowskiej.

Dla Świerkosz ważnym pojęciem w konstelacji krytycznej *Nocy i dni* jest arcydzieło (i ciekawe zderzenie strategii kanonizacyjnych waloryzujących staroświeckość z istotnymi w drugiej połowie lat 30. wymogami oryginalności i eksperymentu), ja chciałabym zwrócić uwagę na powiązaną z nim epickość. W tych krytycznych strategiach i tekstach, do których nawiązuje badaczka, epickość i odwołania do epepei odgrywają istotną rolę – od tytułów (*Epos małżeńskie* Kazimierza Czachowskiego, *Epopcja rodziny Niechciców* Stanisława Piaseckiego, *Epos czy rapsod liryczny?* Mariana Promińskiego, *Epickość Marii Dąbrowskiej* Włodzimierza Maciąga, *Epopcja bliska sercu* Zygmunta Kałużyńskiego) poprzez alegacyjne odwołania do innych eposów i dowartościowujące określenia (np. „epicki spokój” Artura Hutnikiewicza) po zarzuty niespełniania gatunkowych oczekiwań (Karol Ludwik Koniński, który wysoko cenił *Noce i dnie*, ale postrzegał je jako „epopeję dnia codziennego”, nie zaś klasyczny epos, ze względu na „zbytnią subiektywność w sposobie widzenia świata”; Emil Breiter, który wytykał „małość powieściowego świata i opisywanych w nim problemów” i pisał o „nieprawdziwej epickości pozabawionej wielkości”; Kazimierz Troczyński, który udowodniał, że narracja tej powieści nie jest epicka, lecz „plotkarska”, a świat przedstawiony nie ma głębi tragizmu oraz „religijności”, które określają warunki epickiego patrzenia”)²⁵. Te ostatnie, negatywne reakcje na przypisywanie *Nocom i dniom* znamion epickości nie tylko eksponują to, co widać w pozytywnych opiniach (czyli

24 A. Hutnikiewicz, *Nad dziełem Marii Dąbrowskiej*, w: tegoż, *Portrety i szkice literackie*, Warszawa 1976.

25 Przytoczone tutaj teksty znaleźć można w drugim tomie *Konstelacji krytycznych*, zawierającym antologię poszczególnych konstelacji krytycznych.

epickość jako miernik wartości estetycznych, cechujących wielką prozę), ale też odsłaniają oczekiwania krytyków wobec epickości oraz to, jakie aspekty powieści Dąbrowskiej musiały zostać „neutralizowane”, żeby można ją było uznać za „epicką”. Szczególnie interesująco jawią się w tym kontekście uwagi Troczyńskiego, który uważał, że postawa Dąbrowskiej jako publicystki, „płaskość pozytywistycznego spojrzenia na rzeczywistość” ograniczyła jej możliwości stworzenia prawdziwie epickiego dzieła²⁶. O długim trwaniu i sile tych epickich odniesień świadczy tekst Jarosława Iwazskiewicza, pisany w 1971 roku z intencją (pozorną?) obrony Dąbrowskiej przed licznymi atakami po wydaniu *Przygód...*, w którym pisze on o „chórze zgodnych pochlebnych głosów wynoszących Dąbrowską ponad wszystkich” i o tym, że „jeszcze niedawno powiedzenie, że nie ma ona siły epickiej, że jest po prostu nudna, że jej styl jest pospolity – traktowane było jak bluźnierstwo”²⁷.

Ciekawie w tym kontekście wygląda strategia Drewnowskiego, który (jak już o tym była mowa) zarzuca krytyce niewłaściwe odczytanie *Nocy i dni*, odsłania, oparte na wieloletniej pracy nad dokumentami osobistymi autorki, biograficzne, dokumentarne i światopoglądowe zaplecze świata przedstawionego tej powieści, pozostaje jednak – jak sądzę – w kręgu „kanonicznej polonistycznej kliszy”. Zapewne dzieje się tak dlatego, że to właśnie epickość

26 Troczyński pisał: „Postawa Dąbrowskiej jako publicystki potwierdza nam diagnozę jej stosunku do rzeczywistości. W roku 1938 można by zrozumieć, że Dąbrowska nigdy nie może napisać epopei, nie mogła jej zatem napisać i w roku 1930”. (*Arcydzieło literackiego sukcesu. O właściwą ocenę twórczości Marii Dąbrowskiej*; pierwodruk: „*Tęcza*” 1938, nr 8. Cyt. za: *Konstelacje*, t. II, s. 91). Jak słusznie zauważa Świerkosz, to głównie antyziemiańskość autorki *Rozdroża* stawała w konflikcie z wyobrażeniem krytyka na temat epickości.

27 J. Iwazskiewicz, *Wielka Dąbrowska. Rozmowy o książkach*, „*Życie Warszawy*” 1971, nr 129.

oraz historycznoliteracki tryb porównań do innych wybitnych dzieł stanowią przyjętą miarę wartości dzieła literackiego²⁸. Jednakże, choć lokuje on *Noce i dnie* obok *Pana Tadeusza*²⁹ i *Nad Niemnem*, to wskazuje przede wszystkim na zasadnicze różnice. Jeśli – w tej tradycji – nazywa *Noce i dnie* „księgą domu polskiego” i twierdzi, że „Serbinów powstał ściśle według Mickiewiczowskiej recepty”, to po to, by wyeksponować fakt, że nie jest to już wiejski dworek, ale kapitalistyczny folwark oparty na sile najemnej; by na podstawie sposobu gospodarowania w Serbinowie pokazać patriarchalność „podniesioną na inny poziom” oraz to, jak tradycja eks-szlacheckich i wiejskich domów przemienia się tu w nową tradycję demokratyczną³⁰. A także po to, by pokazać, że:

Z socjologicznego punktu widzenia *Noce i dnie* są eposem nie tyle o rozkładzie warstwy szlacheckiej i zaniku instynktu posiadania, ile o rodzeniu się nowego demokratycznego ethosu

-
- 28 Widać to wyraźnie we wstępie do wydania *Nocy i dni* w serii BN, w którym Ewa Głębińska tytułuje jeden z podrozdziałów *Epicka panorama historyczno-społeczna czasu przełomu* (s. LXXIV), a następny zaczyna od stwierdzenia, że „*Noce i dnie* są kolejną w historii literatury realizacją Hegłowskiej koncepcji powieści jako eposu życia prywatnego” (s. LXXXII).
- 29 Porównując też np. Bogumiła Niechcica do Jacka Soplicy (T. Drewnowski, *Rzecz russowka...*, s. 179). W innym miejscu swojego studium poświęca sporo miejsca znaczeniu Mickiewicza dla Dąbrowskiej.
- 30 Tamże, s. 183–184. Składają się na to różne elementy fabuły: sposób gospodarowania w Serbinowie; fakt, że pozytywne działania Bogumiła kończą się źle, bo Niechcicowie padają ofiarą kapitalistycznego interesu; to, że w Pamiętowie, do którego się przeprowadzają, gospodarują już na takich samych prawach jak chłopci. Ale także liczebność i sposób przedstawienia chłopów, spośród których część skutecznie dąży do zmiany swojego losu, oraz fakt, że w powieści typową postać ziemianina reprezentuje tylko Hipolit Niechcic itd.

społecznego, o reintegracji rozbitków szlacheckich w tę nową wspólnotę narodowo-chłopską. Jak *Buddenbrokowie* w ujęciu Lukácsa byli poszukiwaniem obywatela-mieszczanina, tak *Noce i dnie* są poszukiwaniem obywatela wśród chłopów, wśród ludu³¹.

Na przewartościowania i reinterpretacje tradycyjnych wątków polskiej powieści o dekompozycji warstwy ziemiańskiej i o wyraźnianiu z niej inteligencji zwracał już wcześniej uwagę Henryk Markiewicz, analizując *Noce i dnie* w kontekście innych polskich i europejskich powieści i apelując o to, by „usłyszeć [jej] wielogłosowość ideową”³². Podkreślał, że programowo pozytywistyczna działalność gospodarcza i filantropijna jest w *Nocach i dniach* przedstawiona karykaturalnie, podobnie jak kapitalistyczna przedsiębiorczość; uwznioślona została natomiast codzienna praca, „dobra robota” – rzetelna i wierna kodeksowi moralności zawodowej (s. 33). Jego zdaniem w powieści Dąbrowskiej „historie posuwają naprzód ludzie rewolucyjnej walki” (s. 33), i choć przedstawieni są oni trochę jednopłaszczyznowo, bo przede wszystkim „liniami sporów ideologicznych”, to właśnie te epizody nadają dziełu Dąbrowskiej „pełny wymiar powieści historycznej”. Przez krytykę mierzącą dzieło narzuconymi mu kryteriami „epickości” były one oceniane z dużą wstrzemięźliwością, a nawet niechęcią, ale – jak pisze Markiewicz w 1963 roku – upływ czasu, aktualne zawężenia polityki i moralności

31 Tamże, s. 188.

32 H. Markiewicz, „*Noce i dnie*” na tle polskiej tradycji powieściowej, w: *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej*, s. 32–45 [cytat: s. 36]. Markiewicz zaczyna swój tekst tak: „W krajobraz społeczno-obyczajowy *Nocy i dni* wstępujemy jak w okolicę dobrze nam znaną z literatury. Bogumiła Niechcica – mimo niższej pozycji społecznej – łatwo sobie wyobrazić w serdecznym porozumieniu z Benedyktem Korczyńskim [...] i jeszcze podobieństwa Katelbów do *Fermentów* Reymonta; Marcina Śniadowskiego do rewolucjonisty Tańskiego z powieści *Struga*”. Pokazuje też jednak znaczące różnice.

oraz kontekst dwudziestowiecznej prozy, coraz mocniej nasyconej składnikami dyskursywnymi zmieniały optykę odbioru tej powieści.

Z dzisiejszej perspektywy wydaje się, że uwagi o zmianie tej optyki były zbyt optymistyczne. O tym jednak za chwilę. Najpierw chciałabym zatrzymać się przy kwestii mniejszego entuzjazmu, by nie powiedzieć niechęci, krytyki wobec *Nocy i dni*, nasilającej się w miarę jak dzieło przestawało być powieścią historyczną i zbliżało się do współczesności³³. Ogromna popularność pierwszego tomu i fakt, że Dąbrowska pisała kolejne w wielkim pośpiechu (z uwagi na naciski wydawnictwa; znając też oczekiwania krytyków i czytelników) – to okoliczności, które przyczyniły się do tego, że kompozycja dwóch ostatnich tomów nie jest już tak precyzyjna.

- 33 Pamiętać warto, że to współczesność, a nie historia stała u początków tej powieści. Pracę nad *Nocami i dniami* Dąbrowska rozpoczęła w roku 1926 – o czym dowiadujemy się z jej dzienników i korespondencji (przede wszystkim z korespondencji z Stanisławem Stempowskim). Kolejno w 1928 i 1929 roku ukazują się w prasie dwa duże, różnie zatytułowane fragmenty: *Domowe progi* oraz *Kłopoty pani Barbary*. Stanowią one cenny materiał, pozwalający badaczom na prześledzenie kierunku zmian, jakich dokonała Dąbrowska, nadając swojej powieści ostateczny kształt (por. E. Korzeniewska, *Droga Marii Dąbrowskiej do „Nocy i dni”*, „Pamiętnik Literacki” 1954, z. 2 (45), s. 427–451; E. Głębicka, *Wstęp*, w: M. Dąbrowska, *Noce i dnie*). Ja chciałabym jedynie zwrócić uwagę na to, że dotyczyły one domowego życia Niechciców w późniejszych latach małżeństwa (już w Serbinowie), co stanowi mniej więcej zawartość późniejszego tomu drugiego. Tworząc cykl powieściowy, Dąbrowska pisała więc coś w rodzaju prequela – tom pierwszy powstał jako poszerzony wstęp do już gotowej części następnej. Zasadnicze zamiany, których dokonała pisarka (idące w dwóch kierunkach: poszerzenia informacji o pochodzeniu socjalnym bohaterów i poszerzenia akcji powieściowej o kilkanaście lat obejmujących młodość i pierwsze lata małżeństwa Niechciców), warto postrześć w kontekście faktu, że jej pierwotnym zamierzeniem była opowieść ułokowana w latach 80.–90. XIX wieku (pisarka urodziła się w roku 1889).

Jednak nie tylko kompozycja, ale i tematyka kolejnych części cyklu rozczarowały czytelników. Jak pokazywał Drewnowski, nowe pokolenie pokazywane w kolejnych tomach *Nocy i dni* nie zrównoważyło pokolenia poprzedzającego, a „wykazując tę niewspółmierność krytyka niemal jednomyślnie konstatowała jednak coś więcej: że u progu drugiego pokolenia załamała się epika *Nocy i dni*”³⁴. Sam Drewnowski – mądrzejszy o świadomość polonistyczno-kanonicznych uroszczeń wobec tej powieści – broni tych tomów dość enigmatycznie. Zaznacza wprawdzie, że w zarzutach krytyki było tyleż racji, co wyraźnych uprzedzeń, ale podkreśla, że powieściowe portrety Agnieszki i Marcina nie dorównują Barbarze i Bogumiłowi – są „pospieszne, wyidealizowane i popękane”. Dotyczy to przede wszystkim Agnieszki, która – jak pisze – „pozbawiona realnego kontekstu (zagranicznych doświadczeń społecznych i duchowych pisarki) musiała wypaść pretensjonalnie, nawet fałszywie. Jej poglądy w powieści brzmią sentymentalną retoryką, tak niepodobną do młodzieńczej publicystyki Dąbrowskiej”³⁵.

Zupełnie inaczej opisuje Agnieszkę Monika Świerkosz w tekście zatytułowanym *Kim jest Agnieszka Niechcic? Polityka i miłość w „Nocach i dniach”*³⁶. Podkreśla wyjątkowość tego typu bohaterki na tle polskiej powieści politycznej, a głosy krytyków, którym wiecznie zatroskana i uwięziona w bierności Barbara wydała się bardziej wiarygodna psychologicznie i literacko niż spełniona i czynnie działająca Agnieszka, traktuje jako znaczący wyraz tego,

34 T. Drewnowski, *Rzecz russowska...*, s. 189.

35 „Zarówno materiał własnych przeżyć autorki, jak i biografia Mariana Dąbrowskiego, będących prototypami tych postaci, zostały tu skomprimowane [...], lecz nie przetworzone, nie zsyntetyzowane. Dąbrowska chciała w skrótowej formie powiedzieć zbyt wiele” (tamże, s. 189).

36 M. Świerkosz, *Kim jest Agnieszka Niechcic? Polityka i miłość w „Nocach i dniach”*, w: *Rozczytywanie Dąbrowskiej*. Zdaniem badaczki Agnieszka stanowi nie tyle przeciwieństwo, ile dopełnienie Barbary.

że to, co odbierali za bardziej lub mniej wiarygodne, nie było tylko kwestią literacką. Badaczka idzie wprawdzie rozpoznanym już tropem biograficznym, ale skupia się przede wszystkim na dokładnej analizie tego, jak Agnieszka jest opisywana przez narratora, jak się zachowuje, w jakie relacje wchodzi, i przekonuje, że Dąbrowska nie idealizuje swojej bohaterki, lecz nieustannie sugeruje wewnętrzną dwoistość jej charakteru³⁷. Zdaniem Świerkosz w porządku fabularnym Agnieszka robi to,

o czym marzyła jej matka: pójdzie na studia, zaangażuje się w sprawy publiczne i życie intelektualne, odda się idei, otoczy się przyjaciółmi, doświadczy wielkiej miłości i... nie zazna przy tym urazy [...] – nie zapłaci swoim życiem osobistym ceny za realizację ambicji ani też nie wypali się z powodu jej stłumienia.

A w porządku społecznym – pisarka wyjmuje swoją bohaterkę z ram deterministycznego scenariusza życia kobiety, która może spełnić się tylko połowicznie, gdyż musi wybierać między miłością a światem, rodziną a życiem publicznym.

Ten ważny gest Dąbrowskiej krakowska badaczka umieszcza w szerszym kontekście jej negatywnych wypowiedzi na temat kobiecego pisarstwa i pokazuje, jak w kreacji Agnieszki pisarka odrzuca zarówno modernistyczny model kobiecości (rozkothane, bierne), jak i romantyczny wzorzec kobiecej ofiary, porzuconej przez mężczyznę, który ma do spełnienia ważną misję. Postać Agnieszki, odczytana w perspektywie politycznej i emancypacyjnej, staje się też ważną alternatywą dla znanych z literatury „siłaczek” i społecznic, emancypantek, samotnie dźwigających ciężar działalności publicznej (ujmowanych przez polskie badaczki feministyczne w figurę polskiej Antygony). Właśnie w kreacji Agnieszki, której

37 Z jednej strony samowystarczalność, „osobność”, niemal stoicka niewzruszalność, z drugiej, apetyt (dosłownie) i apetyt na życie. Tamże, s. 79.

udaje się pogodzić sprzeczności i wykorzystać je jako siłę sprawczą (przekroczyć opozycję politycznego i prywatnego), dostrzega Świerkosz zasadniczą różnicę między Orzeszkową a Dąbrowską (uznaną przez większość krytyków za jej kontynuatorkę). Ta druga bowiem jednocześnie przywołuje i przełamuje pozytywistyczny model emancypacji, co więcej, pokazuje też alternatywę dla nowoczesnych (współczesnych jej) wzorców³⁸. O tym przekroczeniu świadczy również sposób przedstawienia inteligencji kalińskiej, a w szczególności dwóch społecznych aktywistek: Ostrzeńskiej i Holszańskiej (oraz przekonanie Agnieszki, że te działania są formą żerowania uprzywilejowanej klasy na najbiedniejszych).

Skandaliczny (z perspektywy osób sportretowanych przez Dąbrowską w powieści³⁹) opis miasteczkowej elity skupiał uwagę krytyków na tradycyjnej perspektywie historycznego procesu przekształcania się ziemiaństwa w inteligencję. W dominującym obiegu recepcyjno-interpretacyjnym nie wybrzmiały, pojawiające się przecież, spostrzeżenia dotyczące bardziej skomplikowanego obrazu rzeczywistości społecznej w powieści Dąbrowskiej, jak

.....

- 38 Zarówno modernistycznej (Nałkowska), jak i lewicowo-feministycznej (Krzywicka). Obydwa modele – jak pisze Świerkosz – stawiały kwestię płci (i pozytywnie rozumianej różnicy) w centrum tożsamościowych poszukiwań. Dąbrowska natomiast nie separowała sprawy kobiecej od ogólnoludzkiej i nie podkreślała kulturowo znaczącej odmienności kobiet i mężczyzn. Kreacja Agnieszki pozwala badaczce na pokazanie, że nie był to przejaw zachowawczości i poczciwego dziewiętnastowiecznego uniwersalizmu pisarki, lecz jej świadomości nierówności płciowych i własnych ograniczeń w dążeniu do pełnej samorealizacji. A także na pokazanie polemicznej wobec Ewy Pobratymskiej Żeromskiego postaci młodej, wchodzącej w świat kobiety, której historia nie musi stać się „dziejami grzechu”.
- 39 Drewnowski pisze, że „zaraz po ukazaniu się *Noce i dnie* wywołały w Kaliszu większy skandal niż *Buddenbrookowie* w Lubecie” (tenże, *Rzecz russowska...*, s. 187).

choćby wspominał już uwagi Markiewicza o ciekawej reinterpretacji tych wątków. Odnosząc się do głośnej przedwojennej dyskusji na ten temat, Drewnowski przypominał m.in. fragment tekstu Adama Grzymały-Siedleckiego, w którym krytyk przekonywał, że: „kryteria [Dąbrowskiej – D.K.] w ocenianiu społeczeństwa tkwią korzeniami w ruchu rewolucyjnym 1905 roku – psychologia walki czynnej rodziła ten jej świat pojęć”. On sam uważał, że tak mocno zmanifestowana przez Dąbrowską niechęć do pozytywistycznego społecznikstwa i do inteligencji wynikała „jeśli nie z rewolucyjności to ze światopoglądu społecznego”⁴⁰. A ten światopogląd – jak zgodnie podkreślają i badacze, i sama Dąbrowska, kształtował się przede wszystkim pod wpływem Edwarda Abramowskiego⁴¹.

40 Tamże, s. 186–187.

41 Urodzona w 1889 roku Maria Szumska uczyła się najpierw na pensji w Kaliszu, potem w rosyjskim gimnazjum (gdzie brała udział w strajku szkolnym 1905), a następnie w Warszawie, gdzie zetknęła się m.in. z Ludwikiem Krzywickim. Pisała o nim po latach, że jako wykładowca ekonomii politycznej i socjologii, a właściwie marksizmu, wywarł decydujący wpływ na jej rozwój duchowy na tym etapie edukacji (M. Dąbrowska, *Warszawa mojej młodości*, w: tejsze, *Pisma rozproszone*, t. I, red. i przyp. E. Korzeniewska, Kraków 1964, s. 153). W 1907 roku wyjechała do Lozanny na studia przyrodnicze, a po roku do Brukseli, gdzie chodziła też na wykłady z dziedziny nauk społecznych i filozoficznych w Université Nouvelle, zorganizowanym przez socjalistów belgijskich. W Belgii młodzi Polacy mieli okazję poznać rozwinięty już ruch spółdzielczy (ściśle związany z politycznym ruchem robotniczym); Szumska została członkinią drugiej co do wielkości belgijskiej spółdzielni spożywców w Brukseli. Tutaj też – za sprawą Mieczysława Dąbrowskiego – działała w Stowarzyszeniu Polskim im. Joachima Lelewela, stąd przesyłała do prasy krajowej teksty na temat spółdzielczości. W 1912 roku nawiązała współpracę ze „Społem” (wydawany od 1911 przez Towarzystwo Kooperatystów, założone w 1906 z inicjatywy postępowych działaczy społecznych, m.in. Abramowskiego). Abramowski, który gościł na spotkaniach Stowarzyszenia, nadał kooperatywistycznemu projektowi istotne

O fascynacji Dąbrowskiej poglądami Abramowskiego i o tym, jak jego zasadnicze, rewidujące myśl marksistowską, przekonania o porzuceniu czynnej walki politycznej na rzecz działań wspólnotowych wpłynęły na jej publicystykę społeczną i twórczość literacką, sporo już pisano⁴². Drewnowski, sytuując Dąbrowską w kontekście modernistycznego przewycięzania podziału na etos walki i etos pracy, pokazywał jej intelektualne zakorzenienie w marksizmie i pozytywizmie – przede wszystkim w myśli Bergsona, Abramowskiego i Brzozowskiego. Idąca tropem Drewnowskiego Borkowska⁴³ dopełnia te spostrzeżenia kolejnymi przykładami „bezdyskusyjnego

.....

ramy filozoficzne i socjologiczne. Dąbrowska wielokrotnie podkreślała, że to właśnie jemu zawdzięcza „prawdziwe, duchowe zetknięcie się z kooperacją” (czy nawet początek „prawdziwego życia” (cyt. za: J. Wojciechowska, *Maria Dąbrowska – jej związki ze spółdzielczością*, s. 17), a jego dziełu i projektom poświęciła wiele tekstów.

- 42 Zob. przyp. 8. W przypadku *Nocy i dni* stosunek Dąbrowskiej do rewolucji przekłada się na przedstawione w nich społeczne projekty. Echa rewolucji obecne są w postaci poruszenia wśród chłopów, budzącego jednocześnie niepokój i zrozumienie Bogumiła, ale przede wszystkim w dyskusjach politycznych opisanych w dwóch ostatnich częściach cyklu. Sceptyczna i zrównoważona Agnieszka (podobnie jak Dąbrowska) nie jest rewolucjonistką i w inny sposób realizuje swoje demokratyczne, radykalne społeczne przekonania (Irzykowski zinterpretował jej postawę jako mieszczańskie asekuranctwo – zob. tegoż, *O powieści M. Dąbrowskiej „Noce i dni”*, cz. I: *Zagadnienie Filisterstwa*, „Robotnik” 1933, nry 389–390). W powieści możemy też śledzić racje Marcina Śniadeckiego, który postrzegał spółdzielczość jako część socjalistycznego programu przebudowy świata. W opublikowanym w 1938 roku tekście poświęconym spółdzielczości Dąbrowska odpierała przypisywane temu ruchowi zarzuty radykalizmu i rewolucyjności, pisząc: „radykalizm spółdzielczości jest pozytywny i twórczy, a jej rewolucyjność pokojowa i budująca” (*Wspomnienie*, „Społem” 1931, nr 20).
- 43 Borkowska komponuje swój tekst o publicystyce społecznej Dąbrowskiej w formie poszukiwania odpowiedzi na pytanie Drewnowskiego,

wpływu Abramowskiego” oraz uwagami na temat bliskości Brzozowskiego filozofii pracy jako czynu społecznego i przekonań pisarki. Wskazuje jednak nie tylko na istotne przekształcenia tych idei u Dąbrowskiej (przede wszystkim inne niż u Abramowskiego postrzeganie roli państwa w kontekście idei kooperatywizmu i ruchu spółdzielczego), ale też na ten wątek publicystyki pisarki, który odróżnia ją od obu polskich myślicieli. Analizując wczesną publicystykę Dąbrowskiej, Grażyna Borkowska zwraca uwagę na obecne w wielu tekstach wątki ludowo-narodowe: definiowania kulturowej swojskości i rodzimości, postrzegania kultury ludowej jako mitycznego obrazu siły i piękna oraz szerzenia idei odrodzenia narodowego za sprawą ludu. Przygląda się im (oraz wątkom antyżydowskim) w szerszym kontekście etycznych i nowoczesno-liberalnych przekonań Dąbrowskiej oraz jej niechęci do Narodowej Demokracji, wychodząc poza utrwalone wskazania na drobnoszlacheckie pochodzenie pisarki oraz ogólnie pojęte zainteresowanie tematyką chłopską i wskazując na szersze zjawisko wernakularnego myślenia w różnie (nie tylko endecko) politycznie ułokowanej publicystyce modernistycznej⁴⁴. Podobne, choć szerzej zakrojone, spostrzeżenia na temat wewnętrznego antagonizmu świadomości zbiorowej jako podstawowego faktu tamtej epoki, skomplikowanego splotu pojęć i znaczeń rewolucji i narodu oraz relacji między pojmowaniem roli literatury, ideałów socjalizmu, „polskiej duszy” i dążeń niepodległościowych znaleźć można w tekście Tomasza Burka, poświęconym znaczeniu rewolucji 1905 roku w procesie historycznoliterackim⁴⁵.

.....

dłaczego Dąbrowska „wymyka się ocenie” (zob. G. Borkowska, *Zaczarowana królowa...*).

- 44 Borkowska powołuje się tutaj na spostrzeżenia Eugenii Prokop-Janiec, zawarte w książce *Literatura i nacjonalizm. Twórczość krytyczna Zygmunta Wasilewskiego*, Kraków 2004.
- 45 T. Burek, *Lekcja rewolucji. (O znaczeniu rewolucji 1905 w procesie historycznoliterackim)*, w: *Literatura polska wobec rewolucji*, red. M. Janion,

Te szerokie konteksty pozwalają lepiej zrozumieć sprzeczności i dwoistości poglądów Dąbrowskiej, a także wpisanej w *Noce i dni* wizji świata i społeczeństwa. Drewnowski, rewidując utrwalone interpretacje tej powieści, przekonywał, że nie da się jej właściwie zrozumieć bez świadomości splotu dwóch, traktowanych do tej pory jako osobne (sygnowane tekstami Karola Wiktora Zawodzińskiego i Stefana Kołaczkowskiego), ścieżek interpretacyjnych, dzielących tę powieść na „epikę czystej wody” lub „powieść filozoficzno-moralizatorską”⁴⁶. Wydaje się jednak, że również w tym, pełniejszym, ujęciu brakuje istotnego wymiaru *Nocy i dni*, pozwalającego na docenienie (niepozbawionej sprzeczności) społecznej wizji Dąbrowskiej. Nie da się jej jednak w pełni docenić, marginalizując ostatnie części cyklu powieściowego.

Ideowej wielogłosowości powieści (o której docenienie upominał się Markiewicz) sprzyja konstrukcja narracyjna – zasadniczo tradycyjna, trzecioosobowa, ale pozostawiająca postaciom samodzielność w sposobach widzenia i rozumienia rzeczywistości⁴⁷. Jeśli więc, idąc tropem krytyki, zarzucającej Dąbrowskiej obniżenie

Warszawa 1971, s. 146–191.

46 T. Drewnowski, *Rzecz russowska...*, s. 171–172.

47 Konstrukcję narracyjną *Nocy i dni* szczegółowo analizuje Ewa Korzeniewska, pokazując m.in., że Dąbrowska osiąga autentyczny punkt widzenia danej osoby dzięki temu, że z niezwykłą surowością przestrzega zasady widzenia tylko tego, co może zobaczyć dana postać, i referowania tylko takich myśli i uczuć, które są zgodne z ogólnym charakterem danej psychiki. Autorka tekstu interesująco opisuje też konstrukcje czasowe w *Nocach i dniach*, szczególnie dwa najważniejsze dla tej powieści wymiary: historyczny bieg wydarzeń oraz ponadczasowe trwanie (w perspektywie którego zrównane zostają: „zeszywanie dywaników, urządzenie mieszkania, wywracanie i wznoszenie państw (1, 90)”). Zwraca też uwagę na skoncentrowanie narracyjnej uwagi nie tyle na psychice postaci, ile na relacjach międzyludzkich (E. Korzeniewska, *Miejsce „Nocy i dni” w literaturze polskiej* [cytat: s. 170]).

lotów i przemianę epiki w publicystykę, oddamy głos tylko Barbarze i Bogumiłowi, to nie dostrzeżemy roli, jaką odgrywają w tej powieści mieszkańcy wsi, a także kolejne pokolenie bohaterów i pozostaniemy w jednowymiarowym kręgu „odchodzącego” świata. Jeśli jednak pójdziemy tropem Markiewicza, dowartościowującego dyskursywność drugiej połowy cyklu, Świerkosz, zwracającej uwagę na to, że Agnieszka stanowi powieściowe dopełnienie postaci Barbary, realizując to, na co ta ostatnia się nie zdobyła, czy Drewnowski, który dostrzegał, że zawarte w dwóch ostatnich tomach dyskusje komponowane są jako historyczne i równocześnie „aranżowane wyraźnie pod kątem przyszłości, przynajmniej problemów II Rzeczypospolitej”⁴⁸, to zobaczymy w *Nocach i dniach* proces kształtowania się nowej świadomości społecznej.

Kanon i pop

Zmiana sposobu odbioru *Nocy i dni*, o której pisał w latach 60. Markiewicz, choć w pewien sposób dokonała się na literaturoznawczym gruncie, nie przełożyła się na nowe umiejscowienia powieści na półkach historii literatury. Złożyło się na to, jak próbowałam pokazać, wiele różnych czynników, wśród których jednym z najbardziej istotnych wydaje się utrwalona opinia o powieści Dąbrowskiej jako epickiej sadze rodzinnej, opowiadającej o odchodzącym świecie.

Przyczyniła się do tego w dużym stopniu również ekranizacja powieści, która cieszyła się ogromną popularnością i uznaniem. W opublikowanej w 1978 roku recenzji filmów (wersji kinowej i telewizyjnej) Jerzego Antczaka Drewnowski, powołując się na dane dotyczące liczby osób, które obejrzały te adaptacje,

.....

48 T. Drewnowski, *Rzecz russowska...*, s. 193. Tak wybrzmiewają w nich kwestie społeczne i polityczne (dyskusje o terrorze, o celach działania politycznego, o religii i kościele).

przekonywał, że „łącznie *Noce i dni* na dużym i małym ekranie były najbardziej masowym wydarzeniem naszej kultury ostatnich lat, a może i w ogóle wydarzeniem bez precedensu”⁴⁹. Jako jeden z nielicznych recenzentów zwracał jednak uwagę na to, że w filmowych wersjach ulotniły się powieściowe treści społeczne i filozoficzne, a całość nabrała charakteru opowieści o życiu rodziny Niechciców⁵⁰. W negatywnym tonie pisał wówczas o filmie również Zygmunt Kałużyński, zarzucając Antczakowi, że z wielkiej epopei zrobił „coś w rodzaju *Matysiaków*”⁵¹.

W ekranizacji kinowej reżyserski pomysł przedstawienia *Nocy i dni* jako wspomnienia Barbary – od końca powieści (czyli od uciezki Barbary z płonącego Kalińca, uruchamiającej narrację wspomnieniową) – spowodował nie tylko przesunięcie całości powieściowego obrazu na perspektywę głównej bohaterki, ale także wyeliminowanie tego, czego nie mogła wiedzieć, czyli przede wszystkim tego, co wiązało się z przeżyciami dorosłych dzieci. Drewnowski, mimo iż uznał ten chwyt narracyjny za znakomity („podkreślający trafnie charakter tej prozy, opowiadającej [...] o świecie zapadłym już

49 Film w reżyserii Jerzego Antczaka wszedł na ekrany kin w 1975 roku. Oprócz tej wersji dwa lata później powstał serial telewizyjny. Film cieszył się ogromną popularnością – jak podaje Drewnowski, w 1977 roku wśród adaptacji filmowych *Noce i dni* były na czwartym miejscu tuż za trzema ekranizacjami powieści Sienkiewicza. O jego popularności, renomie i obecności w świadomości zbiorowej świadczy też fakt, że w 2015 roku na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych honorowe wyróżnienie – Diamentowe Lwy otrzymali Antczak (za najlepszy film 40-lecia) oraz Jadwiga Barańska, odtwórczyni roli Barbary (za najlepszą rolę żeńską 40-lecia).

50 „[...] chwalać reżysera za wierność powieści, niemalże nie zauważono, że jest to jej odczytanie najbardziej naskórkowe, najbardziej popularne” (T. Drewnowski, „*Noce i dni*” w *wersjach pop*, „Kino” 1978, nr 9. Przedruk w: *Wyprowadzka z czyścica...*, s. 158).

51 Z. Kałużyński, *Epopeja bliska sercu*, „Polityka” 1975, nr 42.

w przeszłość, który się wskrzesza i odpomina”) oraz docenił fakt, że serialowa wersja ujmuje wszystkie cztery tomy powieści, ma do tych ekranizacji poważne zastrzeżenia. Wskazuje na radykalne ograniczenie treści dyskursywnych i pozbawienie ich istotnego w powieści kontekstu problemów II Rzeczypospolitej, na przedstawienie najważniejszych sporów politycznych i społecznych w postaci „niewiele znaczących pogaduszek”. A także na zaprezentowanie wzorowanej na Abramowskim, postaci Hipolita Niehcicica jako „zwykłego fircyka czy amanta”. Jednak najmocniejszy sprzeciw dotyczy tego, że reżyser nie wykazał żadnego zrozumienia dla społecznej wymowy tej powieści – nie dostrzegł, że „cała logika życia Niehciców polega na odrzucaniu szlacheckich przesądów, i prowadzi ku demokratyzmowi”. W przeciwieństwie do Dąbrowskiej, która w zindywidualizowany sposób opisywała wielu chłopskich bohaterów (szczególnie tych, którzy mieli ambicje pięcia się wzwyż, takich jak: Katelba, Przybylak, Olczak, Cierniak, Felicja, Mikołajczyk), u Antczaka lud występuje niemal wyłącznie w scenach zbiorowych jako niezróżnicowana masa. Co więcej, w filmie Niehcicowie sprowadzają się do Pamiętowa, jakby obejmowali własny majątek, powracali do stanu szlacheckiego, podczas gdy u Dąbrowskiej dzieje się zupełnie inaczej. Jak pisze Drewnowski, podkreślając całkowite rozminięcie się zamysłu pisarki i Antczaka:

Nic dziwnego, iż nie doceniając społecznej wymowy powieści, Antczak nie dowierza może chępliwemu stwierdzeniu Bogumiła: „Ja tu robię historię”, zastępując je w adaptacjach zwrotem humorystycznym: „Ja tu trochę robię historię”⁵².

Inaczej postrzega rolę filmowych *Nocy i dni Szybowicz*, która w ich popularności upatruje dowodu na to, że

.....

52 T. Drewnowski, „*Noce i dni*” w *wersjach pop*, s. 155–163 [cytat: s. 159].

szlacheckość w polskiej (pop)kulturze nie musi funkcjonować wyłącznie jako anachroniczny, bezmyślnie konstruowany i naśladowany wzorzec, że dualizm szlacheckość–chłopskość, który zdominował nasze myślenie, zakrywa wiele wariantów pośrednich.

Twierdzi przy tym, że historia Niechciców to do dziś jedyny powszechnie znany kod możliwy do przeciwstawienia sienkiewiczowskiemu⁵³. O ile trudno się nie zgodzić z tym, że w różnych zestawieniach i plebiscytach czytelniczych powieść Dąbrowskiej nawet w ostatnich latach tylko nieznacznie przegrywa z dziełami Sienkiewicza, o tyle jest to dla mnie raczej potwierdzenie oddziaływania bliższego codziennemu życiu, ale pięknego, odwołującego się do tradycji szlacheckich dworów i epickiej panoramy filmowego obrazu Antczaka.

Warto więc jednak wrócić do powieści, którą – co bardzo interesujące – Szybowicz zestawia z *Rozdrożem*, uznając obie książki za komplementarne i ubolewając, jak już o tym była mowa, nad nieobecnością Dąbrowskiej we współczesnych debatach na temat naszej społecznej genealogii. Być może przywrócenie do zbiorowej pamięci publicystyki Dąbrowskiej oraz jej społecznej postawy pozwoliłoby na zmianę perspektywy czytania *Nocy i dni* i na uruchomienie (tkwiących w nich jeszcze?) rezerw. Świadomość tego społecznikowskiego kontekstu wydaje się istotna, tym bardziej że powieść Dąbrowskiej, nieoczywista na wielu poziomach

53 E. Szybowicz, *W kwestii elit i ludu*. Jak ciekawie zauważa: „podstawowym problemem Niechciców jest właśnie nagła nowoczesność. Wraz ze zmianą materialnych warunków zniknęły klasowe ramy ich życia, które z góry decydowały o wielu jego aspektach. Nagle wszystko trzeba wymyślić od nowa”. Zwraca też uwagę na sprzeczności Barbary, która wobec ziemian eksponuje swoje demokratyczne poglądy, a przed służbą i chłopami broni ziemian. Nie czuje prostej przynależności do żadnej sfery, ale też nie potrafi nad tym przejść do porządku.

(w splocie rzeczowego opisowego języka i wzniosłych uogólnień, czasu historycznego i bergsonowskiego trwania; w skupieniu na codzienności i życiowej perspektywie przy jednoczesnym projektowaniu nowych, pozytywnych form społecznego życia oraz poszukiwaniu tajemnicy istnienia; a przy tym pozbawiona ostrych konfliktów i mocnych zderzeń poglądów i racji), pozwala się łatwo „przechwycić” przez dyskurs nadający jej rangę tradycyjnej epepei lub dziewiętnastowiecznej ramoty. Umieszczana najczęściej między *Panem Tadeuszem* a *Nad Niemnem* saga dwóch pokoleń Niechciców wymyka się jednak takim jednoznacznym etykietom, o czym świadczy m.in. szereg innych zestawień, np. z *Buddenbrookami* Tomasza Manna (Drewnowski), *Fermentami* Reymonta i powieściami Andrzeja Struga (Markiewicz).

Andrzej Mencwel, który wysoko ceni postawę Dąbrowskiej, żywi głębokie uznanie dla reformistycznej perspektywy społecznej *Rozdroża*⁵⁴, a zbiór opowiadań pisarki *Ludzie stamtąd* uznaje za prawdziwe arcydzieło⁵⁵, nie pisał zbyt wiele o *Nocach*

-
- 54 Ukształtowaną – w jego przekonaniu – przede wszystkim na etyce Conradowskiej. Zdaniem Mencwela postawa Dąbrowskiej, „nie romantyczna ani też pozytywistyczna wspiera się na odrębnych, własnych filozoficznych przesłankach. Dlatego zresztą nie tylko jest ważna, ale i wzorotwórcza, choć jej istota pozostaje niezrozumiana a oddziaływanie zahamowane.” Odwołując się do głośnego porównania Dąbrowskiej do Mickiewicza, Mencwel analizował je w szerokim kontekście intelektualnego fermentu, w którym uczestniczyła młoda Dąbrowska (uznając to za najmocniejszą przesłankę tego porównania), oraz znamiennej dla tego środowiska wymiany romantycznego hasła „ocaleńia narodu” na nowoczesny projekt „stworzenia narodu na nowo” – w znaczeniu jego społecznego przeobrażenia. Przekonywał, że takie zadania stawiała sobie Dąbrowska i jako publicystka, i jako autorka *Dziennika*. A. Mencwel, *Rdzeń. Rzecz o postawie*, s. 129, 141.
- 55 Por. A. Mencwel, *Arcydzieło zapoznane*, w: *Rozczytywanie Dąbrowskiej*, s. 19–34.

*i dniach*⁵⁶. Przy okazji analizy *Płomieni* Stanisława Brzozowskiego przywołuje książkę Dąbrowskiej wśród „dwudziestowiecznych prozatorskich sag rodzinnych”, by pokazać, że w przeciwieństwie do nich w powieści Brzozowskiego najważniejsze są nie poszczególne postacie, ale uogólnione cechy środowiska oraz to, że dla tego filozofa koniecznym warunkiem nowoczesnej przyszłości jest „bezlitosne i ostateczne zerwanie z tą filozofia polskiego losu, która z ziemiańskiej izolacji i moralnej inkohereencji uczyniła sposób trwania i ocalenia”⁵⁷. Trudno się z tym nie zgodzić, jednak choć *Noce i dni* nie są – jak *Płomienie* – „sagą kończącą się zapaścią”⁵⁸ i nie ma w nich znamienego dla nich radykalizmu, to Dąbrowskiej bliskie są zarówno przekonanie Brzozowskiego o bezpowrotnym odejściu dawnego ziemiańskiego świata, jak i racja społeczna, w imię której musi dokonać się zmiana. Jej powieść unaocznia te przekonania mimo skupienia na pojedynczych bohaterach, międzyludzkich relacjach i zwykłych sprawach, mimo wpisania w narracyjne ramy powieści dziewiętnastowiecznej, i mimo obecnych w niej humanistycznych i ponadczasowych refleksji.

Warto czytać *Noce i dni* jako powieść autorki, która miała „tak wyczulone sumienie społeczne jak nikt z jej współczesnych”⁵⁹.

56 Uznawał jednak Bogumiła Niechcica jako „żywe artystyczne wcielenie” nowego typu Polaka (zob. tenże, *Rdzeń. Rzecz o postawie Marii Dąbrowskiej*, s. 141).

57 A. Mencwel, *Autobiografia i krytyka kultury*, w: tegoż, *Stanisław Brzozowski. Postawa krytyczna. Wiek XX*, Warszawa 2014, s. 140.

58 Tamże, s. 129.

59 A. Mencwel, *Rdzeń. Rzecz o postawie Marii Dąbrowskiej*, s. 141.

Bibliografia

- Borkowska G., *Maria Dąbrowska i Stanisław Stempowski*, Kraków 1999.
- Borkowska-Arciuch G., *Zaczarowana królowna. U źródeł publicystyki Marii Dąbrowskiej*, „Teksty Drugie” 2005, nr 6.
- Burek T., *Lekcja rewolucji. (O znaczeniu rewolucji 1905 w procesie historycznoliterackim)*, w: *Literatura polska wobec rewolucji*, red. M. Janion, Warszawa 1972.
- Czapliński P., *Resztki nowoczesności. Dwa studia o literaturze i życiu*, Kraków 2011.
- Dąbrowska M., *Doroczny wstyd*, „Dziennik Popularny” 1936, nr 43.
- Dąbrowska M., *Noce i dnie*, t. I–IV, wstęp i oprac. E. Głębička, BN I 337, Wrocław 2021.
- Dąbrowska M., *Pro domo mea w: tejsze, Rozdroże. Studium na temat zagadnień wiejskich. Moja odpowiedź. Refleksje nad polemiką z „Rozdrożem”*, red. S. Grabowski, Warszawa 2009.
- Dąbrowska M., *Warszawa mojej młodości*, w: tejsze, *Pisma rozproszone*, t. I, red. i przyp. E. Korzeniewska, Kraków 1964.
- Dąbrowska M., *Wspomnienie*, „Społem” 1931, nr 20.
- Dąbrowska M., *Życie i dzieło Edwarda Abramowskiego*, Warszawa 1925.
- Drewnowski T., *Idee stamtąd. Wokół publicystyki społecznej Marii Dąbrowskiej*, w: *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej. Referaty i materiały sesji naukowej*, red. E. Korzeniewska, Warszawa 1963.
- Drewnowski T., *„Noce i dnie” w wersjach pop*, „Kino” 1978, nr 9.
- Drewnowski T., *Rzecz russowska. O pisarstwie Marii Dąbrowskiej*, wyd. 2 przejrz., Kraków 1987.
- Drewnowski T., *Wyprowadzka z czyścica. Burzliwe życie pośmiertne Marii Dąbrowskiej*, Warszawa 2006.
- Duda M., *Kooperatywy w publicystyce Marii Dąbrowskiej w: Rozczytywanie Dąbrowskiej*, red. D. Kozicka, M. Świerkosz, Kraków 2018.
- Głębička E., *Wstęp*, w: M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. I–IV, wstęp i oprac. E. Głębička, BN I 337, Wrocław 2021.

- Hutnikiewicz A., *Nad dziełem Marii Dąbrowskiej*, w: tegoż, *Portrety i szkice literackie*, Warszawa 1976.
- Irzykowski K., *O powieści M. Dąbrowskiej „Noce i dnie”*, cz. I: *Zagadnienie Filisterstwa*, „Robotnik” 1933, nry 389, 390.
- Irzykowski K., *O powieści M. Dąbrowskiej „Noce i dnie”*, cz. II: *Złoto, które nie świeci*, „Robotnik” 1933, nr 393.
- Iwazskiewicz J., *Wielka Dąbrowska. Rozmowy o książkach*, „Życie Warszawy” 1971, nr 129.
- Kałużyński Z., *Epopeja bliska sercu*, „Polityka” 1975, nr 42.
- Kienzler I., *Prowokatora. Fascynujące życie Marii Dąbrowskiej*, Warszawa 2008.
- Korzeniewska E., *Droga Marii Dąbrowskiej do „Nocy i dni”*, „Pamiętnik Literacki” 1954, z. 2 (45).
- Korzeniewska E., *Miejsce „Nocy i dni” w literaturze polskiej*, „Pamiętnik Literacki” 1970, z. 1.
- Leder A., *Prześliona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*, Warszawa 2014.
- Leszczyński A., *Ludowa historia Polski*, Warszawa 2020.
- Markiewicz H., *„Noce i dnie” na tle polskiej tradycji powieściowej*, w: *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej*, red. E. Korzeniewska, Warszawa 1963.
- Mencwel A., *Arcydzieło zapoznane*, w: *Rozczytywanie Dąbrowskiej*, red. D. Kozicka, M. Świerkosz, Kraków 2018.
- Mencwel A., *Autobiografia i krytyka kultury*, w: tegoż, *Stanisław Brzozowski. Postawa krytyczna. Wiek XX*, Warszawa 2014.
- Mencwel A., *Rdzeń. Rzecz o postawie Marii Dąbrowskiej*, w: tegoż, *Przedwiośnie czy potop. Studium postaw polskich w XX wieku*, Warszawa 1997.
- Prokop-Janiec E., *Literatura i nacjonalizm. Twórczość krytyczna Zygmunta Wasilewskiego*, Kraków 2004.
- Przyboś J., *Centrum polszczyzny*, w: *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej: referaty i materiały sesji naukowej*, red. E. Korzeniewska, Warszawa 1963.
- Rozczytywanie Dąbrowskiej*, red. D. Kozicka, M. Świerkosz, Kraków 2018.

- Sowa J., *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.
- Szybowicz E., *W kwestii elit i ludu. O Marii Dąbrowskiej*, „Krytyka Polityczna” 2018, 8 października, <https://krytykapolityczna.pl/kultura/czytaj-dalej/w-kwestii-elit-i-ludu/> [dostęp: 26.02.2023].
- Świerkosz M., *Kim jest Agnieszka Niechcic? Polityka i miłość w „No-cach i dniach”*, w: *Rozczytywanie Dąbrowskiej*, red. D. Kozicka, M. Świerkosz, Kraków 2018.
- Świerkosz M., *Maria Dąbrowska i jej klasyczny gobelin w: tejże, Arachne i Atena. Literatura, polityka i kobiecy klasycyzm*, Kraków 2017.
- Świerkosz M., *Sukces literackiego arcydzieła czy „arcydzieło literackiego sukcesu”? Konstelacja „Nocy i dni” Marii Dąbrowskiej*, w: *Konstelacje krytyczne*, t. I: *Teorie i praktyki*, red. D. Kozicka, M. Świerkosz, K. Trzeciak, Kraków 2020.
- Świetlicki C., *Więś polska w publicystyce prasowej Marii Dąbrowskiej w latach 1910–1920*, „Dzieje Najnowsze” 2001, nr 2.
- Wojciechowska J., *Maria Dąbrowska – jej związki ze spółdzielczością*, Warszawa 1984.

Why do We (Not) Like *Noce i dnie*? Epicness versus Social Imagination

The author of this article attempts to answer the question of how and why the reception of Maria Dąbrowska's *Noce i dnie* (*Nights and Days*) perpetuated the epic – universal, “humanistic” image of this novel by neutralising the political and social issues it contains. As such, it brings closer both the critical literary arguments and the historical, cultural and environmental conditions and contexts of Maria Dąbrowska's novel. It also shows the social projects inscribed in this novel, which seem surprisingly topical

in the context of contemporary debates on 'The Sleepwalkers' Revolution'.

Keywords: Maria Dąbrowska; epicness; critical and literary reception; social imagination

DOROTA KOZICKA – literaturoznawczyni i krytyczka literacka. Pracuje w Katedrze Krytyki Współczesnej Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego; zajmuje się literaturą i krytyką literacką XX i XXI wieku. Autorka książek: *Wędrowcy światów prawdziwych. Dwudziestowieczne relacje z podróży*, *Krytyczne (nie)porządki: studia o współczesnej krytyce literackiej w Polsce*. Pomysłodawczyni i współautorka dwutomowych *Konstelacji krytycznych*. Redaktorka antologii poświęconych krytyce literackiej oraz antologii dwudziestowiecznego pamfletu polskiego („*Chamuły*”, „*Gnidy*”, „*Przemilczacze*” ...).

Indeks osób

A

Abramowski Edward 22, 220, 226,
239, 321–326, 328, 330–339, 343,
349, 350, 367, 526–528, 532
Adamczewski Stanisław 326, 333
Agamben Giorgio 388
Ahlström Gunnar 157
Albert-Roulhac Georges 157
Andersen Hans Christian 479
Anderson Benedict 491
Antczak Jerzy 530, 531–533
Araszkiewicz Feliks 25
Arbiszewski Krzysztof 404
Arystoteles, filozof 208, 304
Asnyk Adam 475
Avanti zob. Glass Grzegorz

B

Bachórz Józef 51, 196, 199, 207
Bader Clarissa 138

Bagehot Walter 136
Bain Alexander 52–54, 60–62, 67,
69, 72–75
Bakunin Michał 234
Bal Mieke 228
Balzac Honoré de 12, 194
Bałucki Michał 200, 202, 479
Barańska Jadwiga 531
Barthes Roland 471, 480
Bartnicka Józefa 476, 477, 484
Bartoszyński Kazimierz 103
Baudelaire Charles 90, 91, 314
Bauman Zygmunt 11
Bąbiak Grzegorz Paweł 327
Bednarz-Grzybek Renata 500
Bellamy Edward 315
Benjamin Walter 90
Bereżyński Kazimierz 87
Bergson Henri 527
Berkan Władysław 421

- Bernstein Eduard 226
 Berthelot Marcelin 309
 Bieńczyk Marek 254, 273
 Bieńkowska Ewa 88
 Bieńkowski Wiesław 315
 Biernacki Andrzej 178
 Biłas-Pleszak Ewa 162
 Blobaum Robert 344
 Błachowski Stefan 422, 424
 Bobrowska Barbara 26, 257, 258
 Bod Rens 112, 116
 Boeckh August (właśc. August Böckh) 124
 Bogdanow Aleksandr 222
 Boguta Marta 300
 Bokszczanin Maria 90
 Borkowska Grażyna (Grażyna Borkowska-Arciuch) 20, 134, 137, 199, 507, 510, 511, 527, 528
 Bourdieu Pierre 13
 Boy-Żeleński Tadeusz 432
 Brandes Georg 194, 195
 Breiter Emil 518
 Brodzka Alina 288
 Broniewski Władysław 359, 449, 459, 470
 Brożek Mieczysław 185
 Brückner Aleksander 192
 Brun Julian 355–357, 359
 Brykalska Maria 140, 195, 196, 203, 208, 210
 Brzozowski Stanisław 16, 87, 98, 100, 106, 220, 345, 346, 348, 349, 351, 352, 353, 354, 355, 364, 454, 477, 482, 485, 487, 492, 507, 527, 528, 535
 Budrewicz Tadeusz 119, 186, 187, 199, 248, 260, 262
 Bujnicki Tadeusz 189, 191
 Bukowińska Maria 335
 Bukowiński Władysław 299, 335
 Burakowski Stanisław 404
 Burek Tomasz 235, 528
 Burkot Stanisław 53, 56
 Bursztyńska Halina 205
 Byron George 122
 Bystroń Jan Stanisław 498
- C**
 Campanella Tommaso (właśc. Giovanni Domenico Campanella) 309
 Castoriadis Cornelius 20, 485
 Cesarski Wojciech 226
 Chałasiński Józef 442
 Charkiewicz Walerian 431
 Chateaubriand François-René de 122
 Chłapowski Karol 160
 Chmielewska-Szlajfer Helena 307
 Chmielowski Bronisław 99
 Chmielowski Piotr 13, 120–127, 129, 130, 186, 187, 189, 208, 218
 Chodkowska Maria 500
 Chopin Fryderyk 164
 Chwedeńczuk Bohdan 179, 184
 Cieszkowski August 88
 Collini Stefan 112

INDEKS OSÓB

- Comte Auguste 14, 39, 42, 180, 317
 Condillac Étienne Bonnot de 127
 Conrad Joseph 433
 Copleston Frederick 184
 Coser Lewis Alfred 10–12
 Cysewski Kazimierz 119
 Cywiński Bohdan 233
 Czachowski Kazimierz 518
 Czajka Katarzyna 281
 Czapliński Przemysław 511
 Czechow Anton 475, 477
 Czyżewski Marek 63
- D**
- Dambek Zofia 92
 Daniłowski Gustaw 353
 Darwin Charles Robert 88, 123, 232
 Daston Lorraine 117
 Daszewski Władysław 449, 451
 Daudet Alphonse 190
 Dawid Jan Władysław 475, 492, 493
 Dąbrowicz Elżbieta 104
 Dąbrowska Maria z d. Szumska 17,
 22, 505–530, 532–535
 Dąbrowski Marian 508, 523
 Debord Guy 255
 Deleuze Gilles 413
 Derra Aleksandra 404
 Despina Prosper 493
 Deutscher Izaak 461
 Dickens Charles 478, 494
 Dilthey Wilhelm 90, 116
 Dix Otto 449
 Doczkał Karol 463
- Doesburg Theo van 451
 Dołęga-Chodakowski Zorian 229
 Donimirski Antoni 186, 187
 Doroszewski Witold 273
 Dostojewski Fiodor 91, 203, 431
 Doyle Arthur Conan 432
 Drees Bernard Willem 112
 Drewnowski Tadeusz 506–510,
 514–517, 519, 520, 523, 525–527,
 529–532, 534
 Drzewiecki Henryk 449, 460
 Duda Maciej 510
 Dulębianka Maria, córka 245, 246
 Dulębina Maria, matka 246
 Dumas Alexandre, ojciec 191
 Dupuy Jean-Pierre 248
 Durkheim Émile 12, 13, 317, 403,
 404, 408, 414
 Dygasiński Adolf 475
 Dziadkiewicz Bianka 475
- E**
- Emerson Ralph Waldo 193
 Engelking Ryszard 313
 Engels Friedrich 120, 221, 231, 232,
 234, 349
 Eribon Didier 12
 Ernaux Annie 12
 Escarpit Robert 90
- F**
- Farbarowicz Icek Boruch zob. Na-
 chalnik Urke
 Faron Bolesław 369

- Federowski Michał 211, 212
 Feliksiak Elżbieta 88
 Felski Rita 406
 Ferency Adam 361
 Fieguth Rolf 91
 Fieszczenko Władimir 228
 Fischer Kuno 192, 193, 195, 201
 Fita Stanisław 53, 134, 145, 197, 199
 Fitzpatrick Sheila 222
 Flammarion Camille 308, 309, 312
 Flaubert Gustave 91, 195
 Forest Philippe 471
 Foucault Michel 400, 470
 Fouillée Alfred 136
 Frybes Stanisław 90
 Fryde Ludwik 506
 Fudimori Szejikiti 460
 Furtak Maria Anna 172
 Furth Peter 495
- G**
- Gadomski Jan 249
 Gagnebin Bernard 253
 Gałęcki Tadeusz 325–327
 Gałek Czesław 53
 Garlicka Aleksandra 315
 Gasparitz, ksiądz 278, 280, 288
 Gaszyński Konstanty 119
 Gawalewicz Marian 267, 479
 Gervinus Georg 118
 Gielata Ireneusz 26
 Gilson Étienne 179
 Glass Grzegorz (pseud. Avanti) 15
- Glax Juliusz 245
 Glaxówna Stefania 245
 Glensk Urszula 262
 Gloger Maciej 26, 53, 54, 59, 180, 189
 Głębicka Ewa 506, 507, 516, 520, 522
 Głowacki Aleksander zob. Prus Bolesław
 Głowiński Michał 207
 Głuszkowski Michał 230
 Godlewski Mścisław 58, 189
 Goethe Johann Wolfgang von 101
 Gogol Nikołaaj 190
 Goldberg Henryk 198
 Goldstein Jan 116, 117
 Goldszmit Henryk zob. Korczak Janusz
 Gombrowicz Witold 19, 507
 Gomulicki Juliusz Wiktor 89, 91
 Gomulicki Wiktor (pseud. Go. Wi.) 14
 Goncourt Edmond de 483, 499
 Goncourtowie, bracia 499
 Gorki Maksim 433
 Gottschall Rudolf von 192, 195, 202
 Go. Wi. zob. Gomulicki Wiktor
 Górski Artur 462
 Górski Konrad 119
 Górski Xawery 245
 Grosz George 449
 Gruchała Wojciech 321–323, 333
 Grydzewski Mieczysław 452
 Grzmil-Tylutki Halina 254

INDEKS OSÓB

- Grzymała-Siedlecki Adam 526
 Guattari Félix 413
 Gubernatis Angelo de 202
 Gumkowski Marek 199
 Gumplowicz Ludwik 15, 21, 136, 281
 Gumplowicz Maksymilian 246
 Gutowski Wojciech 328
 Guyau Jean-Marie 304, 492, 493
- H**
- Habermas Jürgen 63, 75, 78
 Habib M.A.R. 125
 Habielski Rafał 452
 Harte Bret 190
 Hegel Georg Wilhelm Friedrich 88, 97, 121–123, 520
 Heller Nathan 112
 Hempel Jan 449, 462
 Herder Johann Gottfried 122, 123
 Herlth Jans 20
 Heyne Christian Gottlob 124
 Hitler Adolf 392
 Hłasko Stanisław 15
 Hoffmanowa Klementyna z d. Tańska 479
 Hofmannsthal Hugo von 68
 Holland Agnieszka 348, 359, 360
 Holland Henryk 219
 Homer, pieśniarz 311
 Hryniewicz Józefa 219
 Hugo Victor 478, 493, 494
 Humanus zob. Konopnicka Maria
 Hume David 127
- Hutnikiewicz Artur 330, 331, 518
 Huysmans Joris-Karl 313
- I**
- Irzykowski Karol 371, 454, 458, 459, 515, 527
 Istrati Panaït 460, 461
 Iwanowski Nikodem 144
 Iwaszkiewicz Jarosław 519
- J**
- Jablonka Ivan 11–13
 Jakobson Roman 228
 Jakubczak Franciszek 442
 Jakubowski Jan Zygmunt 236
 Jameson Frederic 149
 James William 291
 Janicka Anna 66, 170, 328
 Janikowski Leopold 275
 Janion Maria 235, 350, 359–364, 528
 Jankowski Edmund 90, 133, 138, 191, 204, 208, 209, 267
 Jared N. Warren 148
 Jasieński Bruno 449
 Jasińska-Wojtkowska Maria 103
 Jaworski Stanisław 369, 373, 379, 385, 390
 Jedlicka Wanda 219
 Jellenta Cezary (właśc. Napoleon Hirsband) 220, 226
 Jesionowski Alfred 390
 Jeske-Choiński Teodor 102
 Jesse Jackson Matthew 223

- Jeź Teodor Tomasz (właśc. Zygmunt Fortunat Miłkowski) 135, 136, 147, 148, 193, 200, 202, 207, 209
- Joyce James 460
- Juliusz Cezar (właśc. Gaius Iulius Caesar) 185
- Junczys Andrzej 421
- Jünger Ernst 412
- K**
- Kabakow Ilja 223
- Kaden-Bandrowski Juliusz 457
- Kajsiewicz Hieronim 146
- Kalinowski Witold 236
- Kaltofen Richard 460
- Kałużyński Zygmunt 531
- Kant Immanuel 220, 221, 226, 233, 235
- Karłowicz Jan 177–182, 185, 186, 189, 190, 192, 193, 195–197, 199–206, 209–212, 273
- Kaszewski Kazimierz 139, 178, 210
- Kaszubski Tomasz 413
- Kautsky Karl 221, 229
- Kawyn Stefan 331, 334, 335
- Kącka Eliza 148
- Kelles-Krauz Kazimierz 10, 22, 226, 239, 299–317
- Kielland Alexander 17
- Kienzler Iwona 507
- Kipa Emil 159
- Kirchner Hanna 235, 475, 476, 479
- Kisch Erwin Egon 463
- Kisielewski August 237
- Kłosiński Krzysztof 258
- Kmieciak Michalina 371
- Kochański Aleksander 315
- Kodisowa Józefa 306
- Kołaczkowski Stefan 529
- Kołąkowski Leszek 222, 229, 232, 453
- Komendant Tadeusz 400
- Komornicka Maria 220, 226
- Koniński Karol Ludwik 518
- Konopnicka Maria (pseud. Huma-nus) 15, 21, 136, 168, 245–249, 251–253, 256–274, 276–282, 284–293, 352, 475, 477
- Kopaliński Władysław 184
- Korczak Janusz (właśc. Henryk Goldszmit) 22, 475–500
- Korczak Jerzy 507
- Kornacki Jerzy 18
- Kornhauser Jakub 371
- Korpysz Tomasz 88
- Korzeniewska Ewa 505, 506, 510, 522, 526, 529
- Kostkiewiczowa Teresa 199
- Kowalczuk Urszula 120
- Kowalczykowa Alina 328
- Kowska Anna 507
- Kowska Donata 161
- Kowski Grzegorz 328
- Kowski Stanisław 421–428, 430, 435–438, 441–443
- Kozicka Dorota 510, 516
- Koziołek Ryszard 149
- Kozłowski Czesław 313
- Koźmian Stanisław 119

INDEKS OSÓB
.....

- Kracauer Siegfried 235
- Kramer Heinrich 459
- Kraszewski Józef Ignacy 147, 151
- Kreft Magdalena 26, 28, 42, 59, 134, 135, 146
- Kristeva Julia 471, 472
- Kropotkin Piotr 229, 232, 236, 237
- Król Marcin 219
- Krusiński Stanisław 183
- Kryński Adam 186, 273
- Krzeczkowski Konstanty 334, 335, 343
- Krzemień-Ojak Stanisław 236
- Krzywicka Irena 525
- Krzywicki Ludwik 10, 14, 17, 18, 21, 62, 183, 219–221, 224, 226–228, 230–232, 234–238, 438, 439, 526
- Krzyżanowski Julian 134, 157, 158, 166, 210
- Książyk Łukasz 120
- Kulczycka-Saloni Janina 15, 178, 191
- Kurek Jalu (właśc. Franciszek Kurek) 22, 369–377, 379, 380, 383–386, 388–393
- Kurz Herman 460
- Kwaterko Mateusz 255
- L**
- Lacan Jacques 471
- Lachmann Karl 124
- Lafargue Paul 315
- Langan Thomas 179
- Lange Antoni 301, 302
- Laskowski Kazimierz 479
- Lassave Pierre 13
- Latour Bruno 43, 404–406, 408–412, 414
- Ledent David 13
- Leder Andrzej 355, 511
- Lelewel Joachim 229
- Lem Stanisław 507
- Leociak Jacek 475
- Leo Justyna 288
- Leszczyński Adam 511, 512
- Lévy-Bruhl Lucien 300
- Lewental Salomon 133
- Lewin Aleksander 479
- Lieber Hans-Joachim 495
- Linda Bogusław 360, 362
- Lipnik Wanda 63
- Lisiecka Alicja 87, 95–97
- Locke John 127
- Lombroso Cesare 258
- London Jack 433
- Longo Mariano 20
- Lorentowicz Jan 300
- Louis Édouard 12
- Love Haether 406
- Lubbock John 136, 138
- Lukács György 521
- Lukan Marek Anneusz (właśc. Marcus Annaeus Lucanus) 184, 185, 190
- Lupin Arsène 432
- Ł**
- Łaganowska Melania 310
- Ławrow Piotr 229

- Łempicki Jan 123
 Łoziński Bronisław 265
 Łukasiewicz Małgorzata 63
 Łukaszewicz Jacek 323
 Łunaczarski Anatolij 222
- M**
- Machajski Wacław 357
 Maciąg Włodzimierz 518
 Mack Eric 180
 Mackiewicz Stanisław 460
 Madame de Staël (właśc.
 Anne-Louise-Germaine Baronin
 von Staël-Holstein) 101
 Magnone Lena 249, 260
 Mahrburg Adam 220
 Majakowski Władimir 459, 460
 Makowiecki Tadeusz 87, 103
 Makowski Adam 119, 124
 Malik Jakub A. 52
 Mally Lynn 222
 Małecki Antoni 117–120, 124, 130
 Mannheim Karl 372–374, 376–379,
 381–384, 385, 388, 390, 391, 393
 Mann Tomasz 534
 Mantegazza Paolo 310
 Marczewski Wojciech 360
 Markiewicz Henryk 99, 102, 119,
 124, 134, 178, 186, 236, 348, 477,
 506, 521, 526, 529, 530, 534
 Markowska Barbara 43
 Markowska Maria 353
 Marszałek John F. 163
 Martuszevska Anna 26, 28, 42, 58, 59
 Marx Karl 221, 228, 231, 234, 349,
 454, 455, 495
 Marzec Wiktor 343–345
 Massonius Marian 177, 178
 Matuszek Gabriela 328
 Maurer Armand A. 179
 May Karl 159
 Mazan Bogdan 190
 Mazzeo Riccardo 11
 Mencwel Andrzej 346, 347, 354,
 357, 358, 507, 508, 510, 534, 535
 Mercier-Faivre Anne-Marie 248,
 253, 255, 260, 286
 Méyet Leopold 143
 Michajłowskij Nikołaj 229
 Michalski Maciej 52
 Michalski Stanisław 334
 Michnik Adam 350
 Miciński Bolesław 352
 Mickiewicz Adam 96, 203, 229, 234,
 237, 338, 356, 391, 392, 479, 520,
 534
 Midelfort Erik 113
 Milewski Stanisław 420, 421,
 424–426
 Mill John Stuart 26, 53, 54
 Miłkowski Zygmunt Fortunat
 zob. Jeż Teodor Tomasz
 Miłosz Czesław 92, 161, 449, 507
 Modrzejewska Helena 158–160,
 166
 Mondrian Piet 451
 Monteskiusz (właśc. Charles Louis
 de Secondat) 101

INDEKS OSÓB

- Morawski Stefan 88, 90, 95–97, 99–101
- Moretti Franco 149
- Mortkowicz-Olczakowa Hanna 484, 488
- Morus Tomasz (właśc. Thomas More) 309
- Mrugalski Michał 236
- Mueller Stanisław Antoni 495
- Mülder-Bach Inka 235
- Müller Max 120
- Mulsow Martin 113, 114
- N**
- Nachalnik Urke (właśc. Icek Boruch Farbarowicz) 22, 419–443
- Najder Zdzisław 158, 161, 171
- Nałkowska Zofia 17, 525
- Nałkowski Wacław 220, 223–226, 232, 233, 238, 475
- Napoleon III, cesarz Francuzów 188
- Neron, cesarz rzymski 185, 188
- Neumann-Spallart Franz Xaver von 120, 126
- Niciński Konrad 164
- Nieczajew Siergiej 234
- Niedźwiecki Leonard 92
- Niedźwiedzki Władysław 186, 273
- Niekrasow Nikołaj 91
- Niemcewicz Julian Ursyn 159
- Nietzsche Friedrich 150, 226, 234, 235, 326, 333
- Nieukerken Arent van 90, 102–105
- Niewiarowski Aleksander 14
- Nock Albert Jay 180
- Nordau Max 305
- Norwid Cyprian Kamil 21, 87–94, 96–106, 360
- Nowaczyński Adolf 479
- Nowak Jacek 245
- Nowak Jakub 158
- Nowak Piotr 388
- Noworolska Barbara 134
- N. (pseud.) 419
- O**
- Ochorowicz Julian 56, 57
- Ociepa Justyna 327
- O’Gorman Francis 65
- Okoński Władysław zob. Świętochowski Aleksander
- Olczak-Ronikier Joanna 483
- Olschowsky Heinz 158, 160, 161
- Olszewska Maria Jolanta 327
- Orzeszkowa Eliza 14, 15, 21, 59, 122, 133–151, 157, 160, 168, 199–202, 204–206, 208–210, 517, 525
- Osiński Dawid Maria 53
- Ossietzky Carl von 449
- P**
- Paczoska Ewa 53, 149, 199, 479, 495
- Parafianowicz Halina 172
- Peschel Oscar 136
- Piasecki Sergiusz 22, 397, 399–407, 409–413, 441

- Piasecki Stanisław 518
- Piekara Magdalena 134, 144, 151
- Pieńkowska-Rohozińska Ewa 191
- Pietrzak Magdalena 161, 162, 171
- Pietrzak-Pawłowska Irena 227
- Pigoń Stanisław 331
- Piłsudski Józef 475
- Pini Tadeusz 360
- Piskala Kamil 343, 344
- Pi y Margall Francisco 136
- Platon (Plato), filozof 208, 304
- Plechanow Georgij 221, 229, 231
- Pluta Małgorzata 92
- Poe Edgar Allan 70
- Polechoński Krzysztof 399, 412
- Potocki Józef Karol 181, 315
- P. (pseud.) 267, 269, 270, 275
- Prokop-Janiec Eugenia 528
- Promiński Marian 518
- Prus Bolesław (właśc. Aleksander Głowacki) 14, 21, 25–37, 39–47, 51–56, 58–83, 99, 149, 157, 158, 168, 197, 201, 202, 257, 267, 268, 270–276, 279, 280, 287, 288, 291, 352, 475, 498
- Przerwa-Tetmajer Kazimierz 209, 237
- Przyboś Julian 517
- Przybyła Zbigniew 51, 53–55, 66–68, 71
- Przybyszewski Stanisław 227, 237, 309, 333, 352, 479
- Przyklenk Joanna 162
- Puzynina Jadwiga 88
- R**
- Ranke Leopold von 124
- Ratajczak Wiesław 189
- Rawita-Gawroński Franciszek 138
- Raymond Marcel 253
- Raźniewski Andrzej 372
- Reclam Anton Philipp 202
- Reid Thomas 127
- Reitter Paul 114
- Rejsner Łarisa Michajłowna 463
- Remarque Erich Maria 458, 460
- Renan Ernest 88, 99
- Reymont Władysław 521, 534
- Ribot Théodule 299
- Riefenstahl Leni 464
- Robida Albert 311
- Rodziewiczówna Maria 479
- Rokuszewska-Pawelek Alicja 421
- Rolland Romain 460
- Rosegger Peter 289
- Rousseau Jean-Jacques 101, 253, 254
- Rozbicki Soter 479
- Rudkowska Magdalena 134
- Rudnickaja Jelena Leonidowna 234
- Rudnicki Adolf 379
- Rychłowski Kazimierz 461
- S**
- Sacher-Masoch Leopold von 199–202, 204
- Said Edward 228
- Salwa Mateusz 388
- Sandler Samuel 140, 195, 203

INDEKS OSÓB

- Sawicki Stefan 103, 119
 Schaff Adam 228
 Schahadat Schamma 236
 Schiller Friedrich 101, 292
 Schiller Leon 449, 462
 Schlegel Friedrich 101, 125
 Schleglowie, bracia 118
 Schleiermacher Friedrich 118
 Scholz August 203
 Schopenhauer Arthur 192
 Schopenhauer Johanna 192
 Schrötter Leopold von 245
 Scott Walter 193, 194
 Semenenko Piotr 146
 Sękowski Marek 197
 Sharma Devika 55
 Siemiradzki Michał 72
 Sienkiewicz Henryk 21, 157–172,
 187–191, 195, 196, 199, 200,
 202–204, 206, 207, 209–211, 218,
 351, 432, 433
 Sieroszewski Wacław 353, 433
 Sikora Ireneusz 207
 Sikorska-Krystek Aleksandra 136
 Siwiec Magdalena 90
 Skalnik Kurt 412
 Skarga Barbara 177, 301
 Skiwski Jan Emil 419, 428–430
 Skórkowski Antoni 136
 Skręt Rościsław 119
 Skrzyńska Kazimiera 265, 306
 Słonimski Antoni 458, 459
 Słowacki Juliusz 88, 96, 356
 Smiles Samuel 258
 Snyder Timothy 300, 303, 315
 Sobieraj Tomasz 26, 32, 53, 65, 119,
 124, 179, 180, 186, 187
 Sollers Philippe 471
 Sontag Susan 158, 160
 Sorel Georges 321
 Sowa Jan 511
 Spencer Herbert 25, 32, 34, 52–54,
 60, 72, 73, 76, 77, 79–82, 88, 136,
 138, 139, 141–143, 177–186, 188,
 189, 192–199, 204–206, 211, 212,
 232, 306
 Stammler Rudolf 226
 Stande Stanisław Ryszard 449,
 455–457, 459
 Stawał Andrzej 449, 453–455, 459
 St. B. (pseud.) 200, 201
 Stefanowska Zofia 90
 Stempowski Stanisław 219, 508,
 522
 Stępień Marian 236, 312
 Stępnik Krzysztof 134
 Straszewicz Ludwik 475
 Strug Andrzej 348, 521, 534
 Struve Henryk 99
 Suligowski Adolf 489
 Sułek Antoni 16
 Surman Jan 136, 138, 143, 144
 Sygietyński Antoni 57
 Szacki Jerzy 301
 Szaruga Leszek 324, 325
 Szczepański Ludwik 309
 Szleszyński Bartłomiej 53, 160
 Szolc-Rogoziński Stefan 275

- Sztachelska Jolanta 161, 170
 Szuba-Broń Anna 440
 Szumna Małgorzata 371
 Szwalbe Stanisław 258
 Szweykowski Zygmunt 26, 189
 Szybowicz Eliza 511, 532, 533
 Szyndler Pantaleon 93
- Ś**
- Śniadecki Marcin 527
 Śniedziewski Piotr 90
 Świderski Ludwik Brunon 206
 Świerkosz Monika 506–510,
 515–519, 523–525, 530
 Świetlicki Cezary 512
 Świętochowski Aleksander
 (pseud. Władysław Okoński) 99,
 140, 179, 192, 195–197, 200, 202,
 203, 208, 209, 211, 257, 267–271,
 274, 275, 287, 288, 439, 479
- T**
- Taine Hippolyte 12, 88, 90, 91, 94–
 103, 105, 106, 120–123, 180, 195
 Tarde Gabriel 43, 265, 299,
 300–317, 403, 407, 413
 Tarnowski Stanisław 192, 202, 207
 Tatariewicz Władysław 100
 Thomas Chantal 248, 253, 255, 260,
 286
 Thomas William 435
 Toeplitz Krzysztof Teodor 348
 Tokarczuk Olga 52
 Tokarzówna Krystyna 58
- Tołstoj Lew 203, 479
 Tomczek Klemens 275
 Tomkowski Jan 26, 51
 Trentowski Bronisław Ferdy-
 nand 88
 Troczyński Kazimierz 518, 519
 Trojanowicz Zofia 89, 92
 Trybuś Krzysztof 90
 Trzeciak Katarzyna 516
 Tucholsky Kurt 449
 Turin Wiktor 464
 Tych Feliks 315
 Tygstrup Frederik 55
- U**
- Ujejski Józef 206
 Ulicka Danuta 458
 Ulysses S. Grant 163
 Uniłowski Zbigniew 379
 Utz Peter 256, 260, 280, 284–286,
 291
- V**
- Vico Giambattista 111
 Villiers de L'Isle-Adam
 Auguste de 313
 Vincenz Stanisław 507
 Voisine-Jechová Hana 55
 Voltaire (Wolter, właśc. François-
 -Marie Arouet) 253, 310
- W**
- Walas Teresa 497
 Walicki Andrzej 88, 177, 229

INDEKS OSÓB

- Waliński Zygmunt 466
 Wallace Edgar 432
 Walter François 254, 255, 259, 278
 Wandurski Witold 449
 Wańkiewicz Melchior 423, 441
 Warzenica-Zalewska Ewa 60
 Wasiłowski Ignacy 245, 257
 Wat Aleksander 22, 447–449, 451,
 452, 455, 458–460, 463–465, 470,
 472
 Weiss Tomasz 57
 Wellman-Zalewska Antonina 159
 Wellmon Chad 114
 Węgierska Zofia 101, 102
 Wiatr Jerzy Józef 372
 Wiegandt Ewa 379
 Wilczyński Marek 90
 Wilhelmi Janusz 219
 Williams Raymond 18, 55, 62, 78,
 79
 Winckelmann Joachim Johann 122
 Windelband Wilhelm 116
 Wiśniewska Iwona 134, 137
 Wiśniewska Lidia 20
 Witkacy (właśc. Stanisław Ignacy
 Witkiewicz) 507
 Witkiewicz Jan 329, 330, 339
 Wittlin Józef 379, 380
 Wojciechowska Janina 510, 527
 Wojciechowski Jakub 421, 423–425,
 429, 438
 Wojnarowska Bożena 476
 Wojnowski Konrad 291
 Wolf Christian 124
 Wolter (właśc. François-Marie
 Arouet) 310
 Worms René 300
 Woźniakiewicz-Dziadosz Maria 53
 Wójtowicz Andrzej 373
 Wóycicki Kazimierz 220
 Wright Julia M. 125, 126
 Wutsdorff Irina 236
 Wyczańska Irena 236
 Wygodzki Stanisław 459
 Wyka Kazimierz 89, 96, 99, 236
 Wysocki Antoni 211
 Wypiański Stanisław 352
 Wysz. (pseud.) 419, 434
- Z**
- Zajczniewskij Piotr 234
 Zaleski Bronisław 89
 Zalewska Agata 329, 330, 334–336,
 338, 339
 Zalewski Cezary 45, 53, 54
 Zarycki Tomasz 223
 Zawadzki Andrzej 13
 Zawodziński Karol Wiktor 529
 Zdanowicz Anna 328
 Zdunik Jan 371
 Zehnder Christian 148
 Zero zob. Konopnicka Maria
 Zieliński Jan 482, 484
 Zięba Michał 205
 Zimmerman Robert von 120, 127,
 128
 Ziółowicz Agnieszka 91
 Znamierowski Czesław 419, 424

INDEKS OSÓB

Znanięcki Florian 10, 19, 20, 404,
421–423, 426, 428, 435, 499, 500
Zola Ęmile 12, 54–57, 64, 67, 68, 70,
71, 82, 190, 460, 478, 494, 499
Zweig Stefan 460

Ź

Źabicki Zbigniew 96, 97, 178, 235
Źarnower Teresa 449
Źelazny Mirosław 221
Źeromski Stefan 22, 321–327,
329–339, 348, 350, 353, 355–359,
457, 479, 498, 525
Źmigrodzka Maria 235
Źuławski Jerzy 479